



Zaścianek w służbie Bogu i Narodowi.

USA Dnia 1 czerwca 2018 r.	Wychodzi w ostatni dzień poprzedzającego miesiąca , na pamiątkę pisma dla Włoscian i Ziemian: „Ognisko Domowe” z myślą o Czytelnikach, którzy sa bardzo zajęci lub nie mają dostępu do internetu i nie dotrą do najstarszej oraz najnowszej wiedzy o naszej Ojczyźnie. Zawiera głównie cytaty z dzieł utraconych w pożogach Ojczyzny i exterminacjach Narodu Polskiego.	REDAKCJA www.zascianek.org tamże przyjmuje się ogłoszenia i prenumeratę.
	CENA wydania skróconego \$1, CENA gazety \$5. CENA ROCZNEJ PRENUMERATY gazety papierowej oraz elektronicznej w kolorze, w USA: \$120 tażsama na prowincyi i w Rzeczpospolitey dodawszy opłatę pocztową.	Przesyłamy Państwu Prenumeratorom wersję papierową czarno białą oraz powiekszoną wersję elektroniczną w kolorze.

Kronika Polska:		TREŚĆ NUMERU:	Strona
966 Polska Apostolska ponad 1052 lata 24 VI 1972 Bitwa pod Cedynią 15 VI 1215 Magna Carta Libertatum 5 VI 1257 Dokument lokacyjny dla Krakowa na prawie magdeburskim 28 VI 1389 Bitwa na Kosowym Polu 8 VI 1457 Król Kazimierz IV Jagiellończyk w Malborku 1 VI 1496 Statuty piotrkowskie 25 VI 1530 Konfesja augsburska – autor: Melancthon 28 VI 1569 Akt realnej Unii Polsko-Litewskiej 13 VI 1611 Wojska polskie zdobyły Smoleńsk 25 VI 1629 Zwycięstwo pod Trzcianą 14 VI 1634 Polsko-rosyjski „Pokój wieczysty” w Polanowie 30 VI 1651 Zwycięstwo pod Beresteczkiem 1-2 VI 1652 Bitwa i masakra polskich jeńców Batothem 28 VI 1660 Zwycięstwo pod Polonką 11 VI 1694 Bitwa pod Hodowem 27 VI 1697 Podwójna elekcja 23 VI 1767 Konfederacja Radomska 19 VI 1768 Wojska moskiewskie napadły Bar 21 VI 1768 Rzez w Humanu 18 VI 1792 Bitwa pod Zielencami i Order Virtuti Militari 17 VI 1793 Ostatni Sejm Rzeczypospolitej 15 VI 1794 Wojska pruskie zajęły Kraków 28 VI 1794 Egzekucja Targowiczan w Warszawie 20 VI 1815 Ogłoszono powstanie Królestwa Polskiego 4 VI 1817 Rusza Zakład Narodowy im. Ossolińskich we Lwowie 13 VI 1825 Powołano Towarzystwo Kredytowe Ziemskie 23 VI 1828 Okupanci rozpoczęli budowę Festung Posen (Twierdzy Poznań) 9 VI 1832 Papież Grzegorz XVI ogłosił encyklikę „Cum primum” 17 VI 1834 Pierwsze wydanie „Pana Tadeusza” 6 VI 1844 W Londynie utworzono YMCA (Young Men’s Christian Association) 2 VI 1848 Kongres Słowiański w Pradze 11 VI 1859 W Wiedniu zmarł Klemens von Metternich 11 VI 1860 Pogrzeb Katarzyny Sowińskiej 24 VI 1866 Powstanie w Kraju Zabajkalskim na Syberii 13 VI 1878 Początek Kongresu Berlińskiego 2 VI 1891 Kamień węgielny pod budowę Teatru im. Juliusza Słowackiego w Krakowie 5 VI 1894 We Lwowie otwarto Panoramę Racławicką 1 VI 1906 Powstało Polskie Towarzystwo Krajoznawcze 27 VI 1908 Związek Walki Czynnej- we Lwowie 17 VI 1911 100 Lat Polskiej Awiacji 14 VI 1914 Flaga Olimpijska 28 VI 1914 Zamach w Sarajewie 13 VI 1915 Szarża pod Rokitną 4 VI 1917 Dekret o utworzeniu Armii Polskiej we Francji 3 VI 1918 Deklaracja Francji, Wielkiej Brytanii i Włoch o utworzeniu Państwa Polskiego 21 VI 1918 Inauguracyjne posiedzenie Rady Stanu 28 VI 1919 Podpisano Traktat Werselski 17 VI 1921 Powstała Biblioteka Polska PAN w Rzymie 1 VI 1926 Prezydent RP prof. Ignacy Mościcki 7 VI 1927 Śmierć bolszewickiego ambasadora w Warszawie 29 VI 1930 Centrolew w Krakowie w Teatrze Starym! 3 VI 1932 Na Okęciu dokonano oblotu samolotu RWD-6. 15 VI 1934 Śmierć ministra rządu RP 17 VI 1934 Utworzenie obozu izolacyjnego w Berezie Kartuskiej 29 VI 1934 „Noc długich noży” w Niemczech 18 VI 1935 Brytyjsko-niemiecki układ morski podpisany w Londynie 18 VI 1940 Gen. Charles de Gaulle na antenie radia BBC wygłosił apel do Francuzów 20 VI 1940 Ewakuacja Polskiego Rządu do Wielkiej Brytanii 21 VI 1940 Śmierć w Palmirach 21 VI 1940 Gen. Bronisław Duch rozwiązał 1 Dywizję Grenadierów 22 VI 1940 Francja i Niemcy podpisali zwieszenie broni pod Compiegne	22 VI 1941 Atak Niemiec na ZSRR-Operacja Barbarossa 22 VI 1941 NKWD wymordowało w więzieniach tysiące Polaków 10 VI 1942 Uciekinierzy z Auschwitz 26 VI 1942 Audycja Radia BBC o “Zagładzie polskich Żydów”, materiały Archiwum Ringelbluma 2 VI 1943 Zbrodnia w Hurbach 9 VI 1943 Kolaboranci Stalina -ZPP 11 VI 1943 Utworzenie obozu koncentracyjnego Konzentrationslager Warschau-“Gęsiówka” 24 VI 1943 Niemcy rozpoczęli II fazę masowych wysiedleń Polaków z Zamojszczyzny 25 VI 1943 Opór ludności żydowskiej podczas likwidacji getta w Częstochowie 5 VI 1944 Oddział AK “Szarego” uwolnił ponad 60 osób z niemieckiego więzienia w Końskich 5 VI 1944 W Stanesti-Chirulesti-Rumunia zmarł Józef Beck, minister MSZ, pilsudczyk 5 VI 1944 Wizytę w USA rozpoczął premier Stanisław Mikołajczyk 20 VI 1944 Zbrodnia w Głinciszkach 23 VI 1944 Początek likwidacji getta w Łodzi (Litzmannstadt Getto) 3 VI 1945 Odbicie więźniów w Mławie 4 VI 1945 Miastu Haren nadano nazwę Maczków 9 VI 1945 Północna Grupa Wojsk Radzieckich na ziemiach polskich 18 VI 1945 - 21 VI 1945 Proces przywódców Polskiego Państwa Podziemnego w Moskwie 24 VI 1945 Defilada Zwycięstwa w Moskwie na Placu Czerwonym 26 VI 1945 Karta Narodów Zjednoczonych 28 VI 1945 Krajowa Rada Narodowa powołała Tymczasowy Rząd Jedności Narodowej 8 VI 1946 Parada Zwycięstwa w Londynie 30 VI 1946 Odkryto się referendum ludowe; władze sowieckie sfałszowały wyniki 5 VI 1947 Plan Marshalla 14 VI 1947 Otwarcie Muzeum Oświęcim-Brzezinka 19 VI 1947 W ambasadzie w Londynie zdeponowano ponad 200 kg. polskiego złota FON 1 VI 1949 Komitet Wolnej Europy – Radio Wolna Europa 8 VI 1949 Wizja Orwella 1 VI 1950 Stonka ziemniaczana – broń imperialistów... 21 VI 1951 Likwidacja PAU - 29 VI 1951 utworzenie PAN 17 VI 1953 Wojska sowieckie dokonały krwawej pacyfikacji sporego mieszkańców Berlina Wschodniego 28 VI 1956 Poznański czerwiec 26 VI 1963 Prezydent USA John F. Kennedy: „Ich bin ein Berliner ...”. 26 VI 1965 Pomnik króla Jana III Sobieskiego przewieziony ze Lwowa odsłonięto w Gdańsku 14 VI 1966 Zniesienie "Indeksu ksiąg zakazanych" z upoważnienia Papież Pawła VI 19 VI 1972 Freski z Faras w Muzeum Narodowym w Warszawie 28 VI 1972 Papież Paweł VI zatwierdził nową organizację kościelną na Ziemiach Odzyskanych 25 VI 1976 Strajki i demonstracje - rządowa podwyżka cen 2 VI 1979 Niech zstąpi Duch Twój... 18 VI 1979 W Wiedniu USA i Związek Sowiecki podpisały układ rozbrojeniowy SALT II 14 VI 1985 Układ w Schengen między Belgią, Holandią, Luksemburgiem, RFN i Francją. 14 VI 1985 "Panorama Racławicka" we Wrocławiu po raz pierwszy od czasu II wojny światowej 4 VI 1989 Święto „Częściowej Niepodległości” 12 VI 1990 Deklaracja suwerenności (od czego?) Federacji Rosyjskiej 7 VI 1991 Św. JAN PAWEŁ II: „Byłem w więzieniu”... 29 VI 1993 Otwarcie Muzeum Katyńskiego w Warszawie 30 VI 1994 Rozgłosnia Polska RWE nadała ostatnią audycję z Monachium 10 VI 1997 W Krośnie papież Jan Paweł II kanonizował Jana z Dukli 18 VI 1998 Polska uchwała potępiała „totalitaryzm komunistyczny” 8 VI 1999 Św. Jan Paweł II kanonizował bł. Jądwiegę Andegawęńską 13 VI 1999 Papież Jan Paweł II beatyfikował 108 męczenników II wojny światowej 16 VI 1999 W Starym Sączu Św. Jan Paweł II kanonizował księżną Kingę 17 VI 2000 Otwarto Cmentarz Ofiar Totalitaryzmu w Charkowie-Piatichatkach 27 VI 2001 Powstał Ruch Autonomii Śląska 12 VI 2003 Telewizja "Trwam" rozpoczęła regularne nadawanie programu 13 VI 2004 Po raz pierwszy w Polsce odbyły się wybory do Parlamentu Europejskiego 24 VI 2005 Otwarto odbudowany Cmentarz Orłąt we Lwowie 27 VI 2007 UNESCO: "Auschwitz-Birkenau. Niemiecki nazistowski obóz koncentracyjny i zagłady..." 5 VI 2014 Otwarto Ogród Sprawiedliwych w Warszawie każdego roku: 14 VI Narodowy Dzień Pamięci Ofiar Niemieckich Nazistowskich Obozów 24 VI Św. Jana Chrzciciela 28 VI Narodowy Dzień Pamięci Poznańskiego Czerwca 1956 29 VI Św. Apostołów Piotra i Pawła	Święta Kościelne Kronika Polska Wspomnienie Świętych i Rycerzy Polskich W obronie Wiary i Narodu w duchu nauczania Św. Jana Pawła II Nasz Etos U Ogniska: Wydarzenia Bóg, Honor, Ojczyzna Kanon Literatury i Sztuki Zaściankowej Odczytane z obrazu Kaligrafia i Łacina Przedruki: dawne i nowe Poloniści Zaściankowi Dodają Fragmenty Do zapamiętania Do Kraju tego...tęskno mi Panie Księgarnia Z domu dla domu Szlachetne zdrowie Zaściankowe Wspomnienia Znalezione w biurku w Petersburgu Z szuflady dziadka Kuchnia Staropolska Rozmaitości, Żarty Listy do Zaścianka Ogłoszenia Przyjacieli Dzieci	

ŚWIĘTA KOŚCIELNE NA MIESIĄC CZERWIEC 2018 AD

piątek 1 cze	czerwony 	Wspomnienie św. Justyna, męczennika Nowy lekcjonarz: 1 P 4, 7-13; Ps 96 (95), 10. 11-12. 13 (R.: por. 13ab); Por. J 15, 16; Mk 11, 11-25; Stary lekcjonarz: 1 P 4, 7-13; Ps 96, 10. 11-12. 13; J 15, 16; Mk 11, 11-25;
sobota 2 cze	zielony 	Dzień Powszedni albo wspomnienie Najświętszej Maryi Panny w sobotę albo wspomnienie świętych męczenników Marcelina i Piotra Nowy lekcjonarz: Jud 17. 20b-25; Ps 63 (62), 2. 3-4. 5-6 (R.: por. 2ab); Por. Kol 3, 16a. 17c; Mk 11, 27-33; Stary lekcjonarz: Jud 17. 20b-25; Ps 63, 2. 3-4. 5-6; Hbr 4, 12; Mk 11, 27-33;
niedziela 3 cze	zielony 	Dziewiąta Niedziela zwykła Nowy lekcjonarz: Pwt 5, 12-15; Ps 81 (80), 3-4. 5-6b. 6c-8a. 10-11b (R.: por. 2a); 2 Kor 4, 6-11; Por. J 17, 17ba; Mk 2, 23 – 3, 6; Stary lekcjonarz: Pwt 5, 12-15; Ps 81, 3-4. 5-6ab. 6c-8a. 10-11ab (R.: por. 2); 2 Kor 4, 6-11; J 17, 17ba; Mk 2, 23 – 3, 6;
poniedziałek 4 cze	zielony 	Dzień Powszedni Nowy lekcjonarz: 2 P 1, 2-7; Ps 91 (90), 1-2. 14-15a. 15b-16 (R.: por. 2b); Por. Ap 1, 5; Mk 12, 1-12; Stary lekcjonarz: 2 P 1, 1-7; Ps 91, 1-2. 14-15a. 15bc-16; Ap 1, 5a; Mk 12, 1-12;
wtorek 5 cze	czerwony 	Wspomnienie św. Bonifacego, biskupa i męczennika Nowy lekcjonarz: 2 P 3, 12-15a. 17-18; Ps 90 (89), 2 i 4. 10. 14 i 16 (R.: por. 1b); Por. Ef 1, 17-18; Mk 12, 13-17; Stary lekcjonarz: 2 P 3, 12-15a. 17-18; Ps 90, 1-2. 3-4. 10. 14 i 16 (R.: por. 1); Ef 1, 17-18; Mk 12, 13-17;
środa 6 cze	zielony 	Dzień Powszedni albo wspomnienie św. Norberta, biskupa Nowy lekcjonarz: 2 Tm 1, 1-3. 6-12; Ps 123 (122), 1b-2 (R.: por. 1b); J 11, 25a. 26; Mk 12, 18-27; Stary lekcjonarz: 2 Tm 1, 1-3. 6-12; Ps 123, 1-2a. 2bcd; por. 2 Tm 1, 10b; Mk 12, 18-27;
czwartek 7 cze	zielony 	Dzień Powszedni Nowy lekcjonarz: 2 Tm 2, 8-15; Ps 25 (24), 4-5. 8-9. 10 i 14 (R.: 4b); Por. 2 Tm 1, 10b; Mk 12, 28b-34; Stary lekcjonarz: 2 Tm 2, 8-15; Ps 25, 4-5. 8-9. 10 i 14; Ps 119, 34; Mk 12, 28b-34;
piątek 8 cze	biały 	Uroczystość Najświętszego Serca Pana Jezusa Nowy lekcjonarz: Oz 11, 1. 3-4. 8c-9; Iz 12, 2. 3 i 4bcd. 5-6 (R.: por. 3); Ef 3, 8-12. 14-19; Mt 11, 29ab; Por. 1 J 4, 10b; J 19, 31-37; Stary lekcjonarz: Oz 11, 1. 3-4. 8c-9; Iz 12, 2. 3-4b. 4cd-5; Ef 3, 8-12. 14-19; Mt 11, 29ab; 1 J 4, 10b; J 19, 31-37;
sobota 9 cze	biały 	Wspomnienie Niepokalanego Serca Najświętszej Maryi Panny Stary lekcjonarz: Iz 61, 9-11; 1 Sm 2, 1. 4-5, 6-7, 8abcd (R.: por. 1a); Łk 2, 19; Łk 2, 41-51;
niedziela 10 cze	zielony 	Dziesiąta Niedziela zwykła Nowy lekcjonarz: Rdz 3, 9-15; Ps 130 (129), 1b-2. 3-4. 5-7a. 7b-8 (R.: por. 7bc); 2 Kor 4, 13 – 5, 1; J 12, 31b-32; Mk 3, 20-35; Stary lekcjonarz: Rdz 3, 9-15; Ps 130, 1-2. 3-4. 5-7a. 7bc-8; 2 Kor 4, 13 – 5, 1; J 12, 31b-32; Mk 3, 20-35;
poniedziałek 11 cze	czerwony 	Wspomnienie św. Barnaby, apostoła Stary lekcjonarz: Dz 11, 21b-26; 13, 1-3; Ps 98, 1. 2-3ab. 3c-4. 5-6 (R.: por. 2b); Mt 28, 19a. 20b; Mt 10, 7-13;
wtorek 12 cze	zielony 	Dzień Powszedni albo wspomnienie błogosławionych męczenników Antoniego Juliana Nowowiejskiego, biskupa, i Towarzyszy albo wspomnienie błogosławionych męczenników Ludwika Rocha Gietyngiera i Maksymiliana Binkiewicza, prezbiterów i Towarzyszy Nowy lekcjonarz: 1 Krl 17, 7-16; Ps 4, 2. 3-4a. 4b-5. 7-8 (R.: por. 7b); Mt 5, 16; Mt 5, 13-16; Stary lekcjonarz: 1 Krl 17, 7-16; Ps 4, 2-3. 4-5. 7-8; Mt 5, 16; Mt 5, 13-16;
środa 13 cze	biały 	Wspomnienie św. Antoniego z Padwy, prezbitera i doktora Kościoła Nowy lekcjonarz: 1 Krl 18, 20-39; Ps 16 (15), 1b-2a. 4. 5 i 8. 11 (R.: por. 1b); Ps 25 (24), 4b. 5a; Mt 5, 17-19; Stary lekcjonarz: 1 Krl 18, 20-39; Ps 16, 1-2. 4. 5 i 8. 11; Ps 25, 4b. 5a; Mt 5, 17-19;

czwartek 14 cze	czerwony †	Wspomnienie bł. Michała Kozala, biskupa i męczennika Nowy lekcjonarz: 1 Krl 18, 41-46; Ps 65 (64), 10abcd. 10e-11. 12-13 (R.: 2ab); J 13, 34; Mt 5, 20-26; Stary lekcjonarz: 1 Krl 18, 41-46; Ps 65, 10abcd. 10e-11. 12-13; J 13, 34; Mt 5, 20-26;
piątek 15 cze	zielony †	Dzień Powszedni Nowy lekcjonarz: 1 Krl 19, 9a. 11-16; Ps 27 (26), 7-8a. 8b-9c. 13-14 (R.: por. 8b); Por. Flp 2, 15d. 16a; Mt 5, 27-32; Stary lekcjonarz: 1 Krl 19, 9a. 11-16; Ps 27, 7-8ab. 8c-9abc. 13-14; Ps 119, 34; Mt 5, 27-32;
sobota 16 cze	zielony †	Dzień Powszedni albo wspomnienie Najświętszej Maryi Panny w sobotę Nowy lekcjonarz: 1 Krl 19, 19-21; Ps 16 (15), 1b-2a i 5. 7-8. 9-10 (R.: por. 5a); Ps 119 (118), 36a. 29b; Mt 5, 33-37; Stary lekcjonarz: 1 Krl 19, 19-21; Ps 16, 1-2a i 5. 7-8. 9-10; Ps 119, 34; Mt 5, 33-37;
niedziela 17 cze	zielony †	Jedenasta Niedziela zwykła Nowy lekcjonarz: Ez 17, 22-24; Ps 92 (91), 2-3. 13-14. 15-16 (R.: por. 2); 2 Kor 5, 6-10; ; Mk 4, 26-34; Stary lekcjonarz: Ez 17, 22-24; Ps 92, 2-3. 13-14. 15-16; 2 Kor 5, 6-10; ; Mk 4, 26-34;
poniedziałek 18 cze	zielony †	Dzień Powszedni Nowy lekcjonarz: 1 Krl 21, 1b-16; Ps 5, 2-3. 5-6a. 6b-7 (R.: por. 3a); Ps 119 (118), 105; Mt 5, 38-42; Stary lekcjonarz: 2 Krn 18, 3-8. 12-17. 22; Ps 5, 2-3. 5-6a. 6b-7; Ps 119, 105; Mt 5, 38-42;
wtorek 19 cze	zielony †	Dzień Powszedni albo wspomnienie św. Romualda, opata Nowy lekcjonarz: 1 Krl 21, 17-29; Ps 51 (50), 3-4. 5-6b. 11 i 16 (R.: por. 3a); J 13, 34; Mt 5, 43-48; Stary lekcjonarz: 2 Krn 18, 25-31a. 33-34; Ps 51, 3-4. 5-6ab. 11 i 16; J 13, 34; Mt 5, 43-48;
środa 20 cze	zielony †	Dzień Powszedni Nowy lekcjonarz: 2 Krl 2, 1. 6-14; Ps 31 (30), 20. 21. 24 (R.: por. 25); J 14, 23; Mt 6, 1-6. 16-18; Stary lekcjonarz: 2 Krl 2, 1. 6-14; Ps 31, 20. 21. 24; J 14, 23; Mt 6, 1-6. 16-18;
czwartek 21 cze	biały †	Wspomnienie św. Alojzego Gonzagi, zakonnika Nowy lekcjonarz: Syr 48, 1-14; Ps 97 (96), 1-2. 3-4. 5-6. 7 (R.: por. 12a); Por. Rz 8, 15bc; Mt 6, 7-15; Stary lekcjonarz: Syr 48, 1-14; Ps 97, 1-2. 3-4. 5-6; Rz 8, 15; Mt 6, 7-15;
piątek 22 cze	zielony †	Dzień Powszedni albo wspomnienie św. Paulina z Noli, biskupa albo wspomnienie świętych męczenników Jana Fishera, biskupa, i Tomasza More'a Nowy lekcjonarz: 2 Krl 11, 1-4. 9-18. 20a; Ps 132 (131), 11. 12. 13-14. 17-18 (R.: por. 13); Mt 5, 3; Mt 6, 19-23; Stary lekcjonarz: 2 Krl 11, 1-4. 9-18. 20; Ps 132, 11. 12. 13-14. 17-18; Mt 5, 3; Mt 6, 19-23;
sobota 23 cze	zielony †	Dzień Powszedni albo wspomnienie Najświętszej Maryi Panny w sobotę Nowy lekcjonarz: 2 Krn 24, 17-25; Ps 89 (88), 4-5. 29-30. 31-32. 33-34 (R.: por. 29a); Por. 2 Kor 8, 9; Mt 6, 24-34; Stary lekcjonarz: 2 Krn 24, 17-25; Ps 89, 4-5. 29-30. 31-32. 33-34; 2 Kor 8, 9; Mt 6, 24-34;
niedziela 24 cze	biały †	Uroczystość narodzenia św. Jana Chrzciciela MSZA WIGILII Stary lekcjonarz: Jr 1, 4-10; Ps 71, 1-2. 3-4a. 5-6ab. 15ab i 17 (R.: por. 6b); 1 P 1, 8-12; J 1, 7; Łk 1, 17; Łk 1, 5-17; MSZA W DZIEŃ Stary lekcjonarz: Iz 49, 1-6; Ps 139, 1-3. 13-14ab. 14c-15 (R.: por. 14a); Dz 13, 22-26; Łk 1, 76; Łk 1, 57-66. 80;
poniedziałek 25 cze	zielony †	Dzień Powszedni Nowy lekcjonarz: 2 Krl 17, 5-8. 13-15a. 18; Ps 60 (59), 3-4. 5 i 12. 13-14 (R.: por. 7b); Por. Hbr 4, 12; Mt 7, 1-5; Stary lekcjonarz: 2 Krl 17, 5-8. 13-15a. 18; Ps 60, 3-4. 5 i 12. 13-14; Hbr 4, 12; Mt 7, 1-5;
wtorek 26 cze	zielony †	Dzień Powszedni albo wspomnienie św. Zygmunta Gorazdowskiego, prezbitera Nowy lekcjonarz: 2 Krl 19, 9b-11. 14-21. 31-35a. 36; Ps 48 (47), 2-3b. 3c-4. 10-11 (R.: por. 9d); J 8, 12; Mt 7, 6. 12-14; Stary lekcjonarz: 2 Krl 19, 9b-11. 14-21. 31-35a. 36; Ps 48, 2-3a. 3b-4. 10-11; Ps 25, 4b. 5; Mt 7, 6. 12-14;
środa 27 cze	zielony †	Dzień Powszedni albo wspomnienie św. Cyryla Aleksandryjskiego, biskupa i doktora Kościoła Nowy lekcjonarz: 2 Krl 22, 8-13; 23, 1-3; Ps 119 (118), 33-34. 35-36. 37 i 40 (R.: 33a); J 15, 4a. 5b; Mt 7, 15-20; Stary lekcjonarz: 2 Krl 22, 8-13; 23, 1-3; Ps 119, 33-34. 35-36. 37 i 40; J 15, 4. 5b; Mt 7, 15-20;

czwartek 28 cze	czzerwony †	Wspomnienie św. Ireneusza, biskupa i męczennika Nowy lekcjonarz: 2 Krl 24, 8-17; Ps 79 (78), 1b-2. 3-4. 5 i 8. 9 (R.: por. 9cd); J 14, 23; Mt 7, 21-29; Stary lekcjonarz: 2 Krl 24, 8-17; Ps 79, 1-2. 3-4. 5 i 8. 9; 1 P 1, 25; Mt 7, 21-29;
piątek 29 cze	czzerwony †	Uroczystość świętych Apostołów Piotra i Pawła WIECZORNA MSZA WIGILIJNA Stary lekcjonarz: Dz 3, 1-10; Ps 19, 2-3. 4-5 (R.: 5a); Ga 1, 11-20; J 21, 17d; J 21, 15-19; MSZA W DZIEŃ Stary lekcjonarz: Dz 12, 1-11; Ps 34, 2-3. 4-5. 6-7. 8-9 (R.: 5b); 2 Tm 4, 6-9. 17-18; Mt 16, 18; Mt 16, 13-19;
sobota 30 cze	czzerwony †	Wspomnienie Świętych Pierwszych Męczenników św. Kościoła Rzymskiego albo wspomnienie Najświętszej Maryi Panny w sobotę Z DNIA Nowy lekcjonarz: Lm 2, 2. 10-14. 18-19; Ps 74 (73), 1b-2. 3-4. 5-7. 20-21 (R.: por. 19b); Por. Mt 8, 17; Mt 8, 5-17; Stary lekcjonarz: Lm 2, 2. 10-14. 18-19; Ps 74, 1-2. 3-4. 5-7. 20-21; Mt 8, 17; Mt 8, 5-17; ZE WSPOMNIENIA Stary lekcjonarz: Rz 8, 31b-39; Ps 124, 2-3. 4-5. 7b-8 (R.: por. 8a); Mt 5, 10; Mt 24, 4-13;

Źródło:

<http://niezbudnik.niedziela.pl/liturgia>

KRONIKA POLSKA

Szanowni Państwo nasi pracownicy historycy nieustannie wzbogacają wiedzę o naszej historii, zatem dorównajmy im pracowitością jako czytelnicy oraz w upowszechnianiu tej wiedzy.

966 Polska Apostolska już 1052 lata

Szanowni Państwo, nasz Naród i Ojczyzna zostały powołane do życia przez Chrzest w Wielką Sobotę Wielkanocy 966 AD. Zostaliśmy wezwani przez Chrystusa do Misji Apostolskiej i tak długo jak trwamy w Chrystusie, tak długo trwamy jako Narod i Ojczyzna. Dzięki Łasce Bożej i naszej wspólnej pracy z Kościołem Katolickim utworzyliśmy modelowe państwo katolickie zgodne z nauczaniem Chrystusowym, które przetrwało ponad 800 lat; Państwo Katolickie, które ewangelizowało wielu i niosło miłość bliźniego a z nią prawa człowieka i obywatela. Nasza walka za Św. Wiarę Katolicką jest tożsama z walką o wolność Narodu i o Panstwo zbudowane na zasadach porządku katolickiego we wszystkich dziedzinach życia. Takie też państwo pragniemy odbudować. Gdy my Polacy walczyliśmy o wolność i sprawiedliwość społeczną, to walczyliśmy o katolicki model państwa a nie o jakąś obcą ideologię. Naszą drogą jest Polska Apostolska, dlatego też doświadczamy losu Apostołów. Papieże słusznie nazywają naszą ziemię w naszych starożytnych granicach „Relikwią” a nasze powstania narodowe- „Powstaniem Świętych”.

— 253 —

Okolski w *Russia Florida*, Bzovius w *Annales Ecclesiae* wspomina o biskupie z zakonu św. Dominika, Henryku, który siedział na katedrze lat 29, umarł r. 1350. Po nim był Jakób, Dominikanin, umarł r. 1377, pogrzebany we Lwowie u OO. Dominikanów — o tem świadczy nagrobek jego; pisał o tem Okolski.

Filip, Dominikanin, około r. 1380 do 1387, ostatni biskup przed fundacją dyecezyi kijowskiej przez Władysława Jagiełłę, który r. 1415, wedle Kromera, po zwycięstwie pod Grunwaldem, Bogu dziękując za łaskę zwycięstwa, fundował dwa biskupstwa, dwie dyecezye: kijowską i chełmską. Kijowską, już dawniej istniejącą, wznowił i ustalił, i odtąd biskupi kijowscy przez Ojca św. zatwierdzani byli za prezentą królewską. Biskup Filip jeszcze nie miał tej prezenty, liczył się do biskupów za granicą Polski będących. Roku 1387 podpisał list Władysława Jagiełły *De libertate Ecclesiarum Lituaniae*. Pisz o nim Orłowski: „jeszcze się *extra faciem* polskich biskupów kładzie, bo nie za nominacją królewską biskupem został, „był jeszcze przed powtórą przez Wł. Jagiełłę fundacją „biskupstwa kijowskiego. Odtąd przez króla biskupi kijowscy przedstawiani, przez Ojca św. zatwierdzani, za polskich „byli uznani. Temże prawem, co inni biskupi polscy „zaszczycający się i *ad negotia Regni* interesowani, to jest „udział w prawodawstwie mający, jako senatorowie polskiej „Rplitej“.

Biskupów kijowskich rzymsko-katolickich od r. 1414, od fundacji Wł. Jagiełły do ostatniego rozbioru Polski r. 1795, od Michała, Dominikana, do Kaspra Kolumny Cieciszowskiego, było trzydziestu pięciu. Dyecezya kijowska zwała się i czernihowską; do odpadnienia nadnieprskich krajów do Rosyi należały do niej województwa: kijowskie, czernihowskie i księstwo sierwskie. Po odpadnięciu tych krajów traktatem andruszowskim, do dyecezyi kijowskiej należało tylko województwo kijowskie

— 254 —

z trzech powiatów złożone: kijowskiego, żytomierskiego i owruckiego, rozciągające się wzdłuż Dniepru do Słuczy.

Po r. 1795 dyecezyę kijowską zwinęto, biskup Kasper Kolumna Cieciszowski, za Katarzyny mianowany pińskim, został biskupem łuckim. Powiaty żytomierski i owrucki wcielono do dyecezyi łuckiej, od której oderwano Podlasie i województwo bractawskie, do dyecezyi podolskiej przyłączone. Z powiatu kijowskiego utworzono archidyaconat kijowski i jednocześnie białostocki, oba pod rządem archidyecezyi mohylowskiej zostały.

Religia rzymsko-katolicka w polskiej Rusi dwa straszne ciosy i wielkie prześladowania poniosła. Pożogi, zniszczenia i pożary przez Tatarów, którzy najpiękniejsze miasto Kijów, mający 400 cerkwi, zostawili w gruzach, przez wieki był nieodbudowany, a kościoły katolickie spalono i zniszczono. Drugim prześladowaniem, była strasznej pamięci wojna domowa, którą okrutny, dziki, zawzięty, żarłok krwi polskiej, Chmielnicki, wzniecił, spalił szlacheckie domy, archiwę i wszystkie kościoły zburzył. Renegat zwał się Rusinem a Ruś sprzedawał Moskwie i Turkom. Z nim się złączyła horda tatarska, wspólnie wszystko pustosząc, kamień na kamieniu nie zostawiając, zdawało się, że koniec Kościoła katolickiego na Rusi nastąpił. Bóg łaskawy, miłosierny, opatrny, pozwolił po tej ruinie w krótkim czasie rozkwitnąć na nowo religii katolickiej w Ukrainie i w całej Rusi.

Trudno wyliczyć ofiary tej rzezi, którą nazwano ruiną. Orłowski cytuje w Kijowie zamordowanych XX. Bernardynów: Andrzeja i Walentego; odtąd ich w Kijowie nie było. W Machnówce w klasztorze Bernardynów zamordowani byli: O. Melchior Lancicius, przełożony, O. Waleryan Sielecki, spowiednik, brat Bonawentura Odojowski, dyakon, brat Stanisław Terciarz. Bernardyni do Machnówki nie powrócili.

W czasie tej krwawej rzezi moc Boża dała widome

— 255 —

znaki swojej boleści, dał się słyszeć głos z nieba, który boleść wyraził i ostrzegł o blizkiem nieszczęściu. Orłowski w swojej *Defensie* cytuje Kwiatkiewicza, który pisał, że w Chwastowie przed samą rzezią r. 1648 podczas nabożeństwa „za potrzeby polskiej Korony, gdy kapłan śpiewał „*Salvum fac*, cudownie potrzykroć w Przenajświętszym „Sakramencie zapłakał Jezus. Straszliwym był ten głos „dla przytomnych i w krótkim czasie rzeź okropna „w Ukrainie nastąpiła“. „Podobna rzecz się stała — pisze „Orłowski — gdy Orlik z wojskiem pod Byszów przyszedł „i obległ miasto, przez trzy niedziele je zdobywał, ludzie „nie mogąc ataku wytrzymać, w zamku się zamknęli. „W kościele, gdy Msza św. była, podczas samego podniesienia usłyszano głos dziecięcia rzewliwie płaczącego. „Kościół był pełen ludu, rozumieli, że kto na sklepienie „dziecię zaniósł, lecz gdy szukano, dziecięcia nie znaleziono, wszyscy się trwożyły poczęli, potem tegoż dnia „Kozacy zamek zdobyli, księży i wielkie mnóstwo ludu „wycięli“.

„W Cudnowie po zrujnowaniu tamecznego kościoła, „na cmentarzu chwastem zarosłym, do grobu murowanego „włazszy chłopcy, znaleźli ciało białe nienaruszone człowieka, nad niem zbytkując, wywlekli je i położywszy na trawie, „kijami bili; ułamał się jednemu kawał kija i trafił drugiego tak w oko, że mu zaraz wypadło. Jeszcze tem „złośliwej swej woli nie ukontentowali, postavili ciało „zmarłego, kijami popodpierali, przedniejszy herszt „włazszy na rozwaliny muru, ciskał na nie kamieniami „i innym kamieni dodawał, ale nagle spadł z muru i tak „się, lubo nie wysoko było, potężnie ubił, że ledwie „otrzeźwionym być mógł. Rozeszła się kupa swawolna po „domach, nazajutrz, gdy starzy ludzie, chcąc to ciało „widzieć, przyszli, nie znaleźli i z indagacyi nie doszli, „gdzie się podziało.“

Było o tem podanie, że księży katolickich w Kijowie

zamordowano, gdzie ich ciała pogrzebano, nikt nie wiedział. X. Orłowski w *Defensie* swojej cytuje świadectwo naocznego świadka JP. Dubiskiego, który się znajdował w Kijowie r. 1747, w czasie pobytu cesarzowej Elżbiety przybył dla wyjęcia papierów z akt kijowskich. Do akt kijowskich często z Rplitej Polacy przyjeżdżali. Pobożna Elżbieta wniosła swym kosztem nad Padołem piękną cerkiew i drugą rozkazała restaurować. W czasie restauracji przy oczyszczaniu grobów znaleziono dwa ciała katolickich zakonników, z sukni zniszczonej nie można było poznać jakiego zakonu, ale tonsury przekonywały, że to owi zamordowani przed stu laty Bernardyni. „Ciało „zupełnie białe z pięknym na twarzy rumieńcem — syn „pewnego mieszczanina kijowskiego je obaczywszy, bluźnić „począł, mówiąc: „Lachów ciała przyjąć ziemia nie „chciała“; bluźnierca tegoż dnia, gdy poszedł na kaczki, „od swojej zginął strzelby. Drugi, gdy podobnie bluźnił „i wiarę świętą katolicką szkalował, tegoż dnia od mieszczanina, kijowskiego kowala, polanem zabity. Trzeci, „gdy bluźnił, mowę mu 'odjęło: rodzice jego załóżni „prowadzili go do tych ciał, które jak zaczął całować, „mowę odzyskał. Dla tych cudów wzięto te ciała do Pieczar kijowskich.“ W Pieczarach nikogo nie grzebano, pierwszych wieków błogosławieni tylko mieli ten przywilej; przy dowodach i znakach, że to księża katolicy, z czcią największą ich obok błogosławionych peczerskich umieszczono.

Tymi cudami wśród nieszcześć, które się zdawały być najwyższe, najzupełniejsze, Bóg objawił miłosierdzie swoje dla ofiar straszliwego okrucieństwa, dla Polaków, wiernych synów Kościoła św., które dla tak wielkich krzywd doznanych tem się najsilniej wyraziło, że w blizkim czasie w całej Ukrainie na nowo zaludnionej, zamieszkałej przez Polaków, religia św. katolicka zakwitła. W najwyższym była tryumfie przez zupełne zjednoczenie się reli-

gijne całej Rusi, przez Unię św. w synodzie zamojskim r. 1720 najzupełniej wykonaną. Od wojny i zniszczenia niemal wszystkiego w lat 70 tryumf zupełny nastąpił. Mamyż wątpić, gdy w Polsce Kościół św. katolicki spotkało nowe prześladowanie, dawnym równe a nawet sroższe? Przez ciąg całego wieku nieprzyjaciół tryumfujący wytępia, zagładza Kościół św. katolicki w Polsce i Rusi całej.

WSPOMNIENIA POLSKICH CZASÓW DAWNYCH I PÓŹNIEJSZYCH PRZEZ Heleniusza

24 VI 972 Bitwa pod Cedynią

ami; więc prosił księcia czeskiego Bolesława I o rękę córki jego. Jakoż przyjechała Dąbrówka (Dubrawka) w r. 965, a Mieszko nie tylko zaślubił ją, oddaliwszy siedm żon swoich pogańskich, ale i ochrzcił się w Gnieźnie dnia 5 marca 966 roku i lud swój na wiarę chrześcijańską nawrócił bez oporu, bo zrozumiałą Polakom była nauka księży czeskich ³⁾. Był to czyn mądry i w skutkach błogi, albowiem odtąd Polska zabezpieczoną została od nienawiści całego świata chrześcijańskiego, jaka ciążyła na Słowiańszczyźnie Nadelbiańskiej. Gdy jednak przyszło do urzędu biskupstwa, trzeba było udać się do cesarza, ponieważ Czechy w tym czasie własnego biskupa jeszcze nie miały. I przybył do Polski Jordan, a dyecezya dla niego, poznańska, urządzoną została dopiero w roku 968, kiedy Otton W-ki założył arcybiskupią stolicę w Magdeburgu jako metropolię dla krajów słowiańskich.

Jednocześnie pracował też Mieszko nad wzmocnieniem swej siły zbrojnej. Zapatrując się zapewne na rycerzy niemieckich, utworzył wojsko z 3,000 jeźdźców, płacił im żołd miesięczny denarami srebrnymi (Fig 27), opiekował się ich żonami i dziećmi, zaopatrywał ich w konie, odzież i uzbrojenie żelazne: to też jeden taki wojownik wart był dziesięciu pospolitych. Już w roku 967 pobił Mieszko Wichmana, dawniejszego pogromcę swojego. Ale cesarza zwierzchnictwo uznawał nad sobą tak samo, jak książęta czescy. Nawet wobec markgraфа wschodniego zachowywał się

³⁾ Podanie, lubo spóźnione, wymienia Bohwida, który chrztu dopełnił na Mieszk.

z takim uszanowaniem, że nie wchodził do jego mieszkania w futrze i powstawał z siedzenia, gdy tamten stał. Ale gdy tenże markgraf Odo, spróbował przyjąć z wojskiem po danię do Polski, zaraz nad Odrą (pod Cydynem = Zehden?) poniósł ciężką porażkę i stracił „najlepszych“ rycerzy swoich (972). Pomimo to pojechał Mieszko do Kwedlinburga na powitanie cesarza Ottona W-go; doznał tu dobrego przyjęcia i cenne otrzymał dary. Później jeszcze przyjeżdżał do Ottona III i ofiarował mu wielbłąda (985). Po śmierci

Fig. 25.



Denar ciężki Mieszka I. (Napis w otoku: Misco; w środku korona; na odwrocie krzyż; godło świeżo przyjętej wiary).

Dąbrówki (977) pojął w małżeństwo Odę, córkę markgraфа Tideryka, mniszkę z klasztoru cwifaltenckiego (Zwiefalten), a wtedy podobno jej kapelani, Benedyktyni, przynieśli do Polski tablice paschalne (str. 70) i swój rocznik klasztorny z wiadomościami historycznymi o państwach zachodnich.

Słowianie nadelbiańscy znienawidzili Mieszka za odstępstwo od wiary przodków i wrogo występowali przeciwko niemu (w przymierzu z Wichmanem); on też posyłał swe wojsko cesarzowi na wyprawę przeciwko nim i nie dał im żadnej pomocy podczas wielkiego powstania w r. 983, a później posilkował Niemców przy zdobywaniu Braniboru. Za to miał też niemieckie posilki w wojnie z Czechami, którym zabrał część Śląska z grodem Niemczą (Nimptsch). Znać radził sobie roztropnie, kiedy się dorobił poważnego na świecie stanowiska. Inni monarchowie zawierali z nim

15 VI 1215 Magna Carta Libertatum

— 362 —

aby brańca jemu wydano. Węc Ryszard znalazł się w cesarskim zamku (Trifels) i przesiedział tu rok z górą, dopóki nie przywieziono z Anglii okupu (100,000 grzywien srebra). Na zebranie tak wielkiej sumy nie wystarczył nałożony na całą Anglię podatek przetapiano srebra kościelne.

Po powrocie do kraju (1194) Ryszard zaczął niezwłocznie wojnę z Filipem Augustem, żeby się zemścić za jego zabiegi o przedłużenie więzienia w Niemczech i za znowę z Janem Bez Ziemi. Wojował nadto z własnymi wasalami we Francji. Przy oblężeniu jednego zamku otrzymał ranę w ramię, która spowodowała mu śmierć. Waleczne czyny jego były opiewane przez trubadurów prowansalskich.

§ 73. Po bezdzietnym Ryszardzie nastąpił najmłodszy z jego braci **Jan Bez Ziemi**¹⁾ (Lackland, 1199—1216). Był to jeden z najgorszych królów angielskich; mały, brzydki z twarzy, żarłoczny, chciwy, gwałtowny i tchórz. Pomimo to panowanie jego jest ważne tak dalece, że stanowi epokę w dziejach Anglii.

Filipowi Augustowi złożył hołd z francuskich swoich posiadłości i wielkie czynił ustępstwa gwoili przedłużenia rozejmu. A król francuski poduszczał mu synowca Artura Bretońskiego i baronów do rokoshu. Gdy Artur obległ zamek starej królowej Eleonory, Jan przybiegł na odsiecz i odniósł jedyne w życiu zwycięstwo, które jednak stało się dlań fatalnem w następstwach,

1) Przezvisko to pozostało mu z lat dziecińczych, gdy nie miał swojej dzielnicy, za Ryszarda zaś posiadał hrabstwo Mortaigne.

— 363 —

najwszy bowiem młodego księcia w niewolę, więził go w Rouen, a potem zabił własnoręcznie. Widzieliśmy dogodną sposobność do zabrania Janowi wszystkich posiadłości francuskich prócz Akwitanii (1204 r.).

Z powodu obsadzenia stolicy arcybiskupiej w Canterbury, Jan wdał się w walkę z papieżem Innocentym III. Kapituła obrała jednego kandydata, Jan forytował drugiego, a papież odrzucił obu i mianował trzeci, Stefana Langtona. Był to Anglik w Rzymie symieszkający, niegdyś kolega Innocentego z uniwersytetu paryskiego, mąż wielkiej nauki. Rozgniewany Jan zaklął się na "Żeby Boże," że nie wypuści go do Anglii i zajął dochody arcybiskupie. Ponieważ wszelkie przełożenia nie skutkowały, więc papież rzucił klątwę na króla (1208). Ten zapalił się jeszcze większym gniewem; groził, że wszystkich księży wypędzi do Rzymu z obciętymi nosami i uszami; pozwalał zabijać ich jako wrogów swoich. I zdarzało się mnóstwo zabójstw, rabunków, bo teraz złoczyńcy mogli się podawać za przyjaciół królewskich. Zrozumiał wreszcie Jan całą niedorzeczność słów swoich i ogłosił, że wieść każe na pierwszej gałęzi każdego, kto księdza zabije. A sam postępował jak zbójcą, okrutnik: swego pisarza skarbowego (Gotfryda) kazał głodem umorzyć i ciężkim ołowianym płaszczem przydusić; na Żydów nakładał ogromne podatki, a gdy pewien bogacz (w Bristolu) zaklinał się, że nie posiada żądanych 10,000 grzywien, wyrwano mu 7 zębów, aż przy rwaniu ósmego Żyd zawołał, że zapłaci. Żeby nie dopuścić do rokoshu, Jan przejeżdżał się ciągle po różnych hrabstwach i od rycerstwa swego brał zakładników. Gdy broń duchowna okazała się niewystarczającą, papież odsądził

— 364 —

Jana od korony, którą ofiarował królewiczowi francuskiemu (1212). Przy brzegach Francji zaczęły się gromadzić okręty i hufce rycerstwa, a do Anglii przybył legat Pandulf i żywo przedstawił Janowi, że go własni zdradzą wasale. To poskutkowało. Przejęty strachem król nie tylko Langtona przyjął, ale z własnego popędu **poddał Anglię w lenniczą zależność papieżowi**, zobowiązał się płacić po tysiąc grzywien daniny corocznie i wykonał wobec licznie zgromadzonego ludu hołd przed legatem (1213).

Po takim upokorzeniu zajął się Jan wielkimi projektami sojuszu przeciwko Filipowi Augustowi, lecz nową sobie zgotował hańbę, bo uciekł z poła przed mniejszą siłą francuską (str. 222) i utraconych prowincji nie odzyskał. Przegrana pod Bouvines (1214) dopełniła miary cierpliwości. Oburzeni bezecnymi rządami baronowie angielscy zaczęli się zgromadzać na zbrojne narady. Arcybiskup Langton wskazał im dawną ustawę Henryka I, która ograniczała samowolę królów. Narady i układy trwały przeszło pół roku; gdy Londyn wziął stronę baronów, a wojsko ich stanęło obozem na dolinie Runnemed (czytaj: Renimid) i zwiększało się z dniem każdym, Jan, opuszczony od wszystkich (bo w końcu pozostało przy nim zaledwo 7-u jeźdźców), musiał podpisać podaną sobie **Wielką Kartę Swobód** (Magna Carta libertatum) w roku 1215. Jest to opis całego rządu, zawarty w 63-ch artykułach, z których jednak największego znaczenia nabrały dwa (12-ty i 39-ty): 1) że król nie ma prawa nakładać żadnego podatku inaczej jak za zgodą zgromadzonych na radę biskupów, opatów, hrabiów i większych aronów; 2) że nikt z ludzi wolnych nie może być

— 365 —

więziony, wygnany lub na majątku niszczonej inaczej, jak za wyrokiem sądowym swoich parów podług prawa krajowego. Tym sposobem ubezpieczoną została wolność osobista każdego Anglika, a król musiał powstrzymać się od nadużyć przez obawę, iżby mu nie odmówiono podatków. Ten akt do dziś dnia jest kamieniem węgielnym konstytucji angielskiej i doznaje czci głębokiej; zna go każdy wykształcony Anglik z licznych kopij, w podobiznach lub druku wydawanych.

Dysząc zemstą, Jan wezwał opieki papieża i zaczął werbować najemnych wojowników z Francji. Innocenty III ujął się za swoim wasalem i potępił Wielką Kartę, autorów zaś jej wyklął: potem zawiesił w urzędowaniu Langtona za to, że klątwy nie ogłosił. Lecz baronowie nie ulękli się; owszem posunęli się jeszcze dalej, gdyż ofiarowali tron angielski synowi Filipa Augusta, Ludwikowi. Ten przybył w 7,000 ludzi i rozpoczął wojnę, którą jednak wkrótce przerwała wiadomość o śmierci Jana-Bez-Ziemi.

Henryk III (1216 — 1272) był jeszcze 9-letniem pacholęciem w chwili wstąpienia na tron. Opiekunowie jego uspokoili baronów potwierdzeniem Wielkiej Karty Swobód i zmusili Ludwika francuskiego do opuszczenia Anglii. Uplęnęło lat 10 spokojnie. Król doszedł pełnoletności i sam rządzić zaczął, ale nietrafnie i nieudolnie: przywilejów i Wielkiej Karty nie szanował, otaczał się Francuzami, słuchał intrygantów, marnował dużo pieniędzy na zbytkowne życie. Znosili to baronowie aż do roku 1248; nareszcie wypowiedzieli skargi swoje i żądali poprawy. Król na skargi nie zważał i coraz większych domagał się podatków dla siebie i dla papieżów, którzy więcej od Anglii wymagali,

— 366 —

niż od innych krajów, jako jej suzerenowie. Długi doszły już do 350,000 grzywien srebra, a Henryk chciał jeszcze przygotować kosztowną wyprawę dla syna swego (Edmunda), ponieważ papież (Aleksander IV) ofiarował mu koronę neapolitańską, posiadaną przez Hohenstaufów. W roku 1258 baronowie, zwołani na radę co do tej wyprawy, nie tylko odmówili pieniędzy, ale zmusili króla przyjąć piśmienne zobowiązanie, że wydali cudzoziemców, że Wielką Kartę wiernie wykonywać będzie i że 24 panom pozwoli dozorować wszystkich urzędników. Ze świecą w ręku Henryk zaprzysiął te "prowizye Oxfordzkie," lecz wypełniał je z wielką niechęcią. Na czele baronów stał wtedy **Simon de Montfort**, młodszy syn sławnego hrabiego Tuluzy (str. 224), ożeniony z siostrą królewską i posiadający hrabstwo Leicester (czytaj: Lejster) w spadku po babce¹⁾. Ten, przewidując nieuniknioną walkę powziął myśl nową — uzyskania poparcia u mieszczan. Przez poselstwo zażądał, aby miasto Londyn uznało prowizye Oxfordzkie. Mieszczanie mile przyjęły to wezwanie, powitali wjeżdżającego Montfort'a biciem w dzwony i dostarczyli mu 15,000 zbrojnego ludu. Gdy więc król, zachęcony przez stronników swoich (przeważnie przez rycerstwo z hrabstw północnych), porwał się do broni, Montfort stoczył z nim bitwę pod Lewes (czytaj: Luis) i wziął go do niewoli wraz z synem Edwardem, bratem Ryszardem i wielu panami (1264). Nie pozbawił go tronu, lecz w jego imieniu rozkazywał i rządził przez cały rok. Dla załatwienia

1) Henryk zraził go kaprysami, niestałością, odebraniem namiestnictwa Gaskonii i obelgami.

— 367 —

spraw spornych zwołał on na dzień 20 stycznia 1265 roku radę powszechną do Londynu, pamiętną z tego względu, że prócz baronów i wyższego duchowieństwa byli wezwani posłowie od uboższego rycerstwa, po dwóch z każdego hrabstwa, i od mieszczan, po dwóch z każdego znaczniejszego miasta. Taka rada obejmowała już wszystkie stany narodu angielskiego (prócz poddanych i niewolników), stała się całkowitym sejmem narodowym i otrzymała nazwę **Parlamentu** (parliament od słowa: parler). Wtedy stany zasiadły w czterech oddzielnych komnatkach, lecz od następnego wieku baronowie połączyli się z duchowieństwem w jedną **Izbę Wyższą** czyli **Lordów**, a mieszczanie z drobną szlachtą zasiedli wspólnie w drugiej, **Izbie Niższej** czyli **Izbie Gmin**.

W tymże 1265 roku Simon Montfort poległ w bitwie (pod Evesham) z królewiczem Edwardem, stronnicy jego ulegli ciężkiemu prześladowaniu, ród jego wyginął w ciągu krótkiego czasu, lecz dzieło jego — Parlament wszechstanowy przetrwał wszelkie przewroty i ciosy aż do dziś dnia. Z jego już imieniem wiążą się wspomnienia pierwszej odezwy urzędowej w dwóch językach, francuskim i saksońskim, oraz pierwszej piosenki w języku nowym, angielskim, który wytworzył się ze zlewku mowy panujących Normandów i podbitych, a tak srodze uciemnionych niegdyś Anglo-Saksonów.

TREŚĆ ROZDZIAŁU. 1154 — 1189 Henryk II, protoplasta domu Plantagenetów, przyłącza do korony angielskiej liczne posiadłości swoje i żony, Eleonory, we Francji. Poddaje się biczowaniu przy grobie zamordowanego Tomasza Beketa. Zdobywa Irlandię (1171). Ustanawia sędziów jeżdżących i izbę skar-

HISTORIA WIEKÓW ŚREDNICH — PRZEZ - TADEUSZA KORZONA

5 VI 1257 Dokument lokacyjny dla Krakowa na prawie magdeburskim

Akt wprowadzający Kraków do środkowoeuropejskiego systemu prawa miejskiego

Dokument lokacyjny miasta Krakowa z 5 czerwca 1257 roku to jeden z najstarszych i najcenniejszych dokumentów z zasobu Archiwum

Narodowego w Krakowie. Został on wystawiony przez księcia krakowskiego i sandomierskiego Bolesława Wstydliviego, syna Leszka Białego, ostatniego przedstawiciela małopolskiej linii Piastów. Na mocy dokumentu Kraków został lokowany na prawie magdeburskim na wzór Wrocławia i zyskał status gminy samorządowej, na której czele stał dziedziczny wójt wraz z wybieraną wśród mieszczan ławą. W mieście funkcjonowała Rada Miejska kierowana przez burmistrza wybieranego spośród jej członków. Władze nie tylko administrowały miastem, lecz także pełniły funkcje sądownicze.

Dokument wymienia ponadto liczne przywileje i nadania, które uzyskali zarówno wójtowie, jak i cała gmina miejska. Lokacja wprowadziła nowe założenia urbanistyczne i architektoniczne. Wytyczono wówczas istniejący do dziś plan zabudowy Krakowa, z największym wśród miast średniowiecznych rynkiem pośrodku i odchodzącymi od niego szerokimi ulicami. Dzięki przyjęciu prawa magdeburskiego miasto wchodziło w środkowoeuropejski system prawa miejskiego, które zapewniało mu w dużym stopniu status autonomiczny, a także obecność we wspólnocie nie tyle międzynarodowej, co ponadpaństwowej. Dokument przechowywany



był w skarbcu miejskim na ratuszu. W 1804 roku archiwalia, głównie księgi miejskie, zostały przekazane do archiwum miejskiego bez dokumentu lokacyjnego, który pozostał w registraturze. Stamtąd dokument lokacyjny wraz z innymi cennymi dokumentami trafił do

archiwum głównego Senatu Wolnego Miasta Krakowa, a następnie w 1854 roku przejął je magistrat krakowski. 28 marca 1944 roku w związku z ofensywą sowiecką ewakuowano 12 skrzyń z dokumentami do opactwa tynieckiego. Wśród dokumentów znajdował się również dokument lokacyjny. Współcześnie zabytek przechowywany jest w Archiwum Narodowym w Krakowie.

Źródło: <http://pamiecpolski.archiwa.gov.pl/obiekty/akt-lokacyjny-miasta-krakowa>

28 VI 1389 Bitwa na Kosowym Polu

— 695 —

ba: "górnika, co by się znał na rudach, srebrnej i złotej; dowiepnego majstra, któryby umiał przypuszczać szturm do miast oblężonych, i innego majstra, któryby umiał z armat strzelać; budowniczego króroby umiał budować pałace, lekarza do leczenia chorób wewnętrznych i ran." Sprowadzony też został z Wenecyi budowniczy Arystoteles Fioraventi¹⁾, którego dziełem jest zbudowana (na miejscu starej rozwalonej) katedra czyli sobór Uspieński (1497 r.), miejsce koronacyi monarchów rosyjskich.

4. SERBIA I BOŚNIA.

§§ 126. Starszy syn Urosza W-go Dragutin, trapiiony wyrzutami sumienia, zrzekł się władzy na rzecz młodszego brata **Stefana Milutina Urosza II** (1281—1321), który podbił północną Macedonię i zhołdował sobie całą Bośnię (1286); stał się on najpotężniejszym i najbardziej wpływowym władcą na półwyspie Bałkańskim, posługując się zręczną i przewrotną dyplomacją, nie cofając się przed żadną zbrodnią, spekulując na związkach małżeńskich²⁾. Do rady swojej przypuścił dwóch biskupów katolickich i "djeda" bogomilów. Hanowi tatarskiemu (Nogajowi) musiał jednak posłać syna z kilku bojarami jako zakładnika, chociaż nie uznał zwierzchnictwa hordy. Król węgierski (Karolbert) zabrał mu część Banzatu. **Stefan Urosz III**

1) Umówiony za 10 rubli płacy miesięcznej.
2) Na starość ożenił się z 8-letnią księżniczką grecką Symonidą, córką cesarza Andronika Starszego. Oślepił własnego syna (Deczańskiego).

— 696 —

zwany **Deczańskim**¹⁾ (1321—1331) odniósł wielkie zwycięstwo pod Welebużd (Koestendil) nad carem bułgarskim (Michałem), wziął bogate łupy i znakomitych jeńców, ale niedługo potem zbuntowali się wiastele, ogłosili jego syna (Duszana) królem; nadto pojmawszy 60-letniego starca, udusili go²⁾. Ten syn, **Stefan IV** (1331—1355) odznaczył się we wspomnianej bitwie z Bułgarami; był zwany **Duszan Carem** t. j. Silnym, bo i wzrostem, i szerokimi barkami, i surowym wyrazem twarzy, i czynami usprawiedliwiającymi takie przezwisko. Gwardyę jego stanowił pancerny oddział najemnych Niemców, a wojsko serbskie miało 24 wojewodów. Rychło Duszan rozpoczął podboje; w 13-u wyprawach zajmował z kolei Macedonię, Albanię, Epir, Tessalię, a nawet Helladę. Chorągwie jego powiewały przed tortecą wenecką (Ptelion), wprost Eubei. Przybrał tytuł cara nie tylko serbskiego, ale też i greckiego, i wybrzeża morza Adryatyckiego³⁾, gdyż oprócz Bośni, ulegała mu bogata, handlowa rzeczpospolita Ragusa, czyli Dubrownik, mieniając go swoimi opiekunem. Kazał padać przed sobą na kolana nie tylko własnym poddanym, ale nawet legatowi papieskiemu (czego ten nie usłuchał, pomimo gróźb). Używał opieki kupcom raguzańskim, weneckim, niemieckim, a z handlem pomnażały się dlań wygody i dostatki. Wznosił wielkie gmachy, jak np. cerkiew z bia-

1) Za wybudowanie pięknej cerkwi w m. Deczanach.
2) W zamku Zweczan na Kosowym Polu, podobno za wiedzą syna Duszana.
3) Całkowity tytuł brzmiał: "Kral Rascyi, Dioklei, Albanii Bułgarii i całego brzegu od morza Adryatyckiego do wielkiej rzeki Dunaju, kral i samodziernica Serbów i krajiny Nadbrzeżnej Romeów i Bułgarów, Car Serbów, Romeów i ziem Zachodnich, jako też Albanii, krajiny Nadbrzeżnej i całego Zachodu."

— 697 —

łego murmuru w Ipeku, rezydencyi świeżo ustanowionego patriarchy i pałac dla siebie w Prilipie. Nareszcie zasłynął Duszan jako prawodawca. Niemal jednocześnie z Kazimierzem W-kim w Polsce (str.) w roku 1349 powoławszy na "sobór" patriarchę z całym wyższym duchowieństwem, oraz panów świeckich, sam przewodniczył obradom i uchwaloną księgę praw ogłosił pod nazwą **Zakonnik**¹⁾.

Ale niedługowieczną była potęga Serbii. Cesarz bizantyjski, Jan Kantakuzen, który dawniej sam wzywał pomocy Duszana, dowiedziawszy się o wrogich zamiarach jego, sprowadził Turków Ismańskich (1352), odtąd zaczyna się szybki upadek Serbii. Syn Duszana, młody i słaby **Urosz V**, nie umiał utrzymać w posłuszeństwie wojewodów, którzy buntują się, zakładają państwa udzielne, a jeden z nich Wukaszyn, zabija na polowaniu samego króla, **ostatniego potomka Nemani** (1367 r.). Król węgierski (Ludwik W-ki) zajmuje Banat; wylamuje się z pod władzy serbskiej **Bośnia**, gdzie Stefan Twardko (1353—1391) koronuje się (1377) z tytułem króla "Serbów, Bośni, wybrzeża i ziem zachodnich." Nad częścią tylko dawnego cesarstwa panował knez **Lazar** (1374—1389), który nie posiadał sił dostatecznych do walki z Turkami. Po utracie Niszu i Sofii, zwanej "rajem," widząc ostateczne niebezpieczeństwo, Lazar zawarł przymierze z wład-

1) Właściwy tytuł tej księgi jest: Zakon Błagorodnego Cara Stefana. Wpływ bizantyjski odbił się na surowości kar, jak np. opalanie powiek, wieszanie za nogi, obcinanie nosa i uszu, palenie żywcem. Ale dla badaczy urzędzeń słowiańskich są tu ważne przepisy o prawach rodów. Naród dzielił się na trzy stany: 1) włascieli, 2) serbów, 3) heropchów czyli niewolników, zapewne dawnych Illirów.

cami Bułgarii i Bośni¹⁾, rozesłał prośby o pomoc do ludów chrześcijańskich i, zgromadziwszy liczne wojsko (w którym znajdowali się też Wołosi, Węgrzy, Polacy), wydał sultanowi Muradowi pamiętną bitwę na **Kossowie Połu** 1389 roku. Chrześcianie ponieśli okropną porażkę; kto nie zginął, ten znalazł się w niewoli. Wszakże Murad przypłacił zwycięstwo życiem. Powiadają, że przebił go sztyłem pewien Serb (Miłosz Kobiłowicz), wpuszczony do namiotu sultańskiego pod pozorem udzielenia jakichś wiadomości. Umierający Murad kazał ściąć w oczach swoich Lazara i wielu jeńców. Do dziś dnia-lud serbski powtarza liczne pieśni o nieszczęśliwej bitwie i czci zwłoki "króla Lazara," złożone w prostej trumnie w jednym z klasztorów (Virdnik).

Turcy stają się odtąd panami całego prawie półwyspu. Wkrótce zdobyli Ternowę (1393 r.) i obalili Carstwo Bułgarskie. **Stefan VII Lazarewicz** (1389--1427) utrzymał się wprawdzie w Serbii, ale musiał oddać siostrę do haremu sultana, płacić haracz, zrzec się kopalni srebrnych Karatowy i wodzić hufce posiłkowe tak przeciwko chrześcianom pod Nikopolis, jako też do Azji Mniejszej, przeciwko Tamerlanowi. Używał tylko tytułu despoty lub sebastokratora. Dopiero w starości, ubielony siwizną, widząc, że potęga turecka osłabła skutkiem podziałów, ośmielił się przyjechać do Węgier ze swym wnukiem Jerzym Brankowiczem, żeby szukać opieki chrześcijańskiego króla, Zygmunta i zawarł z nim ścisłe przymierze. Za ledwo jednak Jerzy (Georgije) **Brankowicz** (1427—1453) objął rządy pa-

1) Szyszmanem III i Twardką.

zmarłym dziadku, gdy sultan (Murad II) zmusił go do haraczu i wydania córki sobie za żonę, a z Węgrami zaczął wojnę długoletnią, w której zasłynął z bohaterstwa wódz węgierski, Jan Hunyady. W ciągu lat 16-u Brankowicz wyglądał wybawienia od chrześcian katolickiego świata, lecz po nieszczęśliwej bitwie pod Warną 1444 roku ubiegał się już tylko o łaskę sultańską, a dzieci jego (syn i córka) przyjęły wiarę mahometańską. Po jego śmierci wdowa, Helena Paleolog, ostatnia księżna serbska, przekazała swe prawa papieżowi, ale Serbowie tak byli zaślepieni fanatyzmem religijnym, że unikając rządów kardynała, sami powydawali Turkom swoje fortece i miasta. Straszna klęska była skutkiem tego oblędu. Turcy wyrznęli wszystkich własteli, całą arystokrację; wszystkie ziemie rozdane zostały pomiędzy muzułmanów; ludność chrześcijańska, zwana pogardliwym wyrazem tureckim "raja," nie miała prawa mieszkać po miastach, nosić broni, zawojów, bogatszego ubrania, lub okazywać jakikolwiek opór najniższemu z "wiernych." Co pięć lat odbywał się pobór młodych chłopców dla poturczenia ich i oddania do wojska jańczarów. Aż pod Konstantynopol chodzić musieli Serbowie do koszenia łąk sultańskich. Tylko w pieśniach przechowały się wspomnienia królów i Kossowego Pola. Wskrzeszenie Serbii nastąpiło dopiero w XIX wieku.

Bośnia upadła rozterkami i zdradą (1463 r.)¹⁾ król Stefan Tomaszewicz¹⁾, został ścięty; cała masa bogo-

1) Po Twardku I panowali jego krewni: Stefan Dubisza († 1395) i Stefan Ostoja (1398—1418), któremu władzę wydzierał syn Twardka, Stefan Twardko II (1404—1443) i sam walczyć musiał z pretendentami. Następcą też jego został syn poboczny Ostoi, Stefan Tomasz (1443—1461), przedostatni król. Jest to dyna-

milów przyjęła islam, przez poturczenie się ocalała arystokracja bośniacka i utworzyła klasę begów, która do dziś dnia przechowuje mowę słowiańską i jednozętno obok fanatycznego muzułmaństwa.

TREŚĆ ROZDZIAŁU.

A) SŁOWIAŃSZCZYZNA ZACHODNIA.

1. Czechy.

2) DOM LUKSEMBURSKI.

1311—1346 r. Jan rzadko bywa w Czechach; sojusznik krzyżaków, mianuje się królem Polski, wciela Śląsk, wojuje w Litwie, Włoszech i Francji, sławny rycerz, lecz król niedbały.

1346—1378 r. Karol I (IV) zakłada uniwersytet Praski (1348 r.), rozszerza Pragę, podnosi dobrobyt, utrzymuje bezpieczeństwo publiczne, układa kodeks (Majestas Carolina), zyskuje uwielbienie w Czechach.

1415 r. za Wacława IV Jan Hus, reformator, kaznodzieja i pisarz znakomity, spalony w Konstancji z wyroku soboru. Stąd oburzenie. Husyci przyjmują Komunię sub utraque. Jan Zyzka z Trocnowa zakłada Tabor, organizuje wojsko. Wchodzi do Pragi 1419 r., wykonywa defenestrację w ratuszu. Wacław umiera.

1420—1434 r. Wojny Husyckie. Zygmunt i krzyżowcy pobici kilkakrotnie. Kielichowcy przyjmują Zygmunta Korybuta. Zyzka zaczyna z nimi wojnę, lecz Pragi nie zdobywa i na Morawach w obozie umiera (1424 r.). Między Taboritami formuje się najgroźniejsze stronnictwo Sierotek, które napada kraje ościennie. Wielka krucjata (kardynał Julian i Fryderyk Hohenzollern) zniszczona pod Taussem czyli Domażlicami. Kompaktaty bazylijskie przyjęte przez Utrakwistów, którzy pokonali krańcowych pod Lipanami.

1436—1438 r. Zygmunt przekazuje spadek zięciowi.

stya Kotromaniczów, wywodząca się od bana Stefana Kotromana (1272). Ale jeden z możnowładców, Stefan Wukycz (1435—1466) wyłamał się z poddaństwa i zaczął się tytułować "hercegiem" czyli księciem S. Saby od r. 1448. Stąd posiadłości jego otrzymały nazwę **Hercegowiny**; popadły one również pod miecz turecki (1465).

HISTORIA WIEKÓW ŚREDNICH — PRZEZ - TADEUSZA KORZONA

8 VI 1457 Król Kazimierz IV Jagiellończyk w Malborku

cye i wojsko własne. Zdawałoby się, że tak rozległe przywileje musiały przynieść szkodę Polsce, gdy przy ujściu Wisły, głównej arterii handlu, usadowi się zbrojna i prawie niezależna od rządu rzeczpospolita kupiecka: doświadczenie jednak okazało, że Gdańszczanie byli zawsze najgorliwsiymi obywatelami Polski, aż do ostatnich rozbiorów w ciągu 339 lat.

Wojna pruska (1454—1466) z Krzyżakami zaczęła się od porażki samego króla z pospolitem ruszeniem pod Chojnicami (Konitz) i była prowadzona niezręcznie przy wielu pomyślnych okolicznościach. Zakon posiadał za ledwo parę zamków, a fundusze jego wyczerpały się do tego stopnia, że nie mógł wypłacić żołdu swoim najemnikom¹⁾. Ci ofiarowali wydanie Malborka Polakom za wypłatę należnych 456.000 zł. węgierskich. Zebranie tak znacznej sumy z podatków uchwalonych ciągnęło się przez cały rok; Gdańszczanie, ucieszeni przybyciem króla, dopożyczyli brakujących 30.000; wykonanie ugody nastąpiło wreszcie (1457); wielki mistrz opuścił swoją rezydencję, wyrażając pięć i poprzysięgając zemstę; w parę dni później wjechał Kazimierz na zamek; w Krakowiebito w dzwony i palono iluminację z radości; a jednak potem jeszcze przez 9 lat ciągnęła się wojna niszcząca. Król przychodził co lato prawie z pospolitem ruszeniem, a gdy się przekonał o niezdatności jego do oblężenia, utrzymywał mniej liczne, ale wyćwiczone rotę zaciężnego żołnierza (od roku 1461). Tysiąc takich

1) Od kwietnia 1456 Ulyrk Czerwenka, Czech, rozkwaterował swoich żołnierzy w salach zamkowych i zabrał w. mistrzowi nawet "czerwony pokój."

żołdaków pod Piotrem Duninem i Janem Skalskim w połączeniu z drugim tysiącem zbrojnych mieszczan rozbiło (pod Żarnowcem, koło Pucka, 1462) większą gromadę żołdaków krzyżackich, która grasowała zuchwale na Pomorzu, aż pod Gdańsk. Za tem poszło poddanie się najobronniejszych miast i biskupa warmińskiego (Legendorfa), który dotąd był najgorliwszym sługą w. mistrza. Na ostatku dopiero zostały zdobyte Chojnice¹⁾: chciano je z ziemią zrównać, ponieważ załoga zniecierpliwiła oblegających oporem zaciętym i używaniem strzał zatrutych. Król nie pozwolił na burzenie. Dość było zniszczenia; znikła szóstą część ogólnej liczby wsi, zginęło 100.000 wojowników i 200.000 ludności; wydano moc pieniędzy gdyż po stronie polskiej naliczono 9 milionów, a po krzyżackiej 5 milionów. Największe ofiary poniósł Gdańsk, wydał bowiem 700.000 grzywien i dostarczył 15.000 żołnierza, ale dużo zyskał na handlu, ponieważ królewska opieka ułatwiła mu stosunki handlowe z Anglią i z portami Flandryi. Przy pośrednictwie legata papieskiego stanął **pokój w Toruniu** (1466). Polska odzyskała Pomorze swoje²⁾ i nabyła biskupstwo warmińskie w środku Prus litewskich; Zakon został utrzymany, jako instytucja kościelna, z nową stolicą w Królewcu; wielcy mistrze obowiązani byli składać hołd królowi w ciągu półroczu po swym obiorze i dostarczać hufców posiłkowych na wojnę. Zwyciężony Ludwik von Erlichshausen na ratuszu toruńskim ugiął

1) z udziałem posiłków litewskich, przyprowadzonych przez Iwana Chodkowicza 1466.

2) Podzielono na trzy województwa: pomorskie, malborskie chełmińskie.

kolano, żeby uklęknąć, ale dobrotliwy król podniósł go pośpiesznie i uściskał ze łzami współczucia; potem obdarował hojnie naczyniami srebrnymi, futrami, szatami, końmi, wyznaczył 15.000 dukatów na wypłatę dla żołnierzy jego, zwolnił Zakon od służby wojennej na lat 20, a całą ludność, przylączoną do Polski, od wszelkich podatków i ciężarów na lat 25.

W czasie tej wojny zaszły przeobrażenia formy rządu w Polsce. "Młodzi" bracia, czyli szlachta niższa, najprzód z Wielkopolski, idąc pospolitem ruszeniem na pierwszą wyprawę (1454), rozpamiętywała swe urazy i żale do starszej braci t. j. senatorów. W obozie pod **Cerekwicą** o dwie mile od Chojnic, na trzy dni przed nieszczęsną bitwą, w dniu 15 sierpnia otoczyła króla z wraskiem i zgielkiem i podała do zatwierdzenia przywilej, który miał ją osłonić przed nadużyciami urzędników i sędziów, oraz usunąć niesprawiedliwość w rozdawnictwie urzędów przezwana małopolanom. Też jesieni dla powetowania przegranej bitwy król powołał na drugą wyprawę województwa małopolskie i ruskie. Pod wsią Opoki i pod miastem Nieszawą w obozach ożwały się podobne skargi i król widział się zmuszonym wydawać **Statuta Nieszawskie** (11, 12, 16 listopada, 11 grudnia) ze szczegółowymi opisaniami co do sądownictwa, sprawowania urzędów, obowiązków mieszczanina, chłopca, żyda i t. d. Najważniejszym w skutkach okazało się przyrzeczenie, że król nie będzie wydawał nowych praw, ani powoływał ziemian pospolitem ruszeniem na wojnę bez zjazdu ziemskiego. W istocie odtąd co roku albo i częściej były "zwoływane sejmiki w pojedynczych ziemiach,

HISTORIA WIEKÓW ŚREDNICH — PRZEZ - TADEUSZA KORZONA

1 VI 1496 Statuty piotrkowskie

a w duszy Konrada został żal i zawziętość, uczucie upokorzenia i wymuszenia.

Z Płocka pojechał Olbracht na Radom do Lublina i bawił tam od września do listopada. Zapewne były znowu w toku jakieś porozumienia z Aleksandrem, który 14 września znajduje się w Kamieńcu litewskim, niedaleko Brześcia, a później przez dłuższy czas w Grodnie. W grudniu, styczniu i lutym odbywały się jakieś narady przedsejmowe w Sandomierzu, a potem nastąpił wielki sejm piotrkowski z r. 1496, który zaznaczył się wyraźnie jako przedstawicielstwo całego ciała tego królestwa z zupełnym pełnomocnictwem nieobecnych. Sejm ten trwał przez dwa miesiące (marzec, kwiecień) i jest jednym z najdonioślejszych w dziejach Polski. Konstytucja, która na nim stanęła, może być rzeczywiście nazwaną *magna charta* polskiego narodu szlacheckiego. Składa się z trzech części: z ustaw nieszawskich, z artykułów porządkowych r. 1493 i zarządzeń nowych (*prae-sentia instituta*), które mają na celu konstytucyjne i gospodarcze wywyższenie ogółu szlacheckiego, ze szkodą warstw innych. Przywilejów duchowieństwa nie można było przełamać, więc zeszlachcono duchowieństwo, wykluczając plebejuszów od biskupstw i kanonikatów, z wyjątkiem kilku miejsc doktorskich. Mieszczanom zakazano posiadania dóbr ziemskich, ponieważ usuwają się od służby wojskowej — tyle przybywa do miejskich ograniczeń sądowych i handlowych już w statutach nieszawskich zawartych. Chłopom nie wolno wychodzić na robotę za granicę i do miast, pozwolenie wychodu może tylko jeden kmiotek we wsi na rok uzyskać, a w każdej rodzinie tylko jeden syn poświęcić się innemu zawodowi; za długi chłopi nie mogą być do odpowiedzialności pociągani w miastach, a skarga idzie tylko do pana.

Wszystko to, jak widzieliśmy, już za Kazimierza wisiało w powietrzu, a miało głównie na celu podniesienie produkcji gospodarczej ze stopnia domowego na stopień wywozowy. Swoi i obcy potępiali tę stronę ustaw piotrkowskich, ale już Caro zwrócił uwagę na to, że właściwie przygnębienie warstw niższych dopiero później się rozwinęło, i na to, że jest zupełna analogia ze współczesnym ustawodawstwem krajów sąsiednich. Dodać jeszcze można, że u nas jeszcze mniej niższe warstwy były dojrzałe do udziału we władzy, a także i do samodzielności gospodarczej, niżeli gdzieindziej, tak że do podniesienia organizacji gospodarczej i dobrobytu naówczas innej drogi nie było. Natomiast zaznaczyć należy, że władza królewska żadnych nowych ograniczeń nie doznała, owszem zwołanie pospolitego ruszenia i uzyskanie poboru było ułatwione przez wzmocnienie powagi sejmu nad sejmikami.

Jakoż harmonia zupełna między królem a izbą poselską nie tylko z samych słów konstytucji bije w oczy, ale wyraża się dobitnie w nader wydatnych poborach, przyznanych »za wolność i wiarę w najwyższym rzeczypospolitej niebezpieczeństwie«. Pobór wiejski jest mniej więcej zwyczajny: 1 grzywna (48 gr.) od wsi¹⁾ — ale miejski jest podwójny: akcyza obszerniejsza i dwuletnia, a dwa (zamiast 1) grosze od grzywny majątku w mieście. Wydatność zaś nadzwyczajna polega na pogłównem: jeden grosz od osoby na wsi i w mieście, to mogło przynieść choćby trzy miliony groszy, t. j. 100.000 dukatów, czyli trzy razy tyle, co pobór; razem tedy wydatność więcej, niż poczwórna. Jeśli do tego dodamy jeszcze »kontrybucję kleru«, uchwaloną na synodzie łącznym, to poznamy, że ofiarności społeczeństwa na tę wojnę była prawie taka, jak ongi przed 40 laty, kiedy to uczyniono nadzwyczajny wysiłek ekonomiczny na wykupno zamku malborskiego.

Między sejmem piotrkowskim a wyprawą wołoską natrafia się w źródłach na dotkliwą lukę. Wiemy, że król bawił w Krakowie od maja do września, w październiku w Sandomierzu, w listopadzie w Lublinie, potem na początku r. 1497 znowu w Sandomierzu. Etap lubelski wskazuje znowu na konferencję z Aleksandrem, który w listopadzie i grudniu wraz radą litewską przebywa w Brześciu. Tutaj położyć należy ów decydujący zjazd w Parczowie przy udziale Zygmunta, który ma wiele analogii ze zjazdem lewockim ze względu na tajemnicze porozumienie monarchów, a niezupełne pozyskanie poddanych. Były więc na współdziałanie Litwy nie ze wszystkim pewne widoki, zaś z Węgrami porozumienie raczej się jeszcze popsuło, niż poprawiło. Na początku r. 1496 miał Jan Korwin, hrabia liptawski, zbrojne zatargi z Zapolyą przy pomocy żołdaków w Polsce zebranych, którzy byli już 6 marca rozgromieni. A tensam Zapolya, zawsze niechętny Olbrachtowi, został zastępcą króla, kiedy Władysław w lutym r. 1497 wyprawił się do Pragi. Kiedy Olbracht wystąpił do brata dworzanina swego Jana z Chodeza z wiadomością o wyprawie, odpowiedział Władysław chłodno, że ma teraz rozejm z Turkiem. Zapolya zaś stał na stanowisku przynależności Mołdawii do Węgier i baczyl pilnie, aby Stefan, jako lennik węgierski, nie poniósł żadnej szkody; prawdopodobnie go nawet ostrzegał. Bardzo źle, że nie mamy bliższych wiadomości o porozumieniach dyplomatycznych z Węgrami i z Mołdawią przed wyprawą — a z pewnością były jakieś, i to ważne.

¹⁾ Zwykle wynosił pobór wiejski 12 gr. od łanu; zasobna wieś liczyła więcej, niż 4 łany — ale można je przyjąć jako przeciętną cyfrę. Ubożsi byli bardziej obciążeni, ale wydatność mogła być większa.

HISTORIA POLITYCZNA POLSKI CZ I WIEKI ŚREDNIE. OPRACOWALI: STANISAW ZAKRZEWSKI, STANISAW ZACHOROWSKI, OSKAR HALECKI, JAN DBROWSKI, STANISAW SMOLKA, FRYDERYK PAPEE.

25 VI 1530 Konfesja augsburska – autor: Melanchton

Augsburskie wyznanie wiary

Rozwój reformacji i powstanie Kościoła ewangelickiego w Hesji i Saksonii nie przeszkadzały cesarzowi Karolowi V w optymistycznym przekonaniu, pod wpływem erasmian, że dojdzie do pojednania z protestantami na najbliższym sejmie w Augsburgu (1530). Filip Hesi odmawiał zaś cesarzowi i sejmowi prawa zajmowania się sprawami religijnymi, uznając jedynie sobór za kompetentny, przygotował więc rekurs do niego. Zwingli natomiast nadesłał cesarzowi przed sejmem wyznanie wiary swego Kościoła (Fidei ratio). Własne wyznanie wiary (Confessio Tetrapolitana) przygotowały także cztery miasta: Strasburg, Konstancja, Lindau i Memmingen.

Luter, pozostając w ekskomunie, nie mógł przybyć na sejm, Melanchton więc przygotował wyznanie wiary. Wykorzystał wcześniejsze opracowania ewangelickie: Lutra O wieczery Chrystusa (1528) i jego zwolenników z elektoratu saskiego Artykuły szwabskie (1529) i Artykuły z Torgau (1530). Z myślą o sejmie starano się już w Artykułach z Torgau wykazać, że w cesarstwie mniej jest sporów o naukę chrześcijańską, a więcej o obrzędy. Odcinano się zaś zdecydowanie od nauki anabaptystów i zwinglian (sakramentariuszy). Melanchton, przygotowując wyznanie wiary, uwzględnił te dwie tendencje, a także opracowane przez Jana Ecka 404 artykuły na sejm augsburski, będące wykazem błędów luteran, zwinglian i anabaptystów.

Gdy posłał je Lutrowi do zamku w Cotburgu, otrzymał odpowiedź, że nie trzeba nic dodawać. Wobec innych wszakże Luter wypowiadał się z dezaprobatą o zatajeniu przez Melanchtona artykułów o czystcu, czci świętych, a zwłaszcza o papieżu jako antychryście. Wyznanie wiary, zwane augsburskim (Confessio Augustana) od miasta, w którym je przedstawiono cesarzowi na sejmie, obejmuje 28 artykułów, podzielonych na dwie części: 1-21 o wierze i 22-28 o nadużyciach, do których Melanchton zaliczył: komunię pod jedną postacią (art. 22), celibat duchowieństwa (23), msze prywatne (24), obowiązek spowiedzi (25), przepisy postne (26), śluby zakonne (27) i władzę biskupów. Omówił je szczegółowo, a na końcu wspominał tylko, także jako nadużycia: odpusty, pielgrzymki, ekskomuniki. Uzgodnienie z katolikami poglądów co do pierwszej części uważał za łatwe, natomiast wymienione w drugiej części praktyki mogłyby według niego być różne, skoro nie należą do przedmiotu wiary.

Odpowiedź papieska

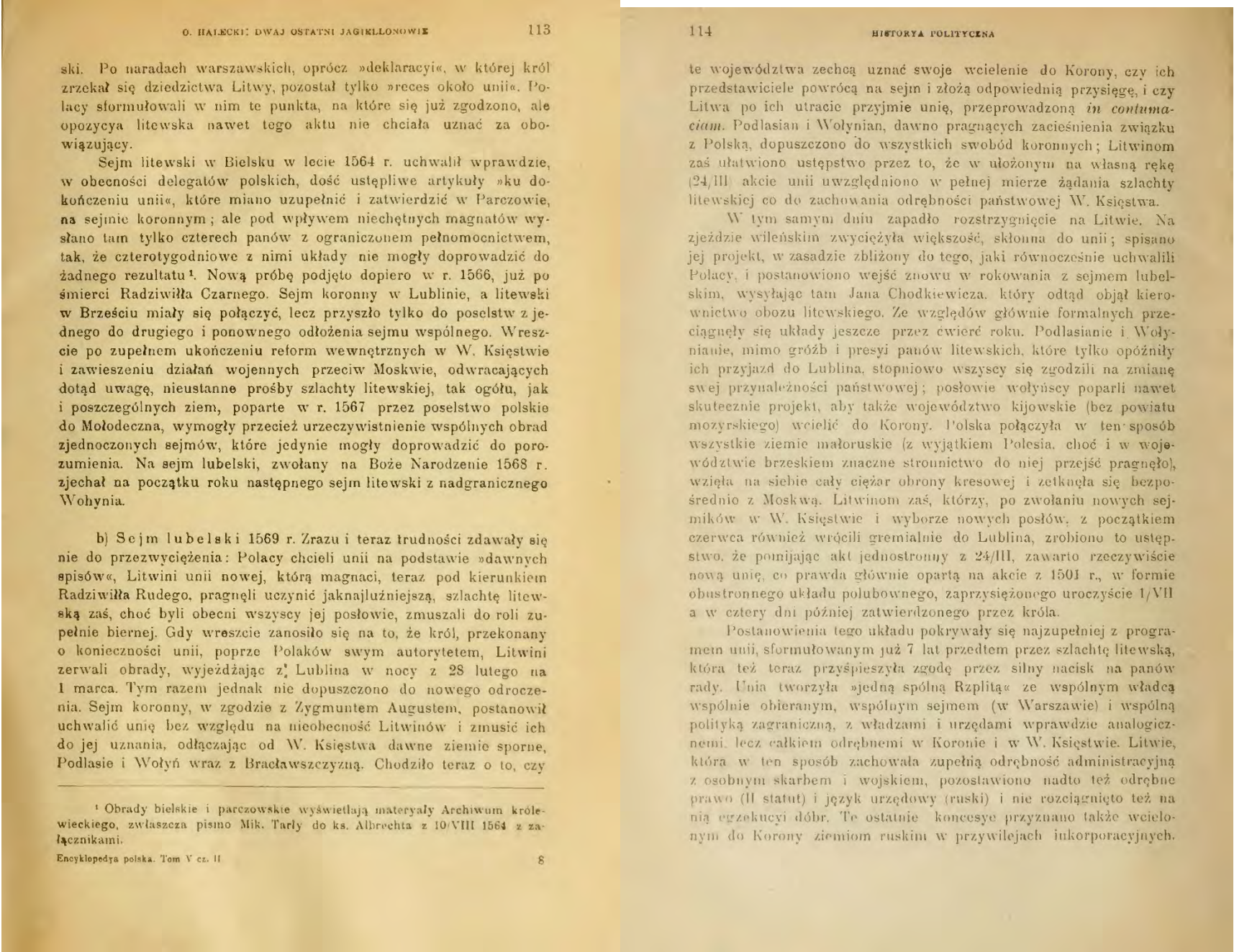
W Augsburgu obok obrad sejmowych prowadzono pojednawcze rozmowy i spełniano gesty pojednania, jak udział ksiąg protestanckich w mszy na rozpoczęcie sejmu, ale i gesty demonstracyjne, jak odrzucenie cesarskiego wezwania do udziału w procesji Bożego Ciała. Protestanci domagali się rozpatrywania spraw religijnych przed sprawą tureckiego zagrożenia, lecz katolicy nie chcieli, by sejm stał się soborem narodowym, wyznaczono

więc komisję dwunastu duchownych i świeckich książąt do oceny ewangelickiego wyznania wiary. Melanchton prowadził osobne rozmowy i wymianę listów z legatem papieskim Campeggim, komisja zaś powoli przygotowała odpowiedź na jego wyznanie wiary. Gdy była ona gotowa, jako Odpowiedź papieska (Responsio Pontificia) choć udzielono jej w imieniu cesarza, została odczytana stanom, lecz nie zadowolili ewangelików. Cesarz natomiast uznał, że obaliła ich wyznanie wiary. Nie mógł wszakże egzekwować siłą jej przyjęcia, ze względu na niebezpieczeństwo tureckie. Sobór wydawał się być jedynym środkiem pojednania. Cesarz zabiegał o niego u papieża Klemensa VII, bez rezultatu. Organizował więc kolokwia katolików i ewangelików, także bezskutecznie. Ożyły natomiast polemiki. Gdy cesarz nie chciał przyjąć Apologii w opracowaniu Melanchtona, elektor saski i inni ewangelicy wyjechali z Augsburga przed

zakończeniem sejm. Na nim zaś podjęto postanowienie, że wyznawcom konfesji augsburskiej zostawia się pół roku czasu do namysłu i że nie wolno w tym okresie wprowadzać żadnych nowości religijnych ani występować przeciw wyznawcom dawnej wiary, wspólnie natomiast należy wystąpić przeciw sakramentariuszom i anabaptystom, trzeba też w ciągu pół roku ogłosić sobór i odbyć go najpóźniej po roku od ogłoszenia. Apologia Melanchtona była repliką na Odpowiedź papieską. Ostrzej od konfesji augsburskiej ukazywała różnice w nauce, miała szeroko opracowane zagadnienie usprawiedliwienia, stała się więc obok niej fundamentalnym pismem wyznaniowym ewangelików.

Autor: Ks. prof. dr hab. Marian Banaszak (1926-1997)-HISTORIA KOŚCIOŁA KATOLICKIEGO

28 VI 1569 Akt realnej Unii Polsko-Litewskiej



Równocześnie załatwił sejm lubelski sprawę Prus królewskich. Dawny opór przeciw ścisłszemu związkowi z Koroną udaremnił unię z Prusami jeszcze na sejmach z r. 1562/3 i 1563/4, a sejmów następnych (1565, 1566, 1567) Prusacy wogóle nie obiecali. Opozycyą, której do r. 1565 przewodniczył wojewoda malborski Achacy Czema, a po jego śmierci burmistrz gdański Jerzy Klefeld, miała tylko w pewnej mierze podkład wyznaniowy, a w mniejszym jeszcze stopniu narodowościowy. Głównie wychodziła 1) od możnowładztwa — tak jak na Litwie —, nawet od rodzin narodowości polskiej, pod wpływem obawy przed egzekucją, a 2) od wielkich niast, które miały w Prusiech uprzywilejowane stanowisko. Mimo to w r. 1569 przeprowadzono inkorporację 3 województw pruskich mocą dekretu królewskiego z 16/III. Nie znosiła ona jednak wcale odrębności partykularnych tej ziemi, lecz wprowadzała tylko jej senatorów i posłów (miasta same się uchylały) do wspólnego sejmu, przez co osobny sejm pruski przybrał charakter sejmiku prowincjonalnego.

Całą sprawą wielce utrudniał równoczesny zatarg z Gdańskiem o «dominium maris». Bezpośrednim powodem było ścięcie przez Gdańszczan 11 królewskich trejbitów, wyjętych z pod sądownictwa miejskiego, których działalność narażała handel gdański na represje innych państw. Że nie wpuścili do miasta pierwszej komisji królewskiej (1568 r.), za to Gdańszczanie zostali oskarżeni na sejmie lubelskim o obrazę majestatu i musieli przyjąć nową komisję, której postanowienia, t. zw. (od nazwiska kierownika) «statuta Karnkoviciana», przyznawały królowi pełne zwierzchnictwo nad sprawami morskimi i ograniczały przywileje miasta. Na sejmie z r. 1570, na którym Gdańszczanie przeprosili króla, zatwierdzono te uchwały, ale z zastrzeżeniami, które pozwoliły im pozostać martwą literą.

c) Pierwsze lata wspólnej Rzplitej. Zatwierdzenie sprawy gdańskiej było jedynym konkretnym dziełem pierwszego wspólnego sejmu, który się zebrał w Warszawie na wiosnę 1570 r. Powodem jego burzliwości, która uniemożliwiła prace, przekazane mu recessem sejmu lubelskiego, zwłaszcza reformy skarbowe i omówienie kwestii następstwa po Zygmuncie Augustcie, były przedewszystkiem spory wyznaniowe, które na nim wybuchły ponownie. Przed sejmem bowiem protestanci (z wyłączeniem arian, pracujących równocześnie nad konsolidacją zboru «mniejszego» w Rakowie) odłżyli synod generalny w Sandomierzu. Poprzedzony przez zjazdy przygotowawcze w Krakowie, Poznaniu i Wilnie, miał on stworzyć unię religijną wyznań protestanckich całego państwa i przyjąć wspólną konfesję, a dla jej wyznawców chciało następnie zażądać na sejmie usta

8*

wowego równouprawnienia z katolikami. Protestantów skłaniały do tego obawy, że pod nowym królem mogłaby doznać ujmy dotychczasowa wolność religijna, której co prawda sami chcieli pozbawić arian. Nadto łudzili się nadzieją, że poprze ich król, wciąż pragnący rozvodu; przypuszczali nawet możliwość, że tą drogą jeszcze w ostatniej chwili mógłby powstać w Polsce protestancki Kościół narodowy. Synod sandomierski wykazał jednak dobitnie słabość ruchu różnowierczego, a zarazem niemożliwość zgody dogmatycznej. Szczerpie grono duchownych i magnatów, kierujące zebraniem, uznało wprawdzie po kilkudniowych sporach w «Konsensie» z dnia 14/IV prawowierność trzech wyznań: kalwinów, braci czeskich i luteranów, i zawarło przymierze polityczne między nimi; ale konfesyja «polska» (w rzeczywistości polskie tłumaczenie helweckiej), którą kalwini wszelkimi sposobami chcieli narzucić ogółowi protestantów, wskutek opozycji luteranów, nie została przyjęta jako wspólna.

Wobec tego na sejmie z 1570 r. stronnictwo różnowiercze musiało się ograniczyć do żądania, aby wydano ustawę, któraby przyznawała ogólną swobodę wiary i znosiła ostatecznie wszelkie postępowanie sądowe o herezję. Obóz katolicki był jednak już tak silny, że protestanci, choć zdolali przeszkodzić wszelkim innym obradom, nie preparli tego, aby wcielono królewski «list o niesądzeniu *de haeresi*» do konstytucji sejmowych. Zygmunt August odłożył sprawy religijne na sejm następny. Tę taktykę miały mu za złe obie strony i gotowały się do dalszej walki. Po stronie katolickiej kardynał Hozysz — przez listy z Rzymu —, Karnkowski i Commendone — przez działalność na miejscu — pracowali nad zespoleniem duchownych i świeckich katolików całej Rzplitej w zwarte stronnictwo. Protestantów nowo czynili zabiegi o pogodzenie wyznań i nie tracili nadziei, że król, który konfesyję sandomierskiej, wręczonej mu prywatnie, odmówił urzędowej sankcji, przeciw im wreszcie ulegnie, aby móż nowy zawrzeć związek małżeński.

Zupełny ich jednak spotkał zawód. Mimo chorobliwego pragnienia potomstwa, które tak smutny rzuciło cień na ówczesny tryb jego życia, król nie myślał o tem, aby umożliwić sobie czwarte małżeństwo przez przejście do upadającego stronnictwa protestanckiego. Zresztą nawet po śmierci królowej Katarzyny (29/II), w przeddzień sejmu 1572 r., stan jego zdrowia udaremniał wszelkie plany matrymonialne. Wobec tego protestanci, choć nie wahali się nawiązać stosunków ze współwyznawcami w Niemczech i Prusiech książęcych, czego nie uzyskali także i na ostatnim sejmie za Jagiellonów. Doprowadzili tylko do tego, że i ten sejm, zresztą mało znany, nie mógł

a w duszy Konrada został żal i zawziętość, uczucie upokorzenia i wymuszenia.

Z Płocka pojechał Olbracht na Radom do Lublina i bawił tam od września do listopada. Zapewne były znowu w toku jakieś porozumienia z Aleksandrem, który 14 września znajduje się w Kamieńcu litewskim, niedaleko Brześcia, a później przez dłuższy czas w Grodnie. W grudniu, styczniu i lutym odbywały się jakieś narady przedsejmowe w Sandomierzu, a potem nastąpił wielki sejm piotrkowski z r. 1496, który zaznaczył się wyraźnie jako przedstawicielstwo całego ciała tego królestwa z zupełnem pełnomocnictwem nieobecnych. Sejm ten trwał przez dwa miesiące (marzec, kwiecień) i jest jednym z najdonioślejszych w dziejach Polski. Konstytucja, która na nim stanęła, może być rzeczywiście nazwaną *magna charta* polskiego narodu szlacheckiego. Składa się z trzech części: z ustaw nieszwawskich, z artykułów porządkowych r. 1493 i zarządzeń nowych (*praesentia instituta*), które mają na celu konstytucyjne i gospodarcze wywyższenie ogółu szlacheckiego, ze szkoda warstw innych. Przywilejów duchowieństwa nie można było przełamać, więc zeszlachcono duchowieństwo, wykluczając plebejuszów od biskupstw i kanonikatów, z wyjątkiem kilku miejsc doktorskich. Mieszczanom zakazano posiadania dóbr ziemskich, ponieważ usuwają się od służby wojskowej — tyle przybywa do miejskich ograniczeń sądowych i handlowych już w statutach nieszwawskich zawartych. Chłopom nie wolno wychodzić na robotę za granicę i do miast, pozwolenie wychodu może tylko jeden kmięć we wsi na rok uzyskać, a w każdej rodzinie tylko jeden syn poświęcić się innemu zawodowi; za długi chłopi nie mogą być do odpowiedzialności pociągani w miastach, a skarga idzie tylko do pana.

Wszystko to, jak widzieliśmy, już za Kazimierza wisało w powietrzu, a miało głównie na celu podniesienie produkcji gospodarczej ze stopnia domowego na stopień wywozowy. Swoi i obcy potępiali tę stronę ustaw piotrkowskich, ale już Caro zwrócił uwagę na to, że właściwie przygnębienie warstw niższych dopiero później się rozwinęło, i na to, że jest zupełna analogia ze współczesnym ustawodawstwem krajów sąsiednich. Dodać jeszcze można, że u nas jeszcze mniej niższe warstwy były dojrzałe do udziału we władzy, a także i do samodzielności gospodarczej, niżeli gdzieindziej, tak że do podniesienia organizacji gospodarczej i dobrobytu naówczas inną drogą nie było. Natomiast zaznaczyć należy, że władza królewska żadnych nowych ograniczeń nie doznała, owszem zwolanie pospolitego ruszenia i uzyskanie poboru było ułatwione przez wzmocnienie powagi sejmu nad sejmikami.

Jakoż harmonia zupełna między królem a izbą poselską nietylko z samych słów konstytucji bije w oczy, ale wyraża się dobitnie w nader wydatnych poborach, przyznanych «za wolność i wiarę w najwyższem rzeczypośpolitej niebezpieczeństwie». Pobór wiejski jest mniej więcej zwyczajny: 1 grzywna (48 gr.) od wsi ¹⁾ — ale miejski jest podwójny; akcyza obszerniejsza i dwuletnia, a dwa (zamiast 1) grosze od grzywny majątku w mieście. Wydatność zaś nadzwyczajna polega na pogłównem: jeden grosz od osoby na wsi i w mieście, to mogło przynieść choćby trzy miliony groszy, t. j. 100.000 dukatów, czyli trzy razy tyle, co pobór; razem tedy wydatność więcej, niż poczwórna. Jeśli do tego dodamy jeszcze «kontrybucję kleru», uchwaloną na synodzie łęczyckim, to poznamy, że ofiarność społeczeństwa na tę wojnę była prawie taka, jak ongi przed 40 laty, kiedyto uczyniono nadzwyczajny wysiłek ekonomiczny na wykupno zamku malborskiego.

Miedzy sejmem piotrkowskim a wyprawą wołoską natrafia się w źródłach na dotkliwe luki. Wiemy, że król bawił w Krakowie od maja do września, w październiku w Sandomierzu, w listopadzie w Lublinie, potem na początku r. 1497 znowu w Sandomierzu. Etap lubelski wskazuje znowu na konferencję z Aleksandrem, który w listopadzie i grudniu wraz radą litewską przebywa w Brześciu. Tutaj położyć należy ów decydujący zjazd w Parczowie przy udziale Zygmunta, który ma wiele analogii ze zjazdem lewockim ze względu na tajemnicze porozumienie monarchów, a niezupełne pozyskanie poddanych. Były więc na współdziałanie Litwy nie ze wszystkim pewne widoki, zaś z Węgrami porozumienie raczej się jeszcze popsuło, niż poprawiło. Na początku r. 1496 miał Jan Korwin, hrabia liptawski, zbrojne zatargi z Zapolą przy pomocy żoklaków w Polsce zebranych, którzy byli już 6 marca rozgromieni. A tenses Zapolą, zawsze niechętny Olbrachtowi, został zastępcą króla, kiedy Władysław w lutym r. 1497 wyprawił się do Pragi. Kiedy Olbracht wystąpił do brata dworzanina swego Jana z Chodeza z wiadomością o wyprawie, odpowiedział Władysław chłodno, że ma teraz rozjem z Turkami. Zapolą zaś stał na stanowisku przynależności Mołdawii do Węgier i baczyl pilnie, aby Stefan, jako lennik węgierski, nie poniósł żadnej szkody; prawdopodobnie go nawet ostrzegał. Bardzo źle, że nie mamy bliższych wiadomości o porozumieniach dyplomatycznych z Węgrami i z Mołdawią przed wyprawą — a z pewnością były jakieś, i to ważne.

¹⁾ Zwykle wynosił pobór wiejski 12 gr. od łanu; zasobna wieś leżyła więcej, niż 4 łany — ale można je przyjąć jako przeciętną cyfrę. Uchości były bardziej obciążeni, ale wydatność mogła być większa.

HISTORIA POLITYCZNA POLSKI CZ I WIEKI ŚREDNIE. OPRACOWALI: STANISAW ZAKRZEWSKI, STANISAW ZACHOROWSKI, OSKAR HALECKI. JAN DBROWSKI, STANISAW SMOLKA, FRYDERYK PAPEE.

13 VI 1611 Wojska polskie zdobyły Smoleńsk

Po ciężkim oblężeniu, trwającym od 29 września 1609 r. do 13 czerwca 1611 r., Smoleńsk został zdobyty². Trzeba tu zaznaczyć, że Zygmunt III jako król Polski i wielki książę litewski odzyskał to, co należało do Jagiellonów. Księstwo Smoleńskie zostało podporządkowane Litwie przez księcia Witolda w roku 1405, zostało jednak utracone w 1514 r. Warto także zwrócić uwagę na ludzkie związki Smoleńszczyzny z Polską. Z ziemi tej wywodzili się Sapiehowie — ród, który wydał czterech biskupów, w tym kardynała Adama Stefana (1867-1951), arcybiskupa krakowskiego. Nie był to pierw-szy pasterz krakowski, którego przodkowie pochodzili z ziemi smoleńskiej. Również kard. Jan Puzyna (1842-1911) mógł tam szukać gniazd swego rodu, który wydał trzech biskupów. Dalej trzeba wymie-nić kontrowersyjnego księdza Hugona Kołłątaja, działacza Sejmu Wielkiego, którego przodkowie również byli egzulantami (uciekierami) ze Smoleńszczyzny. Niesławnej pamięci biskup wileński Ignacy Massalski to potomek kniaziów wypartych w XV w. z Masalska, leżącego w Księstwach Wierchowskich daleko za Smoleńskiem. Jego ród również miał dobra w Księstwie Smoleńskim.

W rezultacie zajmowania kolejnych ziem przez Moskwę wielu opuszczało swoją ojcowiznę, przenosząc się na Zachód. Tak więc kniaziowie Hłazynicze (z których Olechno Wasylewicz, okolniczy smoleński, otrzymał w roku 1499 od króla Aleksandra — obok szeregu siół nad Opoczanką — siedmiu poddanych w Katyniu) dali początek wspomnianym Puzynom (na Podlasiu) i Ogińskim w województwie trockim (od wsi Oginty/Woginty). Co praw-da mało kto dziś wie o przedwcześnie zmarłym biskupie smoleńskim Ludwiku Karolu Ogińskim (ok. 1680-1718), ale jednocześnie ktoś nie słyszał sławnego poloneza Pożegnanie Ojczyzny, skomponowanego przez Michała Kleofasa Ogińskiego (1765-1833)?

Tak więc oba rody Puzynów i Ogińskich miały wspólnego protoplastę, a wywodziły się z Kozielska leżącego w Księstwach Wierchowskich³. Nie wszystkie związki da się odszukać i udowodnić. O tym, że brygadier Józef Kopec (1762--1827), który odznaczył się w powstaniu kościuszkowskim,

25 VI 1629 Zwycięstwo pod Trzcianą

GNIEW 22-29 IX 1626 i TRZCIANA 26 VI 1629

Wojna Szwecji z Danią i śmierć Karola IX (tego spod Kircholmu) umożliwiła zawarcie rozejmu ze Szwecją w 1611 r. Został on zerwany przez Szwedów w 1617 r. Szwedzi wykorzystując zaangażowani w Polskę na wschodzie zdobyli Parnawę, Rygę, Mitawę. Działania hetmana Krzysztofa Radziwiła (młodsze) doprowadziły do odzyskania Mitawy i w 1622 r. zawarto kolejny rozejm. Zawieszenie broni nie trwało długo, Młody król Szwecji Gustaw Adolf (bardzo zdolny wódz i reformator armii) przystąpił w 1625 r. do działań wojennych na szeroką skalę. Zdobył Inflanty. W lipcu 1626 r. silne wojska szwedzkie wylądowały w Piławie. Armia szwedzka liczyła:

10000 ludzi

80 dział

Kierowała się w stronę Gdańska i zajęła Braniewo, Frombork, Elbląg, Malbork, Tczew, Gniew i Puck. Jednak Gdańsk był zbyt silnie ufortyfikowany, aby zająć go nagłym atakiem. Szwedzi rozpoczęli więc blokadę Gdańska. Zapewniło by to Szwedom panowanie nad polskim pomorzem.

Armia polska pod wodzą Zygmunta III liczyła:

6780 jazdy

a potem został zesłany na Kam-czatkę, wywodzi się z Kopciów ze Smoleńszczyzny, świadczy jego herb — Kroje⁴.

Księstwo Smoleńskie było ruskie i prawosławne. Polonizacja i katolizacja wymienionych rodów musiała trwać — czasami dłużej, czasami krócej. Z chwilą zajęcia księstwa przez Zygmunta III wiarę katolicką na tych terenach trzeba było zaprowadzać od podstaw. Zdecydowano się na założenie nowej diecezji. Na katedrę wybrano cerkiew Zwiastowania Najświętszej Maryi Panny⁵. Nie będziemy tu śledzić wszystkich problemów związanych z jej powstaniem — podamy tylko, że dopiero 1 września 1636 r. został prekonizowany na pierwszego biskupa ks. Piotr Parczewski, który wcześniej działał jako jej administrator. Przeżył nawet oblężenie Smoleńska (1632-1634) przez wielką armię moskiewską i uwolnienie miasta przez wojska pod dowództwem króla Władysława IV.

Sam Parczewski był prawdopodobnie najważniejszym biskupem smoleńskim. Pochodził z rodziny prawosławnej z leżącego na południe od Smoleńska województwa mściławskiego. Wykształcenie uzyskał w Braniewie i Wilnie⁶. Musiał się borykać z wszelkimi problemami związanymi z organizacją diecezji, której granice przez długi czas nawet nie były ustalone — pierwotnie w skład diecezji miały wejść również Księstwo Siewierskie i Księstwo Czernihowskie. Nie mógł liczyć na wzmocnienie biskupstwa przez włączenie w jej skład części ogromnych obszarów diecezji wileńskiej. Nie mógł się też spodziewać napływu kapłanów, blokowanego przez innych biskupów (jak się przypuszcza, głównie biskupa wileńskiego Abrahama Wojnę). Nie ulega wątpliwości, że jego diecezja nigdy nie była nabytkiem właściwie docenionym przez episkopat Rzeczypospolitej⁷. Nawet miejsce w Senacie dla nowego biskupa uzyskano nie bez oporów (1638).

Autor: Zygmunt Krzyżanowski-Biskupstwo smoleńskie

Źródło: <http://www.bibula.com/?p=41589>

4430 piechoty

20 dział (w tym 7 ciężkich)

GNIEW 22-29 IX

Karol Gustaw postępował bardzo ostrożnie. Szwedzi pamiętali Kircholm. Z tego też powodu ustawił swe wojska wykorzystując naturalne przeszkody w postaci wału wiślanego i lasu. Tym sposobem tylko mała ilość husarii z ogólnej liczby 4000 mogła brać udział w walce. Przykładowo 29 IX czyli w decydującym dniu bitwy strona polska wykorzystwała w walce 1500 muszkieterów na ogólną liczbę 2000, wszystkich lisowczyków, natomiast husarzy tylko 600 z 4000. Pomimo to początkowo szarża owych 600 husarzy rozproszyła i zepchnęła regimenty szwedzkiej piechoty. Pozbawiona jednak wsparcia i będąc pod silnym ostrzałem załamała się.

Pod Gniewem husaria spotkała się z przeciwnikiem po mistrzowsku dowodzonym. Szwedzi mogli wykorzystać w pełni walory broni palnej strzeleckiej i zreorganizowanej artylerii regimentowej. Według obliczeń Jerzego Teodorczyka

"w czasie szarży 22 IX w ciągu kilku chwil na 220 husarzy działających na czele polskiego szyku spadło około 1800 kul muszkietowych i 25 kartaczy." (Bitwa pod Gniewem 22 IX - 29 IX 1626, pierwsza porażka

husarii, "Studia i Materiały do Historii Wojskowości", t XII Warszawa 1966.)

Mimo przegranej przytaczam tą bitwę jako wydarzenie chwalebne dla husarii. Jeżeli weźmiemy pod uwagę trudne warunki terenowe i bardzo silny ogień nieprzaciela, należy żywić podziw dla tej formacji, dla hartu ducha owych 600 husarzy, którzy w tak niekorzystnych warunkach próbowali wykonać bojowe zadanie.

Czy swoje zadanie wykonał wódz Zygmunt III Waza ?.

"Działania zaczepne ze strony polskiej nie przyniosły jednak pozytywnych rezultatów, wskutek nieudolności dowództwa, które spoczywało w ręku Zygmunta III i kilku przez niego mianowanych dostojników" (J.Sikorski Zarys dziejów wojskowości powszechnej do końca XIXw. Warszawa 1975)

4 XI 1626 przybył do polskiego obozu hetman Stanisław Koniecpolski. Wiosną 1627r. pod nowym dowództwem Polacy rozpoczęli ożywione działania wojenne. W kwietniu w wyniku umiejętnego współdziałania oddziałów lądowych z eskadrą polskich okrętów wojennych wyzwolono Puck. Pod Czarnem między Człuchowem a Chojnicami wojska polskie pod hetmanem Koniecpolskim rozbiły i wzięły do niewoli silną grupę wojsk szwedzkich. 13 lipca zdobyto Gniw. Rok 1627 jak widać obfitował w pomyślne dla wojsk polskich wydarzenia. 17 i 18 sierpnia odbyła się krwawa bitwa pod Tczewem, która jednak nie została rozstrzygnięta. Ranny w niej Karol Gustaw udał się do Szwecji, ale ponad 20000 jego armia pozostała na Pomorzu. Na morzu 28 XI odbyła się zwycięska dla Polaków bitwa pod Oliwą w wyniku której przerwana została blokada Gdańska a polskie wody przybrzeżne uwolnione od wrogiej floty. Po zimowej przerwie wiosną 1628 r. działania wojenne wznowiono. Gustaw Adolf znowu próbował zdobyć Gdańsk co i tym razem mu się to nie udało. Wojska szwedzkie w sile około 30000 rozlokowały się w obozach między Tczewem i Malborkiem i prowadziły niszczące wypadki. Koniecpolski dysponując około 8000 ludzi stacjonował w okolicach Gniewa i jak mógł przeciwdziałał szwedzkim wypadom. Szwedom udało się jeszcze zdobyć Brodnicę którą Polacy próbowali odzyskać zimą już 1629r. Nadeszła wiosna.

TRZCIANA 26 VI 1629

Hetman Koniecpolski dowiedział się, że Gustaw Adolf ma zamiar wycofać swe oddziały stojące pod Kwidzynem w rejon Malborka. Liczyły one 5000 piechoty i 4000 kawalerii. Koniecpolski dysponował

14 VI 1634 Polsko-rosyjski „Pokój wieczysty” w Polanowie

Pokój polanowski kończył wojnę toczoną w l. 1632-1634, kiedy to car Rosji Michał I, wykorzystując bezkrólewie panujące w Rzeczypospolitej po śmierci Zygmunta III, zaatakował jedno z najważniejszych miast-twierdz pogranicza litewsko-rosyjskiego – Smoleńsk. Miasto to było strategicznie położone na drodze z Wilna do Moskwy, stwarzając dogodną pozycję wyjściową do ataku na centralne ziemie przeciwnika. Przez dwa lata wojska rosyjskie pod wodzą Michała Szeina próbowały bezskutecznie zdobyć Smoleńsk. Wiosną 1633 r. ruszyła odsiecz polska pod wodzą nowo obranego monarchy, Władysława IV Wazy, syna Zygmunta III. Wojska królewskie osaczyły wówczas armię nieprzyjacielską, zmuszając ją do kapitulacji wiosną 1634 r. Zwycięstwo to zapoczątkowało rozmowy pokojowe, które toczyły się w miejscowości Polanów nad Wiaźmą.

Poselstwem polsko-litewskim kierował **Jakub Zadzik**, a moskiewskim

30 VI 1651 Zwycięstwo pod Beresteczkiem

Siły obu stron są do dzisiaj przedmiotem kontrowersji. Albrycht Radziwiłł pisał we wspomnieniach o ok. 100 tysięcznej armii koronnej, jego kuzyn Bogusław (ten z „Potopu”) wspomina o 80 tysiącach. Kozaków z Tatarami szacowano często na 150-200 tysięcy ludzi. Obecnie najczęściej

3000 jazdy narodowego autoramentu (9 horągwi husarskich -1300 koni, reszta -pancerni) i 5000 posiłkowych oddziałów austriackich (rajtaria i niemiecka piechota).

Ponieważ hetman Koniecpolski postanowił rozstrzygnąć spotkanie bitwą kawaleryjską wyodrębnił ze swych sił grupę liczącą 2500 kawalerii polskiej (1300 husarzy, 1200 pancernych) i 2000 rajtarów, rezgnując z niemieckiej piechoty. Trzeba tu wspomnieć, że rajtaria mimo , że była kawalerią nie posiadała szybkości i lotności charakterystycznej dla jazdy polskiej. Z tego powodu hetman Koniecpolski mógł jej użyć tylko w określonych fazach bitwy.

Tak jak to widać na mapie na rozkaz Koniecpolskiego kozacy (poncerni) i rajtarzy zaatakowali Szwedów (grupę osłonową króla dowodził hrabia Jan

Wilhelm) od czoła i związali ich w walce. Tymczasem husaria dokonała obejścia po prawej stronie. Szwedzi nie zauważyli tego manewru i husarski taran uderzył beztłocznie w lewy bok grupy osłonowej, która składała się z 2500 rajtarów, artylerii i kompanii muszkieterów. Husarze "z marszu" znieśli artylerię i chroniących ją muszkieterów, przed sobą mieli główny cel ataku tej fazy bitwy- szwedzką rajtarię, zajętą już walką z polskimi pancernymi i cesarskimi rajtarami. Roznoszą ją we wstępnym



boju.

Źródło: <http://www.husaria.jest.pl/trzciana.html>

Fiodor Szeremietew. Sytuacja finansowa oraz polityczna wymusiła zawarcie pokoju na następujących warunkach: Moskwa przekazała Rzeczypospolitej ziemie, które od czasów rozejmu w Dywilinie (1619 r.) wchodziły w skład Wielkiego Księstwa Litewskiego, czyli województwa smoleńskie i czernihowskie. Rosja zrezygnowała z praw do Inflant i zapłaciła 200 tys. rubli odszkodowania, a król Polski, Władysław IV Waza za 20 tys. rubli zrzekł się pretensji do tronu rosyjskiego oraz prawa używania tytułu cara. Uzgodniono ponadto wymianę jeńców oraz powstawianie w przyszłości komisji dla rozgraniczenia ziem między obu państwami. Ponadto podpisano umowę handlową otwierającą granicę dla kupców obu państw.

Źródło: <http://www.muzeumwp.pl/kalendarium/06-14/>

przyjmuje się, że ze strony polskiej uczestniczyło w bitwie 55-65 tysięcy (mniej więcej pół na pół żołnierze zaciężni i pospolite ruszenie), natomiast sprzymierzeni wystawili 70-80 tysięcy Kozaków, którym towarzyszyło 20-30 tysięcy Tatarów.

Kozakami dowodził osobiście Chmielnicki, a Tatarami chan Islam Girej. Po stronie polskiej głównodowodzącym był oczywiście król Jan Kazimierz, obecni byli też obaj hetmani koronni – Mikołaj Potocki i Marcin Kalinowski, ale w decydującym, trzecim dniu bitwy w dowodzeniu zastąpili ich bardziej utalentowani dowódcy: Potockiego – Stanisław Lanckoroński, a Kalinowskiego – Jeremi Wiśniowiecki,



W dniach 28 czerwca-10 lipca 1651 walczyło około 80 tys. wojsk Rzeczypospolitej kontra 200 tys. sił tatarsko-kozackich.

odwieczny rywal Kalinowskiego do tytułu hetmana. Ważną rolę odgrywali również doświadczeni oficerowie cudzoziemskiego autoramentu: Zbigniew Przyjemski i Krzysztof Houvaldt. Bitwa pod Beresteczkiem rozegrała się 28-30 czerwca 1651 r., w trakcie powstania Chmielnickiego, między wojskami polskimi pod dowództwem Jana Kazimierza a siłami tatarsko-kozackimi i była, można rzec, zakończeniem tego etapu wojny polsko-kozackiej. Zakończyła się zwycięstwem strony polskiej. Wygrana jest zasługą dowodzącego polskimi wojskami Jana Kazimierza, który zastosował skuteczną taktykę ustawienia w szachownicę oddziałów piechoty na przemian z jazdą. W decydującej fazie bitwy ważne okazało się też wykorzystanie, przez znajdującą się w centrum ugrupowania polskiego piechotę, siły ognia muszkietów i artylerii.

Wojska koronne zbierały się w obozie w Sokalu nad Bugiem. Król, doświadczony kampanią zborowską, chciał starannie przygotować się do bitwy. Rozesłano wici na pospolite ruszenie i zaciągano wojska obcego autoramentu, głównie zaciężną piechotę niemiecką. Uszykowano też godnie artylerię w sile ok. 85-100 dział wszelkiego kalibru. Wyjątkowo zadbano o wszystkie rodzaje broni. Przygotowanie armii zajęło kilka tygodni. Tuż przed starciem odesłano ok. 2 tys. jeźdźców dla stłumienia buntu Kostki Napierskiego na Podhalu. W sumie zebrano ok. 78 tys. wojska, ok. 95 dział i okazały tabor z czeladzią w sile ok. 10 tys. Rozkład sił Rzeczypospolitej: piechota najemna, dragoni, husaria i artyleria w środku pod dowództwem Jana Kazimierza. Skrzydła obsadzili: lewe – na czele jazdy wraz z pospolitym ruszeniem, hetman polny koronny Marcin Kalinowski i książę Jeremi Wiśniowiecki; prawe – wojewoda braclawski Stanisław Lanckoroński.

Kozacy zgromadzili ogromną armię w sile ok. 100-150 tys. żołnierzy pod dowództwem Bohdana Chmielnickiego i potężny tabor ciągnący ok. 100-145 dział z zapasami żywności oraz sprzętem wojskowym. Tatarzy, pod dowództwem osobistym chana Islama Gireja, przybyli na wojnę w sile ok.

35-55 tys. żołnierzy świetnie wyszkolonych i bardzo odważnych. Strona kozacko-tatarska była pewna kolejnego zwycięstwa, ale chan mamiony przez Chmielnickiego wiedział, że skończył się czas łatwych zwycięstw. Pierwsze potyczki odbyły się 28 czerwca. Ten dzień polskie wojsko rozpoczęło uroczystą Mszą świętą. Zwiadowcy donieśli o przeprawie nieprzyjaciela przez rzekę Płaszówkę. Chwilę później orda pojawiła się na polu i rozpoczęła się bitwa. Polska artyleria w większości została w obozie, aby osłonić ewentualny odwrót. Po południu król pozwolił na harce, w których lepsi okazali się Polacy. Potem zniecierpliwiona orda ruszyła do ataku. Król kazał chorągwiom Koniecpolskiego i Lubomirskiego wyjść im naprzeciw. Tatarzy rzucili resztę czambułów do odparcia polskich chorągwi. W tym właśnie momencie książę Jeremi Wiśniowiecki uderzył na ordyńców swoimi chorągwiami kozackimi oraz oddziałem Stefana Czarnieckiego, za nimi poszło pospolite ruszenie. Walka była zacięta, jednak Tatarzy musieli uznać wyższość polskich wojsk. Większość ich sił zbiegła z pola. Tuż po walce zapadł zmierzch i armie udały się na spoczynek.

29 czerwca, o godz. 8.00 rozpoczął się drugi dzień bitwy i obie armie wyszły w pole. O godz. 11.00 rozpoczęły się harce, po nich oddział polskiej jazdy Rewery Potockiego spędził z pola Tatarów. Po południu najlepsza jazda tatarska uderzyła na pozycje polskie. Lewe skrzydło przyjęło atak, jednak czambuły zawróciły tuż przed szykiem ostrzeliwując Polaków z łuków. Oddział tatarski, który przedarł się między jazdą szarżując na szanice, został jednak odrzucony ogniem muszkietów i kontratakami jazdy Wiśniowieckiego. Tatarzy, wzmocnieni posiłkami, z jeszcze większym impetem uderzyli w jazdę w centrum pod dowództwem Szymona Szczawińskiego. Ten, wsparty jazdą Lanckorońskiego, zażarcie się bronił cofając powoli. Wkrótce Tatarom udało się przedrzeć na skrzydłach i zaatakować polski obóz. W tym momencie dała się poznać rozważa króla Jana Kazimierza, który kazał całej doborowej piechocie dać salwy rzędowe z muszkietów i bić z wszystkich dział. Zagrożenie minęło, a Tatarzy ponieśli ogromne straty. Na ordyńców uderzyły z dużym impetem chorągwie Potockiego (hetmana wielkiego), Czarnieckiego, Lubomirskiego i Sapiehy spychając ich daleko od szaniców. Kilka oddziałów posunęło się jednak za daleko i zostały okrążone.

W heroicznej obronie zginęli m.in. kasztelan halicki Adam Kazanowski, starosta lubelski Jerzy Ossoliński, miecznik przemyski Ligęza, towarzysz husarski Rzeczycki i podkomorzy sanocki Jan Stadnicki. Do chwilowej niewoli dostał się ranny starosta jaworowski Jan Sobieski, po czym został odbity przez swoich żołnierzy, biorąc do niewoli podskarbiego chańskiego Mufrahha. Sytuację wyjaśniła szarża jazdy Wiśniowieckiego. Nowe czambuły tatarskie runęły ze wzgórz na pułk Lanckorońskiego, wtedy król pchnął do ataku stojące w odwodzie chorągwie Rewery Potockiego. Ordyńcy zostali zepchnięci z pola. Około godz. 4:00 walka ustała. Bilans nie był tak korzystny dla strony polskiej, jak w dniu poprzednim. Tatarzy nie odnieśli sukcesu i ponieśli bardzo duże straty, około 1,8 – 2,0 tys. ludzi. Z polskiej strony zginęło ok. 350 żołnierzy. Król zdecydował o taktyce na następny dzień: miało dojść do frontalnego starcia całej armii w polu.

Od samego poranka 30 czerwca nad polem unosiła się gęsta mgła, toteż do przedpołudnia nie podejmowano żadnych działań. Około godz. 10:00 opadły mgły i obie armie mogły się już dojrzeć. Na prawym polskim skrzydle dowodził wojewoda braclawski Stanisław Lanckoroński. Centrum było pod osobistym dowództwem Jana Kazimierza, a lewe skrzydło Jeremiego Wiśniowieckiego. Po stronie kozacko-tatarskiej przybył wielki tabor, który został pospiesznie ufortyfikowany, a jazda kozacko-tatarska zajęła lewe skrzydło oraz centrum. Dowodzili Bohdan

Chmielnicki i chan Islam Girej. Bitwę rozpoczęły czambuły tatarskie, które ruszyły do szarży i ponownie zatrzymały się obsypując szyki polskie gradem strzał. Następnie król rozkazał artylerii ostrzelać szyki tatarskie. Odniosło to skutek, ponieważ ordyńcy nie ruszali już do ataku, aż do wczesnego popołudnia. Król dał rozkaz piechocie do powolnego marszu naprzód próbując zrobić wyrwę między Tatarami a szykującymi się do ataku kozakami. Wtedy kniaź Jeremi Wiśniowiecki poprosił o zgodę na atak na Kozaków, na co król przystał. Żołnierze odśpiewali Bogurodnicę i rozpoczęła się szarża 18 chorągwi jazdy (ok. 2,5 tys. ludzi). Wsparły ją chorągwie Rewery Potockiego i Szymona Szczawińskiego w sile ok. 1,5 tys. ludzi, prawie rozrywając tabor kozacki. Od całkowitego rozbicia kozaków uratował kontratak czambułów Nuradyna, uderzających w bok oddziałów Szczawińskiego. Zasypani gradem strzał Polacy cofnęli się. Teraz Tatarzy zagrozili wojskom zdobywającym tabor. W tym momencie swoje zdolności dowódcze potwierdził król Jan Kazimierz. W mgnieniu oka rzucił do walki stojące w odwodzie chorągwie jazdy łączyczko-sieradzkiej. Uderzenie wsparli rajtarzy ks. Bogusława Radziwiłła oraz rajtaria elektorska. Kontratak odrzucił na chwilę Tatarów, co wystarczyło, aby jazda kniazia Jeremiego Wiśniowieckiego zrobiła nawrót i uderzyła na nich od tyłu. Jednocześnie odezwały się polskie działa. Tatarzy poszli w rozsypkę i zostali zepchnięci ponosząc duże straty. Wiśniowiecki znowu uderzył na tabor powoli go zdobywając. Teraz król rozkazał ruszyć taborowi polskiemu do przodu. Widząc to, chan pchnął swoje najlepsze czambuły do ataku na polskie centrum. Nawala ok. 5 tys. doborowej jazdy krymskiej i nogajskiej ruszyła do ataku. Centrum polskie tworzyło tzw. ognistego węża. Po kilku salwach uderzenie tatarskie zostało powstrzymane, ale ordyńcy nie zbiegli i kilka razy atakowali szyki polskie bez skutku, za każdym razem ponosząc olbrzymie straty. Tymczasem, na lewym skrzydle Wiśniowiecki rozrywał tabor i odciał Kozaków od Tatarów. Na prawym skrzydle jazda Lanckorońskiego rozniosła strażę tatarską i posuwała się na przód. Losy bitwy, mimo przewagi i inicjatywy polskiej, były jeszcze nie rozstrzygnięte. Chan raniony został w nogę, widząc śmierć swego brata i wielu dostojników tatarskich, załamał się ostatecznie i rzucił do ucieczki. Widząc białą chorągiew chana, polscy artylerzyści wypalili w jej kierunku z działa. Strzał był precyzyjny – stojący tuż obok chana Tatar spadł zabity z konia. Kiedy na dodatek szwadron cudzoziemski spod komendy Bogusława Radziwiłła dał salwę z muszkietów, w ślad za wodzem zaczęła uciekać cała jazda tatarska, zostawiając kozaków samych na polu bitwy. Widząc co się dzieje, Bohdan Chmielnicki pognął do chana, by go zatrzymać. Przymówił mu zbyt ostro. Dość, że Islam Gerej wściekł się, kazał ordyńcom związać hetmana zaporoskiego i związanego uwiózł ze sobą w stronę Wiśniowca. Kozaków, którzy za jednym zamachem nie tylko stracili sojusznika, ale wraz z nim naczelnego wodza, ogarnęła panika. Zaczęli uciekać z pola, próbowali schronić się w taborze, który tymczasem cofnął się teraz na prawe skrzydło polskie, dotąd nietknięte. Tabor obronny był nie tylko kilkoma rzędami wozów spiętych łańcuchami, ale także samą obronnością miejsca. Zabezpieczało go zakole rzeki, bagno i las. W tych warunkach trudno było go szturmować. Postanowiono więc na razie przystąpić do oblężenia, zanim król nie sprowadzi z Zamościa, Lwowa i Brodów potężnych dział, które mogłyby skutecznie razić kozaków. Na razie przystąpiono do rozmów. Polacy nie wiedzieli, że Chmielnickiego nie ma w taborze, toteż jako jeden z warunków postawili jego wydanie. Kozacy, gdy zrozumieli, że Polacy nic nie wiedzą o uprowadzeniu hetmana zaporoskiego, postanowili wytargować jak najlepsze warunki poddania, a w każdym razie, możliwie długo przeciągać rokowania, by w tym czasie obmyślić jakąś drogę ucieczki z matni.

Pod osłoną rokowań kozacy sypali przez bagna groblę. Kiedy dowodzący taborem pułkownik Dziedziała gotów był poddać się, zrzucano go z dowództwa, wybierając na jego miejsce Iwana Bohuna. Nowy wódz nie w układach szukał rozwiązania, lecz polecił co prędzej kończyć groblę przez bagna. Rąbano więc las, topiono w bagnie wozy, grobla krok po kroku przedzierała się przez topieliska. Po tygodniu oblężenia, Bohun wraz ze starszyzną udali się na lustrację obozu i grobli. Wówczas ktoś krzyknął, że starszyzna ucieka. Zdemoralizowanych klęską w polu, a teraz tygodniowym oblężeniem Kozaków ogarnęła panika. Rozpoczęto – rozrywając wozy – bezładnie uciekać z taboru. Widząc co się dzieje, chorągwie polskiej jazdy od razu ruszyły w pogoń. Była to nie bitwa, lecz rzeź. Od polskich szabel padło wiele tysięcy Kozaków, wielu utonęło w wodzie lub w bagnach. Tylko część udało się uratować Bohunowi, wyprowadzając przez groblę na drugą stronę bagien. W czasie, gdy część chorągwi dorzynała bezładnie uciekających w pole, część wdarła się do wnętrza opustoszałego już obozu kozackiego. W polskie ręce wpadły olbrzymie łupy: namiot i zbroje chana, szaty, bogate tkaniny oraz mnóstwo kosztowności. Ponadto, wiele świetnych koni tatarskich, szable, buńczuki większości czambułów, łuki i siodła oraz buława Chmielnickiego. Wzięto do niewoli bardzo wielu Tatarów, których większość stanowili ranni. Odnaleziono tron polowy chana, porzucony w pośpiechu. W zdobytym taborze kozackim znaleziono masę sprzętu wojkowego oraz zrabowane dobra. Zdobyto insygnia wojskowe hetmana zaporoskiego, całą kancelarię Chmielnickiego wraz z korespondencją zagraniczną, wielką ilość żywności i różnych dóbr, w większej części zrabowanych szlachcie i miastom w poprzednich kampaniach. W rozbitym taborze poniósł śmierć gość Chmielnickiego – patriarcha jerozolimski, a do niewoli dostał się poseł patriarchy carogrodzkiego, który przywiózł kozackiemu wodzowi złotą szablę i benedykcję z imieniem całej religii greckiej. Tego ostatniego złapał żywcem rotmistrz wołoskiej chorągwi Jeremiego, zatem złota szabla trafiła do Wiśniowieckiego, ten jednak odesłał ją królowi, by monarcha dołożył broń do innych trofeów, wśród których samych chorągwi kozackich było kilkadziesiąt. Zwycięstwo odniesione na polach beresteckich było olbrzymie. 10 lipca król wraz z całym wojskiem śpiewali na poboju „Te Deum laudamus”. Było to jedno z największych zwycięstw oręża polskiego. Jak się okazuje, nie wielkość odniesionego zwycięstwa ma decydujący wpływ na dzieje. Dla losów Polski o wiele większe znaczenie miały bitwy nad Żółtymi Wodami czy pod Korsuniem, gdzie po obu stronach w sumie walczyło zaledwie kilkanaście tysięcy ludzi. Wielkość beresteckiego zwycięstwa nie potrafiła zatrzeć skutków żółtowodzkiej czy korsuńskiej klęski. Jak widać, małe zwycięstwo odniesione we właściwym czasie, znaczy więcej niż największe w czasie mniej właściwym. Straty kozacko-tatarskie wyniosły ok. 40–70 tys. żołnierzy. Zginął sam Tuhaj-bej oraz bracia chana Nuradyn i Amurat. Wzięto łącznie ok. 5 – 15 tys. jeńców. Własne straty wynosiły ok. 850 ludzi. 18 stycznia 1654 r. Bohdan Chmielnicki i Rada Kozacka podpisują w Perejaślawiu ugodę z Rosją Carską. Rosję reprezentuje bojar Wasilij Buturlin, jako pełnomocnik cara Rosji Aleksego I Michajłowicza z dynastii Romanowych. To on, skromny bojar, przyjmuje przysięgę. Kiedy hetman zaporoski Bohdan Chmielnicki i Rada Kozacka zwracają się do Buturlina o zagwarantowanie wolności Kozackich i majątków, ten odmawia. Kiedy Rada Kozacka powołuje się na zwyczaje polskie, Baturlin odpowiada: „Tego za wzór przyjmować nie można. To nawet nieobyczajnie. Królowie są niewiernymi, a poza tym – to nie samowładcy”. Jedynym ze starszyzny kozackiej, który nie podpisał perejaślawskiej ugody był Iwan Bohun. Nie złożył przysięgi na wierność

carowi, a w czasie potopu szwedzkiego namawiał Chmielnickiego by ten poparł króla Rzeczypospolitej.

Autor: Krzysztof Szymański

1-2 VI 1652 Bitwa i masakra polskich jeńców Batohem

Żółte Wody, Korsuń, Piławce – to tylko niektóre symbole polskich klęsk. Przez pierwszy rok powstania Kozacy pod wodzą Chmielnickiego, sprzymierzeni z Tatarami Tuchaj-Beja, święcili niemałe triumfy. Przełomem było oblężenie Zbaraża – zamkniętej w twierdzy polskiej załódze udało się dotrzeć do podpisania ugody. Potem częstotliwość walk ustała, aż w 1651 roku, po wielkiej bitwie pod Beresteczkiem, obie strony konfliktu ponownie się porozumiały, tym razem w Białej Cerkwi.

Ale zawieszenie broni nie trwało długo. Po pierwsze, ugody białocerkiewskiej nie zatwierdził sejm (został zerwany), po drugie – Chmielnicki i tak dążył do zbrojnej konfrontacji z Polakami. Świadczyły o tym choćby ofensywne plany kozackiego atamana, który wiosną 1652 roku wyruszył na Mołdawię. Zamierzał pozyskać nowego sojusznika do walki z Rzeczpospolitą – hospodara mołdawskiego. Polacy chcieli nie dopuścić do tego aliansu. Tym bardziej, że sami byli... w sojuszu z mołdawskim władcą.

Hetman idzie na wojnę

Pokrzyżować plany Kozakom zamierzał hetman polny koronny Marcin Kalinowski, którego podstawowym problemem, oprócz wątpliwych talentów dowódczych, było to, że nie słuchał się nawet króla Jana Kazimierza. Zresztą ten wieści o nadciągającej wyprawie kozacko-tatarskiej zwyczajnie bagatelizował.

Hetman Kalinowski, który donosił o niebezpieczeństwie, nie był traktowany do końca poważnie. Choć zezwolono mu na koncentrację wojsk w rodzinnych dobrach pod Batohem na Bracławszczyźnie, decyzję o ataku na przeważającego liczebnie wroga podjął już samodzielnie. Czas pokazał, że wydanie bitwy Chmielnickiemu okazało się zgubne – dobrze wyszkolona polska armia została bowiem niemalże starta w pył.

Trudno ustalić wszystkie przyczyny, dla których Kalinowski ruszył w bój. Być może dla wojennej sławy, mając nadzieję na awans (otrzymanie buławy hetmana wielkiego koronnego), być może z powodu swej krótkowzroczności. Choć plan miał dobry, był wojskowym fantastą. Seria błędów popełniona przez dowódcę – m.in. zły dobór miejsca pod obozowisko oraz brak należytego rozpoznania przed bitwą – miała tragiczne skutki.

Klęska pod Batohem

Gdy 1 czerwca Tatarzy przystąpili do ataku polskich pozycji, nikt z broniących nie przeczuwał jeszcze najgorszego. Nieprzyjacielskie uderzenie nie przełamało polskiej obrony, ale osiągnęło inny, zamierzony cel – odwróciło uwagę armii koronnej od przeprawy wojsk kozackich przez rzekę Boh. Do decydujących starć doszło nazajutrz, 2 czerwca. Walka rozgorzała skoro świt, a wróg atakując tabory w końcu wdarł się do polskiego obozowiska siejąc zupełny popłoch.

W szeregach armii wiernej królowi wdała się panika. Zaskoczeni żołnierze w bezładzie uciekali, porzucali broń, niektórzy uchylali się od walki. Co więcej, jak twierdzą niektórzy, dochodziło do bratobójczych walk – piechota cudzoziemskiego autoramentu miała bić się z jazdą z narodowego zaciągu. Jeszcze inni wspominali, że w polskim obozie wybuchł bunt przeciw rozkazom hetmana.

Niezależnie od tego, faktem jest, że wojsko koronne ratowało się bezładną ucieczką. Żołnierze nierzadko wpadali w ręce swych prześladowców, pobliska rzeka spłynęła krwią. Ale na najgorsze przyszło Polakom poczekać do następnego dnia...

Źródło: <http://www.kuriergalicyjski.com/historia/upamietnienia/74-bitwa-pod-beresteczkiem?showall=1>

Zdjęcie: <http://faktopedia.pl/szukaj/bitwa/page/13>

Rzeź jeńców

Dwa dni po bitwie, 3-4 czerwca, zapisał się w naszej historii wyjątkowo źle. Pojmani drżeli o swój los – i słusznie, bo Kozacy znani byli z tego, że jeńców nie brali. Ci, którzy znaleźli się w niewoli tatarskiej (jasyrze), a którzy mieli szansę na przeżycie, zostali rychło "odsprzedani" Chmielnickiemu. Ceną za życie było 50 tys. talarów oraz obietnica oddania Kamieńca Podolskiego.

Zbrodni dokonywali zarówno Kozacy, jaki i znajdujący się na ich usługach, uchodzący za wyjątkowo okrutnych, Tatarzy nogajscy. Oszczędzono, przynajmniej częściowo, kobiety i dzieci znajdujące się w polskim obozie. Około 3,5 tysiąca, a według innych szacunków nawet 5 tys. mężczyzn (rozbieżne relacje) wybito bez skrupułów...



Marek Sobieski - brat późniejszego króla Polski, jedna z ofiar rzezi pod Batohem.

KS. JAN TOMASZ JÓZEFOWICZ

Zabijano wtedy niektórych od razu, niektórych powoli podług upodobania i fantazyi morderców, wielu nadstawiało swe gardła pod ostrzejszy miecz aby nie cierpieć dłużej, wielu męczeni powoli prosili o silniejsze razy, ci w swojej własnej, inni w krwi drugich się nurzali, ci na ziemię, inni na konających towarzyszy padając.

Cyt. za: "Kronika miasta Lwowa od

roku 1634 do 1690"

Marek Sobieski - brat późniejszego króla Polski, jedna z ofiar rzezi pod Batohem.

Marek Sobieski - brat późniejszego króla Polski, jedna z ofiar rzezi pod Batohem. •Fot. Wikimedia Commons

– Zgodziwszy się na cenę od każdego Polaka, wyprowadzono na majdan, a jak bydłęta, lub baranów rzeźnik, ścinano więźniów, sama orda żałowała, mówiąc: że nam zdobycz ginie – pisał XVII-wieczny historyk Wespazjan Kochowski. Jak podkreślił, niektórzy Tatarzy byli tak oburzeni zabijaniem Polaków, że "Nuradynowi (dowódcy Tatarów – przyp. aut.) perswadowali, żeby tej ohydy i okrucieństwa tatarskiemu i swemu imieniu nie czynił".

Jedną z ofiar był Marek Sobieski, starosta krasnystawski, brat późniejszego zwycięzcy spod Wiednia króla Jana III Sobieskiego. Według niektórych relacji, ścięcia cudem uniknął porucznik Stefan Czarniecki, późniejszy hetman, bohater narodowy. Jego udział w bitwie pod Batohem nie jest jednak pewny. Inna "lepsza" śmierć była udziałem hetmana Kalinowskiego oraz jego syna Samuela, którzy polegli jeszcze na polu walki.

KRZYSZTOF KORYCKI, CHORAŻY NOWOGRODZKI, ŚWIADEK RZEZI



Po rozgromieniu wojska, w Poniedziałek i we Wtorek wszystkich niewolników ścinano. We Środę dopiero wyszedł emir, że kto te dwa dni przeżył, niech żyje. Ale już tylko chłopcy mali a białogłowy zostały się; a insi wszyscy poginęli, bo Chmielnicki przy każdej przeprawie stawał z Sołtanem; a więźniów odbierali, a zaraz kazali ścinać.

Cyt. za: W. J. Długolecki, "Batoh 1652"

Ukraińska moneta jubileuszowa o nominale 5 hrywien wydana w 2002 roku z okazji 350. rocznicy bitwy pod Batohem.

Ukraińska moneta jubileuszowa o nominale 5 hrywien wydana w 2002 roku z okazji 350. rocznicy bitwy pod Batohem. •Fot. Wikimedia Commons

"Sarmacki Katyń"

28 VI 1660 Zwycięstwo pod Połonką

28 czerwca 1660 roku, pod Połonką w Wielkim Księstwie Litewskim, została rozbita i zmasakrowana armia rosyjska dowodzona przez Iwana Chowańskiego. W bitwie kolejny raz wślawiła się husaria i to tak polska, jak i litewska. To właśnie w niej husarze koronni roznieśli pałaszami moskiewskich pikinierów! To właśnie w niej nieznany z imienia husarz litewski przebił sześciu piechurów jednym ciosem swej kopii, tworząc

Porażka pod Batohem była całkowita – Rzeczpospolita pogrążona w wojnie pilnie potrzebowała żołnierzy, a tymczasem sporą część armii – w tym wielu szlachetnie urodzonych żołnierzy, a także wyższych oficerów, skrócono o głowę lub zabito w inny sposób. – Za króla Olbrachta wyginęła szlachta – powtarzano na pamiątkę jednej z klęsk w czasie wyprawy bukowińskiej Jana Olbrachta w 1497 roku. Ponad półtora wieku później dokonała się kolejna tragedia polskiej armii. Skrupulatnie dokonywana zbrodnia jest czasem porównywana do masowej egzekucji polskich jeńców, zamordowanych przez NKWD w 1940 roku w Lesie Katyńskim. "Sarmacki Katyń" też był zagładą naszych elit wojskowych.

Napisz do autora: waldemar.kowalski@natemat.pl

Źródło: <http://natemat.pl/144629,sarmacki-katyn-czyli-jak-kozacy-wycieli-tysiace-naszch-w-pien-jak-bydleta-lub-baranow-rzeznik-scinano-wieznio-w>

makabryczny „szaszłyk”! Zanim jednak do tego doszło, poprzedniego dnia, czyli 27 czerwca, Samuel Kmicic rozbił w pobliżu Połonki silny podjazd kawalerii rosyjskiej.

Źródło: <https://kresy.pl/kresopedia/jak-pan-kmicic-pod-polonka-z-moskwa-wojowal/>

11 VI 1694 Bitwa pod Hodowem

BITWA POD HODOWEM 11 CZERWCA 1694 R.

W panteonie zwycięstw husarii bitwa pod Hodowem jest nietypowa z dwóch względów. Po pierwsze – husaria i Tatarzy walczyli ze sobą głównie pieszo, i po drugie – mimo braku miażdżącej szarży w swym wykonaniu husaria odniosła zwycięstwo.

SYTUACJA POLITYCZNA I KONFLIKT Z TATARAMI

Po zwycięstwie pod Wiedniem w 1683 r., w roku następnym zawiązano Świętą Ligę – przymierze antytureckie, w skład którego wchodziła Polska, Austria, Wenecja, a od 1686 r. także Rosja. Dla Jana III Sobieskiego uczestnictwo w przymierzu było okazją do prowadzenia polityki dynastycznej, mającej zapewnić opanowanie Mołdawii i osadzenie na tronie swego syna Jakuba. Innym celem było odzyskanie z rąk tureckich Kamieńca Podolskiego. Kolejne wyprawy nie przynosiły zdecydowanych rozstrzygnięć, ponieważ Turcy pamiętni klęski pod Wiedniem, unikali starć w polu z jazdą polską, a z kolei Rzeczpospolitej brakowało pieniędzy na wystawienie dużej armii oblężniczej. Próbowano odciąć Turków w Kamieńcu od dostaw żywności i bronić granic przed najazdami tatarskimi. W tym celu wybudowano w 1692 r. Okopy Św. Trójcy w widłach Dniestru i Zbrucza, ok. 19 km od Kamieńca, zaś na prawym brzegu Dniestru niedaleko Wasylowa wzniesiono Szaniec Najświętszej Marii Panny, odległy od Kamieńca o ok. 43 km. W czerwcu 1694 r. na ziemi Rzeczpospolitej ruszyła kolejna wyprawa Tatarów.

Wojowników prowadził Gazy Gerej, a ich liczbę szacuje się różnie – od ok. 25 tys. do nawet 70 tys. Obecnie przyjmuje się, że liczba Tatarów w tej wyprawie sięgnęła 40 tys., taką sumę podawał też Sobieski. Pierwszym zadaniem wyprawy było dostarczenie wozów z żywnością Turkom zamkniętym w Kamieńcu Podolskim. To się udało i 400 wozów z zaopatrzeniem dostarczono na miejsce przeznaczenia. 8 czerwca ruszono dalej, aby skupić się na głównym celu ataku – jasyrze. Tu zaczęły się kłopoty. Ludność wsi puciekała do miasteczek i miejsc ufortyfikowanych na tyle, że można było się schronić przed pójściem w tatarską niewolę. Na linii Złoczów-Pomorzany stanęła armia koronna, z którą Tatarzy nie chcieli wchodzić w dłuższe walki, gdyż nie to było ich celem. Mimo tego

do starcia obu stron doszło 11 czerwca 1694 r. nieopodal wsi Hodów.

Naprzeciw 40 tys. Tatarów stanęło 7 chorągwi husarskich i pancernych.

BITWA POD HODOWEM - WALKA DO KOŃCA

Pochodziły one z Okopów Świętej Trójcy (pod wodzą Konstantego Zahorowskiego) oraz z Szańca NMP (dowódcą był Mikołaj Tyszkowski). Liczba Polaków sięgała 400. Jeszcze przed właściwą bitwą udało się w polu pojmać dwóch murzów, wyższych rangą dowódców tatarskich. Miało to miejsce, gdy Polacy "rozumiejąc, że się z zagonem [tylko] potykają, wsiedli zaraz na ich [Tatarów] przednią straż [500-600 koni], z którą się mężnie starłszy i murzów dwóch z między nich wzięwszy, ze wszystkich stron od tłumów tatarskich ogarnieni zostali. Nie widząc zatem innego sposobu do wsi Hadowa [Hodów] ustępowali". Husaria i towarzysze pancerni rozgonili szpicę tatarską, ale aby uniknąć okrążenia musieli się wycofać do Hodowa. W czasie tej walki ze strony polskiej do niewoli się dostał Tyszkowski, którego później wykupiono. Wieś, leżąca na trasie tatarskich wypraw była tak zbudowana i zaopatrzona w kobylice (pnie drzew ułożone poziomo z zastrzonymi konarami), że dawała pewne szanse na obronę. Broniono się także zza stołów, płotów, beczek czy wyrwanych drzwi. Obie strony walczyły spieszone. Husaria i pancerni posługiwali się bronią palną i szablami, gdy dochodziło do walki wręcz. Tatarzy zasypywali z kolei koronnych strzałami, których zebrano taką ilość, że po bitwie zebrano kilka wozów strzał niepołamanych; połamanych nikt nie zliczył.

Gdy Polakom kończyła się amunicja, grotami strzał nabijali strzelby i pistolety. Walka trwała już 5-6 godzin i gdy kolejne fale tatarskich ataków były odpierane, do broniących się wysłano Lipków – Tatarów, którzy wcześniej służyli Rzeczpospolitej, a w 1672 r. przeszli na stronę turecką. Lipkowie, usiłując namówić Polaków do kapitulacji, podjeżdżali do polskich linii obronnych i "radzili aby się poddali, ale słysząc naszych rezolucję, że tam na śmierć zasiedli, donieśli Tatarom: że my z tymi ludźmi co dzień ubijamy się pod Kamieńcem [Podolskim], że są [to] ludzie niezwalczeni, że wprzód wszyscy wyginiecie, nim wam ich dostać przyjdzie". Tatarzy ustąpili z pola bitwy, kierując się w stronę Kamieńca;

ich straty szacuje się na 2000-4000 poległych (prawdopodobnie trochę przeszacowane przez polską stronę). Zdołali wziąć tylko 30(!) ludzi w jasyr, gdyż ostrzeżona ludność schroniła się w umocnionych punktach, których Tatarzy zdobywać nie umieli.

Nie dali oni rady 400 polskim wojownikom, którzy stanęli im na drodze do łupów. Straty polskie również były wysokie – poległo 13 towarzyszy husarskich i pancernych i kilkakrotnie więcej pocztowych, niemal wszyscy byli ranni. Z ran zmarł też Konstanty Zahorowski. Około stu z nich przetransportowano do Pomorzan, a król Jan III Sobieski na ich leczenie przekazał kwotę 1000 złotych, zaś hetman wielki koronny Stanisław Jabłonowski przekazał 400 złotych szpitalowi w Złoczowie. Jeńców wykupiono, obrońcy otrzymali wynagrodzenia pieniężne i konie

27 VI 1697 Podwójna elekcja

Czasy saskie w Polsce

August II Mocny

Po śmierci Jana III Sobieskiego zebrał się sejm konwokacyjny.

Postanowiono, że wolna elekcja odbędzie się w czerwcu 1697 roku.

W czasie trwania wolnej elekcji toczyła się nieustanna gra polityczna, szerzyło się na niespotykaną skalę przekupstwo. Widoczna była rywalizacja Francji, Austrii i Rosji o wpływy w osłabionej i mocno zdemoralizowanej Rzeczypospolitej.

I tym razem elekcja miała charakter podwójny. 27 czerwca 1697 roku ogłoszono królem francuskiego księcia Conti. W parę godzin później biskup Stanisław Kazimierz Dębowski wraz ze swoimi stronnikami potwierdził wybór na króla Fryderyka Augusta z saskiej dynastii Wettinów. Kandydaturę tę poparła Austria.

Dziwna była ta wolna elekcja. Nie dość, że o wyborze nowego władcy zadecydowała mniejszość, to jeszcze złamano niepisaną zasadę, że nie powinno się wybierać na króla Niemca.

15 września 1697 roku biskup Dębowski dokonał w wawelskiej katedrze obrzędu koronacji Fryderyka Augusta, który na tronie Rzeczypospolitej zasiadł jako król August II nazywany Sasem albo Mocnym.

Zanim doszło do koronacji, August II wkroczył na terytorium Rzeczypospolitej na czele wielotysięcznego saskiego wojska, żeby podkreślić swoją przewagę nad pokonanym w nieuczciwej rozgrywce rywalem. Takiej sile zbrojnej nikt w ówczesnej Rzeczypospolitej nie mógł się oprzeć, tym bardziej że Augusta popierała na arenie międzynarodowej Austria.

Nowy władca nieprzypadkowo zyskał przydomek Mocny. Był człowiekiem silnym fizycznie. Popisywał się nieraz łamaniem końskich podków i zginiataniem w rękach solidnych blaszanych naczyń. Chciał też być silnym, rządzącym w sposób absolutny królem. Pod tym względem jednak zabrakło mu i siły, i zdolności.

August II zamierzał wzmocnić władzę królewską w Rzeczypospolitej i przeprowadzić reformy. Jednocześnie monarcha sprawował rządy absolutne w rodzinnej Saksonii i marzył o wzmocnieniu pozycji swojej dynastii, a nawet o wygraniu rywalizacji z Habsburgami i zdobyciu korony cesarskiej.

Reprezentując Saksonię, zawarł niekorzystne dla polsko-litewskiego państwa sojusze z Danią i Rosją przeciwko Szwecji, co okazało się zgubne dla Rzeczypospolitej.

W 1700 roku wybuchła wojna, która trwała do 1721 roku i nazwana została wojną północną. Wspierana przez Danię i Saksonię Rosja podjęła walkę ze Szwecją o dostęp do Bałtyku. Nowy król Polski wspierał Rosję w walce o należące wcześniej do Rzeczypospolitej Inflanty.

Krół szwedzki, Karol XII, pokonał wojska rosyjskie w bitwie pod Narwą i zaatakował oddziały saskie. W pościgu za nimi szwedzkie wojska

ze stajni królewskich. Na miejscu bitwy król kazał wznieść pomnik, istniejący po dziś dzień.

Bitwa pod Hodowem pokazała, że husaria potrafi walczyć nie tylko na koniach, lecz spieszona stanowi także ogromną siłę bojową, choć trzeba przyznać, że poniosła zdecydowanie większe straty niż podczas szarż. Wraz ze zwycięstwem pod Hodowem kończyła się długa historia najlepszej jazdy świata, a także nastawał zmierzch potęgi Rzeczypospolitej.

Autor: Daniel Sieczkowski

Źródło: <https://www.redisbad.pl/redisbad-historycznie-z-kart-sawy-polskiej-husarii-bitwa-pod-hodowem-11-czerwca-1694-r>

wkroczyły na terytorium Rzeczypospolitej. Przez długi czas działania wojenne toczyły się na ziemiach polskich, mimo że Rzeczpospolita nie brała udziału w tej wojnie. W 1702 roku ponoszące same klęski saskie wojska musiały opuścić ziemie polskie, na których pozostali Szwedzi. Weszli oni do Warszawy, Krakowa, Torunia, Poznania. Zachowywali się podobnie jak w 1655 roku, niszcząc i rabując, co tylko było możliwe. Wydarzenia te spowodowały ogromny chaos w kraju. Jedni chcieli popierać Augusta II i wraz z nim wypędzać znienawidzone wojska szwedzkie. Inni twierdzili, że taka sytuacja zaistniała z winy króla i dążyli do jego detronizacji.

W 1704 roku zawiązała się w Warszawie konfederacja, w czasie której ogłoszono, że August II zostaje usunięty z tronu. Zebrana w stolicy szlachta wybrała pod kontrolą wojsk szwedzkich nowego króla. Miał nim być pochodzący z Wielkopolski magnat - Stanisław Leszczyński. Przegrywający wojnę August II podpisał w 1706 roku traktat pokojowy, na mocy którego wycofywał Saksonię z wojny i zrzekał się tronu Rzeczypospolitej na rzecz Stanisława Leszczyńskiego.

W samej Rzeczypospolitej trwała na dobre rywalizacja między zwolennikami Augusta II a tymi, którzy popierali Stanisława Leszczyńskiego. Ten pierwszy miał w dodatku poparcie ze strony Rosji, za tym drugim stali Szwedzi. W ten sposób doszło do tego, że o tym, kto zasiada na tronie Rzeczypospolitej, decydowali obcy władcy i ich wojska. W 1709 roku Karol XII przegrał bitwę pod Połtawą. Zwycięski car Piotr I przeszedł do ofensywy. Wojska rosyjskie wyparły Szwedów z ziem polskich i dzięki temu w 1710 r. August II znów mógł zasiąść na utraconym przed kilku laty tronie.

W czasie trwania wojny północnej dochodziło na ziemiach polskich do ciągłych zamieszek i wystąpień przeciwko sprowadzającemu na kraj same nieszczęścia królowi. W 1716 roku na życzenie Augusta II wkroczyły do Rzeczypospolitej wojska rosyjskie, które miały doprowadzić do porozumienia władcy z jego przeciwnikami.

W lutym 1717 roku zwołany został sejm, który później nazwano „sejmem niemym”. W obawie przed zerwaniem obrad nie dopuszczono żadnego z posłów do głosu. Postanowiono, że wojska saskie zostaną wycofane z Rzeczypospolitej. Zdecydowano, że Polacy nie będą się mieszać do spraw saskich, a sascy ministrowie urzędujący przy królu nie będą podejmować decyzji w sprawach polskich. Związek między Rzeczpospolitą a Saksonią miał mieć wyłącznie charakter unii personalnej. Król zobowiązał się do tego, że nie będzie prowadził żadnych wojen bez zgody sejmu.

Wprowadzono stałe podatki: pogłówny w Koronie i podymny na Litwie, które miały być przeznaczone na utrzymanie wojska, którego liczbę ustalono na 24 000 żołnierzy. Mimo że nie była to armia duża, nigdy nie osiągnięto takiego stanu osobowego. Wszystkie te postanowienia zagwarantował swoim podpisem rosyjski car, Piotr I. Można powiedzieć,

że jego panowanie objęło swoim zasięgiem całą Rzeczpospolitą. Takiego stanu rzeczy nie potrafili utrzymać kolejni władcy Rosji. Trzeba było w przyszłości podzielić się polskimi ziemiami z Prusami i Austrią.

August III Sas

Podczas sejmiku konwokacyjnego zwołanego po śmierci Augusta II zdecydowano, że przy wyborze nowego króla nie będzie brana pod uwagę kandydatura żadnego z cudzoziemców.

W związku z tym na polu elekcyjnym pod Wolą za powszechną zgodą szlachty obrano królem Stanisława Leszczyńskiego. Mógł on liczyć na poparcie Francji, ponieważ był teściem króla tego kraju, Ludwika XV. Z wyborem tym nie zgodziły się państwa sąsiadujące z Rzeczpospolitą, czyli Rosja, Prusy i Austria. Popierały one początkowo kandydaturę portugalskiego księcia Emanuela. Widząc jednak, że nie ma on żadnych szans, władcy krajów sąsiednich udzielili poparcia synowi zmarłego króla, Fryderykowi Augustowi. Do Rzeczypospolitej znowu wkroczyły rosyjskie wojska w sile 20 000 żołnierzy. Pod ich naciskiem w dniu 5 października 1733 r. obwołano królem saskiego królewicza, który przez następne 30 lat miał panować jako August III.

Stanisław Leszczyński opuścił Warszawę i udał się do Gdańska, żeby tam oczekiwać na francuską pomoc.

10 października 1733 r. Francja wypowiedziała popierającej Augusta III Austrii wojnę. Działania te nazwano wojną o sukcesję polską.

Również na terenie samej Rzeczypospolitej przybywało przeciwników Augusta III. W związku z jego wyborem szlachta zaczęła zawiązywać konfederacje zmierzające do usunięcia z tronu króla narzuconego przez obce państwa.

Wszystko to na nic się nie zdało. Francja nie udzieliła pomocy w wystarczającym stopniu, a na terenie kraju nie znalazły się odpowiednie siły zdolne do skutecznej walki w obronie Stanisława Leszczyńskiego.

Na początku 1734 roku August III wspierany przez saskie wojska wkroczył do Rzeczypospolitej. 17 stycznia 1734 roku krakowski biskup Jan Lipski koronował go na króla. Była to ostatnia koronacja królewska dokonana w katedrze wawelskiej.

Po koronacji walki o tron trwały nadal. Stanisław Leszczyński jeszcze liczył na zmianę niekorzystnej dla siebie sytuacji. Jednak w 1735 roku został zmuszony do zrzeczenia się pretensji do tronu polskiego. Osiadł na stałe we Francji, gdzie otrzymał w dożywocie posiadanie zdobytą w wojnie o sukcesję polską Lotarynię.

Augusta III niewiele obchodziły sprawy polskie. Będąc królem w Rzeczypospolitej, bardzo rzadko w niej przebywał. Nie znał języka polskiego ani też dość powszechnej wówczas łaciny. Polityką kierowali w jego imieniu sascy ministrowie. Jeden z nich, Henryk von Brühl, stał się jako faworyt króla osobą prawie wszechwładną.

W czasie panowania Augusta III międzynarodowa sytuacja Rzeczypospolitej stawała się z każdym rokiem trudniejsza. Rosja i Austria robiły wszystko, aby podtrzymać niemoc polityczną i powolny rozkład tego coraz mniej sprawnego państwa. O rozbiórze Rzeczypospolitej ciągle myśleli władcy Prus. Po zajęciu w połowie XVIII wieku należącego do Austrii Śląska, w planach pruskiego króla Fryderyka II przyszła pora na zagarnięcie polskiego Pomorza Gdańskiego, które rozdzielało dwie części pruskiego państwa.

Za panowania Augusta III Rzeczpospolita zachowała jeszcze dotychczasowe granice, nie ponosząc strat terytorialnych. Jednak całkowicie przestała się liczyć w Europie jako samodzielne państwo. Obce wojska mogły bezkarnie wkraczać na ziemie polskie i litewskie. Władza była nieskuteczna. Wszystkie sejmy zwołane w tym czasie zostały zerwane. Szerzyła się na niespotykaną skalę korupcja. Prezenty i łapówki od obcych brali prawie wszyscy znaczący urzędnicy i dostojnicy

państwowi. Trudno było ściągnąć zaplanowane podatki, jeszcze trudniej utrzymać nieliczną nawet armię. Znikoma była skuteczność sądów. W kraju zapanowała samowola połączona z wielką demoralizacją, ciemnotą i zacofaniem. Zachowały się z tych przygnębiających czasów wiele mówiące przysłowia, takie jak: „Jedni do Sasa, drudzy do Lasa”, lub „za króla Sasa jedz, pij i popuszczaj pasa”. Pierwsze z nich ukazywało brak zgody w kraju, gdzie część ludności popierała władcę z dynastii saskiej, a część opowiadała się po stronie Stanisława Leszczyńskiego. Obu zaś władców popierały obce wojska. Drugie przysłowie jest wyrazem zwyrodnienia obyczajów, pijaństwa, prywaty i egoistycznej postawy szlachty.

Pod rządami Sasów nastąpił całkowity paraliż władzy państwowej. Wszelkie próby reform były niemożliwe, gdyż stosowano liberum veto. Taka sytuacja odpowiadała magnatom, bowiem umacniały się ich wpływy w państwie. Szlachta i magnateria obawiały się ograniczenia swoich przywilejów. Rzeczpospolita była całkowicie bezbronna, co wykorzystywały inne państwa. Rosja, Austria i Prusy, chcąc utrzymać korzystną dla siebie słabość Polski, zawarły między sobą szereg układów, aby nie dopuścić do zmian politycznych w naszym państwie m.in.:

- 1720 r. traktat w Poczdamie - Prusy i Rosja zobowiązały się do prowadzenia wspólnej polityki wobec Rzeczypospolitej oraz utrzymania istniejącego ustroju opartego na wolnej elekcji i liberum veto,
- 1732 r. traktat trzech czarnych orłów - Prusy, Austria i Rosja - zobowiązały się, że wspólnie ustalą kandydata na tron polski, a w razie oporu szlachty będą zbrojnie interweniować.

Próby naprawy Rzeczypospolitej w czasach saskich

I w czasach saskich żyli ludzie, którym leżało na sercu dobro kraju.

Myśleli oni o reformach, czyli zmianach polityczno-społecznych, które uzdrowiłyby kraj.

Wiadomo było, że dzieła reform mogą się podjąć tylko ci, którzy mają autorytet i wpływ na rządy w Rzeczypospolitej. Nie można też było dokonać tego pojedynczo, trzeba było mieć zapewnione większe poparcie polityczne. Dlatego też w tamtych czasach zaczęły się kształtować stronnictwa polityczne, będące pierwowzorem przyszłych partii politycznych.

W XVIII wieku do dużego znaczenia doszedł stary litewski magnacki ród Czartoryskich. Już w wieku XVI król Zygmunt August nadał im honorowe miano „braci i kuzynów Jagiellonów”. Miało to nawet swoje historyczne uzasadnienie, jako że Czartoryscy wywodzili się od rodu Olgierda, przyrodniego brata Jagiełły.

Na przełomie XVII i XVIII wieku rodzina ta dochodziła do coraz to większego znaczenia dzięki istotnemu powiększeniu swojego majątku poprzez korzystne z tego punktu widzenia związki matrymonialne. Wokół Czartoryskich zaczęli się w czasach saskich gromadzić zwolennicy przeprowadzenia reform. Byli to najbardziej światli ludzie tej mrocznej epoki. Polityczny obóz Czartoryskich nazwano „Familią”. Jego deklaracja programowa zawarta została w broszurze pt. Rozmowa ziemianina z sąsiadem. Jej autorem był najwybitniejszy myśliciel tamtych czasów, Stanisław Konarski. Stanisław Konarski był księdzem i należał do zakonu pijarów. Przeprowadził on znaczącą reformę szkół pijarskich, które dzięki temu osiągnęły znaczny postęp w poziomie nauczania.

W 1740 roku Konarski założył Collegium Nobilium. Była to siedmioletnia szkoła średnia wzorowana na zachodnich akademiach rycerskich, przeznaczona dla synów zamożnej szlachty. Stosowano w niej bardzo nowoczesne metody nauczania. Wykształciła wielu bardzo wybitnych ludzi i stała się wzorem do naśladowania dla innych podobnego typu szkół.

Na początku lat sześćdziesiątych osiemnastego wieku ukazała się niezwykle ważna rozprawa Stanisława Konarskiego pt. O skutecznym rad sposobie. Autor ukazał w niej całą słabość Rzeczypospolitej, zwracając uwagę na przyczyny takiego stanu rzeczy i wskazując sposoby ratowania państwa. Krytykował zwłaszcza nagminne zrywanie sejmów, prywatę i samowolę.

Alarmował nie tylko Konarski. Podobnie myśleli również inni rozumni ludzie - do niezbędnych reform wzywał już Stanisław Leszczyński.

Usiłowano nakłaniać mającą jeszcze znaczny wpływ na losy państwa szlachtę do działalności na rzecz reform.

Były to jednak sprawy bardzo trudne. „Familii” zależało na reformach, ale też związani z nią ludzie zdawali sobie sprawę z tego, że własnymi siłami trudno będzie przeprowadzić jakiegokolwiek korzystne zmiany. Dlatego

23 VI 1767 Konfederacja Radomska

Konfederacja barska - (1768-1772) – zbrojny związek szlachty polskiej utworzony w Barze na Podolu 29 lutego 1768 roku, z zaprzysiężeniem aktu założycielskiego w obronie wiary katolickiej i niepodległości Rzeczypospolitej, skierowany przeciwko: kurateli Rosji, królowi Stanisławowi Augustowi Poniatowskiemu i popierającym go wojskom rosyjskim. Celem konfederacji było zniesienie ustaw narzuconych przez Rosję, a zwłaszcza dających równouprawnienie dysydem. Przez niektórych historyków uważana jest za pierwsze polskie powstanie narodowe.

Tłó

Narzucony przez Rosję Rzeczypospolitej kandydat do polskiego tronu, Stanisław Poniatowski, rozpoczął w 1764 zmiany ustrojowe, które zrywały z dotychczasowym systemem demokracji szlacheckiej.

Szczególnie wiele kontrowersji wzbudził popierany przez protestantów Prusy i prawosławną Rosję projekt przyznania praw politycznych innowiercom zamieszkującym Koronę Królestwa Polskiego i Wielkie Księstwo Litewskie.

Próba ta była na tyle rewolucyjna, że począwszy od 1766 plany te porzuciła nawet inicjatorka reform, Familia Czartoryskich. Postawiło to Stanisława Augusta w sytuacji całkowitego osamotnienia. Odtąd król mógł liczyć jedynie na pomoc Katarzyny II.

19 VI 1768 Wojska moskiewskie napadły Bar

Obrona Baru pod dowództwem Kajetana Giżyckiego, Wojciecha Barszczewskiego i księdza Marka Jandołowicza zakończona zdobyciem „fortecy” przez wojska rosyjskie generała Apraskina i wojska koronne pod wodzą regimentarza Franciszka Ksawerego Branickiego. Wojska polskie nie brały bezpośredniego udziału w szturmie. Straty konfederatów: 150 zabitych, 1162 wziętych do niewoli z tej liczby Rosjanie po bitwie wymordowali 250 polskich jeńców. Rosjanie stracili 250 ludzi. Zdobyli 45

21 VI 1768 Rzeź w Humaniu

KILKA SZCZEGÓŁÓW Z H U M A Ń S K I E J R Z E Z I.

Rzeź Humańska, zrobiła niezatarte przez kilka pokoleń wrażenie. Ten nowy zalew krwi i mord straszny wśród nowej cywilizacyjnej ery, wielką przejął boleścią, i odebrał niemal nadzieję korzyści i zbawiennych owoców, jakie w Ukrainie przynieść miały misje zakonne, fundacje duchowne, i zaludnienie szlachtą, która jest głównym cywilizacyjnym kraju tego żywiołem. Burza krwawa minęła, żywioł katolicki Polski najbujniej się rozwinął w Ukrainie, bardziej ją ogarnął. Zdaje się jakby dopomogła do bujniejszego wzrostu, tego jedyne cywilizacyjnego żywiołu, który li- tylko duchowo moralnie Ruś ukształcić może. Rzeź przedstawia wiele przykładów okrucieństwa, dzikości strasznej; ale wśród wyuzdanego, najsromotniejszego i ohydne rozbastwienia objawiły się

Czartoryscy liczyli na poparcie ich działalności przez Rosję, której z kolei zależało na uzależnieniu od siebie Polski.

Trzeba tu jeszcze raz nadmienić, że znakomita większość szlachty była przeciwna jakimkolwiek zmianom, opowiadając się z całą siłą za „złotą szlachecką wolnością”, której podstawę stanowiły „wolna elekcja” i liberum veto.

Szlachcie tej przewodziły potężne rody magnackie zainteresowane przede wszystkim własnymi korzyściami. Rywalizowano o władzę, wpływy, szerzyła się korupcja. Coraz większy niepokój mogły budzić zaborcze plany mocarstw ościennych wobec Rzeczypospolitej.

Źródło: http://historia.opracowania.pl/gimnazjum/czasy_saskie_w_polsce/

W 1767 w granice Rzeczypospolitej wkroczyły czterdziestotysięczne oddziały wojsk rosyjskich, pod osłoną których 20 marca 1767 poseł rosyjski Nikołaj Repnin zawiązał konfederację różnowiercze: słucką dla Wielkiego Księstwa Litewskiego i toruńską dla Korony. 23 czerwca w reakcji na te wydarzenia **katolicka szlachta zawiązała konfederację radomską** skierowaną przeciwko Stanisławowi Augustowi. Szybko wpływ na nią uzyskał sam Repnin, umiejętnie kierując jej ostrze przeciwko osobie króla, dodatkowo szachując Poniatowskiego i zmuszając do wypełnienia woli Katarzyny II.

Zawiązany pod węzłem konfederacji radomskiej tzw. Sejm Repninowski w Warszawie zajął się rewizją reform przeprowadzonych przez sejm konwokacyjny w 1764.

Kością niezgody pozostała nadal sprawa równouprawnienia innowierców. Repnin postanowił sterroryzować posłów, porywając 14 października przywódców konfederacji radomskiej: biskupa krakowskiego Kajetana Sołtyka, biskupa kijowskiego Józefa Andrzeja Załuskiego, hetmana polnego koronnego Wacława Rzewuskiego i jego syna Seweryna. Sterroryzowany sejm uległ ostatecznie woli posła rosyjskiego. (...)

Źródło: https://www.szkolnictwo.pl/szukaj,Konfederacja_barska

armat, 440 strzelb i 320 szabel co świadczy, że połowa obrońców Baru służyła z gołymi rękoma.

[Wł. Konopczyński, Konfederacja barska, Wyd. VOLUMEN, Warszawa 1991, s. 65.]

Źródło: http://www.beskid-niski-pogorze.pl/konfederacja/kalendarium/kalendarium_1768.php

tę i cudowne fakta pomocy Bożej i opieki N. PANNY, w ratowaniu życia – i przykłady heroizmu, który wynagrodził i pocieszył boleści zadane, krzywdy znoszone i tyle śmierci męczeńskich. W uniesieniu się ludowem, które pozornie zdawało się być narodowem; odznaczyli się przywiązaniem do Rzpltej i do porządku krajowego zacni niektórzy Rusini, Ukraińcy nasi, o których wspomnieć z uszanowaniem należy. Rzeź Humańska 1768 r. jest ostatnim aktem kozackich wojen, dalszym ciągiem krajowej ruiny, którą tak słusznie w tradycji narodowej nazwano: „Chmielnickiego rokosze i wojny.” Nie sądzmy, aby rokoszów głównym celem była narodowość Rusińska uciśniona, protestująca orężnie wojnami, jak tłumaczą zagorzali przeciwnicy Polski i zdrowych zasad. Najżarliwsi wyznawcy Wschodniej Cerkwi i obrządku Słowiańskiego, Bazyli

Ostrogski, wojewoda Kijowski i książę Różyński wsławili się uspokojeniem kraju od napadu hajdamaków: tak zwano przewódców zburzonego ludu, Nalewajkę, Kosińskiego, którzy palili, niszczyli dobra najgorętszych wyznawców stariej Ruskiej wiary. Są niepokonane skłonności zwierzęce ludzkiego rodu, do mordów i krwi rozlewu. Tego rodzaju fakta, widzimy ciągle wznawiane w dziejach ludzkich, we wszystkich wiekach i narodach, w najdawniejszej starożytności, i w najnowszych czasach. Lud się wtedy w dzicz zamienia i coraz brnąc dalej, nurza się w straszną, szatańską rozkosz. Mielśmy tego dowody w cyrkach, igrzyskach starożytnego świata: krwiożercze namiętności ludzkie zaledwie chrześcijaństwo pohamował, które po oderwaniu się od kościoła, wybuchnęły na nowo. Po zorganizowaniu się Siczy, zaczęli się zbierać na Ostrowach Dnieprowych przybysze, ludzie zbrojni, z różnych krajów: łupieżę byli ich najgłówniejszym celem; wybiegali w różne strony, szczególnie do Polski coraz więcej; gdyż nie ma granicy w chciwości człowieka. Do rabunku i łupów zachęcali dyzuniccy mnisi, mający monastery w puszczech leśnych, którzy się z tych wojennych i kozackich zaborów wzbogacali: kozacy odróżniali się od zbójców tem, że się dzielili łupem z mnichami i wzbogacali cerkwie na Siczy i w Kijowie. Lud Ukraiński, ten zastęp zbrojny, łącząc się z nim powiększał, pijaństwa i mordy podnosiły jego naturalną dzikość. Nie w samej Polsce, w całym świecie mieliśmy przykłady rzezi, napadów, rozruchów ludowych krwawych. W czasie reformy Lutra, Niemcy były niszczone przez krwawe rozruchy pospółstwa, które się do morderstw i największej dzikości posuwały. W świecie starożytnym, tłumne rozruchy ludu, niszczyły władze i porządek wszelki który z czasem ulegalizowany został. W Polsce nie hamowano narodowości Rusińskiej, wolne było wyznanie Ruskie i języka prawami najlegalniej zabezpieczone i bronione. Religia katolicka i język Polski się rozwijał bez wzbraniania i wytępienia Ruskiego języka i religii. Dobrowolnie ludzie wyższej cywilizacji przyjęli język Polski łatwiejszy, harmonijny i ciągle przez nauki i publiczną wymowę ukształcany. Każdy się rzucał z zapalem w objęcia Kościoła katolickiego, który rozwijał pokój i porządek w społeczeństwie; usuwał się od duchowieństwa nieulegającego prawym wladom, podnoszącego rokosze, rozboje dla wzbogacenia się swego. Nie było praw potępiających Ruski język, wyznanie: sam czas kształcił, przemieniał rusińskie w polskie. To co było pieknem w Rusi, to zostało: pieśni religijne, pieśni cerkiewne, niektóre wojenne – i przysłowia, których nieraz w polskiej mowie używano: gdyby dziś zostawiono przy zupełnej wolności obok siebie te dwa narzecza, dwa obrządki, proces, któryśmy widzieli przed sobą dokonany, jeszcze razby się powtórzył. Tumulty mordercze, chłopskie, bez żadnego innego były celu, tylko nabrać jak najwięcej złota, drogich rzeczy, i napastwić się krwią ludzką. – Ile razy wszczęła się jaka wojna, zawsze wtedy brało w niej udział pospółstwo z siekierami i nożami czyhające na zwyciężonych. Tak lud napobitego się rzucał Szweda, Francuza, a nawet Kozaka. Rozcinano wnętrzności zwyciężonych Szwedów do Prus uchodzących; po klęsce Beresteckiej, topiono niedobitki

18 VI 1792 Bitwa pod Zieleńcami i Order Virtuti Militari

18 czerwca 1792 roku w bitwie pod Zieleńcami wojska polskie pokonały Rosjan, którzy wkroczyli do Rzeczypospolitej, by stłumić reformy Sejmu Wielkiego. W bitwie uczestniczyli m. in. książę Józef Poniatowski oraz gen. Tadeusz Kościuszko. Był to pierwszy większy sukces militarny Polaków w wojnie polsko-rosyjskiej 1792 roku. Z okazji zwycięskiej

kozackie, pastwiono się nad ustępującymi Francuzami w roku 1812 Trudno przypisać rozruchy uciskowi narodowości Ruskiej, bo dziś fakt rzezi Tarnowskiej te przypuszczania zniszczył. W starożytnym świecie organizacja trybunów, mordy przez Maryusza wzniecone okazują, jak okropną jest zazdrość ludzka, zapalczywość pospolitego ludu, i łaknienie rozkosznego bytu. Co do Ukraińskich wojen i Rusińskich krwawych rozruchów, najwięcej je wzniecali ludzie polskiej narodowości, bez znaczenia i talentów, którzy nigdy stanąć nie mogli na wyższym stopniu w swoim społeczeństwie. Na czele tumultu w imię ludu przychodzili do wziętości, którejby nigdy w położeniu swoim mieć nie mogli. Chmielnicki prosty szeregowiec, szlachetka mały, który z łaski Żółkiewskich przyszedł do posiadania małej osady; czemużby był w społeczeństwie, gdyby został na stanowisku własnym. Przyłgął do zburzonego ludu, w krwawem wszystkiego zniszczeniu przyszedł do milionów i własnych zamków. Wojny kozackie, przez zwierzęce chuci, rozniecone i rozwścieklone namiętności, pomimo zwycięstw, przerażenia i grozy wzbudzonej przez Chmielnickiego, niezor ganizowały odrębnej Rusi, przeszły bez śladów. Po wojnach zostały jak przedtem, Rzplta Polska i Cesarstwo Rosyjskie Wojny te pod pozorem narodowości i wiary, dla własnej zawziętości i chciwości tylko prowadzono. Kto jest obrażony lub skrzywdzony, urazy swojej nie przebacza, chowa ją na dnię serca, nienawiścią ożywia: tłumiona pozorną uległością przy zdarzeniu wybucha. obrażony jako rozsrożony lew występuje i zemstę roznieca; wypędzony sługa albo ukarany, staje się mordercą pana. Rzezie Ukraińskie są aktem tumultu, dziełem wściekłości ludzkiej, wynikiem obrażonej miłości własnej i pychy. Książę Bazyli Ostrogski, książę Różyński, Kisiel przypominać będą, że narodowość Ruska, nigdy prawami Rzpltej nie była obrażoną i dotkniętą, miała rozwój o ile tylko chcieli ukształceńsi i szlachetni Rusini. Co znaczy ten naród nowy czy Ruski, Rusiński, w Galicyi? czy to głos narodowy, czyli raczej namiętności politycznych nowa forma. Ludzie narodowości Polskiej, w niej się urodzili i przez kilka w niej przeszli pokoleń, nie mogąc ze stanowiska swego przyjść do znaczenia i powagi, przybrali ten nowy strój, aby coś znaczyć i przywodzić mogli. Do roku 1720 jeszcze trwała dyzunia we Lwowie, legalna, jawna z przywilejami królewskimi. Dla czegoż wtedy rozdzieleni religią od Polaków nie mówili między sobą po rusińsku na sejmikach, wśród rodziny; któż im wzbraniał? języka polskiego w cerkwiach, w pieśniach, kazaniach, w życiu publicznym, w domu używano; był wszędzie bez wyjątku. Do Unii kto przymuszał? duch narodowy Rusi całej Polskiej, wszedł na drogę jedności z Kościołem Św. i najupartszych tam wprowadził. Dziś nagle zjawia się język Ruski we Lwowie, w Czerwonej Rusi – sztucznie, w sejmie i wszędzie publicznie przez wieki nieużywamy; biorą go na siebie jak mundur, który zrzucają, wszedłszy do własnego domu, gdzie dawnym zwyczajem po polsku mówią. Rusinizm ten afektowany jest manifestacją polityczną, głosem namiętności, jest środkiem dorobku ambicyi jawnej, lub skrytej.

E. Helleniusz- ROZMOWY O POLSKIEJ KORONIE., Kraków, 1873

bitwy król Stanisław August Poniatowski zrealizował projekt ustanowienia orderu Virtuti Militari.

Źródło: <http://www.prezydent.pl/aktualnosci/wydarzenia/art,639,225-rocznica-bitwy-pod-zielencami-i-ustanowienia-orderu-wojennego-virtuti-militari.html>

17 VI 1793 Ostatni Sejm Rzeczypospolitej

Sejm grodzieński był ostatnim sejmem przedrozbiorowej Polski i zarazem jednym z najbardziej burzliwych. Od pierwszej jego sesji dochodziło do gwałtownych sporów, rękoczynów oraz interwencji wojsk rosyjskich. Odbывał się po przegranej w 1792 roku wojnie z Rosją, po zawarciu konfederacji targowickiej, po wkroczeniu w ziemie Rzeczypospolitej wojsk Królestwa Prus w styczniu 1793 roku, przeprowadzonym za zgodą Rosji i po zawarciu tajnej rosyjsko-pruskiej konwencji podziałowej w Petersburgu 23 stycznia 1793 r.

Oficjalni obradami kierował marszałek Stanisław Kostka Bieliński, ale faktycznie burzliwe obrady odbywały się pod dyktando posła rosyjskiego Jacoba Seversa oraz głównodowodzącego wojsk rosyjskich Johanna von Rautenfelda. W rezultacie uchwalono zarówno traktaty cesyjne z Rosją, jak i z Prusami. Zdecydowana większość posłów została przekupiona bądź zastraszona, tylko nieliczni odważyli się protestować – ci zostali sterroryzowani groźbą rozstrzelania przez rosyjskich grenadierów bądź konfiskaty dóbr. Z kolei dla zauszników państw zabornych zorganizowano wystawne bale, na których wznoszono toasty za zdrowie cesarzowej Katarzyny II i króla Stanisława Augusta Poniatowskiego. Katarzyna II Wielka przysłała napisany przez siebie projekt wieczystego sojuszu Polski i Rosji, który został przedstawiony posłowi rosyjskiemu Jakobowi Sieversowi przez upokorzonych posłów jako prośba narodu polskiego. 14 października 1793 projekt przeszedł „jednogłośnie” (nikt nie odważył się odezwać). W jego efekcie, jak powiedział jeden z posłów, Polska stała się prowincją rosyjską.

22 lipca deputacja sejmiku grodzieńskiego, obradującego pod lufami armat wojsk rosyjskich podpisała traktat z Rosją, w którym Rzeczpospolita zrzekła się województw: mińskiego, kijowskiego, bractawskiego i podolskiego oraz części wileńskiego, nowogródzkiego, brzeskoliteńskiego i wołyńskiego (250 tys. km²). 19 sierpnia traktat ten ratyfikował poseł rosyjski Jakob Sievers.

W nocy z 23 na 24 września 1793 roku sejm obradujący w obecności generała rosyjskiego Johanna von Rautenfelda na zamku grodzieńskim, otoczonym przez oddziały wojsk rosyjskich w milczeniu przeprowadził cesję terytorium Rzeczypospolitej na rzecz Królestwa Prus.

Prusy otrzymały Gdańsk i Toruń oraz województwa gnieźnieńskie, poznańskie, sieradzkie (z Wieluniem), kaliskie, płockie, brzeskokujawskie, inowrocławskie, ziemię dobrzyńską oraz części krakowskiego, rawskiego i mazowieckiego (57 tys. km²).

Ostatecznie, w wyniku II Rozbioru Rzeczpospolita została drastycznie okrojona i zredukowana do państwa kadłubowego.

Polska stała się ponownie protektoratem rosyjskim. Rosja miała prawo posiadać na terytorium Rzeczypospolitej magazyny wojskowe i mogła wprowadzić swoje wojska, kiedy tylko uznała to za stosowne. Polska zobowiązała się nie zawierać sojuszy bez zgody Petersburga, przedstawicielstwa dyplomatyczne w państwach trzecich miały działać wspólnie.

Odrzucono Konstytucję 3 Maja i inne ustalenia Sejmu Czteroletniego, oraz przywrócono Radę Nieustającą (której pracami nieformalnie kierował ambasador rosyjski) a także prawa kardynalne (wolna elekcja, liberum veto), których gwarantką została Katarzyna II. Ponadto zredukowano liczebność wojska polskiego do 15 tysięcy (dla porównania – niewielkie Prusy dysponowały wówczas nowoczesną 200-tysięczną armią, Austria

posiadała ok. 400-500 tys. wojska, a Rosja prawdopodobnie ok. 1 mln), zatwierdzono prawa mieszczan, zniesiono Order Virtuti Militari (wprowadzony podczas wojny w obronie Konstytucji 3 Maja w 1792 r.), zagwarantowano tron elekcyjny i rozwiązano konfederację targowicką. Podsumowując zachowanie się sejmujących, poseł rosyjski Jacob Sievers pisał, że „...król był zbyt nikczemny i rozkoszy chciwy, ażeby mimo wszelkie przeciwnie zachcianki, gróźb się nie ulęknął. Posłowie składali się powiększej części z najemników, odgrywających komedię i sztuczne boje, wśród których trudno było zacnego i nieustraszonego męża od zaprzędanych odróżnić.”



Zapomniany bohater – stolnik upicki Józef Kimbar (ok. 1750-po 1800), jeden z przywódców opozycji patriotycznej na sejmie grodzieńskim 1793 r. Obraz na licencji Wikimedia Commons.

Jednym z nielicznych, którzy odważyli się wystąpić przeciw ustaleniu sejmiku, był przywódca frakcji patriotycznej, stolnik upicki Józef Kimbar. 1 lipca 1793 r. wystąpił w przemówieniu przeciw polityce Katarzyny II zmierzającej do przekształcenia Polski w prowincję rosyjską. Został wówczas uwięziony na rozkaz Jacoba Sieversa. Uwolniony w wyniku protestów przedstawicieli sejmiku, działał w związku z opozycyjną grupą posłów patriotycznych mazowieckich i podlaskich. 15 lipca 1793 r. wygłosił dramatyczną mowę, w której wzywał króla Stanisława Augusta Poniatowskiego by wraz z całym sejmem udał się raczej na wygnanie na Syberię niż podpisał hańbę rozbioru. Po podpisaniu tego aktu zaatakował króla, mówiąc:

Niczego się nie lękam ani stracham, mówię prawdę, żeś zdrajca.

Źródło: <https://www.tysol.pl/a9809-22-lipca-1793-r-%E2%80%93-sejm-rozbiorowy-w-Grodnie>

zię Józef, chcąc stanowczą wydać bitwę, ale nadaremnie: Moskale bowiem niedopiero co w znowie z królem będący, unikali takowej, i porządnie cofali się; równy był skutek wiadomości niepomysłnej o królu, w obozie litewskim. Żołnierze, ta najwysmienitsza część narodu; bo byle tylko do boju przez starszyzną wprowadzona, to zawsze mężstwa i odwagi powinność spełniająca, nieprzyjacielowi, póki trwa walka a nie poczyna się polityka, straszna. Nie mogąc się na nim za jego niecne podejścia, przekupstwa i zdrady pomścić, ze łzami rozpacz broń swoją niszczyli; drudzy takową tęgnąc całowali. Szkoda, że tak wielkie usposobienia skończyły się, jak zwykle u nas, na pięknej *dramatyczności*. Także to skutki w złudzeniach o pomocy gabinetów. W daniu posłuchania insynuacyom nieprzyjaciół, w ogólności. Jesteśmy zbyt łatwymi; w negocyacyach zaś, przy zawieszeniu broni, zawsze byliśmy oszukiwanymi, nieszczęśliwymi, zawsze przecież w nich smak znajdowaliśmy!

Sejm grodzieński i drugi podział Polski. 1793 r.

„Zostawiliśmy króla w stolicy opuszczonego od prawdziwych jego przyjaciół i niepokalanego patryotów, w czasie gdy on czynił *akces* do konfederacyi targowickiej, targowiczanie podstępem i gwałtami wymuszali na obywatelach, podpisy. Kreczetrnikoff wszedł do Wilna. Szymon Kossakowski przyswoił sobie buławę Michała-Kazimierza Ogińskiego, i ogłosił się hetmanem w lit. a brat jego Józef, biskup inflancki, zawiązał konfederacyę litewską i Alexandra Sapiechę nominowali marszałkiem. Ta konfederacya z Targowicą zjednoczyły się: wtedy połowa kraju, już była w ręku Moskali i targowiczani. Co żywo też porozysłano z Warszawy kuryerów z wiadomością że już *król nie z narodem, ale z nieprzyjaciółmi trzyma jedność!* Rozejm, już wcześniej z Moskalami utargowany ogłoszono. Jenerał Kachowskiej, w walkach staczanych pokity, uroczyście i spokojnie wjechał do Warszawy, i w skutku niecnych układów, związek między korpusami armii polskiej, poprzecinał. Uważmy tylko, iż zawsze *niepokonani* a giniełmy: jest zatem u nas samych nieszczęść naszych przyczyna; dochodźmy onej; na wierzchu ona leży!

„Konfederaci koronni i litewscy zjechali się 11 wrze-

śnia 1792 r. w Brześciu-litewskim, a 14 tegoż miesiąca, wyprawili poselstwo do Katarzyny II, do tej matki, stałej i wiernej złych Polaków, opiekunki. Udali się oni następnie do Grodna i tamże 23 października, jeneralityę konfederacyi założyli. Szczepny Potocki, dumny niedołęga, począł pisać *republikańską konstytucyę*. Był to wielki polityczny przeniewierca. Kossakowscy, przez konfederackie *sancita* namnożyli w Litwie przywłaszczeń, niesprawiedliwości: wiele oni nabroili.

„W czasie tych zaburzeń i rokoszu, garstką magnatów z królem na zgubę kraju zmawiających się, okropny teroryzm panował we Francyi. Wielka dla szczerych przyjaciół wolności przestroga, aby kierujący sprawami narodów, nie grzeszyli przesadą srogości, chociaż uratowali niepodległość Francyi; ani też, z drugiej strony, dopuszczali bezkarność, iakowa nas zgubiła. Wprawdzie sejm czteroletni ustanowił był trybunał na zdrajców polskich, ale niespodziany akces króla zabił same środki sprawiedliwej mściwości narodu do której potąd nie poczuwał się.

„Dwór pruski przeciw Francyi w koalicji będący, 6 stycznia 1793 r. oświadcza, że przymuszony zapewnić sobie tył, zajmuje graniczącą z nim część kraju polskiego, w którym zagnieździł się jak kłamiwie niemniej z chytrą nie bez celu, twierdził. zasady *demagogii* i francuzkiego *jakobinizmu*, a jednakże w Polsce go nie było! Wojska pruskie 16 stycznia, wkroczyły do Wielkopolski. Targowiczanie zdumieni się na tę wieść: ile gdy zapóźno poznali, że ten gwałt Rzeczypospolitej wyrządzony, zarówno z Rosyą był dokonany. Zamyślali oni zwołać *pospolite ruszenie*. Dnia 6 lutego zaprotestowali przeciw najazdom Prusaków. Wszakże, świadomy jak sobie z Polakami poczęł, ambasador Jakób Sievers powściągnął bez wielkiej trudności, te niewczesne pseudo-patryotów, zapasy. Tak zresztą rozczłonkowane już polskie rozstawując wojsko, aby się ani z hetmanami, ani z patryotami połączyć nie mogło; wielką część onego na Ukrainę, o 100 mil odesłano. Król targowiczanin, uprawniał z natury swej tak ohydne rozporządzenia nieprzyjaciół naszych. Zadawali nadto sobie pracę usprawiedliwienia się przed resztą Polski, przed Europą, z dokonywanego rozboju. Jakże tu dziwować się, gdy się ci *protestują*, co nie kłamią i co im prawdziwie krzywdą! Ci się modlą, tamci bluźnią.

„Dnia 24 lutego 1793 r. wyszedł manifest króla pruskiego przeciw Gdańskowi, a 27 marca Prusacy zajęli i to miasto, i województwa: poznańskie, gnieźnieńskie, kaliskie, sieradzkie, łęczyckie, Częstochowę i ziemię wielką, część rawskiego i Toruń. W podobnymże manifeste z 29 marca 9 kwietnia 1793 r. Katarzyna II ogłosiła zabór części Litwy i ziem ruskich, rozpustną i krwawą jej ręką na karcie nakreślona linię, od Drui nad Dźwiną, przez Wołyń aż do Galicji. Nadto Sievers zapowiedział iż na przyszłym sejmie w Grodnie nastąpi *polubownie* przyznanie tych zaborów.

„Stanisław-August po swojemu, nie szczędząc łez, ubolewając nad nieszczęściami Ojczyzny, którą *usque ad finem* zawodził, udał się do Grodna i tam sejm otworzył 17 czerwca 1793 r. w obecności kilku senatorów i małej liczby posłów, jako z prowincyi niezabranych jeszcze. Chociaż sejmiki odbywały się pod przemocą Moskwy i Prusaków, znaleźli się jednak godni następcy Reytarów, Korsaków, Bohuszewiczów, Jerzmanowskich. Sejm ten skonfederował się, a obok niego, z nim atoli niepołączona, już martwa, już zawięziona, już odmawiająca się, już przekleństwa wieków i swe potępienie od przyszłych pokoleń we własnym sercu, jakby śmiertelny jad i wyrzut sumienia uczuwająca, lecz jeszcze szatańskiej pychy zupełnie nie pozbawiona: *Targowica!*

„Dnia 19 czerwca, Sievers i Buchholtz, ambasadorowie rosyjski i pruski, zażądali, aby wyznaczono z sejmu delegacyę do układów z obu dworami. Gdy się nie apieszono, 24, odnowili te żądania. Sievers znalazłszy niespodziewany opór, wstrzymał wypłatę dochodów królewskich, niektórym członkom sejmu posekwestrował majątki, a nareszcie dziwięciu posłów, po prostu, uwięził; na co mu sejmujący oświadczyli, iż gdy nie przestanie dopuszczać się podobnych gwałtów, zerwą sejm. W prawdzie, wtedy posłów przyaresztowanych wypuścił na wolność, ale zarazem oświadczył: „*Jeśli tak odważny sejm nie będzie dopełniać woli imperatorowej Jejmości, reszta kraju niezawodnie zabraną zostanie.*“ Od dawna, znany to był sposób na łatwowiernych Polaków, straszenia ich: aby poświęcili coś dla ocalenia *reszty*. W tyśiącznych zdarzeniach podobny manewr, udawał się naszym wrogom: i dlatego choć po *trochu* straciliśmy *wszystko*. Te-

raz nie mamy nic, prócz dobrej nadziei i z tą rozstawać się jak najmniej, jak najpóźniej, co mówię! nigdy nie należy... ale zawsze nadzieja, tylko nadzieja?

„Dnia 12 lipca, Sievers naznaczył jako termin ostatni, po którym *oponujących, jako prawdziwych Ojczyzny nieprzyjaciół, od wolnych obład narodowych usunie*. Dnia 17 lipca, odwołał się sejm do samej imperatorowej, co widząc jej ambasador, tem usilniej, by swej pani niepotrzebnego oszczędzić kłopotu, nalegał na wyznaczenie *delegacyi*; na co posłowie zbierając w kupę resztę pozostałej jeszcze odwagi, ruszają się z miejsc i oświadczają gotowość raczej poniesienia śmierci lub zostania wywiezionymi na Sybir, aniżeli podpisania aktu zabójstwa własnej matki. Pomiędzy tymi posłami odznaczali się: Kimbar, Karski, Mikorski, Gałęzowski i kilku innych. Stanisław-August zaś, ze zwykłą sobie dwuznacznością a wymową syreny, łagodził umysły. Przywiedziono na pamięć samejże konfederacyi targowickiej, od carowej już mało wspieranej, przysięgi: *że całość granic Rzeczypospolitej, na pierwszym być miała względzie*. Lecz i na to sposób znaleźli, niecni biskupi: Ignacy Massalski i Józef Kossakowski; ci z nadużyciem świętego powołania kapłańskiego, tłumacząc, znoszą tę jakoby nie bez retencyi, przysięgę, uspakajają już z góry niebardzo czyste i skrupulatne sumienia. Kossakowski dodaje uwagę: że dopełniając woli Rosyi, uratowywa się część pruska. Król potakuje tak przezornemu zdaniu, w duchu wiedząc że nie na tem koniec, byle pręcej do reszty nagiąć usposobione ku podłości umysły: bo, o cóż mu już szło, temu ukoronowanemu nędzarzowi? O to, aby przy swej powolności dla Katarzyny II, wyzbrał kawałek ziemi, jak się z tem niebacznie wymówił: *choćby tak wielki tylko jak jego kapelus!*

„Ignacy Łoborzewski nareszcie podaje projekt *delegacyi*. Szlachta częścią oszukana, częścią oszukująca, częścią znuzona, uchwała tę nieszczęsną *deputacyę*, i na dniu 20 lipca *zabór rosyjski podpisuje*. Istotna to była polityczna z obu dwóch stron, komedia! Nawet nie tragedia, bo tak szyderko odegrana; ale chciano wmówić w siebie i w naród, że skoro Rosya zaspokoi się i nasyci, to Prusakom brać nie dozwoli. Istne durzenie się!

Buchholtz zapatrując się na takowe dla jednej strony

zwycięstwo, d. 24 lipca podobnego od sejmu domaga się postanowienia. Tu znów powstają przekleństwa przeciw chytrści dworu berlińskiego. Sejmujący nie szczędzą wyrzutów królówi, lecz stałym on jest w przedsięwzięciu, cierpliwego krzywd osobistych znoszenia: w podobnych zdarzeniach, podobna zimna gotowość do nadstawiania policzka, gdy sam wniósł 17 sierpnia traktat od imperatorowej ratyfikowany, pod zatwierdzenie sejmujących! Ci sankcyonują takowy późno w noc 66 głosami przeciw 21. Lecz co do dworu pruskiego, to sejm nie miał tej powolności. Katarzyna wydawała się im lepsza, z jej różgą byli oswojeni, była to macierza co niesforne swe dzieci karze, że zawczasie zapragnęły wydobyć się z pod jej opieki. Jeszcze i tu bluźniono na sejm cztero-letni.

„Sievers dokazawszy swego dla swej monarchini, poczyną grozić *in favorem* Prusaka, i okropne nadaremne oporu zapowiada skutki, i znów ostateczny termin naznacza na 31 sierpnia: w zaciętości zaś grodzieńskich posłów, wyrażny upatruje *jakobinizm!* Nakoniec 2 września, o środkach przymusu jakowe obmyślił, panów radzących uwiadamia; a to wszystko i zawsze *do celu ocalenia króla i zabezpieczenia każdemu wolności, swobodnego nadal wynurzania jego myśli*. W tym celu jenerał Rautenfeldt, otacza dwoma batalionami i czterema armatami miejsce sejmowych posiedzeń. Obradujący narzekają, rzucają się, nie tego dnia nie sianowią, całą zemsta na tem. Wszakże po takich głowach i sercach, któżby się więcej spodziewał?

„Trwają dalsze *pro forma* dyskusye. W nocy z d. 22 na 23 września z rozkazu Sieversa, Krasnodemski, liwski; Szymon Szydłowski, plocki; Ciemniński, Mikorski, wyszogrodzki; Skarżyński, Łomżyński, posłowie, wywiezieni zostają.

„Dnia 23 od rana, zebrali się pozostający sejmujący: ponure między nimi trwa milczenie i smutne panują przecucia. Rautenfeldt znów otacza Izbę. Sievers w nocy przekłada powody wywiezienia najzapamiętalszych *anarchistów* i powtarza oraz uwagę, że ta okoliczność nie odbiera nikomu *wolności zdania*, które on pierwszy *uszanowywa*. Milczenie trwa dalej: Sievers osobiście w sali posiedzeń, niesłychanym tym kieruje gwałtem, rezerwując i sobie jako *w sejmie wol-*

nym, wolność przemówienia armatami i bagnietami. Rautenfeldt oświadcza nadto z całą otwartością żołnierza, że póty nie ustąpi, póki sejm, na propozycye podane, nie zezwoli: odpowiedzią, jeszcze głuche kamienne, śmierci już milczenie. Nad takim szczególniejszym reprezentantów konającej Polski obradowaniem, zeszła jedna, druga, trzecia noc bezsennie. Obraz niemy nie ożywia się, nareszcie nad rankiem, Sievers snem zmorzony opuszcza salę posiedzeń i wychodzi z niej, dla dania rozkazu wkroczenia zbrojnemu żołdactwu; na co Józef Ankiewicz poseł krakowski, głos zabiera i utrzymuje, „*Że tak wytrwałe milczenie, za przyznanie żądania „uważanem być powinno.*“ Zaprzędany Moskwie, marszałek sejmowy Stanisław Bieliński, po trzykroć bez przerwy zapytuje: „*Czyli sejmujący zezwalają, aby bez żadnych warunków traktat z królem pruskim podpisany został?*“ Jeszcze trwało milczenie. Traktat przecież 25 września podpisano; ale 24 jeszcze w nocy, poczynili posłowie niewczesne protestacye o gwałty, o przymus; z odwołaniem się jak zwykle, do sądu potomności i odkładając zemstę *ad feliciora tempora*.

„Sejm ten ile był oporny względem mocarstw, tyle czynnym co do spraw wewnętrznych: zajął się on porządnym inwentarzem pozostałości. Na wniosek Sieversa i Massalskiego biskupa wileńskiego, konfederacya targowicka rozwiązana została 15 września; liczne jej *sancita* zniesione; fundusze edukacyjne ocalono od łupieztwa targowiczan. Resztki Rzeczypospolitej podzielono na nowe województwa, wraz z nową konstytucyą. Odnowiono radę nieustającą. Dnia 16 października zawarto nowy traktat z Rosyą, i jak dawniej, *wolność i całość* Rzeczypospolitej zagwarantowano. Dnia 23 listopada 1793 r. sejm kończąc swe posiedzenia, poniósł ostatnią zniewagę w wypełnieniu danego sobie rozkazu, zadeklowania konstytucyi 3 maja, za niebyłą. Sejm tenże, wszystkich wiernymi jej aż do końca pozostałych urzędników, za odpadających od znaczenia uznał. W skutku czego, przybył Tomaszowi Ostrowskiemu nowy zaszczyt, że przez sejm grodzieński anti-narodowy, od *podskarbstwa*, od *ministerstwa* w strażą odsądzony został; na jego miejsce podskarbis mianowany Teofil Załuski.

Sejmujący nakoniec, smutni, poniżeni, jedni z mniejszem lub większem uczuciem wstydu i rozpacz; wszyscy jednak

— 226 —

zawiedzeni w nadziejach, oszukani przez Moskwę, której jeszcze byli podówczas zawierali, do domów powrócili. Wojsko polskie kordonem rosyjskim zajęte, otrzymało rozkaz wykonania przysięgi imperatorowej; reszta zaś przy poszarpanej Polsce pozostała, do 15,000 głów zmniejszoną być miała. Moskale i Prusacy w zabranych prowincjach urzędzenia swe, to pozorną łagodnością, to użyciem przymusu rozpościerali: lecz nie tylko większości narodu nie mieli po sobie, ale powszechną niechęć wzniecali. Ale cóż? była to i ta razą *va-na ira!* Owi mądrzy po szkodzie Polacy, w braku jedności, ulegli jednemu ładztwu..“

Gdy wojewoda Antoni Ostrowski, kreslił powyższe pamiętniki, nie były mu znane *Pamiętniki Sieversa*, gdyż te nie zostały ogłoszone aż w r. 1858, to jest we trzynaste lat po zgonie wojewody. Owoż, gdy Sievers, po ukończeniu swej ambasady udawał się do Inflant, skreślił z Grodu 17-28 1794 r. obszerny memoriał dla Igelströma, swego następcy w Warszawie. W nim przedstawując obraz jurgieltników Moskwy, i tych co się nie dali przekupić, tak pisze o Tomasz Ostrowskim:

„Pomiędzy osobami które dawniej wywierały wpływ na „królu, muszę wymienić tu Tomasza Ostrowskiego. Jest to „szelma pierwszego rzędu. Wszakże możesz go straszyć, gdyż „majątki jego są w naszym kordonie.“ (Unter den Personen, die vormals den König verführt, muss ich Ihnen den Thomas Ostrowski nennen. Das ist ein Schelm erster Sorte, aber Sie können ihn zittern machen, denn seine Güter sind in unsern Cordon.)

Możesz być piękniejsza pochwała dla poczciwego Polaka? Ilużby to było dumnych z podobnego sądu, gdyby go mogli otrzymać od podłego służebnika podłej carowej!

Teraz wracamy do opowiadań pamiętnikowych Antoniego Ostrowskiego.

Emigracja polska na Zachódzie 1792 - 1793.
Tomasz Ostrowski na Ukrainie.

„Po akcesie króla do konfederacji targowickiej, jedni z patriotów, co familią nieobarczeni, rozpierchli się po ob-

— 227 —

cych krajach. Xiążę Józef Poniatowski, Tadeusz Kościuszkó, Ignacy i Stanisław - Kostka Potoccy, Tadeusz Mostowski, Hugo Kołłątaj, Fr. Xaw. Dmóchowski, Karol Prozor, i inni: jedni do Włoch, drudzy do Saxonii, trzeci do Francji; ale wszyscy pracowali nad środkami ratowania Ojczyzny przez *insurekcję*, i utrzymywali związki z krajowcami. Najbardziej polegano na pomocy Francji. Franciszek Barss, agent dyplomatyczny w Paryżu, nie otrzymywał jednak nic skutecznego od komitetu zwanego *Comité de salut public*; samemi go tylko czczemi obdarzano, dla wybawienia Polski, pochwałami, bo wprawdzie i sama Francja sobą aż nadto była zajęta. I to prawda, iż 26 sierpnia 1792 r. konwencya narodowa francuzka, czeząc Polskę, nadała Kościuszcze prawo obywatelstwa francuzkiego; że 30 grudnia 1792 r. Albert Turski *le Sarmate* uroczyste protestował przed konwencyą przeciw spiskowi targowickiemu. Ależ nie była to pomoc, była to teatralność polityczna!

„W podobnym stanie rzeczy, Tomasz Ostrowski postanowił udać się do dóbr swoich Tetyowa na Ukrainie położonych; gdzie rozlokowanych jeszcze było, nierozbrojonych kilka tysięcy głów z wojska narodowego. Jedną tylko przytoczę powieść z owej smutnej epoki, na dowód, jak sami Moskale mało mieli szacunku dla zaprzędających się im Polaków, i przeciwnie, jak korzystając z każdej zdrady, która im osiągnięcie celów ułatwiała, zdrajcom pogardę a czystemu tylko patriotyzmowi, należy hołd oddawać umieli. Zła to kalkulacja być niepożyciwną!

„Regiment Malczewskiego konsystował w Tetyowie i okolicach; wtem nadchodzi wiadomość, że nadciąga sławny Suworoff z korpusem wielce przemagającą siłę mającym; dla rozbrojenia tego ułamku wojska polskiego, dla odebrania od niego przysięgi, dla wcielenia w pułki rosyjskie. Na tę nowinę zbierają się oficerowie, różne są zdania, co robić? Dać się wybić do jednego, Moskalom zadając klęskę: tak radzili jedni; przerzucić się do Warszawy chcieli drudzy: ale poco? aby król, jako buntowników ścigać kazał, i Moskalom na pastwę zemsty, wydał. Jeszcze powstanie 1794 r. nie było się poczęło, lubo ośmiakowem zamyślano i mówiono; nareszcie gdy otoczeni zostali zewsząd, wystąpili w pole. Suworoff wkroczył do Tetyowa, w którym panowała trwoga nastąpić mającego powszechnego rabunku i ognia, a wigilią jeszcze rozsiadane były wie-

15*

— 228 —

ści że chłopstwo jednocześnie rzuci się na Polaków i rozpocznie rzeź *na conto* Moskali. Pokazało się atoli że to były jak mówią Rusini *postrachy na Lachy*; ale noc uprzedzająca wejście Suworowa, była nieznosnie długa i okropna; ile dla właściciela Tetyowa, którego uwielbiona żona właśnie zostawała w stanie wymagającym spokoju. Cóż się dzieje? Nad rankiem, było to w zimowych miesiącach, stawa wśród miasta Suworoff, obiera główną kwatery, pyta gdzie staw? każe w nim wyrębać przerebłę, biegnie, i podług zwyczaju zanurza się. Wtem dają mu znać że dziedzic Ostrowski, pan Tetyowszczyzny, przybył do kwatery: co żywo wyskakuje z łodu, zarzuca tylko koszulę; na tę kładzie order i wstęgi (*lenty*), i bez innego odzienia, bosy biegnąc wpada i krzyczy: *Czasé temu co nie-źmiennik, co wierny Rzeczypospolitej minister!* Ścisną mego ojca, chwali i uspokaja: że niema ani dla niego ani dla nikogo niebezpieczeństwa; każe rozesłać załogi, przyrzeka oddać we dworzę wizytę *en grand gala*, z całym swoim sztabem. Ten sam oryginał Suworoff, wcale inaczej postępował sobie z tymi, których nie szacował i nie szedł im afiontów wszelkiego rodzaju: niektóre były bardzo komiczne i pełne dobrej nauki. Pomimo tych oznak szacunku ze strony naczelników wojsk rosyjskich, rząd Katarzyny II, wymagał w zakordonowanych województwach, aby obywatele wykonywali przysięgę wierności; pod różnemi pretextami, co wierniejsi, od dnia do dnia odkładali podawaną im do tego sposobność. Tomasz Ostrowski odmówił zjechania na *homagium*. Katarzyna II mściwa, kazała mu, wielkie jego na Ukrainie włości, sekwestrem obłożyć. Bergmann gubernator rozbroił nadwornych kozaków Tetyowskich, a samemu dziedzicowi dawczy straż w domu własnym, areszt naznaczył: a jakby ztąd niedość było dla duszy naszego patrioty umartwienia, dla przywiązanego do wiary przodków, boleśniej było jeszcze patrzeć na gwałt religii uczyniony. Katarzyna bowiem, prześladowań niesyła, w żądzy odpolszczenia coprędzej zabranych prowincji niezmordowana, zrazu to namowami, to obietnicami, nareszcie gwałtem starała się popów i lud ruski, z wiary *grecko-unickiej*, na wiarę swego *dyszunickiego* nawracać kościoła! Gdzie się nie dało sztuką, podejściem, postrachem osiągnąć tak nieludzkiego zamiaru, żołnierze wpadając do cerkiew, wśród sprawowanej pańskiej ofiary, prawowiernych wyrzucali xięży, a swoich

HISTORYA

DOMU RAWITÓW-OSTROWSKICH ZWIĄZANA Z DZIEJAMI Polski, Litwy, Prus i Rusi składających Rzeczpospolitą Polską, między latami 1650–1845. LEONARDA CHODŹKI z przedmową KAROLA WIDMANA, ZAWIERAJĄCA ŻYWOT WŁADYSŁAWA OSTROWSKIEGO ostatniego marszałka sejmu polskiego, w r. 1831. TOM II, WE LWOWIE, Z drukarni zakładu narodowego im. Ossolińskich pod zarządkiem uprzyw. dzierżawcy A. Vogla. Skład główny u F. H. Richtera. 1873

15 VI 1794 Wojska pruskie zajęły Kraków

źródłowego i porównawczego, który stał się podstawą do precyzyjnej rekonstrukcji regaliów Królestwa Polskiego.

Prace nad samą koroną trwały blisko rok. Wykonywało ją jednocześnie kilku złotników (podobnie, jak miało to miejsce przy oryginalnej koronie). Wszystkie czynności wykonywano ręcznie, metodami sprzed wielu wieków. Towarzyszył im ogromny pietyzm i wierność dla detali. Zadbano nawet aby złoto, które użyto miało tyle samo karatów co oryginał (od 16 do 18).

Prace nad repliką korony można podzielić na następujące etapy: Zgromadzenie odpowiednich kamieni szlachetnych.



Adam Orzechowski kierował zespołem złotników z Nowego Sącza, którzy w 2003 r. wykonali repliki polskich regaliów.

Zanim Adam Orzechowski zlecił grupie nowosądeckich złotników dzieło odtworzenia polskich insygniów koronacyjnych, podjął on żmudną kwerendę w archiwach, bibliotekach i muzeach na terenie całej Polski. Owocem jego poszukiwań było zgromadzenie odpowiedniego materiału

Sporządzenie rysunków wykonawczych dla każdego szczegółu.



Wykonanie kartonowych modeli korony.

Odkucie korpusu ze srebra. Złotnicy robili to na smole posypanej talkiem, używając wyłącznie młotka i pilnika.

Pokrycie korpusu korony złotem.

W tym samym czasie na drewnianej tarczy wyłożonej specjalną pastą z pokruszonych diamentów, rubinów i szafirów szlifowanie kamieni szlachetnych.

Wykonanie przez złotników opraw ze złota, w których miały być umieszczone kamienie. Polerowano je drewnem bukowym i agatem.

Oprawienie kamieni szlachetnych, które z tą chwilą stały się klejnotami.

Złożenie korony z ośmiu części (tyle bowiem miała, kiedy koronowano nią ostatniego króla Polski).

Przytwierdzenie klejnotów do korony za pomocą specjalnych, złotych nitów.

Mocowanie czapeczki wykonanej z jedwabnego aksamitu.

60 dag złota,

60 dag srebra,

11 rubinów syntetycznych,

88 szmaragdów, szafirów i granatów o średnicy 12-26 mm,

56 kamieni o średnicy 25 mm,

184 kamienie o średnicy 4-5 mm,

80 pereł,

pół metra jedwabnego aksamitu w kolorze królewskiej purpury,

wysokość 26 cm, średnica zewnętrzna 20 cm, średnica wewnętrzna 18,5 cm,

waga 1, 28 kg.

Berło:



1,1 kg srebra złożonego,

3 diamenty,

3 rubiny,

szafir, szmaragd i topaz,

długość 72 cm, szerokość 3,5-11 cm.

Jabłko:

15 g złota,

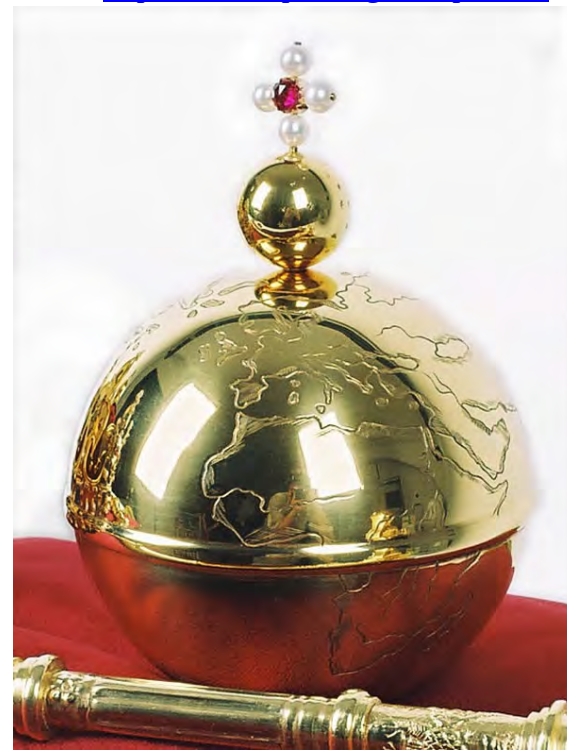
ponad 40 dag srebra złożonego,

2 rubiny,

4 perły,

wysokość 17,5 cm, średnica 14 cm.

Źródło: <http://www.replikiregaliowpl.com/>



W tym roku przypada dwieście dziesiąta (*obecnie 224 w 2018 r.*) rocznica bezprecedensowej grabieży polskiego skarbcza koronnego, w którym - na Wawelu - przechowywano insygnia koronacyjne. Insurekcja kościuszkowska była wielkim wydarzeniem w dziejach Krakowa. Niestety, trwała zbyt krótko, a jej finał okazał się dla miasta fatalny. Już w czerwcu 1794 roku pod mury Krakowa podeszły wojska pruskie. Wypadki potoczyły się błyskawicznie.

Na wieść o przybyciu zwiększonych sił pruskich komendant Krakowa, pułkownik Ignacy Wieniawski, uszedł za Wisłę do zaboru austriackiego. Miasto oddał żołnierzom króla Fryderyka Wilhelma II. 15 czerwca wojska pruskie pod wodzą generałów Elsnera i von Ruetsa zajęły dawną stolicę Rzeczypospolitej. Niebawem król Fryderyk Wilhelm II nominował gubernatorem Krakowa Ludwika Antoniego von Hoyma. Do 5 stycznia 1796 miasto będzie okupowane przez Niemców. Prusaków szczególnie zainteresował skarbiec koronny. O insygniach koronacyjnych znajdujących się na Wawelu już w czerwcu króla Fryderyka Wilhelma II poinformował baron Hoym. Rozpoczęto potajemne przygotowania do grabieży polskich regaliów - symboli państwowości. Akcję pruską

przyspieszyły wypadki polityczne: przede wszystkim upadek insurekcji kościuszkowskiej, wreszcie projekty nowej konwencji rozbiorowej, kładącej kres suwerennemu państwu polskiemu. Tak jak pisał pamiętnikarz epoki stanisławowskiej ksiądz Jędrzej Kitowicz, że Polska ówczesna była wrzodem na ciele Europy, który musiał pęknąć. Wobec następujących po sobie wypadków politycznych Fryderyk Wilhelm II, licząc się z oddaniem Krakowa Austrii, przystąpił jesienią roku 1795 do grabieży regaliów, czyniąc to w sposób niezwykle dyskretny, nie ujawniając nawet najmniejszych zamiarów w tej mierze. Zaczęła się grabież wszech czasów, owiana zresztą mgiełką tajemnicy, do dziś pełna niejasności i niedomówień, które szczęśliwie jeszcze przed drugą wojną światową rozwikłano. W ciszy i bez najmniejszego rozgłosu wywieziono z Wawelu korony, a cała sprawa wyszła na jaw, gdy na początku stycznia 1796 roku Wawel wraz z zamkiem królewskim przejmowali Austriacy. Mimo przeprowadzonej oficjalnej rewizji byłego skarbcza koronnego cesarz Franciszek II z niewiadomych przyczyn milczał o tej grabieży, niemalże akceptując postępowanie króla pruskiego, który pozbawił Polskę regaliów. Problem bezprecedensowej grabieży w pełni wyjaśniły badania przeprowadzone w berlińskim archiwum (Geheimes Stats Archiv) jeszcze z końcem XIX wieku i w okresie międzywojennym, głównie przez profesorów Mariana Morelowskiego i Karola Estreichera. Naświetliły genezę i przebieg grabieży skarbcza koronnego oraz zniszczenie polskich insygniów koronacyjnych.

Wydarzenia przebiegały następująco.

24 września 1795 roku sprawa regaliów została przesądzona.

Fryderyk Wilhelm II pisał z Poczdamu do Ruetsa: Udzieliłem wskazówki Tajnemu Radcy i Naczelnemu Szambelanowi von Hoymowi, ażeby postarał się znajdujące się w Krakowie insygnia koronne pod bezpieczną eskortą stamtąd do Koźła i dalej do Wrocławia przewieźć.

Ponieważ rzecz ta (...) ma się stać w jak największej tajemnicy, przeto masz Pan przy tem współdziałać (...) zwłaszcza jednak postarać się, aby z dzisiejszego miejsca przechowywania wspomnianych insygniów zostało usunięte wszystko, przez co tychże zabranie mogłoby być ujawnione.

Monarszy rozkaz wykonano z iście niemiecką precyzją.

8 października generał von Ruets zakomunikował królowi: Melduję posłusznie, najpokorniej, że polskie insygnia państwowe dnia 4 października zostały odesłane stąd (z Krakowa) do Wrocławia do ministra stanu hr. von Hoym. Zgodnie z rozkazem Najjaśniejszego Pana przystąpiono do rzeczy z jak największą ostrożnością (...). Jednakże największą trudność sprawiło rozbicie sześciu drzwi okutych żelazem i zaopatrzonych w kunsztowne zamki, a potem żelaznej skrzyni, w której insygnia były przechowywane. Użyty przy tem towarzysz ślusarski z Wrocławia poprzednio zaprzysiężony, zostanie natychmiast odesłany z powrotem. Grabież odbywała się w ścisłej tajemnicy. O polskie korony nikt się nie upominał, nawet dwór wiedeński, który protokolarnie przejmował Wawel na początku 1796 roku. Trwała zmowa milczenia, jednak nie na długo. Problem polskich koron wypłynął dopiero w roku 1807. A wiązało się to z pertraktacjami prowadzonymi w Tylży. Wedle bowiem postanowień traktatu francusko - pruskiego król Fryderyk Wilhelm III zobowiązał się do zwrotu naszych koron. Jednak i tym razem sprawa przycichła, a problem odłożono ad acta.

Tylko na kilka lat. Dopiero ostro o regalia upominał się podczas kongresu wiedeńskiego car Aleksander I, który jako król Polski zażądał od Fryderyka Wilhelma III zwrotu insygniów. Rozmowy rosyjsko - pruskie w tej mierze były wtedy bezskuteczne, podobnie jak analogiczne pertraktacje prowadzone w roku 1824. Dużą stanowczość w tej mierze wykazał dopiero car Mikołaj I, który w roku 1835 spotkał się z królem

Fryderykiem Wilhelmem III, przypominając - raz jeszcze - sporny problem polskich koron. Tym razem król pruski postanowił do końca wyjaśnić tę na pozór zagmatwaną sprawę. Zarządzono - wobec braku insygniów - poszukiwania archiwalne. Pozwoliły one ostatecznie ustalić los naszych koron po roku 1795. Okazało się, że sprowadzone z Krakowa polskie insygnia państwowe (...) zostały później z Wrocławia przekazane do skarbcza w Berlinie. Zostało to potwierdzone przez akta skarbcza. Wedle nich bowiem znajdowało się w skarbcu sześć koron. Tajny minister stanu, książę Wilhelm Wittgenstein wyjaśnił ostatecznie los polskich regaliów. Wszystkie sześć koron - pisze - w następstwie królewskiego rozkazu udzielonego skarbnikowi tajnemu radcy wojennemu Zenkerowi, zostały dnia 17 marca 1809 roku przez tajnego ministra stanu von Altensteina rozebrane, a następnie gdy J/ego/ Królowa/ Mość przyjąć raczył do wiadomości rozporządzeniem z dnia 18 czerwca 1811 roku owo zniszczenie dokonane w Królewcu na podstawie ustnego rozkazu, został skarbnik Zenker przez Pana Kanclerza Stanu z dnia 27 lipca 1811 roku wyznaczony, aby dotąd w skarbcu przechowywane, z koron złoto i srebro, wagi 25 funtów 27 łutów, względnie 9 funtów 77,8 łuta przeznaczyć na wybicie monety, kamienie i perły zaś oddać Dyrekcji Handlu Morskiego, która otrzymała zlecenie pozbycia ich. O wydaniu polskich koron Jego Cesarskiej Mości Cesarzowi Rosyjskiemu Aleksandrowi nie wykryto niczego. Zaiste niemiecka dokładność i precyzja w zrelacjonowaniu grabieży skarbcza koronnego i jego dalszych, jakże smutnych, losów. Rekapituluując treść powyższych pism, cała sprawa układa się w następujący logiczny ciąg wydarzeń: z początkiem stycznia roku 1809 odesłano z Królewca do Berlina polskie regalia. Tutaj oszacowano klejnoty na 525 259 talarów. Było wśród nich: 6 koron ozdobionych częściowo szlifowanymi kamieniami, pozłacane berło z szlachetnymi kamieniami i perłami (...) częściowo bez klejnotów, dalej berło z pokrowcem ozdobionym u góry i u dołu barwnymi szlifowanymi kamieniami, pozłacane berło bez pokrowca, 2 miecze, diamentowy pas od miecza, 2 relikwiarze, złote berło, 2 złote ciężkie łańcuchy, 2 berła i trzy jabłka metalowe. Wymienione przedmioty wedle zarządzenia z 17 marca 1809 roku przetopiono, fakt ten okrywając tajemnicą. **Następnie, zgodnie z decyzją króla Fryderyka Wilhelma III, wydaną 18 czerwca 1811 roku, złoto uzyskane z naszych insygniów koronacyjnych obrócono na wybicie monet, klejnoty oddano do sprzedaży. Taki był koniec polskiego skarbcza koronnego.** Niemieckie relacje archiwalne (przytoczone wyżej w tłumaczeniu Karola Estreichera) o złupieniu skarbcza koronnego potwierdzają współcześni pamiętnikarze, nieraz w swych relacjach różniący się pomiędzy sobą. Najbardziej obfita w szczegóły, lecz nieco konfabulacyjna jest relacja kantora katedralnego Franciszka Ksawerego Kratzera. Jego zdaniem miejsce przechowywania na Wawelu koron zdradził magazynier zamkowy niejaki Zubrzycki, aczkolwiek dostęp do komnaty, gdzie przechowywano insygnia, był zdecydowanie utrudniony. Sprowadzono zatem z Wrocławia ślusarza i wzięto się do otwarcia drzwi żelaznych - kontynuuje Kratzer - sobie wskazanych, ale wszystkie usiłowania pana majstra były daremne, czem zniecierpliwiony pan generał Ritz, wpadł na concept, żeby założyć armatę i kulą drzwi wysadzić; ale go zbił z terminu p. Kowalski margrabia zamkowy, powiadając, że wystrzał armatni może wstrząsnąć sklepienia i wielkie zniszczenia zrządzić w całym zamku. Przysłano na koniec krakowskiego majstra ślusarskiego Weissa, który obejrzawszy drzwi oświadczył, iż nie ma innego sposobu tylko wyjąć węgar spodni, żeby się człowiek mógł tamtędy przecisnąć i dopiero wewnątrz rygle pootwierać. Na tem stanęło, wyrąbano próg kamienny, którym wsunął się majster Weiss i poodsuwał krzyżowe rygle, po czym oddalono przytomnych;

został tylko p. Hoym, p. Lang, generał Ritz i margrabia Kowalski. Puzdra, które tam znaleziono zamknięte i zapieczętowane, wsadzono do karety p. Gubernatora i odwieziono do jego mieszkania.

Resztę już znamy. Korony raz na zawsze przepadły... lecz tylko dla prawdy historycznej. Natychmiast po grabieży skarbcza koronnego zrodziła się legenda polskich insygniów koronacyjnych, trwająca zresztą do dzisiaj. Wielu wierzy, że korony pozostają w ukryciu, oczekując nowego pomazańca.

28 VI 1794 Egzekucja Targowiczan Warszawie



Wieszanie zdrajców na Rynku Starego Miasta w Warszawie. 9 maja 1794 r. [Jean-Pierre Norblin de La Gourdain] (fot. upload.wikipedia.org) Moderatorzy byli politykami umiarkowanymi dążącymi do uniknięcia samosądów. Należała do nich większość cieszących się autorytetem przywódców Sejmu Wielkiego, oficerów warszawskiego garnizonu i burżuazji warszawskiej. Opanowali w Warszawie powołaną 19 kwietnia 1794 r. Radę Zastępczą Tymczasową z prezydentem Warszawy Ignacym Wysogotą Zakrzewskim na czele. Warszawska ulica doby insurekcji żywiła się natomiast poglądami jakobińskim. Przywódca powstania w Warszawie Jan Kiliński w memoriale do prezydenta Zakrzewskiego przedstawił stanowisko ludu Warszawy, w którym napisano: ...Lud prosi i żąda od Sądu Kryminalnego aby przed niedzielą przynajmniej jeden ze zdrajców słuszną odebrał karę.(...) żąda surowości Sądu gdyż w przeciwnym razie lud przymuszonym by się widział puściwszy mimo Sąd sprawiedliwości zwłoczący, jednego po drugim wyprowadzać i zabijać zdrajców. Opieszałość moderatorów w karaniu uwięzionych w magistracie

20 VI 1815 Ogłoszono powstanie Królestwa Polskiego

Zazwyczaj twierdzi się, że powstanie Królestwa Polskiego nastąpiło wraz z przyjęciem Aktu końcowego kongresu wiedeńskiego z 9 czerwca 1815 r.1 a następnie z nadaniem konstytucji temu państwu przez Aleksandra2 . Takie stanowisko przeważa w literaturze historycznoprawnej. Znacznie mniej jasności jest co do momentu, w którym nastąpił upadek Królestwa Polskiego. Niekiedy wskazuje się, że doszło do tego już na gruncie

Polska jest jedynym europejskim krajem o monarchicznej przeszłości, który nie posiada swoich insygniów koronacyjnych. Sic transit gloria mundi...

Tekst: Michał Rożek- Grabież skarbcza koronnego

Źródło: "Dziennik Polski" 22 października 2005 r.

http://www.fortyck.pl/art_35.htm

miasta zdrajców oraz agitacja radykałów doprowadziły do wybuchów niezadowolenia. Bo Insurekcja nie była walką pokoleń. To była walka starego i nowego świata, w której aby dokonało się przewartościowanie wobec zagrożenia rosyjskiego i polskiego wysiłku militarnego, musiała się także dokonać sprawiedliwość.

Zemsta i polowanie na wewnętrznego wroga było dziełem nie tylko gminu i pospólstwa Warszawy, ale także warstw inteligenckich, opiniotwórczych, części zamożnego mieszczaństwa, wojskowych, wielu grup szlachty i duchowieństwa, którzy domagali się kary dla sprawców polskiej niewoli i drugiego rozbioru oraz ludzi grodzieńskiego sejmu rozbiorowego. Ci sami członkowie cechów , majstrowie i czeladnicy, którzy 3-go maja 1791 r. Teraz kiedy razem z wojskiem wyzwolili Warszawę z rąk rosyjskich domagali się kary dla winnych i zdrajców.

To oni walczyli razem z wojskiem, budowali okopy a niebawem będą ginąć w rozpaczliwej obronie Warszawy i w czasie rzezi warszawskiej Pragi. W maju aresztowano Fryderyka Moszyńskiego - aktywnego prawodawcę sejmu grodzieńskiego, a z zamku królewskiego zabrano chroniącego się przy boku króla biskupa Massalskiego. Potem nastąpiły dalsze aresztowania członków targowicy i przywódców sejmu grodzieńskiego, na którym zawierano traktaty drugiego rozbioru I Rzeczypospolitej. 9 maja - w trzy lata po ustanowieniu Konstytucji postawiono szubienice. Pod naciskiem tłumu Rada Zastępcza Tymczasowa i sąd kryminalny przeprowadziły błyskawiczny proces, na którym zostały wydane wyroki śmierci na hetmana wielkiego koronnego Piotra Ożarowskiego, hetmana polnego litewskiego Józefa Zabiellę, marszałka Rady Nieustającej Józefa Ankwicza, biskupa ifinlandzkiego Józefa Kossakowskiego.

Pierwszych trzech stracono ok. południa przed ratuszem na Rynku Starego Miasta w miejscu, w którym zwykle dokonywano egzekucji przestępców różnej maści. Biskupa Kossakowskiego przed egzekucją pozbawiono świeceń kapłańskich a następnie powieszono go na Krakowskim Przedmieściu przed kościołem Bernardynów. Oskarżonym zarzucono czyny uznane za zdradę kraju w latach Sejmu Czteroletniego zwanego Wielkim zgodnie z ustawą o sądach sejmowych z 1791 r. Za takie uznano między innymi: przystąpienie do targowicy, służenie z własnej woli wrogowi, udział w obradach sejmu rozbiorowego, pobieranie od Rosji pieniędzy, wyłudzanie urzędów i stanowisk w celu służenia wrogowi przeciwko własnemu krajowi.

Źródło: <http://www.24ikp.pl/autorskie/piotr/20160325insurekcja/art.php>

postanowień Statutu organicznego z 26 lutego 1832 r.3, kiedy indziej podkreśla się znaczenie stłumienia powstania styczniowego 1863 r. w kontekście likwidacji resztek odrębności Królestwa4. Osobną sprawą jest ustrojowopolityczny charakter Królestwa Polskiego; czy mieliśmy do czynienia z odrębnym państwem, czy jedynie z autonomiczną prowincją w ramach Cesarstwa Rosyjskiego. Ta kwestia ma istotny związek z

powstaniem i upadkiem Królestwa, bo powinniśmy wiedzieć, jaki był — w sensie prawnym — jest przedmiotem naszych rozważań. Celem autora artykułu jest ustalenie prawnych okoliczności powstania i upadku Królestwa Polskiego, czyli państwa polskiego istniejącego w latach 1815–1874. W niniejszej analizie, mającej charakter historycznoprawny, autor abstrahuje od szerszych rozważań historycznych.

I. POWSTANIE KRÓLESTWA POLSKIEGO

Na powstanie Królestwa Polskiego złożyły się trzy elementy: decyzja Aleksandra w sprawie istnienia tego państwa, postanowienia Aktu końcowego kongresu wiedeńskiego, poprzedzone traktatami rosyjsko-pruskim⁵ i rosyjsko-austriackim⁶ z 3 maja 1815 r., oraz nadanie nowemu tworowi państwowemu konstytucji przez Aleksandra. Jeszcze przed zawarciem traktatów w Wiedniu Aleksander ujawnił swoje stanowisko w sprawie przyszłości Księstwa Warszawskiego, dotąd okupowanego przez Rosję. 30 kwietnia 1815 r. cesarz powiadomił przewodniczącego Senatu, że przyjął tytuł króla polskiego i że Księstwo przekształcone w Królestwo Polskie połączy się z Cesarstwem Rosyjskim przez ustanowienie konstytucji⁷.

. Jednak w Manifestie Aleksandra I do Polaków z 25 maja 1815 r. ten stwierdzał, że „Królestwo Polskie to nowe państwo”⁸.

Dnia 18 maja 1815 r. został zawarty Traktat między Cesarstwem Rosji a Królestwem Saksonii, w wyniku którego król saski zrzekł się tytułu księcia warszawskiego i praw do niego⁹, a 22 maja 1815 r. został ogłoszony Manifest Fryderyka Augusta, zwalniający obywateli Księstwa od posłuszeństwa¹⁰. W rezultacie otworzono drogę do utworzenia Królestwa Polskiego na już wcześniej określonych warunkach. We wspomnianym dokumencie z 25 maja Aleksander rozwiązywał Radę Najwyższą Tymczasową Księstwa Warszawskiego i powoływał Rząd Tymczasowy Królestwa Polskiego¹¹. Sposób utworzenia nowego państwa zdecydował o tym, że „zostaje zachowana «ciągłość prawa» między Księstwem Warszawskim a Królestwem Polskim”¹². Wynikało to nie tylko z ówczesnej praktyki, ale było to zawarte w art. 1 pierwszego aktu konstytucyjnego Królestwa, jakim stały się zasady konstytucji Królestwa Polskiego, podpisane przez Aleksandra w Wiedniu 25 maja 1815 r.¹³ To wszystko powodowało, że Królestwo Polskie powstało jeszcze przed przyjęciem Aktu końcowego kongresu wiedeńskiego. Jednocześnie została zachowana ciągłość państwowa między Królestwem a Księstwem¹⁴, mimo że przekształcone państwo polskie było związane węzłem publicznoprawnym z Cesarstwem Rosyjskim.

Cezary Berezowski jasno stwierdzał: „Królestwo Polskie powstało siłą faktu, jakim było stanowisko jednostronne cesarza rosyjskiego, sformułowane umowami wiedeńskimi”¹⁵. Zasadnicze postanowienia traktatów z 3 maja 1815 r. zostały dołączone in extenso do Aktu końcowego kongresu wiedeńskiego z 9 czerwca. Traktaty te stanowiły, że Księstwo Warszawskie, z wyjątkiem części przypadających Prusom, które miały stanowić Wielkie Księstwo Poznańskie, oraz Krakowam z przyległym terytorium — ukonstytuowane jako Wolne Miasto Kraków — staje się Królestwem Polskim złączonym z Cesarstwem Rosyjskim. Co prawda, zostało pomniejszone terytorium i liczba ludności nowego państwa w stosunku do Księstwa Warszawskiego, ale za to przywrócono nazwę Polski. Królestwo Polskie stanowiło jednak mniej niż 1/6 powierzchni i miało ok. 1/4 liczby ludności dawnej Rzeczypospolitej. Jakie miały być stosunki Królestwa Polskiego z Cesarstwem Rosyjskim? „Ma być związane z nim przez swą konstytucję i na wieczność włączone w osobach JCM Cesarza Wszechrosji, jego następców i dziedziców”. Ponadto „JCM zastrzega sobie nadać temu państwu, posiadającemu własną administrację, taką rozciągłość wewnętrzną, jaką uzna za

stosowne”. Car Rosji staje się zatem konstytucyjnym władcą Królestwa Polskiego, przyjmując tytuł króla (po rosyjsku cara) polskiego. Traktatami nie ustanowiono secundogenitury Romanowych, a rodzaj wieczystej unii rosyjsko-polskiej, której istotnym elementem była konstytucja. O jej treści nic się nie mówiło, a jedynie wspomniano, że nowe państwo będzie posiadać własną administrację. Dnia 27 listopada 1815 r. Aleksander podpisał Ustawę Konstytucyjną Królestwa Polskiego, co stanowiło ostatni akt tworzący nowe państwo. Często w literaturze spotykamy się z określeniem, że trudno mówić w tym przypadku o państwie, bo był to raczej rodzaj autonomicznego bytu publicznoprawnego w ramach Cesarstwa Rosyjskiego. Jak było w rzeczywistości? Autor postara się wykazać, że Królestwo Polskie nie tylko było państwem, ale ponadto miało polski charakter¹⁶.

1

Akt końcowy kongresu wiedeńskiego z 9 czerwca 1815 r., [w:] Królestwo Polskie.

Dokumenty historyczne

dotyczące prawno-politycznego stosunku Królestwa Polskiego do Cesarstwa

Rosyjskiego, wydali

M. Radziwiłł, B. Winiarski, Warszawa–Lublin–Łódź 1915, s. 56–58. 2

Dziennik Praw Królestwa Polskiego [dalej: DPKP], t. I, s. 3–102.

3

T. Demidowicz, Statut Organiczny z 1832 r., [w:] Konstytucje Polski, red. M. Kallas, Warszawa 1990,

t. I, s. 294–295. Podobnie wcześniej C. Berezowski (Powstanie państwa polskiego w świetle prawa naro

dów, Warszawa 1934, s. 95) uznaje, że „Swą odrębność prawno-polityczną Polska utraciła w 1832 przez akty

26 lutego”. Jednak wedle tego samego autora, „Państwo polskie przestało istnieć 7 września 1831” (ibidem).

Zatem dwa razy upadałoby to samo państwo? Przypomnę, że w tym drugim przypadku chodziło o opuszczenie

Warszawy przez wojsko i władze cywilne po nieudanych negocjacjach polsko-rosyjskich i przegranej bitwie

o stolicę (szerzej vide L. Mażewski, Próba ratowania Królestwa Polskiego. O prawnopolitycznych aspektach

negocjacji polsko-rosyjskich we wrześniu 1831 r., „Czasopismo Prawno-Historyczne” 2013, z. 1). 4 G. Smyk, Demontaż reform Wielopolskiego na tle reorganizacji

administracji Królestwa Polskiego

po upadku powstania styczniowego, [w:] Aleksander Wielopolski. Próba ustrojowej rekonstrukcji Królestwa

Polskiego w latach 1861–1862, red. L. Mażewski, Radzymin 2014. 5 Traktat pokoju i przyjaźni zawarty w Wiedniu 3 maja 1815 r. między Cesarstwem Rosji a Królestwem

Prus, [w:] Królestwo..., s. 47–54. 6 Traktat pokoju i przyjaźni zawarty w Wiedniu 3 maja 1815 r. między Cesarstwem Rosji a Cesarstwem

Austrii, [w:] Królestwo..., s. 37–47. 7 C. Berezowski, Powstanie..., s. 90. 8 Manifest

Aleksandra I do Polaków, [w:] Królestwo..., s. 62. 9 Traktat pokoju i przyjaźni między Rosją a Saksonią, Wiedeń, 18 maja 1815 r., [w:] Królestwo...,

s. 54–56. 10 Manifest Fryderyka Augusta, zwalniający z przysięgi obywateli Księstwa Warszawskiego, 22 maja

1815 r., [w:] Królestwo..., s. 59–60.

11 Manifest Aleksandra I do Polaków, [w:] Królestwo..., s. 62. 12 M. Rostworowski, Prawna geneza Księstwa Warszawskiego i Królestwa Polskiego, Kraków 1915,

s. 34.13 Zasady konstytucji Królestwa Polskiego, Wiedeń, 25 maja 1815 r., [w:] M. Handelsman, Konstytucje

polskie 1791–1921, Warszawa 1922, s. 40–47. 14 Innego zdania jest Z. Stankiewicz, Królestwo Polskie 1815–1863, [w:] Historia państwa i prawa

Polski, red. J. Bardach, Warszawa 1980, t. III, s. 295.

15 C. Berezowski, Powstanie..., s. 90.

16 W dalszych analizach będę posługiwał się ustaleniami poczynionymi [w:] L. Mażewski, Królestwo

Polskie z punktu widzenia prawa wewnętrznego i prawa narodów, [w:] System polityczny, prawo i konstytucja

Królestwa Polskiego 1815–1830. W przededniu dwusetnej rocznicy powstania unii rosyjsko-polskiej, red.

L. Mażewski, Radzymin 2013.

Autor: LECH MAŻEWSKI-KRÓLESTWO POLSKIE 1815–1874.
POWSTANIE I UPADEK PAŃSTWA

4 VI 1817 Rusza Zakład Narodowy im. Ossolińskich we Lwowie

JAK POWSTAWAŁO LWOWSKIE OSSOLINEUM

na podstawie książki Władysławy Jabłońskiej

"Józef Maksymilian Ossoliński - szkic biograficzny"

wydanej w 1967 roku przez Ossolineum

Charakterystyczny znak Ossolineum umieszczany na wydawnictwach Zakładu Narodowego im. Ossolińskich

W 1946 roku do leżącego jeszcze w gruzach Wrocławia przybyły dwoma transportami kolejowymi, w zaplombowanych wagonach, wysłane ze Lwowa zbiory Biblioteki Zakładu Narodowego im. Ossolińskich.

Nie pierwszy to raz odbywały one długą wędrówkę, aby podjąć mozolny żywot w służbie nauki i kultury polskiej.

W kwietniu 1827 roku wjeżdżał na ulice Lwowa długi szereg wozów, obciążony 52 wielkimi skrzyniami, w których starannie upakowano bibliotekę zgromadzoną w Wiedniu przez Józefa Maksymiliana Ossolińskiego.



JÓZEF MAKSYMILIAN OSSOLIŃSKI
Wielki księgi obcej Józefa Ossolińskiego z pastila Gierstli-Bertrand-Beyer

Mimo 36 lat spędzonych na obczyźnie ten wielki bibliofil do końca życia pozostał najwierniejszym synem swego kraju, obracając cały swój majątek oraz poświęcając wszystkie swoje myśli i wysiłki na zebranie pięknej kolekcji książek i rękopisów, grafiki i numizmatów z zamiarem ofiarowania ich swemu narodowi. Opracowana przez niego w najdrobniejszych szczegółach ustawa, zatwierdzona w 1817 roku przez cesarza Franciszka I, powołała do życia Zakład, który umieszczony we Lwowie, ówczesnej stolicy zaboru austriackiego,

w ciągu długich lat swego istnienia służył nauce i kulturze polskiej, rozślawiając nazwisko swego założyciela nie tylko w całej Polsce, ale i za granicami kraju.

Lwowskie Ossolineum od strony ul. Kopernika Ossolińscy wzięli nazwisko od położonego o 22 km na południowy-zachód od Sandomierza, rodzinnego Ossolina. Było wśród nich wielu dostojników, zarówno świeckich, jak i duchownych. Jednym z nich był Jan Zbigniew Ossoliński, sekretarz Zygmunta III Wazy, który osiągnął godność wojewody podlaskiego. Jeden z jego synów - Jerzy - był na dworze Władysława IV kanclerzem wielkim koronnym. Zasłynął zdolnościami dyplomatycznymi i oratorskimi w czasie poselstw do Anglii, Rzymu, Wenecji i Ratyzbony. Zdobył w tych wjazdach tytuł księcia, ofiarowany mu przez papieża i cesarza.

Później rodzina bardzo się rozrosła, rozproszyła po całej Polsce i zeszła znowu w szeregi szlacheckie.

Józef Maksymilian Ossoliński urodził się w 1748 roku w majątku Wola Mielecka. Ojciec jego - Michał Ossoliński - mądrze gospodarząc na Mielecczyźnie, powiększył dziedzictwo do wcale pokażnej fortuny i w 1748 roku pisał się panem na Mielcu, Zgórsku, Cyrance, Piątkowcu, Woli Mieleckiej, Partyni, Izbiskach itd. Wychowany w surowej i godnej atmosferze właściwej dawnym dworom szlacheckim (a był to okres panowania Augusta III Sasa, kiedy rozkładowi politycznemu i gospodarczemu towarzyszyło zacofanie umysłowe, nietolerancja religijna, dążność magnaterii i szlachty do zbytku i wystawnego życia ponad stan.

Źródło:

http://orka.sejm.gov.pl/przegląd.nsf/0/F86A2E17378D2A52C1258122004D7C38/%24File/03_PS2_2017%20nr%20%20s051-073%20_%20art%203%20Lech%20Ma%C5%BCewski.pdf

Ucztę, pijaństwo, obżarstwo, zbytkowne stroje, wspaniałe pojazdy, błyszczące srebra - kryły nędzę umysłową i pustkę moralną.) Józef Maksymilian był młodzieńcem głęboko religijnym, nieśmiały i skromnym. W 1762 roku wysłany został na naukę do kolegium jezuickiego w Warszawie, jednej z najlepszych szkół jezuickich w kraju. Szkolnictwo jezuickie było już w tym czasie zreorganizowane, częściowo nadążając za



ZAKŁAD NARODOWY IM. OSSOLIŃSKICH: BIBLIOTEKA I MUZEUM

reformą dokonaną przez Stanisława Konarskiego w szkołach pijarskich. Europejskie prądy umysłowe tego czasu, nazywane "Oświeceniem" przeniknęły i do Polski i spowodowały wielki przełom w stosunkach społecznych, ekonomicznych i kulturalnych. Rozum i wiedzę uznano, obok praw natury, za ostatnią instancję w rozstrzyganiu wszystkich spraw, kładąc tym samym podwaliny pod rozwój nauk doświadczalnych, ścisłych, przyrodniczych i ekonomicznych. W kolegiach jezuickich obok łaciny - języka wykładowego - wprowadzono lekcje języka polskiego oraz nowożytnych języków obcych. Zapoznawano uczniów z najprzedniejszymi dziełami autorów polskich, uczono historii, geografii, matematyki i fizyki doświadczalnej, która - łączona z filozofią - stanowiła przedmiot podziwu przy publicznie wykonywanych eksperymentach. Nowe zdobycze nauki próbowali jezuici pogodzić z głoszoną jednocześnie dogmatyką religijną. Występowali ostro przeciw ateizmowi, stali twardo na gruncie wierności zasadom wiary katolickiej i poszanowania Kościoła. W zakresie reform społecznych i politycznych przejawiali daleko idącą ostrożność, głosząc konieczność wzmocnienia władzy królewskiej, naprawy skarbu, wojska i obyczajów społecznych, byli jednocześnie zwolennikami ustalonego od Boga porządku społecznego.

Światopogląd Józefa Maksymiliana Ossolińskiego został ukształtowany w głównej mierze przez jezuitów, którzy z jednej strony umocnili w nim wyniesione z domu rodzinnego poszanowanie dla religii, Kościoła, autorytetu monarchy i przyjętego przez ustrój feudalny porządku społecznego, z drugiej - dali gruntowną jak na owe czasy wiedzę opartą na zasadach rozumu i doświadczenia, wprowadzając go tym samym w krąg idei Oświecenia.

Profesorami Ossolińskiego w kolegium byli ludzie wybitni: Adam Naruszewicz - poeta i historyk, redaktor "Zabaw przyjemnych i pożytecznych", Karol Wyrwicz - geograf, historyk i pedagog, Franciszek Bohomolec - autor wielu komedii bezlitośnie chłostających wady ówczesnej szlachty, i wielu innych. Wszyscy oni należeli do kręgu przyjaciół ostatniego króla Polski - Stanisława Augusta Poniatowskiego, który zaraz po wstąpieniu na tron w 1764 roku skupił wokół siebie wszystkie siły postępowe zdążające do wyrwania kraju z ciemnoty, zacofania i upadku. Stał się on prawdziwym mecenasem nauki i kultury, rozkwitających pod jego opieką po półtorawiekowym zaniedbaniu i upadku. Podczas gdy społeczeństwo szlacheckie w całej swojej masie tonęło jeszcze w konserwatyźmie politycznym i obyczajowym, w

ciemnocie i zacofaniu, Warszawa - wraz z królem, jego dworem i kręgiem "oświeconych" - stała się stolicą kultury zachodniej, kuźnią nowych myśli w każdej dziedzinie życia narodowego.

W 1765 roku otwarto pierwszą świecką szkołę - Szkołę Rycerską, w 1773 roku zaś powołana do życia Komisja Edukacji Narodowej całkowicie przejęła z rąk zakonów oświatę i wychowanie. Zanim to nastąpiło, poparciem i opieką króla cieszyły się szkoły zakonne - zreformowane i realizujące w dużej mierze zamierzenia kół postępowych.

Król bywał prawie corocznym gościem na popisach Kolegium Jezuickiego w Warszawie, sam zadawał pytania młodzieży, nagradzał ją i przyjmował u siebie na Zamku.

Tak więc w pojęciu młodego Ossolińskiego szkoła, profesorowie i mądry król stanowili całość, uosabiali nowe ideały. W tym okresie burzliwych zmian światopoglądowych zachodzących wśród oświeconych warstw społeczeństwa polskiego, Stanisław August Poniatowski stał się dla niego wzorem "Oświeconego monarchy" i takim - mimo tragicznych wypadków dziejowych - pozostał do końca, wywierając olbrzymi wpływ na ukształtowanie się jego poglądów politycznych.

Ossoliński został współpracownikiem dwóch czasopism: prowadzącego walkę z nieuctwem i konserwatyzmem szlachty, z zaśmiecaniem języka polskiego obcymi naleciałościami, propagujących tolerancję religijną, działalność przemysłową i podniesienie rolnictwa: wychodzącego od 1765 roku "Monitora" i pierwszego pisma literackiego w Polsce, wychodzących w latach 1770-1777 "Zabaw przyjemnych i pożytecznych z sławnych wieku tego autorów zebranych", będących oficjalnym organem "obiadów czwartkowych".

Udział w życiu literackim stolicy po ukończeniu szkoły wymagał od młodego Ossolińskiego jeśli nie stałego, to w każdym razie częstego w niej przebywania. Wkrótce jednak bliski kontakt Ossolińskiego z Warszawą i jej bujnym życiem kulturalnym został zerwany.

Traktat rozbiorowy z 1774 roku, który zatwierdzał grabież ziem polskich dokonaną w 1772 roku, spowodował, że majątki Ossolińskich znalazły się w nowo utworzonej prowincji monarchii habsburskiej, zwanej odtąd Galicją. Wprawdzie stosunki między zaborcą a okrojoną Rzeczpospolitą oficjalnie pozostały przyjazne, wprawdzie nowe władze zezwalały swym poddanym na swobodne przekraczanie świeżo wytyczonych granic, ale były to tylko pozory. Faktycznie rząd austriacki patrzył bardzo niechętnie na więzy Galicjan z macierzą, utrudniając je wszelkimi sposobami.

Już w październiku 1772 roku wezwano do powrotu wszystkich obywateli galicyjskich przebywających na ziemiach Rzeczypospolitej, powtarzając to wezwanie w latach 1777 i 1778. Tych, którzy przebywali tam za zezwoleniem władz austriackich, ale nie wracali po upływie 6 miesięcy, grożono konfiskatą majątku.

Przy tym kłopoty, jakie wraz z nową administracją spadły na ziemiaństwo galicyjskie, zmuszały Ossolińskiego do zajęcia się sprawami gospodarskimi. Sypiące się jak lawina nakazy, zarządzenia i zakazy, tak bardzo obce przywykłej do swobód obywatelskich szlachcie polskiej, niezrozumiały na ogół urzędowy język niemiecki, panoszący się wszechwładnie biurokracizm, obciążenie dóbr podatkami ponad miarę, dokuczliwość systemu opodatkowania, spowodowana zniesieniem poddaństwa i ograniczeniem pańszczyzny, nowy układ stosunków pomiędzy dworem a wsią, pozbawiający właścicieli ziemskich taniej siły roboczej - sprawiły, że Michał Ossoliński coraz częściej uciekał się do pomocy syna, powierzając mu pełnomocnictwo w prowadzeniu interesów majątkowych.

Siedząc w majątkach rodzinnych na Mielecczyźnie i co jakiś czas odwiedzając Warszawę, oddawał się młody hrabia zajęciom literackim,

różnorodnym zarówno co do treści jak i formy. Tłumaczenie, poezja, powieść, komedia, bajka, rozważanie filozoficzno-moralne przeplatają się tu z pierwszymi próbami prac historycznych, które później staną się pierwszoplanowe. Ossoliński do badań wybrał wiek XVI, który urzekał go blaskiem i świetnością polskiego Renesansu, bogactwem piśmiennictwa i pięknem formy języka ówczesnych pisarzy. Jego spokojna i łagodna natura, jego umysł wykształcony na wzorach epoki stanisławowskiej czyniły go najgorętszym wyznawcą zasady, że nauka i kultura, a nie podboje i grabieże stanowią o istotnej wielkości narodu. To przekonanie nada kierunek dalszej działalności naukowej i bibliofilskiej Ossolińskiego. W latach 1789-1793 Ossoliński działał aktywnie w Komitecie, którego zadaniem było uzyskanie zmian w systemie austriackiego zarządzania Galicją. Memoriał, który miał być wręczony arcyksięciu Karolowi a następnie złożony u stóp tronu, składał się z ogólnego expose pióra Ossolińskiego i ujętych w 53 punkty skarg i życzeń obywateli. W kwietniu 1790 roku do Wiednia udała się delegacja, w skład której oprócz pełniącego najważniejszą rolę Ossolińskiego weszli: Stanisław Jabłonowski, Mikołaj Potocki, Jan Wincenty Bąkowski i Jan Batowski. W maju delegacja została dość życzliwie przyjęta przez cesarza Leopolda II, który obiecał rozpatrzyć zgłoszone dezyderaty, ale polecił je ograniczyć. Ossoliński zasiadł do ponownego zredagowania petycji i po 2 miesiącach wytężonej pracy, opracował projekt konstytucji dla Galicji, znany powszechnie jako Magna Charta Leopoldina. Głównym postulatem projektu było powołanie Sejmu, czyli Zgromadzenia Generalnego Stanów, złożonego z przedstawicieli szlachty, duchowieństwa i "królewskich" miast (Lwów) oraz z trzech tzw. adwokatów poddanych, występujących z głosem doradczym. Sejm ten miał odbywać stałe posiedzenia i opracowywać ustawy przedkładane cesarzowi do zatwierdzenia. Administrację kraju proponowano oddać w ręce Rady, złożonej z prezesa mianowanego przez monarchę oraz płatnych asesorów, częściowo wybieranych, częściowo mianowanych z polskiej szlachty i zamożnego mieszczaństwa. Szlachcie projekt zapewniał wolności obywatelskie i różne przywileje, utrzymując w pełni poddaństwo chłopów. Postulowano ponadto: stałe podatki, których suma nie ulegałaby zmianie, łacinę jako język urzędowy, oddanie sądownictwa w ręce Polaków i szereg drobniejszych praw, szczególnie dla stanu szlacheckiego.

Projekt konstytucji został wręczony cesarzowi 19.VIII.1790 roku, odesłany do rozpatrzenia specjalnej komisji przy kancelarii czeskiej, kierowanej przez niechętnego Polakom kanclerza Kolovrata. Jednak płonne nadzieje na konflikt prusko-austriacki, który mógł sprzyjać przyjęciu konstytucji, konflikt - który przerodził się w sojusz prusko-austriacki przeciw rewolucyjnej Francji, oraz śmierć w 1792 roku przychylnego konstytucji cesarza Leopolda II, spowodowały, że Austria - uwikłana w wojnę z Francją - wyraziła zgodę na II rozbiór Polski, nie biorąc w nim udziału, zaś nie dała żadnej odpowiedzi na projekt konstytucji. Delegację galicyjską rozwiązano i odesłano z niczym. Trzeci rozbiór Polski w 1795 roku pozbawił naród nie tylko samodzielnego bytu państwowego, ale odebrał mu warunki rozwoju kulturalnego. Zaborcy wyraźnie zdążali do całkowitego wynarodowienia społeczeństwa; niszczyli wszelkie istniejące dotąd placówki naukowe i kulturalne, zamykali uczelnie polskie, a do szkół i urzędów wprowadzali język państw zaborczych.

Najdotkliwszym ciosem dla kultury polskiej stało się wywiezienie do Rosji wspaniałych zbiorów Biblioteki Załuskich, które zawierały nieomal w całości dorobek piśmiennictwa polskiego.

Dla światlejszych jednostek, zdających sobie sprawę ze znaczenia tej straty, stało się to hasłem do podjęcia pracy nad ocaleniem istniejących

jeszcze w kraju, a rozproszonych i zaniedbanych śladów kultury polskiej, "pamiątek dziejów ojczystych", jak je wówczas nazywano. Chciano w ten sposób zebrać i pokazać przyszłym pokoleniom sławę zgasłej ojczyzny, nauczyć jej historii i ocalić naród od całkowitej zagłady. Rzucono się tedy do zbierania książek, rękopisów, dzieł sztuki i wszelkich dokumentów przeszłości kulturalnej kraju.

Zbieractwo stało się pracą dla narodu, szlachetną służbą dla jego dobra, zyskało rangę, jakiej dotąd nigdy nie miało. Nie wszyscy jednak bibliofile tworzący w ten sposób zbiory prywatne mieli ambicję przeistoczenia ich w placówki o znaczeniu ogólnonarodowym. Często poprzestawali na zebraniu biblioteki czy galerii rodzinnej, która rzadko kiedy ostawała się przed nowym rozproszeniem, grabieżą i zniszczeniem; tylko niektóre z nich stały się po wielu latach instytucjami publicznymi. Na czele tych, którzy w swym zbieractwie kierowali się szerokimi horyzontami myślowymi i odegrali poważną rolę w dziejach kultury polskiej, stanęli Czartoryscy - właściciele i twórcy Puław, Tadeusz Czacki - największy bibliofil owych czasów, założyciel liceum i pięknej biblioteki w Krzemieńcu, oraz Józef Maksymilian Ossoliński - fundator Zakładu Narodowego im. Ossolińskich.

Szczególnie Ossoliński zapisał się chlubnie w dziejach bibliofilstwa polskiego jako godny kontynuator szlachetnego dzieła braci Załuskich, podejmujący ich myśl stworzenia biblioteki narodowej. Wychowany w ideałach Oświecenia, związany silnie z kulturą epoki stanisławowskiej, żywił zawsze głęboki szacunek dla książki jako źródła wiedzy, szczególnie zaś znaczenie przypisywał jej w dobie utraty niepodległości.

Niejednokrotnie wyrażał przekonanie, że piśmiennictwo jako duchowy dorobek narodu jest niezniszczalne i dopóki ono istnieje, nie zginie naród. Książki bowiem, ukazując przeszłość i chwałę narodu, krzepią ducha, pozwalają przetrwać trudny okres niewoli i są podstawą do dalszej pracy nad rozwojem nauki i kultury rodzimej.

Ten właśnie największy skarb narodu postanowił Ossoliński ocalić, zebrać, zabezpieczyć i przekazać potomnym, a stanąwszy do współzawodnictwa ze współczesnymi bibliofilami, dał się wyprzedzić jedynie Czackiemu. Zamiłowanie do ksiąg nie było obce rodzinie Ossolińskich; piękne biblioteki posiadali Franciszek Maksymilian, podskarbi koronny, osiadły w Luneville, Józef Franciszek Salezy, wojewoda podlaski, miał też nieco książek i ojciec Józefa - Michał Ossoliński.

Odziedziczone księgozbiory rodowe Józef Maksymilian uzupełniał ze znanstwem, tworząc z nich warsztat naukowy do swych prac historycznoliterackich. Szczególnie dogodne warunki do większych zakupów na galicyjskim rynku księgarskim stworzył dekret Józefa II z 1781 r. o rozwiązaniu w państwie austriackim zakonów kontemplacyjnych, dzięki czemu w handlu znalazła się duża ilość dzieł pochodzących z bibliotek klasztornych. Biblioteka Uniwersytecka we Lwowie, do której nakazano zwieść księgozbiory likwidowanych klasztorów z terenu Galicji, wybrała jedynie 10 000 książek, resztę - w ilości ok. 30 000 - przeznaczając na zagładę. W urządzanych licytacjach obłowili się przede wszystkim antykwariusze lwowscy, ale również wiele nabyli za bezcen Czacki i Ossoliński.

Zarówno dzięki tym nabytkom, jak i zakupom dokonywanym w Wiedniu rodzinny księgozbiór Ossolińskiego przywieziony do stolicy Austrii począł się szybko rozrastać. Należało myśleć o jego uporządkowaniu, a do tego potrzebna była hrabiemu pomoc. Znalazł ją w osobie "roboczego Niemca", Samuela Bogumiła Lindego, który przyjęty na bibliotekarza w 1794 r. nie tylko wziął się ochoczo do porządkowania książek, ale stał się dla Ossolińskiego nieocenionym towarzyszem w kompletowaniu

biblioteki. O zbiorach hrabiego z tego okresu tak pisał w kilkanaście lat później:

"Biblioteka jego podówczas nie była liczna, lecz wyborowa. Wkrótce skończyłem i porządkowanie jej, i wypisy do mego dzieła z niewielu pism polskich tam się znajdujących. Oświadczył mi zatem zapalający się coraz więcej o pomnożenie literatury hrabia, że zamyśla nie tylko resztę książek w dobrach swoich pozostałych w jedno zebrać, ale też i na dalsze zbiory nie żałować".

Ossoliński porzuciwszy bez przykrości szerszą arenę życia politycznego, zachęcony szerzącym się na wszystkich ziemiach dawnej Polski pędem do zbieractwa, oddał się rzeczywiście nieobcej sobie i dotąd szlachetnej pasji bibliofilskiej, która będzie mu towarzyszyć już do końca życia.

Terenem poszukiwań bibliofilskich zarówno Lindego, jak i jego chlebowodawcy stały się przede wszystkim księgozbiory nie zamkniętych jeszcze klasztorów, gdzie w pakach lub zakurzonych szafach spoczywały od wielu lat nie ruszane książki, a często trzeba je było wygrzebywać z butwiejących tomów różnych szpargałów. Nie omijali też bibliofile zakrystii i chórów kościelnych oraz strychów i lamusów dworów szlacheckich, gdzie najłatwiej było odkryć cenny rękopis lub druk polski. Wiele już stąd pozabierał Czacki, jeżdżąc po całym kraju, ale przecież nie wszystko i można było jeszcze coś niecoś zdobyć dla biblioteki wiedeńskiej Ossolińskiego.

Trząsł się tedy na bryczce niezmordowany Linde, jeżdżąc w różne strony Polski, robił wyprawy i hrabia, zwożąc do Wiednia całe paki książek. Czasem towarzyszył im w tych wyprawach ks. Hieronim Juszyński, również bibliofil, autor "Dykcjonarza poetów polskich", ściągnięty przez Ossolińskiego na proboszcza do Zgórskiej. Zgromadził on tu piękny zbiór poetów polskich i wiele starodruków wymieniał z hrabią, dopóki się z nim nie pokłócił właśnie o książki. Pozycja społeczna Ossolińskiego i stanowisko, jakie zajmował w Wiedniu, otwierały mu gościnnie dwory szlacheckie, a sąsiedzi i znajomi chętnie wyzbywali się "papierów przeznaczonych pod placki", w których wytrawne oko bibliofila wyławiało często "białe kruki" piśmiennictwa polskiego.

Umiał wykorzystać każdą okazję i dotrzeć wszędzie, gdzie spodziewał się znaleźć coś interesującego. Korzystając np. z pobytu swego bibliotekarza J. Sygierta u rodziców w Lesku, wysłał do niego dwa spisy książek, polecając szukać ich w okolicy. List nie zastał już Sygierta w domu, więc jego ojczym, Wincenty Podolecki, przekazał owe wykazy księdzu Karniowskiemu, który "z pełną ochotą wziął to na siebie" i o którym Podolecki słusznie przypuszczał, że sprawę załatwi dobrze, gdyż "obraną teraz przeorem, łatwo "będzie mógł biblioteki nawet obcych klasztorów przetrząsać". Nieocenione usługi w pertraktacjach z księżmi i zakonnikami oddawał Ossolińskiemu jego brat cioteczny, Benedykt Trzebiński, opat koprzywnicki, również bibliofil, który często poręczał "wypożyczenia" swego kuzyna u braciszków, wzbraniających się usłużyć hrabiemu książkami klasztornymi.

Różnymi bowiem sposobami trzeba się było posługiwać wówczas, aby zdobyć potrzebne dzieło. Poszukujących było wielu, konkurencja duża, ceny na książki stawiano wysokie, a okazje do kupna nieczęsto się trafiały, Linde, przetrząsając biblioteki w Koprzywnicy, Sandomierzu, Klimuntowie, Wiśniewie, Bogorii, Rodomyślu, Stobnicy i Krakowie, pisał z tych podróży listy do swego chlebowodawcy, donosząc mu o rezultacie poszukiwań, wymieniając nawet co cenniejsze zdobycze, a jednocześnie ujawniając "sposoby", do których musiał się uciekać, aby nie wrócić z pustymi rękami. Gdy nie zgadzano się ani na sprzedaż, ani na ofiarowanie pożądanej księgi, zacny Linde starał się ją wypożyczyć "na rewers", który zostawał w bibliotece na wieczne czasy jako jedyny ślad istniejącej tu niegdyś książki. Czasem jednak właściciel był nieubлагany; wówczas

Linde uciekał się do ostatecznego sposobu zdobycia dzieła i wyznawał szczerze: "zemknąłem".

Była to jednak ostateczność, której używali zresztą wszyscy bibliofile w tamtych, a może nawet we wszystkich czasach.

Z penetracji bibliotek klasztornych w Krakowie, dokonanej w 1799 r. przez bibliotekarza Ossolińskiego, warto przytoczyć taki fragment listu: "Przez ten czas praca była wielka u franciszkanów, od których, czegom tylko chciał, porządnie i sumiennie nabył[em]", a dalej: "... z obskubaniem bożociałków jeszcze nie mogłem trafić do ugody, lecz Bóg i Trzebiński nadzieja moja, zwłaszcza gdy i od nich łupy się już moim sposobem zdarzały niezmiernie".

O "splądrowaniu" biblioteki szlachcica Kuczkowskiego donosił Linde Ossolińskiemu w liście z Nowego Miasta Korczyna. Cieszył się, że ułowił tu "parę cennych dzieł i wiele takich, które się mogły przydać, oraz wielkie paki luźnych miscellaneów", kończył zaś list usprawiedliwieniem: "Niech się szambelanisko żali na moją niedyskrecję, ja jej nie znam, gdzie idzie o kochaną naszą biblioteczkę".

Rewizja bibliotek klasztornych w Krakowie, przeprowadzona w 1810 r. na zarządzenie ministra Księstwa Warszawskiego, Łuszczewskiego, ujawniła, że prawie ze wszystkich brali na rewersy lub bez nich zarówno Czacki, jak i Ossoliński. Według zeznań braciszków wypożyczał Ossoliński z bibliotek: kanoników regularnych przy kościele Św. Marka, u dominikanów, franciszkanów, karmelitów Na Piasku, augustianów, paulinów Na Skalce, trynitarzy oraz kanoników regularnych laterańskich. Przejeżdżając przez Kraków do swych dóbr galicyjskich, zatrzymywał się tu zawsze i jak pisze Ambroży Grabowski w swych Wspomnieniach od rana wyruszał na "łowy".

Bibliofilska sylwetka Ossolińskiego - skreślona piórem A. Grabowskiego - jest tak ciekawa, że warto przytoczyć z jego wspomnień choć parę urywków. Najbardziej charakterystyczna jest rozmowa między hrabią a Grabowskim, toczona po wyjściu z biblioteki dominikanów, gdzie Ossoliński długo szperał po szafach, pilnowany przez gęsto kręcących się po sali kleryków:

Czy uważałeś Ty, jak nas pilnowano? - zapytał hrabia. Na co odrzekłem: Uważałem, ale muszę dodać, że nie nas, ale samego hrabiego. Na co on: To oni mnie, widzę, w podejrzeniu mieli, żeś szedł okradać ich. - Nie inaczej. - O hultaje dominikany, ale ja przecież wielkie zrobiłem głupstwo, biorąc się do wielkich ksiąg, bo gdybym udał się był do małych, byłbym może co ułowił.

Sięgał Ossoliński nie tylko do klasztornych bibliotek krakowskich. Wybierał również co cenniejsze książki z ofiarowanej miastu, a przechowywanej do 1817 r. w wieży ratusza biblioteki ks. Wincentego Łańcuckiego, a już prawdziwą kopalnią "białych kruków" stało się dla niego archiwum miejskie, które w wielkim nieładzie pozostawało wówczas pod opieką archiwariusza Józefata Wiślickiego. Ten, uwiedziony przez Ossolińskiego obietnicą wyrobienia awansu, pozwolił mu na zabranie z archiwum wielu cennych rękopisów.

Za każdą wizytą - pisał Grabowski - przynosił stamtąd hrabia porządne pliki papierów, wiązane w ścierki czy serwety, które za nim tani zanosił lokaj i węzły stamtąd wynosił. Jednego roku naznosił tyle tych plik, że ja własnymi rękami zapakowałem sporą skrzynię nimi, którą mu do Wiednia furmanem odesłaliśmy. A były te pliki czy węzły pieczętowane; mimo to jednak raz dostrzegłem, że były w jednym węźle takim rękopisma po Hieronimie Pinoccym, sekretarzu królów Jana Kazimierza i Michała, mieszczaninie krakowskim.

Z prawdziwym talentem malarskim rysował Grabowski spotkanie w Krakowie dwóch konkurujących z sobą bibliofilów: Czackiego i Ossolińskiego :

W r. 1807 przybył z Wiednia do Krakowa hr. Ossoliński i mieszkał w domu Groeblowej; właśnie wtedy bawił w Krakowie u rodziny żony swej Dębińskiej, starościny Wolbromskiej, i Czacki. Odwiedzał co dzień Ossolińskiego i napatrzyłem się, z jakim łakomstwem oglądał dawne szpargały i stare książki, które tenże dniem pierwszej po dawnych klasztorach i zakrystiach kościelnych nałowił, a nade wszystko w biblioteczkę przez księdza Łopackiego magistratowi miasta Krakowa odkażanej... Trzeba było widzieć, z jaką zazdrością wyliczał jeden drugiemu swoje zdobycze... pochwytnie u głupich mnichów, gdyż wiedzieć trzeba, że obaj ci panowie doskonałymi byli książkołapami. Wiedeński "książkołap" łowił nie tylko po klasztorach, kościołach i dworach; okazję do dużych połowów dawały również aukcje książkowe, na których szły pod młotek cenne zbiory innych bibliofilów. Żadna licytacja w Wiedniu, Krakowie czy Lwowie nie obeszła się bez wysłannika Ossolińskiego, który kupował dużo, choć płacił zawsze najniższe stawki. Na aukcji krakowskiej w 1800 r., na której wystawiono cenny zbiór kanonika Ostrowskiego liczący 6222 druki i rękopisy oraz Daniela de Halama z Jicina (Czechy) w ilości 1272 dzieła i 69 map, Linde kupił dla Ossolińskiego 408 dzieł i 27 rękopisów, w tej liczbie 94 księgi polskie. Zajął w ten sposób pierwsze miejsce w zakupie poloników, a drugie wśród ogółu kupujących Polaków.

Zakupy były czynione rozważnie i starannie przygotowywano. Ossoliński był wspaniałym znawcą książek. Pozostawione w rękopisach liczne notatki z katalogów bibliotecznych, aukcyjnych i księgarskich, z bibliografii i czasopism ukazują olbrzymią pracę, jaką wkładał hrabia w opanowanie wiedzy o książkach. Samych katalogów księgarskich spisano w jego bibliotece w 1826 r. ponad 500; świadczą one wymownie, że Ossoliński pilnie śledził rynek księgarski i miał doskonałe rozeznanie, gdzie, co i za ile kupić można. Znali go dobrze księgarze Wiednia, Krakowa, Lwowa, Warszawy, Wilna, a z wrocławskim Kornem korespondował w sprawie "nabycia berlińskich i śląskich książek". Listy Ossolińskiego do Ambrożego Grabowskiego, który po Janie Maju i Józefie Mateckim stał się jego generalnym dostawcą książek z Krakowa, dają najwierniejszy obraz tej zachłanności bibliofilskiej, która cechowała hrabiego. Chciał wiedzieć o wszystkim, co wychodziło na ziemiach polskich. "Co nowego wyjdzie w Warszawie lub Wilnie, donosić nie chciej zaniedbać" - polecał Grabowskiemu, a w innym liście: "Bądź regularny w przysyłaniu "Pamiętników" i donoszeniu o ważniejszych książkach polskich. Trzeba, żebyś ciągle wiadomość obecnego stanu w Polsce literatury utrzymywał".

Otrzymując żądane informacje, chwalił Grabowskiego:

"Bez Ciebie rozumiałbym, że u was wcale druki zardzewiały i nic nie wychodzi". Skrzętny i skrupulatny księgarz pilnie realizował przysyłane mu ciągle zamówienia na książki polskie, szukając ich w księgarniach krajowych i wysyłając pakami do Wiednia. Często narzekał na skąpstwo wiedeńskiego klienta.

"Nie lubił hr. Ossoliński - pisał w komentarzu do otrzymanego listu - nabywać dzieł, choćby i najrzadszych, a nawet których nie miał, skoro za takowe zapłacić by przyszło. Cekał on, aż mu je przypadek w darze napędzi. Stręczyłem mu nieraz rzadkości, których mu brakowało, jak np. Zielnik Stefana Falimierza, a przecież nie uległ amatorskiej pokusie". Była to bardzo charakterystyczna cecha rozważnego bibliofila. Nie kierował się chęcią posiadania rzadkich druków za wszelką cenę. Jego zbiór przeznaczony dla potomnych miał zawierać książki potrzebne,

użytkowe, miał ich zawierać wiele, a na to trzeba było długich lat mądrego zbieractwa, oszczędnego wydawania pieniędzy, których nie miał za dużo, ciągłego pamiętania o wydatkach, jakie czekały go w związku z zamierzoną fundacją. Na nią przeznaczał prawie cały swój majątek; nie swoje tedy pieniądze oszczędzał, lecz narodowe. Miał zresztą wiele okazji zdobywania książek bez ponoszenia kosztów. Obdarowywali go swymi pracami liczni uczeni, z którymi utrzymywał szerokie kontakty naukowe. Linde, Śniadecki, Lelewel, J. S. Bandtkie i wielu innych pisarzy polskich, sławiści czescy, uczeni niemieccy, nawet młodzież polska kończąca studia w Wiedniu spieszyli wyrazić mu w ten sposób swą przyjaźń, szacunek lub sympatię.

Prowadził też Ossoliński wymianę lub otrzymywał dary od innych bibliofilów, wśród których należy wymienić nazwiska; A. Czartoryskiego, T. Czackiego, M. H. Juszyńskiego, Antoniego Śladnickiego go ze Żmigrodu i Ewarysta Kuropatnickiego z Tarnowca, który "kochanemu sąsiadowi" pozwolił wybrać ze swych ciekawych zbiorów, co by mu tylko było potrzebne- Niechętnie tedy wydawał Ossoliński pieniądze; nawet w transakcjach wymiennych był ostrożny i nie odznaczał się szeroką ręką. Grabowskiemu, skarżącemu się, że w zamian za posłane do Wiednia cenne książki otrzymał ze Zgórsku trochę podartych bezwartościowych broszur, hrabia odpisał:

"Nienasycony jesteś, mój kochany Grabowski, ale to nie przywara w materii książek i jam od niej niewolny... Książd mój obsypał się bardzo rzadkimi [książkami]. Ty wymieniasz tylko niektóre; że są podarte, to nie jest do wspomnienia, gdy rzecz o starych".

Posługując się wszelkimi sposobami zdobywania książek, "nienasycony" bibliofil powiększał szybko swój księgozbiór, umieszczony w domu wiedeńskim przy Mayerhofstrasse 208, w pobliżu Akademii Terezańskiej. Tak jak obiecał Lindemu, sprowadził tu resztę książek z majątków galicyjskich, zostawiając w Zgórsku, a właściwie Przybyszu, niewielką ilość zbytecznych dla jego biblioteki dzieł. Wydaje się, że włączył też do swych zbiorów najcenniejsze książki z biblioteki wuja, Józefa Ossolińskiego, gdyż katalog aukcyjny tej biblioteki, wystawionej na licytację w Krakowie w 1803 r., zawierał dublety do jego zbiorów wiedeńskich.

Już w 1808 r. mógł z dumą napisać do Lindego, że: "Biblioteka... teraz cały dom zajmuje", a przecież ciągle przybywały do Wiednia nowe paki z książkami. Zmieniał się również charakter zbioru. Złożony początkowo głównie z dzieł obcych, począł się przeistaczać w bibliotekę "patria", zawierającą dzieła wszystkich pisarzy polskich, mające służyć do odtworzenia dziejów Polski, jej dorobku piśmienniczego, jej kultury, którą chciał Ossoliński przeciwstawić kulturze niemieckiej.

Dla tych celów gromadził również rękopisy, ryciny, medale, dawne polskie monety, a nawet "skorupy morskie" - jako ilustrację do słowa drukowanego, ukazującą naocznie to, co opisywały księgi. Nie udało się wprawdzie Ossolińskiemu, jak sam pisał, "przecelować" kuzynów Załuskich w zbieraniu "ojczystych rzadkości", ale i jego biblioteka miała немало "białych kruków" i mogła się pokusić o to, aby w jakiejś mierze zastąpić tamtą. Ta myśl bowiem przyświecała wszelkim poczynaniom bibliofilskim Ossolińskiego, będącym wyrazem jego uczuć patriotycznych, jego ciągle żywej łączności z krajem, prawdziwą służbą dla Polski pełnioną przez wiele lat, aż do końca życia.

Szlachetna pasja Ossolińskiego sprawiła, że wiele cennych zabytków piśmiennictwa polskiego zostało nie tylko wydobytych z rąk prywatnych właścicieli, ale przetrwało do naszych czasów, służąc przez 150 lat nauce i kulturze polskiej. Bibliofilstwo jego nie miało cech maniackich; było mądrą i dalekowzroczną polityką wiernego swej ojczyźnie, choć żyjącego na obczyźnie syna, polityką zdążającą do przysporzenia jej trwałych

wartości kulturalnych, stworzenia bazy materiałowej dla szeregu przyszłych badaczy dziejów i literatury ojczystej. "Ja cennych edycji nie kupuję" - pisał w liście do Grabowskiego. Istotnie, nie było w bibliotece Ossolińskiego książek pięknie ilustrowanych, bogato oprawnych, pełnych ozdób i złocen; królowały za to z trudem wygrzebane najróżnorodniejsze "szpargały", stanowiące bezcenne dokumenty życia dawnej Polski. Nie pragnął Ossoliński zdobić książkami swych salonów, szczerzyć się ich bogactwem i przepychem; chciał, aby były użyteczne.

Kochał je i cenił nie za szatę zewnętrzną, ale za treść w nich zawartą. "Zasępiiony" klęskami ojczyzny, w obcowaniu z książkami szukał pociechy i duchowego wsparcia. Pozwalały mu one widzieć wielkość i żywotność narodu polskiego, śledzić "zgasłą sławę" przodków, były źródłem i pomocą przy odtwarzaniu dziejów ojczystych i dziejów piśmiennictwa polskiego ~ stanowiły jego warsztat pracy naukowej. Pragnął, aby tym wszystkim stały się również i dla przyszłych pokoleń. Od pierwszych chwil istnienia biblioteki Ossoliński chętnie udostępniał swe zbiory innym uczonym. Do najwcześniejszych użytkowników należał jego bibliotekarz i wytrwały towarzysz trudów bibliofilskich - Samuel Bogumił Linde, który dziesięć lat spędzonych u Ossolińskiego w dużej mierze poświęcił na gromadzenie materiałów do Słownika języka polskiego. Czerpał je z dzieł polskich i słowiańskich zawartych w bibliotece hrabiego, korzystając nie tylko z jego opieki materialnej i poparcia moralnego, ale przede wszystkim z jego współpracy naukowej. Oto co sam pisał o roli Ossolińskiego i jego książek przy powstawaniu Słownika:

"Miałem więc co czytać, miałem z czego robić wyciągi; czytałem w drodze, na popasach, na noclegach, a gdy niewygodą nie pozwoliła zaraz wypisać, znać było przynajmniej, co osądziłem za potrzebne do mojego celu. Zachęcał mnie do tej pracy zacny hrabia własnym przykładem, dzieląc ze mną tak czytanie, jak wypisywanie. W książkach bibl. jego, z których wypisy do słownika weszły, znajdują się ślady podkreślenia i znaczenia miejsc wyciągniętych.

... Nigdy mi z pamięci nie wyjdą kilkogodzinne, czasem aż do późnej nocy przeciągane z szanownym hrabią narady, jakim sposobem który wyraz, osobiście wieloznaczny, w cieniowaniach jego uszykować, jak jego znaczenie z drugiego logiczno-historycznie wyprowadzić, jednym słowem, jaki skład dać całej robocie. Tak to zacny ten mąż nie tylko kosztąłożył na mnie i moje przedsięwzięcie, co by każdy majątny człowiek potrafił, ale nadto osobistą pracą, nauką i światłem wspierał mnie swoim, na co nie każdy majątny mógłby się zdobyć.

Oceniając wysoko wkład naukowy i pieniężny Ossolińskiego w powstanie swego dzieła, nie wspominał Linde o bardzo istotnej zasłudze protektora - o jego nieocenionej pomocy w obronie samej koncepcji Słownika. Zarówno Linde, jak i Ossoliński uważali, że Słownik ma być zbiorem wszystkich słów używanych kiedykolwiek w języku polskim, ma podawać ich znaczenie, pochodzenie oraz przykłady ich używania w załączonych cytatach z dzieł pisarzy polskich. Owe cytaty Ossoliński uważał za największe osiągnięcie w Słowniku. Popierał również pomysł zestawienia porównawczego wyrazów z różnych języków słowiańskich.

Projektowana struktura dzieła, jak i próba uczynienia z niego porównawczego słownika języków słowiańskich, bardzo nowatorskie na owe czasy, wywołały sprzeciw i krytykę Towarzystwa Warszawskiego Przyjaciół Nauk, któremu Linde posłał do oceny i na próbę kilka arkuszy swej pracy. Towarzystwo chciało mieć zbiór nie wszystkich, lecz tylko poprawnych wyrazów, używanych w "języku dworskim", jak się wyraził Czacki, bez żadnych porównań z innymi językami, zaopatrzony natomiast w reguły gramatyczne. Ossoliński kategorycznie odrzucił tę koncepcję, występując w długim liście do Czackiego z gorącą obroną Lindego; "spis

to historyczny i glossarium - tłumaczył. - Gdy się to wszystko na wierności przypisów zasadza i popiera przytoczeniami, nie widzę, iżby to dzieło mogło wziąć[!] jako [!] poprawę".

Przekonywał, że dzieło Lindego jest przygotowaniem do takiego słownika, o jakim myśli Towarzystwo, a który będzie można opracować dopiero po ukazaniu się pracy Lindego. Ostatecznie spór o koncepcję Słownika zakończył się pomyślnie dla Lindego i nie mała w tym zasługa Ossolińskiego, który nawet po rozstaniu się ze swym bibliotekarzem nie

13 VI 1825 Powołano Towarzystwo Kredytowe Ziemskie

Mimo ogromnych zasług poniesionych dla rozwoju gospodarstwa krajowego w dziedzinie rolnictwa, do dnia dzisiejszego dzieje założonego jeszcze w 1825 r. Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego (TKZ) w zasadzie stanowią białą plamę zarówno w badaniach ogólnych, a tym bardziej regionalnych. Była to instytucja kredytowa, która w strukturze i organizacji, została oparta na zasadach samorządowych. W tym okresie rozwój

rolnictwa przesądzał o możliwości podejmowania jakichkolwiek reform i dla ówczesnego planisty gospodarczego miał zasadnicze znaczenie. W oparciu bowiem o rolnictwo, które stanowiło podstawowy sektor gospodarczy, można było myśleć o podejmowaniu następnych reform, które m.in. zmierzały i do uprzemysłowienia kraju. W historiografii ekonomicznej dotyczącej Towarzystwa, zasadniczo cała o nim wiedza została sprowadzona

do konstatacji, że powstało ono z inicjatywy ówczesnego ministra finansów Ksawerego księcia Druckiego-Lubeckiego (1778-1846)', który wyznaczył Towarzystwu oraz założonemu w 1828 r. Bankowi Polskiemu, motoryczną rolę w dzwignięciu ekonomicznym zrujnowanego wówczas gospodarczo Królestwa Polskiego. Zadaniem TKZ było w pierwszej fazie

przestał gorąco interesować się losami dzieła: gromadził pieniądze na jego wydanie, zalecał wszystkim, kiedy się już ukazało w druku, sam chciał się zająć jego rozprowadzeniem na kontraktach lwowskich, protegował Lindego różnym wpływowym osobom, zachowując dla niego przyjaźń do końca życia.

<http://www.lwow.com.pl/os1.htm>

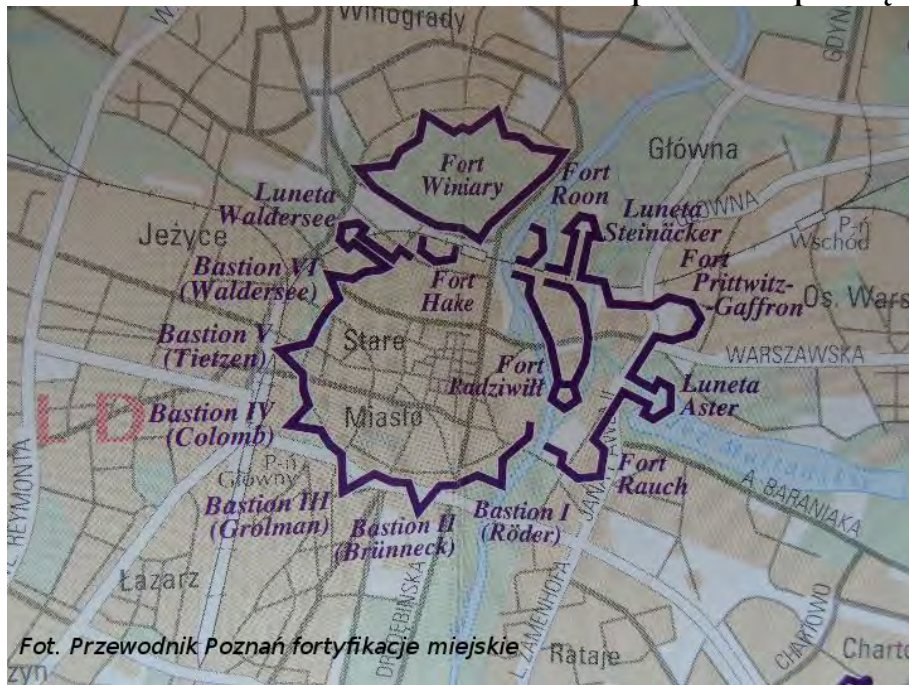
przeprowadzenie oddłużenia folwarków ziemiańskich przy użyciu środków skarbowych, a w dalszej kolejności, wspieranie ich rozwoju ekonomicznego. Towarzystwo Kredytowe miało charakter organu państwowego, którego celem było świadczenie pomocy właścicielom ziemskim. Udzielany przez Towarzystwo kredyt, który z reguły był niskoprocentowy i długoterminowy, zamiat stanowić jedno ze źródeł akumulacji środków finansowych w rękach wielkich latyfundystów, szlachty posesjonackiej i burżuazji, a więc w istocie dotyczył gospodarstw wysokotowarowych.

ANDRZEJ PAPIEROWSKI, KONRAD JERZY PAPIEROWSKI-
DYREKCJA SZCZEGÓŁOWA TOWARZYSTWA KREDYTOWEGO
ZIEMSKIEGO W PŁOCKU I JEJ ODDZIAŁYWANIE NA REGION
PŁOCKI

Źródło:

[http://mazowsze.hist.pl/dlArticle.php?file=files/Notatki_Plockie/Notatki_Plockie-r2002-t47-n1_\(190\)/Notatki_Plockie-r2002-t47-n1_\(190\)-s21-33/Notatki_Plockie-r2002-t47-n1_\(190\)-s21-33.pdf](http://mazowsze.hist.pl/dlArticle.php?file=files/Notatki_Plockie/Notatki_Plockie-r2002-t47-n1_(190)/Notatki_Plockie-r2002-t47-n1_(190)-s21-33/Notatki_Plockie-r2002-t47-n1_(190)-s21-33.pdf)

23 VI 1828 Okupanci rozpoczęli budowę Festung Posen (Twierdzy Poznań)



W grudniu 1815 roku, na tajnym posiedzeniu Ministerstwa Wojny generał Karl von Grolman opowiedział królowi Fryderykowi Wilhelmowi III o pomysłach budowy twierdzy w Poznaniu. Na przestrzeni lat powstało 18 fortów. Co się w nich działo przez te lata, w jakim są dziś stanie i czemu służą? Zaledwie pół roku wcześniej, w czerwcu, zakończyły się obrady kongresu wiedeńskiego. Międzynarodowa konferencja przedstawicieli 16 państw europejskich została zwołana w celu dokonania zmian terytorialnych i ustrojowych po rewolucji francuskiej i wojnach napoleońskich. Decyzje podjęte na kongresie w Wiedniu na nowo podzieliły dawne ziemie polskie. W Wielkopolsce powstało Wielkie

Księstwo Poznańskie, a leżący wcześniej w głębi Prus Poznań, znalazł się w odległości zaledwie 60 kilometrów od granicy z Królestwem Kongresowym. Sytuacja urealniała możliwość konfliktu Prus z Rosją. Ze względu na strategiczne położenie i obawy przed polskim ruchem niepodległościowym (w 18-tysięcznym Poznaniu zdecydowaną większość stanowili Polacy - 66 proc., Niemcy - 11 proc.) w pruskich kołach militarnych zaczęto rozważać decyzję o ufortyfikowaniu miasta i tym samym ostrzeżeniu tych, którzy myśleli o zrywie. Największym orędownikiem tego pomysłu był generał Karl von Grolman, szef pruskiego Sztabu Generalnego, jeden z reformatorów państwa i armii po klęsce pod Jeną i Auerstadtem. Wolno, ale systematycznie Grolman nie ukrywał, że Poznań musi być twierdzą i w 1817 roku sporządził pierwszy szkic. Jednak, ze względu na ograniczone finanse, dalsze prace wstrzymano na kilka lat. Projekt fortyfikacji był wielokrotnie aktualizowany i w ostatecznej formie opracowany w 1827 roku. Jego ostateczną wersję sporządził mjr Johann Brese, szef wydziału inżynierskiego Ministerstwa Wojny. 14 sierpnia 1828 roku koncepcja, która zakładała budowę dużego fortu o charakterze cytadeli, umocnień koło katedry i na prawym brzegu Warty, poligonalnego rdzenia na lewym brzegu i kilku jazów mogących stworzyć rozległy obszar zalewowy, został zatwierdzony rozporządzeniem gabinetowym przez Fryderyka Wilhelma III. W miejscu, w którym miała powstać twierdza, na górującym nad miastem Wzgórzu Winiarskim, usytuowane były dwie wsie Bonin i Winiary (centrum wsi znajdowało się w miejscu obecnego Muzeum Uzbrojenia). Pierwszym krokiem było przeniesienie ich w okolice Sołacza. Do kopania rowów pod przyszłe fosy Fortu Winiary przystąpiono 23 czerwca 1828 roku. Cegły, które trafiały na budowę, powstawały w

trzech cegielniach królewskich. Od 1829 roku w cegielni jeżyckiej, od 1831 roku w ratajskiej, a od 1833 roku w żabikowskiej. Część budulca sprowadzano też drogą wodną spoza Poznania - m.in. z Radojewa, Psarskiego, a nawet z oddalonego o ponad 100 kilometrów Gorzowa Wielkopolskiego. Wszystkie gotowe obiekty natychmiast uzbrajano i obsadzano załogą. Ogólny zarys umocnień cytadeli ukształtował się około 1842 roku, lecz ostateczna sylwetka twierdzy formowana była jeszcze do końca lat 60. XIX wieku. Cytadela stała się wówczas najistotniejszym elementem wewnętrznego pierścienia fortecznego i największym fortem nie tylko w dziewiętnastowiecznych Prusach, ale i na całym świecie. Rozpiętość Fortu Winiary wynosiła aż 1310 metrów (dla porównania bok Starego Rynku w Poznaniu ma około 140 metrów). Umocnienia

9 VI 1832 Papież Grzegorz XVI ogłosił encyklikę "Cum primum"

PRZEDSTAWIENIE TEMATU

1. Gdy tylko doszła do nas wieść o strasznych klęskach, które w roku ubiegłym kwitnące wasze Królestwo nawiedziły, zaraz obudziło się w nas przypuszczenie, że one nie skądinąd pochodzą, jak od niektórych podstępów i kłamstwa sprawców, którzy pod pozorem religii w czasach naszych smutnych przeciwko legalnej książąt władzy głowę podnosząc, ojczyznę swoją, spod należnego posłuszeństwa się wyłamującą, bardzo ciężką żałobą okryli. My, gdy u stóp Najwyższego i Najlepszego Boga, którego, chociaż niegodni, na ziemi zastępujemy, łzy jak najobfitsze roniliśmy, ciężkie opłakując nieszczęścia, którymi ta powierzona troskliwości i ułomności naszej boskiej owczarni część nawiedzona została i gdy w pokorze serca naszego modlitwą, westchnieniami i łkaniami miłosierdzia Ojca usilnie przebłagać staraliśmy się, ażeby te wasze prowincje, tylu i takimi rozruchami wzburzone, danymi nam było widzieć czym prędzej uspokojone i pod legalnej władzy posłuszeństwo zwrócone, postanowiliśmy zaraz, do Was, Wielebni Bracia, orędzie przesłać, ażebyście poznali, że i my waszych nieszczęść ciężarem jesteśmy dotknięci i ażeby pasterskiej waszej gorliwości dodać coś osłody i utwierdzić Was w tym, iż z ciągłą i coraz usilniejszą gorliwością powinniście się przykładać do obrony zdrowych zasad i do wpajania ich drogiemu waszemu klerowi i ludowi.

2. Gdy jednak dowiedzieliśmy się, iż to nasze orędzie, z powodu bardzo ciężkich czasów, do Was nie doszło, dlatego obecnie, gdy przy pomocy Bożej stosunki się uspokoiły, powtórnie Wielebni Bracia otwieramy Wam nasze serca, do gorliwości i troskliwości coraz więcej, o ile tylko przy Pana Boga pomocy możemy, zachęcając, ażebyście z całą siłą i wszelkimi sposobami od owczarni waszej odsuwali prawdziwą ubiegłych klęsk przyczynę. O to zwłaszcza ze szczególną pilnością i gorliwością starać się macie, by podstępni ludzie i nowinek szerzyciele błędnych nauk i fałszywych dogmatów wśród wiernych waszych dalej nie głosili i publiczne dobro jak zwyczajem ich jest podając jako powód, innych, zwłaszcza prostszych i mniej przezornych, łatwowierności nie nadużywali, tak, ażeby ci zakłócenia spokoju państwa i porządku społecznego wbrew swej woli nie stawiali się ślepych wykonawcami i sprawcami.

UZASADNIENIE KONIECZNOŚCI POSŁUSZEŃSTWA WOBEC WŁADZY

3. Tych fałszywych nauczycieli podstępność, dla dobra i pouczenia wiernych Chrystusowych, winna zaiste w jasnych słowach być wykrywana, a zdań ich fałsz wyrokami i niezbitymi zasadami Pisma św., jak i świętej i poważnej Kościoła tradycji, pewnymi dowodami w silny sposób winna być zbijana. Na podstawie tych najczystszych źródeł (z których katolicki kler rodzaju życia porządek i przestrogi, mające być ludowi dawane, w naukach czerpać winien) na pewno wiemy, że

prawobrzeżne budowano od końca lat 30. do roku 1846. Zaś prace przy lewobrzeżnym rdzeniu trwające 20 lat rozpoczęto w marcu 1840. W efekcie powstał półokrągły poligonalny rdzeń o promieniu 1 km, obejmujący od południa i zachodu całe położone na lewym brzegu miasto. Rdzeń połączył się z wybudowanymi wcześniej prawobrzeżnymi umocnieniami.

Źródło: <http://www.gloswielkopolski.pl/magazyn/a/jak-rosla-twierdza-poznan,10529870/>

Zdjęcie: http://www.eszkola-wielkopolska.pl/eszkola/projekty/gimnazjum64-poznan/foty_poznan/php/11.php

posłuszeństwo, które ze strony ludzi należy się ustanowionym od Pana Boga władzom, jest prawem bezwzględny, któremu nikt, chyba, gdyby się zdarzyło, iż one coś boskiemu i Kościoła prawu przeciwnego rozkazują, sprzeciwiać się nie może. "Każda istota - powiada Apostoł - wyższym władzom winna być podległa. Nie ma bowiem władzy, jak tylko od Boga, te zaś które są, od Boga ukształtowane są. Dlatego kto władzy opór stawia, Bożemu rozkazowi opór stawia... Ulegajcie więc konieczności nie tylko dla gniewu, ale i dla sumienia" (Rzym 13,1.2.5). Podobnie i św. Piotr (1 P 2,13) wszystkich wiernych poucza, że wszelkiemu ludzkiemu stworzeniu winni ulegać dla Pana Boga, czy to królowi, jako najdosłojniejszemu, czy to przełożonym, jako przez niego ustanowionym, "albowiem - powiada - taka jest wola Boża, ażebyście, dobrze czyniąc, do milczenia doprowadzili nieroztropnych ludzi nieświadomość". Które to upomnienia święcie zachowując, pewnym jest, iż pierwsi chrześcijanie, chociaż wśród groźnych prześladowań, nawet rzymskim cesarzom i nienaruszalności cesarstwa dobrze się zasługiwali. "Żołnierze chrześcijanie - mówi św. Augustyn - służyli cesarzowi niewiernemu: gdzie rozchodziło się o sprawę Chrystusowa, uznawali tylko Tego, który jest w niebiesiech. Rozróżnili Pana Wiecznego od pana doczesnego" (Św. Augustyn: O Psalmie 124).

4. Tę zasadę, jak wiecie, Wielebni Bracia, Ojcowie Święci stale głosili; jej zawsze uczył i uczy Kościół katolicki; o niej wreszcie pierwsi wierni Chrystusowi pouczeni, w taki sposób żyli i działali, że chociaż podłości i wiarołomstwa zbrodnia wśród pogańskich żołnierzy się zagnieżdżyła, nigdy jednak w legionach chrześcijan. Odnośnie do tego powiada Tertulian: "Oskarżają nas o obrazę majestatu cesarskiego, nigdy jednak Albinianami, ani Nigrianami, lub Cassianami nie byli chrześcijanie. Ale ci sami, którzy na bożków wczoraj jeszcze przysięgali, którzy dla nich ofiary składali i przyrzekali, którzy chrześcijan częstokroć skazywali, wrogami jego (cesarza) się stali. Chrześcijanin niczym nie jest wrogiem, tym mniej cesarza, o którym ponieważ wiemy, że od Boga ustanowiony, winien go kochać i szanować i życzyć mu zdrowia". W ten sposób odzywając się do Was, Wielebni Bracia, chcemy Wam to powiedzieć nie dlatego, ażeby te rzeczy nie były Wam wiadome, albo żebyśmy się obawiali, że nie macie dosyć gorliwości w głoszeniu i rozszerzaniu zasad zdrowej nauki co do posłuszeństwa, które poddani prawemu monarsze są winni, ale dlatego, ażebyście tym łatwiej zrozumieli, jakie jest usposobienie nasze względem Was i jak dalece pragniemy, ażeby wszyscy tego Królestwa duchowni czystością nauki, światłem roztropności i świętością życia tak dalece się odznaczali, by wszyscy ich mieli za nienagannych. W ten sposób wszystko, jak mamy nadzieję, podług naszego życzenia szczęśliwie pójdzie. Potężny wasz cesarz łaskawie względem Was postępować będzie; wstawienia nasze, których nie omieszkamy i żądania wasze co do dobra religii katolickiej, którą wasze Królestwo wyznaje i której swojej opieki

nigdy nie zaprzeczać obiecał, zawsze łaskawie wysłucha. "Ci, którzy prawdziwie mądrymi są, będą Was słusznie chwalili, a nieprzyjaciele zaniepokojeni będą, nie mając nic złego do powiedzenia o nas". Tymczasem oczy do nieba wznosząc, Boga za Was błagamy, ażeby każdego z Was boskich cnót zasobami coraz więcej wzbogacał i napełniał. "I Was zawsze w sercu nosząc, upominamy, ażebyście nas radością przepełniali; to samo czynicie, tę samą miłość mając, wzajemnie to samo czując, opowiadajcie wszyscy to, co zdrowej nauki dotyczy, słowa zdrowego, nienagannego powiernictwa strzeżcie, bądźcie jednego ducha zgodnymi współpracownikami wiary ewangelicznej". Wreszcie bez przestanku módlcie się do Pana za nami, którzy apostołskie

błogosławieństwo, ojcowskiej miłości zakład Wam i wiernym pieczy waszej powierzonym najmiłościwiej udzielamy.

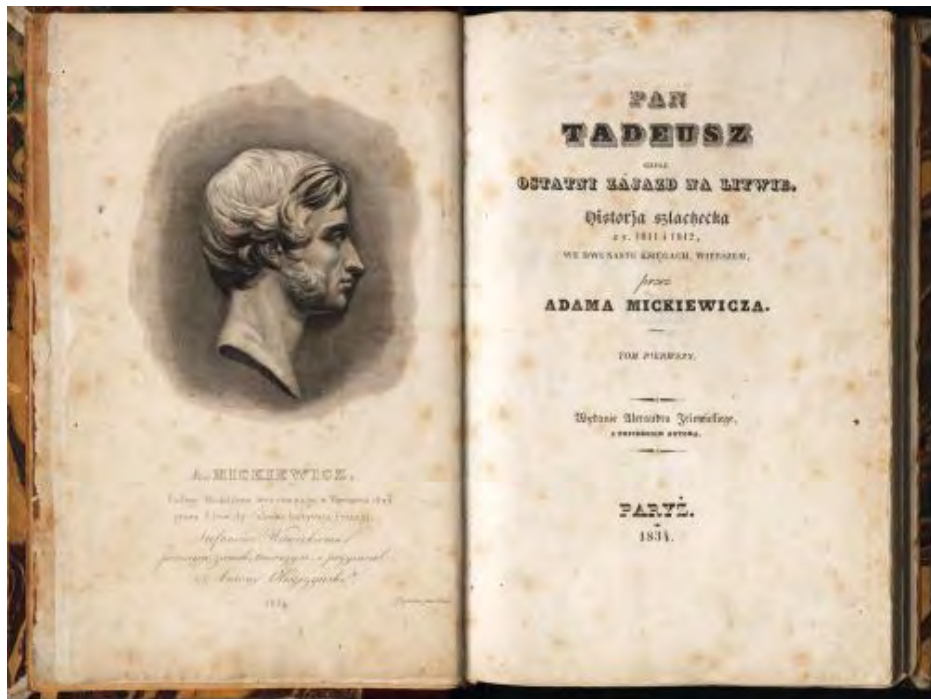
PRZYPISY:

[«] W lutym 1831 r., a więc zaraz po objęciu rządów Kościoła i podczas listopadowego powstania, przesłał Grzegorz XVI orędzie do biskupów polskich, które jednak nie doszło do nich dlatego, że się rządowi rosyjskiemu nie podobało.

Źródło:

http://www.nonpossumus.pl/encykliki/Grzegorz_XVI/cum_primum/II.php

17 VI 1834 Pierwsze wydanie „Pana Tadeusza”



Jednym z najwybitniejszych dzieł polskiej literatury jest „Pan Tadeusz” Adama Mickiewicza. Złożone z dwunastu ksiąg epickie dzieło napisane jest trzynastozgłoskowym wierszem.

Adam Mickiewicz zaczął pisać epopeję pod wpływem tęsknoty za rodzinnymi stronami, za swoją „małą ojczyzną”. Jednak dzieło porusza też tematykę związaną z walką o wolność „dużej ojczyzny”. Miała na to wpływ romantyczna koncepcja umacniania tożsamości narodowej przez dogłębne jej poznanie. Dlatego prócz tego stanowi świetny obraz obyczajowości dworku szlacheckiego początku XIX wieku. Autor wykorzystał tu własne wspomnienia.

Wszystko jest napisane wierszem, wszystko się rymuje, a każdy wers ma 13 sylab. Napisanie takiego dzieła wymagało prawdziwej literackiej wirtuozerii. Dzieło składa się z 12 ksiąg: I – „Gospodarstwo” (na jej początku jest słynna Inwokacja), II – „Zamek”, III – „Umizgi”, IV – „Dyplomatyka i łowy”, V – „Kłótnia”, VI – „Zaścianek”, VII – „Rada”, VIII – „Zajazd”, IX – „Bitwa”, X – „Emigracja. Jacek”, XI – „Rok 1812”, XII – „Kochajmy się”. Oprócz tego w skład dzieła wchodzi ponadto Objaśnienia, w których wytłumaczone są pewne rzeczy, które Mickiewiczowi mogły wydać się niejasne dla czytelnika, a także „Epilog”, w którym opowiadał o swoich uczuciach podczas pobytu na emigracji. Wyrażona tam nadzieja, by księga „trafiła pod strzechy” dała początek używanemu do dziś powiedzeniu.

Myśl napisania takiego dzieła Mickiewicz powziął w roku 1831 lub 1832. Samą pracę podjął pod koniec tego drugiego roku. W połowie 1833 uległy spowolnieniu w związku z opieką nad chorym i umierającym przyjacielem poety Stefanem Garczyńskim, w drugiej połowie 1833 r. znowu uległa przyspieszeniu. „Pan Tadeusz” (pełny tytuł: „Pan Tadeusz, czyli ostatni zajazd na Litwie”) ostatecznie został ukończony 13 II 1834, co Mickiewicz wyjawiał w napisanym dzień później liście do przyjaciela Antoniego Odyńca.

Przez następne dwa miesiące poeta dokonywał jeszcze drobnych poprawek, wtedy też powstały Objaśnienia. W kwietniu czystopis został zanieśiony do paryskiej drukarni Pinarda i zaczęto się odbijanie. Ostatni arkusz u Pinarda zaczęto odbijać 17 VI 1834, a już około 20 czerwca drukarnia miała gotową połowę z umówionego nakładu 3000 egzemplarzy. Stąd 17 VI 1834 jest uznawany za datę wydania „Pana Tadeusza”.

Źródło: <http://radzyninfo.pl/historia/rocznica-pierwszego-wydania-pana-tadeusza/>

6 VI 1844 W Londynie utworzono YMCA (Young Men’s Christian Association)

YMCA (z ang. Young Men’s Christian Association – Związek Chrześcijańskiej Młodzieży Męskiej) – międzynarodowa ekumeniczna organizacja propagująca program oparty na wartościach chrześcijańskich. Głównym celem organizacji jest służenie harmonijnemu rozwojowi fizycznemu, umysłowemu i duchowemu. Obecnie YMCA funkcjonuje w 130 krajach i zrzesza prawie 30 milionów członków. Została założona w 1844 w Londynie przez sir George’a Williamsa. Jej celem był duchowy rozwój młodych mężczyzn poprzez wspólne studiowanie Biblii i dyskusje. Idea YMCA szybko zdobyła popularność w Europie, a od 1851 jest obecna w Stanach Zjednoczonych. W 1855 odbyła się pierwsza Międzynarodowa Konferencja YMCA, podczas której przyjęto tzw. Bazę Paryską – dokument określający cele organizacji. Siedzibą Światowego Aliansu YMCA jest Genewa, a Europejskiego

Aliansu YMCA jest Praga. YMCA posiada status obserwatora w ONZ i Radzie Europy.

YMCA w Polsce

Związek ten pojawił się w Polsce wiosną 1919 r. wraz z Armią Hallera. Armia ta tworzona była we Francji od czerwca 1917 r. i składała się między innymi z ponad 20 tys. kontyngentu Polaków – ochotników, przybyłych z Ameryki przez Kanadę (obozy w Niagara-on-the-Lake i St. John). Wraz z włączeniem „importowanej” Armii Hallera do Armii Polskiej pojawiła się potrzeba uregulowania statusu YMCA. Minister Spraw Wojskowych wydał rozkaz w dniu 11 listopada 1919 r., który uprawniał YMCA do działania w Armii Polskiej do czasu jej demobilizacji[1]. Utworzony został oddział polski amerykańskiego związku, który miał prawo do finansowania wyłącznie z funduszków

zebranych w USA. Transporty YMCA traktowane były jako wojskowe podobnie jak korespondencja wojskowa, telegraficzna i kurierzy. YMCA zajmowała się w Polsce prowadzeniem sklepów żołnierskich, organizacją imprez kulturalnych oraz sportem.

Od 1918 roku YMCA prowadzi działalność także w Polsce. M.in. tuż po zakończeniu I wojny światowej zorganizowała w Krakowie schronisko dla żołnierzy, a dla oficerów – Dom Oficera Polskiego. Ponadto tworzyła boiska sportowe, prowadziła kino dla wojskowych z najnowszym repertuarem oraz wybudowała pierwszy w Krakowie kryty basen[2]. W lesie na Lubogoszczu w



2 VI 1848 Kongres Słowiański w Pradze



Inicjatywę zorganizowania zjazdu podjęto jednocześnie w Pradze, Poznaniu i Zagrzebiu już w kwietniu 1848 r. Choć w założeniu czeskich

Beskidzie Wyspowym organizacja wybudowała czynną do dzisiaj Bazę Szkoleniowo-Wypoczynkową Lubogoszcz dla młodzieży i dorosłych[3]. W 1923 powstał Związek Młodzieży Chrześcijańskiej Polska YMCA. Obecnie zgodnie ze statutem do Związku Młodzieży Chrześcijańskiej Polska YMCA mogą należeć wszyscy, bez względu na płeć i wiek.

Źródło: <https://pl.wikipedia.org/wiki/YMCA>

gospodarzy miało to być spotkanie Słowian austriackich, to wzięli w nim udział także Polacy i Rosjanie spoza Austrii.

Msza na Końskim Targu 12 czerwca 1848

Najliczniej przybyłą grupę stanowili Polacy – ponad 70 uczestników, wśród nich Karol Libelt, Florian Ziemiałkowski, Andrzej Kotula, Franciszek Smolka i Jerzy Lubomirski.

Zjazd poświęcono omówieniu metod walki z postępującą germanizacją i madziaryzacją. Mimo iż rozpoczął się on pod hasłami austrosławizmu (federacji ludów słowiańskich w ramach monarchii habsburskiej, przy luźnych związkach kulturalnych z pozostałymi Słowianami), to działacze czescy i polscy pod kierunkiem Libelta podnieśli kwestie społeczne – związku wszystkich Słowian i ich prawa do niepodległości. Uchwalony pod koniec Manifest do ludów Europy wysuwał postulat niepodległości Polski.

12 czerwca obrady zostały zerwane, a Pragę wstrząsnęły zamieszki i starcia z garnizonem austriackim. Obok Czechów na barykadach Pragi stanęli Polacy. Powstanie praskie stłumiono po sześciu dniach walk.

Źródło: <https://niezломni.com/12-czerwca-1848-powstanie-praskie/>

11 VI 1859 W Wiedniu zmarł Klemens von Metternich



Przedstawiciel arystokratycznej rodziny, otrzymał staranne wykształcenie. Od 1797 w austriackiej służbie dyplomatycznej, w latach 1801–03 był posłem w Dreźnie, 1803–06 w Berlinie, 1806–09 w Paryżu. Po klęsce Austrii w wojnie z Napoleonem w 1809 negocjował warunki pokoju w Schönbrunn. W latach 1809–48 minister spraw zagranicznych, od 1821 kanclerz. W 1813 przyłączył Austrię do VI koalicji antyfrancuskiej. Przewodniczył

obradom kongresu wiedeńskiego 1814–1815, był jednym z twórców ustalonego tam porządku europejskiego, opartego na zasadzie równowagi sił między mocarstwami europejskimi. Zapewnił Austrii hegemonię w Związku Niemieckim i we Włoszech, zwalczał ruchy zjednoczeniowe w

tych krajach. **Główny inicjator i koordynator działalności Świętego Przymierza utworzonego w 1815. Zwolennik konserwatyzmu, zwalczał ruchy liberalne, rewolucyjne i narodowe. W 1846 po powstaniu krakowskim wcielił Rzeczpospolitą Krakowską do Austrii. Rozbudował aparat policyjno-spiegowski do wykrywania spisków godzących w panujący porządek.** Po wybuchu rewolucji w Wiedniu w 1848 (Wiosna Ludów 1848–49) wyjechał do Holandii, po powrocie w 1851 zarządzał rodzinnym majątkiem.

Kiedy Paryż kichnie, Europa dostaje kataru.

Klemens von Metternich

Źródło: <http://sciaga.pl/slowniki-tematyczne/3058/metternich-klemens-von/>

11 VI 1860 Pogrzeb Katarzyny Sowińskiej



Portret generałowej Sowińskiej, obraz Ludomira Szpadkowskiego z 1899 r., Muzeum Narodowe w Warszawie, CC-BY-NC 9 czerwca 1860 r. zmarła w Warszawie Katarzyna z Schraederów primo voto

Jonasowa secundo voto Sowińska, wdowa po słynnym bohaterze obrony

Warszawy z września 1831 r., generale Józefie Sowińskim. Dwa dni później odbył się pogrzeb, który zamienił się w wielką manifestację patriotyczną.

Msza pogrzebowa przyciągnęła tłumy – zmarła nie tylko towarzyszka życia wielkiego polskiego generała, poległego podczas Powstania Listopadowego, ale i osoba znana ze swego patriotyzmu i powszechnie szanowana. Po wybuchu powstania Sowińska należała do grupy warszawianek, która na wzór kół kobiecych w Prusach w dobie wojen napoleońskich powołały Związek Dobroczynności Patriotycznej po Domach. Towarzystwo stawiało sobie za cele zaktywizowanie kobiet do

niektórymi oddziałami powstańców odległość była nawet do 200 kilometrów. Szczególnym miejscem tego wydarzenia jest miejscowość Miszycha, gdzie Polacy ponieśli klęskę. Czterech przywódców: Narcyza Celińskiego, Gustawa Szaramowicza, Władysława Kotkowskiego i Jakuba Reinera skazano na śmierć. Wyrok wykonano 27 listopada 1866 roku. Miejsce bitwy w Miszysze jest upamiętnione dziś krzyżem i tablicą. Wiadomości o tzw. „zabajkalskim powstaniu” odbiły się echem i w kraju. Wrażenie, jakie to wydarzenie wywarło w świadomości, opisane zostało przez Kornela Ujejskiego w wierszu „Na zgon rozstrzelanych w Irkucku”.

„Lepsza nam kula niżli takie życie!”
Rzekli, powstałi, rozbroili zbirów;
A gdy broń mieli, to w pierwszym zachwycie
Błysnęła ku nim ziemia łez i kirów.
Potem pustynia, skąd nie ma
wychodu,
Bój, gdzie szczęśliwsi giną, męki głodu
I znowu dawne pęta. Sąd otwarty...
Dla katów spisy żeru...
Czy słyszycie?
Padł strzał – i drugi – i trzeci –
i czwarty!

Salwo męczeńska! Bądź dla tych zbudzeniem,
Których sumienia głos syren utula,
A tym, co naród chcą zbawiać spodleniem,
Powiedz: Niż takie życie – lepsza kula!
Powiedz: Na sprzedaż nie wolno nikomu
Wynosić słupów ze wspólnego domu,
By w ciasnym szczęściu na chwilę utonąć.
Niżli obcego ciała stać się cieniem,
Lepiej jak gwiazda w własnym
ogniu spłonąć!

Kornel Ujejski, 1867

W 1990 roku na Grobie Nieznanego Żołnierza w Warszawie odsłonięto napis „POWSTANIE ZABAJKALSKIE CZERWIEC 1866”. Symbolizuje on nie tylko wspomniane wydarzenie, ale i każde inne na tych ziemiach od XVI stulecia do wieku XX.

Autor: Jan Matkowski

Tekst ukazał się w nr 5 (249) 18-30 marca 2016

Źródło: <http://www.kuriergalicyjski.com/historia/upamietnienia/4967-glosne-bunty-i-ucieczki-szlachty-polskiej-na-syberii>

13 VI 1878 Początek Kongresu Berlińskiego



Corti. St. Valliei\ Daeprez Dr Busoli., WaddingtoD. Ks Hohenlohe Lothar Bucher v. Holstein Odo Russel Salisbury, Bar Haymerle, Hr Launay v. Radowitz Bar. Oubril Hr. Bismarck Sadullah-bey Karatheodori, Hr. Caroly Beaconsfield Ka. Bismarck v. Bulow Mehmed-A.H, Ks. Gerczakow Hr. Andrassy Hr. Szuwałow.
Fig 218. Kongres B e r l i n a k 1 l & 78 r. podług obrazu Wenera.

Berliński kongres i traktat. Ostatni zwrot wypadków wojny russo-tureckiej, nadspodzianie dla Rosji pomyślny, w grudniu 1877 roku, upadek Plewny i Karsu, zwłaszcza zaś konwencja adrianopolska z d. 30 stycznia 1878 r., otwierająca Rosji wstęp do Konstantynopola, żywo zaniepokoiły większość mocarstw europejskich. Uprzedzając ich wymagania, kanclerz ruski, ks. Gorczakow (ob.), wyraził życzenie zwołania kongresu europejskiego w celu polubownego rozstrzygnięcia, przy udziale mocarstw, spraw ogólnego znaczenia, wywołanych przez wojnę, proponując na miejsce zebrania z początku Baden, następnie Berlin. Ks. Bismarck w mowie z d. 19 lutego 1878 r. oświadczył w parlamencie niemieckim gotowość przyjęcia na siebie w imieniu Niemiec roli arbitra, uciążliwej, jak się wyraził, i niebezpiecznej, lecz „uczciwego meklera”, i w tym duchu, notą z d. 3 marca, oświadczył kanclerzowi ruskiemu swoją gotowość zaproszenia mocarstw na kongres

Hr.

do stolicy Niemiec. Tegoż sa mego dnia atoli zawarty został przez hr. Ignatiewa z Turcyą traktat w San-Stefano (ob.), który, uprzedzając przyszłe postanowienia mającego się zebrać kongresu powszechno-europejskiego, czynił w zasadzie kongres taki zbytecznym, nasuwając na tomiast możliwość powszechno-europejskiego zatargu. Lord Derby w odpowiedzi na otrzymane z Berlina zaproszenie oświadczył w nocy z d. 13 marca, że tylko pod tym warunkiem zgodzi się zasiąść na kongresie, jeśli ten będzie mooen obradować nad wszystkimi bez wyjątku artykułami traktatu San-Stefańskiego. Kanclerz Gorczakow, który tym czasem za pośrednictwem wyprawioeego do Wiednia hr. Ignatiewa usiłował dojść do polubownego z Austryą porozumienia, początkowo, notą z d. 26 marca, w stanowczych wyrazach odmówił żądaniu lorda Derbego. Niebawem wszakże sytuacja po gorszyła się na niekorzyść Rosyi. Negocjacje wiedeńskie hr. Ignatiewa z hr. Andrassym nie doprowadziły do skutku; w Anglii lord Salisbury, zdeklarowany Rosyi przeciwnik, zajął miejsce ustępującego Derbego w ministerium spraw zagranicznych (28 marca), a jednocześnie lord Beaconsfield (ob.) zarządził sprowadzenie wojsk indyjskich na Maltę; we Francji w nowym gabinecie Dufaure'a, który objął rządy po poprzednim, przychylnie dla Rosyi usposobionem, ministerium Decazes'a, tekę spraw zagr. otrzymał Waddington, znany z sympatyj angielskich i nieprzychylnie dla Rosyi usposobiony. Ks. Bismarck, na którego najwięcej w tej potrzebie liczył ks. Gorczakow, odmówił wszelkiego poparcia. Kanclerz ruski zmuszony był ustąpić naleganiom angielskim i w d. 30 maja hr. Szuwałow, poseł ruski w Londynie, podpisał z margr. Salisburyem umowę poufną, w której Rosya czyniła znaczne ustępstwa z korzyści, przyznanych jej w traktacie San-Stefańskim, i wyraziła zgodę na poddanie całego szeregu kwestyj zasadniczych, zdecydowanych już w rzeczonym traktacie, pod rozpoznanie kongresu, złożonego z przedstawicieli sześciu mocarstw europejskich i Francji. Francja ze swej strony oświadczyła się z gotowością wzięcia udziału w obradach kongresu pod warunkiem, aby rozpoznawane były wyłącznie kwestye, a wojny russo-tureckiej wynikające, oraz aby nie były dotykane stosunki egipskie i syryjskie, ani też jej przywileje opiekuńcze w Ziemi Świętej, gdzie wypadało unikać spółzawodnictwa angielskiego. Zgodził się gabinet londyński na te

warunki, postawione przez rząd francuski, tem chętniej, że prowadził już w tym czasie w największym sekrecie rokowanie osobne z Turcyą, zakończone pomyślnie traktatem z d. 4 czerwca, z mocy którego, w zamian za platoniczną obietnicę obrony posiadłości tureckich w Azji Mniejszej, otrzymywała Anglia wyspę Cypr, która oddawna już była celem jej pożądań. Tym sposobem, po usunięciu głównych przeszkód, można było przystąpić nareszcie do zwołania kongresu, co też uczynił ks. Bismarck 3 czerwca przez noty, wystosowane do wszystkich mocarstw, które podpisały traktat paryski z r. 1856. W d. 13 czerwca 1878 stryli: hr. Audrassy, hr. Karolyi, poseł w Berlinie, i baron Haymerle, poseł w Rzymie; od Włoch: minister spraw zagr. hr. Corti i poseł w Berlinie de Launay; od Tarcyi: minister robót publicznych, Karatheodory-basza, marszałek Mehemet - Ali – basza i poseł w Berlinie Sadullah-bey. Na żądanie ks. Bismarcka wzięto najprzód pod obrady najtrudniejszą sprawę bułgarską, i na żądanie Beaconsfielda, energicznie w tym wypadku popartego przez pełnomocników francuskich, a wbrew życzeniu ks. Gorczakowa, dopuszczono do udziału w tych obradach nastąpiło otwarcie kongresu, pod prezydencją kanclerza niemieckiego, który, mając sobie przydanych: ministra Biilowa, oraz posła w Paryżu ks. Hohenlohe, reprezentował Cesarstwo Niemieckie. Stawili się od Rossyi: kanclerz ks. Gorczakow, poseł w Londynie hr. Szuwałow. i poseł w Berlinie baron Oubril; od Anglii: premier, lord Beaconsfield, Salisbury, minister spraw zagr., lord Russel, poseł w Berlinie; od Francyi: minister spraw zagr. Waddington, hr. Saint- Vallier, poseł w Berlinie, i Feliks Desprez, prezes komitetu służby zagr.; od Andach przedstawiciele Grecyi, mianowicie: ministra spraw zagr. Delyanuisa i posła w Berlinie Ranga I bego, którzy domagali się dla swego kraju Epiru, i Tessalii i Macedonii nawet, lubo ta z mocy traktatu 1 San-Stefańskiego przypaść miała w udziale Bułgaryi (19 czerwca). Pomimo żywego poparcia Waddingtona, nie uczynił kongres zadość pożądlivości rządu ateńskiego, odsyłając go do bezpośrednich z Portą rokowań i obiecując jedynie w przyszłości pośrednictwo mocarstw w sprawie uregulowania 1 granicy w Epirze i Tessalii (5 lipca). Natomiast na najburzliwszych posiedzeniach 22 —26 czerwca znacznie obciął kongres projektowane nabytki na rzecz Bułgaryi, która zamiast wyznaczonych dla niej w traktacie San-Stefańskim 163 tys. kil. kw. obszaru z ludnością 4 mil., zadowol nie się musiała obszarem 64 tys. kil. z ludnością 1/2 mil. Ks. Gorczakow zapowiedział był, że przybył,

2 VI 1891 Kamień węgielny pod budowę Teatru im. Juliusza Słowackiego w Kakowie

Szanowni Państwo, bardzo wyczerpująco opiasaliśmy to wydarzenie w poprzednim roku, zatem, prosimy tam sięgnąć po Zaścianek 1 VI 2017

5 VI 1894 We Lwowie otwarto Panoramę Racławicką

Szanowni Państwo, bardzo wyczerpująco opiasaliśmy to wydarzenie w poprzednim roku, zatem, prosimy tam sięgnąć po Zaścianek 1 VI 2017

1 VI 1906 Powstało Polskie Towarzystwo Krajoznawcze

Szanowni Państwo, bardzo wyczerpująco opiasaliśmy to wydarzenie w poprzednim roku, zatem, prosimy tam sięgnąć po Zaścianek 1 VI 2017

27 VI 1908 Związek Walki Czynnej-we Lwowie

W ostatnich dniach czerwca 1908 we Lwowie z inicjatywy Piłsudskiego powstał konspiracyjny Związek Walki Czynnej, kierowany przez Kazimierza Sosnkowskiego ZWC powiązany był z PPS–Frakcją Rewolucyjną, ale starał się wychodzić poza podziały partyjne – dołączały do niego inne, przeważnie niewielkie organizacje niepodległościowe, dlatego też w jego szeregach znalazł się m.in. Władysław Sikorski. Regulamin ZWC pozbawiony był partyjnej retoryki – Związek miał być w zamyśle Piłsudskiego załącznikiem późniejszej armii polskiej. W sierpniu 1909 Piłsudski ponownie wszedł w skład wyłonionego na zjeździe w Wiedniu CKR, stając się osobą, której wpływ na poczynania partii był decydujący. Piłsudski w tym czasie był głównym twórcą orientacji

aby „liście laurowe zamienić na gałązkę oliwną”: ponieważ jednak nie znalazł oczekiwanego poparcia Niemiec, a napotykał opozycję wszystkich innych mocarstw, więc czynić musiał coraz nowe ustępstwa. Tym sposobem, na posiedzeniu kongresu z d. 28 czerwca przyznane zostało Austrii prawo okupacji Bośni i Hercegowiny, pomimo głośnych protestacyj ze strony pełnomocników tureckich, dla których ten rodzaj opieki europejskiej był poczęści niespodzianką. Wszakże w dalszym ciągu obrad kongres, uznając niezależność Czarnogórza, zamiast 15 kil. kw., przyznanych w traktacie San-Stefańskim, pozostawił księstwu nie więcej nad 8; podobnież Serbii odebrano niektóre nabytki. Z kolei dopuszczono przed stół kongresu przedstawiciela Rumunii, ministra spraw wewn. Bratiana, którego protestaey z powodu zaboru Besarabii nie uwzględniono wprawdzie, lecz natomiast, uznając niezależność Rumunii, przyznano jej odszkodowanie za Besarabię pod postacią 2000 kil. kw. w Dobrudży kosztem Bułgaryi, a raczej kosztem Turcyi; przy tej sposobności zobowiązano Rumunię do zaprowadzenia u siebie tolerancyi religijnej i równouprawnienia żydów. Turcja ze swej strony zobowiązała się uporządkować swoje stosunki prawne na zasadzie wolności wyznań. W przedmiocie żeglugi na Dunaju, jak również w cieśninach Dardanelskich, potwierdzono zasady, ustalone przez dawniejsze traktaty 1856 i 1871 r.; uzyskano od Rossyi znaczne ustępstwa pod względem nabytków w Azji tureckiej, w szczególności zrzeczenie się zdobytej twierdzy Bayazidu. Co się tyczy kontrybucyi wojennej 1/a miliarda rs., nałożonej na Turcyę, a z której, po potrąceniu cesyj terytoryalnych, zachowała na swoje dobro Rosya 300 mil., przyznano jej miejsce ostatnie po wszystkich poprzednich długach Forty, stanowiących należność wcześniejszych wierzycieli. Nareszcie w d. 8 lipca, po załatwieniu wszystkich spraw, lord Beaconsfield wprawił kongres w zdumienie od kryciem o przyznanej rządowi angielskiemu przez Fortę części Cypru. Żądanie ks. (Gorczakowa co do za gwarantowania w imieniu Europy przyznanych Rossyi korzyści, wymijającą, w gruncie rzeczy odmowną, odpowiedź otrzymało ze strony kongresu. Obrady zamknięte zostały w dniu 13 lipca przez podpisanie pokoju berlińskiego, gdzie w 64 artykułach złożone były powyższe uchwały.

WIELKA ENCYKLOPEDIA POWSZECHNA ILUSTROWANA

antyrosyjskiej, planującej przy pomocy Austro-Węgier doprowadzenie do uzyskania przez Polskę niepodległości (postulaty swe zawarł w Zadaniach praktycznych rewolucji w zaborze rosyjskim z 1901), w przeciwieństwie do Narodowej Demokracji, chcącej najpierw zjednoczyć ziemie polskie wszystkich zaborów pod berłem cara, a następnie dążyć do uniezależnienia się. Z czasem ZWC wiązał swą działalność z organizacjami jawnymi, takimi jak Związek Strzelecki we Lwowie, Towarzystwo "Strzelec" w Krakowie i Polskie Drużyny Strzeleckie. W 1912 Józef Piłsudski został wybrany na Komendanta Głównego Związku Strzeleckiego i przyjął pseudonim Mieczysław. Szefem jego sztabu został Kazimierz Sosnkowski.

Źródło: http://gimnazjum-sierakowice.webd.pl/start/viewpage.php?page_id=186

17 VI 1911 100 Lat Polskiej Awiacji

Szanowni Państwo, bardzo wyczerpująco opiasaliśmy to wydarzenie w poprzednim roku, zatem, prosimy tam sięgnąć po Zaścianek 1 VI 2017

14 VI 1914 Flaga Olimpijska



"Sprawa ceremoniału jest ze zrozumiałych względów jedną z najważniejszych. On to właśnie musi odróżnić Olimpiadę od serii zwykłych mistrzostw świata, a charakteryzuje się ona powagą i uroczystością wcale nie mniej ważnymi od prestiżu, jaki zapewniają jej posiadane już przez nią tytuły szlacheckie" - (Pierre de Coubertin, Nowoczesna Olimpia, "Revue Olympique" 1910 r.).

Ceremoniał otwarcia nowożytnych igrzysk olimpijskich nawiązuje do swojego antycznego pierwowzoru, do igrzysk rozgrywanych w Olimpii. Podobnie jak w dawnej Helladzie, był on wielokrotnie modyfikowany i wzbogacany. Obecne przepisy generalne igrzysk olimpijskich są bardzo drobiazgowo opracowane i praktycznie tylko jeden punkt ceremonii otwarcia - część artystyczna - zostawiona jest gospodarzom igrzysk, aby mogli wykazać swoją inwencję.

Igrzyska rozpoczynają się od powitania przez prezydenta MKOl i przewodniczącego Komitetu Organizacyjnego Igrzysk szefa państwa. Grany jest hymn narodowy kraju, w którym odbywają się igrzyska.

DEFILIADA

Parada piękna, harmonii, siły, radości. Maszerują przedstawiciele wszystkich krajów biorących udział w igrzyskach. Pierwszą defiladę obejrzał Londyn podczas otwarcia Igrzysk IV Olimpiady w 1908 roku. Od Igrzysk IX Olimpiady w Amsterdamie w 1928 roku defiladę zawsze otwiera Grecja, a zamykają gospodarze igrzysk. Na czele ekip idących w porządku alfabetycznym obowiązującym w kraju, gdzie rozgrywane są igrzyska - chorążowie niosą flagi narodowe.

Olimpijczycy wchodzą na środek stadionu. Przemawia przewodniczący Komitetu Organizacyjnego Igrzysk, potem prezydent MKOl, który zwraca się do głowy państwa: "- Mam zaszczyt prosić o ogłoszenie otwarcia Igrzysk..Olimpiady ery nowożytnej, przywróconych przez barona Pierre de Coubertin w. dla uczczenia . Olimpiady ery nowożytnej".

Głowa państwa wypowiada słowa, które po raz pierwszy wypowiedział król Grecji, Jerzy I otwierając Igrzyska I Olimpiady w Atenach w 1896 r.: "- Ogłaszam Igrzyska I Olimpiady ery nowożytnej w Atenach za otwarte".

HYMN OLIMPIJSKI

Zgodnie z protokołem i na życzenie Pierre de Coubertin'a, podczas otwarcia I Igrzysk w Atenach w 1896 r. zabrzmiał "Hymn olimpijski", wykonany przez stuosobowy chór i orkiestrę złożoną z trzystu instrumentalistów.

Twórcą muzyki był absolwent konserwatorium ateńskiego i paryskiego, grecki kompozytor o światowej sławie - Spiridon SAMARA, który sam poprowadził inauguracyjne wykonanie Hymnu.

Słowa napisał ceniony grecki poeta Kostis PALAMAS.

Pierwsze wykonanie miało niesamowitą oprawę. Hymn zaintonowano pod otwartym niebem w jasnym blasku słońca, w obecności wzruszonych doniosłością chwili widzów. Jeszcze nie umilkły ostatnie akordy, a wszyscy, za przykładem króla Jerzego I - zaczęli domagać się powtórzenia hymnu.

Hymn olimpijski

Nieśmiertelny Duchu Antyku, czysty ojczy

piękności wielkiej i prawdziwej,

zejdź, zjaw się i zabłyśnij tu

w chwale twej ziemi i nieba.

Wznieć zapal godnych walk,

biegu, zapasów, rzutów,

uwieńcz świeżą gałązką ciała,

uczyn je żelaznym i szlachetnym.

Polą, góry i morza lśnią tobą

jak białoczerwona, ogromna świątynia,

do której, Nieśmiertelny Duchu Antyku,

biegnie twój czciciel, każdy naród.

Przekład: Nisko Chadzinikolau

Hymn olimpijski został ponownie wykonany w Atenach w 1906 roku na Igrzyskach Międzygreckich. Później na długo zapadła cisza. Próbowano różnych rozwiązań. Zwracano się z propozycjami do wybitnych kompozytorów, między innymi Ryszarda Straussa, ogłaszano konkursy. W 1954 roku członek MKOl, książę Pierre z Monako zaoferował 1000 dolarów dla zwycięzcy konkursu na hymn olimpijski. Nadesłano 392 kompozycje z całego świata. Zwycięzcą konkursu rozstrzygniętego w 1955 r. został polski kompozytor, stale mieszkający w Paryżu, Michał SPISAK.

Warstwę słowną utworu stanowiły fragmenty Epiników Pindara. Hymn Olimpijski skomponowany przez Polaka rozbrzmiewał podczas otwarcia VII Zimowych Igrzysk Olimpijskich w Cortina d'Ampezzo i na Igrzyskach XVI Olimpiady w Melbourne w 1956 roku.

W 1957 r. żona Spirosa Samary rzekła się praw do Hymnu Olimpijskiego i wyraziła pragnienie, aby dzieło jej męża stało się własnością ruchu olimpijskiego. Na 54. Sesji MKOl w Tokio w 1958 r. utwór Samary zatwierdzono jako oficjalny Hymn Olimpijski, a partyturę zdeponowano w siedzibie MKOl.

Organizatorzy kolejnych igrzysk proponują własne aranżacje hymnu Samary. Do historii przeszła aranżacja Domenica Fantiniego przygotowana na Igrzyska XVII Olimpiady w Rzymie w 1960 r. czy partia solowa wykonana przez Plácido Domingo w czasie Igrzysk XXV Olimpiady w Barcelonie w 1992 r.

Po wykonaniu Hymnu Olimpijskiego, wzbijają w niebo tysiące gołębi i na główny maszt wciągana jest flaga olimpijska.

FLAGA OLIMPIJSKA

Zaprezentowano ją po raz pierwszy, oficjalnie w Paryżu w 1914 roku, w czasie wielkich uroczystości, obchodzonych z okazji XX rocznicy

wskrzeszenia igrzysk olimpijskich, zbiegających się z I Kongresem Krajowych Komitetów Olimpijskich.

Kolory symbolizują...

Jej pomysłodawcą był Pierre de Coubertin. Zachodzące na siebie kolorowe koła symbolizują pokój i braterstwo. Kolor niebieski symbolizuje Europę, żółty - Azję, czarny - Afrykę, zielony - Australię, czerwony - Amerykę. Po raz pierwszy flaga zawisła na stadionie podczas Igrzysk VII Olimpiady w Antwerpii w 1920 roku. Jej wymiary wynoszą 3 m x 2 m.

ZNICZ OLIMPIJSKI

Początki historii znicza można odnieść do biegu z pochodniami, który był znany w Atenach starożytnych. Jest symbolem idei olimpijskiej, kontynuacji i trwałości więzi olimpijczyków ery nowożytnej z antycznymi olimpionikami. Tradycja znicza olimpijskiego sięga od Igrzysk XI Olimpiady w Berlinie w 1936 roku.

Wtedy to po raz pierwszy biegacze sztafety ponieśli zapalony w Olimpii płomień na stadion w Berlinie przez: Grecję, Bułgarię, Jugosławię, Węgry, Austrię, Czechosłowację i Niemcy. Z ideą znicza olimpijskiego wystąpił sekretarz generalny Niemieckiego Komitetu Olimpijskiego Carl Diem. Natomiast pomysł wzniecenia ognia za pomocą promieni słonecznych w Olimpii wysunął działacz greckiego ruchu olimpijskiego, Jean Ketseas.

Zgodnie z olimpijskim protokołem wśród ruin świątyni Hery, w świętym gaju (Altis) w Olimpii, grecka aktorka w asyście szesnastu młodych Greczynek odzianych w białe szaty antycznych kapłanek, dokonuje za pomocą zwierciadła wzniecenia od promieni słonecznych świętego ognia. Święty ogień przebywa różne szlaki, różne też są sposoby jego przenoszenia. Wędruje drogą lądową, morską, powietrzną, ba, nawet przesyłany jest laserem. Z Aten do Ottawy w 1976 roku został przekazany w rekordowym tempie - w ciągu pół sekundy. Satelita "Intelsat" odebrał sygnał aparatury nadawczej zainstalowanej na Stadionie Panatenajskim, a potem pobudził promień lasera. W podobny sposób ogień dotarł do Nowego Jorku osiem lat później, by rozpocząć wędrówkę do Los Angeles. Zapalenie znicza jest podniosłym, ekscytującym momentem. W Helsinkach na Igrzyskach XV Olimpiady w 1952 roku zapalono dwa znicze - jeden na stadionie zapalił legendarny Paavo Nurmi, a na wieży maratońskiej - Hannes Kolehmainen. W Meksyku na Igrzyskach XIX Olimpiady po raz pierwszy w historii znicz zapaliła kobieta - Enriqueta Brasilio. Wyrazem protestu przeciwko wojnie było zapalenie znicza przez urodzonego w Hiroszynie 6 sierpnia 1945 r. Yoshinori Sakai - na Igrzyskach XVIII Olimpiady w Tokio w 1964 r.

W Montrealu, w 1976 r. znicz ustawiony pośrodku stadionu zapaliło dwoje młodych Kanadyjczyków: 16-letnia Sandra Henderson z Toronto i 15-letni Stephena Prefontaine z Quebecu, symbolizując tym samym jedność anglo-francuskiej etnicznie Kanady.

W Moskwie podczas Igrzysk XXII Olimpiady w 1980 r. Siergiej Bielów wbiegł na koronę stadionu po kładce ułożonej przez "żywą trybunę". W Barcelonie w 1992 roku znicz zapalił Antonio Rebollo, niepełnosprawny sportowiec, strzelając z łuku zapaloną strzałą. Piękne widowisko stworzyli organizatorzy Igrzysk XXVII Olimpiady w Sydney, w 2000 roku. Znicz wynurzający się z wody zapaliła Aborygenka Cathy Freeman.

PRZYSIĘGA OLIMPIJSKA

W dawnej Olimpii składanie przysięgi należało do uroczystości inaugurujących agony sportowe. Zawodnicy uroczystie ślubowali przed pomnikiem Zeusa-Horkiosa (Zeusa Strzegącego Przysięgi), że będą przestrzegali zasad olimpijskich.

Po raz pierwszy zaszczyt złożenia przysięgi powierzono belgijskiemu szermierzowi, Victorowi Boin. 14 sierpnia 1920 roku podczas uroczystego ślubowania w trakcie otwarcia Igrzysk VII Olimpiady w Antwerpii, w obecności króla Alberta I, członków MKOl i kilkudziesięciotysięcznej widowni Boin powiedział: "- W imieniu wszystkich zawodników przysięgam, że pragniemy stanąć do igrzysk olimpijskich we współzawodnictwie opartym na lojalności i poszanowaniu rządzących nimi przepisów oraz uczestniczyć w nich w duchu rycerskim dla honoru naszych krajów i dla chwały sportu". - Autorem przysięgi jest Pierre de Coubertin.

Heidi Schuller była pierwszą sportsmenką, która składała przysięgę podczas Igrzysk w Monachium w 1972 roku. Od 1984 roku sportowcy składając przysięgę trzymają w lewej ręce róg flagi olimpijskiej i flagi narodowej, prawą mają uniesioną do góry.

Od 1968 roku przysięgają również sędziowie: "- W imieniu wszystkich sędziów i działaczy przyrzekam, że na obecnych igrzyskach olimpijskich będziemy wypełniać nasze funkcje z całą bezstronnością, w poszanowaniu przepisów oraz z wiernością dla zasad prawdziwego ducha sportowego".

IDEA I MAKSYM

Nowożytne igrzyska olimpijskie zostały wznowione w oparciu zarówno o ideały przejęte ze świata starożytnej Grecji, jak i nurty filozoficzno-pedagogiczne Europy z przełomu XIX i XX wieku.

Echa igrzysk starożytnych można dzisiaj odnaleźć choćby w nazwie - Igrzyska Olimpijskie. W czasach starożytnych nazwa miała swoje oczywiste źródło, zawody odbywały się w Olimpii. Dzisiaj, jak wiadomo, za każdym razem igrzyska zmieniają gospodarza. Nazwa ma więc charakter wyłącznie symboliczny, nawiązując do tradycji zawodów w starożytnej Olimpii.

Nowożytne igrzyska odbywają się, podobnie jak ich starożytny pierwowzór, w czteroletnim cyklu olimpiad. Mają też silnie wyodrębnione uroczyste otwarcie i zamknięcie zawodów olimpijskich, w podobny sposób celebrowany jest także ogień olimpijski. Odświętny charakter zawodów olimpijskich to wspólna cecha igrzysk starożytnych i nowożytnych. Współczesne igrzyska są także promotorem idei pokoju (w Starożytności była to ekecheiria, czyli pokój boży).

Znaczące są jednak różnice między starożytnymi i nowożytnymi igrzyskami. W starożytnej Grecji igrzyska miały charakter kultowy, religijny, dzisiaj są świeckie. W tamtym świecie uczestnictwo w igrzyskach było ograniczone - do startu byli dopuszczani tylko wolni mężczyźni, z urodzenia Grecy. Współczesne igrzyska są otwarte dla wszystkich i programowo nie ma żadnych ograniczeń, poza czysto sportowymi. Uczestnicy igrzysk w Starożytności walczyli też wyłącznie o zwycięstwo. Nawet zakończenie rywalizacji na drugim miejscu było powodem do smutku i żalu. Dzisiaj często już na starcie nastawiamy się na walkę o jeden z medali, a często za sukces uznajemy miejsce piąte, szóste, ba, nawet ósme. W czasach igrzysk starożytnych rzecz nie było to do pomyślenia. Jesteśmy też dzisiaj, w pewnym sensie, "niewolnikami" wyniku sportowego. Tam, gdzie on jest możliwy do ustalenia, stanowi wartość samą w sobie. Starożytni wyniku nie mierzyli, liczyło się wyłącznie zwycięstwo. Z początkiem XX wieku do ideologii olimpijskiej wprowadzona została maksyma citius, altius, fortius - czyli szybciej, wyżej, silniej (dość powszechnie, opacznie tłumaczona na: szybciej, wyżej, dalej). Różnic jest zresztą zdecydowanie więcej. Ale te wymienione powyżej są najbardziej znaczące.

Konglomerat oddziaływań tradycji antycznej, a także europejskiego etosu rycerskiego oraz różnych nurtów filozoficzno-pedagogicznych XIX wieku, wreszcie osobowość głównego animatora wznowienia igrzyska -

Pierre'a de Coubertina - spowodowało ukształtowanie ideologii olimpijskiej. Dzisiaj, w pewnym uproszczeniu, opiera się ona na następujących zasadach:

- citius, altius fortius;
- fair play (czysta gra, mieszanka tradycji rycerskiej i dżentelmeńskiej);
- amatorstwo (rozumiane jako bezinteresowność - chyba najmocniej dziś zweryfikowane);
- pokój (hasło: rywalizujemy na sportowych stadionach, nie na wojnach);
- apolityczność (rozumiana bardziej jako niezależność od polityki);
- uniwersalizm, czyli wszystkie gry, wszystkie narody (zasada nieco ograniczana z konieczności, nie z pobudek ideowych);
- równość (rozumiana, że każdy może startować w igrzyskach bez względu na płeć, pochodzenie społeczne, zawód, zamożność, wyznanie religijne, poglądy polityczne).

OTWARCIE IGRZYSK OLIMPIJSKICH

Motto olimpizmu - citius, altius, fortius,

Czyli: szybciej, wyżej, mocniej. Autorem tego motta jest dominikanin, ojciec Henri Didon, przyjaciel Pierre de Coubertina, dyrektor szkoły w Arcueil pod Paryżem. Ten energiczny nauczyciel widział w sporcie potężny środek działania dla szkolnictwa i wychowania młodzieży i nie zawahał się z niego skorzystać. Na zakończenie przemówienia wygłoszonego podczas wręczania nagród zwycięzcom międzyszkolnych zawodów lekkoatletycznych, po raz pierwszy użył tych trzech określeń. Przyjął je olimpizm i rozpowszechnił na całym świecie.

Ceremoniał otwarcia nowożytnych igrzysk olimpijskich nawiązuje w oczywisty sposób do antycznego pierwowzoru. Był on wielokrotnie modyfikowany i wzbogacany przez organizatorów kolejnych igrzysk. Obecnie przepisy generalne igrzysk olimpijskich są niezwykle drobiazgowo opracowane i przestrzegane. Tylko jeden punkt ceremonii - część artystyczną, zostawiono gospodarzom, by zrealizowali swe zamierzenia, inwencję, artystyczną wizję.

Defilada. Przemarsz ekip narodowych odbywa się w porządku alfabetycznym, jaki obowiązuje w danym kraju. Na czele ekip idą chorążowie z narodowymi flagami. Tego zaszczytu dostępują mistrzowie. Od igrzysk olimpijskich w Amsterdamie z 1928 roku defiladę otwiera reprezentacja Grecji, a kończy ekipa gospodarza igrzysk. Po raz pierwszy defilada reprezentacji odbyła się podczas igrzysk olimpijskich w Londynie w 1908 roku.

Przemawia przewodniczący Komitetu Organizacyjnego. Potem prezydent MKOl, który zwraca się do szefa państwa słowami: mam zaszczyt prosić o ogłoszenie otwarcia Igrzysk...Olimpiady ery nowożytnej, przywróconych przez barona Pierre de Coubertina.

Szef państwa wygłasza w języku swego kraju sakramentalne słowa: ogłaszam otwarcie Igrzysk w. dla uczczenia... Olimpiady ery nowożytnej. Igrzyska są otwarte!

Rozlega się "Hymn Olimpijski". Utwór greckiego kompozytora Spirosa Samary, do którego słowa napisał Kostas Palamas po raz pierwszy wykonano w Atenach w 1896 roku. Od igrzysk w Rzymie w 1960 jest oficjalnym hymnem.

W niebo wzlatuje tysiące gołębi - symbol pokoju.

Flaga olimpijska wciągana jest na główny maszt. Po raz pierwszy flaga olimpijska pojawiła się podczas otwarcia igrzysk w Antwerpii w 1920 roku.

Huk dział zapowiada jeden z najbardziej podniosłych momentów - zapalenie znicza olimpijskiego. Po raz pierwszy znicz zapłonął podczas igrzysk w Amsterdamie w 1928 roku. Tradycja zapalenia znicza w Olimpii, przenoszenia go do miasta organizatora igrzysk i zapalenia na głównym stadionie igrzysk datuje się od igrzysk w Berlinie.

Ślubowanie olimpijskie. Płonie znicz olimpijski, chorążowie wszystkich reprezentacji gromadzą się wokół wybranego zawodnika ekipy gospodarzy, który wygłasza tekst przyrzeczenia olimpijskiego: w imieniu wszystkich zawodników przyrzekam, że pragniemy stanąć do igrzysk olimpijskich we współzawodnictwie opartym na lojalności i poszanowaniu rządzących nimi przepisów oraz uczestniczyć w nich w duchu rycerskim dla chwały sportu i honoru naszych ekip. Po raz pierwszy ślubowanie wprowadzono do ceremoniału otwarcia igrzysk w Antwerpii w 1920 roku. Ślubowanie składał wówczas Victor Boin, belgijski florecista. Przyrzeczenie olimpijskie stało się obowiązujące od igrzysk w Tokio.

Od igrzysk w Meksyku w 1968 r. ślubowanie olimpijskie składają również sędziowie.

Ślubowania kończą uroczystość otwarcia igrzysk.

ZAMKNIĘCIE IGRZYSK OLIMPIJSKICH

Ceremonia zamknięcia igrzysk nawiązująca do ideałów humanizmu, pokoju, przyjaźni między narodami.

Defilada sportowców. Niesione są flagi narodowe i ekipy wkraczają na płytę stadionu. W Meksyku w 1968 roku wszyscy sportowcy, bez podziału na reprezentacje, wkroczyli wspólnie na murawę. W Monachium wszyscy zawodnicy trzymali się za ręce w symbolicznym geście zbratania się wobec tragedii, jaka miała miejsce w trakcie igrzysk.

Przekazanie flagi olimpijskiej. Chorążowie z flagami narodowymi państw uczestniczących w igrzyskach ustawiają się wokół podium, na którym stoją przewodniczący MKOl i Komitetu Organizacyjnego.

Rozlega się hymn grecki i na maszt (wokół podium) wciągana jest flaga Grecji. Następnie grany jest hymn państwa, w którym odbywały się igrzyska i flaga tego kraju wędruje na maszt. Później rozlega się hymn kraju, gdzie rozegrane zostaną kolejne igrzyska olimpijskie i flaga tego kraju wędruje na maszt.

Burmistrz miasta gospodarza igrzysk przekazuje przewodniczącemu MKOl flagę olimpijską, a ten z kolei przekazuje ją w ręce burmistrza miasta organizatora przyszłych igrzysk olimpijskich.

Przewodniczący Komitetu Organizacyjnego prosi o zabranie głosu przewodniczącego MKOl, który wygłasza przemówienie, a na końcu mówi: ogłaszam igrzyska...olimpiady za zamknięte. Zgodnie z tradycją zapraszam młodzież z całego świata do .. do wzięcia udziału w kolejnych igrzyskach olimpijskich.

Przy dźwiękach fanfar gaśnie znicz olimpijski. Kiedy rozlega się "Hymn olimpijski" z głównego masztu powoli ściągana jest flaga olimpijska.

http://sciaga.pl/tekst/40885-41-igrzyska_olimpijskie_ruch_olimpijski

28 VI 1914 Zamach w Sarajewie

Szanowni Państwo, bardzo wyczerpująco opiasaliśmy to wydarzenie w poprzednim roku, zatem, prosimy tam sięgnąć po Zaścianek 1 VI 2017

13 VI 1915 Szarża pod Rokitną

W czasie, kiedy I Brygada Piłsudskiego walczyła o wyzwolenie Królestwa Polskiego na ziemiach byłej Kongresówki, II Brygada Legionów broniła Węgier (Rusi Podkarpackiej), Bukowiny i Ziemi Czerwieńskiej. Po

odpoczynku w marcu 1915 r. w Kołomyi została w kwietniu 1915 r. przesunięta ponownie na Bukowinę, w rejon Czerniowiec i Rarańczy. W skład II Brygady wchodził 2. i 3. pułk piechoty Legionów, dwie baterie

artylerii oraz 2. i 3. szwadron ułanów, tworzące dywizjon ułanów rotmistrza Zbigniewa Dunin-Wąsowicza, wnuka Mikołaja Wąsowicza, uczestnika Samosierry.

Dla strzelców I Brygady 6 sierpnia 1914 roku oznaczał nie tylko początek wojny, ale też dzień przekroczenia granicy imperium rosyjskiego, atak na Rosję. Po głębokich marszach i kontrmarszach roku 1914 wycofali się wprawdzie do Krakowa, ale na wiosnę 1915 roku podjęli ponownie szybki i zwycięski marsz przez ziemie cesarstwa. Część cesarstwa, którą zdobywali, była co prawda zwana Królestwem, ale była to tylko pusta, zwyczajowa nazwa, oficjalnie już od dawna nie istniejąca. Ziemie po obu stronach granicy były co prawda zamieszkałe przez Polaków, ale byli to ludzie, którzy ciągle pytali się „a gdzie ta Polska?”. Trzeba pamiętać, że byli to ludzie, którzy nie znali innych granic. Jedyną rzeczywistością znaną im, ich rodzicom i dziadom, było państwo rosyjskie i austro-węgierskie i granica między nimi, która praktycznie nie zmieniała się od wieku. Ostatni wypadek, kiedy wojsko polskie wychodziło z Krakowa na wojnę z Rosją, miał miejsce w roku 1794. I oto teraz dane im było ponownie przełamać ten odwieczny kordon. Szli wyznaczać granice Polski.

Żołnierzom II Brygady nie było dane przeżycie takiego momentu w roku 1914. Swoje pierwsze walki toczyli na ziemiach cesarstwa austro-węgierskiego i to na dalekich - w ich odczuciu - tyłach. Na Ruś Podkarpacką, która była prowincją węgierską, jechali przecież przez Austrię. Przeszli potem przez Karpaty do Małopolski, ale w ich pojęciu były to tylko działania obronne, odzyskiwanie rodzinnej ziemi, utraconej w pierwszych miesiącach wojny. Nad granicą nieprzyjacielską znaleźli się dopiero w kwietniu 1915 roku, kiedy przewieziono ich na linię frontu bukowińsko-bessarabskiego.

Sprawą niezwykle istotną dla zrozumienia całej doniosłości zwycięstwa pod Rokitną jest podział polityczny tych ziem w latach 1914-15 i czasach poprzedzających I wojnę światową. Otóż Bukowina była krajem austriackim, połączonym administracyjnie z Galicją czyli Małopolską. Bessarabia była historycznie częścią Mołdawii, zagarniętą przez Rosję jeszcze w roku 1812, obecnie więc od dawna krajem cesarstwa rosyjskiego. Granica między Bukowiną a Bessarabią była więc granicą między Austro-Węgrami a Rosją.

Ponieważ obie prowincje leżały poza granicami Galicji, ich rozgraniczenie państwowe bywało przez Polaków czasami błędnie określane. Wydaje się to nieprawdopodobne, ale nawet w oficjalnych dokumentach NKN mylnie podawano nazwy wiosek bukowińskich jako bessarabskich. S. Czerep na mapce w swojej książce „II Brygada Legionów Polskich” w ogóle nie zaznacza granicy austriacko-rosyjskiej, chociaż rysuje granice Galicji i Bukowiny. Ignorancja w sprawie przebiegu granic lub celowe jej przemilczanie mogło być jedną z przyczyn skutecznego zatarcia historycznego znaczenia szarży pod Rokitną.

II Brygada wzięła udział w ofensywie austriackiej znad Prutu na początku czerwca 1915 roku i w ciągu kilku dni stoczyła szereg bitew i potyczek (Witelówka, Łużany, Szubraniec, Zadobrowka i Szancen). 11 czerwca legionieści dotarli do wschodniego krańca Bukowiny, do granicy rosyjskiej. Na odcinku frontu, obsadzonym przez legionistów, granicę między Austro-Węgrami i Rosją stanowiła rzeczka Rokitnianka (Rokitna), płynąca z północy na południe. Po stronie austro-węgierskiej (zachodniej) znajdowała się wieś Rarańcza (obecnie Riwikiwci), po stronie rosyjskiej (wschodniej), tuż za rzeczką, wieś Rokitna (rum. Rachitna, ukr. Rokytno). Od rana 13 czerwca piechota 2. i 3. ppLeg próbowała przejść rzeczkę i zaatakować pozycje rosyjskie w Rokitnie. Udało się to częściowo na północnym (lewym) skrzydle, jednak silny ogień rosyjski powstrzymał

dalsze natarcie. Legionieści zalegli na skraju wsi i znaleźli się w bardzo ciężkim położeniu, tym bardziej, że sąsiednie oddziały austro-węgierskie nie posuwały się naprzód.

W tej sytuacji, w samo południe 13 czerwca 1915 r., szef sztabu brygady, kpt. Vagas, wydał rotmistrzowi Wąsowiczowi rozkaz zaatakowania okopów rosyjskich kawalerią. Wąsowicz poprowadził dywizjon od folwarku Bucz na północ, skręcił dużym łukiem na wschód, aby obejść wieś od północy, po przekroczeniu rzeczki pozostawił 3. szwadron w rezerwie na skraju wsi, wydzielił jeszcze patrol do rozpoznania lasu na lewo, a sam na czele 2. szwadronu skręcił w prawo za wsią, minął okopy 3. ppLeg i koło wiatraka ruszył do szarży. Do umocnień rosyjskich było jeszcze około 1 km.

Umocnienia te były doskonale zaplanowane i wykonane. Cztery odrutowane, kryte okopy znajdowały się na niewielkich wzniesieniach za wsią, prostopale do głównej drogi przez wieś, jeden od drugiego w odległości około 500 metrów. Za ostatnią, główną linią okopów, w rejonie wzgórza Mohiła, znajdowały się stanowiska artylerii rosyjskiej. W szarży brało udział 62 ułanów, uzbrojonych jedynie w szablę. (Lance nigdy nie zostały wprowadzone na uzbrojenie w Legionach, karabinki zaś były bezużyteczne w czasie szarży). Pierwszy okop był opuszczony, ale z drugiego i trzeciego przywitały ich salwy karabinów piechoty i karabinów maszynowych. Otworzyła też celny ogień artyleria rosyjska. Ułani pędzili więc na pewną śmierć. Siedemnastu padło zabitych na miejscu, między nimi rotmistrz Wąsowicz, ośmiu zaginęło lub dostało się do niewoli. Reszta została na pobojuwisku ciężko ranna, potłuczona przez padające konie.

Do czwartej linii okopów dotarło tylko sześciu ułanów, widzieli już stanowiska rosyjskich armat, ale nie mieli siły na kontynuowanie szarży. Przejechali przed stanowiskami nieprzyjaciela pod ogniem, skręcając w prawo, do wsi. Tam, nad rzeczką zbierali się też ranni, którzy zdążyli dojść piechotą z pobojuwiska. Szarża 2. szwadronu, która trwała 13 minut, przeszła przez 3 okopy rosyjskie, które zostały więc zdobyte, ale nie opanowane z powodu braku współdziałania piechoty. Rosjanie, którzy się poddali, w następnej minucie po przejściu szarży podnosili karabiny i strzelali do ułanów.

Fakt, że umocnienia rosyjskie nie zostały zajęte natychmiast po szarży (a także strata prawie całego szwadronu), był zaraz po bitwie, a także długo potem (szczególnie po II wojnie) wykorzystywany do poparcia twierdzenia, że szarża była nieudana, niepotrzebna, szaleńcza, rzekomo wręcz szkodliwa dla sprawy polskiej.

Prawda jest zupełnie inna. Rotmistrz Wąsowicz bardzo dbał o swoich żołnierzy, nigdy nie narażał na szwank ich życia bez wyraźnej potrzeby, zawsze oszczędzał „ich szablę i konie”. Również 13 czerwca sprzeciwił się decyzji przeprowadzenia szarży kawaleryjskiej na okopy bronione przez karabiny maszynowe i artylerię. Wiadomo było, że umocnienia rosyjskie są bardzo silne, bo pułki legionowe przez 2 dni nie mogły pokonać ich oporu, a skrzydłowe pułki austro-węgierskie nawet cofały się pod naporem Rosjan. Jednak kpt. Vagas powtórzył rozkaz. Był przełożonym rotmistrza, wydawał tego dnia rozkazy w imieniu dowódy Brygady. W tej sytuacji polskiemu dowódcy nie pozostało nic innego do zrobienia, jak zasałutować, wsiąść na konia i poprowadzić ułanów do ataku. Wiedział, że uczestnicy szarży polegą, toteż następne rozkazy wydawał tak, żeby zachować przy życiu jak największą ilość żołnierzy, zachować swój dywizjon, który był całą kawalerią II Brygady, połową sił całej ówczesnej kawalerii polskiej. Toteż trzeciemu szwadronowi rozkazał stać „w rezerwie” na skraju Rokitny. Z pozostałych sił (drugiego szwadronu) wydzielił jeszcze 9 ułanów pod dowództwem wachmistrza

Stanisława hrabiego Rostworowskiego do przeprowadzenia patrolu w kierunku lasu na lewo od drogi. Wyznaczył ich po nazwisku, aby byli żyjącymi świadkami zdarzenia. Ci ludzie nie mogli już wziąć udziału w szarży, do której ruszył natychmiast, sam na czele szwadronu. Byli uratowani od śmierci, zostali tylko świadkami bohaterskiej śmierci swoich kolegów i samego rotmistrza. Wąsowicz postąpił dokładnie tak, jak powinien postąpić wzorowy dowódca: wykonał zadanie najlepiej, jak można było i równocześnie oszczędził tak wielu swoich żołnierzy, jak tylko mógł. Dla przebiegu i wyniku szarży nie miało znaczenia, czy brał w niej udział jeden szwadron czy dwa. Jediną różnicą mogłyby być tylko o wiele większe straty. Podziału sił dywizjonu rotmistrz dokonał świadomie, zgodnie z regulaminem i sumieniem dowódcy. Dlatego nie można zgodzić się ze spekulacjami S.Czerepa, że dowódca 3. szwadronu mógł nie zrozumieć rozkazu, lub że dotarł do niego rozkaz z Brygady, odwołujący szarżę. Oczywistym jest, że w czasie szarży nie wydziela się rezerw, ale podział dywizjonu został dokonany długo przed szarżą. Bezpośrednim skutkiem szarży było całkowite złamanie morale Rosjan i ich wycofanie się z zajmowanych pozycji w nocy po bitwie. Tak więc szarża była zwycięska nawet w realnym znaczeniu taktycznym. Przyniosła wynik, którego nie mogły dać długotrwałe wysiłki licznych pułków polskich, węgierskich i austriackich: linia frontu została przesunięta z granicy o kilka kilometrów w głąb terytorium rosyjskiego.

Jednak jeszcze większe, wręcz nieporównywalne znaczenie miała ta szarża dla morale II Brygady i całego narodu polskiego. Oto wreszcie II Brygada dokonała czynu, który był bezpośrednim udziałem I Brygady już 6 sierpnia ubiegłego roku: uderzyła na Rosję i przeszła jej granicę. Z tego wiekopomnego symbolicznego znaczenia szarży doskonale zdawał sobie sprawę Wąsowicz, kiedy krzyknął „Dla polskiej kawalerii nie ma przeszkód!” i przeskoczył graniczną rzeczkę. To nie dwumetrowej szerokości strumyk stanowił przeszkodę. On był granicą rosyjską, za którą stała cała potęga niezwyciężonego dotąd imperium. Przeszkoda była wyłącznie moralna: chodziło o pokonanie lęku, który dotąd trzymał w zniewoleniu wielką część społeczeństwa polskiego.

W czasie pogrzebu poległych, w dwa dni później, wachmistrz Stanisław Sokołowski powiedział: „Poszli na okopy, by krwią podpisać

miłość Ojczyzny. Niech wiedzą wszyscy – wszyscy - wrogowie Polski, do jakich czynów żołnierz-Polak jest zdolny.” Podkreślił dwa razy słowo wszyscy, nadając mu przez to kluczowe znaczenie: nie tylko obecny nieprzyjaciół, ale i czasowy „sprzymierzeniec”. Wszyscy znaczy wszyscy. Podobnie kilkadziesiąt lat później postąpił Jan Paweł II, kiedy w Warszawie powtórzył słowa „Tej ziemi”.

To przesłanie trafiło natychmiast do podzielonego liniami frontu narodu: w ciągu paru dni wiadomość dotarła do Krakowa, Warszawy, Poznania i Wilna i wywołała niespotykany dotąd, entuzjastyczny odzew. W ciągu kilku miesięcy 1915 roku ukazało się ponad 100 wierszy, broszur i artykułów o bitwie. W ciągu następnych lat ukazały się setki wypowiedzi prasowych, analiz wojskowo-historycznych, utworów literackich, dzieł sztuki na temat Rokitny. Bitwa została natychmiast porównana do Samosierry, a w przyszłości miała być porównana do Monte Cassino w „Czerwonych makach”:

„Runęli przez ogień straceńcy, niejeden z nich dostał i padł, jak ci z Samosierry szaleńcy, jak ci spod Rokitny sprzed lat”.

Komuna zmieniła w tym tekście słowo Rokitna na Raclawice, próbując nawet w ten sposób całkowicie zatrzeć pamięć Polaków o zwycięskiej szarży.

Dodajmy tylko, że o ile pod Samosierrą nieprzyjacielem byli Hiszpanie i zwycięstwo otwierało drogę tylko do Madrytu, o ile pod Monte Cassino nieprzyjacielem byli skazani na klęskę Niemcy i zwycięstwo otwierało drogę tylko do Rzymu, o tyle pod Rokitną nieprzyjacielem byli Rosjanie – najpotężniejszy zaborca, a zwycięstwo mogło otworzyć drogę do bardzo bliskiej Polski: przed Legionami stał otworem Chocim i Kamieniec. Losy wojny chciały inaczej, na niepodległość trzeba było poczekać jeszcze trzy lata, a zanim przyszła, to samo pole między Rarańczą i Rokitną widziało jeszcze jeden epokowy czyn bojowy II Brygady: przejście frontu w lutym 1918 roku.

Autor: Piotr Wiesław Jakubiak

Źródło: <http://blogmedia24.pl/node/49142>

4 VI 1917 Dekret o utworzeniu Armii Polskiej we Francji

Armia Polska we Francji, zwana też Armią Błękitną od koloru francuskich mundurów utworzona została 4 czerwca 1917 z inicjatywy Romana Dmowskiego oraz kierowanego przez niego Komitetu Narodowego Polskiego, a powołana dekretem prezydenta Francji Raymonda Poincarégo. Była to polska ochotnicza formacja wojskowa.

Pierwszym dowódcą był Francuz, generał Louis Archinard. Na mocy porozumienia z rządem Francji Komitet Narodowy Polski uzyskał 28 września 1918 roku pełną kontrolę polityczną nad Armią. Wskutek

3 VI 1918 Deklaracja Francji, Wielkiej Brytanii i Włoch o utworzeniu Państwa Polskiego

Na arenie międzynarodowej komitet (*Komitet Narodowy Polski*) prowadził działalność dyplomatyczną zmierzającą do uzyskania dla Polski najkorzystniejszych gwarancji ze strony państw sojuszników, a po uznaniu go za oficjalnego reprezentanta narodu polskiego, zabiegał o prawa dla Polaków na terenach państw sprzymierzonych.

Na początku 1918 r. KNP uzyskał prawo do wydawania dokumentów dla Polaków i rozpoczął budowę sieci biur spraw cywilnych. Biura te mogły nadawać w krajach sprzymierzonych osobom narodowości polskiej będących obywatelami Niemiec lub Austro-Węgier paszporty KNP, które chroniły przed restrykcjami.

21 VI 1918 Inauguracyjne posiedzenie Rady Stanu

Szanowni Państwo, bardzo wyczerpująco opiasaliśmy to wydarzenie w poprzednim roku, zatem, prosimy tam sięgnąć po Zaścianek 1 VI 2017

porozumienia została ona uznana za „jedyną, samodzielną, sojuszniczą i współwalczącą armię polską”. Francuskiego dowódcę 4 października 1918 roku zastąpił gen. Józef Haller. Armia Hallera była najlepiej wyszkolona, uzbrojona i wyposażona częścią Wojska Polskiego.

Źródło: <https://bliskopolski.pl/historia-polski/w-skrocie/1917-utworzenie-armii-polskiej-we-francji/>

Najważniejszym jednak celem KNP było uzyskanie poparcia państw sprzymierzonych dla odbudowy państwa polskiego. Dmowski, aby osiągnąć najkorzystniejsze granice przyszłego państwa, blokował kompromisowe projekty. Polityka ta przyniosła dobre rezultaty w postaci ogłoszenia 3 czerwca 1918 r. przez premierów Francji, Wielkiej Brytanii i Włoch deklaracji uznającej potrzebę utworzenia niepodległej Polski z dostępem do morza.

Źródło: <http://dzieje.pl/aktualnosci/15-sierpnia-1917-r-w-lozannie-powolano-komitet-narodowy-polski>

28 VI 1919 Podpisano Traktat Werslski

16. Traktat wersalski a Polska. Gdańsk i Pomorze Gdańskie, postanowienia 28 VI 1919r.

Po zakończeniu działań wojennych w styczniu 1919 roku rozpoczęła się w Paryżu konferencja pokojowa. Uzgodnione postanowienia zostały podpisane w formie traktatów pokojowych. 28 VI 1919 roku podpisano w Wersalu pokój z Niemcami. Traktat rozstrzyga o granicach Państwa Polskiego, bierze pod uwagę orędzie prezydenta Stanów Zjednoczonych tzw. 14 punktów Wilsona (8 I 1918 roku). Można powiedzieć, że opiera się na nim. Woodrow Thomas Wilson w sprawie polskiej zabrał następujący głos:

„pkt. 13. Winno być utworzone Państwo Polskie, obejmujące terytoria zamieszkane przez ludność niewątpliwie polską; będzie mu zapewniony wolny dostęp do morza; jego niezawisłość polityczna i gospodarcza, jego całość terytorialna winny być zagwarantowane przez umowy międzynarodowe. [...]”

Tym samym potwierdzono niepodległość Polski. Nasz kraj podpisał również traktat o ochronie mniejszości narodowych. Co do polskich granic: Niemcy stwierdzili, że Kaszubi i Ślązacy są odrębnościami etnicznymi, a Wielkopolska ma się określić czy jest odrębna. Koniec końców Pomorze Gdańskie, Wielkopolska i część Górnego Śląska zostały przyłączone do Polski. Granica zachodnia została ustalona w wyniku powstania wielkopolskiego (1918-1919), trzech powstań śląskich (1919, 1920, 1921), na mocy traktatu wersalskiego, a także w wyniku plebiscytów na Górnym Śląsku oraz Warmii i Mazurach. Granica wschodnia została wytyczona po konfliktach zbrojnych z Ukraińcami, Litwinami oraz bolszewikami (tzw. bitwa warszawska) oraz na mocy traktatu ryskiego.

140 km odzyskanego brzegu. Udział w tym swój miał Antoni Abraham, który udał się do Wersala. Miał on pomóc przedstawicielom Polski swoją wypowiedzią (czy walnięciem w stół? :)): Jam Kaszuba, to znaczy Polak. Kaszubi chcieli należeć do Polski. Tu była wspomniana historia o przebijaniu słupków granicznych w nocy.

Antoni Abraham nazywany „królem Kaszubów” wielokrotnie stawał przed sądem za używanie języka polskiego. Od 1920 roku mieszkał w Gdyni na ulicy Starowiejskiej w domu Skwierczów, dziś jest zwany Domkiem Abrahama (od pewnego czasu nieczynny dla zwiedzających). Jego pomnik znajduje się na Placu Kaszubskim w Gdyni. Ulice Abrahama są w większości miast, miasteczek i wsi na Kaszubach. Jego imieniem

Komitet Delegacji Żydowskich przy Konferencji Pokojowej-ciało sformowane 25 III 1919 z przybywających do Paryża przedstawicieli organizacji żydowskiej (głównie o charakterze narodowym, a zwłaszcza syjonistycznym) ze Stanów Zjednoczonych, Kanady, Palestyny i większości krajów europejskich, mające na celu zabezpieczenie praw mniejszości żydowskiej, przede wszystkim w nowo powstających krajach (tzw. sukcesyjnych) w Europie Środkowej i Wschodniej. Przewodniczyli mu Julian W. Mack (przew. Amerykańskiego Kongresu Żydów), a następnie Louis Marshall, którego na stanowisku wiceprzew. zastąpił N. Sokołów. Żydów polskich reprezentowali m.in.: L. Reich, M. Ringel, M. Braude, O. Thon, a jako reprezentatywna organizacja – Tymczasowa Żydowska Rada Narodowa. Jeszcze 2 III 1919 delegacja Amerykańskiego Kongresu Żydów wręczyła prezydentowi W. Wilsonowi memoriał w sprawie statusu Żydów we wschodniej Europie i w Palestynie. Prezydent

nazywane są instytucje publiczne, szkoły – m.in. na Obłuzu. Jego grób znajduje się na cmentarzu oksywskim.

Granice Gdańska zostały wytyczone przez komisję złożoną z 3 przedstawicieli mocarstw oraz jednego przedstawiciela niemieckiego i polskiego. Zostało utworzone Wolne Miasto Gdańsk i było pod kontrolą Ligi Narodów (jej zadaniem było zapobieganie wojnom w przyszłości). Powołano Wysokiego Komisarza Ligi Narodów, który miał rozstrzygać spory polsko- gdańskie oraz nadzorować wewnętrzne sprawy Wolnego Miasta. Przedstawiciele Gdańska w porozumieniu z nim mieli przygotować konstytucję. Mieszkańcy Miasta Gdańska w dziewięćdziesięciu kilku procentach nie chcieli przyłączenia do Polski. Widać to w dokumentach. W WMG było ok. 8% Polaków stąd używanie stwierdzenia - Polonia Gdańska. Wolne Miasto Gdańsk (80km x 50km) obejmowało: Gdańsk, Pszczółki, Żuławy – Nowy Staw, Nowy Dwór Gdański, Sopot oraz Pruszcz Gdański.

Traktat wersalski został ratyfikowany 10 I 1920 roku i od tego dnia wszedł w życie. Całkowite przejście Pomorza następuje miesiąc później.

W październiku 1919 Józefowi Hallerowi powierzono dowództwo Frontu Pomorskiego, utworzonego w celu pokojowego i planowego zajęcia Pomorza, przyznanego Polsce na mocy ustaleń Traktatu Wersalskiego. Zgodnie z planem, przejmowanie ziem pomorskich rozpoczęło się 18 stycznia 1920 od przejścia Torunia przez oddziały 16 Pomorskiej Dywizji Piechoty. Poszczególne miejscowości przejmowano od wycofujących się wojsk niemieckich aż do 11 lutego 1920, kiedy to ostatni żołnierze opuścili Gdańsk.

Pomimo kilku incydentów, wśród których były próby stawiania zbrojnego oporu, a także liczne przypadki sabotażu, obejmowanie Pomorza dla Polski przebiegało bez większych zakłóceń. 10 lutego 1920 generał Haller wraz z ministrem spraw wewnętrznych Stanisławem Wojciechowskim oraz nową administracją Województwa Pomorskiego przybył do Pucka, gdzie dokonał symbolicznych zaślubin Polski z Bałtykiem. W Gdańsku dostał dwa pierścienie. Ponoć jeden z ułanów rozkruszył lód, by generał mógł wrzucić go do morza. Od tego momentu POMORZE GDAŃSKIE CZĘŚCIĄ POLSKI.

Mamy Aleję generała Józefa Hallera od Wrzeszcza Górnego aż do Brzeźna.

Źródło: <http://www.przewodnikgdanski.pl/2014/wp-content/uploads/2014/05/16.-Traktat-wersalski-a-Polska.-Gda%C5%84sk-i-Pomorze-Gda%C5%84skie-postanowienia..odt>

Stanów Zjednoczonych otrzymywał jeszcze dwukrotnie (3 V 1919 oraz 13 V 1919) memoranda przewodniczącego Komitetu. K.D.Ż. przy K.P. złożył także dwa własne memoranda (20 IV i 10 V 1919), a jego przedstawiciele byli oficjalnie przyjmowani przez delegatów i ekspertów konferencji pokojowej. Działania te przyczyniły się do zawarcia Traktatu Mniejszościowego (Wersalski Mały Traktat Dodatkowy). Istnienie K.D.Ż. przy K.P., jako ciała stojącego na straży praw Żydów, podtrzymywano do 1933 (przewodniczyli mu kolejno: Sokołów i Leo Motzkin), tj. do czasu włączenia go do Światowego Kongresu Żydów.

Autor hasła: Rafał Żebrowski

Źródło:

http://www.jhi.pl/psj/Komitet_Delegacji_Zydowskich_przy_Konferencji_Pokojowej

Traktat Mniejszościowy-właśc. Wersalski Mały Traktat Dodatkowy – traktat zawarty między Głównymi Mocarstwami Sprzymierzonymi (tj. Stanami Zjednoczonymi, Wielką Brytanią, Francją, Włochami i Japonią) a Polską, podpisany przez Delegację Polską 28 VI 1919 w osobach Romana Dmowskiego i premiera, Ignacego Jana Paderewskiego, oraz – po burzliwej dyskusji – ratyfikowany przez Sejm RP 31 VII 1919. Był pierwszą próbą zagwarantowania praw mniejszości w „państwach nowych i takich, które znacznie się powiększyły” (potem analogiczne traktaty zawarto z Czechosłowacją, Jugosławią, Rumunią i Grecją). Zapisy dotyczące ochrony praw mniejszości znalazły się też w traktatach pokojowych, podpisanych z Austrią, Węgrami, Bułgarią i Turcją. Natomiast Albania, Finlandia, Estonia, Łotwa i Litwa wydały odrębne deklaracje, odnoszące się do tej materii. T.M. składał się z dwóch części: poświęconej gwarancjom praw mniejszości (narodowych, religijnych i językowych) – stąd jego popularna nazwa – oraz sprawom stosunków konsularnych i gospodarczych stron traktatu. O tego typu gwarancje zabiegali m.in. działacze żydowscy (por. Komitet Delegacji Żydowskich przy Konferencji Pokojowej). Związane z nimi zapisy początkowo miały wejść do Paktu Ligi Narodów. Pod wpływem nadchodzących z Polski wiadomości o prześladowaniach ludności żydowskiej, zdominowania Komitetu Narodowego Polskiego przez endecję oraz niezręcznych wypowiedzi kierującego nim Romana Dmowskiego w rozmowach z przedstawicielami organizacji żydowskich w Stanach Zjednoczonych (1918), Rada Czterech wybrała (3 V 1919) opcję, zgodnie z którą z Polską miano zawrzeć (jeszcze przed podpisaniem traktatu pokojowego z Niemcami) jednostronny traktat o ochronie mniejszości, opracowany przez Komisję Państw Nowych i Ochrony Mniejszości. 23 VI 1919 Delegacja Polska otrzymała trzecią wersję tego projektu. Protesty strony

pol. wynikały z jednostronności zobowiązań trudnego do zrealizowania charakteru niektórych zapisów i godzącej w suwerenność kraju możliwości odwoływania się pokrzywdzonych do Ligi Narodów i Trybunału Haskiego, za pośrednictwem członków Rady Ligi Narodów. Uwagi i poprawki postulowane przez stronę polską nie zostały jednak uwzględnione. Żydzi polscy powoływali się później na ten traktat, gdy prawa ich były zagrożone. Natomiast władze polskie traktowały go niechętnie, jako dokument wymuszony i dyskryminujący Polskę, oraz dążyły do uwolnienia się od jego postanowień. Nie bez wpływu na stosunek do tych zobowiązań, zwłaszcza nacjonalistycznie nastawionej części opinii publicznej, pozostawały użyte w T.M. sformułowania, które wyraźnie wskazywały na to, że jego głównym beneficjentem mają być Żydzi (wielokrotnie w nim wymieniani, w przeciwieństwie do in. mniejszości). Niektóre zapisy T.M. nie były respektowane przez stronę polską lub były wykonywane tylko częściowo (np. finansowanie żydowskiego szkolnictwa powszechnego przez polskie władze; wolność świętowania szabatu; por. przymus odpoczynku niedzielного). 13 IX 1934 minister spraw zagranicznych, Józef Beck, złożył na forum Ligi Narodów deklarację, wypowiadającą artykuł 12 traktatu (dotyczący międzynarodowego nadzoru jego realizacji), do czasu przyjęcia go przez inne państwa, potwierdzając równocześnie zamiar respektowania innych jego postanowień.

Autor hasła: Rafał Żebrowski

Źródło:

http://www.jhi.pl/psj/Komitet_Delegacji_ZydowskichprzyKonferencjiPokojowej

17 VI 1921 Powstała Biblioteka Polska PAN w Rzymie

Szanowni Państwo, bardzo wyczerpująco opiasaliśmy to wydarzenie w poprzednim roku, zatem, prosimy tam sięgnąć po Zaścianek 1 VI 2017

1 VI 1926 Prezydent RP prof. Ignacy Mościcki

Szanowni Państwo, bardzo wyczerpująco opiasaliśmy to wydarzenie w poprzednim roku, zatem, prosimy tam sięgnąć po Zaścianek 1 VI 2017

7 VI 1927 Śmierć bolszewickiego ambasadora w Warszawie

„7 czerwca 1927 r. o godz. 9 rano poseł Z. S. S. R. Piotr Wojkow w towarzystwie urzędnika poselstwa Jerzego Grygorowicza przyjechał na dworzec główny w celu spotkania powracającego z Londynu przez Berlin Arkadiusza Rosenholca, pełnomocnika rządu Z. S. S. R. w Londynie. Po spotkaniu z Rosenholcem poseł Wojkow udał się z tym ostatnim na kawę do bufetu kolejowego, a po spożyciu jej wyszli obaj na peron do pociągu pośpiesznego, odchodzącego z Warszawy o godz. 9 m. 55, którym to pociągiem Rosenholc miał wyjechać do Moskwy. W chwili, gdy poseł Wojkow z Rosenholcem znajdowali się koło wagonu sypialnego tego pociągu, rozległ się strzał rewolwerowy, skierowany w osobę posła Wojkowskiego. Strzelał nieznany mężczyzna. Wojkow cofnął się, począł uciekać, napastnik strzelał w ślad, w odpowiedzi na co Wojkow wyjął z

kieszeni rewolwer, odwrócił się i wymierzył kilka strzałów w napastnika, poczem zachwiał się i upadł na ręce nadbiegłego przodownika P. P. Jasińskiego. Napastnik widząc zbliżającą się policję, na rozkaz której podniósł ręce do góry i rewolwer rzucił na ziemię, oddał się dobrowolnie w ręce policji, oświadczając, że jest Borysem Kowerdą i że strzelał, chcąc zabić Wojkowskiego jako posła Z. S. S. R., aby zemścić się za Rosję – za miliony ludzi. Poseł Wojkow, po okazaniu mu pierwszej pomocy lekarskiej na dworcu, został przewieziony do szpitala Dz. Jezus, gdzie o godz. 10.40 tegoż dnia zmarł.”¹

Źródło: <http://www.ppd.pism.pl/Numery/3-70-2017/Zagadka-zamachu-na-Piotra-Wojkowskiego-Slawomir-Debski>

29 VI 1930 Centrolew w Krakowie w Teatrze Starym!

Kongres Obrony Prawa i Wolności Ludu, który miał zapoczątkować masowe wystąpienia antysanacyjne pod hasłem likwidacji dyktatury i walki z kryzysem gospodarczym, został zwołany w Krakowie 29 czerwca 1930 roku na wniosek Centrolewu.

Przed kongresem krakowskim doszło 20 czerwca 1930 roku do wspólnego posiedzenia parlamentarzystów Centrolewu, podczas którego wybrano Tymczasowy Komitet Wykonawczy Centrolewu oraz uchwalono rezolucję, zawierającą program opozycji. W skład komitetu weszli: Mieczysław Niedziałkowski (PPS), Stanisław Wrona (Stronnictwo

Chłopskie), Michał Róg (PSL "Wyzwolenie"), Władysław Kiernik (PSL "Piast"), Wacław Bitner (Chrześcijańska Demokracja) i Adam Chądzyński (Narodowa Partia Robotnicza).

W przyjętej deklaracji wskazywano na skutki społeczne przeżywanego kryzysu ekonomicznego oraz kryzysu politycznego państwa. Winą za częste przesilenia polityczne i katastrofę gospodarczą obciążano rządy pomajowe. Wnioskowano, że należy doprowadzić do ustąpienia "rządów dyktatury Józefa Piłsudskiego" oraz do utworzenia rządu mającego zaufanie społeczeństwa, który by wspólnie z parlamentem zapobiegł

klęsce gospodarczej i przyczynił się do poprawy położenia ludności pracującej.

Cele te określone zostały również w rezolucji Kongresu Obrony Praw i Wolności Ludu. Zapowiadano w niej walkę o zniesienie dyktatury Józefa Piłsudskiego i utworzenie rządu zaufania społecznego. Ostrzegano przed stosowaniem przez władze terroru i represji, a także przed próbą dokonania nowego zamachu stanu. Żądano ustąpienia prezydenta Ignacego Mościckiego. (...)

W rezolucji deklarowano również wolę współpracy polskich sił demokratycznych z "demokracjami świata w walce o utrzymanie pokoju i zapobieżenie próbom wywołania konfliktów międzynarodowych".

Deklarację przyjęli najpierw delegaci Centrolewu w Starym Teatrze, a następnie uczestnicy kilkudziesięciotysięcznego wiecu politycznego na Rynku Kleparskim.

Delegatów Centrolewu oczekiwał tam od ponad godziny tłum wiecujących, specjalnie przybyłych już w sobotę z różnych stron kraju. Szeregi manifestantów trochę się przeczesały, głównie z powodu długiego oczekiwania i zmęczenia upałą pogodą. Część niezdyscyplinowanych demonstrantów, zwłaszcza włościan, okupowała wszystkie miejscowe piwiarnie i gospody. Zgromadzonych było ponad 20 tys. osób, na Rynku Kleparskim panował ogromny ścisk, ludzie mdleli zmęczeni oczekiwaniem i upałem, orkiestra grała melodie robotnicze i chłopskie, z tłumy padały wrogie rządowi okrzyki.

3 VI 1932 Na Okęciu dokonano oblotu samolotu RWD-6.

Szanowni Państwo, bardzo wyczerpująco opiasaliśmy to wydarzenie w poprzednim roku, zatem, prosimy tam sięgnąć po Zaścianek 1 VI 2017

15 VI 1934 Śmierć ministra rządu RP



(...) Poglądy samego Pierackiego bywały określane jako prawicowe, wiele wskazywało też na próby szukania porozumienia pomiędzy nim a pokoleniem młodych polskich nacjonalistów. Spełzły one na niczym, a zbliżenie polityczne między grupami młodej endecji i sanacji stało się możliwe dopiero w 1937 r., dzięki Adamowi Kocowi i Bolesławowi Piaseckiemu. Tymczasem Pieracki nie miał szczęścia ani do ukraińskich, ani do polskich nacjonalistów. 10 czerwca 1934 r., na pięć dni przed

zamachem, została podjęta decyzja o delegalizacji Obozu Narodowo-Radykalnego. Organizacja ta, wyrosła z tradycji Narodowej Demokracji, reprezentowała nieznany wcześniej rodzaj polskiego nacjonalizmu. Skupiona w niej młodzież z entuzjazmem wzorowała się na monopartiach faszystowskich, które przejęły władze we Włoszech i Niemczech. Głosząc skrajny nacjonalizm i antysemityzm organizowała masowe pochody (m.in. 3 maja 1934 r.), a bojówki ONR budziły grozę na ulicach stolicy. Choć wpływ tej organizacji, powołanej do życia zaledwie w kwietniu 1934 r. ograniczały się przede wszystkim do stolicy, władze sanacyjne uważnie się jej przyglądały. Podobieństwo umundurowanych bojówek do działalności hitlerowskiego Sturmabteilung czy włoskich squadristi (protoplastów Czarnych Koszul) kazało obawiać się prób dokonania zamachu stanu. Niemniej ważny był fakt, że w Warszawie rozpętała się prawdziwa uliczna wojna, w której lumpenproletariat oraz korporanci wyposażeni w sękaty kij walczyli ze skupionymi w Polskiej Partii Socjalistycznej robotnikami z Woli i młodzieżą żydowską z Muranowa.

Falanga - symbol Obozu Narodowo-Radykalnego

Władze nie mogły tolerować rosnącego chaosu w stolicy. Ponieważ Obóz Narodowo-Radykalny był ugrupowaniem stosunkowo najsłabszym,

Przewodniczący wiecu, Jan Jankowski (Narodowa Partia robotnicza) uspokajał zebranych, po czym przemawiali przedstawiciele wszystkich partii Centrolewu. W pamięci wiecujących szczególnie utkwiło przemówienie Zygmunta Żuławskiego, który w imieniu socjalistów - głównego gospodarza kongresu - zapytywał: "czy gwałt, dokonany przez rodaków, przestaje być gwałtem? czy rana zadana własną ręką mniej boli? czy nędza spowodowana przez własny, a nie przez obcy rząd, jest mniej dotkliwa dla ludu pracującego? Nie - odpowiadał - ponieważ: Każdy gwałt i każda krzywda, bez względu na to, kto ją zadaje, jest gwałtem i krzywda i spotkać się musi z jednakowym odporem".

Po wiecu uformował się pochód, który ruszył w kierunku Rynku Głównego pod pomnik Mickiewicza. Manifestantom przygrywały orkiestry, wznoszono różne okrzyki, przeważnie antyrządowe, śpiewano pieśni. **Każda grupa partyjna inne: NPR - pieśni nabożne, wtórowali jej ludowcy Wincentego Witosa, PSL "Wyzwolenie" - plebejskie, socjaliści - "Czerwony Sztandar" i "Międzynarodówkę".** Wszystko tworzyło jednak zgodną symfonię, ponad podziałami partyjnymi wyrażając ogólne pragnienie wolności i pokoju w ojczyźnie.

Źródło: "Wielka Historia Polski" Wydawnictwo Pinnex, Kraków 2000
http://nowahistoria.interia.pl/ii-rzeczpospolita/news-kongres-obrony-prawa-i-wolnosci-ludu-w-ii-rzeczpospolitej,nId,2283837,nPack,2#utm_source=paste&utm_medium=paste&utm_campaign=chrome



najmniej liczny oraz najbardziej butny, podjęta została decyzja o jego delegalizacji. Dodatkowo skonfiskowany został nakład „Sztafety”, poczytnego, lecz napastliwego i stojącego na niskim poziomie czołowego tytułu prasowego ONR. 14 czerwca w tej ostatniej sprawie miał do Pierackiego zadzwonić Jan

Mosdorf, lider Obozu. Ponieważ jednak minister był zajęty, urzędnicy poradzili Mosdorfowi, aby zadzwonił następnego dnia. Mosdorf odparł wówczas: „jutro będzie już za późno” i, wściekły, rozłączył się. Następnego dnia Pieracki już nie żył.

Trzeba przyznać, że ONR miał pecha. Zabójstwo Pierackiego przypominało zabójstwo prezydenta Gabriela Narutowicza, zamordowanego przez prawicowego fanatyka Eligiusza Niewiadomskiego. Powstawało pytanie: dlaczego i tym razem mordercą nie mógł być prawicowiec? Sanacja skutecznie zadbała o to, aby rozniecić wzburzenie społeczeństwa. Krótko po śmierci Pierackiego aresztowani zostali liderzy Obozu, na czele z Henrykiem Rossmanem oraz Bolesławem Piaseckim, którzy niebawem mieli stworzyć rozłamowe ONR-ABC i ONR-Falangę. Ofiarą wzburzonego tłumy padła też drukarnia „Gazety Warszawskiej”. Kilkudziesięcioosobowy tłum zgromadzony na ulicy Zgoda doszczętnie zdemolował miejsce druku największej gazety związanej ze Stronnictwem Narodowym. Co ciekawe, Stronnictwo darzyło Obóz Narodowo-Radykalny niechęcią graniczącą wrogością. Była to jednak największa partia opozycyjna wobec sanacji, skierowanie społecznego oburzenia na SN było więc zręcznym działaniem ze strony władz.

Tym zręczniejszym, że dość szybko okazało się, że wszystkie tropy wskazują na Ukraińców. Było już jednak za późno, aby się cofnąć. Jeszcze w czerwcu 1934 r. premier Leon Kozłowski powołał do życia „obóz

odosobnienia” w Berezie Kartuskiej, a wśród jego pierwszych więźniów znaleźli się liderzy ONR. Zabójca Bronisława Pierackiego, Hryhorij Maciejko, dożył swych lat na emigracji w Argentynie...

Polecamy e-book Michała Przeperskiego „Gorące lata trzydzieste.

Wydarzenia, które wstrząsnęły Rzeczpospolitą”:

Źródło: <https://histmag.org/ONR-Ukraincy-i-smierc-ministra-8039>

17 VI 1934 Utworzenie obozu izolacyjnego w Berezie Kartuskiej

Ruiny budynku obozowej administracji, na pierwszym planie pomnik zbudowany w 1962 na miejscu dawnego obozu. ©Christian Ganzer, Hamburg/CC BY-SA 3.0



15 czerwca 1934 r. członek Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów Hryhorij Maciejko zastrzelił przed Klubem Towarzyskim przy ul. Foksal 3 w Warszawie ministra spraw wewnętrznych Bronisława Pierackiego. Wkrótce po zamachu u Józefa Piłsudskiego stawiał się premier Leon Kozłowski, który zaproponował utworzenie obozu, do którego trafiałyby osoby niebezpieczne dla państwa, takie np. jak zabójcy Pierackiego. Piłsudski wyraził zgodę, ale zaznaczył, że obóz może istnieć tylko rok. Kto w 2018 r. dostanie podwyżkę wynagrodzenia dwa razy? Pod obcymi sztandarami. Legioniści, ochroniarze, kontraktorzy 17 czerwca 1934 r. prezydent Ignacy Mościcki wydał rozporządzenie z mocą ustawy o powołaniu obozu izolacyjnego. Zatrzymani mieli do niego trafiać na podstawie decyzji administracyjnej na trzy miesiące bez prawa odwołania. Osadzenie mogło być przedłużone na kolejne trzy miesiące i więcej (znany jest przypadek osadzenia trwającego trzy lata). Więźniami mieli być działacze organizacji zagrażających państwu, przede wszystkim ukraińscy nacjonaści i komuniści, dalej przeciwnicy polityczni sanacji (narodowcy, ludowcy i pepeesowcy), przestępcy gospodarczy (m.in. spekulanci zawyżający ceny), a wreszcie pospolici przestępcy, zwłaszcza recydywiści. W 1939 r. w obozie osadzano też osoby podejrzewane o dywersję i szpiegostwo na rzecz Niemiec. Na miejsce obozu wybrano Berezę Kartuską w województwie poleskim i tamtejsze odpowiednio dostosowane budynki koszarowe. Komendantem został inspektor policji Bolesław Greffner z Poznania (do grudnia 1934 r.), a po nim Józef Kamala- -Kurhański. Nadzór i faktyczne kierownictwo nad obozem sprawował wojewoda poleski płk Wacław Kostek-Biernacki, znany z twardej ręki (czy wręcz sadyzmu) dawny dowódca żandarmerii w Legionach Polskich. Wojewoda poleski Wacław Kostek-Biernacki przybywa na uroczystość otwarcia jarmarku poleskiego. NAC Obóz

rozpoczął działanie 6 lipca 1934 r. Tego dnia przyjęto pierwszych pięciu więźniów: o godz. 20 przywieziono dwóch endeków z Krakowa Antoniego Grębosza i Bolesława Świdorskiego, a o godz. 21 trzech komunistów z Nowogrodka. Funkcjonowanie obozu było tak zorganizowane, aby więźniowie mocno odczuli niedogodność przebywania w nim. Od przekroczenia bramy byli bici przez policjantów pałkami, kopani, popychani i obrzucani wyzwiskami. Zwracano się do nich per „ty” lub wręcz „sk...”, choć regulamin przewidywał formę „aresztowany”. Opowiada Rajmund Walczuk Zabronione były rozmowy, palenie papierosów, otrzymywanie paczek żywnościowych i wykonywanie samowolnie jakichkolwiek czynności. Po obozie więźniowie poruszali się biegiem, a wszystko robili na komendę i gwizdek strażnika. W ten sposób odbywało się też załatwianie potrzeb fizjologicznych. Jak wspominał więzień Berezki pisarz i publicysta Stanisław Cat Mackiewicz: „na komendę raz, dwa, trzy, trzy i pół, cztery każdy z nich miał obowiązek rozpiąć spodnie, załatwić się i zapiąć, co było oczywiście czasem niewystarczającym absolutnie”. Latem pobudka odbywała się o godz. 3.30, zimą o 4. Po śniadaniu i apelu osadzeni pracowali w kuchni, pralni, szwalni i stolarni, w polu lub betoniarni oraz przy pracach dorywczych. „Praca trwała 8 godzin, ale tych wszystkich czynności było na 15 godzin, bo i ćwiczenia, bieżanina, mycie ustępów, szorowanie, tak że bite 15 godzin to trwało” - wspominał osadzony w Berezie działacz ludowy z powiatu bocheńskiego Władysław Ryncarz. Tym, dla których brakło zajęcia urządzano całodziennie uciążliwe ćwiczenia fizyczne na placu apelowym trwające po dziewięć godzin. Zbyt wolne wykonywanie prac lub ćwiczeń skutkowało biciem i innymi szykanami. Za naruszenie regulaminu wymierzano kary: pozbawienie prawa do korespondencji, zmniejszenie racji żywnościowych, post, izolatkę. Słabe jedzenie, bicie, niedobór snu, stres sprawiały, że więźniowie często chorowali, choć śmiertelność w obozie nie była duża. Historycy szacują, że od 1934 do 1939 r. przez obóz przeszło w sumie ok. 3 tys. osób, z tego zmarło od 14 do 20 osób, w większości w szpitalu, gdzie trafiły w związku z chorobami. Opozycja oburzała się na istnienie obozu i rygor w nim obowiązujący, ale sanacyjne władze nie bardzo się tym przejmowały. Premier Felicjan Sławoj Składkowski podczas wystąpienia w Senacie tak skomentował istnienie obozu: „No widzicie, że w Polsce jest coraz lepiej, jest jakaś sprawiedliwość. To nie to, co więzienie, gdzie człowiek się wyspał i wypoczął. Tu (w Berezie) jest porządek”. Obóz istniał do nocy z 17 na 18 września 1939 r., kiedy to na wieść o wejściu Sowietów do Polski strażnicy uciekli.

Źródło: <http://www.dziennikpolski24.pl/magazyny/historia/a/porzadek-w-berezie-kartuskiej,10107144/>

29 VI 1934 „Noc długich noży” w Niemczech



Od lewej: SS-Gruppenführer Kurt Daluge, generał policji, Reichsführer SS Heinrich Himmler i SA-Stabschef Ernst Röhm. Wielki apel Grupy Wschodniej SS w Berlinie, sierpień 1933 r. W tym czasie Himmler i SS formalnie podlegały Röhmowi. Jednak już wkrótce Himmler zorganizuje

pacyfikację oddziałów SA i m.in. zabójstwo Röhma. Za Bundesarchiv, na licencji Wikimedia Commons.

Na początku lat 30-tych konflikt pomiędzy Hitlerem a Röhmem narastał, przywódca SA oskarżał przyszłego Führera o „zdradę” ideałów narodowego socjalizmu i rewolucji oraz o sprzymierzenie się z „kapitalistami i reakcją”. Röhm i przywódcy SA znajdowali się także w ciągłym konflikcie z dowództwem Reichswehry.

Marzec 1933 r. SA-mani na ulicach Berlina zmuszają schwytanych ludzi do zdzierania antyhitlerowskich napisów z murów. Domena publiczna. SA odegrało ogromną rolę w walce przed wyborami 1933 r. Uzbrojone bojówki Oddziałów Szturmowych siały terror na ulicach niemieckich miast, rozbiły zgromadzenia innych partii, przeprowadzały pogromy ludności żydowskiej oraz innych mniejszości (w tym mieszkających w Niemczech Polaków). Jednak po wygranej nazistów sytuacja pozostała napięta. SA-mani, wywodzący się na ogół ze środowisk proletariackich, czuli się oszukani, gdyż po zwycięstwie politycznym w ich sytuacji w zasadzie nic się nie zmieniło. W ich szeregi wkradło się niezadowolenie po pogłoskach o demobilizacji bojówek, której domagało się dowództwo Reichswehry. SA było także nienawidzone w społeczeństwie, także wśród zwolenników Hitlera.

Konflikt ten stawiał Hitlera w wysoce niekomfortowej sytuacji, jednak umiał on świetnie rozegrać go dla swoich potrzeb. 28 lutego 1934 r. podczas przemówienia odrzucił propozycje Röhma budowy armii ludowej. Na specjalnej konferencji 12 kwietnia 1934 r. obiecał on oficerom armii, że to wojsko regularne będzie filarem Niemiec, a nie bojówki SA, które będą stanowiły jedynie bazę mobilizacyjną rozbudowywanej armii. Na konflikcie skorzystali też przywódcy SS – Heinrich Himmler i Reinhard Heydrich, wspierani przez Göringa, Goebbelsa i innych dygnitarzy NSDAP, którym zależało na usunięciu Röhma. Kierowana przez Heydricha służba bezpieczeństwa SD prowadziła już od dłuższego czasu inwigilację kierownictwa SA, opracowując listę osób do usunięcia oraz werbując swoich współpracowników wewnątrz organizacji.

W 1934 r. doszło do eskalacji konfliktu. Ernst Röhm mobilizował swoją organizację, podróżował po kraju wizytując jednostki i wygłaszając przemówienia, w których krytykował politykę Hitlera. W odpowiedzi gen. von Blomberg postawił armię w stan gotowości bojowej. W tym samym czasie Hitlerowi dostarczono dossier Röhma i wysoko postawionych dowódców SA, spreparowane przez Reinharda Heydricha. Oskarżono ich o homoseksualizm, liczne nadużycia, ale przede wszystkim – o spisek w celu obalenia Hitlera. Ten ostatni chyba nie do końca wierzył w oskarżenia, zdawał sobie jednak sprawę, że znajduje się pod silną presją armii, finansjery i przemysłu, a także umierającego prezydenta Paula von Hindenburga, który od uporządkowania tej sprawy uzależnił wyznaczenie Hitlera swoim następcą.

Znalezione obrazy dla zapytania stossstrupp adolf hitler

Adolf Hitler ze swoimi towarzyszami partyjnymi. Zdjęcie na licencji Wikimedia Commons.

Agenci SS rozpuszczali także w Reichswehrze plotki o nadchodzącym puczu SA, w wyniku którego część kadry oficerskiej armii miała zostać wymordowana. Ludzie Heydricha przeprowadzili także kilka prowokacji w mundurach SA, np. nawołując robotników zakładów Kruppa do rewolucji.

Punktem zwrotnym miało być spotkanie Hitlera i Röhma 4 czerwca 1934 r. Röhm zgodził się ograniczyć działania i uznać prymat armii. Podobno już jednak po wyjściu Hitlera z pokoju miał stwierdzić, że nie zamierza dotrzymywać słowa. Trzy dni później kanclerz zażądał od przywódców SA wzięcia urlopu na drugą połowę czerwca i zawieszenia działalności. Tymczasem 21 czerwca Adolf Hitler został wezwany do prezydenta Hindenburga, który oświadczył, że jeżeli sprawa SA nie zostanie rozwiązana, wprowadzi stan wyjątkowy i skieruje do akcji armię. Warto pamiętać, że ówczesna Reichswehra była słabo uzbrojona, a oddziały SA miały nad nią prawie dziesięciokrotną przewagę liczebną, działania takie zatem doprowadziłyby do krwawej wojny domowej.

Adolf Hitler został zmuszony do działania. Wydał Röhmowi i kierownictwu SA polecenie stawienia się 30 czerwca 1934 r. w hotelu Hanselbauer w bawarskim kurorcie Bad Wiesse, gdzie miał wygłosić dla nich przemówienie. W ten sposób doszło do Nocy Długich Noży 29/30 czerwca 1934 r., największej czystki politycznej wewnątrz ruchu narodowo-socjalistycznego w Niemczech.

O godz. 4 pod hotelem pojawił się Hitler w asyście oddziału SS. Zaskoczony we śnie Röhm i dowódcy SA zostali aresztowani i rozstrzelani na miejscu lub wywiezieni do Monachium. Jednocześnie SS przeprowadziło aresztowania wyznaczonych dowódców SA w Berlinie, Monachium, Nadrenii i na Śląsku. Uderzono także w dygnitarzy NSDAP skonfliktowanych z Hitlerem bądź SS oraz w innych członków opozycji (m.in. były kanclerz Kurt von Schleicher). Wszyscy aresztowani zostali oskarżeni o zdradę i zamordowani bez sądu.

Samego Röhma próbowano nakłonić do popełnienia samobójstwa, a wobec odmowy został on zastrzelony przez SS-manów. W sumie w wyniku Nocy Długich Noży śmierć podniosło od 83 do 300 osób. Rankiem 30 czerwca 1934 r. w Niemczech nie było już żadnej opozycji wobec rządów Adolfa Hitlera.

Sama SA nie została rozwiązana – szeregowych szturmowców Hitler uznał za niewinnych spisku kierownictwa. Organizacja jednak została zdegradowana w hierarchii, poddano ją częściowej demobilizacji i rozbrojono, straciła też wszystkie wpływy polityczne i odsunięto np. od prowadzenia obozów koncentracyjnych. Stanowiska kierownicze obsadzono ludźmi posłusznymi władzy, np. szefem sztabu został Victor Lutze, całkowicie uległy wobec Hitlera i powiązany z SD. Od tej pory SA pełniła jedynie funkcje pomocnicze (np. prowadziła ośrodki sportowe). Formacja została znacznie okrojona liczebnie (do ok. 300 tys.), natomiast zasłużonym szturmowcom zaoferowano w służbę w armii na stanowiskach podoficerskich, część z nich po weryfikacji przyjęto także do nowo powstających formacji SS.

Źródło: <https://www.tysol.pl/a5693-16-marca-1935-r-utworzenie-Wehrmachtu-Czesc-2-od-Nocy-Dlugich-Nozy-do-Anschlusu>

18 VI 1935 Brytyjsko-niemiecki układ morski podpisany w Londynie

3 czerwca 1935 roku rozpoczęły się w Londynie negocjacje w sprawie niemiecko-brytyjskiego układu morskiego. Już pierwszego dnia wskutek

nieustępliwej postawy delegacji niemieckiej, która domagała się przyjęcia za punkt wyjścia do dalszych rozmów niemiecką propozycję ustalenia

stosunku wielkości flot 35:100, pojawiła się groźba zerwania rokowań, zwłaszcza gdy brytyjski minister spraw zagranicznych opuścił salę obrad. Negocjacje stanęły więc w martwym punkcie, w międzyczasie doszło natomiast do reorganizacji rządu brytyjskiego, w wyniku których ministrem spraw zagranicznych został Malcolm Hoare. Rozmowy zawieszono, a rząd brytyjski zwrócił się do Francji, Stanów Zjednoczonych, Japonii i Włoch z prośbą o wyrażenie stanowiska w kwestii ewentualnego porozumienia Wielkiej Brytanii z Niemcami. Wobec braku sprzeciwów (Francja w ogóle nie odpowiedziała na postawione w depeszy brytyjskiej pytanie, Stany Zjednoczone pozostawiały decyzję Wielkiej Brytanii, Japonia nie wyraziła zastrzeżeń, jedynie rząd włoski wyraził sugestię, że kwestię tę należy omówić na międzynarodowej konferencji.) rząd brytyjski powziął 11 czerwca decyzję o podpisaniu umowy morskiej z III Rzeszą. Do ustalenia pozostawała jedynie bardzo istotna dla Brytyjczyków kwestia, aby żądane przez Niemców 35% w stosunku do floty brytyjskiej zostało ustalone nie tylko w wymiarze ogólnym, ale dla poszczególnych klas okrętów, co uniemożliwiłoby Niemcom budowanie wybranych kategorii okrętów w ilości większej niż wypadłoby to ze stosunku 35:100 przy zachowaniu jednak tego stosunku dla ogólnego tonażu. Niemcy zgodzili się na ten warunek i zobowiązali się ograniczyć swoje zbrojenia morskie do 35% całkowitej siły floty Wielkiej Brytanii (łącznie z flotą Commonwealth'u). Parytet ten obowiązywał we wszystkich klasach okrętów nawodnych. W osobnym punkcie rozwiązano kwestię okrętów podwodnych. Brytyjczycy zgodzili się na ograniczenie przez Niemcy floty podwodnej do 45% tonażu floty brytyjskiej, a także na zapis o tym, że Niemcy zmuszeni "nadzwyczajnymi okolicznościami" po uprzednich konsultacjach mogą zrównać się w tonażu okrętów podwodnych z Wielką Brytanią. Warunkiem postawionym przez Brytyjczyków, który przejęli Niemcy, było podpisanie Protokołu Londyńskiego z 1930 roku. Układ został ostatecznie podpisany 18 czerwca 1935 roku. Flota brytyjska na mocy

umów waszyngtońskiej i londyńskiej została ustalona na 1 201 700 ton, tak więc Niemcy mogły posiadać flotę o tonażu 420 595 ton, co po rozbiciu na poszczególne klasy okrętów przedstawiało się następująco:

Wielka Brytania	Niemcy	
Okręty liniowe	522.000 ton	183.750 ton
Lotnickowce	135.000 ton	47.250 ton
Ciężkie krążowniki	146.800 ton	51.380 ton
Lekkie krążowniki	192.200 ton	67.270 ton
Konrtorpedowce	150.000 ton	52.000 ton
Okręty podwodne	52.700 ton	18.445 ton
Razem:	1.201.700 ton	420.595 ton

Adolf Hitler dzień podpisania traktatu nazwał "najszcześniejszym w życiu" - Niemcy zostały bowiem w mocy prawa zwolnione z postanowień Traktatu Wersalskiego. Ponadto oznaczało to, że Wielka Brytania nie może być brana pod uwagę jako przeciwnik na morzu - w tej sytuacji żaden wyścig zbrojeń nie byłby możliwy. Urząd Marynarki Wojennej uważał układ ten za "bazę trwałego porozumienia z Anglią". Brytyjczycy również byli zadowoleni - jeszcze przed podpisaniem układu znaczna część Brytyjczyków ze sfer rządowych nie kryła się ze swoimi proniemieckimi sympatiami, bardziej obawiając się napływającego ze wschodu bolszewizmu, ponadto będąc tradycyjnie nieprzychylnie nastawionymi do Francji, uważali, że Niemcy zostały już dostatecznie ukarane. Głosy te stały się szczególnie wyraźne po podpisaniu 7 stycznia 1935 roku układu francusko-włoskiego, który godził w brytyjskie interesy na Morzu Śródziemnym. Uważano, że Wielka Brytania podpisując układ z Niemcami mogła bez obaw o swoje interesy na Morzu Północnym skupić się na rejonie Morza Śródziemnego.

Źródło: <http://www.ubootwaffe.pl/artykuly/historia/niemiecko-brytyjski-uklad-morski>

18 VI 1940 Gen. Charles de Gaulle na antenie radia BBC wygłosił apel do Francuzów



Radiowy apel de Gaulle'a, wygłoszony 18 czerwca 1940 roku, przeszedł do historii jako jedno z najważniejszych przemówień XX wieku. De Gaulle dawał Francuzom wizję i

wiarę w niepodległość.

Tym bardziej znaczące, że dzień wcześniej - 17 czerwca - po trzydziestu ośmiu dniach walki z Niemcami - marszałek Philippe Petain poprosił Hitlera o zawieszenie broni i utworzenie rządu podporządkowanego faszystom.

Po tych decyzjach, dnia następnego, z Londynu na falach BBC z apelem skierowanym do wszystkich Francuzów wystąpił Charles de Gaulle. W przemówieniu poruszył trzy sprawy. Podsumował politykę, która doprowadziła Francję do klęski: "Przywódcy, którzy od wielu lat stoją na czele wojsk francuskich, utworzyli rząd. Rząd, powołując się na klęskę naszych wojsk, wszedł w kontakt z wrogiem, by przerwać działania bitewne. To prawda, że byliśmy i jesteśmy wciąż zalewani przez siły wroga – siły mechaniczne, na lądzie i w powietrzu. (...) Czy jednak

zostało powiedziane ostatnie słowo? Czy powinna się rozwiać nadzieja? Czy klęska jest ostateczna? Nie. Wiercie mi (...) Otóż powiadam, że dla Francji nic nie jest stracone".

De Gaulle podkreślił, że to, co się dzieje w Europie, to nie jest bitwa o Francję, ale już konflikt światowy i to daje możliwość odzyskania niepodległości: "Ta wojna jest wojną światową. Wszystkie błędy, wszystkie opóźnienia, wszystkie cierpienia nie zmienia faktu, że istnieją w świecie wszelkie środki niezbędne do zmiażdżenia pewnego dnia naszych wrogów".

W ostatniej kwestii podniesionej w przemówieniu de Gaulle stwierdził, że jedyna droga do zwycięstwa jest przyłączenie wszystkich Francuzów przez niego i ruch oporu walki: "Ja, generał de Gaulle, obecnie w Londynie, proszę francuskich oficerów i żołnierzy, którzy przebywają na obszarze brytyjskim lub którzy mogą tu się znaleźć, z uzbrojeniem lub bez; proszę inżynierów i robotników wyspecjalizowanych w przemyśle zbrojeniowym (...), aby się ze mną skontaktowali".

Odpowiedzią francuskiego reżimowego rządu Vichy było zaoczne skazanie de Gaulle'a na śmierć za zdradę i dezercję.

Źródło: <https://www.polskieradio.pl/39/156/Artykul/1154468,Charles-de-Gaulle-apeluje-o-dalsza-walke>

20 VI 1940 Ewakuacja Polskiego Rządu do Wielkiej Brytanii

Szanowni Państwo, bardzo wyczerpująco opiasaliśmy to wydarzenie w poprzednim roku, zatem, prosimy tam sięgnąć po Zaścianek 1 VI 2017

21 VI 1940 Śmierć w Palmirach

Szanowni Państwo, bardzo wyczerpująco opiasaliśmy to wydarzenie w poprzednim roku, zatem, prosimy tam sięgnąć po Zaścianek 1 VI 2017

21 VI 1940 Gen. Bronisław Duch rozwiązał 1 Dywizję Grenadierów

Szanowni Państwo, bardzo wyczerpująco opiasaliśmy to wydarzenie w poprzednim roku, zatem, prosimy tam sięgnąć po Zaścianek 1 VI 2017

22 VI 1940 Francja i Niemcy podpisali zwieszenie broni pod Compiègne

Atak na Danię i Norwegię okazał się wstępem do przygotowywanej operacji przeciwko Francji. Niemcy zamierzali zniszczyć siły sprzymierzonych na kontynencie i zdobyć dogodnie pozycje nad kanałem La Manche do przyszłej inwazji na Anglię. Francuzi spodziewali się walk o przełamanie Linii Maginota.

W nocy z 9/10 maja 1940r. armia niemiecka przystąpiła do ofensywy przeciwko Francji bynajmniej nie na wys. Linii Maginota, a przez Belgię, Holandię, Luxemburg i dalej – Ardeny w kierunku Mozy. Po 4 dniach opór holenderski został złamany. Wojska belgijsko-francuskie zaś poniosły klęskę nad Mozą. Droga nad kanał La Manche przez Sedan i Mozę stała się otworem. Uderzenie przez Ardeny spowodowało rozcięcie frontu alianckiego na dwie części. 22 maja wojska niemieckie dotarły do wybrzeża morskiego na zachód od ujścia Sommy.

W tym czasie gen.Gamelin został odwołany ze stanowiska naczelnego dowódcy i jego miejsce zajął gen.Weygand. Francuski premier Paul Reynaud konferował nieustannie z nowym premierem brytyjskim Winstonem Churchillem. Stworzył on rząd obrony narodowej. Pierwszym zadaniem nowego rządu stało się ocalenie armii brytyjskiej walczącej we Francji. Groziła jej bowiem całkowita zagłada. Gen.Guderian zdążył już zająć porty w Boulogne oraz Calais i zbliżał się do Dunkierki. Z niewiadomych przyczyn Hitler wstrzymał atak na Dunkierkę. W błyskawicznym tempie Anglicy przygotowali most przerzutowy z wykorzystaniem wszelkiego dostępnego transportu morskiego. W ciągu tygodnia od 27 maja do 4 czerwca zdołano ewakuować prawie 330 tys. bryt. i franc. żołnierzy.

4 czerwca bitwa o Flandrię zakończyła się całkowitym zwycięstwem Niemców. Rozmiary francuskiej klęski przeszły wszelkie oczekiwania,

22 VI 1941 Atak Niemiec na ZSRR-Operacja Barbarossa

Ofensywa niemiecka w 2. połowie 1941 dotarła na ziemiach rosyjskich do Leningradu na północy i Rostowa nad Donem na południu, linia frontu przebiegała kilkadziesiąt km na zachód od Moskwy. Blokada Leningradu od września 41 do stycznia 44. 12.41 GER atakuje Moskwę, której nie zdobywając Kontrofensywa wojsk radzieckich z 5-6 grudnia przesunęła na tym odcinku front o 200-300 km na zachód. 10.41 zajęcie Krymu, oblężenie Sewastopola Generalplan Ost: zasiedlenie ZSRR Niemcami; 5.42 atak na płw. Kerczeński, zdobycie Sewastopola; 9.42 szturm na Stalingrad;

W maju 1942 niemiecki atak zwrócił się w kierunku południowo-wschodnim na Kaukaz i Stalingrad. Bitwa stalingradzka (17 lipca 1942 - 7 lutego 1943) zakończona rozbiciem dwóch armii niemieckich (ok. 300 tys. żołnierzy) umożliwiła ZSRR przejęcie inicjatywy operacyjnej, a także zniesienie totalnej blokady Leningradu (12 stycznia 1943 przeszły do kontruderzenia formacje Frontu Leningradzkiego i Frontu Wołchowskiego).

11.42 300-tys. armia GER (ven Paulus) okrążeni pod Stalingradem - 2.43 kapituluje;

22 VI 1941 NKWD wymordowało w więzieniach tysiące Polaków

P. Szubarczyk: liczba polskich ofiar NKWD z 1941 r. może wynosić kilkadziesiąt tysięcy

nawet Hitler nie spodziewał się tak łatwego i szybkiego zwycięstwa. 10 czerwca do wojny po stronie Niemiec przystąpiły Włochy. 14 czerwca dywizje niemieckie wkroczyły niezagrożone do Paryża. Nowo mianowany premier Francji, marszałek Petain, zwrócił się z prośbą o rozejm. 22 czerwca Francja podpisała z Niemcami układ o zawieszeniu broni, 24 czerwca z Włochami. Działania wojenne ustały we Francji 25 czerwca. Francja została podzielona na dwie strefy: okupowaną (cała Francja pñ. i śród. po Loarę oraz całe wybrzeże atlantyckie do granicy hiszp.) i nieokupowaną (płd. część kraju, gdzie powstało państewko francuskie ze stolicą w Vichy).

Alzacja i Lotaryngia zostały włączone do Rzeszy.

W walkach przeciwko Niemcom na ziemi francuskiej wzięły udział sformowane tam polskie dywizje. Zgodnie z porozumieniem między gen.Sikorskim i gen.Gamelin, miały one walczyć jako korpus. Jednak zaskakujący rozwój wypadków spowodował rozproszenie polskich jednostek na wiele odc. frontu. 1 Dywizja Grenadierów (gen.Duch) stoczyła zwycięską bitwę pod Legarde. 2 Dywizja Strzelców Pieszych (gen.Prugara-Ketling) walczyła w Alzacji i Jurze. Niespełna jeszcze sformowana 10 Brygada Kawalerii Pancernej (gen.Maczek) walczyła w rejonie Champaubert i Montbard.

Wobec nieodwracalnej klęski Francji Wódz Naczelny i premier rządu polskiego gen.Sikorski udał się do Londynu, by wykorzystać ostatnia szansę ratowania polskiej armii. Został przyjęty życzliwie przez Churchilla, który udzielił rządowi polskiemu gościny na ziemi brytyjskiej i pomógł przy ewakuacji z Francji żołnierzy polskich (19-25 czerwca).

Źródło: http://sciaga.pl/tekst/17309-18-agresja_niemiec_na_francje_1940r

Latem 1943 linia frontu niemiecko-radzieckiego przebiegała od Morza Barentsa, jeziora Ładoga i Leningradu, na wschód od Charkowa, wzdłuż rzek Doniec Siewierski i Mius do wschodnich wybrzeży Morza Azowskiego (front południowy przecinał Półwysep Tamański). W lipcu 1943 nie powiodła się niemiecka kontrofensywa w rejonie Kurska (operacja Cytadela, zniszczonych zostało 30 dywizji niemieckich, w tym 7 pancernych). Klęska niemiecka pod Kurskiem pozwoliła przejść Armii Czerwonej pełną inicjatywę strategiczną.

We wrześniu sforsowała ona Dniepr (odcinając broniące się jednostki niemieckie na Krymie), następnie zdobyła Smoleńsk.

lipca 1943 160 tys. żołnierzy alianckich dokonało desantu na Sycylię. 25 sierpnia odsunięto B. Mussoliniego od władzy, 3 września Włosi podpisali zawieszenie broni z aliantami (środkowe i północne Włochy okupowane były przez Niemców). Ofensywa aliancka zatrzymała się na linii Gustawa (z masywem Monte Cassino jako głównym punktem oporu). 9/10.43 odepchnięcie GER o 300 km; 11.43 wyzwolenie Kijowa

Źródło: http://sciaga.pl/tekst/27607-28-plan_barbarossa

Ofiary mordów NKWD we Lwowie, więzienie przy ul. Łackiego. Początek lipca 1941 r. Źródło: Wikimedia Commons

Ofiary mordów NKWD we Lwowie, więzienie przy ul. Łackiego.

Początek lipca 1941 r. Źródło: Wikimedia Commons

Liczba polskich ofiar zbrodni NKWD z czerwca i lipca 1941 r. jest dziś nie do ustalenia, ale to może być kilkadziesiąt tysięcy – mówi PAP Piotr Szubarczyk, historyk z Biura Edukacji Oddziału IPN w Gdańsku. W środę mija 75 lat od rozpoczęcia masowych zbrodni NKWD na polskich więźniach politycznych.

PAP: W czerwcu 1941 r. podczas odwrotu Armii Czerwonej po ataku III Rzeszy Niemieckiej funkcjonariusze NKWD wymordowali w więzieniach na zagarniętych Kresach II Rzeczypospolitej, a także podczas „ewakuacji” tych więzień, tysiące Polaków. Dlaczego i jak doszło do tej zbrodni?

Piotr Szubarczyk: W Polsce chyba każdy słyszał o ewakuacjach niemieckich obozów koncentracyjnych, w obliczu nadciągającego frontu wschodniego, na początku 1945 r. Z tymi ewakuacjami wiąże się śmierć wielu wygłodzonych, zmarzniętych, wycieńczonych ludzi, a także zbrodnie popełniane na nich przez niemieckich konwojentów. Nazywamy je słusznie „marszami śmierci”. Kiedy jednak mówię publicznie, że mimo wszystko te niemieckie marsze błędą wobec okrucieństwa sowieckich marszów śmierci – w czerwcu i w lipcu 1941 r., po ataku Niemiec na Związek Sowiecki, ludzie patrzą na mnie z niedowierzaniem. A jednak to prawda.

Podam przykład. Oto 24 czerwca 1941 r. z więzienia w Mińsku do Ihumenia, było to miasto w obwodzie mińskim, za sowieckich czasów nazywało się Czerwień, wyruszyło ok. 7 tys. więźniów – Polaków, Białorusinów, Litwinów. I do celu dociera tylko kilkuset! Niemieckie naloty? Nie! Konwojenci szydęrczo „zapraszają” więźniów do przydrożnych rowów i strzelają im w głowę. Fachowo, żeby nie



marnować amunicji, jednym strzałem. Żyją jeszcze ostatni świadkowie tej piekielnej drogi. Zmarła przed paru laty Joanna Stankiewicz-Januszczak, uczestniczka marszu, napisała książkę „Marsz śmierci”, w której zamieszcza ich relacje i prosi o pamięć. Od 1991 r. pod koniec czerwca odbywają się w Ihumeniu coroczne polsko-białorusko-litewskie uroczystości, zwane z białoruska żalbinami. Oplakane, choć tyle lat minęło, i omodlone. Bywało, że pani Joanna była na tych żalbinach jedyną przedstawicielką Polski.

Piotr Szubarczyk: 24 czerwca 1941 r. z więzienia w Mińsku do Ihumenia, było to miasto w obwodzie mińskim, za sowieckich czasów nazywało się Czerwień, wyruszyło ok. 7 tys. więźniów – Polaków, Białorusinów, Litwinów. I do celu dociera tylko kilkuset! Niemieckie naloty? Nie! Konwojenci szydęrczo „zapraszają” więźniów do przydrożnych rowów i strzelają im w głowę. Fachowo, żeby nie marnować amunicji, jednym strzałem. Żyją jeszcze ostatni świadkowie tej piekielnej drogi.

PAP: Były również masowe zabójstwa przeprowadzane przez NKWD na miejscu, w więzieniach...

Piotr Szubarczyk: Dokonywane były ze szczególnym okrucieństwem.

Ustawiano więźniów na dziedzińcu więziennym i zabijano seriami z karabinów maszynowych, odsłoniętych nagle spod plandek samochodowych. Żyjących dobijano z nagana. Zbrodni dokonano niemal we wszystkich więzieniach na zagrabionych polskich Kresach, na terenie dzisiejszej Litwy, Białorusi i Ukrainy.

Logicznie rzecz biorąc, w obliczu niemieckiej agresji Sowiety powinny dojrzeć w tych uwięzionych Polakach potencjalnych sojuszników, wszak walczyliśmy z Niemcami od września 1939 r. Jednak totalitarne państwo sowieckie, a zwłaszcza jego policja polityczna, kierowała się inną logiką. Polska, a zwłaszcza jej wschodnie Kresy, traktowane były jako sowiecki obszar operacyjny. Ten sposób myślenia Stalin narzucił potem prezydentowi Rooseveltowi. Na tym obszarze Sowietom nie życzyli sobie żadnego „elementu polskiego” świadomego swej polskości, polskich interesów narodowych i polskiej racji stanu. A takim „elementem” byli niewątpliwie więźniowie polityczni. Można powiedzieć, że była to logiczna konsekwencja Zbrodni Katyńskiej, w której jednak nie chodziło tylko o wymordowanie oficerów znienawidzonej armii, pogromczynie bolszewików w roku 1920, ale generalnie o „obeżholowanie”, czyli pozbawienie narodu głowy, jaką jest najlepiej wykształcona i najbardziej świadoma część społeczeństwa.

Innym przykładem jest działalność sowieckich partyzantów, czy raczej dywersantów, na okupowanych Kresach. Za swych wrogów uważali nie tylko Niemców, ale także walczących z Niemcami AK-owców. „Brygada Śmierci” mjr. „Łupaszki” wzięła swą nazwę od tego, że sowieccy partyzanci dokonali podstępного mordu na 80 polskich partyzantach, zdobywszy wcześniej ich zaufanie wspólnymi akcjami przeciwko Niemcom. Trzeba jasno powiedzieć: Sowiety w tej wojnie nie były naszym sojusznikiem! Ich celem nie był sojusz z Polską, lecz jej zdominowanie i ten cel, z pomocą naszych aliantów, osiągnęli. Bo przecież formalny „sojusz” z lipca 1941 r. wymusili na nich zachodni alianci. Przy okazji odkrycia zbrodni katyńskiej skorzystali z pretekstu, by zerwać stosunki z legalnym rządem RP na uchodźstwie i stworzyć swój kolaborancki rząd. Późniejsze „braterstwo broni” z wojskiem „ludowym” oparte było również na podporządkowaniu, a nie na sojuszu. To dlatego misja gen. Andersa w Rosji była z góry skazana na niepowodzenie i trzeba było ewakuować Wojsko Polskie, którego Sowiety nie były w stanie sobie podporządkować.

W ostatnich latach ustalono, że przez szeregi wojska „ludowego” przewinęło się od 1943 do 1989 r. 22 tys. oficerów sowieckich. Przy okazji rocznicy ohydnych zbrodni z lata 1941 r. warto się zdobyć na głębszą refleksję. Powinna ona także dotyczyć problemu polskiej „wdzięczności” za zniewolenie, wyrażonej w stojących ciągle na polskiej ziemi pomnikach armii agresora.

PAP: Czy znana jest skala popełnionych przez NKWD zbrodni?

Piotr Szubarczyk: Liczba ofiar jest dziś nie do ustalenia, ale to może być kilkadziesiąt tys. ludzi. Porównywalne z liczbą ofiar zbrodni katyńskiej. Tyle tylko, że te zbrodnie z lata 1941 r. nie mają w polskiej historiografii swej jednolitej nazwy, jak w przypadku Katynia. Przeraża mnie też ponury paradoks: te nasze polskie ofiary figurują dziś w rosyjskich statystykach jako sowieckie ofiary Hitlera! Wszak już na jesieni 1939 r. zostali „spaszportyzowani” i stali się formalnie obywatelami sowieckimi. Skazywano ich za „zdradę ojczyzny”, czyli Związku Sowieckiego! Za przedwojenną działalność w harcerstwie, uznanym za organizację antysowiecką. Za to, że służyli „jaśniepańskiej Polsce”...

PAP: W w jakich miejscach ta nienazwana zbrodnia przybrała największe rozmiary?

Piotr Szubarczyk: Do największych zbrodni, poza marszem do Ihumenia, doszło w Berezwechu, w Oszmianie i we Lwowie, które miało kilka więzień. W każdym z lwowskich więzień enkawudowscy zbrodniarze zamordowali po kilka tysięcy ludzi! Tu akurat można było liczyć ofiary, bo Niemcom na tym zależało. Robili nawet „otwarte dni” w więzieniach, gdzie Sowietci popełnili szczególnie podłe zbrodnie. Przerażeni ludzie szukali swoich bliskich, dziedzińce i korytarze były lepkie od krwi. Widzieli zwały trupów na dziedzińcach i w celach.

PAP: Jak wyglądał mechanizm zbrodni w największym więzieniu w Brygidkach we Lwowie? Wydaje się, że panował tam chaos, ponieważ straż więzienna najpierw się wycofała, później jednak jej funkcjonariusze wrócili.

Piotr Szubarczyk: Paniczny strach spowodowany niemieckim blitzkriegiem, o wiele bardziej spektakularnym niż we wrześniu 1939 r. w Polsce sprawił, że załoga więzienia przy ulicy Kazimierzowskiej ewakuowała się. Więźniowie nie od razu zorientowali się w sytuacji, nie zdążyli opuścić więzienia. Niełatwo było zresztą otworzyć zamknięte cele. Tymczasem na rozkaz z Moskwy zbrodniarze z NKWD wrócili, by zabijać. Strzelali na wprost do stłoczonych i przerażonych więźniów z karabinów maszynowych. Część zagnano znowu do cel, potem wybierano po kilku i systematycznie mordowano. Trwało to dwa dni! Kiedy po odejściu zbrodniarzy otwierano drzwi cel, zobaczono ułożone w stosy ciała pomordowanych. Krew płynęła spod bramy więziennej na drugą stronę ulicy. Z kilku tys. więźniów ocalało ok. stu. Tylko nielicznym udało się zbiec.

Piotr Szubarczyk: Liczba ofiar jest dziś nie do ustalenia, ale to może być kilkadziesiąt tys. ludzi. Porównywalne z liczbą ofiar zbrodni katyńskiej. Tyle tylko, że te zbrodnie z lata 1941 r. nie mają w polskiej historiografii swej jednolitej nazwy, jak w przypadku Katynia. Przeraża mnie też ponury paradoks: te nasze polskie ofiary figurują dziś w rosyjskich statystykach jako sowieckie ofiary Hitlera! Wszak już na jesieni 1939 r. zostali „spaszportyzowani” i stali się formalnie obywatelami sowieckimi.

PAP: Co wiemy o ofiarach? Czy wśród nich byli przedstawiciele polskiej inteligencji? Wiadomo przecież, że do sowieckich więzień trafiali polscy patrioci, których Sowietci zaliczali do „kontrewolucjonistów”.

Piotr Szubarczyk: Przede wszystkim należy podkreślić, że Sowietci mordowali więźniów politycznych. Kryminalistów zwalniano, bo to był „element klasowo bliski”. „Polityczni” w tym zbrodniczym państwie byli bardzo pojemną kategorią, zwłaszcza w czasie wojny. „Politycznym” mógł być na przykład Polak, zatrzymany na nowej granicy niemiecko-sowieckiej, rozdierającej polskie Kresy. Ludzie podejrzewani o brak entuzjazmu dla ideologii zbrodniczego państwa byli „klasowo obcy”. Były obywatel „jaśniepańskiej Polski” z natury rzeczy był podejrzany, dlatego wśród „politycznych” przeważali Polacy.

Z ofiar tego czasu warto przypomnieć płk. Jerzego Dąmbrowskiego „Łupaszkę”, legendarnego bohatera samoobrony wileńskiej z okresu wojny z bolszewikami. To po nim mjr Zygmunt Szendzielarz – niedawno pochowany z najwyższymi honorami w Warszawie – odziedziczył ten niezwykle pseudonim. Dąmbrowski „Łupaszko” odegrał taką samą rolę w sowieckiej zonie okupacyjnej jak mjr Henryk Dobrzański „Hubal” pod okupacją niemiecką. O „Hubalu” wie każdy. Kto słyszał o pierwszym „Łupaszce”? Wiele wskazuje na to, że został on zamordowany w mińskim więzieniu na wiadomość o niemieckim ataku na Sowiety.

PAP: Czy w pana ocenie zbrodnie NKWD na polskich więźniach politycznych w czerwcu i lipcu 1941 r. są dziś zapomniane?

Piotr Szubarczyk: Niestety, są zapomniane i powszechnie nieznane, mimo że jest literatura historyczna na ten temat, np. znakomite opracowanie Jerzego Węgierskiego „Lwów pod okupacją sowiecką 1939-1941”, jeszcze z roku 1991. Wspomniana książka Joanny Stankiewicz-Januszczak nie może się doczekać drugiego wydania. Tak jakbyśmy uznali, że nie warto jej wydawać, bo to przecież już nie dotyczy Polski... Również w podręcznikach do historii trudno szukać wzmianki o tych zbrodniach. Pewnie sami nauczyciele niewiele o tych wydarzeniach wiedzą. Mam nadzieję, że nowa polityka historyczna zmieni ten stan rzeczy.

Rozmawiał Norbert Nowotnik (PAP)

Źródło: <http://dzieje.pl/wywiady/p-szubarczyk-liczba-polskich-ofiar-nkwd-z-1941-r-moze-wynosic-kilkadziesiat-tysiecy>

10 VI 1942 Uciekinierzy z Auschwitz

Szanowni Państwo, bardzo wyczerpująco opiasaliśmy to wydarzenie w poprzednim roku, zatem, prosimy tam sięgnąć po Zaścianek 1 VI

26 VI 1942 Audycja Radia BBC o "Zagładzie polskich Żydów", materiały Archiwum Ringelbluma

Kim byli twórcy tej niezwyklej kolekcji dokumentów? Pomysłodawcą i założycielem całego przedsięwzięcia był Emanuel Ringelblum (ur. 21.11.1900 r. w Buczaczu), historyk, absolwent Uniwersytetu Warszawskiego, uczeń Marcellego Handelsmana. W 1927 r. na podstawie pracy „Żydzi w Warszawie od czasów najdawniejszych do ostatniego wygnania w 1527 r.” (opublikowana w Warszawie w 1932 r.) uzyskał stopień doktora filozofii. Ringelblum utrzymywał się z pracy nauczycielskiej, jednocześnie pracując naukowo, publikując i prowadząc działalność społeczną. Do 1939 r. bibliografia jego prac drukowanych objęła ponad 120 pozycji. W 1923 r. był współzałożycielem koła historyków przy Żydowskim Domu Akademickim w Warszawie. Współpracował z Żydowskim Instytutem Naukowym w Wilnie (JIWO). W 1938 r. włączył się do zorganizowania pomocy dla wysiedlonych z Niemiec Żydów polskich, którzy w tragicznych warunkach koczowali w Zbąszyniu. Po wybuchu wojny został w Warszawie i kontynuował swoją działalność na polu samopomocy wśród ludności żydowskiej. Od wiosny 1940 r. był przewodniczącym Sekcji Pracy Społecznej w ramach

Żydowskiej Samopomocy Społecznej (ŻSS). ŻSS odegrała bardzo ważną rolę, jako organizacja koordynująca pomoc dla tysięcy Żydów warszawskich, a także dla uciekinierów i przesiedleńców z różnych stron ziem polskich i nie tylko. Równocześnie w jej strukturach znalazły możliwość pracy i schronienie liczne zastępy działaczy społecznych i kulturalnych z wielu środowisk, głównie inteligenckich. ŻSS i skupieni wokół niego ludzie stało się bazą konspiracyjnej grupy, którą Ringelblum zaczął organizować w połowie 1940 r., ale ostateczny kształt nadał jej jesienią tego roku, w chwili ostatecznego wydzielenia i zamknięcia tzw. Dzielnicy Żydowskiej w Warszawie (15.11.1940 r.). Spotkanie założycielskie organizacji odbyło się 22.11.1940 r. w mieszkaniu Emanuela Ringelbluma na ul. Leszno 18 m. 31. Centrum otrzymał nazwę „Oneg Szabat” („Radość soboty”), gdyż zebrania jego członków odbywały się przeważnie w soboty. Początkowo głównym celem organizacji było zbieranie różnych materiałów dotyczących losów ludności żydowskiej podczas okupacji. Ringelblum za początek późniejszej kolekcji Archiwum Getta uważa swoje kronikarskie notatki

(Kronika getta warszawskiego) pisane od pierwszych dni września 1939 r. Do nich doszły inne materiały, w postaci dokumentów urzędowych, relacji, korespondencji, różnych druków, fotografii itd. Do końca 1941 r. zgromadzono tak dużo cennych źródeł, że postanowiono w oparciu o nie przygotować jakieś większe opracowanie. Na początku 1942 r. powstał projekt monografii ilustrującej przeżycia Żydów od początku wojny. (...) Od wiosny 1942 r. wraz z przychodzącymi wiadomościami o stopniowej zagładzie całych skupisk żydowskich w różnych częściach ziem polskich Centrum „Oneg Szabat” zaczyna gromadzić szczegółowe informacje o tym nowym etapie polityki hitlerowskiej wobec Żydów. Zostanie on nazwany w jednym z dokumentów Centrum „drugim etapem” w odróżnieniu od pierwszego, który obejmował okres od września 1939 r. do czerwca 1941 r. W tym okresie obok kontynuowania wcześniej

2 VI 1943 Zbrodnia w Hurbach

Szanowni Państwo, bardzo wyczerpująco opiasaliśmy to wydarzenie w poprzednim roku, zatem, prosimy tam sięgnąć po Zaścianek 1 VI 2017

9 VI 1943 Kolaboranci Stalina -ZPP

Szanowni Państwo, bardzo wyczerpująco opiasaliśmy to wydarzenie w poprzednim roku, zatem, prosimy tam sięgnąć po Zaścianek 1 VI 2017

11 VI 1943 Utworzenie obozu koncentracyjnego Konzentrationslager Warschau-"Gęsiówka"

Gęsiówką potocznie nazywano więzienie wojskowe, które powstało pod koniec XIX wieku w budynku Koszar Wołyńskich na Muranowie, u zbiegu ulic Gęsiej i Zamenhofa. Po utworzeniu w 1940 roku getta warszawskiego zabudowania Gęsiówki ciągnęły się od ulicy Zamenhofa po Smoczą i Okopową. Został umieszczony w nich Areszt Centralny Getta. Jednym z więźniów jego w 1940 roku był Janusz Korczak. Budynki aresztu stały się siedzibą obozu koncentracyjnego KL Warschau, który został utworzony 19 lipca 1943 roku na mocy rozkazu Heinricha Himmlera. Służyły one jako miejsce gromadzenia się Żydów, którzy byli wywożeni do przymusowej pracy do Niemiec. Po koniec lipca 1944 roku, wobec zbliżających się wojsk sowieckich od wschodu, hitlerowcy przystąpili do ewakuacji obozu. Około 400 osób, którzy byli chorzy i nie zdolni do marszu zostali rozstrzelani.

W chwili wybuch powstania 1 sierpnia 1944 roku na terenie obozu KL Warschau, pozostało 384 więźniów, którzy mieli być wykorzystani do

rozpoczętych prac członkowie „Oneg Szabat” zaczęli przygotowywać biuletyny informacyjne zawierające wiadomości nadchodzące do Warszawy na temat akcji likwidacyjnych w gettach prowincjonalnych. Te biuletyny przekazywano prasie konspiracyjnej żydowskiej i polskiej, a także polskim władzom konspiracyjnym, otrzymywała je m.in. Delegatura Rządu na Kraj. W oparciu o te serwisy i inne dokumenty „Oneg Szabat” opracował kilka raportów, które również trafiły na „stronę aryjską”. Prawdopodobnie materiały zebrane przez współpracowników Ringelbluma wiosną 1942 r. zostały przekazane do Londynu i wykorzystane w audycji radiowej BBC w czerwcu tego roku.

Źródło: <https://www.holocaustresearch.pl/index.php?show=393>

likwidacji obozu. W dniu 5 sierpnia 1944 roku zostali wyzwoleni powstańców z batalionu „Zośka” dowodzonych przez Ryszarda Białousa „Jerzego”. Fakt ten upamiętnia tablica pamiątkowa umieszczona na fasadzie budynku przy ulicy Anielewicza 34.

Od stycznia do maja 1945 roku na terenie Gęsiówki działało więzienie i obóz pracy utworzony przez NKWD. Przez jego mury przeszli żołnierze i członkowie podziemia niepodległościowego. Następnie w nim zostali osadzeni niemieccy jeńcy wojenni, których zwolniono w 1949 roku. Od 1949 roku działało w tym miejscu Centralne Więzienie - Ośrodek Pracy w Warszawie, (zwane także Centralne Więzienie Warszawa II Gęsiówka). W 1956 roku został zlikwidowany obóz, a w 1963 roku więzienie. Resztki budynków zostały wyburzone w latach 60-tych XX wieku.

Źródło: <http://www.polskaniezwykla.pl/web/place/26683,warszawa-gesiowka.html>

24 VI 1943 Niemcy rozpoczęli II fazę masowych wysiedleń Polaków z Zamojszczyzny



Ponad 100 tys. mieszkańców, w tym ok. 30 tys. dzieci, wypędzono z domów w czasie wysiedleń i pacyfikacji Zamojszczyzny. Akcja, którą hitlerowcy rozpoczęli 27 listopada 1942 r., prowadzona była przez kilka miesięcy i objęła około 300 wsi w tym regionie.

„Zamojszczyzna była pierwszą i jedyną próbą wprowadzenia w życie Generalplan Ost – niemieckiego planu germanizacji Europy Środkowo-Wschodniej” – napisała Agnieszka Jaczyńska w książce „Sonderlaboratorium SS. Zamojszczyzna – +pierwszy obszar osiedleńczy w Generalnym Gubernatorstwie+”, wydanej przez IPN.

Generalny Plan Wschodni III Rzeszy (Generalplan Ost) miał być realizowany przez ok. 25 lat. Przewidywał wysiedlenie milionów Słowian z krajów Europy Wschodniej i Środkowej i sprowadzenie na te tereny

„etnicznych” Niemców. Miał być wcielany w życie po zakończeniu wojny z ZSRR, ale wyhamowanie niemieckiej ofensywy na Wschodzie spowodowało, że plan zaczęto wdrażać – wbrew pierwotnym założeniom – w warunkach trwającej wojny.

Akcję wysiedleńczą Niemcy rozpoczęli w nocy z 27 na 28 listopada 1942 r. we wsi Skierbieszów i jej okolicach. Wypędzanym Polakom dawano 20 minut na zabranie podręcznego bagażu, wszelki opór karany był biciem lub śmiercią. Wszystkich wypędzonych gromadzono w centralnym miejscu wsi, gdzie przeprowadzano wstępną selekcję.

Pierwsza faza wysiedleń trwała do końca 1942 r. i objęła wsie powiatu tomaszowskiego i zamojskiego. Druga – prowadzona od 13 stycznia do 6 marca 1943 r. – objęła głównie wsie powiatu hrubieszowskiego. Ostatnia faza wysiedleń, latem 1943 r., dotyczyła przede wszystkim powiatu biłgorajskiego. Do sierpnia 1943 r. z 294 wsi wysiedlono ok. 110 tys. Polaków. Domy wysiedlonych zajmowali koloniści niemieccy – osiedliło ich się ok. 13 tysięcy. Podczas akcji przesiedlono na te tereny również ok. 18 tys. Ukraińców.

Wysiedlani Polacy trafiali najpierw do obozów przejściowych utworzonych w Zamościu i Zwierzyńcu. W obozach tych brakowało żywności i wody; wśród stłoczonych, przetrzymywanych w złych warunkach sanitarnych, więźniów, szerzyły się choroby, ludzie umierali z zimna, głodu, wycieńczenia.

W obozach dokonywano selekcji. Część ludzi była wywożona na roboty do Niemiec, inni trafiali do obozów koncentracyjnych. Ok. 1,3 tys. wysiedleńców z Zamojszczyzny wywieziono do obozu Auschwitz–Birkenau, 80 proc. z nich zginęło. Pierwszy transport – 640 osób wysiedlonych z Zamojszczyzny – dotarł nocą z 12 na 13 grudnia 1942 r. Byli oni więzieni w zaplombowanych wagonach, tak stłoczeni, że nie mogli usiąść. W drodze nie otrzymywali pożywienia ani wody. 14 osobom z tego transportu udało się zbiec.

Około 9 tys. wysiedlonych wywieziono w lipcu i czerwcu 1943 r. do obozu koncentracyjnego na Majdanku. Przebywali tu przez kilka tygodni w prymitywnych warunkach, ciasnocie, zaduchu i brudzie. Byli głodzeni, doskwierały im insekty. 6 tys. z nich zostało wywiezionych na roboty do Niemiec, a 2,2 tys. Niemcy zwolnili w celu osiedlenia w podlubelskich miejscowościach. Około 10 proc. wysiedleńców nie przeżyło obozu na Majdanku.

Niemiecka akcja wysiedleńcza na Zamojszczyźnie spotkała się z silnym oporem partyzantki, głównie żołnierzy AK i BCh, których akcje zbrojne nazwano powstaniem zamojskim. Organizowano m.in. ewakuacje zagrożonej wysiedleniem ludności, akcje odwetowe wymierzone w policję i administrację okupanta a także kolonistów niemieckich.

Niemcy przeprowadzali szeroko zakrojone akcje antypartyzanckie, m.in. 4 stycznia 1943 r. dokonano pacyfikacji siedmiu wsi jednocześnie, podczas których zamordowano łącznie 147 osób. Szczególnie brutalne były pacyfikacje prowadzone latem 1943 r., m.in. w czerwcu niemieckie oddziały przy wsparciu lotnictwa zrównały z ziemią wieś Sochy – zginęło wówczas jej 182 mieszkańców. Okupanci przeczesywali także lasy, aby schwycić mężczyzn przyłączających się do partyzantki. Aresztowani partyzanci trafiali do obozów przejściowych albo osadzani byli w zamojskiej Rotundzie, która pełniła funkcję więzienia gestapo, gdzie poddawano ich brutalnemu śledztwu. Do lipca 1944 r. w Rotundzie zamordowano ok. 8 tys. Polaków.

Wiosną 1943 r. wojska niemieckie na Wschodzie znalazły się w odwrocie, co – obok działań partyzantki – było zapewne przyczyną rezygnacji z kontynuowania akcji wysiedleńczej. Nie przyniosła też ona oczekiwanych rezultatów, planowano bowiem wypędzenie 140 tys. Polaków z blisko 700 wsi oraz sprowadzenie na ich miejsce 60 tys. kolonistów niemieckich. Wysiedlenia Zamojszczyzny – jak pisze Jaczyńska – „najmocniej uderzyły w grupę najbardziej bezbronną – dzieci”. Według szacunków dotknęło to około 30 tys. dzieci.

25 VI 1943 Opór ludności żydowskiej podczas likwidacji getta w Częstochowie

Szanowni Państwo, prosimy przeczytać cały ten tekst i obejrzeć bogaty zbiór zdjęć, aby poczuć zgrozę sytuacji. Źródło: <http://www.dws-xip.pl/reich/zaglada/getto5.html>

5 VI 1944 Oddział AK "Szarego" uwolnił ponad 60 osób z niemieckiego więzienia w Końskich

Oddział Antoniego Hedy „Szarego” (1916-2008) – dowódcy oddziałów partyzanckich AK, który wstąpił się odbiciem w 1945 roku z kieleckiego więzienia UB kilkuset więzionych akowców.

Antoni Heda urodził się 11 października 1916 roku w Małomierzycach koło Iłży w rodzinie chłopskiej. W młodości związany był z ruchem patriotycznym. Po ukończeniu szkoły powszechnej kształcił się w Szkole Technicznej w Radomiu. W 1937 roku został powołany do Szkoły Podchorążych Rezerwy.

Podczas wojny obronnej w 1939 roku walczył w składzie 12. Dywizji Piechoty pod Iłżą, a następnie na Lubelszczyźnie. Po klęsce próbował przejść przez zieloną granicę, ale został schwytany przez NKWD. Osadzono go w twierdzy Brześć. Po wybuchu wojny sowiecko-

Ich los zależał od selekcji przeprowadzonej w obozie przejściowym. Dzieci powyżej 6 miesiąca życia były oddzielane od rodziców i przechodziły badania rasowe, które decydowały o ich dalszych losach. Część z nich przeznaczono do germanizacji i wywożono do III Rzeszy, gdzie umieszczano w niemieckich rodzinach. Pozostałe najczęściej trafiały do obozów koncentracyjnych.

Prymitywne warunki w obozach przejściowych powodowały, że dzieci chorowały i umierały, np. w obozie w Zwierzyńcu w okresie od 7 grudnia 1942 r. do 22 kwietnia 1943 r. zanotowano 200 zgonów wśród dzieci. Hrabia Jan Zamoyski (ówczesny właściciel Ordynacji Zamojskiej) wraz z przedstawicielami Rady Głównej Opiekuńczej uzyskali zgodę na wypuszczenie z obozu dzieci do lat sześciu, które umieszczano w prowadzonej m.in. przez Różę Zamoyską ochronce w Zwierzyńcu. W sumie Jan i Róża Zamoyscy uratowali ok. 460 dzieci z obozu. Wiele dzieci umierało w czasie transportów – z głodu, zimna, braku opieki, część umierała w obozach koncentracyjnych. Szacuje się, że spośród 30 tys. wysiedlonych z Zamojszczyzny ok. 10 tys. zmarło lub zostało zamordowanych.

Najmłodsze ofiary akcji wysiedleńczej – nazwane po wojnie Dziećmi Zamojszczyzny – stały się powszechnie rozpoznawalnym jej symbolem. Symboliczna dla losu Dzieci Zamojszczyzny jest historia Bronisława Pekosińskiego, który jako małe dziecko znalazł się w obozie przejściowym w Zwierzyńcu. Został przerzucony w 1943 r. przez druty obozu, trafił do zwierzynieckiej ochronki, a potem do domu dziecka w Zamościu. Nie wiedział, kim jest, nie znał swoich rodziców. W 1947 r. nadano mu urzędowo imię i nazwisko. Nazwisko Pekosiński otrzymał od nazwy Powiatowy Komitet Opieki Społecznej. Jako dorosły mężczyzna pracował w różnych miejscach w Zamościu – m.in. jako pomocnik kaflarza, magazynier – był utalentowanym szachistą. Jest bohaterem filmu Grzegorza Królikiewicza „Przypadek Pekosińskiego”, jego biografia posłużyła też Tadeuszowi Słobodziankowi do napisania sztuki „Obywatel Pekosiński”.

Z okazji 75. rocznicy rozpoczęcia masowych wysiedleń Zamojszczyzny w poniedziałek w Zamościu odbędzie się uroczysta sesja Rady Miasta, a przy pomniku Ofiar Faszyzmu złożone zostaną wieńce i kwiaty. Obchodom towarzyszy okolicznościowa wystawa plenerowa na Rynku Solnym w Zamościu.

Źródło: <http://www.radiomaryja.pl/informacje/75-temu-niemcy-rozpoczeli-akcje-wysiedlen-zamojszczyzny/>

niemieckiej trafił do obozu jeńców rosyjskich, skąd udało mu się zbiec. Po powrocie w strony rodzinne podjął działalność konspiracyjną w Związku Walki Zbrojnej, został komendantem Podobwołu „Dolina”. Wstąpił się wówczas zdobyciem więzienia niemieckiego w Starachowicach i uwolnieniem ok. 80 ludzi. Z 60 z nich, którzy nie chcieli wracać do domów, utworzył oddział, co przyczyniło się do udzielenia mu przez komendę Okręgu Kielecko-Radomskiego AK zgody na przejście do partyzantki. Walczył w składzie zgrupowania AK por. Jana Piwnika ps. „Ponury”, gdzie m.in. uczestniczył w akcji zdobycia niemieckiego więzienia w Iłży, uwięźnionej uwolnieniem aresztowanych i skazanych na śmierć oraz akcji opanowania miasta Końskie i uwolnienia aresztowanych z niemieckiego więzienia.

W okresie akcji "Burza" walczył m.in. pod Radoszycami, Trawnnikami i Szewcami. Jego oddział wchodził wówczas w skład II batalionu 3. Pułku Piechoty AK pod dowództwem kpt. Stanisława Poręby ps. „Świątek”. „Szary” nie był ryzykantem, ale jego odwaga graniczyła z zuchwałością. Po zakończeniu wojny „Szary” pozostał w konspiracji, działając w ramach Ruchu Oporu Armii Krajowej (ROAK), a następnie Delegatury Sił Zbrojnych (DSZ). Na czele swojego oddziału wstąpił się rozbiem w nocy z 4 na 5 sierpnia 1945 roku komunistycznego więzienia w Kielcach, w którym UB i sowieccy funkcjonariusze „Smiersza” osadzili ponad 370 więźniów. W wyniku tej akcji uwolniono kilkuset więźniów, przeważnie byłych AK-owców.

W 1990 roku doprowadził do zjednoczenia ok. 30 organizacji kombatanckich w Światową Federację Polskich Kombatanów i został jej prezesem. W tym samym roku został także awansowany do stopnia

5 VI 1944 W Stanesti-Chirulesti-Rumunia zmarł (pięćdziesięcioletni) Józef Beck, minister MSZ, piłsudczyk

Internowanie w Rumunii i śmierć—Grób Becka na cmentarzu

Wojskowym na Powązkach w Warszawie

W Czerniowcach Becka zakwaterowano w gmachu rezydenta królewskiego. 18 września rano zgłosił się do niego ambasador Vasile Grigorcea i zażądał podpisania deklaracji, w której rząd polski w przejeździe przez Rumunię zrzekałby się wszystkich uprawnień konstytucyjnych, politycznych i administracyjnych. Minister odmówił podpisania oświadczenia. Obiecano mu, że będzie mógł spotkać się z ministrem Gafencu. W tym celu przejechał samochodem do Słanic. Tam został internowany. Beckowi oświadczono, że nie ma możliwości kontynuowania dalszej podróży do Bukaresztu. Mogła to jednak uczynić jego żona, która pojechała do stolicy, gdzie znała wiele wpływowych osób. Nie udało się jej jednak wpłynąć na zmianę położenia męża. 30 września premier Składkowski zgłosił na ręce nowego prezydenta RP Władysława Raczkiewicza dymisję swojego gabinetu, która została przyjęta. Józef Beck przestał być ministrem spraw zagranicznych.

W październiku 1939 Beck wraz z żoną i pasierbicą został przewieziony do Braszowa, gdzie zamieszkał w hotelu, pilnowany przez rumuńską policję. Później krótko przebywał w Bukareszcie, gdzie zezwolono mu na leczenie zębów. Wczesnym latem 1940 przewieziono go do Dobroseti nad jeziorem Snagov. 20 października 1940 Beck próbował ucieczki do Turcji, została ona jednak udaremniona, a sam niedoszły zbieg trafił na jakiś czas do aresztu[o].

8 maja 1940 generał Władysław Sikorski, będący już wówczas premierem i naczelnym wodzem, zwrócił się do utworzonego przez siebie gabinetu, prosząc o opinię na temat zezwolenia na wjazd do Francji niektórych członków ostatniego sanacyjnego rządu. Wicepremier, prof. Stanisław Kot, zgodził się na Składkowskiego i Kwiatkowskiego, a August Zaleski (który znów został ministrem spraw zagranicznych), opowiedział się także za sprowadzeniem z Rumunii Józefa Becka. Sprzeciwił się temu jednak minister pracy i opieki społecznej, Jan Stańczyk. Sprawę tę miała rozstrzygnąć specjalna komisja, która jednak się nie zebrała.

5 VI 1944 Wizytę w USA rozpoczął premier Stanisław Mikołajczyk

Próba dyplomatycznych walk o Lwów

Z obu zachodnich aliantów najlepszą orientacją odnośnie zawłości polskiej granicy wschodniej wyróżniali się Brytyjczycy. W latach 1943-1944 próbowali oni wytargować u Stalina wariant granicy ze Lwowem po stronie polskiej (patrz "linia Curzona"). Zaniechali tych prób po fiasku negocjacji polsko-sowieckich w Moskwie, które toczyły się w dwóch turach w sierpniu i październiku 1944 roku. Główni przedstawiciele strony

pułkownika przez prezydenta RP na uchodźstwie. Był także Głównym Komendantem Związku Strzeleckiego, nawiązującego do tradycji Drużyn Strzeleckich Józefa Piłsudskiego. W dowód uznania jego zasług 13 grudnia 2004 roku został awansowany do stopnia generała brygady Polskich Drużyn Strzeleckich.

W 2006 roku podczas obchodów Święta 3 Maja mianowany został generałem brygady przez prezydenta Lecha Kaczyńskiego. Generał Antoni Heda zmarł 15 lutego 2008 roku.

Na wieczną wartę odszedł jeden z najwybitniejszych polskich dowódców partyzanckich niepodległościowego podziemia.

Źródło:

http://sp223.waw.pl/index.php?option=com_content&view=article&id=514:partyzanci-ziemi-kieleckiej&catid=35:historia-i-patron&Itemid=12



Beck od listopada 1940 przebywał wraz z żoną i pasierbicą w willi na przedmieściach Bukaresztu. Internowanemu stopniowo zaostrzano reżim, ponieważ w Rumunii dochodziły do władzy coraz bardziej radykalne organizacje prohitlerowskie. W tym czasie Beck zajmował się pisanem swoich pamiętników, wydanych później pt. Ostatni raport, oraz modelarstwem okrętowym. Latem 1942 okazało się, że ma zaawansowaną gruźlicę. Choroba rozwijała się

szybko, wiosną 1944 były minister nie był już w stanie sprawnie się poruszać. Po rozpoczęciu alianckich bombardowań Bukaresztu, przeniesiono Becka wraz z rodziną do wioski Stănești, gdzie zamieszkał w nieużytkowanym budynku dwuizbowej szkoły. Tam zmarł 5 czerwca 1944[77].

Józef Beck został pochowany na cmentarzu prawosławnym w Bukareszcie, w części wojskowej[78]. W jego pogrzebie, odprawionym zgodnie z honorami wojskowymi, brała udział m.in. rumuńska gwardia królewska, a ceremonię prowadził węgierski pastor kalwiński. W 1991 trumnę z prochami Józefa Becka sprowadzono do kraju i 21 maja złożono na cmentarzu Wojskowym na Powązkach w Warszawie[79].

Źródło: https://pl.wikipedia.org/wiki/J%C3%B3zef_Beck

polskiej Stanisław Mikołajczyk i Stanisław Grabski usiłowali przekonać radzieckiego dyktatora do pozostawienia Lwowa przy Polsce. Przywódca radziecki dał jednak im do zrozumienia, że jest absolutnym panem sytuacji i od niego zależą nie tylko kwestie graniczne, ale również fundamentalne jak np. sprawa niepodległości państwa polskiego. Wsparcie brytyjskie słabło, pod koniec negocjacji Anglicy wręcz wzięli stronę radziecką w sporze o Lwów. Pod koniec rokowań moskiewskich w

październiku 1944 roku Stalin jeszcze raz zręcznie zagrał lwowską kartą dając do zrozumienia Stanisławowi Grabskiemu, że jest gotów wrócić do sprawy tego miasta po zrekonstruowaniu istniejącego wówczas czy też po utworzeniu nowego rządu polskiego. Sprowadzało się to do uznania PKWN i komunistów jako kontrahenta politycznego i wprowadzenia ich do legalnych władz RP. Niewiele nowego wniosła czerwcową (1944 rok) podróż Mikołajczyka do USA i uzyskanie od amerykańskiego prezydenta papierowe zapewnienie o poparciu jego administracji dla polskiego Lwowa i zagłębiu naftowym przy Polsce. Po dymisji Mikołajczyka w listopadzie 1944 roku nowy rząd polski Tomasza Arciszewskiego z wielką determinacją zadeklarował obronę polskich terytoriów wschodnich. W tym oporze podtrzymała go nieco administracja amerykańska wysyłając

20 VI 1944 Zbrodnia w Głinciszkach

Szanowni Państwo, bardzo wyczerpująco opiasaliśmy to wydarzenie w poprzednim roku, zatem, prosimy tam sięgnąć po Zaścianek I VI 2017

23 VI 1944 Początek likwidacji getta w Łodzi (Litzmannstadt Getto)



Pałac i brama główna Izraela Poznańskiego (...) Getto Łódzkie przetrwało do lata 1944 roku. Było najdłużej istniejącym gettem na terenie okupowanych ziem polskich. Wszystkie inne zlikwidowano w 1942 i

1943 roku.

Likwidacja łódzkiego getta rozpoczęła się 23 czerwca 1944 roku. Do 14 lipca hitlerowcy wywieźli do Chełmna nad Nerem ponad 7 tys. osób. Od 9 do 29 sierpnia około 70 tys. Żydów wywieziono do Oświęcimia-Brzezinki.

Oblicza się, że w obozach zagłady zamordowano około 145 tys. ludzi, którzy przebywali w łódzkim getcie. Wojnę przeżyło 5-12 tys. osób, dokładne liczby nie są znane. Większość ocalałych rozjechała się po całym świecie. Przez wiele lat o łódzkim getcie przypomniano sobie tylko okazjonalnie. W 1956 roku na żydowskim cmentarzu stanął niewielki pomnik na cześć ofiar łódzkiego getta i obozów koncentracyjnych. W

3 VI 1945 Odbicie więźniów w Mławie

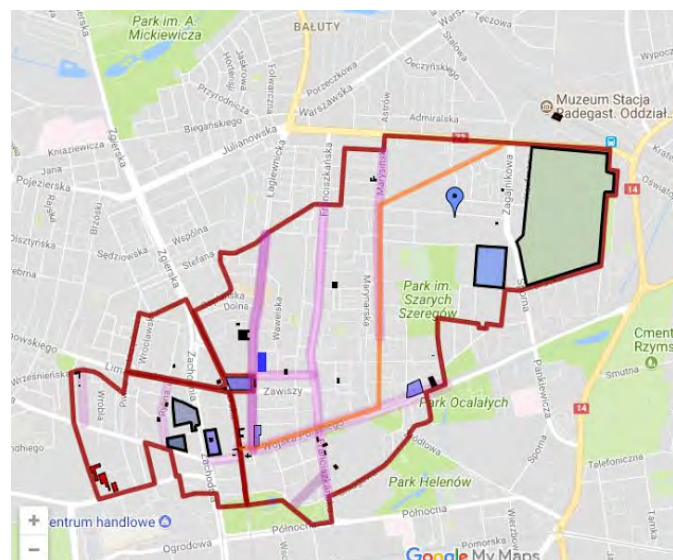
Rozbicie w Mławie to jedna ze słynnych akcji żołnierzy podziemia niepodległościowego. W nocy z 2 na 3 czerwca 1945 r. grupa byłych żołnierzy AK zaatakowała Urząd Bezpieczeństwa Publicznego w Mławie uwalniając około 40 więźniów – głównie żołnierzy AK, NSZ i Batalionów Chłopskich.

Powodem ataku były aresztowania partyzantów i przewiezienie ich do Mławy na początku maja 1945 r., a także mordy dokonywane przez ubeków. Szczególnym okrucieństwem wykazali się kiedy szukając Adama Czaplickiego Torpedy – byłego żołnierza AK we wsi Ślubowo, w domu w którym ukrywał się, zabito ojca i 3 letniego syna, zmuszając później matkę w ciąży do zakopania zwłok. Zbrodnie te wstrząsnęły opinią publiczną. Na miejscu zbrodni spotkali się byli żołnierze AK Stanisław Rożek, Ryszard Żbikowski i Zacheusz Nowowiejski. Postanowili porzucić bierność i wkroczyć do akcji. Przedsięwzięciem odbicia żołnierzy kierowali m. in. Zacheusz Nowowiejski ps. Jeź, Mieczysław Szczepkowski ps. Beton i Jan Radzikowski ps. Sowa.

W piwnicach więzienia w Mławie przetrzymywano m. in. Jana Barańskiego – kierownika Oddziału Informacji, a potem łączności

sygnały, że zamierza wyrzucić pewną niewielką presję na stronę radziecką w sprawie bardziej korzystnych dla Polski rozwiązań na wschodzie. Było to posunięcie obliczone na pozyskanie polskich głosów w zbliżających się wyborach prezydenckich w USA. Podbudowany tym premier Arciszewski udzielił 16 grudnia 1944 roku wywiadu, w którym stwierdził, że dążenia polskie na zachodzie nie obejmują Wrocławia ani Szczecina, a jedynie obszary zagrabione przez III Rzeszę w trakcie wojny. Minimalizm na zachodzie miał spowodować większą determinację aliantów w rokowaniach o polską granicę wschodnią.

Źródło: <http://www.lwow.com.pl/wiki/repatriacja.html>



1984 roku została odsłonięta tablica na budynku przy ul. Limanowskiego 1. Dziesięć lat potem odbyła się sesja naukowa i wystawa przypominająca historię getta. Ale dopiero 60 lat po wojnie Łódź uczciła zagładę żydowskiej społeczności szeregiem wystaw, koncertów i publikacji. Przede

wszystkim zaczęto o tych wydarzeniach mówić w szkołach i na uczelniach. Na budynkach, gdzie w latach 1940-44 mieściły się ważne instytucje getta, urzędy i resorty pracy, pojawiły się pamiątkowe tablice.

Źródło: <http://www.lodzgetto.pl/wstep.html,1>

Obwodu Mławskiego AK, Jana Nowakowskiego – szefa Kedywu, Aleksandra Hausmana i innych żołnierzy AK.

3 czerwca komuniści, w tym wielu ubeków i milicjantów, bawili się w klubie „Lutnia”, w którym obecnie znajduje się muzeum i biblioteka. Osłabiło to znacząco siły chroniące więzienia w Mławie. Żołnierze ukryli się w parku miejskim. Beton skierował grupę uderzeniową do Urzędu pozorując prowadzenie aresztowanych. Po podaniu hasła (o którym udało się wcześniej dowiedzieć), wpuszczono ich na teren gmachu. Opanowując areszt żołnierze zabili jednego z funkcjonariuszy. Atakującą grupę wspierał ogień osłonowy z parku. Uwolniono około 40 przetrzymywanych. W pościg ruszyli funkcjonariusze UB, MO, a nawet żołnierze sowieccy z miejscowego garnizonu. Nie zdołano jednak ująć uciekinierów. W akcji tej brał udział jeden z najsłynniejszych i najdłużej działających na północnym Mazowszu Żołnierzy Niezlomnych ppor. Wacław Grabowski „Puszczyk”, który został zamordowany przez komunistów w obławie urządzonej na jego i jego oddział w miejscowości Niedziałki 5 lipca 1953. Do dnia dzisiejszego nie wiadomo gdzie znalazł pośmiertne miejsce spoczynku, wszystkie ślady wskazują na podwórko mławskiej katowni. Inszenizacja i symboliczne zapalenie zniczy pod

siedzibą mławskiej bezpieki będzie hołdem, ale też próbą przywracania pamięci o ludziach którym nie obce były ideały Bóg, Honor, Ojczyzna. Dlatego poprzez nasze działania chcemy przypomnieć historię tego

4 VI 1945 Miastu Haren nadano nazwę Maczków

Naczelnny Wódz generał Tadeusz Bór-Komorowski nadał, zajętemu przez 1. Dywizję Pancerną generała Stanisława Maczka miastu Haren w Niemczech, nazwę Maczków.

Polskie wojsko zajęło Haren 19 maja 1945 roku. W ciągu następnych 10 dni mieszkańcy miasta zostali przeniesieni do innych miejscowości, a ich miejsce zajęło około 5 tysięcy Polek i Polaków uwolnionych z obozów pracy i obozów jenieckich. Wśród nich byli również powstańcy warszawscy, wywiezieni po jego upadku do Niemiec. Haren miało być częścią polskiej strefy okupacyjnej w Niemczech.

4 czerwca do miejscowości przybył generał Tadeusz Bór-Komorowski, który nadał miastu nową nazwę Maczków na cześć generała Stanisława Maczka, dowódcy bitnej 1. Dywizji Pancерnej, która wydatnie wspomogła aliantów w czasie walk z Niemcami na froncie zachodnim.

Nadanie polskiej nazwy niemieckiej miejscowości było jedynie początkiem „spolszczania” Haren. Nie tylko powołano polskiego burmistrza, ale również stworzono polskie przedszkola i szkoły, powołano straż pożarną i otwarto polską parafię. Powstał także Uniwersytet

9 VI 1945 Północna Grupa Wojsk Radzieckich na ziemiach polskich

Nie tylko Północna Grupa Wojsk... Nawet jeśli doktryna Breżniewa przestała już na Kremlu obowiązywać, bo rozpadł się tzw. obóz socjalistyczny, a i Układ Warszawski dożywa swych ostatnich tygodni – to jednak w kwestii wycofania wojsk sowieckich z terytorium Polski ZSRR stosuje inne, nadal obowiązujące doktryny, które są realizowane w imperialnej polityce zagranicznej od około 200 lat przez carski Petersburg i później sowiecką Moskwę:

- Co nasze to nasze, a o waszym możemy dyskutować.
- Doktryna mnożących się warunków.
- Co nasz miecz zdobył – to nasze prawo.

Do pertraktacji z Polską mają też zastosowanie dwa cyniczne powiedzenia, znane doskonale w Moskwie nie tylko w kręgach władzy: Kurica nie ptica – Warszawa nie zagranica: pochodzi jeszcze z XVIII wieku, kiedy to Polska będąc formalnie niepodległym państwem, faktycznie straciła swą suwerenność i była rosyjskim protektorem – stanowiła bardzo zachodnią, bardzo specyficzną, lecz integralną część imperium. Nie była zagranicą.

Polska to nasza największa zdobycz – to powiedzenie przypisywane jest Stalinowi, który po 1945 r. lubił w dobranym kręgu sentencjonalnie raz po raz cytować sam siebie. Jego kolejni następcy znali i znają to cyniczne stwierdzenie.

Faktem jest, iż rząd Mazowieckiego zmarnował kilka okazji w kwestii ewakuacji Armii Sowieckiej z Polski, później zaś ZSRR uszczytnił stanowisko, zresztą nie tylko w tej sprawie i nie tylko w stosunku do naszego kraju. Ale faktem jest również, iż Polska odgrywa nadal specyficzną rolę w polityce Związku Radzieckiego ze względu na nasze znaczenie geopolityczne, potencjał gospodarczy i ludnościowy. Innym Kreml z trudnością, ale jednak, może lub musi „odpuścić”. Z Polską sprawa wygląda inaczej.

Problem obecności jednostek sowieckich w Polsce nie wypłynął nagle. Nagle jest tylko zdziwienie, że dywizje radzieckie wycofały się z Afganistanu, wycofują się z Węgier, Czecho-Słowacji, Niemiec, nawet z Mongolii – natomiast istnieją skrajnie poważne trudności z ewakuacją Północnej Grupy Wojsk.

straszego miejsca oraz bohaterów którzy stawili opór komunistom i najeźdźcom ze wschodu.

Źródło: <https://codziennikmlawski.pl/2018/05/31/46613/>

Ludowy, a pod koniec czerwca działalność zainaugurował Teatr Ludowy, którego organizacją zajął się Leon Schiller. Wydawano również polskie gazety.

Zmieniły się również nazwy ulic. Niemieckie zmieniono na między innymi: Armii Krajowej, Legionów, Jagiellońska, Zygmuntowska, Lwowska, Łyczakowska, Wileńska, Polna, Ogrodowa, Kopernika, Mickiewicza, Akademicka.

W pieczęci miasta umieszczono kwiat maku oraz hełm i skrzydło husarskie, które były znakiem 1. Dywizji Pancерnej.

Od jesieni 1946 roku Polacy zaczęli opuszczać Maczków, a w rejonie miasteczka pozostali jedynie nieliczni więźniowie obozów. Niemiecką nazwę Haren przywrócono 10 września 1948 roku, gdy żołnierze wrócili do Wielkiej Brytanii, a polscy mieszkańcy albo wyjechali do rządzonego przez komunistów kraju albo ewakuowali się wraz z wojskiem na Wyspy.

Źródło: <https://wycieczkinakresy.wordpress.com/2017/06/04/4-czerwca-1945-r-niemieckie-haren-staje-sie-maczkowem/>

Należy sobie głęboko uświadomić, że zarówno w polityce, jak i w tradycji sowieckiej, Polska zajmuje zupełnie inne, specyficzne miejsce – inne i różne od wymienionych wyżej krajów. Dotyczy to również, a właściwie przede wszystkim, problemu garnizonów rosyjskich.

Albowiem na terytorium byłej NRD stacjonują one od 1945, na Węgrzech i w Czecho-Słowacji też od 1945, ale na dużą skalę dopiero od 1956 i 1968 roku. Natomiast w Polsce z małymi przerwami żołnierze rosyjscy stacjonują nieustannie od 1704 roku! Nawet jeśli odliczymy te przerwy, to i tak przez około 250 lat wojska rosyjskie znajdują się w Polsce!

Różne były tego okoliczności i przyczyny w poszczególnych okresach, ale zawsze był jeden oczywisty cel tej militarnej obecności Rosji carskiej, a potem sowieckiej w Polsce: zabezpieczenie strategicznych interesów imperium. W konsekwencji Polska albo traciła niepodległość, albo też – mając nawet formalną niepodległość państwową – pozbawiona była suwerenności.

Przez przedłużenie pertraktacji z Polską w sprawie ewakuacji swych wojsk ZSRR pragnie osiągnąć kilka różnych celów, ale to odrębna sprawa. Warto tylko zwrócić uwagę na daty. Początkowo dywizje sowieckie miały być wycofane do 1991, potem do 1994-95, wreszcie mówi się o pozostawieniu do 2000 roku baz, lotnisk i magazynów Armii Radzieckiej na terytorium Polski.

Północna Grupa Wojsk licząca obecnie około 60 tysięcy żołnierzy i oficerów, plus 20 tysięcy pracowników cywilnych, została utworzona w 1945 roku z wojsk II Frontu Białoruskiego. Liczyła wówczas ponad pół miliona ludzi. Jej pierwszym dowódcą był marszałek ZSRR i PRL, Konstanty Rokossowski. Północna Grupa obecnie też na wypadek wojny wg planów ZSRR przekształca się we front, czyli wedle zachodnich standardów w grupę kilku armii, w grupę armijną. Jej obecnym dowódcą jest generał-pułkownik Wiktor Dubynin.

Innymi słowy Północna Grupa Wojsk jest skadowanym frontem. Jak podawała prasa niemiecka, węgierska, czecho-słowacka stacjonujące w tych krajach jednostki sowieckie: Zachodnia, Południowa i Centralna Grupa Wojsk posiadają gigantyczne zapasy uzbrojenia, środków

transportu, amunicji, umundurowania przekraczające od 200 do 550% (!) potrzeby aktualnego stanu liczbowego tych wojsk.

ILE MAJĄ BRONI

Innymi słowy są to dywizje wybitnie skadrowane i w przypadku potrzeby ZSRR może błyskawicznie przesłać tysiące nieuzbrojonych cywili ze swych rezerw i utworzyć z nich kilka pełnowartościowych armii wykorzystując wspomniane zasoby materiałowe.

Trudno przypuszczać, aby w Polsce wyglądało to inaczej aniżeli w tamtych krajach. Więcej – pewne dane wskazują, iż ta ogromna dysproporcja w ilości sprzętu bojowego w stosunku do czynnej liczby wojska w Północnej Grupie stacjonującej w naszym kraju jest jeszcze większa! Mechanizmy i zasady działania militarnej maszyny ZSRR są bowiem pewnie identyczne w każdym z tych państw. Natomiast w Polsce ze względu na nasze strategiczne położenie, a także zaplecze w stosunku do wojsk stacjonujących w byłej NRD potrzeby tych gigantycznych zapasów były jeszcze większe. Można się domyślać, że sowiecki sprzęt bojowy w Polsce przeznaczony jest dla minimum 300 tysięcy żołnierzy. Tak więc stawiane od lat pytanie o wojska sowieckie w Polsce jest źle formułowane. Pytano ciągle: „Ilu ich jest naprawdę?”. A zapytać należy: „Ile mają broni?”

A także jakie to rodzaje broni. Zachodni eksperci, sowietolodzy wielokrotnie w ubiegłych okresach twierdzili, że na terenie byłej PRL były i są jednak bronie masowego rażenia – atomowe i chemiczne. Wiadomo też, iż były one przewożone do i z NRD poprzez nasz kraj „tranzytem”, który trwał czasami całe miesiące (może lata?). Także ważna kwestia, choćby ze względu na mobilność operacyjną sił sowieckich w Polsce, stosunkowo nielicznych, to ilość sprzętu transportowego jakim dysponuje Północna Grupa: samochodów i helikopterów, także czołgów i wozów opancerzonych. Wiadomo, że jest ich nieproporcjonalnie dużo (np. wg wypowiedzi generała Dubynina z kwietnia 1991 obecnie wypada około 2,5 ludzi na jeden samochód!).

DOKĄD WYJDA

Inne pytanie, które źle się formułuje, brzmi: „Kiedy wyjdą?” Otóż to ważne pytanie, ale należy je rozwinąć i postawić następująco: „Kiedy i dokąd wyjdą dywizje Północnej Grupy Wojsk stacjonujące dotychczas w Polsce?”

Albowiem dyslokacja Grupy ma kluczowe znaczenie. I nie jest dla nas obojętne, czy zostanie ona przeniesiona w głąb Rosji albo nawet za Ural, czy nad granicę z Chinami, albo czy może całkowicie zostanie zdemobilizowana i rozwiązana. Ale może też zostanie przeniesiona nad granicę z Polską. To ostatnie rozwiązanie zupełnie realne stanowiłoby dla nas równie realne i permanentne zagrożenie. Bowiem z Królewca, Brześcia, Lwowa, gdzie już i tak znajdują się ogromne garnizony Nadbałtyckiego, Białoruskiego i Karpackiego Okręgów Wojskowych, jest do Warszawy znacznie bliżej niż z Legnicy! Uzupełnienie tych strategicznie bardzo ważnych punktów w systemie militarnym ZSRR przez dywizje wycofujące się z Polski stanowiłoby stałe polityczne i wojskowe zagrożenie dla naszego kraju. Należy jednak podkreślić, iż ZSRR ma pełne prawo lokalizować swe wojska w dowolnym punkcie swego terytorium, nawet nad granicą z Polską. Jednakże ze względu na dawne złe tradycje, historyczne obciążenia, a obecnie deklarowaną chęć ułożenia dobrosąsiedzkich stosunków – byłoby lepiej, aby dywizje Północnej Grupy wycofać jak najdalej na wschód, jak najdalej od naszych granic. I dlatego ten problem powinien też być stawiany w rokowaniach ze stroną radziecką, a nie tylko sam termin ewakuacji dywizji sowieckich z Polski.

Powiedzmy otwarcie: należy się liczyć z faktem, iż ZSRR zgodnie ze swym tradycyjnie bizantyjsko-rosyjsko-sowieckim sprytem będzie chciał Polskę oszukać i jeżeli nawet ostatecznie ewakuuje swe wojska z naszego terytorium, to jednocześnie dokona dyslokacji innych swych jednostek bezpośrednio nad granicę z Polską. Być może przemianuje Północną Grupę w jakieś inne zgrupowanie, być może dokona jeszcze innego manewru. Możliwości jest wiele.

Historia wykazuje, że Rosjanie są mistrzami mistyfikacji, szczególnie jeśli idzie o ich siły zbrojne. Także ostatnie miesiące pokazały cyniczną wręcz mistyfikację sowiecką. Zamiast zniszczyć ponad tysiąc czołgów, do czego ZSRR zobowiązał się w międzynarodowych umowach rozbrojeniowych – zostały one przetransportowane za Ural i schowane (nie dość dokładnie jednak, aby nie mogły ich wykryć satelity amerykańskie). Jednakże szczytem bezczelności Kremla było na przełomie 1990/91 roku przeformowanie trzech dywizji pancernych w jednostki marynarki wojennej! Te trzy dywizje miały zostać całkowicie rozwiązane w ramach redukcji sił konwencjonalnych ZSRR i NATO. Ponieważ jednak marynarka wojenna nie podlegała tym redukcjom – Kreml dokonał takiej właśnie niesłychanej mistyfikacji.

Jeżeli takich grubych oszustw (a nie są to jedyne przykłady!) dopuszczają się Sowietci w stosunku do Zachodu, do USA – to czego my możemy oczekiwać, będąc nie tylko słabym partnerem, ale nie mając żadnej możliwości kontroli w stosunku do ZSRR?

W strategicznych założeniach Sztabu Generalnego Radzieckich Sił Zbrojnych oraz Ministerstwa Obrony ZSRR istnieją pewne pryncypia. M.in. globalna liczba wojsk i broni (także atomowych i chemicznych) w określonych rejonach imperium. Wolno się domyślać, iż w promieniu 300-400 km od Warszawy liczba dywizji sowieckich nie tylko nie ulegnie zmianie, ale być może zostanie nawet powiększona, tak aby wyrównać „straty” w NRD, Czecho-Słowacji, Polsce i na Węgrzech. Dywizje te zostaną tylko umieszczone nie na zachód od Warszawy, ale w tej samej odległości, lub mniejszej od wschodu – tuż nad granicą z Polską. Zapowiedziane, lecz wciąż jeszcze hipotetyczne spotkanie prezydentów Rzeczypospolitej i ZSRR w kontekście sowieckich matactw dokonywanych pod protektorem „liberała” Gorbaczowa – laureata pokojowej Nagrody Nobla, stawia pod znakiem zapytania wszelkie umowy, jakie by miały być zawarte. Kreml bowiem niewątpliwie już teraz obmyślił sposoby, jak te umowy i inne zobowiązania dotyczące wycofania Armii Radzieckiej z Polski można ominąć.

NIE TYLKO GRUPA PÓŁNOCNA

Na terytorium Polski poza Północną Grupą Wojsk Radzieckich stacjonuje również kilka innych formacji, które nie wchodzą w jej skład. Jest to fakt mało znany, ze względu na brak precyzyjnych danych. Co to za formacje?

1. Przede wszystkim lotnictwo, które nie stanowi integralnej części Północnej Grupy. Dokładniej: Grupa posiada własne lotnictwo szturmowe oraz taktyczne. Są to samoloty wsparcia. Natomiast poza tymi siłami w Polsce stacjonuje cała armia lotnicza. Tak jest – cała armia! Jest to prawdopodobnie 28 Armia Sił Powietrznych ZSRR. Posiada kilkanaście lotnisk, bazy zaplecza – oczywiście wszystko tajne. Oczywiście armia ta podlega bezpośrednio dowództwu Sił Powietrznych w Moskwie, a nie Legnicy. 28 Armia jest też skadrowana, zarówno jeśli idzie o pilotów, jak też maszyny bojowe.

Jej zasięg operacyjny też wykracza poza terytorium Polski, bowiem w strategicznych planach ZSRR na wypadek wojny przewidywano, iż gdy lotniska w NRD zostaną zniszczone, to zastąpią je właśnie lotniska w Polsce. Samoloty bojowe z lotnisk sowieckich na terytorium Polski

operują zarówno w naszym kraju, jak też w ZSRR, Czecho-Słowacji, byłej NRD – czyli na obszarze tzw. Zachodniego Teatru Wojny utworzonego przez sowieckie ministerstwo obrony i sztab generalny na początku lat osiemdziesiątych. Główną kwaterą tego Teatru jest Legnica. Należy dodać – również Legnica, gdyż tam jest oczywiście dowództwo Północnej Grupy.

2. Dowództwu Floty Bałtyckiej w Leningradzie podlega wielka baza sowieckiej marynarki wojennej w Świnoujściu oraz działająca tam co najmniej jedna (być może dwie) brygada nowoczesnych kutrów rakietowych. Mogą one zwalczać cele nawodne, jak również okręty podwodne.

Zarówno baza, jak też jej siły morskie, nie wchodzi oczywiście w skład Północnej Grupy i nie podlegają Legnicy. Nawet dowódca bazy kapitan I rangi (komandor) Władimir Kudriawcew oraz jego oficerowie podkreślają swą odrębność, więcej – elitarność w stosunku do „zwykłych” wojsk sowieckich, przypominając, iż tradycje ich jednostki datują się nie od 1945 roku, ani nawet 1917, lecz aż od czasów Piotra I, kiedy to wojska rosyjskie po raz pierwszy zdobyły Szczecin. Komandor powiedział niedawno:

„Służba we Flocie Bałtyckiej, to nie byle jaki honor. Ludzie radzieccy nas szanują. Tak np. nigdy w historii nie uczestniczyliśmy w tłumieniu demonstracji ulicznych, nie pomagaliśmy milicji, tak jak to robią wojska lądowe”.

3. Na terytorium Polski stacjonują też wojska wewnętrzne ZSRR, które również nie podlegają dowództwu Północnej Grupy, tylko bezpośrednio MSW i KGB w Moskwie.

Brak dokładnych danych, ile ich jest, prawdopodobnie stosunkowo niewiele. Ale są to formacje doborowe, a ponadto stacjonują w newralgicznych punktach naszego kraju. Wiadomo m.in., że znajdują się one w Rembertowie pod Warszawą, w Poznaniu, w Białej Podlaskiej, w Małosolnej koło Łodzi, w Kęszycach pod Gorzowem Wielkopolskim. To jest niemal dokładnie linia przecinająca Polskę na pół.

Władze radzieckie odmawiają sprecyzowania, czym wojska wewnętrzne MSW i KGB zajmują się w Polsce, a oficjalnie podają, że systemami łączności pomiędzy Grupą Zachodnią w Niemczech, Północną Grupą oraz sztabami w samym ZSRR. Oczywiście sowieckie wojska wewnętrzne w Polsce, podobnie jak wszystkie inne jednostki, też są intensywnie skadrowane. W każdej chwili mogą ich być tysiące.

4. Specyficzną „jednostką” radziecką w Polsce jest oficjalnie, choć tajnie, działająca nadal rezydentura GRU – osławionego wywiadu wojskowego, uważanego na Zachodzie za instytucję zbrodniczą, gorszą od KGB, którego jest konkurentem.

Placówka GRU jest akredytowana przy Ministerstwie Obrony Narodowej, działa w Sztabie Generalnym Wojska Polskiego i kontrwywiadzie. Jeszcze niedawno szefem GRU na Polskę był generał-major Fomin.

Nie wiadomo, czym się obecnie zajmują i z kim współpracują oficerowie GRU w Polsce. Wiadomo natomiast coraz więcej o ich złowrogiej działalności w naszym kraju w latach 1980-1983. Z pewnością też nie podlegają dowództwu Północnej Grupy w Legnicy, tylko swej centrali w Moskwie.

5. Istnieją pewne jednostki Armii Radzieckiej, których część rozkwaterowana jest jednocześnie w dwóch państwach – w Polsce oraz na terenie byłej NRD. Tak jest np. z dywizją pancerną, której jeden z pułków ma garnizon w Świętoszowie, a pozostałe po drugiej stronie Nysy Łużyckiej w Niemczech.

Nie jest sprecyzowane dokładnie, komu te jednostki podlegają, w skład której z Grup wchodzi, czy liczba ich żołnierzy wliczana jest w ogólną

liczbę wojsk Grupy Północnej, czy też wlicza się ich Niemcom do Grupy Zachodniej, bądź manipuluje raz tak, raz owak.

Należy zaznaczyć, iż wymienione wyżej pięć formacji, mimo że nie wchodzi integralnie w skład Północnej Grupy Wojsk i nie podlega ich dowództwu, podlega jednak od niedawna generałowi Dubyninowi, ale jako Pełnomocnikowi Rządu ZSRR ds. Wojsk Radzieckich w Polsce. Między innymi właśnie po to otrzymał on tę nominację, aby podlegały mu wszystkie wojska radzieckie w Polsce, a nie tylko dowodzona przez niego Grupa Północna.

UNIEWAŻNIĆ UMOWY

Polska dała się wmanewrować sowieckim dyplomatom i wojskowym nie tylko w kunktatorskie rokowania, gdzie raz po raz stosowane są przez stronę radziecką „mnożące się warunki”, ale nade wszystko dała się wmanewrować w rokowania, które opierają się na zawartych przed laty umowach.

Otóż umowy te należało uznać za nieważne od samego początku i z punktu widzenia prawa międzynarodowego oraz minimum moralności, która obowiązuje w stosunkach międzynarodowych – były one nieważne, gdyż zostały w tej czy innej formie wymuszone. Należy szczególnie podkreślić, że aż do 17 grudnia 1956 roku Armia Radziecka stacjonowała przez dwanaście lat na naszych ziemiach bez jakiegokolwiek umowy i statusu!

Zarówno ta pierwsza umowa o stacjonowaniu Armii Radzieckiej na terytorium Polski, jak też następne miały charakter tajny i to dawało możliwość prawnego ich unieważnienia, a następnie pertraktowania ze stroną sowiecką wszystkiego od początku i na równych prawach jak partner z partnerem.

Początkowo bowiem żadnych umów nie było, następnie zostały one sformułowane w takiej postaci, jaką wymusił silniejszy partner. Wreszcie, ten silny partner nie wywiązywał się nawet i z tego, co sam podpisał w tych wymuszonych i tajnych umowach! Wszystko to, nawet na obecnym etapie rokowań, pozwala, aby odejść od płaszczyzny dotychczasowych umów, wybitnie dla nas niekorzystnych.

Są dwa argumenty, których należy użyć w pertraktacjach ze stroną radziecką, aby jak najszybciej jednostki Armii Radzieckiej w całości opuściły terytorium Polski, likwidując też swe bazy i magazyny, a nie tak, jak przewiduje generał Dubynin, że te ostatnie pozostaną aż do roku 2000.

1. W warunkach bojowych lat 1944-1945, przy maksymalnym natężeniu walk z hitlerowcami, przy ogromnych stratach Armia Czerwona była w stanie w ciągu kilku tygodni wprowadzić na terytorium Polski ponad trzy miliony (tak!) żołnierzy. Zniszczone były wówczas drogi, linie kolejowe. mosty, nie było samolotów transportowych, zablokowane były porty. A jednak 3 miliony ludzi dosłownie wkroczyło wtedy w ciągu 3 miesięcy, i to walcząc jednocześnie z cofającym się Wehrmachtem.

Dlatego więc teraz, w 1991 roku, jest niemożliwe wycofanie 60 tysięcy ludzi w warunkach pokoju, przy sprawnym transporcie lądowym, morskim, powietrznym?! Przy pomocy strony polskiej, która – zgodnie z wolą społeczeństwa – pragnie, aby jednostki sowieckie możliwe najprędzej terytorium Polski opuściły.

Takie są realia i nikt nie może nazwać ich demagogią. Owszem, niedawne przetransportowanie wojsk USA i sojuszników ze Stanów i Europy, armii ekspedycyjnej liczącej przeszło pół miliona ludzi, nad Zatokę Perską w ciągu kilku tygodni ukazuje też, jakie są obecnie możliwości transportowe i techniczne.

Potrzebna jest do tego dobra wola i warunki polityczne.

2. Drugi argument na obecnym etapie rozmów z ZSRR na temat ewakuacji wojsk jest jak najbardziej ideologiczny. To dla Rosjan każdy

cytat z Lenina ma znaczenie doktrynalno-filozoficzne. Należy im więc przypomnieć, jak najbardziej serio, wypowiedź Lenina z 30 marca 1917 roku, kiedy poddał on zdecydowanej krytyce odezwę Rządu Tymczasowego do Polaków:

Rząd nasz wydał Manifest o Niepodległości Polski i naszpikował go nie mówiącymi frazesami, Napisali, że Polska powinna znajdować się w wolnym sojuszu wojskowym z Rosją. Właśnie w tych trzech słowach zawarta jest prawda.

Wolny sojusz wojskowy maleńkiej Polski z ogromną Rosją jest w rzeczywistości całkowitym militarnym ujarzmieniem Polski. Może on dawać wolność pod względem politycznym – i tak, i tak granice tej wolności określone zostaną przez sojusz wojskowy.

Nic dodać – nic ująć. To właśnie według definicji samego Lenina, ZSRR jako następca Rosji „całkowicie militarnie ujarzmił Polskę”, Dlatego też – oczywiście nie tylko dlatego – układy, traktaty, umowy, jakie „maleńkiej Polsce” narzucone zostały przez „ogromną Rosję”, o ile są dla nas niekorzystne – powinny być uznane za nieważne od samego początku. Dotyczy to nade wszystko umów o stacjonowaniu Armii Radzieckiej na terytorium Polski. Dotyczy też kosztów i finansowego aspektu pobytu wojsk sowieckich w Polsce. Powinny one były przez 45 lat wносить odpowiednie opłaty stronie polskiej, gdyby układy o ich stacjonowaniu były prawnie uczciwe, a nie narzucone Polsce przez ZSRR.

Problemy finansowe stacjonowania przez prawie pół wieku Armii Radzieckiej na terytorium Polski powinny zostać rozpatrzone nawet już po ewakuacji Rosjan, Powinny zostać włączone do ogólnych pertraktacji odnośnie do wszystkich niepotrzebnych a gigantycznych obciążeń, jakie Polska poniosła w narzuconym układzie – podkreślmy raz jeszcze w „całkowitym militarnym ujarzmieniu”.

MISTYFIKACJA: UKŁAD WARSZAWSKI

W tym kontekście należy też wspomnieć o samej nazwie, samym pojęciu: Układ Warszawski, albowiem ZSRR pod tą nazwą skrywał swą

imperialno-militarystyczną politykę na arenie międzynarodowej, wciągając m.in. Polskę do działań przeciwko Zachodowi, przeciwko demokratycznej Europie.

W tradycji zachodniej, polskiej, a nawet rosyjskiej od 150 lat nazywana była Rosja „żandarmem Europy”. Używano też określenia „kozackie imperium”, a już zupełnie współcześnie – „imperium zła”. Pojęcia te stanowiły konsekwencje imperialnej polityki Rosji carskiej, a następnie sowieckiej, szczególnie w wieku XIX i XX.

Układ Warszawski – ta nazwa miała w miarę szczelnie przykrywać i dokładnie maskować imperialne dążenia ZSRR. Pod pojęciem Układ Warszawski, jak pod maską, ukrywał się „żandarm Europy”. Ukrywały się także rosyjskie garnizony Grupy Północnej, a przypomnijmy raz jeszcze, że wojska rosyjskie stacjonują w Polsce z małymi przerwami nieustannie od 1704 roku.

Nazwa Układ Warszawski to szczególnego rodzaju eufemizm, nowomowa wzięta jakby żywcem z Orwella. Zwrócić uwagę warto na fakt, iż w języku angielskim brzmi on WARsaw Pact, zaś słowo „war” oznacza wojnę. I takie też skojarzenie, skądinąd słuszne, mieli odnośnie do Układu Warszawskiego politycy i normalni ludzie na Zachodzie przez całe lata. To także jest specyficzna cena, jaką musimy teraz płacić za wciągnięcie Polski w machinę militarną imperium sowieckiego.

To także jest powód, aby jak najszybciej z tą machiną zerwać, czego widowym dowodem będzie całkowite rozwiązanie wszelkich struktur Układu Warszawskiego oraz wycofanie wojsk Armii Radzieckiej z terytorium Polski. Również całkowite i jak najszybsze.

Autor publikacji: Józef Szaniawski

Orientacja na prawo 1986-1992:

Maj 1991, nr 5 (75)

Źródło: <https://jozefdarski.pl/5342-6-niepodleglosc-raport-o-armii-sowieckiej-jozef-szaniawski>

18 VI 1945 - 21 VI 1945 Proces przywódców Polskiego Państwa Podziemnego w Moskwie

Szanowni Państwo, bardzo wyczerpująco opiasaliśmy to wydarzenie w poprzednim roku, zatem, prosimy tam sięgnąć po Zaścianek 1 VI 2017

24 VI 1945 Defilada Zwycięstwa w Moskwie na Placu Czerwonym

Szanowni Państwo, jakże wymowny splot okoliczności, zaraz po zakończeniu procesu przeciw Państwu Polskiemu-Defilada Zwycięstwa w Moskwie!

26 VI 1945 Karta Narodów Zjednoczonych

Szanowni Państwo, bardzo wyczerpująco opiasaliśmy to wydarzenie w poprzednim roku, zatem, prosimy tam sięgnąć po Zaścianek 1 VI 2017

28 VI 1945 Krajowa Rada Narodowa powołała Tymczasowy Rząd Jedności Narodowej

Tymczasowy Rząd Jedności Narodowej (TRJN), rząd powołany 28 VI 1945 w Warszawie przez prezydenta KRN na podstawie porozumienia (wypełniającego decyzje konferencji jałtańskiej w sprawie Polski) zawartego na **moskiewskiej konferencji 17–21 VI 1945 (w czasie procesu precis Państwa Polskiemu!)** między przedstawicielami KRN i **Rządu Tymczasowego RP a działaczami dotychczas związanymi z władzami RP na uchodźstwie.**

TRJN został uznany przez większość państw, 5 VII 1945 przez USA i Wielką Brytanię (nie uznawały go m.in. Watykan, Hiszpania, Portugalia, Irlandia); przeciwko jego powołaniu zaprotestował prezydent i rząd Rzeczypospolitej Polskiej na Uchodźstwie; RJN i Delegatura Rządu RP na Kraj rozwiązały się 1 VII 1945. TRJN sformowano dokonując zmian w składzie Rządu Tymczasowego RP; premierem został E. Osóbka-Morawski, wicepremierami: W. Gomułka (od XI 1945 jednocześnie minister ziem odzyskanych) i S. Mikołajczyk (ponadto minister rolnictwa i reform rolnych); rząd liczył 21 osób: 7 członków PPR, 6 PPS, 3 SL, 3 ludowców (od VIII 1945 członkowie PSL) oraz 2 członków SD. PPR i sprzymierzone z nią partie polityczne objęły kluczowe resorty:

bezpieczeństwa publicznego, obrony narodowej, spraw zagranicznych, sprawiedliwości, informacji i propagandy. Przedstawiciele opozycji uzyskali ministerstwa: rolnictwa i reform rolnych, oświaty, pracy i opieki społecznej oraz administracji publicznej; zakres działania tych ministerstw stopniowo ograniczano. TRJN, mimo koalicyjnego charakteru, realizował politykę PPR, której przeciwstawiało się głównie PSL jako podstawowa siła opozycji reprezentującej większość społeczeństwa. TRJN zwalczał podziemie niepodległościowe i legalną opozycję polityczną (nacisk propagandowy, pacyfikacje, procesy polityczne, skrytobójcze morderstwa), organizował odbudowę gospodarki ze zniszczeń wojennych i przesiedlenia ludności, poprawił zaopatrzenie ludności w podstawowe towary. Delegacja rządu uczestniczyła VII 1945 w konferencji poczdamskiej, VIII 1945 TRJN zawarł umowę z ZSRR ustalającą przebieg granicy wschodniej Polski; IX 1945 uznał za nieważny konkordat; podjął próbę podporządkowania PSZ na Zachodzie (po jej niepowodzeniu IX 1946 pozbawił obywatelstwa polskiego 76 generałów i oficerów); po wyborach do Sejmu Ustawodawczego TRJN 5 II 1947 zakończył działalność.

Źródło: <https://encyklopedia.pwn.pl/haslo/Tymczasowy-Rzad-Jednosci-Narodowej;3990483.html>

8 VI 1946 Parada Zwycięstwa w Londynie

Szanowni Państwo, bardzo wyczerpująco opiasaliśmy to wydarzenie w poprzednim roku, zatem, prosimy tam sięgnąć po Zaścianek 1 VI 2017

30 VI 1946 Odkryto się referendum ludowe; władze sowieckie sfałszowały wyniki

Pod koniec 1945 r. PPR zaproponowała przeprowadzenie wyborów, w których wszystkie ugrupowania wchodzące w skład TRJN startowałyby w ramach jednego bloku. Poza PPR-em miały do niego wejść partie: Stronnictwo Ludowe, Stronnictwo Demokratyczne, Polska Partia Socjalistyczna, a także partie niepodległościowe: Polskie Stronnictwo Ludowe i Stronnictwo Pracy. Komuniści proponowali następujący podział mandatów: 70 proc. dla PPR-u i jej sojuszników, 20 proc. dla PSL-u i 10 proc dla Stronnictwa Pracy. Stojący na czele PSL Stanisław Mikołajczyk, świadomy największego poparcia w społeczeństwie dla jego ugrupowania, odrzucił propozycję wspólnego bloku, podobnie jak Stronnictwo Pracy.

Podczas jednej z narad stojący na czele PPR Władysław Gomułka powiedział, że „odrzucając współpracę z nami NK W PSL wybrało współpracę z reakcją. Dzięki polityce PSL reakcja podnosi głowę”. (Krystyna Kersten „Historia polityczna Polski 1944-1956”)

W odpowiedzi komuniści proponowali zorganizowanie tzw. referendum ludowego, które odsuwało w czasie przeprowadzenie wyborów.

Uczestnicy plebiscytu mieli udzielić odpowiedzi na trzy pytania: "Czy jesteś za zniesieniem Senatu?"; "Czy chcesz utrwalenia w przyszłej konstytucji ustroju gospodarczego zaprowadzonego przez reformę rolną i unarodowienie podstawowych gałęzi gospodarki krajowej, z zachowaniem ustawowych uprawnień inicjatywy prywatnej?" oraz "Czy chcesz utrwalenia zachodnich granic Państwa Polskiego na Bałtyku, Odrze i Nysie Łużyckiej?".

„Generalna próba fałszowania wyborów”

Walka z komunistami

George Marshall po raz pierwszy przedstawił ten plan 5 czerwca 1947 na Uniwersytecie Harvarda. Był on następstwem, ogłoszonej w marcu 1947 roku przez prezydenta, tzw. doktryny Trumana, która była skierowana przeciwko globalnej ekspansji komunizmu i ZSRR. Chodziło o powstrzymanie tych wpływów we Włoszech i Francji, jak również w Europie Wschodniej, gdzie komuniści albo już zdobyli władzę albo do tego zmierzali.

Stany Zjednoczone zdawały sobie sprawę, że bez poprawy sytuacji gospodarczej w krajach zrujnowanych działaniami wojennymi trudno będzie walczyć z komunistami. - Jest rzeczą logiczną, że Stany Zjednoczone powinny uczynić wszystko, co leży w ich mocy, by pomóc w przywróceniu światu normalnego zdrowia gospodarczego, bez czego nie może być mowy o równowadze politycznej i zapewnieniu pokoju - mówił 5 czerwca 194 George Marshall. - Nasza polityka jest wymierzona nie przeciwko jakimkolwiek krajowi czy doktrynie, ale przeciwko głodowi, ubóstwu, rozpacz i chaosowi.

Po ogłoszeniu przez Stany Zjednoczone propozycji gospodarczej dla Europy, na 12 lipca 1947 zaplanowano zorganizowanie międzynarodowej konferencji przygotowawczej w Paryżu. Udział w niej proponowano większości państw europejskich, zaproszenia wysłano do Warszawy, Pragi, Belgradu i Moskwy.

Pierwsza reakcja polskiego rządu i premiera Józefa Cyrankiewicza była pozytywna. Jednak w ciągu następnych kilku dni rząd zmienił swoje stanowisko. Stało się to pod wpływem nacisków Kremla. O tym, kto

Zdaniem historyka Macieja Korkucia z Instytutu Pamięci Narodowej referendum z 1946 r. miało być "generalną próbą fałszowania wyborów przed elekcją parlamentu. Treść postawionych trzech pytań nie miała większego znaczenia: była dobrana tak, aby wymusić odpowiedź pozytywną, co miało wykazać rzekome poparcie dla komunistów". Nad sfałszowaniem wyników referendum z 1946 roku czuwała specjalna grupa wysłana przez Stalina 20 czerwca 1946 r. do Warszawy, dowodzona przez płk. Arona Pałkina, naczelnika wydziału D Ministerstwa Bezpieczeństwa Państwowego (MGB) ZSRS, zajmująca się fałszowaniem i preparowaniem dokumentów. ("Biuletyn Instytutu Pamięci Narodowej" nr 1-2/2007).

Morderstwa i agitacja

Władze komunistyczne zorganizowały przed plebiscytem szeroko zakrojoną akcję propagandową pod hasłem odpowiedzi "3 x TAK" na każde z zadanych pytań. Dodatkowo zorganizowano wiele działań mających na celu zapewnienie komunistom zwycięstwa w referendum. Na szeroką skalę podjęto akcję represyjną wobec działaczy PSL-u: aresztowano ich pod fikcyjnymi zarzutami, zastraszano, wielu pobito, a nawet skrycie mordowano. W maju i w czerwcu 1946 r. na terenie samego województwa krakowskiego zostało zabitych co najmniej czternastu członków PSL. (Andrzej Chwalba, "Kraków w latach 1945-1989. Dzieje Krakowa").

Źródło: <https://www.polskieradio.pl/5/3/Artykul/1637788,Trzy-razy-tak-Referendum-ludowe-proba-przed-falszowaniem-wyborow>

5 VI 1947 Plan Marshalla

pojedzie, a kto nie pojedzie, zdecydował Minister Spraw Zagranicznych ZSRR, Władysław Mołotow.

Odmowa polskiego rządu

9 lipca 1947 premier Józef Cyrankiewicz odmówił wyjazdu polskiej delegacji do Paryża, motywując to troską rządu zarówno o bieżące, jak i trwałe interesy państwowe. - Mołotow zdecydował, że delegacje Polski, jak również Czechosłowacji i Jugosławii do Paryża nie pojedą, ponieważ plan Marshalla w oczach Kremla był próbą ingerencji w sprawy wewnętrzne państw należących do sfery wpływów radzieckich - mówił historyk prof. Wojciech Roszkowski.

Konsekwencje odmowy

Rezygnacja z planu Marshalla kosztowała Polskę bardzo dużo. Kraje Europy Zachodniej, które go przyjęły, otrzymały kredytowe dostawy towarów amerykańskich w wysokości pomiędzy 1,5 miliarda (Niemcy) a 3 miliardami ówczesnych dolarów (Wielka Brytania). Według prof. Wojciecha Roszkowskiego Polska dostałaby znacznie mniej, ale wciąż byłby to bardzo poważny zastrzyk przyspieszający proces odbudowy gospodarczej kraju. A dokonywana była ona siłami wewnętrznymi, środkami zniszczonej Polski, zrujnowanych przez wojnę obywateli, w wyniku drenażu społeczeństwa, które świadczyło na odbudowę w stopniu znacznie większym, niż to było konieczne, gdyby przyjąć plan Marshalla. - Trudno dokładnie w tej chwili odtworzyć tok rozumowania Cyrankiewicza, Minca i innych osób odpowiedzialnych za politykę gospodarczą w Polsce - mówił prof. Wojciech Roszkowski. - Czy oni liczyli koszty odmowy planu Marshalla? Należy sądzić, że w momencie,

kiedy przyszła decyzja polityczna z Moskwy, przestali zaprzętać sobie tym głowę.

Zapaść gospodarcza kraju

Historycy gospodarczy mogą dziś właściwie tylko stawiać hipotezy, "co by było gdyby" i jakiego rodzaju straty Polska poniosła. Społeczeństwo poinformowano o odrzuceniu planu Marshalla przy pomocy komunikatu rządowego, który brzmiał bardzo enigmatycznie. Troska o interesy państwa wyglądała bardzo dziwnie, ale cenzura i terror polityczny, który narastał w kraju, właściwie uniemożliwiały artykułowanie publiczne wątpliwości z tym związanych.

W trakcie realizacji planu Marshalla, rozpoczętej w 1948 roku, rząd Stanów Zjednoczonych przeznaczył na pomoc dla krajów europejskich 17

14 VI 1947 Otwarcie Muzeum Oświęcim-Brzezinka

Szanowni Państwo, bardzo wyczerpująco opiasaliśmy to wydarzenie w poprzednim roku, zatem, prosimy tam sięgnąć po Zaścianek 1 VI 2017

19 VI 1947 W ambasadzie w Londynie zdeponowano ponad 200 kg. polskiego złota FON

Po upadku Francji, skarb FON-u znalazł się w Wielkiej Brytanii, a 21.X.1941 premier W. Sikorski powołał wspólną Administrację FON-u i Darów, która zarządzała majątkiem jaki dotarł z kraju lub ofiarowanym za granicą w czasie wojny. Prawdopodobnie srebro i złoto nie podlegały tej administracji. 210 kg złota z głównego transportu zawarte w 9 skrzyniach trafiło do Sudanu w Afryce, gdzie przetrwało wojnę i dopiero pod koniec 1944 dotarło do londyńskiego hotelu Rubens, gdzie mieściła się kwatera dowództwa Polskich Sił Zbrojnych. Inne były losy srebra, którego 61 skrzynek (2408 kg kruszcu zapakowanymi w Bukareszcie) przewiezione zostało rumuńskim statkiem i w II.1940 konsul generalny RP w Marsylii J. Rozwadowski złożył je w skarbcu oddziału Banku Francji. W 1943 srebro to przeniesione zostało do Castres, a po wojnie do Tuluz. W VI.1945 minister obrony narodowej gen. Marian Kukiel przeznaczył je na pomoc dla ofiar wojny za pośrednictwem „Caritasu”. Nie zostało to jednak zrealizowane, a w 1975 srebrem we Francji zainteresowały się władze PRL. E. Gierek wykorzystując prywatne znajomości z V. Giscardem d’Estaing uzyskał zgodę na zwrot polskiego depozytu. 30.XII.1976 wróciło do Polski 2408 kg srebra FON. W 1977 premier J. Jaroszewicz powołał zespół, który miał się zająć selekcją i zagospodarowaniem skarbu. Na wniosek Zarządu Muzeów i Ochrony Zabytków, Ministerstwo Kultury i Sztuki zorganizowało całą serię wystaw zarówno stałych, jak i okresowych, a nawet objazdowych. Brały w tym udział muzea w całym kraju. 1.IX.1977 minister kultury i sztuki przekazał całość sreber Muzeum Narodowemu w Poznaniu w celu inwentaryzacji i konserwacji. Zarejestrowano 18 tysięcy wyrobów, z czego 1840 najbardziej wartościowych włączono do zbiorów poznańskiego Muzeum Narodowego. Resztę sreber FON przejął Zamek Królewski w Warszawie. Wśród nich znalazły się zaledwie 3 eksponaty pochodzące ze złotego FON-u. To było wszystko, co ocalało ze złotych darów społeczeństwa. Złoto, które w XII.1944 dotarło z Afryki do Londynu, 22.V.1945 przekazane zostało VI Oddziałowi (Specjalnemu), kierowanemu przez gen. Stanisława Tatara. W imieniu Oddziału złoto przejęli pułkownicy Marian Utnik, Stanisław Nowicki oraz Ignacy Chwiałkowski. 9.IX.1945 dwa i pół kg wyselekcjonowanych numizmatów i przedmiotów o wartości zabytkowej przekazano do Archiwum i Muzeum PSZ w Gask w Szkocji. W międzyczasie utworzył się „Komitet Trzech” składający się z gen. Tatara, płk. Utnika i płk. Nowickiego, który postanowił przekazać w tajemnicy i wbrew władzom emigracyjnym zasoby złote FON – władzom komunistycznym w kraju. Gen. Tatar najpierw postanowił przekazać część posiadanych zasobów. Za radą Jerzego Putramenta z ambasady w Paryżu,

miliardów dolarów, z czego wykorzystano 13,5 miliarda. Najwięcej na amerykańskiej pomocy skorzystały: Wielka Brytania, Francja, Włochy i Niemcy Zachodnie.

Zaoferowane przez USA wsparcie ekonomiczne odniosło zamierzony skutek. Udało się odbudować zachodnioeuropejską gospodarkę na tyle, że wkroczyła ona na drogę rozwoju. Wyrazem tego było utworzenie 22 września 1947 Europejskiej Organizacji Współpracy (OEEC). Ofensywa komunistycznej ideologii została skutecznie zahamowana.

Źródło: <https://www.polskieradio.pl/39/156/Artykul/814773,Plan-Marshalla-imperialistyczne-knowania>

Tatar przekazał konsulowi PRL w Luksemburgu 100 tys. dolarów i około setki złotych dwudziestodolarówek. Pieniądze te zniknęły wraz z konsulem Sobolewskim (adiutantem Berlinga). Konsula odnaleziono, pieniędzy nie. Mimo tego, 19.VI.1947 Komitet Trzech przekazał złoty FON attaché wojskowemu PRL w Londynie Maksymilianowi Chojeckiemu oraz pracownikowi attachatu Leonowi Szwajcerowi. Istnieją dwie wersje wysokości przekazanych darów; Tatar, Chojecki i W. Jachniak utrzymują, że złota było 350 kg oraz 2,5 miliona dolarów z tzw. Funduszu Drawa, czyli z dotacji wojennej dla AK od prezydenta D. Roosevelta. Władze komunistyczne twierdzą, że otrzymały 208 kg złotego FON-u oraz 30 tys. dolarów w złocie. Dziesięć metalowych kaset przywiezionych zostało z Londynu na Okręcie w dwu rzutach (3 i 13.VII.1947). Dokonali tego specjaliści kurierzy płk Leon Szwajcer i Pola Landau-Leder. Złoto FON-u po przylocie do Warszawy złożone zostało w gabinecie szefa II Oddziału gen. Wacława Komara. Dopiero 8.III.1948 v-ce minister obrony narodowej Marian Spychalski polecił przekazanie złota do NBP. Powołana specjalna komisja ze Stanisławem Adamskim na czele przyjęła 208 kg złota. Komisja odbioru nie otrzymała jednak do konfrontacji protokołów londyńskich. Dokonała tylko „tymczasowego” przyjęcia na podstawie chorągiewek dołączonych do woreczków. Przeliczono tylko jedną kasę. Resztę zważono brutto.

7.IV.1949 Sejm podjął uchwałę o likwidacji Funduszu Obrony Narodowej jako instytucji. Osoby, które przygotowywały projekt ustawy pod obrady Sejmu i posłowie, którzy głosowali, nie mieli pojęcia, że w skarbcu NBP leżą depozyty FON-u. Natomiast ci, którzy tę ustawę podpisywali, doskonale zdawali sobie sprawę z istniejącej sytuacji. Byli to: B. Bierut, J. Cyrankiewicz, M. Rola-Żymirski i K. Dąbrowski.

Depozyty bankowe FON-u przeleżały w NBP podejrzanie długo, zanim przystąpiono do ich zagospodarowania. W okresie I-VIII.1951 komisja segregacyjna oddzieliła złote monety o wadze 27 kg oraz 122,5 kilogramów przedmiotów uznanych za złoty złom, który przetopiono na sztaby ale lżejsze p 4,1 kg. Sztaby te zakupił skarbiec emisyjny NBP. W depozycie pozostało jeszcze ok. 23% zasobów FON-u, czyli 11,8 kg wyrobów jubilerskich, 1,2 kg kamieni szlachetnych i inna drobica. Typową manipulacją skarbami FON-u była sprawa złotych zegarków. Było ich ponad 1400. Z tego ok. 50 „gdzieś się zawieruszyło”; z 1357 w 1951 wyjęto metalowe mechanizmy, a złote koperty przetopiono.

Źródło: <https://pokojnaziemi.wordpress.com/2016/04/26/polskie-przedwojenne-zloto-zawlaszczone-przez-city-of-london-i-wall-street/>

1 VI 1949 Komitet Wolnej Europy - Radio Wolna Europa

Szanowni Państwo, bardzo wyczerpująco opiasaliśmy to wydarzenie w poprzednim roku, zatem, prosimy tam sięgnąć po Zaścianek 1 VI 2017

8 VI 1949 Wizja Orwella

Szanowni Państwo, bardzo wyczerpująco opiasaliśmy to wydarzenie w poprzednim roku, zatem, prosimy tam sięgnąć po Zaścianek 1 VI 2017

1 VI 1950 Stonka ziemniaczana – broń imperialistów...

Szanowni Państwo, bardzo wyczerpująco opiasaliśmy to wydarzenie w poprzednim roku, zatem, prosimy tam sięgnąć po Zaścianek 1 VI 2017

21 VI 1951 Likwidacja PAU - 29 VI 1951 utworzenie PAN

Szanowni Państwo, bardzo wyczerpująco opiasaliśmy to wydarzenie w poprzednim roku, zatem, prosimy tam sięgnąć po Zaścianek 1 VI 2017

17 VI 1953 Wojska sowieckie dokonały krwawej pacyfikacji protestu mieszkańców Berlina Wschodniego



17 czerwca 1953 roku w ponad 700 miejscowościach w NRD doszło do strajków i demonstracji. Bezpośrednio wywołała je wiadomość o dziesięcioprocentowej podwyżce norm, którą SED-owski rząd ogłosił pod koniec maja. Po raz pierwszy podwyżka norm (czyli de facto obniżka i tak głodowych

już wynagrodzeń) obowiązywała przy wypłacie w sobotę 13 czerwca 1953 roku (wypłaty otrzymywano wtedy raz w tygodniu). W poniedziałek 15 czerwca robotnicy zatrudnieni przy budowie szpitala w Berlinie-Friedrichshain wystosowali do premiera Otto Grotewohla rezolucję i zażądali cofnięcia podwyżki norm oraz ustosunkowania się do niej do godzin południowych 16 czerwca. Delegacja robotników (z zakładowych związków zawodowych) zaniósła ją do gmachu ministerstw. Gdy 16 czerwca ciągle nie było odpowiedzi, ruszyło w tamtą stronę ok. 10 tysięcy demonstrantów. Tymczasem Biuro Polityczne cofnęło decyzję o podwyżce norm, jednak zbyt późno. Gdy minister Fritz Selbmann przed gmachem ministerstw ogłosił to demonstrantom, ich żądania sięgały już dużo dalej: „Chcemy wolności! Domagamy się wolnych i tajnych wyborów”. [20]

Delegacja demonstrantów udała się do rozgłośni RIAS (Rundfunk im amerikanischen Sektor) w Berlinie Zachodnim – program jej odbierać można było w całej NRD. RIAS poinformowała o berlińskich wydarzeniach z dnia 16 czerwca i czterech żądaniach demonstrantów: cofnięcia podwyżki norm, obniżenia kosztów utrzymania, wprowadzenia wolnych i tajnych wyborów oraz niestosowania represji wobec strajkujących. Rozgłoszenia nie nadała wezwania do strajku generalnego, podała tylko informację o cofnięciu przez Biuro Polityczne podwyżki norm. Krótko po tym jeden z amerykańskich oficerów zakazał RIAS dalszego nadawania tej wiadomości, gdyż obawiał się naruszenia statusu Berlina Zachodniego i sprowokowania wojny. 16 czerwca o godz. 23.00 Jakob Kaiser, federalny minister ds. ogólnoniemieckich, zwrócił się na falach RIAS do mieszkańców Berlina Wschodniego i Wschodnich Niemiec z apelem, aby „ani z konieczności, ani przez prowokację nie dali się porwać do żadnych nieprzemyślanych działań. Nikt nie powinien ani siebie, ani swojego otoczenia narażać na niebezpieczeństwo.” [21]

17 czerwca rano rozpoczęły się demonstracje. W samym tylko Berlinie wzięło w nich udział ponad 150 tysięcy osób. Liczby dla całego kraju szacuje się między 500 tysiącami a milionem. [22]

Powstanie szybko rozprzestrzeniło się na inne większe miasta: na centrum przemysłowe Magdeburg, Brandenburgię (okręg Poczdamski: Henningsdorf, Ludwigsfelde, Rathenow, Teltow, Wildau), Frankfurt nad Odrą (Fürstenwalde, Rüdersdorf, Strausberg, Stalinstadt (dziś

Eisenhüttenstadt), a także rolniczy okręg Cottbus. [23] Większość protestów przebiegała spokojnie, choć dochodziło też do aktów przemocy. Szturmowano budynki, podpalano kioski, doszło do spektakularnego podpalenia Columbushaus w Berlinie. Były również przypadki samosądów. Siły porządkowe SED kompletnie nie radziły sobie z zaistniałą sytuacją. Część policjantów przeszła nawet na stronę demonstrantów. O godzinie 10.00 radziecki ambasador Władimir Semjonow nakazał przewiezienie sparaliżowanego strachem i niezdolnego do działania kierownictwa SED do radzieckich koszar w Karlshorst. Trzy godziny później władze ogłosiły we wszystkich większych miastach i w 167 z ogółem 217 powiatów stan wyjątkowy. [24] W samym tylko Berlinie Wschodnim na ulice wyjechało 600 radzieckich czołgów. Zaczęto strzelać do demonstrantów. Na rozkaz Moskwy wykonano w trybie natychmiastowym 18 egzekucji, obwieszając to dla postrachu na plakatach. Liczbę zabitych szacuje się ogólnie na 60-150 osób, liczba rannych jest nieznana. Aresztowano 13 tysięcy osób, 2 tysiące skazano na ciężkie kary więzienia, a dwie osoby na śmierć. [25] Szczególnie surowo ukarano organizatorów strajków, pomimo że konstytucja NRD formalnie gwarantowała prawo do strajku. To, co rozpoczęło się jako strajk robotników przeciwko obniżce wynagrodzeń, w przeciągu kilku godzin przerodziło się w ogólnokrajowe powstanie z politycznymi żądaniami: wolnych wyborów, uwolnienia więźniów politycznych, ustąpienia rządu, wolności prasy, przywrócenia jedności kraju. Udział w nim brały wszystkie klasy społeczne, również członkowie partii SED i związków zawodowych. Wiele osób demonstrowało przed budynkami więzień z żądaniem uwolnienia więźniów politycznych – częstokroć z pozytywnym skutkiem. Ale po niecałych dwóch dobach wszystko to zakończyło się krwawą tragedią. [26]

Następstwa

Paradoksalnie 17 czerwca miał skutek, którego nie chcieli ani demonstranci, ani Związek Radziecki: wydarzenia, które wtedy miały miejsce, uratowały pozycję Ulbrichta. Zatriumfował on wtedy nad wewnątrzpartyjnymi przeciwnikami i przeprowadził partyjną czystkę. Swoistym kryterium eliminacji przeciwników stał się ów „dzień X”. Kto był uступliwy czy sympatyzował z demonstrantami, czy ich żądaniami, ten stracił swoje stanowisko. Do roku 1954 wymieniona została w ten sposób prawie połowa partyjnej kadry. [27]

Zaraz po wydarzeniach 17 czerwca rozpoczął się terror wymiaru sprawiedliwości. Od 1954 roku wprowadzono laickie ślubowanie młodzieży (Jugendweihe). Stało się ono nowym narzędziem walki z Kościołem. Nadal prowadzono intensywną kolektywizację rolnictwa. Resztki prywatnej gospodarki zostały przeważnie przekształcone w dziwną hybrydę „półprywatne przedsiębiorstwa” (te zresztą zlikwidował Honecker na początku lat siedemdziesiątych, pomimo ich ogromnego udziału w eksporcie). Aby pozyskać sobie robotników, SED zaczęła jednakże zabiegać o poprawę warunków życia ludności. [28]

17 czerwca 1953 stał się datą przełomową, symbolem ucisku dyktatury SED i straconych nadziei. Tematem tabu stały się hasła wolnych wyborów

i wolności prasy, rozwiały się marzenia o swobodzie. 17 czerwca można było przekonać się naocznie, jak bezsilna jest odwaga cywilna wobec czołgów. Było to jedyne do aż 1989 roku wystąpienie Niemców, z którego mogą być naprawdę dumni. Ten robotniczy protest, który przerodził się w ogólnokrajowe powstanie (choć SED utrzymywała aż do końca istnienia NRD, że był to sterowany z zewnątrz faszystowski pucz[29]) świętowano w RFN aż do zjednoczenia Niemiec w 1990 roku jako „Dzień Jedności“.

Autor: Maria Engler-17.06.1953 – powstanie ludowe czy robotnicza rewolta

Źródło: <http://wiekdwudziesty.pl/17-06-1953-powstanie-ludowe-czy-robotnicza-rewolta/>

28 VI 1956 Poznański czerwiec

Szanowni Państwo, bardzo wyczerpująco opiasaliśmy to wydarzenie w poprzednim roku, zatem, prosimy tam sięgnąć po Zaścianek 1 VI 2017

26 VI 1963 Prezydent USA John F. Kennedy: „Ich bin ein Berliner ...”.

Przemówienie John'a F. Kennedy'ego w Berlinie - 23 czerwca 1963 r. Jestem dumny, że przyjechałem do tego miasta jako gość waszego wybitnego burmistrza, który na całym świecie stał się symbolem walecznego ducha Berlina Zachodniego, Jestem też dumny, że odwiedzam Republikę Federalną i waszego wybitnego kanclerza, który przez tak wiele lat prowadził Niemcy ku demokracji, wolności i postępowi. Przyjeżdżam tutaj w towarzystwie mojego rodaka, generała Claya, który przebywał w tym mieście w ważnych, kryzysowych momentach i który znów tu wróci, jeśli będzie taka potrzeba.

Dwa tysiące lat temu najbardziej dumne słowa brzmiały: Civis Romanus sum. Dzisiaj, w świecie wolności, z największą dumą mówimy: Ich bin ein Berliner. Dziękuję tłumaczowi za przekład mojego niemieckiego! Wielu ludzi na świecie naprawdę nie rozumie lub mówi, że nie rozumie, jaka to ważna kwestia dzieli wolny świat i świat komunistyczny. Niech więc przyjadą do Berlina. Niektórzy mówią, że komunizm to powiew przyszłości. Niech przyjadą do Berlina. Są również tacy, którzy twierdzą, że w Europie i na świecie możemy współpracować z komunistami. Niech przyjadą do Berlina. Są też nieliczni, którzy przyznają, że komunizm jest nikczemnym systemem, ale umożliwia nam rozwój gospodarczy. Lass'sie nach Berlin kommen. Niech przyjadą do Berlina.

Wolność stwarza wiele problemów, a demokracja nie jest doskonała, ale przecież nigdy nie musieliśmy wznosić muru, żeby trzymać na uwięzi ludzi, żeby zapobiegać ich ucieczkom z kraju. Chciałbym powiedzieć w imieniu moich rodaków, którzy mieszkają wiele mil stąd, po drugiej stronie Atlantyku, bardzo daleko od was, że są bardzo dumni, bo mogą dzielić z wami, mimo dystansu, historię ostatnich osiemnastu lat. Nie znam żadnego innego miasta, oblężonego przez osiemnaście lat, które zachowałoby witalność i siłę, nadzieję. determinację Berlina Zachodniego. Mur jest najbardziej oczywistym, jaskrawym dowodem niepowodzeń systemu komunistycznego i widzi to cały świat. Jednakże nie odczuwamy z tego powodu satysfakcji, ponieważ - jak powiedział wasz burmistrz -

mur jest przestępstwem nie tylko wobec historii, ale również wobec człowieczeństwa: rozdziela rodziny, mężów i żony, braci i siostry, dzieli ludzi, którzy chcą być razem.

Prawda o tym mieście jest prawdą o Niemczech - w Europie nie zapanuje rzeczywisty, trwały pokój, dopóki co czwarty Niemiec nie będzie miał podstawowego prawa, przysługującego wolnym ludziom, to znaczy prawa do dokonywania wolnego wyboru. W ciągu 18 lat pokoju i życia w dobrej wierze obecne pokolenie Niemców zdobyło prawo do wolności, w tym również prawo do łączenia swoich rodzin i jednoczenia swojego narodu w trwałym pokoju i dobrej woli dla wszystkich ludzi. Życie na bronionej wyspie wolności, ale wasze życie jest częścią oceanu. Pozwólcie więc, że na koniec poproszę was, żebyście wznieśli wzrok ponad niebezpieczeństwa dnia dzisiejszego ku nadziejom jutra, ponad wolności Berlina czy tylko waszego kraju, Niemiec, ku postępowi wolności wszędzie na świecie ponad mur ku sprawiedliwemu pokojowi, ponad siebie samych i nas ku całej ludzkości.

Wolność jest niepodzielna, i kiedy jeden człowiek pozostaje zniewolony, nikt nie jest wolny. Kiedy wszyscy będą wolni, wówczas będziemy mogli oczekiwać dnia, gdy to podzielone miasto połączy się, a ten kraj i wspaniały kontynent europejski staną się częścią świata pokoju i nadziei. Kiedy ten dzień w końcu nadejdzie, mieszkańcy Berlina Zachodniego ze spokojną satysfakcją będą mogli pomyśleć, że stali na pierwszej linii frontu przez prawie dwadzieścia lat.

Wszyscy wolni ludzie, gdziekolwiek żyją, są obywatelami Berlina, i dlatego ja, jako wolny człowiek - z dumą wypowiadam słowa: Ich bin ein Berliner.

Źródło: <http://stosunki-miedzynarodowe.pl/teksty-zrodlowe/przemowienia/1116-przemowienie-john-a-f-kennedy-ego-w-berlinie-23-czerwca-1963-r>

14 VI 1966 Zniesienie "Indeksu ksiąg zakazanych" z upoważnienia Papież Pawła VI

Szanowni Państwo, bardzo wyczerpująco opiasaliśmy to wydarzenie w poprzednim roku, zatem, prosimy tam sięgnąć po Zaścianek 1 VI 2017

19 VI 1972 Freski z Faras w Muzeum Narodowym w Warszawie

Szanowni Państwo, bardzo wyczerpująco opiasaliśmy to wydarzenie w poprzednim roku, zatem, prosimy tam sięgnąć po Zaścianek 1 VI 2017

28 VI 1972 Papież Paweł VI zatwierdził nową organizację kościelną na Ziemiach Odzyskanych

25 VI 1976 Strajki i demonstracje - rządowa podwyżka cen

Szanowni Państwo, bardzo wyczerpująco opiasaliśmy to wydarzenie w poprzednim roku, zatem, prosimy tam sięgnąć po Zaścianek 1 VI 2017

2 VI 1979 Niech zstąpi Duch Twój...

Szanowni Państwo, bardzo wyczerpująco opiasaliśmy to wydarzenie w poprzednim roku, zatem, prosimy tam sięgnąć po Zaścianek 1 VI 2017

18 VI 1979 W Wiedniu USA i Związek Sowiecki podpisały układ rozbrojeniowy SALT II

14 VI 1985 Układ w Schengen między Belgią, Holandią, Luksemburgiem, RFN i Francją.

14 VI 1985 "Panorama Racławicka" we Wrocławiu po raz pierwszy od czasu II wojny światowej

Szanowni Państwo, bardzo wyczerpująco opiasaliśmy to wydarzenie w poprzednim roku, zatem, prosimy tam sięgnąć po Zaścianek 1 VI 2017

4 VI 1989 Święto „Częściowej Niepodległości”

Szanowni Państwo, bardzo wyczerpująco opiasaliśmy to wydarzenie w poprzednim roku, zatem, prosimy tam sięgnąć po Zaścianek 1 VI 2017

12 VI 1990 Deklaracja suwerenności (od czego?) Federacji Rosyjskiej

Święto Rosji, czyli czego? 12 czerwca 2014

rosja-rosjanieDzień Rosji jest obchodzony oficjalnie od 1994 roku, ale chociaż media nagłaśniają go jako najważniejsze święto państwowe, Rosjanie za bardzo jego idei nie rozumieją. Wszystko w tym święcie nie zbiega się im, za przeproszeniem, do kupy.

„No bo co my 12 czerwca niby świętujemy? Rozpad Związku Sowieckiego? Wyzwolenie Rosji z jarzma tego Związku? ” – pytają Rosjanie kompletnie skołowani przez kremłowską propagandę i samego W.W. Putina, który przekonuje, że ten rozpad był „tragedią ludzką i geopolityczną”.

Tak więc co świętuje dzisiaj Rosyjska Federacja?

12 czerwca 1990 zatwierdzona została deklaracja w sprawie suwerenności państwowej Rosji, która była wówczas częścią Związku Sowieckiego. W tym dniu Rosyjska Federacyjna Socjalistyczna Republika Radziecka proklamowała swoją niepodległość. Zrobili to na pierwszym Zjeździe Deputowanych Ludowych RFSRR, na którym ogłoszono deklarację niepodległości państwowej Rosji. Dokładnie rok później, odbyły się pierwsze wybory prezydenckie w tym kraju, a od 1994, data 12 czerwca uznawana jest jako oficjalne święto państwowe. W 2001 roku, ustaliła się obecna nazwa święta: „Dzień Rosji” (rosyjski День России), oficjalnie „Święto Narodowe Rosji”.

No i trzeba tę datę świętować w kontekście tęsknoty za Związkiem Sowieckim, którą podsycą wódc.

Z dziennikarskiego obowiązku dodajmy, że w tym roku z okazji „Dnia Rosji” cieszyć się będzie również Krym (ciekawe jak się odnajdzie w tym święcie wschód Ukrainy?).

W Jekaterynburgu na Uralu wystąpi wielotysięczny chór, mieszkańcy Czeboksarów (Powołże) spróbują przepłynąć Wołgę, a główne uroczystości odbędą się w Moskwie. W Wielkim Pałacu Kremlowskim prezydent Władimir Putin wręczy nagrody państwowe za 2013 rok w sferze nauki, literatury i sztuki, po czym odbędzie się uroczysta gala. Na Placu Czerwonym wystąpi chór z Monastynu Spotkania Włodzimierskiej Ikony Matki Bożej, Chór Aleksandrowa oraz znane zespoły. Łącznie zaplanowano ponad 250 imprez: wycieczki, pokazy filmowe, spektakle teatrów ulicznych, festiwale kuchni rosyjskiej. Wieczorem odbędzie się pokaz sztucznych ogni.

Ostrzegamy! To się może wszystko skończyć gigantyczną narodową schizofrenią!

Źródło: <https://kresy24.pl/swieto-rosji-czyli-czego/>

7 VI 1991 Św. JAN PAWEŁ II: „Byłem w więzieniu”...

JAN PAWEŁ II PRZEMÓWIENIE DO WIĘŹNIÓW WYGŁOSZONE W ZAKŁADZIE KARNYM

1. "Byłem w więzieniu, a przyszlście do Mnie" (Mt 25,36).

Tak mówi Chrystus. Zapis Ewangelii Mateuszowej pozwala nam słuchać tych słów, które należą do zapowiedzi ostatecznego sądu. Ten sąd Ojciec "przekazał Synowi" (J 5,22) - a Syn w dniu ostatecznym sąd ten podejmie. Podejmie względem tych, którzy staną "po prawicy", i tych, którzy znajdą się "po lewicy" (por. Mt 25,31-46).

Sądzić zaś będzie Chrystus jako prawdziwy Bóg i prawdziwy człowiek. Prawdziwy Bóg - czyli ostateczna Prawda. Prawdziwy człowiek - czyli Ten, który sam był sądzony przez ludzi.

I sam też był więziony: "Byłem w więzieniu".

I otóż jako jeden z tych, którzy w ciągu dziejów ludzkości doznał więzienia, Chrystus odezwie się do tych "po prawicy" w tych właśnie słowach: "Byłem w więzieniu, a przyszlście do Mnie". A gdy ci, zdumieni zapytają: kiedy? - kiedy i gdzie? - odpowie: "Wszystko, co uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, Mnieście uczynili" (Mt 25,40).

Błogosławiona zatem niech będzie ta chwila, gdy dane mi jest odwiedzić - podczas czwartej pielgrzymki do Ojczyzny - więzienie w Płocku. Wiele razy już odwiedzałem więzienia i więźniów w ciągu lat mojej papieskiej posługi w Rzymie, w Italii i w innych krajach świata. W Polsce po raz pierwszy.

Jestem tutaj wśród was, drodzy bracia i siostry - mówię: siostry, bo przemawiając do was tu, w więzieniu w Płocku, zwracam się do wszystkich osób uwięzionych w Polsce - mówię do was jako sługa Ewangelii. Jest ona także ewangelia więzień i więźniów. Chrystus był więźniem i został skazany na śmierć, więźniami byli apostołowie, a także wielu wśród tych, których Kościół czci jako świętych. Tak więc ewangelia

więźniów ma długą i zróżnicowaną historię. Zapewne też wielu z tych, którzy do tej historii przynależą, znajdzie się kiedyś - podczas ostatecznego sądu - "po prawicy".

W każdym jednak wypadku w ewangelii więźniów obecny jest Chrystus osobiście: "Byłem w więzieniu, a przyszlście do Mnie". Chce być obecny.

2. Zdaję sobie sprawę z położenia, w jakim się znajdujecie. Wiem, że warunki, w jakich żyjecie, są ciężkie, często zbyt ciężkie czy brutalne nawet. Smutnie brzmią słowa skargi jednego z was, który system penitencjarny nazwał nieludzkim. Zbyt wieloma grzechami przeszłości jest on obciążony. Zanadto został zniekształcony. Wiadomo, że więzienia w naszym kraju były nie tylko miejscem wymiaru sprawiedliwości, ale często miejscem zemsty, miejscem największych niesprawiedliwości, niszczenia człowieka. Wystarczy wspomnieć okupację, okres stalinowski i późniejsze jeszcze czasy. Węzienia były miejscem walki i rozprawy z człowiekiem-patriotą, bohaterem, rzecznikiem słusznej sprawy. Ostatnio ukazuje się na ten temat coraz więcej publikacji wstrząsających. Jakżeż potrzebna jest szczerza refleksja, refleksja moralna całego społeczeństwa na ten temat. Jakżeż sprawa więziennictwa, cała dziedzina wymiaru sprawiedliwości wymaga uzdrowienia, uczłowieczenia. Powiedziałem kiedyś, że warunki, jakie panują w więzieniach, są jednym z podstawowych sprawdzianów stanu moralnego władzy i społeczeństwa oraz kultury danego kraju.

3. Dlatego dowiaduję się z radością, że w ostatnich latach i miesiącach niemało zmienia się w więzieniach polskich na lepsze. Pierwsza rzecz, którą chciałbym tu podkreślić, dotyczy was, drodzy bracia i siostry, nie tyle jako więźniów, lecz jako obywateli tego kraju, że mianowicie nie ma już na szczęście w Ojczyźnie naszej więźniów politycznych. Oby to zjawisko hańbiące ludzkość zniknęło na zawsze z naszego globu.

Raduję się więc, że coraz więcej myśli się i robi w tym kierunku, ażeby warunki panujące w polskich więzieniach stały się bardziej ludzkie. Kara pozbawienia wolności już sama w sobie jest wystarczająco uciążliwa i powinno się oszczędzić więźniom takich warunków, które godzą bezpośrednio w ich zdrowie, w ich więzi rodzinne czy poczucie osobistej godności. Więzień, każdy więzień, który odbywa karę za popełnione przestępstwo, nie przestał być przecież człowiekiem, obciążonym co prawda słabością, zagrożeniem i grzechem - może zbrodnią - a nawet upartymi nawrotami do niego, ale nie pozbawionym również tej wspaniałej możliwości, jaką jest poprawa, powrót do siebie, jaką jest nawrócenie człowieka, odnowienie w sobie obrazu Bożego. Jesteście skazani, to prawda, ale nie potępieni. Każdy z was może zostać przy pomocy łaski Bożej - świętym. Dlatego jestem tu dziś z wami, a poprzez was z tymi wszystkimi, którzy dzielą wasz los.

Tylko wówczas, kiedy system penitencjarny opiera się na elementarnej prawdzie dynamizmu osoby ludzkiej, możliwości rozwoju moralnego, więzienie daje człowiekowi uwięzionemu realną szansę pełnego powrotu do społeczeństwa. Jeśli zaś w systemie wymierzania kary zabraknie podstawowego szacunku dla ludzkiej godności więźniów, więzienia przemieniają się czasem w szkoły nowych przestępców oraz w miejsca, w których pogłębia się wyobcowanie, a nawet nienawiść do społeczeństwa. Drodzy bracia i siostry, ufam, że te nowe tendencje - których podstawowym założeniem jest ta oczywista prawda, że więzień jest przecież takim samym człowiekiem jak inni - dotarły już do waszego więzienia oraz do innych więzień w Polsce i że będą się utrzymywały i pogłębiały. Ufam, że ten nowy duch przemienia również postawy służby więziennej.

Jednym z przejawów tego nowego ducha jest to, że bramy więzień otworzyły się przed kapelanami, przed kapłanami, duszpasterzami. Oby Bóg obdarzał waszych kapelanów miłością do was wszystkich i do każdego z was, gdy przychodzą z duchową posługą. Oby mieli dość światła do tego, by z należytą delikatnością, a zarazem skutecznie umieli towarzyszyć wam i nieść pociechę w waszym niełatwym losie, ukazywać Chrystusa i wyzwolenie, jakie On przynosi każdemu człowiekowi. Życzę wam takich kapłanów, którzy potrafią obudzić nadzieję nawet w człowieku, który popadł w rozpacz. Takich, którzy potrafią przekonać was, że każdy z was jest Bogu drogi, bardzo drogi, że za każdego z was Chrystus umarł na krzyżu.

4. Będąc dziś z wami, wśród was, taką właśnie posługę pragnę spełnić. Drogi mi jest każdy człowiek i pragnę gorąco jego dobra, całego dobra, dobra dla duszy i ciała. Tego dobra pragnie dla każdego człowieka

29 VI 1993 Otwarcie Muzeum Katyńskiego w Warszawie

29 czerwca 1993 r. na muzealnej mapie stolicy pojawiła się nowa placówka – Muzeum Katyńskie Oddział Muzeum Wojska Polskiego. Muzeum Katyńskie, to szczególna instytucja. Muzealia, które znajdują się w jego zbiorach (obecne zasoby liczą ponad 37 tys. artefaktów), stanowią relikwie narodowe o szczególnym znaczeniu dla naszej historii - są to bowiem m.in. przedmioty z grobów polskich oficerów w Katyniu, Charkowie i Miednoje (niebawem także z Bykowni), wydobyte podczas ekshumacji w latach 1991-1996 i później.

Muzeum Katyńskie, w swej pierwotnej siedzibie, zostało otwarte w 29 czerwca 1993 r. - decyzją ówczesnego Wiceministra Obrony Narodowej Bronisława Komorowskiego – w wyniku starań środowisk Niepodległościowych i związanych z Rodzinami Katyńskimi oraz dzięki

Kościół i w miarę swoich możliwości stara mu się je przynosić. Wiele spraw nie należy do mojej misji. Mówiłem o tym kiedyś w przemówieniu do więźniów francuskich: "Nie należy do mojej misji wymiar ludzkiej sprawiedliwości i zastępowanie instancji prawnych, które was osądziły (...). Nie znam zresztą różnorodnych przyczyn, które doprowadziły do uwięzienia was, nie do mnie też należy ocenianie waszej odpowiedzialności i znaczenia krzywd, jakie mogliście wyrządzić innym, będących dla was, być może, źródłem skrytej udręki" (5 X 1986 r., "L'Osservatore Romano", wyd. polskie, nr 10/1986).

Moją misją jest budzić w ludziach - zwłaszcza w ludziach, którzy tego najbardziej potrzebują - pamięć o tym, że zostali stworzeni na obraz Boży. Moją misją jest głosić ludziom, nawet największym grzesznikom, że Bóg jest bogaty w miłosierdzie i że Jezus Chrystus najwięcej serca okazywał celnikom i jawnogrzesznikom. Jak dobrze wiemy, w odpowiedzi na miłość Jezusa celnicy i jawnogrzesznicy zawierali Mu samych siebie i odnajdywali nadzieję, nawet jeśli przedtem byli ogarnięci rozpaczą. Jestem przede wszystkim sługą Chrystusa i szafarzem Bożych tajemnic (por. 1 Kor 4,1) i przychodzę do was w Jego imieniu. Toteż serdecznie was proszę, tak jak prosiłem już na wielu innych miejscach: Nie bójcie się otworzyć waszych serc przed Nim, uwierzcie w głoszoną przez Niego miłość!

Najgorszym więzieniem byłoby serce zamknięte i zatwardziałe, a największym złem rozpacz. Życzę wam nadziei. Życzę wam przede wszystkim radości z odnalezienia już teraz pokoju serca w skrusze, w przebaczeniu Bożym, w przyjęciu Jego łaski. Życzę wam, abyście mogli cieszyć się lepszymi warunkami życia tutaj, stopniowo zasługując na zaufanie społeczeństwa.

Życzę wam, abyście jak najszybciej powrócili do waszych domów i rodzin, na normalne miejsce w społeczeństwie. Życzę także, abyście już teraz żyli godnie, w pokoju, starając się rozwijać wśród was ducha braterstwa i przyjaźni.

Będę się za was modlił, czynię to zresztą codziennie, a i wy pomódlcie się czasem za mnie. Niech wam, waszym rodzinom i waszym bliskim towarzyszy papieskie błogosławieństwo, jako zadatek Bożych łask, Bożego przebaczenia, Bożego odkupienia.

Źródło:

https://opoka.org.pl/biblioteka/W/WP/jan_pawel_ii/przemowienia/30plock_07061991.html 2/3

inicjatywie Muzeum Wojska Polskiego (w szczególności jej byłego dyrektora płk. Zbigniewa Święcieckiego). Placówka mieściła się do stycznia 2009 r. - w kazamatach XIX - wiecznego rosyjskiego - Fortu IX ("Czerniaków", "Dąbrowskiego", "Sadyba") przy ul. Powsińskiej 13. Muzeum w trakcie jego szesnastoletniej działalności odwiedziło kilkaset tysięcy osób. Z roku na rok ich liczebność się zwiększała, i tak na przykład w 2008 r. odwiedziło je ok. 60. tysięcy gości. Jest to dużo, biorąc pod uwagę zainteresowanie problematyką katyńską w Polsce. Należy podkreślić, iż w tym gronie przeważała młodzież.

Źródło: <http://www.muzeumwp.pl/aktualnosci/345,dwadziescia-lat-minelo.php>

30 VI 1994 Rozgłosnia Polska RWE nadała ostatnią audycję z Monachium

18 VI 1998 Polska uchwała potępiała „totalitaryzm komunistyczny”

Szanowni Państwo, bardzo wyczerpująco opiasaliśmy to wydarzenie w poprzednim roku, zatem, prosimy tam sięgnąć po Zaścianek 1 VI 2017

8 VI 1999 Św. Jan Paweł II kanonizował bł. Jadwigę Andegawęską

Szanowni Państwo, bardzo wyczerpująco opiasaliśmy to wydarzenie w poprzednim roku, zatem, prosimy tam sięgnąć po Zaścianek 1 VI 2017

13 VI 1999 Papież Jan Paweł II beatyfikował 108 męczenników II wojny światowej

Szanowni Państwo, bardzo wyczerpująco opiasaliśmy to wydarzenie w poprzednim roku, zatem, prosimy tam sięgnąć po Zaścianek 1 VI 2017

17 VI 2000 Otwarto Cmentarz Ofiar Totalitaryzmu w Charkowie-Piatichatkach



Polski
Cmentarz
Wojenny
w
Charkowie
został
uroczyście
otwarty i

poświęcony 17 czerwca 2000 roku. Spoczywają na nim szczątki ponad 3800 polskich oficerów przetrzymywanych w obozie w Starobielsku. Charkowski Cmentarz Ofiar Totalitaryzmu zajmuje powierzchnię około 2 ha i upamiętnieni są na nim nie tylko Polacy, ale również Ukraińcy, Rosjanie, Żydzi pomordowani przez NKWD. Centralnym punktem Cmentarza jest ściana ołtarzowa z nazwiskami pomordowanych, do której prowadzi aleja z tabliczkami inskrypcyjnymi ofiar. Drugi koniec alei biegnie do drugiej ściany, z nazwiskami wymordowanych Ukraińców. Po obydwu stronach alei znajdują się zbiorowe mogiły.

Źródło: <https://katyn.wrota-swietokrzyskie.pl/charkow>

27 VI 2001 Powstał Ruch Autonomii Śląska

Autonomii, Katowice 12 lipca 2008

Ruch Autonomii Śląska (RAŚ) – organizacja utworzona w styczniu 1990 r. przez osoby z Górnego Śląska. Od 27 czerwca 2001 r. stowarzyszenie z siedzibą w Rybniku. Według deklaracji "rozpoczęło ono starania o wyraziste upodmiotowienie Śląska i jego mieszkańców" poprzez utworzenie własnego parlamentu, skarbu i rządu. Głównym celem organizacji jest utworzenie autonomicznego regionu w historycznych granicach Górnego Śląska. Ruch Autonomii Śląska powołuje się na istnienie w okresie II Rzeczypospolitej autonomicznego województwa śląskiego, które działało w ramach Statutu Organicznego, nadanego przez Sejm Ustawodawczy.

Władze RAŚ

II Marsz



dr Jerzy Gorzelik
dr Jerzy Gorzelik
Przewodniczący: dr Jerzy Gorzelik
Zastępca przewodniczącego: Grzegorz Gryt
Zastępca przewodniczącego: Piotr Długosz
Skarbnik: Piotr Kalinowski
Sekretarz: Michał Pęczek
Członek Zarządu: Jerzy Bogacki
Członek Zarządu: Leon Swaczyna
27 czerwca 2001 r. dokonano wpisu RAŚ do Krajowego Rejestru Sądowego (numer 0000021371). W myśl zapisu RAŚ jest stowarzyszeniem z siedzibą w Rybniku przy ul. Plac Wolności 7. Stowarzyszenie na

zewnątrz reprezentuje Zarząd, który także jest upoważniony do zaciągania zobowiązań majątkowych. Zarząd może upoważniać Przewodniczącego i Wiceprzewodniczącego RAŚ większością 2/3 głosów do zaciągania zobowiązań majątkowych.

W wyborach do Sejmu w 1991 roku Ruch Autonomii Śląska uzyskał 2 mandaty poselskie. Posłem z listy Ruchu Autonomii Śląska został wówczas między innymi Kazimierz Świtoń (znany głównie jako twórca pierwszych Wolnych Związków Zawodowych w latach 70. XX wieku i z licznych antysemickich wypowiedzi oraz działań w początkach XXI w.). W 2001 dwóch działaczy RAŚ startowało z list Platformy Obywatelskiej.

W wyborach parlamentarnych w 2005 r. działacze tego stowarzyszenia (m.in. jeden z ówczesnych wiceprzewodniczących Krzysztof Klucznik) znaleźli się na listach wyborczych Polskiego Stronnictwa Ludowego. W wyborach parlamentarnych w 2007 r. działacze RAŚ nie brali udziału. W wyborach samorządowych w 2006 roku Komitet Wyborczy Ruchu Autonomii Śląska nie zdobył żadnego mandatu do sejmiku województwa śląskiego, zdobywając 4,35% głosów w skali województwa i uplasował się za PO, PiS i PSL, ale przed Samoobroną - 3,96% i LPR - 3,46%. RAŚ zdobył jednak mandaty w radach gmin i powiatów. W wyborach do Parlamentu Europejskiego w 2004 Jerzy Gorzelik bezskutecznie startował z listy Narodowego Komitetu Wyborczego założonego przez Macieja Płażyńskiego. RAŚ włączając się w dyskusje na temat śląskiej historii przyczynił się do przypomnienia takich postaci jak np. pionier śląskiego przemysłu hrabia Fryderyk Reden czy założyciele nowoczesnych Katowic Friedrich Grundmann i Richard Holtze, oraz o ich niemieckim pochodzeniu. RAŚ zaangażował się na rzecz popularyzowania kulturalnego dziedzictwa Śląska, m.in. poprzez włączenie się w obchody corocznych Europejskich Dni Dziedzictwa. Od roku 2007 RAŚ wręcza Nagrodę im. ks. Augustina Weltzla „Górnośląski Tacyt”, przyznawaną przez złożoną z naukowców kapitułę w kategoriach badacz i popularyzator dziejów Górnego Śląska. RAŚ utrzymuje biura w USA, Belgii i Niemczech, jest także od 1993 członkiem Ligi Regionów, organizacji postulującej podział Polski na 12 autonomicznych regionów (jej członkami jest także Związek Górnośląski, Związek Podhalański i Zrzeszenie Kaszubsko-Pomorskie). Przez dłuższy czas współpracował z organizacjami niemieckiej mniejszości narodowej w Polsce. RAŚ utrzymuje kontakty z niemieckimi organizacjami Ślązaków, regionalistami z krajów Unii Europejskiej oraz Związkiem Wypędzonych w Niemczech.

W 1997 RAŚ wziął udział w konferencji Partii Regionalistów Wolnej Bretanii (obok innych organizacji jak np. Liga Celtycka, Partia Walii, Szkocka Partia Narodowa, czy Flamandzka Unia Narodowa). Dwaj przedstawiciele RAŚ brali też udział w konferencji w Bozen, gdzie omawiano przeprowadzanie akcji zbierania funduszy na szkoły niemieckie na Śląsku. Jednak od kilku lat mniejszość niemiecka zaczęła traktować RAŚ jako konkurencję w walce o głosy wyborców na Śląsku.

Część działaczy RAŚ działa na rzecz Związku Ludności Narodowości Śląskiej, który usiłuje na drodze sądowej zalegalizować w Polsce narodowość śląską (20 grudnia 2001 i 17 lutego 2007 Europejski Trybunał Praw Człowieka w Strasburgu odrzucił wniosek w tej sprawie).

Od roku 2004 Ruch Autonomii Śląska jest członkiem europejskiej partii politycznej Wolnego Sojuszu Europejskiego, zrzeszającej regionalistów, autonomistów i separatystów z różnych krajów Europy.

Ruch współpracuje też ze stowarzyszeniami działającymi na rzecz autonomii Śląska z innych państw. Do tej pory powstały Initiative für Autonomie Schlesiens e.V. (Niemcy), Silesian Autonomy Movement UK (Wielka Brytania) oraz Bevegelsen for Autonomi Silesia (Norwegia) Działalność RAŚ budzi na Górnym Śląsku i w całej Polsce kontrowersje, które wpisują się w toczony od lat 90. XX wieku spór o tożsamość Śląska. Przychylnie RAŚ stanowisko od kilku lat zajmuje pochodzący ze Śląska znany reżyser i senator Kazimierz Kutz, który przed wyborami samorządowymi w 2006 r. otwarcie poparł RAŚ. RAŚ wspierają także znani na Śląsku i poza nim: pisarz Henryk Waniek, dramaturg Ingmar Villqist oraz artysta plastyk Andrzej Urbanowicz, gdyż ich zdaniem stowarzyszenie prezentuje zaangażowanie w bieżące sprawy regionu, głównie w kwestiach ochrony i promocji górnośląskiej tożsamości narodowej oraz kultury.

Wypowiedzi Jerzego Gorzelika o Polsce.

Przewodniczący RAŚ Jerzy Gorzelik deklarował swój negatywny stosunek do roli, jaką państwo polskie odegrało w XX wieku na Górnym Śląsku. Mówił m.in. : "Jestem Ślązakiem, nie Polakiem. Moja ojczyzna to Górny Śląsk. Nic Polsce nie przyrzekałem, więc jej nie zdradziłem. Państwo zwane Rzeczpospolita Polska, którego jestem obywatelem, odmówiło mi i moim kolegom prawa do samookreślenia i dlatego nie czuje się zobowiązany do lojalności wobec tego państwa" oraz wypowiedź nawiązująca do poglądu wyrażonego podczas obrad traktatu wersalskiego w 1919 roku przez brytyjskiego premiera Davida Lloyd George, że "przyłączyć Górny Śląsk do Polski to tak, jakby małpie dać zegarek", do której Gorzelik dodał w odniesieniu do Polski jako małpy i Śląska jako zegarka "Po 80 latach, widać, że małpa zegarek zepsuła".

W "Jaskółce Śląskiej" - czasopiśmie wydawanym przez RAŚ, pojawiały się artykuły postulujące powstanie "niepodległego państwa Śląsk" Kontrowersje wzbudziły niektóre publikacje historyczne byłych działaczy RAŚ (m.in. Dariusza Jerczyńskiego czy Bruno Nieszporka) zamieszczone m.in. na stronach internetowych. Można w nich było znaleźć twierdzenia, że historia Śląska została zafałszowana przez polskich nacjonalistów, natomiast germanizacja i walka z Polakami organizacji takich jak Hakata i Komisja Kolonizacyjna były formą obrony przed polskim nacjonalizmem oraz, że Polska "walnie się przyczyniła" się do wybuchu II wojny światowej.

Nieszporek dokonał rewizji ustaleń historycznych dotyczących przyczyn obu wojen światowych, a zwłaszcza II wojny światowej. Za sprawcę tej

ostatniej oprócz Hitlera i Stalina uznał także w dużym stopniu Żydów (zwłaszcza amerykańskich), Polaków i USA. W omawianiu przyczyn pierwszej wojny światowej w dużym stopniu posłużył się obszernymi cytatami z Adolfa Hitlera (Mein Kampf).

Kontrowersje wzbudził też list Związku Ludności Narodowości Śląskiej do UNESCO, zgłoszony przez paru członków RAŚ, będących jednocześnie członkami ZLNS, w którym proszono by nie uwzględniono wniosku polskich i żydowskich władz w sprawie zmiany nazwy obozu koncentracyjnego na "Auschwitz-Birkenau. Niemiecki nazistowski obóz koncentracyjny i zagłady 1940-45". W uzasadnieniu prośby wskazywano na istnienie w latach 1945-1948 na terenie dawnego obozu nazistowskiego komunistycznego łagru, w którym przetrzymywano m.in. Ślązaków. Działania te wzbudziły protest czołowych postaci świata politycznego, m.in. byłego więźnia Auschwitz Władysława Bartoszewskiego. Ostatecznie Ruch Autonomii Śląska nie poparł wniosku ZLNS, który nie został też uwzględniony przez UNESCO.

Kontrowersje wzbudziła także wypowiedź jednego z byłych członków RAŚ, Andrzeja Rocznika, który stwierdził w 2005, iż po II wojnie światowej istniały "polskie obozy koncentracyjne W 2000 UOP w raporcie o bezpieczeństwie państwa ostrzegł, że RAŚ może stanowić "potencjalne zagrożenie dla interesów RP Działacze RAŚ znaleźli się wśród założycieli powołanego w 2007 roku klubu piłkarskiego o nazwie 1.FC Katowice, którego nazwa nawiązuje do pierwszego klubu piłkarskiego w Katowicach, zlikwidowanego przez władze polskie w 1939 roku z powodu opanowania władz klubu przez radykalnych nacjonalistów niemieckich ze środowiska Jungdeutsche Partei i reaktywowanego przez niemieckie władze hitlerowskie podczas okupacji zajętego Górnego Śląska. Powstanie tego klubu spowodowało krytyczne reakcje działaczy Ruchu Obywatelskiego "Polski Śląsk", którzy utrzymywali, że klub ma nazistowskie korzenie.

Śląski Związek Akademicki jest przybudówką Ruchu Autonomii Śląska. Związek powstał w roku 1994. Jego członkami są zarówno studenci, jak i młodszy pracownicy naukowcy.

Linki:

RAŚ tylko maszeruje, ale gdy zaczną się zbroić , będzie już za późno !
Groźba rozpadu Polski na regiony?

"Prawda pierwsza: Jesteśmy Polakami". Jerzy Polaczek pisze "List do pełniącego obowiązki Rządu" w sprawie Śląska

Tak się bawi RAŚ

Biskupi Teodorowicz i Sapięha a sprawa Górnego Śląska

RAŚ i tragedia Provinz Oberschlesien

Opolskie Stowarzyszenie Pamięci Narodowej - Niemiecki cień nad RAŚ
Ślązacy czy agentura? Piszą błagalny list do Putina przeciwko "rusofobicznej" Polsce

Źródło: <http://yelita.pl/artykuly/art/ras>

"W imieniu Związku Ludności Narodowości Śląskiej zwracamy się do Waszej Eksceleńcji o przekazanie władzom Federacji Rosyjskiej naszej prośby o rozważenie możliwości niekierowania tych rakiet w kierunku Śląska" - tak zaczyna się list jednej z ważniejszej organizacji walczącej o uznanie "narodowości śląskiej". Dalsza część listu jest jeszcze bardziej haniebna.

List pochodzi z 17 grudnia 2013 r. i został zamieszczony na stronach Związku Ludności Narodowości Śląskiej (ZLNS). Ta organizacja od długiego czasu walczy o rejestrację w sądzie. Przez wiele lat pracami

Komitetu Założycielskiego ZLNS kierował Jerzy Gorzelik, znany dziś z działalności w Ruchu Autonomii Śląska.

W piśmie skierowanym przez ZLNS do Władimira Putina czytamy: "W związku z informacjami prasowymi, o umieszczeniu przez wojska rosyjskie w Obwodzie Kaliningradzkim rakiet Iskander-M, przystosowanych do przenoszenia głowic nuklearnych, w imieniu Związku Ludności Narodowości Śląskiej zwracamy się do Waszej Eksceleńcji o przekazanie władzom Federacji Rosyjskiej naszej prośby o rozważenie możliwości niekierowania tych rakiet w kierunku Śląska".

A zatem los Warszawy i Krakowa jest śląskiej organizacji obojętny. Dlaczego? Tego dowiadujemy się z dalszej części listu.

"W trakcie obchodów 70. rocznicy wybuchu wojny polsko-niemieckiej w 1939 r., będącej dla Polski początkiem II wojny światowej, zaprotestowaliśmy przeciwko fałszowaniu historii przez Polskę dla potrzeb doraźnych, podkreślając współpracę Polski z Niemcami przed tą wojną. Również w 2008 r. sprzeciwiliśmy się agresji Gruzji na Osetię Południową, za co w Polsce dokonano na nas medialnej nagonki. Protestowaliśmy też, kiedy strona polska samowolnie zamknęła pawilon rosyjski na terenie obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu"

- pisze ZLNS.

Działacze organizacji dodają:

"Mamy nadzieję, że Wasza Ekszelencja przekaze naszą prośbę władzom Federacji Rosyjskiej,

aby w swoich poczynaniach uwzględniły odrębność Ślązaków od Polaków oraz uwzględniły fakt, że nie mamy wpływu na poczynania władz polskich, które są z natury antyrosyjskie i rusofobiczne.

Życie z ciągłym zagrożeniem, zwłaszcza atomowym nie należy do przyjemności, dlatego też prosimy o przekazanie naszej prośby władzom Federacji Rosyjskiej o niekierowanie ewentualnych rakiet z głowicami jądrowymi w kierunku terytorium Śląska".

List podpisali Rudolf Kołodziejczyk i Andrzej Roczniok. W 2008 r. obaj panowie zwrócili się z apelem do premiera Tuska o szybkie uznanie przez Polskę niepodległości Abchazji i Osetii Północnej. Na chwilę, kiedy zwróćą się do Władimira Putina o uznanie niepodległości Śląska, nie trzeba będzie chyba długo czekać.

Promuj niezależne media! Podaj dalej ten artykuł na Facebooku i Twitterze

Źródło: www.niezalezna.pl

12 VI 2003 Telewizja "Trwam" rozpoczęła regularne nadawanie programu



Na przestrzeni ostatnich kilku lat Państwo Polskie podjęło decyzję o zmianie technologii nadawania naziemnego z analogowego na cyfrowe. W związku z tym, Krajowa Rada Radiofonii i Telewizji (KRRiT) dostała zadanie rozpisania konkursu, którego wynikiem jest nadanie koncesji określonym podmiotom. W rezultacie koncesję na nadawanie na pierwszej platformie cyfrowej otrzymało 14 stacji telewizyjnych.

Wśród wielu stacji ubiegających się o przyznanie koncesji była również TV Trwam. Jest to katolickie medium, założone przez Redemptorystów z Torunia, na prawach nadawcy społecznego. Jako jedyne reprezentuje linie religijno-patriotyczną, tworząc w ten sposób unikalną alternatywę dla mediów publicznych i komercyjnych, które w kraju o ugruntowanej tradycji katolickiej, zdają się nie liczyć z tą częścią społeczeństwa. TV Trwam nie otrzymało koncesji.

Zgodnie z wynikami aktualnych badań CBOS 85% Polaków deklaruje się jako osoby wierzące, a kolejne 9% jako głęboko wierzące. 47% chodzi do kościoła co niedziele.

Biorąc pod uwagę te dane dochodzimy do wniosku, że doszło do naruszenia równości i pluralizmu zagwarantowanych zarówno przez Polską Konstytucję jak i Unijne Prawo.

Decyzja o nie przyznaniu koncesji TV Trwam spotkała się z wielkim niezadowoleniem społecznym na niespotykaną od czasów Solidarności skalę.

Na terenie całej Polski organizowane są protesty ludzi popierających nie tylko TV Trwam, ale stojących na straży wolności słowa w ogóle. W organizowanych marszach mieszkańcy z ponad 50 miast manifestowali swoje niezadowolenie decyzją KRRiT. W najbliższym czasie planowane są pochody w kolejnych 12 miastach.

W efekcie ogólnopolskiej mobilizacji zebrano ponad 2,1 mln podpisów pod zażaleniem skierowanym do KRRiT.

W wielu środowiskach mówi się, że decyzja podjęta przez KRRiT o nie przyznaniu TV Trwam miejsca na multipleksie ma charakter polityczny i jest związana z obecną ekipą rządzącą. Warto dodać, że w skład KRRiT wchodzi jedynie przedstawiciele partii PO, PSL i SLD, czyli ugrupowań koalicyjnych. W Krajowej Radzie brak przedstawicieli partii opozycyjnych, reprezentujących tradycyjne i katolickie wartości. Sprawa trafiła na posiedzenie komisji Sejmowych i Senackich. Oprócz protestów przesyłanych do KRRiT, Rzecznik Praw Obywatela zasypała został listami w obronie TV Trwam. Helsińska Fundacja Praw Człowieka wystąpiła do przewodniczącego Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji Jana Dworaka z prośbą o udzielenie szczegółowych informacji na temat procedury przyznawania koncesji nadawcom telewizyjnym do prowadzenia działalności nadawczej w ramach multipleksów naziemnej telewizji cyfrowej.

Fundacja zwraca uwagę, że KRRiT nie przedstawił szczegółowego uzasadnienia podjętych decyzji koncesyjnych. Przykładowo, w przypadku TV Trwam, powołano się na racje finansowe, nie podając przy tym, z jakich względów oceniono negatywnie wiarygodność finansową tego nadawcy. **Jednocześnie koncesję przyznano kilku nadawcom oferującym zupełnie nowe kanały telewizyjne, których sytuacja wydaje się bardziej niepewna, niż istniejącej od 2003 r. TV Trwam.**

Autor: Piotr Sikorski, Michał Matuszak / Nasz Dziennik - WALKA O PLURALIZM W POLSKICH MEDIACH

5 czerwca 2012 10:02/w Kościół, Polska

Źródło: <http://www.radiomaryja.pl/kosciol/walka-o-pluralizm-w-polskich-mediach/>

13 VI 2004 Po raz pierwszy w Polsce odbyły się wybory do Parlamentu Europejskiego

Zwycięzcy w poszczególnych okręgach w wyborach do Parlamentu Europejskiego

Wyniki wyborów do Parlamentu Europejskiego w poszczególnych powiatach

Komitet wyborczy ^[5]	Głosy		Mandaty	
	Liczba	%	Liczba	%
 Platforma Obywatelska RP	1 467 775	24,10	15	27,78
 Liga Polskich Rodzin	969 689	15,92	10	18,52
 Prawo i Sprawiedliwość	771 858	12,67	7	12,96
 Samoobrona Rzeczypospolitej Polskiej	656 782	10,78	6	11,11
 KKW Sojusz Lewicy Demokratycznej – Unia Pracy	569 311	9,35	5	9,26
 Unia Wolności	446 549	7,33	4	7,41
 Polskie Stronnictwo Ludowe	386 340	6,34	4	7,41
 KWW Socjaldemokracji Polskiej	324 707	5,33	3	5,56
 Unia Polityki Realnej	113 675	1,87	—	—
 Narodowy KWW	94 867	1,56	—	—
 Inicjatywa dla Polski	88 565	1,45	—	—
 KKW Krajowa Partia Emerytów i Rencistów – Partia Ludowo-Demokratyczna	48 667	0,80	—	—
 KWW Konfederacja Ruch Obrony Bezrobotnych	36 937	0,61	—	—
 KWW – Ogólnopolski Komitet Obywatelski „OKO”	35 180	0,58	—	—
 Polska Partia Pracy	32 807	0,54	—	—
 Antyklerykalna Partia Postępu „Racja”	18 068	0,30	—	—
 Zieloni 2004	16 288	0,27	—	—
 Demokratyczna Partia Lewicy	5513	0,09	—	—
 Razem dla Przyszłości	2897	0,05	—	—
 Narodowe Odrodzenie Polski	2546	0,04	—	—

Polska Partia Narodowa	2510	0,04	—	—
Ogółem	6 091 531	100,00	54	100,00
Głosy nieważne	167 019	2,77		
Frekwencja	6 258 550	20,87		

Źródło: https://pl.wikipedia.org/wiki/Wybory_do_Parlamentu_Europejskiego_w_Polsce_w_2004_roku

24 VI 2005 Otwarto odbudowany Cmentarz Orląt we Lwowie

Szanowni Państwo, bardzo wyczerpująco opiasaliśmy to wydarzenie w poprzednim roku, zatem, prosimy tam sięgnąć po Zaścianek 1 VI 2017

27 VI 2007 UNESCO Nadało Nową Nazwę:"Auschwitz-Birkenau. Niemiecki nazistowski obóz koncentracyjny i zagłady..."

5 VI 2014 Otwarto Ogród Sprawiedliwych w Warszawie



Ogród Sprawiedliwych, który jest pierwszym w Polsce, znajduje się na skwerze gen. Jana Jura-Gorzechowskiego, na tyłach kościoła św.

Augustyna

W Warszawie otwarto Ogród Sprawiedliwych upamiętniający osoby, które podejmowały walkę z totalitaryzmem i broniły praw człowieka. Ogród, w którym posadzono rajske jabłonie, przypomina o zasługach m.in. Marka Edelmana, Jana Karskiego i Tadeusza Mazowieckiego.

W Warszawie otwarto Ogród Sprawiedliwych upamiętniający osoby, które podejmowały walkę z totalitaryzmem i broniły praw człowieka. Ogród, w którym posadzono rajske jabłonie, przypomina o zasługach m.in. Marka Edelmana, Jana Karskiego i Tadeusza Mazowieckiego.

Uroczyste otwarcie ogrodu, które odbyło się w czwartek na warszawskiej Woli, towarzyszy obchodom Święta Wolności w 25. rocznicę wyborów 4 czerwca 1989 r.

- Nasza tutaj obecność to wyraz niezgody na antysemityzm, rasizm, ksenofobię w każdej ich postaci. To niezgoda na pogardę, jakąkolwiek odsłoniłaby twarz. Ale także nasza tutaj obecność to przede wszystkim hołd składany wszystkim sprawiedliwym, szlachetnym, nieugiętym - zarówno w obliczu zagłady, jak i innych przejawów zła i okrucieństwa tego najlepszego ze światów - powiedział wiceprezydent Warszawy Włodzimierz Paszyński.

Pierwszymi upamiętnionymi w ogrodzie osobami są Jan Karski - legendarny kurier i emisariusz Polskiego Państwa Podziemnego, który podczas II wojny informował Zachód o Holokauście, Marek Edelman - jeden z przywódców powstania w warszawskim getcie, lekarz kardiolog i działacz opozycji demokratycznej w PRL oraz Tadeusz Mazowiecki -

działacz opozycji w PRL, pierwszy niekomunistyczny premier po II wojnie światowej, w latach 90. wysłannik ONZ na Bałkanach. TOMASZ GOŁĄB /GN Miejscem w Ogrodzie Sprawiedliwych uhonorowane zostały także: Anna Politkowska - rosyjska dziennikarka, znana z krytycznego stosunku do administracji prezydenta Rosji Władimira Putina oraz wojny w Czeczenii, Magdalena Grodzka-Gużkowska - działaczka Rady Pomocy Żydom "Żegota", współpracowniczka Ireny Sendler, która w czasie wojny pomagała ukrywającym się Żydom i organizowała ratowanie żydowskich dzieci, oraz Antonia Locatelli, włoska zakonnica, która przeciwdziałała ludobójstwu w Rwandzie.

W ogrodzie posadzonych jest sześć rajske jabłoni upamiętniających wyróżnione osoby. Obok drzew na granitowych obeliskach umieszczono informacje o czynach osób uznanych za Sprawiedliwe. "Markowi Edelmanowi - członkowi dowództwa powstania w getcie warszawskim, społecznikowi i lekarzowi nieustępliwemu. Służąc skrzywdzonym, odbudowywał moralny ład świata" - brzmi jeden z napisów.

TOMASZ GOŁĄB /GN - Inskrypcje mają być przekazem na przyszłość tego, co ci ludzie swoim życiem zrobili - mówił prezes Ośrodka Karta Zbigniew Gluza, który przewodniczy Komitetowi Ogrodu Sprawiedliwych w Warszawie. Przypomnił też, że każdego roku będą honorowane w ogrodzie kolejne osoby, które ratowały życie innych lub występowały w obronie ludzkiej godności – w czasie nazizmu i komunizmu, ludobójstw, masowych mordów, zbrodni przeciw ludzkości, popełnionych w XX i XXI wieku.

Pierwszy Ogród Sprawiedliwych - jak zaznaczył Gabriele Nissim z włoskiej organizacji "Gariwo" promującej powstawanie kolejnych ogrodów - powstał w Jerozolimie za sprawą polskiego Żyda Mosze Bejskiego, by oddać hołd ludziom, którzy pomagali Żydom w czasie Holokaustu. Nissim przekonywał jednak, że pojęcie Sprawiedliwego z biegiem lat nabrało uniwersalnego wymiaru. "Nie ma socjologicznej definicji człowieka sprawiedliwego, ponieważ rzeczywistość zawsze wymusza nowe formy ujawniania się tego, co ludzkie, w sytuacjach skrajnych" - zwrócił uwagę włoski działacz.

Źródło: <https://warszawa.gosc.pl/doc/2036035.Ogrod-Sprawiedliwych-na-Muranowie>

każdego roku:

14 VI Narodowy Dzień Pamięci Ofiar Niemieckich Nazistowskich Obozów Koncentracyjnych i Obozów Zagłady

Szanowni Państwo, bardzo wyczerpująco opiasaliśmy to wydarzenie w poprzednim roku, zatem, prosimy tam sięgnąć po Zaścianek 1 VI 2017

24 VI Św. Jana Chrzciciela

28 VI Narodowy Dzień Pamięci Poznańskiego Czerwca 1956

Szanowni Państwo, bardzo wyczerpująco opiasaliśmy to wydarzenie w poprzednim roku, zatem, prosimy tam sięgnąć po Zaścianek 1 VI 2017

29 VI Św. Apostołów Piotra i Pawła

ZACHĘCAMY SZANOWNYCH PAŃSTWA DO DALSZEGO SAMODZIELNEGO STUDIOWANIA
WYDARZEŃ ZNACZĄCYCH DLA NASZEJ HISTORII, KTÓRE RÓWNIEŻ MIAŁY MIEJSCE W MIESIĄCU
CZERWCU.

24 VI 972 Pod Cedynią wojska Mieszka I i jego brata Czcibora pokonały oddziały niemieckie margrabiego Hodona.
17 VI 1025 Bolesław I Chrobry; poczet królów i książąt polskich Jana Matejki.
17 VI 1025 Zmarł król Bolesław I Chrobry, władca Polski od 992 r.
4 VI 1102 W Płocku zmarł książę Władysław I Herman.
18 VI 1155 W Rzymie Fryderyk I Barbarossa koronowany został na cesarza.
10 VI 1190 Na południu Turcji, podczas III wyprawy krzyżowej, zmarł Fryderyk I Barbarossa, cesarz rzymsko-niemiecki od 1155 r.
19 VI 1205 Pod Zawichostem polskie wojska Leszka Białego i Konrada Mazowieckiego pokonały oddziały ruskie księcia halicko-włodzimierskiego Romana, który poległ w bitwie.
15 VI 1215 Król Anglii Jan bez Ziemi wydał Wielką Kartę Swobód (Magna Carta Libertatum).
5 VI 1257 Bolesław Wstydlivy ogłosił dokument lokacyjny na prawie magdeburskim dla Krakowa
23 VI 1262 W czasie najazdu na Mazowsze Litwini zdobyli Jazdów; znajdujący się w grodzie książę Siemowit I płocki został zabity, a jego syn Konrad uprowadzony do niewoli. Informacje o litewskim najeździe z 1262 r. są pierwszymi informacjami dotyczącymi działań wojennych na obszarze warszawskim.
26 VI 1295 W Gnieźnie odbyła się koronacja Przemysła II na króla Polski.
21 VI 1305 W Pradze zmarł Wacław II z dynastii Przemyślidów, król czeski i polski.
28 VI 1389 W bitwie na Kosowym Polu wojska serbskie zostały rozbite przez Turków osmańskich, którzy w konsekwencji narzucili Serbom swoją zwierzchność.
1 VI 1434 W Gródku pod Lwowem zmarł król Władysław II Jagiełło, król Polski i wielki książę litewski, panujący od 1386 r. Wspólnie z bratem Witoldem dowodził w 1410 r. w zwycięskiej bitwie nad Krzyżakami pod Grunwaldem; w 1413 r. zawarł Unię w Horodle, która zacieśniała związek Polski i Litwy.
25 VI 1447 W Krakowie odbyła się koronacja Kazimierza IV Jagiellończyka na króla Polski.
8 VI 1457 Król Kazimierz IV Jagiellończyk wjechał tryumfalnie na zamek w Malborku.
7 VI 1492 W Grodnie, po 45 latach panowania w Koronie i 52 na Litwie, zmarł Kazimierz IV Jagiellończyk.
1 VI 1496 W czasie sejmku w Piotrkowie król Jan I Olbracht w zamian za zgodę szlachty na jej udział w wyprawie mołdawskiej ogłosił tzw. statuty piotrkowskie, które zwalniały tovary szlacheckie od ceł, ograniczały prawa chłopów do opuszczania wsi oraz zakazywały mieszczanom nabywania dóbr ziemskich.
17 VI 1501 W Toruniu zmarł król Jan I Olbracht, panujący od 1492 r.
25 VI 1530 W Augsburgu na Sejmie Rzeszy zwolennicy Marcina Lutra przedstawili swoje wyznanie wiary, tzw. Confessio Augustana (Konfesja augsburska) – od niego wyznanie luterzańskie nazywane jest wyznaniem augsburskim; autorem ogłoszonego dokumentu był Melanchton.
15 VI 1545 W Wilnie zmarła Elżbieta Habsburżanka, żona Zygmunta II Augusta, królowa Polski.
28 VI 1569 Sejm w Lublinie uchwalił akt realnej unii polsko-litewskiej.
18 VI 1574 Król Henryk Walezy na wieść o śmierci brata - Karola IX, króla Francji, potajemnie opuścił Polskę, aby objąć tron francuski.
22 VI 1596 Uroczyście otwarto Bibliotekę Rady Miasta Gdańska (Bibliotheca Senatus Gedanensis); obecnie to Biblioteka Gdańska PAN.
8 VI 1603 W Łowiczu zmarł arcybiskup gnieźnieński i prymas Stanisław Karnkowski, jeden z przywódców kontrreformacji w Polsce.
3 VI 1605 Zmarł kanclerz i hetman wielki koronny Jan Zamoyski.
13 VI 1611 Wojska polskie zdobyły Smoleńsk.
17 VI 1620 W Krakowie zmarł Mikołaj Zebrzydowski, marszałek wielki koronny, wojewoda krakowski, przywódca rokoszu sandomierskiego (1606-1609), skierowanego przeciwko królowi Zygmunutowi III Wazie; założyciel Kalwarii Zebrzydowskiej.
25 VI 1629 Pod Trzcianą na Pomorzu Gdańskim wojska hetmana pełnego koronnego Stanisława Koniecpolskiego odniosły wielkie zwycięstwo nad armią szwedzką dowodzoną przez króla Gustawa II Adolfa.

14 VI 1634 W Polanowie podpisany został polsko-rosyjski „pokój wieczysty”; król Władysław IV zrzekł się tytułu cara i praw do tronu rosyjskiego, Rzeczpospolita zachowała ziemię smoleńską, siewierską i czernichowską.
30 VI 1651 Zwycięstwo wojsk polskich nad armią kozacko-tatarską pod Beresteczkiem.
1 VI 1652 *Wojny i rokosze Chmielnickiego*: Początek bitwy pod Batohem, w której wojska polskie poniosły klęskę w starciu z oddziałami kozackimi i tatarskimi. Po bitwie wszyscy polscy jeńcy zostali wymordowani.
28 VI 1660 Pod Połonką wojska dowodzone przez hetmana wielkiego litewskiego Pawła Jana Sapiechę oraz wojewodę ruskiego Stefana Czarnieckiego pokonały rosyjskie wojska księcia Iwana Chowańskiego.
12 VI 1665 Nowy Amsterdam przemianowano na Nowy Jork.
11 VI 1675 W Jaworowie król Jan III Sobieski zawarł tajny układ z królem Francji Ludwikiem XIV, wymierzony przeciwko elektorowi prusko-brandenburskiemu Fryderykowi Wilhelmowi.
11 VI 1694 Bitwa pod Hodowem, nazywana polskimi Termopilami, podczas której 400-600 osobowy oddział polskich wojsk, w tym husarii, powstrzymał najazd tysięcy Tatarów.
17 VI 1696 W Wilanowie zmarł król Jan III Sobieski, panujący od 1674 r.; wybitny dowódca, słynny pogromca Tatarów i Turków, mąż pięknej Marysieńki, pisarz, bibliofil, erudyta i mecenas.
27 VI 1697 Na Woli odbyła się podwójna elekcja: prymas Michał Radziejowski ogłosił królem Polski francuskiego księcia Conti, natomiast biskup kujawski Stanisław Dąbski wybór księcia Fryderyka Augusta, elektora Saskiego.
6 VI 1700 W Krakowie zmarł Wespazjan Kochanowski, poeta, historyk, przedstawiciel tzw. sarmackiego baroku.
11 VI 1742 Cesarzowa Maria Teresa Habsburg i władca Prus Fryderyk II Wielki podpisali we Wrocławiu pokój kończący I wojnę śląską.
1 VI 1765 Król Stanisław August Poniatowski powołał Komisję Dobrego Porządku dla Starej i Nowej Warszawy.
23 VI 1767 W Radomiu z inspiracji rosyjskiego ambasadora Nikołaja Repnina zawiązana została konfederacja w obronie "złotej wolności" szlacheckiej, skierowana przeciwko królowi Stanisławowi Augustowi i stronnictwu reform.
19 VI 1768 Konfederacja barska: wojska rosyjskie zdobyły Bar.
21 VI 1768 (...) na Ukrainie, (...) doszło do rzezi w Humaniu, w wyniku której *rzeźnicy* zamordowali co najmniej kilka tysięcy szlachty, Żydów i księży unickich.
24 VI 1768 W Wersalu zmarła Maria Leszczyńska, córka króla Stanisława Leszczyńskiego i Katarzyny Opalińskiej; królowa Francji (1725-1768) - żona Ludwika XV.
18 VI 1792 Pod Zieleńcami wojska polskie dowodzone przez ks. Józefa Poniatowskiego pokonały wojska rosyjskie; dla uczczenia zwycięstwa król Stanisław August Poniatowski ustanowił Order Wojenny Virtuti Militari - najwyższe polskie odznaczenie wojskowe.
22 VI 1792 Na wniosek króla Stanisława Augusta dla upamiętnienia zwycięstwa nad wojskami rosyjskimi pod Zieleńcami ustanowiono Order Virtuti Militari, przyznawany za męstwo na polu bitwy.
17 VI 1793 W Grodnie rozpoczął obrady, zwołany na żądanie Rosji, ostatni Sejm Rzeczypospolitej szlacheckiej. Pracując pod terrorem rosyjskich wojsk zatwierdził II rozbiór oraz ustalił nową organizację państwa, która niemal całkowicie unieważniała ustawodawstwo Sejmu Wielkiego.
6 VI 1794 Pod Szczekocinami wojska dowodzone przez Tadeusza Kościuszkę zostały pokonane przez połączone siły armii rosyjskiej i pruskiej. W walce zginął m.in. Bartosz Głowacki.
15 VI 1794 Insurekcja kościuszkowska: wojska pruskie zajęły Kraków.
27 VI 1794 W Wiedniu zmarł Wenzel von Kaunitz, kanclerz Austrii w latach 1753-1792; inspirator udziału monarchii habsburskiej w I rozbiorze Rzeczypospolitej.
28 VI 1794 W Warszawie (...) lud zaatakował więzienia i dokonał samosądu nad targowiczananami. Powieszono m.in. biskupa wileńskiego Ignacego Massalskiego oraz kasztelana przemyskiego Antoniego Czetwertyńskiego.

14 VI 1800 Pod Marengo w Piemontcie armia francuska dowodzona przez Napoleona Bonaparte pokonała wojska austriackie; straty francuskie – około 6 tys. ofiar, straty austriackie około 9,5 tys.

21 VI 1807 Car Aleksander I Romanow podpisał w Taurogach zawieszenie broni, które poprzedziło traktat pokojowy z Napoleonem Bonaparte z Tylży. W rezultacie tego porozumienia powstało Księstwo Warszawskie.

15 VI 1808 Rozpoczęło się oblężenie Saragossy przez wojska napoleońskie, w którym uczestniczyli ułani i piechurzy Legii Nadwiślańskiej pod dowództwem płk. Józefa Chłopickiego.

20 VI 1808 Zmarł Franciszek Ksawery Dmochowski, poeta, publicysta; w czasie powstania kościuszkowskiego kierownik Wydziału Insurekcji w Radzie Najwyższej Narodowej; współzałożyciel Towarzystwa Przyjaciół Nauk.

21 VI 1812 Francja wypowiedziała wojnę Rosji.

28 VI 1812 Z inspiracji Napoleona Bonaparte powstała Konfederacja Generalna Narodu Polskiego, której celem miała być mobilizacja polskiego społeczeństwa do walki z Rosją.

9 VI 1815 Podpisano akt końcowy Kongresu Wiedeńskiego, którego postanowienia na wiele lat ustaliły porządek polityczny w Europie.

20 VI 1815 W Warszawie uroczyste ogłoszono powstanie Królestwa Polskiego.

22 VI 1815 Druga abdykacja Napoleona Bonaparte.

4 VI 1817 Cesarz austriacki Franciszek I zatwierdził statut Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Lwowie.

6 VI 1818 W Winnej Górze w Wielkopolsce zmarł gen. Jan Henryk Dąbrowski, twórca Legionów Polskich i gen. armii Księstwa Warszawskiego.

23 VI 1818 W katedrze na Wawelu odbył się uroczysty pogrzeb Tadeusza Kościuszki; jego szczątki sprowadzone do Krakowa ze Szwajcarii spoczęły w kryptach królewskich.

13 VI 1825 Sejm Królestwa Polskiego powołał Towarzystwo Kredytowe Ziemskie.

12 VI 1827 W Warszawie zmarł Wojciech Skarszewski, arcybiskup warszawski i prymas Królestwa Polskiego (1824-1827); targowiczanie, skazany w czasie Powstania Kościuszkowskiego na karę śmierci, uwolniony po upadku insurekcji.

23 VI 1828 W Poznaniu władze pruskie rozpoczęły budowę Twierdzy Poznań (niem. Festung Posen).

10 VI 1829 Na Tamizie rozegrano pierwsze regaty wioślarskie pomiędzy reprezentacjami uniwersytetów Cambridge i Oxford.

9 VI 1832 Papież Grzegorz XVI ogłosił encyklikę "Cum primum", potępiającą powstanie listopadowe, jako bunt podjęty przeciwko legalnej władzy.

17 VI 1834 W Paryżu ukończono druk pierwszego wydania „Pana Tadeusza” Adama Mickiewicza.

12 VI 1835 We Lwowie odbyła się prapremiera „Dożywocia” Aleksandra Fredry.

15 VI 1835 W Vanves koło Paryża zmarł Bonawentura Niemojowski, prawnik, poseł na Sejm Królestwa Polskiego, jeden z przywódców liberalnej opozycji sejmowej - „kaliszan”; w czasie powstania listopadowego członek Rządu Narodowego i jego ostatni prezes; prezes Komitetu Tymczasowego Emigracji (1831).

17 VI 1835 W Wysocku niedaleko Jarosławia zmarła księżna Izabela Czartoryska, pisarka, animatorka życia kulturalnego, mecenaska sztuki, kolekcjonerka; założycielka rezydencji w Puławach, na terenie której utworzyła pierwsze polskie muzeum gromadzące pamiątki narodowe; aktywna uczestniczka życia politycznego w okresie Sejmu Wielkiego, związana ze Stronnictwem Patriotycznym.

6 VI 1844 W Londynie utworzono YMCA (Young Men’s Christian Association) – Chrześcijańskie Stowarzyszenie Młodzieży Męskiej; w Polsce YMCA rozpoczęło działalność w 1923 r.

14 VI 1845 Otwarto pierwszy odcinek Kolei Warszawsko-Wiedeńskiej pomiędzy Warszawą a Grodziskiem Mazowieckim.

2 VI 1848 W Pradze rozpoczął obrady Kongres Słowiański.

3 VI 1855 W Gdańsku zmarł Krzysztof Celestyn Mrongowiusz, pastor, pisarz religijny, obrońca polskości na Warmii i Mazurach, autor podręczników do nauki języka polskiego.

9 VI 1855 W Krzyżtoporczykach koło Krakowa zmarł Piotr Michałowski, malarz, przedstawiciel romantyzmu w polskim malarstwie.

11 VI 1859 W Wiedniu zmarł Klemens von Metternich, austriacki minister spraw zagranicznych, od 1821 r. kanclerz; zmuszony do ustąpienia podczas rewolucji 1848 r.

24 VI 1859 Pod Solferino armia francusko-sardyńska pokonała wojska austriackie; straty obu walczących stron były bardzo wysokie: armia austriacka - 21 tys. zabitych i rannych, francusko-sardyńska - 17 tys. zabitych i rannych.

11 VI 1860 W Warszawie odbył się pogrzeb Katarzyny Sowińskiej – wdowy po gen. Józefie Sowińskim, poległym w czasie powstania listopadowego; pogrzeb przerodził się w wielką manifestację patriotyczną.

27 VI 1863 Na Placu Łukiskim w Wilnie z rozkazu władz carskich powieszony został przywódca Powstania Styczniowego na Żmudzi Zygmunt Sierakowski.

13 VI 1864 W Paryżu zmarł gen. Henryk Dembiński, działacz emigracyjny, uczestnik wojen napoleońskich, w powstaniu listopadowym generał dywizji i gubernator Warszawy; w czasie rewolucji węgierskiej dowódca Armii Północnej, szef sztabu, przejściowo wódz naczelny armii węgierskiej.

21 VI 1866 W Siemianicach w Wielkopolsce zmarł gen. Piotr Szembek, jeden z dowódców polskich w Powstaniu Listopadowym.

24 VI 1866 W Kraju Zabajkalskim na Syberii wybuchło powstanie polskich zesłańców, którzy trafili tam po powstaniu styczniowym.

15 VI 1867 W Warszawie na mocy ukazu cara Aleksandra II utworzono Archiwum Akt Dawnych.

4 VI 1872 W Warszawie zmarł Stanisław Moniuszko, kompozytor, dyrygent, pedagog muzyczny, twórca polskiej opery narodowej, autor m.in. "Strasznego dworu" i "Halki".

5 VI 1875 W Warszawie powstało Muzeum Przemysłu i Rolnictwa.

9 VI 1875 W Brdowie koło Środy Wielkopolskiej zmarł Karol Libelt, filozof, publicysta, działacz niepodległościowy, współtwórca i prezes Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Poznaniu.

30 VI 1877 W Pelplinie zmarł Walenty Stefański, działacz społeczny i polityczny w Wielkopolsce; uczestnik Powstania Listopadowego.

13 VI 1878 Początek Kongresu Berlińskiego, tworzącego nowy porządek polityczny na Bałkanach; w czasie obrad zrewidowano warunki podpisanego w marcu 1878 r. traktatu pokojowego w San Stefano, kończącego przegraną dla Turcji wojnę z Rosją.

3 VI 1890 W Krakowie zmarł Oskar Kolberg, etnograf, folklorysta, kompozytor, autor przełomowej dla polskiej etnografii pracy "Lud. Jego zwyczaje, sposób życia, mowa, podania, przysłowia, obrzęd, gusła, zabawy, pieśni, muzyka i tańce".

2 VI 1891 W Krakowie położono kamień węgielny pod budowę Teatru im. Juliusza Słowackiego.

5 VI 1894 We Lwowie uroczyste otwarto Panoramę Racławicką.

23 VI 1894 W Paryżu zmarł Władysław Czartoryski, syn Adama Jerzego Czartoryskiego, po jego śmierci w 1861 r. przywódca Hotelu Lambert; założyciel Muzeum Czartoryskich w Krakowie.

3 VI 1902 W Grodzisku Mazowieckim zmarł Adolf Dygasiński, publicysta, pisarz, pedagog; uczestnik Powstania Styczniowego.

18 VI 1905 Początek kilkudniowych walk robotników z rosyjskim wojskiem i kozakami w Łodzi. Łącznie w wyniku starć trwających do 23 czerwca w mieście zginęło około 160 osób, a kilkakrotnie więcej zostało rannych.

23 VI 1905 Rosyjski sąd wojenny w Warszawie skazał na śmierć Stefana Okrzeję, socjalistę, współtwórcę OB PPS, aresztowanego w 1905 r. podczas zamachu na oberpolicmajstra Karla Nolkena.

24 VI 1905 W Pernitz w Austrii zmarł Kazimierz Kelles-Krauz, działacz PPS, teoretyk socjalizmu niepodległościowego.

1 VI 1906 Powstało Polskie Towarzystwo Krajoznawcze, które celem było popularyzowanie urody ziem polskich i rozbudzanie patriotyzmu; w 1950 r. przekształcono je w Polskie Towarzystwo Turystyczno-Krajoznawcze.

27 VI 1908 We Lwowie powstał Związek Walki Czynnej, który przygotowywał kadry kierownicze powstania zbrojnego w zaborze rosyjskim.

30 VI 1908 Katastrofa tunguska: na obszar środkowej Syberii spadł olbrzymi meteoryt.

14 VI 1909 W Warszawie zmarł Witold Wojtkiewicz, malarz, rysownik, ilustrator, jeden z czołowych twórców Młodej Polski

17 VI 1911 100 Lat Polskiej Awiacji

14 VI 1914 Na kongresie w Paryżu Międzynarodowy Komitet Olimpijski zaprezentował flagę olimpijską.

28 VI 1914 W Sarajewie od kul serbskiego zamachowca zginął austriacki następca tronu arcyksiążę Franciszek Ferdynand wraz z małżonką.

12 VI 1915 W Radomiu zmarł Józef Brandt, malarz, autor obrazów o tematyce batalistycznej i historycznej, przedstawiających motywy kozackie i tatarskie, często malował sceny z potopu szwedzkiego.

13 VI 1915 Pod Rokitną ułani II Brygady Legionów Polskich przeprowadzili szarżę na rosyjskie okopy; poległ w niej dowódca szwadronu rotmistrz Zbigniew Dunin-Wąsowicz.

1 VI 1916 W pobliżu Jutlandii doszło do największej w czasie Wielkiej Wojny bitwy morskiej pomiędzy flotą brytyjską i niemiecką; straty brytyjskie – około 6,8 tys. ofiar, trzy krążowniki liniowe i 11 innych okrętów; straty niemieckie – ponad 3 tys. ofiar, jeden krążownik liniowy i 10 innych okrętów; starcie było nierozstrzygnięte, flota brytyjska zachowała dominację na morzu.

4 VI 1917 Prezydent Francji Raymond Poincare wydał dekret o utworzeniu Armii Polskiej we Francji.

3 VI 1918 W Wersalu pod Paryżem premierzy Francji, Wielkiej Brytanii i Włoch złożyli deklarację, że powstanie państwa polskiego jest warunkiem trwałego pokoju w Europie. Deklaracja przewidywała utworzenie "zjednoczonego i niepodległego państwa polskiego z wolnym dostępem do morza".

12 VI 1918 W Warszawie zmarł Bolesław Leszczyński, jeden z najwybitniejszych aktorów polskich.

21 VI 1918 Na Zamku Królewskim w Warszawie odbyło się inauguracyjne posiedzenie Rady Stanu.

21 VI 1918 W Warszawie zmarł Edward Abramowski, socjolog, psycholog, działacz społeczny, teoretyk spółdzielczości; członek II Proletariatu, współzałożyciel PPS.

13 VI 1919 Rozkaz Ministra Spraw Wojskowych o powołaniu Centralnej Biblioteki Wojskowej w Warszawie.

28 VI 1919 Powstała Międzynarodowa Organizacja Pracy.

28 VI 1919 W Wersalu państwa zwycięskiej koalicji podpisały Traktat Pokojowy z Niemcami - układ kończący I wojnę światową, w której zginęło około 9 mln żołnierzy, a około 20 mln zostało rannych. W imieniu Polski pod traktatem podpisy złożyli Roman Dmowski i Ignacy Paderewski.

4 VI 1920 W Trianon podpisany został traktat pokojowy pomiędzy państwami Ententy i Węgrami, które uznane zostały za sukcesora pokonanych w I wojnie światowej Austro-Węgier; na mocy traktatu Węgry utraciły ponad 70 proc. terytorium Królestwa Węgierskiego, około 30 proc. Węgrów znalazło się poza obszarem państwa węgierskiego.

5 VI 1920 Oddziały 1. Armii Konnej Siemiona Budionnego przerwały front polski.

15 VI 1920 Powstała Hagana, tajna żydowska organizacja paramilitarna, działająca na obszarze Mandatu Brytyjskiego w Palestynie.

17 VI 1920 W Tczewie utworzono Szkołę Morską.

23 VI 1920 Powołano rząd z Władysławem Grabskim na czele.

25 VI 1920 We Lwowie zmarł Ludwik Rydygier, lekarz, wybitny chirurg, profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego i Uniwersytetu Lwowskiego, generał WP; autor „Podręcznika chirurgii szczegółowej”.

7 VI 1921 Na wniosek Komisji Międzysojuszniczej przerwano walki III Powstania Śląskiego i ustalono linię demarkacyjną.

17 VI 1921 Powstała Biblioteka Polska PAN w Rzymie po przekazaniu przez Józefa Michałowskiego prywatnego księgozbioru Ośrodkowi Polskich Studiów Akademii Umiejętności.

20 VI 1922 Wojsko Polskie pod dowództwem gen. Stanisława Szeptyckiego przejęło część Górnego Śląska przyznaną Polsce decyzją Konferencji Ambasadorów.

20 VI 1923 W Maluszynie koło Radomska zmarł Józef Ostrowski, ziemianin, członek Stronnictwa Polityki Realnej; poseł do rosyjskiej Dumy (1906-1910); w latach 1917-1918 w składzie Rady Regencyjnej.

23 VI 1923 W Gdyni zmarł Antoni Abraham, kaszubski działacz społeczny, walczący o polskość Kaszub i Pomorza; delegat kaszubski na konferencję pokojową w Paryżu w 1919 r.

28 VI 1924 Rozporządzenie prezydenta RP o powołaniu przedsiębiorstwa Polskie Lasy Państwowe.

30 VI 1924 W Krakowie zmarł Franciszek Stefczyk, nauczyciel, założyciel pierwszej na ziemiach polskich wiejskiej spółdzielni oszczędnościowo-pożyczkowej.

7 VI 1925 Powstało Stronnictwo Chrześcijańsko-Narodowe.

17 VI 1925 W Genewie podpisany został protokół o zakazie używania w czasie wojny gazów trujących i broni bakteriologicznej; wśród sygnatariuszy dokumentu był rząd polski.

1 VI 1926 Zgromadzenie Narodowe wybrało Ignacego Mościckiego na urząd Prezydenta RP.

4 VI 1926 Na Zamku Królewskim w Warszawie Ignacy Mościcki złożył przysięgę i objął urząd prezydenta Rzeczypospolitej.

8 VI 1926 Sejm powołał nowy rząd, na czele którego ponownie stanął Kazimierz Bartel.

9 VI 1926 W Paryżu zmarł Władysław Mickiewicz, działacz emigracyjny, księgarz, bibliotekarz i publicysta.

19 VI 1926 W Warszawie odbyła się prapremiera opery "Król Roger" Karola Szymanowskiego.

24 VI 1926 Papież Pius XI mianował Augusta Hlonda arcybiskupem gnieźnieńskim i poznańskim, prymasem Polski.

1 VI 1927 Rozporządzenie Prezydenta RP o popieraniu rozbudowy i rozwoju gospodarczego miasta i portu Gdyni.

7 VI 1927 W Warszawie zabity został sowiecki poseł Piotr Wojkow; zamachu dokonał rosyjski emigrant Borys Kowerda; zabójstwo to spowodowało znaczne pogorszenie relacji polsko-sowieckich.

14 VI 1927 Uchwałą warszawskiego magistratu powołano Miejski Ogród Zoologiczny na Pradze.

14 VI 1927 W Paryżu na Cmentarzu Montmartre przeprowadzono ekshumację szczątków Juliusza Słowackiego, które na polecenie marszałka Józefa Piłsudskiego sprowadzono do Polski i uroczystie złożono na Wawelu.

28 VI 1927 Na Wawelu złożone zostały prochy Juliusza Słowackiego.

25 VI 1928 Dymisja rządu marszałka Józefa Piłsudskiego.

27 VI 1928 Powołanie rządu Kazimierza Bartla.

20 VI 1929 W Aleppo w Syrii odbyła się ekshumacja szczątków gen. Józefa Bema, które sprowadzono do Polski i złożono w mauzoleum w Tarnowie.

26 VI 1929 Przed Trybunałem Stanu rozpoczął się proces ministra skarbu Gabriela Czechowicza, któremu zarzucono m.in. przekazanie z budżetu państwa do dyspozycji premiera Józefa Piłsudskiego 8 mln zł, przeznaczonych następnie na akcję wyborczą BBWR. Było to jedyne w okresie II Rzeczypospolitej postępowanie przed Trybunałem Stanu.

29 VI 1930 W Krakowie w Teatrze Starym obradował zwołany przez Centrolew Kongres Obrony Prawa i Wolności Ludu.

5 VI 1931 W Warszawie zmarł Jan Dąbski, członek władz PSL "Piast", założyciel i prezes Stronnictwa Chłopskiego; wicemarszałek Sejmu (1928-1930). Jako przewodniczący polskiej delegacji w czasie rokowań pokojowych z Rosją Sowiecką w latach 1920-1921 podpisał Traktat Ryski.

1 VI 1932 Rozporządzenie ministra rolnictwa o utworzeniu Parku Narodowego w Pieninach.

3 VI 1932 Na lotnisku Okęcie dokonano oblotu samolotu RWD-6.

14 VI 1932 Do gdańskiego portu wpłynął niszczyciel ORP „Wicher” rozpoczynając tzw. kryzys gdański; działania podjęte przez władze polskie były reakcją na wzrost

nastrojów nacjonalistycznych wśród niemieckich mieszkańców Wolnego Miasta Gdańska, które przekładały się na działania gdańskiego senatu, zmierzające do ograniczenia uprawnień przysługujących w tym mieście Polsce.

10 VI 1934 W Rzymie w finale II Mistrzostw Świata w Piłce Nożnej Włochy pokonały Czechosłowację 2:1.

15 VI 1934 Organizacja Ukraińskich Nacjonalistów dokonała w Warszawie zamachu na szefa MSW Bronisława Pierackiego, który w wyniku odniesionych ran zmarł tego samego dnia.

17 VI 1934 Ukazał się dekret prezydenta RP Ignacego Mościckiego o utworzeniu obozu izolacyjnego w Berezie Kartuskiej.

29 VI 1934 „Noc długich noży”: Na polecenie Adolfa Hitlera bojówki SS, pod zarzutem planowanego zamachu stanu, aresztowały działaczy SA z Ernstem Roehmem na czele; w wyniku akcji zginęło kilkuset "spiskowców", a Hitler utorował sobie drogę do objęcia dyktatorskiej władzy w Niemczech.

10 VI 1935 W Akron w stanie Ohio powstała Wspólnota Anonimowych Alkoholików.

18 VI 1935 W Londynie podpisany został brytyjsko-niemiecki układ morski; Niemcy mogły zbudować flotę wojenną wielkości 35 proc. floty brytyjskiej, liczba niemieckich okrętów podwodnych mogła być równa liczbie okrętów brytyjskich; układ przekreślał kolejne ograniczenia wprowadzone przez Traktat Wersalski dotyczące zbrojeń Niemiec.

22 VI 1935 W Warszawie zmarł Szymon Askenazy, historyk, dyplomata, profesor Uniwersytetu Lwowskiego, autor książek „Napoleon a sprawa polska” i „Ksiązę Józef Poniatowski”.

1 VI 1936 Początek kilkudniowych rozruchów antyżydowskich w Mińsku Mazowieckim.

22 VI 1936 W nocy z 22 na 23 czerwca miał miejsce tzw. najazd na Myślenice, zorganizowany przez działacza Stronnictwa Narodowego Adama Doboszyńskiego, w czasie którego podpalono synagogę i niszczone sklepy żydowskie.

23 VI 1937 Konflikt wawelski: Na polecenie abp. Adama Sapiehy trumna ze szczątkami marszałka Józefa Piłsudskiego została przeniesiona z krypty św. Leonarda do krypty pod Wieżą Srebrnych Dzwonów na Wawelu.

18 VI 1938 W Warszawie prezydent Ignacy Mościcki otworzył nowy gmach Muzeum Narodowego, zaprojektowany przez Tadeusza Tołwińskiego i Antoniego Dygata.

18 VI 1938 W Warszawie zmarł Stanisław Car, prawnik, polityk obozu piłsudczykowski, jeden z przywódców BBWR, współtwórca Konstytucji kwietniowej, marszałek Sejmu (1935-1938).

4 VI 1940 Kampania francuska: Koniec ewakuacji brytyjskiego korpusu spod Dunkierki.

10 VI 1940 Włochy wypowiedziały wojnę Francji i Wielkiej Brytanii.

12 VI 1940 W Kielcach na Stadionie Leśnym Niemcy rozstrzelali 63 Polaków.

14 VI 1940 Niemcy skierowali z Tarnowa do KL Auschwitz pierwszy transport więźniów politycznych złożony z 728 Polaków; wśród nich była niewielka grupa polskich Żydów. Dzień ten uznawany jest za początek funkcjonowania obozu.

14 VI 1940 Wojska niemieckie wkroczyły do Paryża.

15 VI 1940 Wojska sowieckie wkroczyły na Litwę.

17 VI 1940 Wojska sowieckie wkroczyły do Tallina i Rygi.

18 VI 1940 Gen. Charles de Gaulle na antenie radia BBC wygłosił apel do Francuzów o kontynuowanie walki z Niemcami: „Cokolwiek się stanie, płomień francuskiego oporu nie powinien zgasnąć i nie zgaśnie” – mówił de Gaulle.

20 VI 1940 Premier Władysław Sikorski opuścił terytorium Francji, odlatując do Londynu; ewakuacja polskich władz emigracyjnych do Wielkiej Brytanii.

20-21 VI 1940 W Palmirach w ciągu dwóch dni (20-21 VI) Niemcy rozstrzelali ponad 362 więźniów z Pawiaka i Al. Szucha, wśród nich Mieczysława Niedziałkowskiego, Macieja Rataja i Janusza Kusocińskiego.

21 VI 1940 Walcząca we Francji w okrążeniu 1 Dywizja Grenadierów została na rozkaz dowódcy gen. Bronisława Ducha rozwiązana.

22 VI 1940 II wojna światowa: pod Compiègne przedstawiciele pokonanej Francji i nazistowskich Niemiec podpisali zawieszenie broni.

28 VI 1940 Związek Sowiecki przesłał władzom rumuńskim notę, w której domagał się Besarabii i Północnej Bukowiny; Rumunia ustąpiła wobec sowieckiego ultimatum, a na wspomniane obszary wkroczyła Armia Czerwona.

29 VI 1940 W lasku „Brzask” niedaleko Skarżyska-Kamiennej w ramach akcji AB Niemcy rozstrzelali około 760 Polaków z okolicznych miejscowości.

29 VI 1940 W Muralto koło Locarno zmarł Paul Klee, szwajcarski malarz, grafik.

30 VI 1940 Naczelný Wódz gen. Władysław Sikorski mianował gen. Stefana Roweckiego "Grota" komendantem Związku Walki Zbrojnej.

30 VI 1940 Niemcy dokonali inwazji na Wyspy Normandzkie należące do Wielkiej Brytanii.

10 VI 1941 W Warszawie zmarł Ludwik Krzywicki, działacz socjalistyczny, więzień carski, wybitny socjolog, pedagog, współzałożyciel Głównego Urzędu Statystycznego.

15 VI 1941 W Sztokholmie zmarł Stanisław Thugutt, żołnierz Legionów Polskich i POW, prezes PSL "Wyzwolenie" (1922-1923), wicepremier (1924-1925), prezes Rady Naczelnej Stronnictwa Ludowego (1935-1938), poseł na Sejm (1922-1927).

22 VI 1941 Początek operacji "Barbarossa" - atak III Rzeszy Niemieckiej na Związek Sowiecki.

22 VI 1941 Wojna niemiecko-sowiecka: W czerwcu podczas odwrotu Armii Czerwonej z terenów II RP zagarniętych przez ZSRS w 1939 r., funkcjonariusze NKWD wymordowali w więzieniach tysiące Polaków, m.in. we Lwowie, Łucku i w Wilnie.

23 VI 1941 Pierwszy nalot sowiecki na Warszawę. Zginęły 34 osoby, kilkadziesiąt zostało rannych.

25 VI 1941 W Kownie doszło do pogromu ludności żydowskiej.

27 VI 1941 Po zajęciu Białegostoku Niemcy zamordowali około 2 tys. Żydów.

28 VI 1941 Wojna niemiecko-sowiecka: Armia niemiecka zajęła Mińsk.

29 VI 1941 W Nowym Jorku zmarł Ignacy Paderewski, pianista, kompozytor, działacz społeczny, mąż stanu; jako premier i minister spraw zagranicznych podpisał w imieniu Polski Traktat Wersalski.

30 VI 1941 Po zajęciu Lwowa przez Niemców rozpoczął się pogrom, w którym w ciągu czterech dni zabito około 4 tys. Żydów.

1 VI 1942 Niemcy rozpoczęli budowę obozu zagłady w Treblince.

3 VI 1942 II wojna światowa: początek japońsko-amerykańskiej bitwy o wyspy Midway na Pacyfiku.

4 VI 1942 W czasie akcji deportacyjnej prowadzonej przez Niemców w krakowskim getcie zastrzelony został Mordechaj Gebirtig, poeta tworzący w języku jidysz, pieśniarz żydowski, aktor.

4 VI 1942 W Pradze w wyniku ran odniesionych w zamachu zmarł gen. SS i policji Reinhard Heydrich, szef Głównego Urzędu Bezpieczeństwa Rzeszy, zastępca protektora Czech i Moraw.

10 VI 1942 KL Auschwitz: Bunt i próba zbiorowej ucieczki około 350 więźniów polskich z karnej kompanii w Birkenau; ucieczka udała się siedmiu z nich, zginęło ponad 300.

21 VI 1942 Wojska niemieckie zajęły Tobruk.

24 VI 1942 We Lwowie oddziały SS zamordowały 6-8 tys. Żydów, mieszkających, za pozwoleniem władz niemieckich, poza terenem getta.

26 VI 1942 Na Morzu Północnym zginął pplk. Stanisław Skarżyński, pilot 305 dywizjonu bombowego "Ziemi Wielkopolskiej"; w 1933 r. ustanowił lotniczy rekord świata przelatując samotnie samolotem RWD-5 nad południowym Atlantykiem.

26 VI 1942 Radio BBC nadało audycję o Zagładzie polskich Żydów, w której wykorzystano materiały konspiracyjnego zespołu badawczego "Oneg Szabat", który tworzył Podziemne Archiwum Getta Warszawskiego, tzw. Archiwum Ringelbluma.

30 VI 1942 W Warszawie w nocy z 30 czerwca na 1 lipca rozstrzelany został przez Niemców prof. Tadeusz Pruszkowski, malarz, rektor Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie.

1 VI 1943 We wsi Sochy na Zamojszczyźnie Niemcy zamordowali ponad 180 osób, w tym wiele kobiet i dzieci.

2 VI 1943 We wsi Hurby na Wołyniu oddział UPA wspierany przez lokalne samoobrony ukraińskie zamordował około 250 Polaków.

5 VI 1943 W Warszawie w kościele św. Aleksandra na Pl. Trzech Krzyży Gestapo aresztowało 89 osób uczestniczących w ceremonii ślubnej. Wśród nich m.in. nowożeńców oraz kilkunastu członków oddziału dyspozycyjnego Kedywu KG AK "Osa-Kosa".

5 VI 1943 W Warszawie zmarł Wacław Bojarski, poeta, prozaik, publicysta i krytyk literacki.

9 VI 1943 *Kolaboranci Stalina -ZPP*

W Moskwie rozpoczął się I Zjazd Związku Patriotów Polskich, komunistycznej organizacji podporządkowanej sowieckim władzom; przewodniczącym Zarządu Głównego została Wanda Wasilewska, w składzie kierownictwa ZPP znaleźli się również: Zygmunt Berling, Stefan Jędrzychowski, Włodzimierz Sokorski i Stanisław Skrzyszewski.

11 VI 1943 Reichsfuehrer SS Heinrich Himmler wydał rozkaz o utworzeniu na terenie ruin getta warszawskiego obozu koncentracyjnego Konzentrationslager Warschau, zwanego potocznie "Gęsiówką".

12 VI 1943 W Brzeżanach w czasie ostatecznej likwidacji getta i obozu pracy Niemcy zamordowali około 1,4 tys. Żydów.

16 VI 1943 Niemcy zakończyli ostatnią akcję wysiedleńczą w getcie lwowskim, mordując lub wywożąc do obozów pracy ponad 20 tys. Żydów; w czasie trwania akcji doszło do zbrojnego wystąpienia żydowskiego ruchu oporu.

19 VI 1943 Na Pawiaku zmarł zakatowany przez Niemców Jan Piekalkiewicz, Delegat Rządu RP na Kraj.

24 VI 1943 Niemcy rozpoczęli drugą fazę masowych wysiedleń ludności polskiej z terenów Zamojszczyzny; w ciągu kilku miesięcy 1942 i 1943 r. z ok. 300 wsi wypędzili ponad 100 tys. mieszkańców, w tym ok. 30 tys. dzieci, częściowo przeznaczonych do germanizacji.

24 VI 1943 W ruinach warszawskiego getta Niemcy zamordowali około 220 więźniów Pawiaka.

25 VI 1943 Opór ludności żydowskiej podczas przeprowadzanej przez Niemców likwidacji getta w Częstochowie.

29 VI 1943 W Wałbrzychu zmarła księżna Maria Teresa Oliwia Hochberg, nazywana Daisy, angielska arystokratka, małżonka księcia pszczyńskiego Hansa Heinricha XV Hochberga, związana z zamkiem w Pszczynie i zamkiem Książ.

30 VI 1943 W Warszawie Gestapo aresztowało gen. Stefana Roweckiego "Grota", Komendanta Głównego AK; przetransportowano go do Berlina, a następnie osadzono w KL Sachsenhausen.

4 VI 1944 II wojna światowa: Wojska amerykańskie wkroczyły do Rzymu.

4 VI 1944 W KL Auschwitz zmarł z wycieńczenia Bronisław Czech, najwyszehronniejszy polski narciarz w okresie międzywojennym, trzykrotny olimpijczyk, taternik, ratownik górski.

5 VI 1944 W nocy z 5 na 6 czerwca oddział AK Antoniego Hedy "Szarego" uwolnił ponad 60 osób z niemieckiego więzienia w Końskich.

5 VI 1944 W Stanesti-Chirulesti w Rumunii zmarł Józef Beck, legionista, pułkownik WP, minister spraw zagranicznych (1932- 1939), jeden z najbliższych współpracowników marszałka Józefa Piłsudskiego.

5 VI 1944 Wizytę w USA rozpoczął premier Stanisław Mikołajczyk; w czasie jej trwania trzykrotnie rozmawiał z prezydentem Franklinem Delano Rooseveltem.

6 VI 1944 Siły zbrojne alianckich państw zachodnich rozpoczęły największą w czasie II wojny światowej operację desantową - lądowanie w Normandii, była ona częścią operacji "Overlord", otwierającej drugi front w Europie.

11 VI 1944 Początek walki partyzantów sowieckich, AL i AK z niemieckimi oddziałami w Lasach Janowskich i Puszczy Solskiej.

13 VI 1944 Na Londyn spadły pierwsze niemieckie pociski V1.

15 VI 1944 Oddział dyspozycyjny "A" Kedywu Okręgu Warszawskiego AK zastrzelił przy ul. Krasińskiego w Warszawie SS-Untersturmfuehrera Herberta Junka, komendanta więzienia na Pawiaku (1943-1944).

16 VI 1944 W Jewłaszach nad Niemnem w walce z Niemcami zginął Jan Piwnik "Ponury" - cichociemny, oficer "Wachlarza", szef Kedywu Okręgu Radomsko-Kieleckiego Armii Krajowej oraz legendarny dowódca partyzanckich zgrupowań walczących w Górach Świętokrzyskich i oddziału dywersyjnego na Nowogródczyźnie.

20 VI 1944 Litewska policja, współpracująca z Niemcami, dokonała pacyfikacji polskiej wsi Głinciszki na Wileńszczyźnie, mordując 38 Polaków.

20 VI 1944 W Warszawie żołnierze oddziału "993/W" Wydziału Bezpieczeństwa i Kontrwywiadu Oddziału II KG AK wykonali przez powieszenie wyrok śmierci na Eugeniuszu Świerczewskim, agencie Gestapo w wywiadzie AK i bezpośrednim sprawcy aresztowania gen. Stefana Roweckiego "Grota".

23 VI 1944 Oddział V Brygady Wileńskiej AK w odwecie za zabicie przez litewską policję, współpracującą z Niemcami, 38 Polaków ze wsi Głinciszki na Wileńszczyźnie, zabił we wsi Dubinki 27 Litwinów.

23 VI 1944 Operacja Bagration: Armia Czerwona, siłami czterech frontów, wspierana dodatkowo przez oddziały partyzanckie, rozpoczęła operację białoruską, skierowaną przeciwko Grupie Armii "Mitte".

23 VI 1944 Początek likwidacji getta w Łodzi (Litzmannstadt Getto); było drugim, co do wielkości gettem utworzonym przez Niemców w Polsce, a jednocześnie tym, z którego ocalało najwięcej Żydów. Według różnych źródeł, spośród przebywających w nim ponad 200 tys. osób przeżyło od 5 do 12 tys.; ostatni transport odjechał z Łodzi do obozu Auschwitz-Birkenau 29 sierpnia 1944 roku.

29 VI 1944 W Warszawie żołnierze 1. kompanii batalionu "Zośka" Kedywu KG AK uwolnili z więziennego Szpitala Jana Bożego przy ul. Bonifraterskiej kilkunastu więźniów politycznych.

3 VI 1945 W nocy z 3 na 4 czerwca uzbrojona grupa żołnierzy podziemia złożona z byłych członków AK zaatakowała Urząd Bezpieczeństwa Publicznego w Mławie uwalniając 40 więźniów, głównie żołnierzy AK, NSZ i BCh.

4 VI 1945 Naczelnny Wódz gen. Tadeusz Bór-Komorowski nadał miastu Haren, zajętemu przez 1. Dywizję Pancerną gen. Stanisława Maczka, nazwę Maczków.

6 VI 1945 W Wierzchwinach w powiecie krasnostawskim żołnierze NSZ mjr.

Mieczysława Pazderskiego „Szarego” zamordowali 194 osoby narodowości ukraińskiej.

9 VI 1945 Władze ZSRS utworzyły na obszarze polskich ziem zachodnich Północną Grupę Wojsk Radzieckich.

9 VI 1945 Wojska Czechosłowacji wkroczyły na teren pow. raciborskiego.

11 VI 1945 Antysemickie rozruchy w Rzeszowie.

11 VI 1945 Rozkaz Naczelnego Dowódcy LWP o przeciwdziałaniu zajęciu przez armię czechosłowacką terenów Śląska przejętych przez Polskę w 1938 r.

12 VI 1945 Uchwała Rady Ministrów o przejęciu przez państwo całego poniemieckiego majątku ruchomego i nieruchomego.

14 VI 1945 W Bytomiu rozpoczęła działalność Opera Śląska.

17 VI 1945 W Moskwie rozpoczęły się rozmowy na temat utworzenia w Polsce Tymczasowego Rządu Jedności Narodowej.

17 VI 1945 *Ludowe* Wojsko Polskie zajęło polską część Cieszyna.

18-21 VI 1945 W Moskwie rozpoczął się proces przywódców Polskiego Państwa Podziemnego, podstępnie aresztowanych przez NKWD.

21 VI 1945 Kolegium Wojskowe Sądu Najwyższego ZSRS w Moskwie ogłosiło wyrok w sprawie aresztowanych przez NKWD przywódców Polskiego Państwa Podziemnego.

Oskarżono ich o działania przeciwko Armii Czerwonej i Związkowi Sowieckiemu oraz współpracę z Niemcami; trzech spośród skazanych w procesie zmarło w sowieckich więzieniach: ostatni dowódca AK gen. Leopold Okulicki "Niedźwiadek", wicepremier i delegat Rządu na Kraj Jan Stanisław Jankowski oraz Stanisław Jasiukowicz, członek Rady Ministrów na Kraj ze Stronnictwa Narodowego.

21 VI 1945 II wojna światowa: Wojska amerykańskie zdobyły Okinawę.

24 VI 1945 W Moskwie na Placu Czerwonym odbyła się Defilada Zwycięstwa.

26 VI 1945 W San Francisco przedstawiciele 50 rządów podpisali Kartę Narodów Zjednoczonych.

28 VI 1945 Krajowa Rada Narodowa powołała Tymczasowy Rząd Jedności Narodowej: premierem został Edward Osóbka-Morawski, wicepremierami Władysław Gomułka i Stanisław Mikołajczyk, pełniący również funkcję ministra rolnictwa.

1 VI 1946 W Krakowie ukazał się pierwszy numer miesięcznika "Znak" pod redakcją Jerzego Radkowskiego.

8 VI 1946 W Londynie odbyła się Parada Zwycięstwa, która uczciła zwycięstwo aliantów nad III Rzeszą Niemiecką i Japonią podczas drugiej wojny światowej; w paradzie zabrakło polskich żołnierzy, w tym zasłużonych dla obrony Anglii polskich lotników.

13 VI 1946 Wydany został dekret o przestępstwach szczególnie niebezpiecznych w okresie odbudowy państwa - tzw. mały kodeks karny.

16 VI 1946 W Krakowie zmarł Józef Feldman, historyk, profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego.

23 VI 1946 W Palmirach odbył się uroczysty pogrzeb Macieja Rataja, rozstrzelanego przez Niemców w 1940 r.

28 VI 1946 Dekret KRN o odpowiedzialności karnej za odstępstwo od narodowości w latach 1939-1945.

30 VI 1946 Odbyło się referendum ludowe, którego wyniki władze komunistyczne sfałszowały.

5 VI 1947 Sekretarz stanu USA George Marshall przedstawił plan ekonomicznej pomocy dla całej Europy, którego celem politycznym było przeciwstawienie się komunizmowi poprzez odbudowę gospodarki państw europejskich zniszczonych II wojną światową. Polska ze względu na stanowisko Moskwy nie przystąpiła do tego projektu.

6 VI 1947 W Ruthin w Walii zmarł Władysław Raczkiewicz, prezydent RP na Uchodźstwie (1939-1947), następca internowanego we wrześniu 1939 r. w Rumunii prezydenta Ignacego Mościckiego.

9 VI 1947 August Zaleski zaprzysiężony został na urząd prezydenta RP na uchodźstwie. Stanowisko to objął po zmarłym 6 czerwca 1947 r. Władysławie Raczkiewicz.

14 VI 1947 Na terenie b. niemieckiego nazistowskiego obozu Auschwitz-Birkenau odbyła się uroczystość otwarcia Państwowego Muzeum Oświęcim-Brzezinka; w uroczystości wzięło udział kilkadziesiąt tysięcy osób, głównie byłych więźniów.

19 VI 1947 W ambasadzie polskiej w Londynie zdeponowano ponad 200 kg. złota pochodzącego z Funduszu Obrony Narodowej.

4 VI 1948 Stanisław Skalski, as polskiego lotnictwa, uczestnik Bitwy o Anglię, który w czasie II wojny światowej zestrzelił 22 samoloty, został aresztowany przez Informację Wojskową i bezpodstawnie oskarżony o szpiegostwo; podczas śledztwa torturowany fizycznie i psychicznie; w kwietniu 1950 r. skazany na karę śmierci; po roku karę śmierci zmieniono mu na karę dożywocia; więzienie komunistyczne opuścił w 1956 r., zrehabilitowany i ponownie przyjęty do służby w WP.

24 VI 1948 Wobec blokady zachodnich sektorów Berlina przez władze sowieckie Stany Zjednoczone oraz Wielka Brytania podjęły decyzję o zaopatrywaniu Berlina Zachodniego drogą powietrzną.

30 VI 1948 W Osielcu koło Makowa Podhalańskiego funkcjonariusze MBP aresztowali mjr Zygmunta Szendzielarza "Łupaszkę" - legendarnego dowódcę V Wileńskiej Brygady AK, a następnie oddziałów partyzanckich eksterytorialnego Wileńskiego Okręgu AK.

1 VI 1949 W Stanach Zjednoczonych zebrał się Komitet Wolnej Europy (m.in. przedstawiciele środowisk politycznych), który opowiedział się za wyzwoleniem krajów Europy Środkowo-Wschodniej spod dominacji Związku Sowieckiego. Głównym narzędziem realizacji tego celu stało się Radio Wolna Europa.

5 VI 1949 W Warszawie popełniła samobójstwo Emilia Malessa "Marcysia", kapitan Armii Krajowej, w latach 1940-1945 kierowała wydziałem łączności zagranicznej Oddziału V KG ZWZ-AK; aresztowana przez władze komunistyczne i skazana 1947 r. w procesie ZG Zrzeszenia WiN na 2 lata więzienia; ułaskawiona przez prezydenta Bolesława Bieruta.

8 VI 1949 W Londynie ukazała się powieść George'a Orwella „Rok 1984”.

19 VI 1949 W Warszawie rozpoczął się pokazowy proces Adama Doboszyńskiego, przedwojennego działacza Obozu Wielkiej Polski i Stronnictwa Narodowego; 11 lipca 1949 r. władze komunistyczne skazały go na karę śmierci, wyrok wykonano.

21 VI 1949 W Warszawie na Konferencji Architektów Partyjnych ogłoszono, że realizm socjalistyczny będzie obowiązującą doktryną w architekturze; zgodnie z proklamacją rozpoczęto prace nad budową m.in. MDM i Placu Konstytucji w Warszawie oraz Nowej Huty.

1 VI 1950 W "Trybunie Ludu" Ministerstwo Rolnictwa i Reform Rolnych zamieściło propagandowy komunikat o zrzuconiu na Polskę przez USA masowych ilości stonki ziemniaczanej, która następnie rozplenila się po całym kraju.

13 VI 1950 W wypadku samochodowym w Niemczech zginął Ksawery Pruszyński, pisarz, publicysta, autor reportaży „Podróż po Polsce” i „W czerwonej Hiszpanii”, powieści "Droga wiodła przez Narvik" oraz opowiadań "Trzyńście opowieści", "Karabela z Meschedu".

25 VI 1950 Wybuch wojny w Korei: wojska północnokoreańskie przekroczyły 38 równoleżnik i rozpoczęły działania zbrojne.

21 VI 1951 W Krakowie zlikwidowana została Polska Akademia Umiejętności.

29 VI 1951 W Warszawie rozpoczął obrady I Kongres Nauki Polskiej, który podjął decyzję o utworzeniu Polskiej Akademii Nauk.

15 VI 1952 W Londynie zmarła Krystyna Skarbek, Polka pracująca w czasie II wojny światowej dla brytyjskiego SOE - Special Operations Executive (Kierownictwa Operacji Specjalnych); jedna z najwybitniejszych agentek wywiadu w historii.

25 VI 1952 Po brutalnym śledztwie, Najwyższy Sąd Wojskowy w Warszawie skazał gen. Józefa Kuropieskę na karę śmierci. W 1954 r. wyrok w jego sprawie uchylono, a w grudniu 1955 r. wypuszczono go na wolność.

10 VI 1953 W Katowicach zmarł Grzegorz Fitelberg, dyrygent, kompozytor, skrzypek.

16 VI 1953 Protesty i demonstracje w Berlinie Wschodnim oraz w wielu innych miastach NRD; ogłoszono strajk generalny, który objął około 600 zakładów pracy w całym kraju; do żądań cofnięcia zwiększonych norm wydajności pracy dołączono postulaty polityczne m.in. ustąpienia rządu i szefa partii oraz zwolnienia więźniów politycznych i przeprowadzenia demokratycznych wyborów.

17 VI 1953 Wojska sowieckie przy użyciu czołgów dokonały krwawej pacyfikacji społecznego protestu mieszkańców Berlina Wschodniego; około 300 osób zginęło, a blisko tysiąc zostało rannych.

7 VI 1954 Stanisław Cat-Mackiewicz został premierem rządu emigracyjnego.

4 VI 1955 Powołano Instytut Badań Jądrowych.

18 VI 1955 W Warszawie zmarł Aleksander Zelwerowicz, aktor, reżyser teatralny, pedagog; związany przez wiele lat z Teatrem Polskim w Warszawie; zagrał m.in. w filmach „Rok 1863”, „Księżna Łowicka”, „Serce matki”; dyrektor teatrów w Łodzi, Warszawie i w Wilnie.

19 VI 1955 W Białymstoku zmarł Romuald Jałbrzykowski, sekretarz generalny Konferencji Episkopatu Polski (1925-1926), arcybiskup metropolita wileński w latach 1926-1955.

8 VI 1956 W Nowym Jorku zmarł Jan Lechoń, poeta, współzałożyciel grupy poetyckiej „Skamander”; eseista, tłumacz, krytyk teatralny i literacki; autor zbiorów poezji "Karmazynowy poemat", "Srebrne i czarne", a także „Dziennika” z lat 1949-1956.

14 VI 1956 Do Polski powrócił z emigracji Stanisław Cat-Mackiewicz.

28 VI 1956 W Poznaniu doszło do robotniczych protestów, które przerodziły się w trwające trzy dni walki uliczne, do ich stłumienia władze komunistyczne użyły wojska; życie straciło wówczas 58 osób, rannych zostało co najmniej 239.

12 VI 1959 W Londynie zmarł Jerzy Świrski, wiceadmiral; w latach 1920-1925 dowódca Floty i Wybrzeża, następnie szef Kierownictwa Marynarki Wojennej (1925-1947).

26 VI 1959 Zamieszki w Kraśniku Fabrycznym wywołane sprzeciwem władz komunistycznych wobec budowy kościoła.

4 VI 1960 W Londynie zmarł gen. Józef Haller; dowódca II Brygady Legionów Polskich i Armii Polskiej we Francji; w wojnie polsko-bolszewickiej członek Rady Obrony Państwa oraz Generalny Inspektor Armii Ochotniczej; podczas zamachu majowego stanął po stronie rządu, kierując działaniami w Wielkopolsce i na Pomorzu; współtwórca antyrządowego "Frontu Morges" (1936); w czasie II wojny światowej minister rządu RP na uchodźstwie.

12 VI 1960 W Londynie zmarł Józef Retinger, polityk, negocjator, znawca literatury i sztuki; w czasie II wojny światowej osobisty doradca polityczny gen. Władysława Sikorskiego, emisariusz, wykorzystywany do najtajniejszych misji, przerzucony m.in. do okupowanej Polski w 1944 r.; po wojnie działał na rzecz europejskiej integracji.

23 VI 1961 Początek obowiązywania traktatu antarktycznego - międzynarodowej umowy regulującej polityczno-prawny status Antarktydy; jego głównym celem jest zapewnienie wykorzystania Antarktydy jedynie do celów pokojowych.

26 VI 1961 W Gwatemali zmarł Andrzej Bobkowski, pisarz, autor dziennika "Szkice piórkiem"; nazywany "chuliganem wolności" po tym, jak napisał: "Człowiek wolny, intelektualista, pisarz i poeta naprawdę wolny, który chce być wolny, będzie do końca tego świata miał coś z chuligana".

15 VI 1962 W Warszawie zmarł Eugeniusz Baziak, arcybiskup metropolita lwowski i krakowski.

3 VI 1963 W Watykanie zmarł papież Jan XXIII; zwolennik ruchu odnowy w Kościele; w 1962 r. zwołał Sobór Watykański II.

26 VI 1963 W Berlinie Zachodnim prezydent USA John F. Kennedy wygłosił przemówienie, w którym wyrażając solidarność z mieszkańcami podzielonego murem miasta powiedział: „Ich bin ein Berliner ...”.

19 VI 1964 W Warszawie zmarł Antoni Kolczyński „Kolka”, bokser, mistrz Europy z Dublina z 1939 r.

13 VI 1965 W Jerozolimie zmarł Martin Buber, żydowski filozof, działacz społeczny, religioznawca, badacz chasydyzmu.

26 VI 1965 W Gdańsku na Targu Drzewnym odsłonięto przewieziony ze Lwowa pomnik króla Jana III Sobieskiego.

2 VI 1966 Sonda kosmiczna Surveyor 1 wylądowała na Księżycu, stając się pierwszą amerykańską sondą, która wylądowała na innym ciele niebieskim (jako pierwszy dokonał tego wyczynu ZSRS - 3 lutego 1966 r.).

14 VI 1966 Watykańska Kongregacja Doktryny Wiary z upoważnienia papieża Pawła VI ogłosiła zniesienie "Indeksu ksiąg zakazanych".

26 VI 1966 W Warszawie zakończono obchody Tysiąclecia Chrztu Polski. Pochód wiernych powracających z uroczystości kościelnych rozpedziła milicja.

5 VI 1967 Na Bliskim Wschodzie rozpoczęła się tzw. wojna sześciodniowa. Dążące do konfliktu z Izraelem Egipt, Syria i Jordania zostały niespodziewanie zaatakowane przez wojska izraelskie. W wyniku działań wojennych do 10 czerwca wojska izraelskie zajęły

zachodni brzeg Jordanu ze wschodnią Jerozolimą, półwysep Synaj oraz wzgórza Golan. W sumie obszar ponad 60 tys. km kw., zamieszkany przez ponad milion Arabów.

12 VI 1967 Polska Rzeczpospolita Ludowa, na polecenie Związku Sowieckiego, zerwała stosunki dyplomatyczne z Tel-Awiwem w związku z wojną izraelsko-arabską (tzw. wojną sześciodniową), w której Warszawa, podobnie jak Moskwa, popierała Arabów i potępiała działania Izraela.

26 VI 1967 W Rzymie papież Paweł VI wręczył arcybiskupowi metropolie krakowskiemu Karolowi Wojtyłe nominację kardynalską.

27 VI 1967 W Londynie zmarł płk Jerzy Bajan, pilot myśliwski i sportowy; w 1934 r. wspólnie Gustawem Pokrzywką zwyciężył na samolocie RWD-9 w międzynarodowych zawodach Challenge; w czasie II wojny światowej walczył w Polskich Siłach Powietrznych w Wielkiej Brytanii.

14 VI 1969 W Wiesbaden zmarł Marek Hłasko, pisarz, scenarzysta filmowy; autor powieści "Sonata marymoncka", "Następny do raju", "Sowa, córka piekarza", opowiadań "Pierwszy krok w chmurach", "Ósmy dzień tygodnia", "Pętla", a także książki "Piękni dwudziestoletni".

18 VI 1969 W Warszawie śmiercią tragiczną zmarł Jerzy Zawieyski, pisarz, publicysta i działacz katolicki.

3 VI 1970 W Monachium zmarł Hjalmar Schacht, ekonomista, prezes Banku Rzeszy w latach 1923-1930 i 1933-1939;minister gospodarki III Rzeszy (1934-1937); sądzony przez Międzynarodowy Trybunał Wojskowy podczas Procesu Norymberskiego, uniewinniony.

20 VI 1970 Aresztowania członków niepodległościowej grupy "Ruch", którzy planowali wysadzenie w powietrze pomnika i Muzeum Lenina w Poroninie. Wśród zatrzymanych przez SB m.in. Andrzej Czuma, Benedykt Czuma oraz Stefan Niesiołowski.

17 VI 1971 W Montrealu zmarł gen. Antoni Szylling. W czasie kampanii 1939 r. dowódca Armii "Kraków", mającej bronić Górnego Śląska i południowego skrzydła polskiego frontu. Po walkach odwrotowych wyprowadził większość sił armii na wschód od Wisły. Dowodził w bitwie pod Tomaszowem Lubelskim.

19 VI 1972 W Muzeum Narodowym w Warszawie otwarto stałą ekspozycję fresków z Faras.

28 VI 1972 Papież Paweł VI specjalną bullą zatwierdził nową organizację kościelną na Ziemiach Odzyskanych przez Polskę po II wojnie światowej.

27 VI 1973 W Warszawie zmarł Stanisław Jasiukiewicz, aktor, żołnierz Armii Krajowej; wystąpił w filmach "Wolne miasto", "Lunatycy", "Krzyżacy", "Matka Joanna od Aniołów", "Hrabina Cosel", "W pustyni i w puszczy", "Potop", a także w serialu "Czterej pancerni i pies".

11 VI 1974 W Warszawie zmarł Franciszek Niepokólczycki, pułkownik WP, w czasie II wojny światowej oficer ZWZ-AK; od 1943 r. zastępca komendanta Kierownictwa Dywersji KG AK; w latach 1945-1946 prezes Zarządu Głównego Zrzeszenia Wolność i Niezawisłość.

1 VI 1975 W Londynie zmarł Tadeusz Olsza, aktor, piosenkarz, tancerz; występował w kabaretach, teatrach rewiowych, m.in. w Qui Pro Quo, Morskim Oku i Cyruliku Warszawskim; zagrał w filmach „Uwiedziona” i „Jego wielka miłość”.

5 VI 1975 W Wielkiej Brytanii przeprowadzone zostało referendum, w którym obywatelom zadano pytanie: "Czy sądzisz, że Zjednoczone Królestwo powinno pozostać w EWG?"; 67,2 proc. głosujących opowiedziało się za utrzymaniem członkostwa we Wspólnocie.

26 VI 1975 W Rzymie zmarł Josemaria Escriva de Balaguer, katolicki duchowny, teolog, założyciel organizacji Opus Dei; kanonizowany w 2002 r.

25 VI 1976 Strajki i demonstracje przeciwko ogłoszonej przez rząd podwyżce cen. Do największych wystąpień doszło w Radomiu, Ursusie i Płocku. Społeczne protesty brutalnie stłumiła MO i SB. W całej Polsce aresztowano około 2,5 tys. osób. Wieczorem premier Piotr Jaroszewicz odwołał zapowiadane podwyżki cen.

6 VI 1977 W Rzymie zmarł Karol Popiel, polityk, publicysta; współtwórca Polskich Drużyn Strzeleckich, żołnierz Legionów Polskich; współzałożyciel i przywódca Narodowej Partii Robotniczej, poseł na Sejm (1922-1927); działacz Centrolewu, więzień brzeski; współzałożyciel i przywódca Stronnictwa Pracy (1937). W czasie II wojny światowej minister sprawiedliwości w rządzie gen. W. Sikorskiego oraz minister odbudowy administracji publicznej w gabinecie Stanisława Mikołajczyka. Po wojnie poseł do KRN (1945-1946). W 1947 r. wyemigrował do USA.

8 VI 1977 W Warszawie zmarł prof. Kazimierz Kumaniecki, filolog klasyczny, badacz literatury łacińsko-polskiej, tłumacz.

2 VI 1979 Papież Jan Paweł II rozpoczął swoją pierwszą pielgrzymkę do Polski, która trwała do 10 czerwca. W Warszawie na placu Zwycięstwa (obecnie Piłsudskiego) padają słynne słowa: "Wołam ja, syn polskiej ziemi, a zarazem ja: Jan Paweł II, papież (...): Niech zstąpi Duch Twój! I odmieni oblicze ziemi. Tej ziemi!".

18 VI 1979 W Wiedniu USA i Związek Sowiecki podpisały układ rozbrojeniowy SALT II.

9 VI 1981 W Warszawie zarejestrowany został NSZZ Indywidualnych Rzemieślników "Solidarność".

11 VI 1981 W Maisons-Laffitte zmarła Maria Czapska, eseistka, tłumaczka, współredaktorka paryskiej "Kultury".

15 VI 1981 Początek procesu przywódców Konfederacji Polski Niepodległej, którym zarzucono dążenie do obalenia ustroju PRL. Na ławie oskarżonych: Tadeusz Jandziszak, Leszek Moczulski, Tadeusz Stański, Romuald Szeremietiew.

28 VI 1981 W Poznaniu odsłonięto Pomnik Poznańskiego Czerwca 1956.

1 VI 1982 We Wrocławiu zmarł Henryk Worcell, pisarz, autor powieści „Zakłète rewiry”.

3 VI 1982 W niewyjaśnionych okolicznościach nad Wisłą zaginął 17-letni Emil Barchański, uczeń Liceum im. Mikołaja Reja w Warszawie. Dwa dni później jego ciało wyłowiono z rzeki. Barchański brał udział w działalności opozycyjnej. Zatrzymany w marcu 1982 r. przez SB był maltretowany i zmuszany do składania fałszywych zeznań, które następnie odwołał przed sądem, informując jednocześnie o metodach stosowanych wobec niego w śledztwie.

16 VI 1983 Rozpoczęła się II pielgrzymka papieża Jana Pawła II do Polski (16-23 czerwca).

14 VI 1985 W Schengen w Luksemburgu podpisany został układ o stopniowym znoszeniu kontroli granicznej między państwami jego sygnatariuszami: Belgią, Holandią, Luksemburgiem, RFN i Francją.

14 VI 1985 We Wrocławiu po raz pierwszy od czasu II wojny światowej udostępniona została publiczności "Panorama Raclawicka" Wojciecha Kossaka i Jana Styki.

17 VI 1985 SB aresztowała w Warszawie Tadeusza Jędynaka, członka Tymczasowej Komisji Koordynacyjnej NSZZ "Solidarność" z regionu Śląsko-Dąbrowskiego.

12 VI 1986 Polska została ponownie członkiem Międzynarodowego Funduszu Walutowego.

25 VI 1986 Rzecznik rządu Jerzy Urban ogłosił, że Sąd Warszawskiego Okręgu Wojskowego skazał zaocznie na karę śmierci płk. Ryszarda Kuklińskiego.

27 VI 1986 Polska została członkiem Banku Światowego.

8 VI 1987 Początek trzeciej pielgrzymki do Polski papieża Jana Pawła II (8-14 czerwca).

30 VI 1988 W Warszawie brutalnie pobity został prof. Jan Strzelecki, socjolog, eseista, uczestnik powstania warszawskiego, współpracownik KOR i Towarzystwa Kursów Naukowych, doradca "Solidarności"; zmarł 11 lipca 1988 r. nie odzyskawszy przytomności.

4 VI 1989 Przeprowadzono pierwszą turę wyborów do Sejmu i Senatu, na zasadach ustalonych podczas obrad Okrągłego Stołu; zakończyła się ona zwycięstwem Solidarności, którego konsekwencją był upadek komunizmu i przemiany polityczne nie tylko w Polsce, ale w całej Europie Środkowo-Wschodniej.

4 VI 1989 W nocy z 3 na 4 czerwca na placu Tiananmen w Pekinie armia chińska dokonała krwawej pacyfikacji studenckiego protestu, którego uczestnicy domagali się demokratyzacji systemu politycznego oraz walki z korupcją; liczba ofiar masakry dokonanej przez wojsko szacowana jest na kilka tysięcy.

18 VI 1989 Odbyła się druga tura wyborów parlamentarnych; do urn wyborczych udało się 25 proc. uprawnionych do głosowania; ostatecznie kandydaci Komitetu Obywatelskiego „Solidarność” zdobyli w czerwcowych wyborach wszystkie spośród 161 mandatów, które mogli uzyskać w Sejmie oraz 99 mandatów na 100 w Senacie; łącznie 260 miejsc w 560 osobowym Zgromadzeniu Narodowym.

12 VI 1990 Deklaracja suwerenności Federacji Rosyjskiej.

20 VI 1990 Deklaracja niepodległości Uzbekistanu.

21 VI 1990 Parlamenty RFN i NRD uznały nienaruszalność zachodniej granicy Polski.

1 VI 1991 Początek IV pielgrzymki do Polski papieża Jana Pawła II.

7 VI 1991 „*Byłem w więzieniu*”...Św. JAN PAWEŁ II - PRZEMÓWIENIE DO WIĘŹNIÓW WYGŁOSZONE W ZAKŁADZIE KARNYM

19 VI 1991 Węgry opuścili ostatni żołnierze Armii Radzieckiej, która stacjonowała na terytorium tego kraju od zakończenia drugiej wojny światowej.

4 VI 1992 W nocy z 4 na 5 czerwca Sejm wyraził wotum nieufności rządowi Jana Olszewskiego.

23 VI 1992 W Warszawie podpisano polsko-białoruski układ o dobrym sąsiedztwie i przyjaznej współpracy.

29 VI 1993 W Warszawie odbyło się uroczyste otwarcie Muzeum Katyńskiego.

30 VI 1994 Rozgłosnia Polska RWE nadała ostatnią audycję z Monachium.

14 VI 1995 Atak czeczeńskiego oddziału pod dowództwem Szamila Basajewa na Budionowsk.

10 VI 1997 W Krośnie papież Jan Paweł II kanonizował Jana z Dukli.

18 VI 1997 Prezydent Aleksander Kwaśniewski podpisał ustawę lustracyjną uchwaloną przez Sejm w kwietniu 1997 roku; ustawa weszła w życie 1 sierpnia 1997 roku.

18 VI 1998 Sejm RP przyjął uchwałę potępiającą totalitarny system komunistyczny.

25 VI 1998 W Warszawie zastrzelony został gen. Marek Papała, Komendant Główny Policji od stycznia 1997 do stycznia 1998 r.

27 VI 1998 W Piatichatkach pod Charkowem (...) odbyła się uroczystość poświęcenia i wmurowania kamienia węgielnego pod polsko-ukraiński Cmentarz Ofiar Totalitaryzmu.

5 VI 1999 Początek VII pielgrzymki papieża Jana Pawła II do Polski (5-17 VI)

8 VI 1999 Papież Jan Paweł II kanonizował królową Jadwigę Andegawęńską.

13 VI 1999 W Warszawie papież Jan Paweł II beatyfikował 108 męczenników II wojny światowej.

16 VI 1999 W Starym Sączu papież Jan Paweł II kanonizował księżnę Kingę, żonę księcia krakowskiego Bolesława Wstydlwego.

17 VI 2000 W Charkowie z udziałem premiera Polski Jerzego Buzka i premiera Ukrainy Wiktora Juszczenki uroczystie otwarto Cmentarz Ofiar Totalitaryzmu; w Charkowie-Piatichatkach spoczęły szczątki 4302 polskich ofiar NKWD, z których zdecydowaną większość stanowili więźniowie obozu w Starobielsku, w tym ośmiu generałów; w dołach śmierci, wraz z polskimi oficerami, leży także około 2,8 tys. ofiar stalinowskiego terroru z lat 1937-1938.

28 VI 2000 W Krakowie zmarł Józef Tischner, katolicki duchowny, filozof, teolog, pisarz; autor książek "Świat ludzkiej nadziei", "Etyka Solidarności", "Myślenie według wartości", "Nieszczęsny dar wolności" oraz "Historii filozofii po góralsku".

27 VI 2001 Powstał Ruch Autonomii Śląska.

12 VI 2003 Telewizja "Trwam" rozpoczęła regularne nadawanie programu.

12 VI 2004 Odkryto się uroczyste poświęcenie bazyliki Matki Bożej Bolesnej Królowej Polski w Licheniu Starym; bazylika pod względem wielkości jest największa w Polsce, jej najwyższym elementem jest wieża, licząca 141 metrów

13 VI 2004 W Polsce po raz pierwszy odbyły się wybory do Parlamentu Europejskiego.

17 VI 2004 W Warszawie zmarł Jacek Kuroń, (...) współtwórca Komitetu Obrony Robotników, czołowy doradca kierownictwa NSZZ "Solidarność", uczestnik obrad Okrągłego Stołu (...)

22 VI 2004 W Warszawie zmarła Anna Zawadzka, harcerka, uczestniczka powstania warszawskiego, siostra Tadeusza Zawadzkiego "Zośki".

3 VI 2005 Papież Benedykt XVI mianował arcybiskupa Stanisława Dziwisza metropolitą krakowskim.

24 VI 2005 We Lwowie z udziałem prezydenta RP Aleksandra Kwaśniewskiego oraz prezydenta Ukrainy Wiktora Juszczenki uroczyste otwarto odbudowany Cmentarz Orłąt.

27 VI 2007 Obradujący w Nowej Zelandii Komitet Światowego Dziedzictwa UNESCO podjął decyzję o zmianie tytułu wpisu pozostałości obozu koncentracyjnego Auschwitz na liście Światowego Dziedzictwa UNESCO. Dotychczasową nazwę "Obóz koncentracyjny Auschwitz" zastąpiono nazwą "Auschwitz-Birkenau. Niemiecki nazistowski obóz koncentracyjny i zagłady (1940-1945)". Nowe brzmienie, zaproponowane przez Polskę i Izrael, zostało przyjęte bez głosu sprzeciwu.

3 VI 2008 W Collingwood w Kanadzie zmarł płk Tadeusz Kotz (Tadeusz Koc), pilot; w czasie II wojny światowej m.in. dowódca Dywizjonu 303 (1943-1944).

7 VI 2009 W Polsce odbyły się wybory do Parlamentu Europejskiego: PO zdobyła 25 mandatów, PiS 15, koalicja SLD-UP 7 i PSL 3; frekwencja wyborcza wyniosła 24,53 proc.

6 VI 2010 W Warszawie na pl. Piłsudskiego odbyła się msza beatyfikacyjna ks. Jerzego Popiełuszki.

17 VI 2010 W Nowym Jorku zmarła Elżbieta Czyżewska, aktorka, wystąpiła m.in. w filmach "Mąż swojej żony", "Zaduszki", "Gdzie jest generał", "Godzina pąsowej róży", "Milczenie", "Żona dla Australijczyka", "Giuseppe w Warszawie", "Rysopis", "Niekochana", "Małżeństwo z rozsądku" i "Wszystko na sprzedaż".

20 VI 2010 Odkryła się pierwsza tura przedterminowych wyborów prezydenckich: Bronisław Komorowski otrzymał 41,25 proc. głosów poparcia, a Jarosław Kaczyński 36,21 proc.; frekwencja 54,94 proc.

7 VI 2011 W Mejszagole w wieku 105 lat zmarł ksiądz Józef Obrembski, nazywany patriarchą kapłanów Wileńszczyzny, autorytet moralny Polaków na Litwie.

27 VI 2011 W Warszawie zmarł Maciej Zembaty, poeta, satyryk, reżyser radiowy, muzyk, tłumacz poezji Leonarda Cohena.

15 VI 2012 W Puszczykowie pod Poznaniem zmarł prof. Stefan Stuligrosz, dyrygent, kompozytor, pedagog, twórca i wieloletni dyrygent Chóru Chłopięcego i Męskiego Filharmonii Poznańskiej "Poznańskie Słowiki".

21 VI 2012 W Warszawie zmarł Henryk Bereza, krytyk literacki, odkrywca Marka Hłaski i Edwarda Stachury, redaktor miesięcznika "Twórczość".

5 VI 2014 W Warszawie otwarto Ogród Sprawiedliwych upamiętniający osoby, które podejmowały walkę z totalitaryzmem i broniły praw człowieka.

Każdego roku:

12 VI Święto Biura Ochrony Rządu

13 VI Święto Żandarmerii Wojskowej

14 VI Narodowy Dzień Pamięci Ofiar Niemieckich Nazistowskich Obozów

Koncentracyjnych i Obozów Zagłady

24 VI Św. Jana Chrzciciela

28 VI Narodowy Dzień Pamięci Poznańskiego Czerwca 1956

29 VI Św. Apostołów Piotra i Pawła

Źródło: <http://www.dzieje.pl>

WSPOMNIENIE ŚWIĘTYCH I RYCERZY POLSKICH

Szanowni Państwo, warto czytać żywoty Świętych i Bohaterów, ponieważ oni demaskują zbrodniarzy i ich zbrodnicze systemy; dają również przykład nowym pokoleniom jak należy żyć w trudnych czasach próby. Warto również pamiętać, że gdy czytamy, że ktoś urodził się w zubożałej rodzinie szlacheckiej, to słowo „zubożałej” należy rozumieć jako: rodzinie zmasakrowanej, zgwałconej, okradzionej, oszukanej, prześladowanej rodzinie szlacheckiej za walkę o niepodległość Ojczyzny naszej. Źródło: <http://brewiarz.pl/czytelnia/swieci/daty.php3#iv>

2 VI Wspomnienie - błogosławieni męczennicy Sadok i Towarzysze



Błogosławiony Sadok

O dzieciństwie i latach młodzieńczych

Sadoka nie mamy żadnych informacji.

Pierwszy dokument historyczny, który się zachował, podaje, że w roku 1221 w czasie kapituły generalnej w Bolonii Sadok w towarzystwie trzech współbraci został wysłany przez św. Dominika Guzmaną na Węgry do Lorch dla założenia tam nowej prowincji. Byłby to zatem pierwszy Polak, który znalazł się u boku św. Dominika i być może z jego rąk otrzymał dominikański habit.

Sadok był najpierw przeorem w Zagrzebiu. Przez wiele następnych lat głosił Ewangelię jako misjonarz na Węgrzech pogańskim Kumanom. W jakich okolicznościach znalazł się w Sandomierzu w charakterze przeora - nie wiemy. Być może był już podeszły wiekiem i sterany pracą. W zimie 1259/1260? r. - podczas drugiego najazdu Tatarów na Polskę - najeźdźcy podstępem zdobyli Sandomierz. Zginęło wtedy wielu mieszkańców. Część z nich wraz z przeorem, Sadokiem, i 48 innymi dominikanami została wymordowana w kościele św. Jakuba, dokąd się schroniła. O ich męczeństwie pisze Jan Długosz (+ 1480) i Abraham Bzowski (+ 1637), który twierdzi, że w swojej relacji oparł się na "bardzo starożytnych rocznikach i na najstarszych rękopisach". O rzezi sandomierskiej piszą nadto Kronika Wielkopolska i Latopis ruski. Jan Długosz pisze, że klasztor został spalony i wymordowanych zostało 49 zakonników, kiedy śpiewali Salve Regina. Abraham Bzowski dodaje szczegół, że kiedy w przeddzień napadu Tatarów jeden z braci odczytywał

imiona świętych, wspominanych w martyrologium następnego dnia, miał bezwiednie, proroczo dodać: "W Sandomierzu - przeora Sadoka z 48 męczennikami". Bzowski dodaje, że przed śmiercią Sadok przemówił do braci, by przygotować ich na śmierć. Najważniejsze jest to, że dominikanin Bzowski przekazał nam imiona zamordowanych oraz urzędy, jakie piastowali. Wynika stąd, że faktycznie dysponował poważnymi dokumentami, których my dzisiaj nie posiadamy.

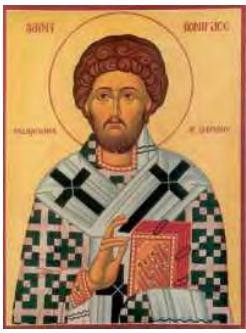
Dominikańscy męczennicy z Sandomierza Kult męczenników sandomierskich rozpoczął się zaraz po ich śmierci. Wysłano do Rzymu dwóch kapłanów, którzy szczęśliwie uszli rzezi: Bozantę, dziekana sandomierskiego, i Wojciecha, kanonika. Na ich prośbę papież Bonifacy VIII udzielił 300 dni odpustu wiernym, którzy 2 lipca nawiedzą kolegiatę NMP w Sandomierzu. W wieku XVI odpust męczenników sandomierskich obchodzono 13 maja, potem przeniesiono dzień ich dorocznej pamięci na 28 maja. W kościele św. Jakuba w wieku XIV wystawiono osobną kaplicę ku czci Męczenników. Znajdował się w niej ołtarz z ich obrazem obwieszonym wotami. W wieku XVII przeprowadzono pierwsze, kanoniczne badania. Nie zadowolili one Rzymu. Jeszcze w tym samym wieku przeprowadzono więc rewizję procesu, ale i te ustalenia nie spełniły nowych, surowych przepisów. Nie było wiadomo, gdzie się znajdują szczątki Męczenników. Proces raz jeszcze wznowiono w roku 1736. Chodziło o wykazanie ciągłości kultu i o udokumentowanie tego faktu. Po długich staraniach papież Pius VII 18 listopada 1807 zezwolił na kult publiczny.

W roku 1959 profesor Sarama po przeprowadzeniu na terenie klasztoru św. Jakuba wykopalisk znalazł wspólną mogiłę, a w niej ok. 330 szkieletów osób w różnym wieku i płci. Znalezione przy nich groty i

strzały. Znalaziono również klamry od pasów, co wskazywałoby na szkielety zakonników, których pochowano w habitach zapewne we wspólnej mogile. Na pamiątkę Męczenników polscy dominikanie mają przywilej noszenia czerwonych pasów.

5 VI Wspomnienie - św. Bonifacy, biskup i męczennik

Bonifacy urodził się około 673 r. w Devonshire, w Anglii (Wessex). Na chrzcie otrzymał imię Winfryd. Jako młodzieniec, czując wezwanie do służby Bożej, został benedyktynem w opactwie Exeter, następnie w opactwie w Nursling. Przyjął imię Bonifacy. Świecenia kapłańskie otrzymał około 30. roku życia. Zaraz po święceniach opat wyznaczył mu funkcję kierownika szkoły w Nursling.



Po pewnym czasie udał się na misje do Fryzji, dzisiejszych północnych Niemiec i Holandii. Szybko musiał jednak powrócić do swojego klasztoru. Wybuchła bowiem wojna między księciem Fryzów a Frankami. Po śmierci opata Winbrecha mnisi wybrali Bonifacego. Nie pozostał jednak długo na tym zaszczytnym stanowisku, gdyż w roku 718 wybrał się ponownie do Niemiec. Dla pozyskania poparcia misji udał się najpierw do Rzymu. Papież św. Grzegorz II

dał mu listy polecające do króla Franków i do niektórych biskupów. 14 maja 719 roku Bonifacy opuścił Rzym i udał się do Niemiec. W drodze zatrzymał się w Pawii, gdzie odwiedził króla Longobardów. Stąd ruszył przez Bawarię, Turynię i Hesję do Fryzji. Spotkał się ze św. Willibrordem. Pod kierunkiem tego doświadczonego misjonarza pracował około 3 lat. Trud misyjny Bonifacego wydawał niezwykle owoce. W krótkim czasie miał ochrzcić kilka tysięcy germańskich pogan. Bonifacy udał się potem ponownie do Hesji, gdzie w roku 722 założył klasztor benedyktyński w Amoneburgu.

W celu omówienia z papieżem organizacji stałej administracji kościelnej na terenie Niemiec, Bonifacy udał się ponownie do Rzymu. Wyjaśnił papieżowi stan misji i jej potrzeby. Grzegorz II udzielił Bonifacemu święceń biskupich i dał mu pełnomocnictwa, konieczne dla sprawniejszej akcji misyjnej. Wręczył mu również ponownie list polecający do króla Franków, Karola Martela. Ponieważ zapotrzebowanie na misjonarzy rosło, Bonifacy zwrócił się z apelem do klasztorów w Anglii o pomoc. Benedyktyni przysłali mu licznych i gorliwych misjonarzy. W roku 723 Bonifacy przybył na dwór Karola Martela. Ten dał biskupowi listy polecające do wszystkich urzędników frankońskich, by mu służyli wszelką dostępną pomocą. Korzystając z uprawnień metropolity misyjnego, Bonifacy mianował biskupów w Moguncji i w Würzburgu. Założył wiele placówek stałych, zależnych od tych biskupów, a także szereg klasztorów benedyktynów i benedyktynek.

Uradowany tak pomyślnymi wynikami papież św. Grzegorz III wezwał Bonifacego do Rzymu i nałożył mu uroczyste paliusz metropolity-arcybiskupa z władzą mianowania i konsekrowania biskupów na terytorium Niemiec na wschód od Renu. Ponadto mianował go swoim legatem na Frankonię i Niemcy. Na mocy tak rozległej władzy Bonifacy

W ikonografii bł. Sadok przedstawiany jest z Towarzyszami w dominikańskich habitach - czyta im z otwartej księgi; niekiedy ukazywany jest w scenie męczeństwa - przeszywany strzałami.

Źródło: <http://brewiarz.pl/czytelnia/swieci/06-02b.php3>

zwołał do Bawarii synod, aby do administracji kościelnej wprowadzić ład, gdyż dotychczasowa akcja miała charakter okazjonalny i chaotyczny. Dzięki poparciu księcia Odilona zdołał przywrócić karność kościelną. Ustanowił biskupstwa w Passawie, Freising, Ratyzbonie (Regensburgu) i w Eichstätt. W Salzburgu mianował biskupem mnicha benedyktyńskiego, Jana. Posuwając się w głąb Niemiec, założył nadto biskupstwo w Fuldzie, które uznał za centrum i ośrodek swojej działalności misyjnej.

W tym samym czasie we Francji nie zwoływano żadnych synodów. Wiele stolic biskupich było nieobsadzonych. Wśród duchowieństwa i wiernych upadek karności kościelnej był jaskrawo widoczny. Raport o tej sytuacji Bonifacy przesłał do Rzymu, do nowego papieża, św. Zachariasza.

Otrzymał od niego polecenie, by jako legat papieski zabrał się do koniecznej reformy. Przeprowadził ją na synodzie generalnym w roku 743. Uchwały tam podjęte potwierdziły synody miejscowe. Nadto biskupi Galii wysłali do papieża list hołdowniczy i wspólne wyznanie wiary. Radując się z tak obiecującej reformy w Galii, Bonifacy chciał zaproponować podobną reformę w Anglii. W tej sprawie napisał do prymasa Anglii, Kutberta, który podobne reformy także przeprowadził. W roku 745 dzięki interwencji Bonifacego papież podniósł biskupstwo w Kolonii do godności metropolii. Podobnie uczynił z biskupstwem w Salzburgu i Moguncji (747).

Mając 80 lat, po raz trzeci udał się na misje do Fryzji. Kiedy jednak dotarł do miasta Dokkum, został napadnięty przez pogan i wraz z 52 Towarzyszami 5 czerwca 754 roku zamordowany. Jego ciało przewieziono do Utrechtu, by je pochować w miejscowej katedrze. Jednak uczeń Bonifacego, św. Luli, zabrał je do Fuldy. Tam bowiem Bonifacy chciał być pogrzebany - i tam spoczywa do dziś. Co roku przy grobie św. Bonifacego zbiera się episkopat niemiecki na swoje narady. Ku czci św. Bonifacego wystawiono w Niemczech wiele kościołów. Jest on także bardzo czczony w Anglii. Już w roku 756 na synodzie plenarnym episkopat angielski ogłosił św. Bonifacego swoim patronem obok św. Grzegorza I Wielkiego, papieża, i św. Augustyna z Canterbury, pierwszego prymasa Anglii.

Św. Bonifacy jest patronem Niemiec, diecezji w Fuldzie, Erfurcie, Moguncji oraz diecezji łomżyńskiej i archidiecezji warmińskiej, a także kasjerów, krawców, księgarzy i piwowarów.

W ikonografii św. Bonifacy jest przedstawiany w biskupim stroju - w ornacie, paliuszu, mitrze lub jako benedyktyński mnich. Jego atrybutami są: kruk, lis, krzyż z podwójnym ramieniem - symbolizujący legata papieskiego, księga Ewangelii przebita mieczem (taką bowiem znalaziono przy nim po męczeńskiej śmierci).

Źródło: <http://brewiarz.pl/czytelnia/swieci/06-05a.php3>

5 VI Wspomnienie - bł. Małgorzata Łucja Szewczyk, dziewczica



Małgorzata urodziła się w 1828 r. w głęboko religijnej rodzinie polskiej w Szepetówce na Wołyniu (obecnie Ukraina). Wcześniej osierocona, znalazła duchowe oparcie w Bogu i Matce Najświętszej. Mając 20 lat wstąpiła do III Zakonu św. Franciszka i złożyła prywatne śluby rad ewangelicznych. Jako tercjarka odważnie świadczyła miłosierdzie w trudnym okresie niewoli narodowej. Około 1880 r. udała się do Zakroczymia, odprawiła rekolekcje pod kierunkiem bł. Honorata Koźmińskiego i

powierzyła się jego kierownictwu duchowemu. Odtąd w wynajętym mieszkaniu zaczęła gromadzić opuszczone i chore staruszki, którymi opiekowała się z wielką miłością. Gdy przyłączyły się do niej pierwsze towarzyszyki, z pomocą bł. Honorata założyła zgromadzenie, które z

6 VI Wspomnienie - bł. Maria Karłowska, zakonnica



Maria Karłowska urodziła się 4 września 1865 r. we Ślupówce w Wielkopolsce jako jedenaste dziecko rodziny ziemiańskiej. Wychowywała się w atmosferze głębokiej pobożności, karności i szczerego patriotyzmu. Dzieciństwo i młodość spędziła w Poznaniu, gdzie w roku 1882, mając 17 lat, na ręce swego spowiednika złożyła ślub dozgonnej czystości. Po śmierci obojga rodziców w 1882 r. Maria odbyła kurs kroju i szycia w Berlinie i podjęła pracę w prowadzonej przez swą siostrę pracowni haftu i szycia jako instruktorka

zatrudnionych tam dziewcząt. Oddawała się też z zapałem działalności dobroczynnej wśród chorych, ubogich i potrzebujących, wśród wielodzietnych rodzin i rozbitych małżeństw w najnędzniejszych dzielnicach miasta.

Od 1892 r. poświęciła się opiece nad dziewczętami słabymi i zagubionymi moralnie. Miejscem ewangelizacji były dla niej bramy kamienic, cmentarz, ulica, dom publiczny, więzienie, oddział w szpitalu miejskim przeznaczony dla kobiet z chorobami wenerycznymi. Dzięki Bożej pomocy udało się jej otworzyć 9 ośrodków wychowawczych, wyposażonych w różnorodne warsztaty pracy, gdzie wychowanki miały możliwość rehabilitacji społecznej i religijnej.

czasem przyjęło nazwę Córek Matki Bożej Bolesnej, znane jako siostry serafitki.

W 1891 r. przeniosła się do Galicji. W Oświęcimiu wybudowała klasztor, który stał się domem macierzystym zgromadzenia, ukierunkowanego na służbę opuszczonym i chorym oraz religijne wychowanie dzieci w otwieranych sierocińcach i ochronkach. Była dla sióstr wzorem żywej wiary, bezgranicznego zaufania Bożej Opatrzności i szczególnej czci wobec Matki Bożej Bolesnej. Eucharystia stanowiła centrum i źródło jej zapału apostołskiego, gorliwości o chwałę Bożą i ofiarnej miłości. Zmarła w opinii świętości 5 czerwca 1905 roku. Została zaliczona w poczet błogosławionych dnia 9 czerwca 2013 r. w bazylice Bożego Miłosierdzia w Krakowie.

Źródło: <http://brewiarz.pl/czytelnia/swieci/06-05b.php3>

W roku 1894 Maria Karłowska założyła Zgromadzenie Sióstr Pasterek od Opatrzności Bożej, którego zawołanie brzmi: "Szukać i zbawiać to, co zginęło". Zmarła w opinii świętości 24 marca 1935 r. w Pniewitem na Pomorzu. Proces diecezjalny zmierzający do jej beatyfikacji rozpoczął się w Pelplinie w dniu 17 marca 1965 roku. 6 czerwca 1997 r. św. Jan Paweł II podczas swojej wizyty w Zakopanem ogłosił ją błogosławioną. Mówił wtedy:

Maria Karłowska prowadziła prawdziwie samarytańską działalność pośród kobiet, które doznały wszelakiej nędzy materialnej i moralnej. Jej święta gorliwość szybko pociągnęła za sobą grono uczennic Chrystusa, z którymi założyła Zgromadzenie Sióstr Pasterek od Opatrzności Bożej. Sobie i swym siostrom taki wyznaczała cel: "Mamy oznajmiać Serce Jezusa, to jest tak z Niego żyć i w Nim, i dla Niego, abyśmy się stawały do Niego podobne i aby w życiu naszym On był widoczniejszy, aniżeli my same".

Jej oddanie Najświętszemu Sercu Zbawiciela zaowocowało wielką miłością do ludzi. Odczuwała ciągle nienasycony głód miłości. Taka miłość, według błogosławionej Marii, nigdy nie powie dosyć, nigdy nie zatrzyma się na drodze. Unoszona jest bowiem prądem miłości Boskiego Parakleta. Przez tę miłość wielu duszom przywróciła światło Chrystusa i pomogła odzyskać utraconą godność.

Źródło: <http://brewiarz.pl/czytelnia/swieci/06-06b.php3>

8 VI Wspomnienie - św. Jadwiga Królowa



Jadwiga była trzecią i najmłodszą po Katarzynie (+ 1378) i Marii (+ 1395) córką króla Węgier i Polski, Ludwika Andegaweńskiego, i Elżbiety, księżniczki bośniackiej. Urodziła się prawdopodobnie 18 lutego 1374 roku. Rodzice planowali dla Jadwigi małżeństwo z Wilhelmem Habsburgiem. Dzieci połączono warunkowym ślubem

(1378), by go dopełnić w ich wieku dojrzałym. W chwili zawarcia ślubu warunkowego Jadwiga miała zaledwie 4 lata. W nadziei na przyszły ślub wysłano Jadwigę do Wiednia. W tym jednak roku zmarła najstarsza córka Ludwika Węgierskiego, Katarzyna. W tej sytuacji odwołano Jadwigę na Węgry.

Po śmierci Ludwika Węgierskiego (1382) Węgrzy ogłosili królową siostrę Jadwigę, Marię. Natomiast Polacy zaprosili na swój tron Jadwigę. W wieku 10 lat została koronowana 16 października 1384 r. W związku z zaistniałą sytuacją polityczną, a także wobec dalekosiężnych planów

polskich rozważano możliwość unii Polski z Litwą. Stała się ona faktem dzięki małżeństwu królowej Jadwigi z Władysławem Jagiełłą, wielkim księciem Litwy. Ceremonia zaślubin, poprzedzona chrztem Jagiełły (15 lutego 1386 r.), odbyła się w katedrze królewskiej 18 lutego 1386 r. Tam również 4 marca odbyła się koronacja Jagiełły na króla polskiego. Jagiełło miał wówczas 35 lat, Jadwiga - 12.

Wiosną tego samego roku para królewska udała się do Wielkopolski, gdzie król uspokoił tamtejszych panów, mianując na wojewodę wielkopolskiego ich kandydata, Bartosza z Odolanowa. Rok później panowie polscy zdołali przekonać Jadwigę, by stanęła na czele wojsk i na nowo przyłączyła Ruś do granic Polski. Starosta węgierski oddał Ruś bez oporu. 8 marca 1387 roku Jadwiga wjechała do Lwowa.

Jan Długosz (+ 1480) oddaje Jadwidze najwyższe pochwały. Gdy była małoletnia, pozwoliła, by zarządzili za nią wytrawni i całą duszą oddani polskiej racji stanu doradcy. Kiedy wraz z Jagiełłą została współrządczynią kraju, miała na celu jedynie dobro narodu polskiego. Z Krzyżakami wiodła ożywioną korespondencję: m.in. interpelowała w sprawie ich zbrojnych wypraw na Litwę, jak też w sprawie przywłaszczonych sobie dóbr Opolczyka w Ziemi Dobrzyńskiej i na

Kujawach. We Włocławku spotkała się osobiście z wielkim mistrzem krzyżackim, Konradem von Jungingen, by omówić problemy, dotyczące obu stron (1397). Doprowadziła do zgody między Władysławem Jagiełłą a jego rywalem, Witoldem (1393). Odtąd wszelkie porachunki dynastyczno-polityczne książęta litewscy zobowiązali się załatwiać z udziałem Jadwigi. W 1392 roku udała się na Węgry, gdzie w spotkaniu ze swoją siostrą, Marią, omawiała w Lubowli i w Kezmarku sprawy obu państw. Nawiązała ścisły kontakt z papieżem Urbanem VI (+ 1392) i Bonifacym IX (+ 1404), skutecznie likwidując intrygi Krzyżaków, Opolczyka i Zygmunta Luksemburczyka.

Serca poddanych pozyskała sobie jednak przede wszystkim niezwykłą dobrocią. Kiedy żołnierze królewscy spustoszyli wieśniakom pola, urządzając sobie na nich lekkomyślnie polowanie, zażądała od męża ukarania winnych i wynagrodzenia wyrządzonych szkód. Kiedy Jagiełło zapytał, czy jest już zadowolona, otrzymał odpowiedź: "A kto im łzy powróci?" Przy budowie kościoła Najświętszej Maryi Panny "na Piasku" w Krakowie, istniejącego do dziś, sama doglądała robót. Pewnego dnia jej czujne oko dojrzało kamieniarza, który był smutny. Kiedy zapytała, co mu jest, dowiedziała się, że ten ma w domu ciężko chorą żonę i boi się, że go zostawi samego z drobnymi dziećmi. Królowa, nie namyślając się, wyrwała ze swego bucika złotą klamerkę, obsadzoną drogimi kamieniami, i oddała ją robotnikowi, by opłacił lekarza. Nie zauważyła wówczas, że bosą stopę położyła na kamieniu oblanym wapnem. Odbity ślad wdzięczny kamieniarz obkuł dokoła i wraz z kamieniem wmurował w zewnętrzną ścianę świątyni. Do dzisiaj można ją oglądać. Bardzo wiele kościołów chlubi się, że je fundowała, odnawiała i uposażyła Jadwiga. Święta Jadwiga Królowa Do najpilniejszych trosk Jadwigi należało odnowienie Akademii Krakowskiej. Założył ją Kazimierz Wielki w 1364 roku, jednak za rządów Ludwika Węgierskiego Akademia podupadła. Jadwiga oddała wszystkie swoje klejnoty na jej odnowienie. Wystarała się także u Stolicy Apostolskiej o zezwolenie na jej dalsze prowadzenie i rozbudowę. Akademię otwarto po jej śmierci w 1400 roku.

Jagiełło bardzo pragnął mieć potomka, który zapewniłby ciągłość jego rodu na tronie polskim. Kiedy więc Jadwiga została matką, na dworze królewskim zapanowała wielka radość. Niestety, trwała krótko, bo zakończyła się podwójną tragedią: śmiercią dziecka i matki. Dnia 22 marca 1399 roku Jadwiga urodziła córkę, której na chrzcie dano imię matki oraz (na cześć papieża) imiona: Elżbieta, Bonifacja. Jednak po trzech tygodniach dziewczynka zmarła, a niebawem zmarła też matka. Zasnęła w Panu 17 lipca 1399 roku, w wieku 25 lat, okrywając naród polski żałobą. Jako królowa rządziła Polską sama przez 2 lata (1384-1386), natomiast razem z Jagiełłą - przez 13 lat (1386-1399).

Oplakiwaną przez wszystkich królowę pochowano w podziemiach katedry krakowskiej na Wawelu. W 1887 roku odnaleziono tam jej śmiertelne szczątki pod posadzką katedry. W 1949 roku jej grób otwarto ponownie i przeprowadzono badania naukowe. Zachowane kości pochowano w nowej trumnie, którą umieszczono w artystycznym sarkofagu z białego marmuru. Spoczywa w nim dotąd.

Z pamiątek po św. Jadwidze warto wymienić krzyż, który znajduje się w katedrze wawelskiej, uważany za cudowny, nazywany także "krzyżem Jadwigi", gdyż przed nim królowa miała się często modlić. Według podania z tego krzyża Chrystus miał do niej przemówić. Tu wreszcie miała zapaść decyzja Jadwigi o rezygnacji ze szczęścia osobistego (i małżeństwa z Wilhelmem) na rzecz pozyskania dla Chrystusa Litwy. Od razu po śmierci Jadwigę uważano za świętą, chociaż lud często mieszał ją ze św. Jadwigą Śląską (+ 1243). W 1426 roku arcybiskup

gnieźnieński, Wojciech Jastrzębiec, rozpoczął formalny proces kanoniczny. W swoim dekrete napisał m.in.: "Z doświadczenia wiemy, że spełniała przeróżne uczynki miłosierdzia, cierpliwości, postów, czuwań oraz innych niezliczonych dzieł pobożnych". Arcybiskup polecił także zbierać fundusze na proces kanonizacyjny Jadwigi. Niestety, Kazimierz Jagiellończyk przeznaczył je na wojnę z Krzyżakami. Starania Jagiellonów o kanonizację św. Kazimierza, pochodzącego z ich rodu, ponownie odsunęły na dalszy plan kanonizację Jadwigi. Potem nastał czas nieustannych wojen i wewnętrznych zamieszek, wreszcie 150 lat trwająca niewola. Dopiero w XX w. starania o beatyfikację Jadwigi podjęli na nowo arcybiskup krakowski kardynał Adam Stefan Sapieha (+ 1951) i kardynał Karol Wojtyła.

Z polecenia św. Jana Pawła II jego następcą na stolicy arcybiskupów krakowskich, kardynał Franciszek Macharski, w roku 1979 przesłał do Rzymu formalną prośbę o beatyfikację, do której dołączył liczącą ponad 350 stron dokumentację nieprzerwanego kultu Jadwigi, trwającego po dzień dzisiejszy. Kongregacja do Spraw Kanonizacji na tej podstawie przygotowała relację o kulcie. Na polecenie papieża Kongregacja ds. Kultu Bożego i Dyscypliny Sakramentów przygotowała teksty liturgiczne i wyznaczyła dzień 17 lipca na doroczne wspomnienie Jadwigi.

Dokumenty tych kongregacji św. Jan Paweł II osobiście przywiózł do Polski i 8 czerwca 1979 r. na zamknięcie synodu archidiecezji krakowskiej odprawił Mszę świętą ku czci bł. Jadwigi.

W 1996 roku został ogłoszony dekret o heroicznosci cnót Jadwigi, w którym napisano: "Kobietą dla Kościoła i dla Ojczyzny najbardziej zasłużoną była błogosławiona Jadwiga, królowa Polski, która sprawiedliwością i troskliwą miłością rządziła swoim narodem, popierała rozszerzanie wiary i kultury chrześcijańskiej i jak światło postawione na świeczniku świętością życia i dziełami ozdobiła wspólnotę kościelną i świecką. [...] Wraz z mężem, który dochował obietnic złożonych przed zaślubinami, Jadwiga czynnie uczestniczyła w życiu Królestwa polsko-litewskiego; miała własny dwór i kancelarię, i podejmowała obowiązki administracyjne, popierając sprawiedliwość i pokój tak w sprawach wewnętrznych, jak i w załatwianiu spraw z innymi państwami. Prawo Boże było w jej życiu i działalności najwyższą wartością. [...] Dla chorych założyła wiele szpitali i nie szczędziła pomocy biednym. Mimo młodego wieku zawsze działała z roztropnością, męstwem i łagodnością, mając na uwadze chwałę Boga, dobro Kościoła i swojego ludu. «Była zwierciadłem czystości, pokory i prostoty». Praktykowała umiarkowanie w używaniu dóbr ziemskich i post, unikała próżnej chwały i przepychu, swoją nadzieję złożyła w Bogu i pragnęła wiecznej nagrody".

Kanonizacji Jadwigi dokonał również św. Jan Paweł II - na krakowskich Błoniach, 8 czerwca 1997 r., w obecności ponad miliona ludzi, w 18. rocznicę pierwszej Mszy o bł. Jadwidze odprawionej w Krakowie. Z tej racji obchód ku czci św. Jadwigi przeniesiono z pierwotnego terminu (17 lipca, dies natalis Świętej) na dzień 8 czerwca. Była to pierwsza w dziejach kanonizacja na ziemi polskiej. W homilii Papież-Polak mówił m.in.: "Najgłębszym rysem jej krótkiego życia, a zarazem miarą jej wielkości, jest duch służby. Swoją pozycję społeczną, swoje talenty, całe swoje życie prywatne całkowicie oddała na służbę Chrystusa, a gdy przypadło jej w udziale zadanie królowania, oddała swe życie również na służbę powierzonego jej ludu".

W ikonografii św. Jadwiga przedstawiana jest w stroju królewskim. Jej atrybutem są buciki.

Źródło: <http://brewiarz.pl/czytelnia/swieci/06-08a.php3>

9 VI Wspomnienie - kościół metropolitalny w Lublinie



Budowę obecnej katedry lubelskiej rozpoczęto w 1585 r. Pierwotnie kościół przeznaczono dla sprowadzonych do Lublina w 1582 r. jezuitów. W 1752 r. kościół został strawiony przez pożar. Wkrótce przystąpiono do odbudowy, ozdabiając świątynię freskami w stylu późnego baroku. W 1773 r. zakon jezuitów został skasowany. Rząd austriacki przeznaczył kościół na skład zboża. W 1805 r. świątynię podniesiono do rangi katedry. Około roku 1818

przeznaczono w niej gruntowne prace restauracyjne. Kolejne poważne prace konserwatorskie podjęto w 1874 r. Po II wojnie światowej w 1954 r. przystąpiono do poważnej odnowy wnętrza. Inicjatywie tej patronował ówczesny biskup lubelski, Stefan Wyszyński.

Obecny kształt archidiecezji lubelskiej jest wynikiem bulli św. Jana Pawła



II Totus Tuus Poloniae Populus. 25 marca 1992 r. nastąpiła w Polsce reorganizacja struktur administracyjnych Kościoła. Diecezję lubelską podniesiono do rangi archidiecezji, ustanowiono także w Lublinie metropolię. W jej skład weszły - oprócz archidiecezji lubelskiej - także diecezje sandomierska i siedlecka.

Biskup lubelski podniesiony został do godności arcybiskupa metropolity. Obecnie archidiecezja liczy 28 dekanatów, w ramach których funkcjonuje 267 parafii. Do archidiecezji należy ponad 930 kapłanów diecezjalnych i ponad 200 zakonnych.

Ordynariuszem archidiecezji jest obecnie abp Stanisław Budzik, metropolita lubelski. Razem z nim w diecezji pracują biskupi pomocniczy: bp Mieczysław Cisło, bp Artur Miziński i bp Józef Wróbel oraz seniorzy: abp Bolesław Pylak i bp Ryszard Karpiński. Patronami archidiecezji są św. Jan Kanty i św. Stanisław ze Szczepanowa.

Archidiecezję lubelską odwiedził św. Jan Paweł II podczas swojej trzeciej pielgrzymki do Ojczyzny w 1987 r. Nawiedził wówczas tereny byłego obozu koncentracyjnego na Majdanku i katedrę lubelską, udzielił święceń kapłańskich i skierował słowo do środowiska naukowego oraz przedstawicieli Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego. Do ludzi nauki mówił m.in.:

Św. Jan Paweł II podczas Mszy św. w Lublinie, 9 czerwca 1987 r. Pragnę wyrazić szczególną radość z tego, że tak wymowne spotkanie ze światem nauki polskiej znalazło miejsce w Lublinie. To miasto posiada swą historyczną wymowę. Jest to nie tylko wymowa unii lubelskiej, ale wszystkiego, co stanowi dziejowy, kulturowy, etyczny i religijny kontekst tej unii. Cały wielki dziejowy proces spotkania pomiędzy Zachodem a Wschodem. Wzajemnego przyciągania się i odpychania. Odpychania - ale i przyciągania. Ten proces należy do całych naszych dziejów. Można powiedzieć, całe nasze dzieje tkwią w samym środku tego procesu. Może bardziej "wczoraj" niż "dzisiaj", jednakże "dzisiaj" niepodobna oddzielić od "wczoraj". Naród żyje wciąż całą swoją historią. I Kościół w narodzie też. I proces ten nie jest zakończony.

"Królowi wieków nieśmiertelnemu - chwała: Soli Deo" (por. 1 Tm 1, 17) - kończę tymi słowami, które stanowiły biskupi emblemat kardynała Stefana Wyszyńskiego, wielkiego Prymasa Tysiąclecia, który tutaj, w Lublinie, zaczynał swe biskupie posługiwanie Kościołowi w Polsce.

Źródło: <http://brewiarz.pl/czytelnia/swieci/06-09f.php3>

9 VI Wspomnienie - bazylika metropolitalna w Warszawie



Archikatedra św. Jana Chrzciciela to najstarszy kościół w Warszawie, od 1339 roku znany jako parafialny, w latach 1402-1406 podniesiony do godności kolegiaty, od 1797 roku katedra, od 1818 archikatedra. Świątynia była świadkiem wielu wydarzeń historycznych. W 1637 r. odbyła się tu pierwsza koronacja królewska - Cecylii Austriaczki, żony Władysława IV, a w 1660 r. po raz pierwszy król przekazał nominację papieską i kapelusz kardynalski, który wówczas otrzymał nuncjusz Piotr Vidoni. Z kolei Jan III Sobieski po powrocie spod Wiednia zawiesił w tej



świątyni chorągiew Mahometa i ufundował stalle kanonickie, co mają potwierdzać zawieszone nad nimi herby. Dopiero w 1705 r. po raz pierwszy koronowano tutaj króla polskiego, a w roku 1764 odbyła się koronacja ostatniego króla Polski - Stanisława Augusta Poniatowskiego. W kościele św. Jana odczytana została ustawa sejmowa powołująca Komisję Edukacji Narodowej, a także odbyło się uroczyste dziękczynienie za Konstytucję 3 Maja.

W latach 1836-1840 katedra przebudowana została według projektu Adama Idzikowskiego w stylu gotyku angielskiego. W październiku 1919 r. kardynał Kakowski udzielił w katedrze święceń biskupich ówczesnemu

nuncjuszowi apostolskiemu Achillesowi Rattiemu, późniejszemu papieżowi Piusowi XI. We wrześniu 1939 roku w Archikatedrze uszkodzone zostało sklepienie i spalony dach, w sierpniu 1944 r. uległa poważnemu zniszczeniu, zaś w listopadzie 1944 roku - została całkowicie zburzona. W latach 1948-1956 odbudowano ją według projektu J. Zachwatowicza. Kościół został konsekrowany przez kardynała Stefana Wyszyńskiego - w imieniu papieża Jana XXIII - w dniu 9 czerwca 1960 r., a pół roku później otrzymał decyzją papieża tytuł bazyliki mniejszej. W podziemiach Archikatedry spoczywają arcybiskupi warszawscy, pierwszy prezydent Rzeczypospolitej Polskiej Gabriel Narutowicz, premier Rzeczypospolitej Polskiej oraz kompozytor i pianista Ignacy Jan Paderewski, laureat nagrody Nobla Henryk Sienkiewicz. W kaplicy-mauzoleum złożono ciało Prymasa Tysiąclecia, kardynała Stefana Wyszyńskiego, oraz jego następcy na stolicy biskupiej w Warszawie i urzędzie prymasowskim, kard. Józefa Glempa. Ponadto w katedrze znajdują się relikwie św. Zygmunta Szczęsnego Felińskiego.

Obecny kształt archidiecezji warszawskiej - po wielu wcześniejszych zmianach - jest wynikiem bulli św. Jana Pawła II Totus Tuus Poloniae Populus. Nastąpiło wówczas oddzielenie metropolii gnieźnieńskiej od warszawskiej oraz podział archidiecezji na diecezje: warszawsko-praską, łowicką i archidiecezję warszawską. W archidiecezji znalazło się około 1,5 mln mieszkańców, z tego 95% przyznaje się do katolicyzmu. Archidiecezja podzielona jest na 25 dekanatów, liczy 213 parafii. Pracuje w niej ponad 820 kapłanów diecezjalnych i ponad 400 zakonnych. Na czele archidiecezji stoi kard. Kazimierz Nycz. Oprócz niego w archidiecezji pracują także biskupi pomocniczy: Piotr Jarecki, Rafał Markowski i Michał Janocha oraz biskup senior Marian Duś. Seniosem tej archidiecezji jest także abp Stanisław Wielgus. Patronami archidiecezji są św. Stanisław ze Szczepanowa oraz św. Stanisław Kostka. Patronem metropolii warszawskiej jest ponadto św. Andrzej Bobola. Do grona patronów Warszawy należą Najświętsza Maryja Panna Łaskawa oraz bł. Władysław z Gielniowa.

Na terenie archidiecezji warszawskiej znajduje się także katedra polowa Wojska Polskiego (przy ul. Długiej). W archidiecezji istnieją dwa seminaria duchowne: Wyższe Metropolitalne Seminarium Duchowne oraz Archidiecezjalne Seminarium Misyjne Redemptoris Mater. Oprócz tego w Warszawie działa Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego (z Wydziałem Teologicznym) oraz Papieski Wydział Teologiczny (sekcja "Bobolanum" oraz sekcja św. Jana Chrzyciela). W Warszawie swą siedzibę ma także Konferencja Episkopatu Polski. W latach 1998-2003 odbywał się IV Synod Archidiecezji Warszawskiej, zakończony promulgowaniem dokumentów synodalnych przez kard. Józefa Glempa, ówczesnego arcybiskupa metropolitę warszawskiego.

Z uwagi na jej stołeczny charakter, archidiecezję warszawską wielokrotnie nawiedzał św. Jan Paweł II. To od Warszawy rozpoczęła się jego pierwsza pielgrzymka do Ojczyzny. 2 czerwca 1979 r. na placu Zwycięstwa w Warszawie Papież-Polak wypowiedział prorocze słowa:

Św. Jan Paweł II na Placu Zwycięstwa w Warszawie, 2 czerwca 1979 r.:

I wołam, ja, syn polskiej ziemi, a zarazem ja: Jan Paweł II, papież, wołam z całej głębi tego tysiąclecia, wołam w przeddzień święta Zesłania, wołam wraz z wami wszystkimi: Niech zstąpi Duch Twój! Niech zstąpi Duch Twój! I odnowi oblicze ziemi. Tej ziemi!

Podczas kolejnej pielgrzymki w czerwcu 1983 r. św. Jan Paweł II odprawił Mszę św. na Stadionie Dziesięciolecia i nawiedził archikatedrę warszawską. Modlił się wtedy szczególnie za zmarłego dwa lata wcześniej kard. Stefana Wyszyńskiego, Prymasa Tysiąclecia:

Pierwszy etap mojej pielgrzymki (...) prowadzi do katedry warszawskiej, do grobu wielkiego Prymasa Tysiąclecia, kardynała Stefana Wyszyńskiego. Nie mogłem przybyć do Warszawy na jego pogrzeb w dniu 31 maja 1981 roku z powodu zamachu na moje życie w dniu 13 maja, co spowodowało kilkumiesięczny pobyt w szpitalu. Kiedy dzisiaj

dane mi jest przybyć do Ojczyzny, pierwsze moje kroki skierowuję do jego grobu. I staję przy ołtarzu archikatedry świętego Jana, aby pierwszą Mszę świętą na polskiej ziemi odprawić za niego. Odprawiam ją za duszę św. Stefana kardynała, ale łączę tę Najświętszą Ofiarę z głębokim dziękczynieniem. Dziękuję Bożej Opatrzności za to, że w trudnym okresie naszych dziejów, po drugiej wojnie światowej, na przełomie pierwszego i drugiego tysiąclecia, dała nam tego Prymasa, tego męża Bożego, tego miłośnika Jasnogórskiej Bogarodzicy, tego nieustraszonego sługę Kościoła i Ojczyzny. (...) Dziś pragnę wspólnie z wami (...) podziękować za tę wieloletnią, opatrnościową służbę Stefana kardynała Wyszyńskiego, Prymasa Polski. Służył człowiekowi i narodowi. Służył Kościołowi i światu - służąc Chrystusowi przez Maryję. W swoim służeniu i posługiwaniu wzorował się na Tej, która - w momencie najwyższego Boskiego wybrania - nazwała siebie służebnicą Pańską (por. Łk 1, 38). Z tego służenia i posługiwania zmarły Prymas uczynił główną siłę swego pasterzowania. Był mocny służbą - służbą świadomą posłannictwa zleconego mu przez Księcia pasterzy. Był mocny służbą - i tą swoją prymasowską służbą czynił mocnym Kościół i naród pośród dziejowych prób i doświadczeń.

W 1987 r. św. Jan Paweł II odwiedził Warszawę dwukrotnie - na rozpoczęcie pielgrzymki (zainaugurował wówczas II Krajowy Kongres Eucharystyczny) i na jej zakończenie (podczas Mszy św. zakończył Kongres i beatyfikował Michała Kozala).

W czerwcu 1991 r. św. Jan Paweł II otworzył w Warszawie II Ogólnopolski Synod Plenarny i beatyfikował Rafała Chylińskiego. Mówił wtedy m.in.:

"Będziesz miłował Pana, Boga swego, całym swoim sercem, całą swoją duszą, całym swoim umysłem i całą swoją mocą (...), a bliźniego swego jak siebie samego". To największe przykazanie jest jedno i jest zarazem dwoiste: obejmuje Boga i ludzi, a wśród ludzi - bliźnich i siebie samego. W ten sposób Bóg spotyka się w tym przykazaniu ze swym obrazem i podobieństwem, którym jest każdy człowiek. Dobrze, iż wypada nam to podstawowe przykazanie rozważyć właśnie w Warszawie, w stolicy Polski, która od stuleci była widownią wielkich wydarzeń w dziejach narodu. Tu, w Warszawie - wtedy było to pod Warszawą, na terenie dzielnicy o nazwie Wola - dokonywano elekcji królów polskich. Poprzez elekcje ujawniała się suwerenna wola społeczeństwa; było to społeczeństwo szlacheckie, bo tylko ono miało czynne prawo wyborcze w ówczesnej Rzeczypospolitej. Tak więc poprzez wieki Wola - miejscowość - była sprawdzianem woli narodu, ludzkiej wolnej woli w akcie wyboru i decyzji o zasadniczym znaczeniu dla dobra wspólnego Rzeczypospolitej trzech narodów.

Przykazanie miłości ma w Ewangelii także swój wymiar społeczny. Mówi Chrystus: "To jest moje przykazanie, abyście się wzajemnie miłowali", abyście się społecznie miłowali. W każdym swoim wymiarze przykazanie miłości jest odniesione do ludzkiej woli, która jest wolna. Człowiek, kierując się światłem rozumu, czyli sądem sumienia, wybiera, a w ten sposób rozstrzyga i stanowi o sobie. Nadaje kształt swym uczynom. Przykazanie miłości jest skierowane do wolnej woli, od niej bowiem zależy, czy człowiek nada swym uczynom, swemu postępowaniu, kształt miłości lub też inny kształt, miłości przeciwny. Może to być kształt egoizmu, kształt obojętności na potrzeby drugiego, obojętności na dobro wspólne. Może to być wreszcie kształt nienawiści czy zdrady - wbrew temu, czego uczy Chrystus: "Miłujcie waszych nieprzyjaciół".

W ciągu dziejów Warszawa była widownią różnych wyborów i różnych decyzji. W wielu zapewne odzwierciedlała się miłość społeczna, miłość ojczyzny pośród jej wielorakich potrzeb. Ale było także inaczej. Trzeba nam na tym miejscu rozpamiętywać wielkość woli, ale także i jej małość, samolubstwo i interesowność, sprzedajność wreszcie i podeptanie wspólnej sprawy.

Św. Jan Paweł II na Placu Piłsudskiego w Warszawie, 13 czerwca 1999 r. Po raz ostatni św. Jan Paweł II odwiedził Warszawę w 1999 r. Spotkał się

wtedy w Sejmie z parlamentarzystami i władzami państwowymi, a na Placu Piłsudskiego dokonał beatyfikacji Reginy Protmann, Edmunda Bojanowskiego i 108 polskich męczenników II wojny światowej.

Wspominał wówczas:

Gdy podczas mej pierwszej pielgrzymki do Ojczyzny stałem na tym miejscu, cisnęła się na myśl modlitwa Psalmisty: "Pamiętaj o nas, Panie, gdyż masz upodobanie w swym ludzie. Przyjdź nam z pomocą, abyśmy ujrzeli szczęście Twych wybranych, radowali się radością Twojego ludu, chlubili się razem z Twoim dziedzictwem" (Ps 106, 4-5). Dziś, gdy patrzymy [o dwadzieścia lat] wstecz, na to ostatnie dwudziestolecie naszego wieku, przypomina się wezwanie z tego samego Psalmu: "Chwalcie Pana, bo dobry, bo na wieki Jego łaskawość. Któż opowie dzieła potęgi Pana, ogłosi wszystkie Jego pochwały? Błogosławiony Pan (...) od wieków na wieki!" (Ps 106, 1-2. 48).

Również papież Benedykt XVI nawiedził Warszawę podczas swojej pielgrzymki do Polski w 2006 r. W archikatedrze warszawskiej spotkał się

10 VI Wspomnienie - bł. Bogumił-Piotr, biskup



Bogumił urodził się w Koźminie (Wielkopolska). Pochodził ze znakomitego rodu Leszczyców. Przyszedł na świat ok. 1135 r. O jego rodzicach dokumenty milczą. Jego bliższym krewnym, może nawet bratem, był cysters w Łeknie, Boguchwał. Nie są znane bliższe okoliczności wstąpienia Bogumiła do klasztoru cystersów. Nie wiemy również, czy jego imię Piotr jest chrzestnym, czy też zakonnym. W roku 1185 miał powstać klasztor cystersów w

Koprzywnicy, a jego opatem miał być wybrany wówczas właśnie Bogumił-Piotr. W roku 1186 Bogumił został powołany na urząd biskupa w Poznaniu. Do dziś w skarbcu katedry przechowywana jest jego stula. Jednak już w roku następnym, 1187, po śmierci arcybiskupa gnieźnieńskiego Zdzisława, Bogumił został powołany do Gniezna na jego następcę. Tak szybka kariera wskazuje, że musiał wyróżniać się niezwykle zaletami ducha. Bł. Wincenty Kadłubek, który zapewne znał go osobiście, napisał o nim w Kronice: "Mąż pełen cnót i wiedzy (...), wyróżniający się dobrymi obyczajami, pełen szlachetności umysłu". Bogumił był rzeczywiście chlubą zakonu cysterskiego dzięki swojej mądrości, uczynności, dzielności, świętości i hojnej fundacji na cele misyjne.

Swoje przywiązanie do zakonu cystersów okazał Bogumił zaraz na początku swoich rządów, kiedy przeznaczył dochody z kilkunastu wsi, należących do metropolii, na zorganizowanie nowego opactwa cystersów w Sulejowie, które ufundował wtedy książę Kazimierz Sprawiedliwy. Opactwu cysterskiemu w Łeknie ofiarował dochody z trzech innych wsi. O publicznej działalności Błogosławionego wiemy tyle, że w roku 1191 uczestniczył w konsekracji kolegiaty sandomierskiej. Wezwany na rozjemcę w sporze między benedyktynami a norbertanami o opactwo św. Wincentego we Wrocławiu w roku 1193, przydzielił je norbertanom. Jemu też zlecono delikatną i trudną misję pojednania książąt Kazimierza Sprawiedliwego z Mieszkim Starym. W rodzinnym majątku, w Dobrowie, Bogumił ufundował kościół parafialny Świętej Trójcy i hojnie go uposażył.

z duchowieństwem, a na Placu Piłsudskiego odprawił uroczystą Mszę św. W pamięci zapisały się m.in. te jego słowa skierowane do kapłanów: Wierni oczekują od kapłanów tylko jednego: aby byli specjalistami od spotkania człowieka z Bogiem. Nie wymaga się od księdza, by był ekspertem w sprawach ekonomii, budownictwa czy polityki. Oczekuje się od niego, by był ekspertem w dziedzinie życia duchowego. Dlatego, gdy młody kapłan stawia swoje pierwsze kroki, potrzebuje u swego boku poważnego mistrza, który mu pomoże, by nie zagubił się pośród propozycji kultury chwili. Aby przeciwstawić się pokusom relatywizmu i permissywizmu nie jest wcale konieczne, aby kapłan był zorientowany we wszystkich aktualnych, zmiennych trendach; wierni oczekują od niego, że będzie raczej świadkiem odwiecznej mądrości, płynącej z objawionego Słowa.

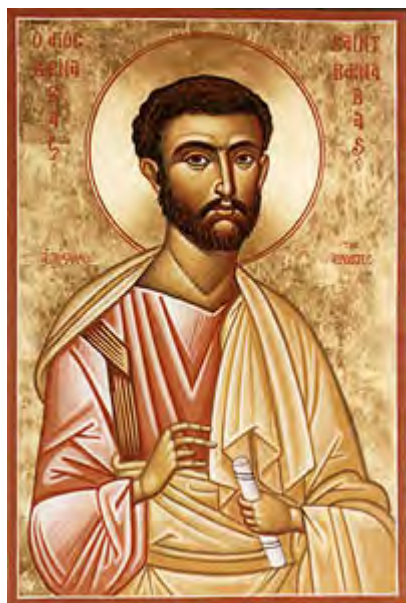
Źródło: <http://brewiarz.pl/czytelnia/swieci/06-09g.php3>

Spragniony ciszy i spokoju, po dwunastu latach rządzenia metropolia gnieźnieńską, w 1198 r. złożył rezygnację na ręce legata papieskiego, kardynała Piotra, i przeniósł się do Dobrowa, gdzie na wyspie rzeki Warty założył sobie pustelnię. Tam, jak pisał promotor procesu beatyfikacyjnego, prymas Maciej Łubieński, "trawiając czas na modlitwie i trapiąc ciało swoje postami, niespaniem i różnymi umartwieniami, spędził ostatnie lata swego życia". W każdą niedzielę dla okolicznych mieszkańców odprawiał Msze św. i wygłaszał kazania. Przeżył tam ok. 5 lat. Dobra rodzinne przeznaczył na misje wśród pogańskich Prusów. Nieznana jest data jego zgonu. Według Kalendarza Krakowskiego miał przejść do wieczności 19 sierpnia. Według nekrologu klasztorów norbertanów we Wrocławiu i w Szczecinie miał zasnąć w Panu 20 sierpnia. Przypuszczalny rok jego śmierci to ok. 1204 r.

Jego cześć od samego początku była żywa. Obejmowała zwłaszcza rejon Wielkopolski. Uciekano się do jego wstawiennictwa przede wszystkim, by uprosić zdrowie dla żywego inwentarza oraz o szczęśliwe połowy ryb. U jego grobu w kościele dobrowskim składano liczne wota dziękczynne za wyjednane łaski. Prymas Jakub Uchański (1562-1581) w czasie badania relikwii Bogumiła wyjął z jego sarkofagu mitrę i pierścień biskupi z szafirem oraz złotą blachę z napisem pośmiertnym. Proces kanoniczny rozpoczął dopiero w roku 1625 prymas Maciej Łubieński. Akta tego procesu zostały przesłane do Rzymu w roku 1651. Z tej okazji opracowano żywot Bogumiła. Niestety, księga cudów, którą wypożyczył Sebastian Głębocki, spłonęła w jego dworze w Głębokim pod Kruszwicą. Nowy proces kościelny rozpoczął w roku 1908 biskup kujawski, Stanisław Kazimierz Zdzitowiecki. Dopiero papież Pius XI 27 maja 1925 roku zatwierdził starodawny kult biskupa Bogumiła. Paweł VI ogłosił bł. Bogumiła wraz z bł. Jolentą patronem archidiecezji gnieźnieńskiej. Ponadto bł. Bogumił jest patronem archidiecezji gdańskiej, poznańskiej, wrocławskiej i diecezji włocławskiej. Jest wzywany jako orędownik odbywających rekolekcje i skupienia. W ikonografii bł. Bogumił przedstawiany jest w pontyfikalnym stroju biskupim z krzyżem w ręku. Czasami ukazywany, gdy przechodzi suchą nogą przez rzekę. Jego atrybutem jest ryba.

Źródło: <http://brewiarz.pl/czytelnia/swieci/06-10a.php3>

11 VI Wspomnienie - św. Barnaba, Apostoł



Barnaba urodził się na Cyprze w żydowskiej rodzinie z pokolenia Lewiego. Jego właściwe imię brzmiało Józef, ale Apostołowie dali mu przydomek Barnaba. Według Klemensa Aleksandryjskiego i Euzebiusza Barnaba miał należeć do grona 72 uczniów Pana Jezusa. Był krewnym św. Marka Ewangelisty, dlatego św. Paweł nazywa go kuzynem Ewangelisty (Kol 4, 10). Barnaba zapewne razem ze św. Pawłem przybył do Jerozolimy, aby u stóp Gamaliela, znanego rabina - uczonego żydowskiego, pogłębić swoją wiedzę w zakresie religii możeszowej. Dzieje Apostolskie tymi słowami wprowadzają nas

w okoliczności początków jego działalności. "Józef, nazwany przez Apostołów Barnabas, to znaczy Syn Pocieszenia, lewita rodem z Cypru, sprzedał ziemię, którą posiadał, a pieniądze przyniósł i złożył u stóp Apostołów" (Dz 4, 36-37).

O powadze, jakiej zażywał wśród Apostołów, świadczy to, że to Barnaba przyciągnął św. Pawła po jego nawróceniu i dopiero z Barnabą Paweł mógł pójść do pozostałych Apostołów (Dz 9, 26-27). Wraz ze św. Pawłem Barnaba udał się do Antiochii, gdzie pozyskali wielką liczbę wiernych dla Chrystusa. Był to rok 42 po narodzeniu Pana Jezusa. Barnaba i Paweł swoje nauczanie kierowali najpierw do Żydów. Kiedy jednak ci ich odrzucili, poszli do pogan. Aby jednak neofitów nie zrazić, nie nakładano na nich żadnych obowiązków prawa możeszowego, a żądano jedynie, by dawali świadectwo Chrystusowi przez przyjęcie chrztu i życie zgodne z Ewangelią. Wieść o tym dotarła jednak do gminy jerozolimskiej, która pilnie przestrzegała prawa możeszowego. Barnaba po raz pierwszy wprowadził Pawła do gminy żydowskiej. Obaj Apostołowie bronili tam swojego kierunku działania wobec nawróconych z pogaństwa. Ich stanowczymi przeciwnikami byli natomiast nawróceni Żydzi. Sprawę rozstrzygnął na korzyść Barnaby i Pawła św. Piotr, a poparł go św. Jakub Młodszy. Ustalono, że wolno nawracać pogan, kiedy w danym mieście Żydzi nie przyjmą nauki Chrystusa Pana, oraz że nawróconym z pogaństwa nie należy narzucać obowiązku zachowania prawa możeszowego (Dz 15, 1-35).

Święci Apostołowie Barnaba i Paweł Barnaba był człowiekiem dobrym, pełnym Ducha Świętego i wiary (Dz 11, 22-24). Razem ze św. Markiem jako towarzysz św. Pawła udał się w pierwszą podróż misyjną na Cypr, a stamtąd do Azji Mniejszej (Dz 13, 1-14). Na Cyprze dokonali nawrócenia namiestnika wyspy, Sergiusza Pawła. Kiedy w miasteczku Perge św. Paweł uzdrowił człowieka chromego, "na widok tego, co uczynił Paweł, tłumy zaczęły wołać po likaońsku: «Bogowie przybrali postać ludzi i

zstąpili do nas». Barnabę nazwali Zeusem, a Pawła Hermesem, gdyż głównie on przemawiał. A kapłan Zeusa, który miał świątynię przed miastem, przywiódł przed bramy woły i przyniósł wieńce, i chciał z tłumem złożyć (im) ofiarę. Na wieść o tym Apostołowie Barnaba i Paweł rozdarli szaty (...) Zawiedziony tłum od entuzjazmu przeszedł do wściekłości". Pobudzeni przez Żydów z Ikonium poganie omal nie pozbawili Apostołów życia, św. Pawła ukamienowali, ale cudem wyszedł z ich rąk (Dz 14, 1-21).

Barnaba zamierzał wraz z Pawłem udać się w drugą podróż misyjną. Doszło jednak do konfliktu, gdyż Paweł stanowczo sprzeciwił się, by w tej podróży brał udział również Marek, który w czasie pierwszej wyprawy samowolnie ich opuścił. Barnaba w tej sytuacji wycofał się i powrócił z Markiem na Cypr, gdzie kontynuowali pracę apostolską (Dz 15, 39-40). Odtąd giną wszelkie informacje o Barnabie. Według podania miał pozostać na Cyprze jako pierwszy biskup i pasterz tej wyspy. Miał także działać w Rzymie, Aleksandrii, Mediolanie. Około 60 r. na Cyprze, w mieście Salaminie, poniósł wedle tego przekazu śmierć męczeńską przez ukamienowanie. Jak mówi podanie, za cesarza Zenona w roku 488 odnaleziono relikwie św. Barnaby. Miał on na piersiach Ewangelię św. Mateusza, którą sam własnoręcznie dla swojego użytku przepisał. Jak wielką popularnością cieszył się w pierwotnym chrześcijaństwie św. Barnaba, świadczą liczne apokryfy: Dzieje Barnaby, Ewangelia Barnaby oraz List Barnaby. Dzieje Barnaby opisują walki, jakie Apostoł musiał staczać z Żydami, którzy mieli go spalić żywcem. Jego prochy miał zebrać ze czią św. Marek. Dziełko powstało ok. roku 400 na Cyprze. Ewangelię Barnaby mieli napisać gnostycy. Jest wspomniana w pismach niektórych ojców apostolskich, ale jej treści bliżej nie znamy. Ciekawym dokumentem jest List Barnaby z wieku II, w którym autor poleca alegorycznie tłumaczyć teksty Pisma świętego. Teologicznie cenną jest druga część tego Listu, mówiąca o preegzystencji Chrystusa Pana, o tajemnicy Jego wcielenia i o dwóch drogach - światła i ciemności. Kult św. Barnaby był już w czasach apostolskich tak wielki, że tylko jemu jednemu z uczniów Dzieje Apostolskie nadają zaszczytny tytuł Apostoła. W wieku XVI powstał zakon Regularnych Kleryków św. Pawła, założony przez św. Antoniego Marię Zaccaria, od macierzystego kościoła św. Barnaby nazywany popularnie barnabitami. Barnaba jest patronem Florencji i Mediolanu, w którym według tradycji nauczał; czczony jest także jako orędownik podczas kłótni, sporów, smutku oraz burz gradowych. W ikonografii św. Barnaba przedstawiany jest jako starszy mężczyzna z długą brodą w tunice i płaszczu albo w szatach biskupich, czasami jako kardynał. Jego atrybutami są: ewangeliarz, zwój pergaminu, gałązka oliwna, halabarda, model kościoła.

Źródło: <http://brewiarz.pl/czytelnia/swieci/06-11a.php3>

11 VI Wspomnienie - kościół katedralny w Radomiu



Katedrę pod wezwaniem Opieki Najświętszej Maryi Panny, zwaną też kościołem mariackim, zaprojektował w 1896 r. Józef Pius Dziekoński, który wcześniej stworzył projekt bardzo podobnego kościoła pw. św. Floriana na warszawskiej Pradze. Kościół ten przypadł do gustu radomskim fundatorom. W 1899 r. miało miejsce poświęcenie kamienia węgielnego. Prace budowlane trwały do 1908 r., ale wnętrze nie było wykończzone do 1918 r. Trzy lata później przy kościele erygowano parafię. 11 czerwca 1962 r. nastąpiła konsekracja kościoła przez Sługę Bożego, ks. bp. Piotra Gołębiowskiego. 3 października 1981 r. św. Jan Paweł II podniósł kościół do rangi konkatedry diecezji sandomiersko-radomskiej, a w roku 1992 - do rangi katedry diecezji radomskiej.

Od 1981 r. teren dzisiejszej diecezji radomskiej wchodził w skład diecezji sandomiersko-radomskiej. 25 marca 1992 r. św. Jan Paweł II wydał bullę Totus Tuus Poloniae Populus, na mocy której wprowadzono nowy podział administracyjny Kościoła w Polsce. Z dawnego terytorium diecezji sandomiersko-radomskiej wyodrębniono diecezję radomską ze stolicą w Radomiu. Jej pierwszym ordynariuszem został bp Edward Materski. Obecnie ordynariuszem tej diecezji jest biskup Henryk Tomasik. Pomagają mu biskupi pomocniczy: Adam Odzimek i Piotr Turzyński. Patronem diecezji jest św. Kazimierz, królewicz. Z terenu tej diecezji pochodzą bł. Władysław z Gielniowa,

patron Warszawy, oraz błogosławieni księża-męczennicy II wojny światowej: Kazimierz Sykulski (pierwszy proboszcz katedry radomskiej), Stefan i Kazimierz Grzelewscy, Franciszek Rosłaniec i Bolesław Strzelecki.

Diecezję zamieszkuje ok. 920 tys. osób, w tym ok. 910 tys. katolików. W skład 28 dekanatów wchodzi 300 parafii, w których pracuje ponad 750 kapłanów diecezjalnych i ok. 80 zakonnych.

W 1991 r. teren diecezji odwiedził św. Jan Paweł II. Odprawił Mszę św. na lotnisku wojskowym i poświęcił budynek Wyższego Seminarium Duchownego. Papież mówił wtedy m.in.:

Jest tu potężny wiatr. Muszę powiedzieć, że tym razem wiatr towarzyszy mi od pierwszego momentu przybycia na ziemię polską nad Bałtykiem w Koszalinie. Wiatr od morza. I ten wiatr powraca na różnych etapach. Można by nawiązać do starego powiedzenia: papież rzuca słowa na wiatr. Istotnie, rzuca słowa na wiatr! Bo wierzy w wiatr. Wierzy w taki potężny wiatr, który kiedyś wstrząsnął ścianami wieczernika w Jerozolimie. W tym wietrze wyraziło się przez siłę natury tchnienie Ducha Świętego. Papież wierzy w wiatr, w ten z wieczernika, w ten z Pięćdziesiątnicy. Wierzy, że słowa rzucane na ten polski wiatr nie zostaną poniesione w niewiadomym kierunku, tylko pójdą tak, jak to słowo Boże, które z wieczernika na wszystkie krańce ziemi pchnął potężny wiatr Ducha Świętego. Przecież Słowo Wcielone, Chrystus, odszedł z tego świata i wszystko, co nam przyniósł w swym nauczaniu i w swym mesjańskim czynie, to wszystko rzucił na wiatr, rzucił na ten wiatr Pięćdziesiątnicy i mocą tego wiatru trwa Słowo Wcielone, Słowo Ewangelii, i przynosi owoce.

Źródło: <http://brewiarz.pl/czytelnia/swieci/06-11d.php3>

12 VI Wspomnienie - błogosławionych 108 męczenników z czasów II wojny światowej



13 czerwca 1999 r. podczas Mszy świętej odprawianej w Warszawie św. Jan Paweł II dokonał beatyfikacji 108 męczenników, którzy ponieśli śmierć w czasach II wojny światowej. Każda z tych osób wykazała się niezwykłym heroizmem wiary: są w tym gronie biskupi - pasterze, którzy woleli zginąć, aniżeli zostawić swoją owczarnię; siostry i księża ratujący Żydów; teściowa, która oddała swe życie za synową w ciąży; zakonnik, który za posiadanie różańca, a potem odmowę sprofanowania go został zmasakrowany i utopiony w kloace; księża i alumni dzielący się w obozie

koncentracyjnym jedyną kromką chleba ze współwięźniami; duchowny, który zginął za to, że nie wydał Gestapo komunistów.

Sprawa beatyfikacji 108 sług Bożych, męczenników za wiarę, ofiar prześladowania Kościoła w Polsce w latach 1939-1945 ze strony nazizmu hitlerowskiego, choć przybrała formę kanonicznego postępowania beatyfikacyjnego dopiero w roku 1992, w rzeczywistości sięga swymi

początkami pierwszych lat po zakończeniu II wojny światowej. Sława świętości i męczeństwa licznych osób z grupy 108 sług Bożych, łaski przypisywane ich wstawiennictwu, kierowały uwagę diecezji i rodzin zakonnych na konieczność otworzenia procesów beatyfikacyjnych o męczeństwie.

Krąg osób, wobec których rozpoczęto procesy beatyfikacyjne, w trakcie prac aż pięciokrotnie ulegał zmianom: powiększał się przez kolejne zgłoszenia nowych kandydatów, a jednocześnie był redukowany, gdy okazywało się, że w rozpatrywanych przypadkach nie ma wystarczającego materiału dowodowego na męczeństwo w rozumieniu teologicznym. Ostatecznie, w listopadzie 1998 r., liczba męczenników ukształtowała się jako grono 108 sług Bożych.

Słudzy Boży, przedstawieni przez 18 diecezji, ordynariat polowy i 22 rodziny zakonne, to osoby, których życie i śmierć oddane Bożej sprawie nosiły znamień heroizmu. Pośród nich jest 3 biskupów, 52 kapłanów diecezjalnych, 26 kapłanów zakonnych, 3 kleryków, 7 braci zakonnych, 8 sióstr zakonnych i 9 osób świeckich.

Listę wszystkich 108 męczenników można znaleźć tutaj.

Źródło: <http://brewiarz.pl/czytelnia/swieci/06-12a.php3>

BEATYFIKACJA 108 POLSKICH MĘCZENNIKÓW - BIOGRAFIE
Papież Jan Paweł II dokonał w Warszawie 13 czerwca beatyfikacji 108 polskich męczenników z czasów II wojny światowej. Każda z tych osób wykazała się niezwykłym heroizmem wiary: mamy w tym gronie

biskupów - pasterzy, którzy woleli zginąć, aniżeli zostawić swoją owczarnię; siostry i księży ratujących Żydów; teściową, która oddała swe życie za synową w ciąży; zakonnika, który za posiadanie różańca a potem odmowę sprofanowania go został zmasakrowany i utopiony w kloace;

księży i alumnów dzielących się w obozie koncentracyjnym jedyną kromką chleba ze współ- więźniami; duchownego, który zginął za to, że nie wydał Gestapo komunistów.

Sprawa beatyfikacji 108 sług Bożych, męczenników za wiarę, ofiar prześladowania Kościoła w Polsce w latach 1939-1945 ze strony nazizmu hitlerowskiego, choć przybrała formę kanonicznego postępowania beatyfikacyjnego dopiero od roku 1992, w rzeczywistości sięga swymi początkami pierwszych lat po zakończeniu II wojny. Sława świętości i męczeństwa licznych osób z grupy 108 sług Bożych, łaski przypisywane ich wstawiennictwu, kierowały uwagę diecezji i rodzin zakonnych na konieczność otworzenia procesów beatyfikacyjnych o męczeństwie. Chodzi tu m.in. o postaci abp. Juliana Antoniego Nowowiejskiego, bp. Leona Wetmańskiego, ks. Henryka Hlebowicza, ks. Henryka Kaczorowskiego z grupą kapłanów wrocławskich, ks. Józefa Kowalskiego, salezjanina, br. Józefa Zapłaty, i wielu innych. Procesy jednak z różnych powodów nie były podejmowane. Sprawę wywołała ponownie dopiero beatyfikacja bp. Michała Kozala (Warszawa 1987), nazwanego "prawdziwym mistrzem męczenników" dla duchownych z obozów koncentracyjnych, zwłaszcza z Dachau. W trakcie dyskusji w Kongregacji Spraw Kanonizacyjnych nad męczeństwem bp. Kozala wypłynął postulat rozpoczęcia oddzielnego procesu beatyfikacyjnego tych, którym Biskup Męczennik przewodził w składaniu najwyższego świadectwa wiary. Idea została podjęta przez ówczesnego biskupa diecezji wrocławskiej, Henryka Muszyńskiego. Po konsultacjach z Kongregacją wykrystalizowała się stopniowo obecna formuła procesu, który obejmuje nie tylko duchownych, męczenników z Dachau, ale także innych, w tym wiernych świeckich, którzy zginęli wskutek działań podejmowanych "z nienawiści do wiary" (in odium fidei) w różnych miejscach i okolicznościach, ale z rąk tego samego prześladowcy.

Z ramienia Konferencji Episkopatu Polski proces beatyfikacyjny prowadził biskup diecezji wrocławskiej, która w czasie prześladowania poniosła największe procentowo straty spośród duchowieństwa diecezjalnego w Polsce: daninę krwi złożyła tu ponad połowa kapłanów. Proces informacyjny, "diecezjalny", męczenników za wiarę został otworzony we Wrocławku 26 stycznia 1992 r., w rocznicę śmierci męczeńskiej bł. Michała Kozala, obejmując na początku 92 osoby z różnych diecezji i rodzin zakonnych. Od rozpoczęcia procesu przysługiwał im tytuł Sług i Służebnic Bożych.

Krąg ten w trakcie prac procesowych aż pięciokrotnie ulegał zmianom: powiększał się przez kolejne zgłoszenia nowych kandydatów, a jednocześnie był redukowany, gdy okazywało się, że w rozpatrywanych przypadkach nie ma wystarczającego materiału dowodowego na męczeństwo w rozumieniu teologicznym. Ostatecznie, w listopadzie 1998 r., liczba męczenników ukształtowała się jako grono 108 sług Bożych. Słudzy Boży objęci postępowaniem procesowym, przedstawieni przez 18 diecezji, ordynariat polowy i 22 rodziny zakonne, to osoby, których życie i śmierć oddane Bożej sprawie nosiły znamię heroizmu. Pośród nich jest 3 biskupów, 52 kapłanów diecezjalnych, 26 kapłanów zakonnych, 3 kleryków, 7 braci zakonnych, 8 siostr zakonnych i 9 osób świeckich.

BŁOGOSŁAWIENI

(WEDŁUG KOLEJNOŚCI NA LIŚCIE W PROCESIE
BEATYFIKACYJNYM)

BIAŁYSTOK

1. KS. MIECZYŚLAW BOHATKIEWICZ (1904-1942)

Kapłan diecezji pińskiej. W czasie okupacji proboszcz w Dryssie, znany szeroko z porywających homilii i serca dla biednych. Został aresztowany przez Gestapo za posługę duszpasterską i po dwóch miesiącach rozstrzelany 4 marca 1942 r. w Berezwechu k. Głębokiego (dziś Białoruś), razem z dwojgiem sług Bożych, ks. Władysławem Maćkowiakiem i ks. Stanisławem Pyrtkiem. Przed egzekucją w liście do matki i rodzeństwa napisał: "Nie płaczcie po mnie, a cieszcie się, że wasz potomek i brat zdał

egzamin. Proszę was tylko o modlitwy. Wszystkim moim wrogom przebaczam z całego serca, chciałbym im wszystkim wysłużyć niebo".

2. KS. WŁADYSŁAW MAĆKOWIAK (1910-1942)

Kapłan archidiecezji wileńskiej, proboszcz w parafii Ikażń. Szczególnie gorliwa działalność duszpasterska ściągnęła na niego wyrok śmierci wileńskiego Gestapo. Ostrzeżony o niebezpieczeństwie, po spotkaniu ze swoim biskupem, zdecydował się jednak dobrowolnie pozostać w parafii, aby służyć wiernym jako kapłan. Aresztowany 3 marca 1941 r., a następnie rozstrzelany 4 marca 1942 r. w Berezwechu. Przed egzekucją, na okładce brewiarza, napisał do biskupa: "Idę złożyć ostatnią ofiarę z życia. Za trzy godziny stanę przed Panem. Ostatnie zatem myśli kieruję ku Tobie, Najdostojniejszy Arcypasterzu, i ślę po raz ostatni hołd synowskiego szacunku i przywiązania. Cieszę się, że Bóg mnie wybrał, a nade wszystko, że dodaje łaski i sił".

3. KS. STANISŁAW PYRTEK (1913-1941)

Kapłan archidiecezji wileńskiej, wikariusz parafii Ikażń, gdzie proboszczem był jego kolega, ks. Maćkowiak. Również na nim ciążył wyrok śmierci za posługę duszpasterską. Został aresztowany, gdy udał się do urzędu policji, by wstawić się za uwięzionym dzień wcześniej proboszczem. Razem z nim został rozstrzelany w Berezwechu 4 marca 1942 r. Trzej skazańcy przed rozstrzelaniem razem wołali: "Niech żyje Chrystus Król!". Przed egzekucją napisał do rodzeństwa: "Kilka godzin dzieli mnie od śmierci niczym nie zasłużonej. Obowiązkiem kapłana jest złożyć i tę ofiarę za Chrystusa. Ginę za nauczanie religii. Nie płaczcie, ani się nie smućcie po mnie. Ślę wam kapłańskie błogosławieństwo. Po trzech miesiącach więzienia cieszę się, że godny jestem cierpieć i umierać".

CZĘSTOCHOWA

4. KS. MAKSYMILIAN BINKIEWICZ (1913-1941)

Prefekt gimnazjum biskupiego we Wieluniu. Wyróżniał się duchowością, oddaniem Kościołowi, pracowitością. Został aresztowany 6 października 1941 r. za działalność duszpasterską i deportowany do obozu w Dachau, gdzie zmarł 24 lipca 1942 r. w następstwie ciągłego maltretowania. Współwięzień zaświadczył: "Był to prawdziwy mąż Boży. Podziwiałem jego ducha modlitwy. Przychodził na łóżko zbity i sponiewierany, a kiedy zasypiałem, on jeszcze szeptał słowa modlitwy. Niesłuchanie ofiarny i uczynny, ofiarowywał swoją pomoc kolegom słabszym i starszym" (ks. Jan Kabziński).

5. KS. LUDWIK GIETYNGIER (1904-1941)

Proboszcz parafii Raczyn. Niezwykle ofiarny wychowawca młodzieży, katecheta. Pełen miłości Boga i bliźniego, tak w posługiwaniu duszpasterskim, jak w dotkliwych udrękach w więzieniach i w obozie w Dachau. Aresztowany 6 października 1941 r. za posługę duszpasterską. Zaświadczone o nim, że "przeciwności życia, cierpienia, udrękę więzienną znosił cierpliwie, z poddaniem się woli Bożej". Zmarł w obozie w Dachau 30 listopada 1941 r. w następstwie maltretowania przez strażników.

DROHICZYN

6. KS. ANTONI BESZTA-BOROWSKI (1880-1943)

Wikariusz generalny diecezji pińskiej, w czasie wojny proboszcz w Bielsku Podlaskim. Był kapłanem niezwykle oddanym duszpasterstwu, modlitwie, zatroskanym o duchowieństwo diecezji i wiernych świeckich, co szczególnie ujawniło się w latach okupacji. Za tę posługę został aresztowany 15 lipca 1943 r. i po kilku godzinach rozstrzelany w pobliżu Bielska. Gdy go aresztowano, wziął ze sobą tylko brewiarz i różaniec. Sam stojąc w obliczu śmierci, modlił się ze skazańcami i przygotowywał ich na spotkanie z Bogiem.

GDAŃSK

7. KS. MARIAN GÓRECKI (1903-1940)

Charyzmatyczny duszpasterz Polaków w Wolnym Mieście Gdańsku, szczególnie oddany młodzieży, Aresztowany już w dniu wybuchu wojny, 1 września 1939 r., następnie deportowany do obozu koncentracyjnego w Stutthofie (Sztutowo). Po siedmiu miesiącach upokorzeń i tortur,

rozstrzelany w Wielki Piątek, 22 marca 1940 r. razem z ks. Bronisławem Komorowskim. Przed śmiercią wypowiedział słowa przebaczenia wobec prześladowców.

8. KS. BRONISŁAW KOMOROWSKI (1889-1940)

Proboszcz w Gdańsku-Wrzeszczu, niezwykle ofiarny duszpasterz.

Aresztowany 1 września 1939 r. równocześnie z ks. Marianem Góreckim, z którym przeżył podobną drogę cierpień w Stutthofie, aż do egzekucji w Wielki Piątek, 22 marca 1940 r. Przygotowywał się na śmierć uczestnicząc potajemnie we Mszy św. Wielkiego Czwartku, sprawowanej z więźniami.

9. KS. FRANCISZEK ROGACZEWSKI (1891-1940)

Proboszcz polskiej parafii pw. Chrystusa Króla w Gdańsku, wyjątkowy spowiednik. Aresztowany 1 września 1939 r., po długich torturach został rozstrzelany 11 stycznia 1940 r. w pobliżu Gdańska. Na krótko przed zabiciem na egzekucję powiedział do swojego wikariusza, razem z nim uwięzionego: "Wiesz, czuję, że zginę; powiedz moim ukochanym wiernym w kościele Chrystusa Króla, że chętnie oddam swe życie za Chrystusa i Ojczyznę".

GNIEZNO

10. KS. JAN NEPOMUCEN CHRZAN (1885-1942)

Proboszcz parafii Żerków. W czasie okupacji, nie zważając na niebezpieczeństwo uwięzienia, bardzo ofiarnie prowadził posługę duszpasterską, za co 6 października 1941 r. aresztowano go i deportowano do obozu koncentracyjnego w Dachau. Zmarł w obozie w następstwie maltretowania i chorób. "Pod wpływem łaski Bożej przemienił się tak, że z poddaniem się woli Bożej znosił wszelkie cierpienia" (ks. Dezydery Wróblewski). Zakończył życie 1 lipca 1942 r. ze słowami na ustach: "Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus".

11. KS. FRANCISZEK DACHTERA (1910-1942)

Prefekt liceum w Bydgoszczy; wyróżniał się wielką gorliwością apostolską i duchowością kapłańską. Po aresztowaniu 17 września 1939 r. i pobycie w różnych więzieniach, ostatecznie umieszczono go w obozie koncentracyjnym w Dachau. Zmarł po bardzo dotkliwych cierpieniach 23 sierpnia 1942 r. jako ofiara eksperymentów pseudomedycznych. Przed śmiercią powiedział jeszcze do przyjaciela: "Pozdrów moją rodzinę. Niech nie płaczą. Bóg tak chce. Zgadzam się z Jego wolą, choć serce się rwie do swoich".

12. KS. WŁADYSŁAW DEMSKI (1884-1940)

Proboszcz parafii Najświętszej Maryi Panny w Inowrocławiu, przedtem profesor języków klasycznych w gimnazjum, szanowany powszechnie jako "kapłan według Serca Bożego i prawdziwy wychowawca".

Aresztowany 2 listopada 1939 r. W obozie koncentracyjnym w Sachsenhausen 28 maja 1940 r. został skatowany na śmierć za to, że odmówił podeptania różańca. Mówił przed śmiercią: "Wszystko trzeba ścierpieć dla Pana i na nic się nie skarżyć".

13. KS. STANISŁAW KUBSKI (1876-1942)

Proboszcz parafii Najświętszej Maryi Panny w Inowrocławiu. Na wszystkich placówkach duszpasterskich odznaczał się niezwykle gorliwością, wrażliwością na najbiedniejszych i bezrobotnych.

Aresztowano go zaraz na początku wojny 2 września 1939 r. i osadzono w kamieniołomach w Buchenwaldzie, skąd następnie przewieziono go do Dachau. 18 maja 1942 r. wywieziono go, jako niezdolnego do pracy, na zagazowanie. "Wszystkie cierpienia i katusze znosił z anielską cierpliwością, a w modlitwie szukał pociechy i otuchy; pokrzepiał innych dobrym słowem" (ks. Dezydery Wróblewski).

14. KS. WŁADYSŁAW MACZKOWSKI (1911-1942)

Administrator parafii Łubowo; wyróżniał się wzorowym życiem kapłańskim i wielkim zapałem duszpasterskim. Po uwięzieniu 26 sierpnia 1940 r. został przewieziony do Dachau, gdzie zmarł na skutek znęcania się nad nim strażników 20 sierpnia 1942 r. Był uważany przez współwięźniów za przykład cichego i ofiarnego kapłana, zapominającego o sobie, który wnosił w miejsce obozowego upodlenia i poniżenia

człowieka jasność wiary i dobroć. Mówił do więźniów o śmierci, jako o radosnym spotkaniu z Chrystusem.

15. KS. MARIAN SKRZYPCZAK (1909-1939)

Wikariusz parafii Płonkowo. Po wybuchu wojny, świadomy niebezpieczeństwa, pozostał w parafii, by nieść posługę duszpasterską. Został zamordowany 5 października 1939 r. w Płonkowie przez bojówki młodzieży hitlerowskiej. Padając pod kościołem po strzałach z pistoletów, wołał: "Jezu, zlituj się! Przebacz im!"

16. KS. ALEKSY SOBASZEK (1895-1942)

Proboszcz parafii Siedlemin, gorliwy duszpasterz. Po wybuchu wojny, w pierwszym momencie ogarnięty paniką, opuścił parafię. Wrócił jednak po dwóch tygodniach i w kościele, w czasie Mszy św., prosił ze łzami w oczach parafian o wybaczenie mu tego czynu. Aresztowano go 6 października 1941 r. i przewieziono do Dachau, gdzie zmarł 1 sierpnia 1942 r. w następstwie udręk obozowych. Przed śmiercią prosił przyjaciela, by po wyzwoleniu udał się do Siedlemina i powiedział w kościele jego parafianom, że "wszystkie udręki i tortury, jakie przyszło mu znosić w obozie, ofiarował Bogu za nich; że błogosławi wszystkim i prosi ich o modlitwę za swoją duszę" (ks. Zygmunt Sroczyński).

17. KS. ANTONI ŚWIADEK (1909-1945)

Kapelan organizacji młodzieżowych w Bydgoszczy, kapłan wyjątkowej żarliwości apostolskiej. "Miłość do Matki Bożej charakteryzowała całe jego życie". Został aresztowany w lipcu 1942 r. i przewieziony do Dachau. "Był jedną z tych wyjątkowych dusz kapłańskich, które słoneczną pogodą ducha, czystością charakteru i głębią życia równocześnie pociągają, ale i onieśmielają, i zawstydzają" (ks. Jan Ziółkowski). Zmarł 25 stycznia 1945 r. w Dachau w następstwie udręk obozowych, z różańcem w dłoni.

KALISZ

18. FRANCISZEK STRYJAS (1882-1944)

Wierny świecki spod Kalisza, wzorowy ojciec rodziny. Gdy przedłużała się nieobecność księży, w większości aresztowanych, rozpoczął od 1942 r. potajemne nauczanie dzieci religii w okolicznych wioskach, by przygotować je do I Komunii. Za tę działalność został aresztowany przez policję hitlerowską, osadzony w więzieniu w Kaliszu, gdzie po dziesięciu dniach tortur, 31 lipca 1944 r. zakończył życie.

KATOWICE

19. KS. JÓZEF CZEMPIEL (1883-1942)

Proboszcz parafii Chorzów-Batory, charyzmatyczny duszpasterz trzeźwości o wielkim sercu wobec ludzkiej niedoli. Kapłan o niezwykle głębokiej duchowości, animator bardzo licznych powołań do kapłaństwa i życia zakonnego. Gdy go aresztowano 13 kwietnia 1940 r. zegnał się z najbliższymi słowami: "Zostańcie z Bogiem. Pozdrówcie moich parafian. Ja idę na śmierć, jeżeli jest taka wola Boża". Współwięźniowie mówili o nim, że "w swej niezłomnej wierze heroicznie, z niezwykłą cierpliwością naśladował swojego Mistrza w niesieniu krzyża". Został wywieziony z obozu Mauthausen 19 czerwca 1942 r. w tzw. transporcie inwalidzkim na zagazowanie.

20. KS. EMIL SZRAMEK (1887-1942)

Kancelarz kurii biskupiej i jednocześnie proboszcz parafii mariackiej w Katowicach. Człowiek wielkiej wiary i kultury, historyk i żarliwy patriota, wybitny znawca Śląska i ducha jego ludności. Pozostawia po sobie niezwykle bogatą spuściznę literacką o problematyce historycznej, społecznej, etnograficznej, teologicznej i literackiej. Aresztowany 8 kwietnia 1940 r. W obozach w Gusen, Mauthausen i Dachau był przedmiotem szczególnie wyrafinowanych szykan i upokorzeń. Wobec prześladowców zachowywał się z godnością i spokojem. Życie zakończył w wielkim cierpieniu i poniżeniu: 13 stycznia 1942 r. został zaciągnięty przez pielęgniarza obozu do łaźni i tam przez dłuższy czas był oblewany strumieniami lodowatej wody. Jeszcze tego samego dnia skonał.

KIELCE

21. KS. JÓZEE PAWŁOWSKI (1890-1942)

Rektor Wyższego Seminarium Duchownego w Kielcach, bardzo ofiarny duszpasterz. Został aresztowany 10 lutego 1941 r. za działalność duszpasterską, a zwłaszcza za organizowanie pomocy dla Żydów, za co wydano na niego wyrok śmierci. Wyrok został wykonany 9 stycznia 1942 r. w obozie w Dachau, przez powieszenie. Współwięźniów, którzy tracili ducha w prześladowaniach, zachęcał: "Musimy to przyjąć, to nasza Golgota". "Do końca zachował postawę wewnętrzną i ufnej pogody. Do końca też jego zainteresowania odpowiadały godności kapłana i wychowawcy kapłanów" (abp Kazimierz Majdański).

22. KS. PIOTR EDWARD DAŃKOWSKI (1908-1942)

Wikariusz parafii Zakopane, znany szeroko z wielkiej gorliwości duszpasterskiej i oddania ludziom, zwłaszcza biednym. W czasie okupacji, ryzykując życiem, pomagał ofiarnie uciekinierom, chroniącym się za granicą przed represjami. Aresztowany przez policję w maju 1941 r. został skazany na obóz zagłady w Oświęcimiu. Gdy umierał w Wielki Piątek, 3 kwietnia 1942 r., w następstwie sadystycznego znęcania się nad nim tylko dlatego, że był kapłanem katolickim, żegnał się z przyjacielem słowami: "Do zobaczenia w niebie!".

LUBLIN

23. BP WŁADYSŁAW GORAL (1898-1945)

Biskup pomocniczy diecezji lubelskiej, pasterz o niezwykle oddany Kościołowi, człowiek ascezy i głębokiej pobożności, nazywany niekiedy "aniołem pokoju i dobroci". Aresztowany przez policję polityczną w listopadzie 1939 r. i skazany na karę śmierci, którą zamieniono po interwencjach Stolicy Apostolskiej na dożywocie. Wobec cierpień mówił do kapłanów: "Wielkie cele i głębokie zmiany w świecie wymagają wielkich ofiar". Po przewiezieniu go do obozu koncentracyjnego w Sachsenhausen, został umieszczony w specjalnym bunkrze, w całkowitej izolacji od innych więźniów. Wyniszczony przez maltretowanie i choroby zakończył życie w kwietniu 1945 r., na krótko przed wyzwoleniem obozu.

24. KS. KAZIMIERZ GOSTYŃSKI (1884-1942)

Niezwykle gorliwy duszpasterz, pedagog, opiekun harcerstwa. Aresztowany za działalność duszpasterską w styczniu 1940 r. i przewieziony kolejno do obozu koncentracyjnego w Sachsenhausen a następnie do Dachau. Mówił: "Jeżeli Chrystus cierpiał, także my, za Jego przykładem, powinniśmy przyjąć cierpienia". Wyniszczony przez głód, przymusowe prace ponad siły oraz tortury został zakwalifikowany do tzw. bloku inwalidów, skąd 6 maja 1942 r. wywieziono go na śmierć w komorze gazowej.

25. KS. STANISŁAW MYSAKOWSKI (1896-1942)

Katecheta z Lublina, oddany jednocześnie ofiarnej posłudze miłosierdzia wśród biednych, starców, upośledzonych. Aresztowany w listopadzie 1939 r. wraz z grupą kapłanów lubelskich, wkrótce został skazany na śmierć i przewieziony kolejno do Sachsenhausen i do Dachau. Często był torturowany z wyjątkową brutalnością. 14 października 1942 r. wywieziono go z obozu w tzw. transporcie inwalidów na zagazowanie. Mówiono o nim, że "był w obozie koncentracyjnym jednym z nielicznych, którzy swoją siłą duchową ratowali współwięźniów przed całkowitym upodleniem i degradacją człowieczeństwa".

26. KS. ZYGMUNT PISARSKI (1902-1943)

Proboszcz parafii Gdeszyn, gorliwy, ofiarny duszpasterz. 30 stycznia 1943 r., po brutalnym przesłuchaniu i rewizji plebanii został aresztowany przez żandarmerię hitlerowską i w czasie transportu do więzienia zastrzelony za to, że odmówił wskazania komunistów - wcześniej dotkliwie go prześladowających - których by od razu rozstrzelano. Zmarł z różańcem w ręku.

27. STANISŁAW STAROWIEYSKI (1895-1940)

Ojciec rodziny, utalentowany administrator, apostoł laikatu, prezes Akcji Katolickiej w diecezji lubelskiej. Za tę działalność aresztowany w kwietniu 1940 r. i osadzony w obozie koncentracyjnym w Dachau. Doprowadził tam do nawrócenia m.in. znanego, wojującego ateistę, Adama Sarbinowskiego. Zakończył życie w obozie w noc

Zmartwychwstania Pańskiego, 13 kwietnia 1941 r. Mówili o nim współwięźniowie: "Był apostołem i w obozie. Iluż ludziom ułatwił spowiedź św. i był nie tylko ośrodkiem pomocy duchowej, ale też organizował pomoc materialną, wielkodusznie dzieląc się z bardziej potrzebującymi, nie bacząc, że go ktoś wykorzystuje" (ks. Dominik Maj). "Nie mam najmniejszej wątpliwości, że był to bohater i święty" (kard. Adam Kozłowiecki).

28. KS. ANTONI ZAWISTOWSKI (1882-1941)

Profesor teologii w Seminarium Duchownym w Lublinie, żarliwy duszpasterz, ceniony spowiednik i kaznodzieja. Po aresztowaniu w listopadzie 1939 r. został osadzony w obozie koncentracyjnym w Dachau. Chociaż sam bardzo cierpiał, starał się zawsze nieść duchową pomoc współwięźniom. W homiliach obozowych mówił do kapłanów: "Jesteśmy tu za wiarę, Kościół i ojczyznę; za tę sprawę świadomie oddajemy życie". Zmarł w obozie w Dachau 4 czerwca 1942 r. z wycieńczenia i ciągłego maltretowania przez strażników.

ŁOMŻA

29. KS. ADAM BARGIELSKI (1903-1942)

Wikariusz parafii Myszyniec, bardzo ofiarny duszpasterz. Gdy 9 kwietnia 1940 r. policja hitlerowska aresztowała jego proboszcza, udał się niezwłocznie do Gestapo z prośbą, aby pozwolono mu zastąpić w więzieniu tego kapłana, wówczas 83-letniego starca. W ten sposób proboszcz wrócił do domu, a ks. Bargielski został przewieziony najpierw do obozu koncentracyjnego w Działdowie, a następnie do Gusen i Dachau. W czasie prześladowania nie tracił nigdy głębokiego spokoju, pozostając zawsze gotowy, by służyć innym. Został zamordowany 8 września 1942 r. przez strażnika obozu.

30. MARIANNA BIERNACKA (1888-1943)

Bóg i Boże prawo były dla Marianny wartościami ponad wszelkie sprawy, włącznie z wolnością. W czasie akcji odwetowej ze strony Gestapo, spontanicznie ofiarowała swoje życie, w zamian za wziętą na egzekucję swoją brzemienną synową i życie dziecka, mającego się wkrótce narodzić. Uprosiła dowódcę plutonu, by mogła zająć jej miejsce. W ten sposób synowa mogła wrócić do domu, Mariannę natomiast zabrano do więzienia, a później 13 lipca 1943 r. rozstrzelano w Naumowiczach k. Grodna. Czekając na egzekucję miała tylko jedną prośbę: aby dostarczono jej różaniec.

31. KS. MICHAŁ PIASZCZYŃSKI (1885-1940)

Profesor i ojciec duchowny Wyższego Seminarium Duchownego w Łomży, promotor dialogu religijnego z Żydami - zapraszał rabinów do seminarium.

Zmarł w obozie koncentracyjnym w Sachsenhausen z głodu i chorób. W cierpieniach pozostawał zawsze wsparciem duchowym dla innych; szanowany jako "święty kapłan". Współwięzień z obozu złożył o nim świadectwo: "Gdy kapo naszego bloku odebrał Żydom dzienną porcję chleba, ks. Piaszczyński, który kiedyś przy stole mówił, że chciałby chociaż raz w życiu najeść się do syta, podzielił się swoją porcją chleba z adwokatem żydowskim z Warszawy, Kottem. Przyjmując ofiarowany chleb, Żyd powiedział: "Wy, katolicy, wierzycie, że w waszych kościołach pod postacią chleba jest żywy Chrystus. A ja wierzę, że w tym chlebie jest żywy Chrystus, który ci kazał podzielić się ze mną" (ks. Kazimierz Hamerszmit).

PŁOCK

31. ABP ANTONI JULIAN NOWOWIEJSKI (1858-1941)

Biskup płocki, znakomity profesor liturgista, historyk, animator studiów kościelnych w odrodzonej po rozbiorach Polsce, żarliwy pasterz. Aresztowano go w 1940 r. razem z grupą duchownych z Płocka, a potem osadzono w obozie koncentracyjnym w Działdowie. Strażnicy poddawali 83-letniego hierarchę szczególnym upokorzeniom: zrywano mu z głowy kapelusze, by napełnić go błotem i później wcisnąć mu na głowę, czy też odzierano go zupełnie z ubrania i zmuszano kijami do biegu. Był torturowany, gdyż odmówił podeptania rzuconego w błoto przez SS-

manów swego biskupiego krzyża. W czasie męki udzielał dyskretnie błogosławieństwa innym udręczonym, zachęcając ich, by wszystko przyjmowali jako wolę Bożą. Zmarł 28 maja 1941 r. w obozie na skutek ustawicznego, wyrafinowanego maltretowania. Z wypowiedzi abp. Nowowiejskiego: „Chrystus dał życie za owce swoje; tegoż samego żąda od swoich zastępców - pasterzy. Niechaj przykładem będą nam owi męczennicy pierwszych wieków, którzy w chwilach najtrudniejszych zapominali o sobie, pytali o jedno tylko, co by mogli dla Boga uczynić”.

33. BP LEON WETMAŃSKI (1886-1941)

Biskup pomocniczy diecezji płockiej, bardzo żarliwy pasterz, człowiek głębokiej wiary, oddany najbardziej potrzebującym. Aresztowano go razem z abp. Nowowiejskim, a potem osadzono w obozie koncentracyjnym w Działdowie, gdzie zakończył życie w wyniku udręk obozowych i chorób. Był żywym przykładem dla kapłanów, jak przyjmować cierpienia i śmierć w duchu miłości Boga i Kościoła. W testamentie z 14 kwietnia 1932 r. zapisał: "Jeślibyś, Boże Miłosierny i Dobry, dał mi łaskę, którą nazywają śmiercią męczeńską, przyjmij ją głównie za grzechy moje i za tych, którzy by mi ją zadawali, aby i oni Ciebie, Boże Dobry i Miłosierny, całym sercem kochali".

POZNAŃ

34. KS. MARIAN KONOPIŃSKI (1901-1943)

Był wikariuszem parafii św. Michała Archaniola w Poznaniu, a jednocześnie studentem nauk społecznych na poznańskim uniwersytecie. Po aresztowaniu we wrześniu 1939 r. kolejno przebywał w różnych więzieniach. Zmarł 1 stycznia 1943 r. w obozie w Dachau w następstwie eksperymentów pseudomedycznych, jakim był poddawany. Świadek jego cierpienia i śmierci zapisał: "Ks. Marian był zjednoczony z Bogiem na modlitwie. Codziennie przez pierwsze dni odmawialiśmy różaniec w różnych intencjach. Ale po kilku dniach nasilenia choroby i ten ustał. Modlitwa jego ograniczała się tylko do pobożnych westchnień, ofiarowania cierpienia Bogu" (ks. Henryk Kaliszan). Ostatnimi słowami wypowiedzianymi przed śmiercią do przyjaciela, który mu udzielił absencji sakramentalnej, były: "Do zobaczenia w niebie".

35. KS. JÓZEF KUT (1905-1942)

Proboszcz parafii Gościeszyn Po aresztowaniu w październiku 1941 r. osadzono go w obozie koncentracyjnym w Dachau. Za staraniem przyjaciół stworzono mu wyjątkowo możliwość uwolnienia z obozu, ale pod warunkiem wyrzeczenia się posługi kapłańskiej, co zdecydowanie odrzucił. Zmarł z głodu i chorób 18 września 1942 r., pozostawiając po sobie wśród więźniów pamięć człowieka świętego.

36. KS. WŁODZIMIERZ LASKOWSKI (1886-1940)

Dyrektor gospodarczy Seminarium Duchownego w Poznaniu, a następnie proboszcz parafii Lwówek. Został zamordowany przez strażnika obozu w Gusen 8 sierpnia 1940 r., po pięciu miesiącach prześladowania za wiarę. Świadek naoczny przekazał: "Dziś jeszcze mam przed oczyma ten straszny widok: ks. Laskowski leży na kamieniach, okrwawiony, opuchnięty, z wykrzywioną od kopnięć twarzą. Co chwilę z jego ust wydobywają się westchnienia: "O Jezu, Jezu". Drażniło to jeszcze bardziej jednego z SS-manów, który podszedł do leżącego ks. Laskowskiego i z miną bohatera, nowymi kopniakami ukoronował szatańskie dzieło" (ks. Zygmunt Ogrodowski).

37. KS. NARCYZ PUTZ (1817-1941)

Proboszcz parafii św. Wojciecha w Poznaniu. Głęboka duchowość i umiłowanie Kościoła były źródłem jego wielkiego zaangażowania duszpasterskiego i otwarcia na człowieka. W czasie dotkliwych prześladowań w więzieniach i potem w obozie w Dachau, stanowił przekonujący przykład, jak łączyć cierpienie z Ofiarą Krzyża. "Ks. kan. Putz należał do pierwszego transportu więźniów polskich do Dachau. Kapłan 65-letni, wychudzony i schorzały, ale młody sercem i duchem. Przeczynał, że nie wróci do kraju, braci swoich jednak pocieszał i podnosił na duchu swoim optymizmem i radosnym przyjmowaniem doświadczenia Bożego. Cieszył się sympatią wszystkich więźniów

polskich" (ks. Gerard Mizgalski). Zmarł w Dachau 5 grudnia 1942 r.

wyniszczony przez choroby i nieludzkie warunki.

38. NATALIA TUŁASIEWICZ (1906-1945)

Nauczycielka z Poznania, żarliwa animatorka apostolatu świeckich. Swoją program ujęła w dzienniku duchowym, gdzie m.in. pisała: "Moją misją jest pokazać światu, że droga do świętości przemierza także poprzez hałaśliwe rynki i ulice, a nie tylko w klasztorach czy w cichych rodzinach. Pragnę świętości dla tysięcy dusz. I nie nastąpi to, naprawdę nie nastąpi, że do nieba pójde sama. Tam chcę prowadzić po mojej śmierci szeregi tych, którzy umrą po mnie". W 1943 r. wyjechała dobrowolnie do Niemiec z transportami deportowanych na prace przymusowe młodych kobiet, by podtrzymywać pośród nich ducha wiary i miłości Ojczyzny. Za tę działalność została aresztowana, poddawana wyrafinowanym torturom i skazana na śmierć w obozie Ravensbrück. W Wielkim Tygodniu na obozowej pryczy resztkami sił głosiła jeszcze więźniarkom konferencje o Męce Pańskiej i Zmartwychwstaniu. Została uśmiercona w komorze gazowej 31 marca 1945 r., w Wielką Sobotę, na krótko przed wyzwoleniem obozu.

RADOM

39. KS. KAZIMIERZ GRELEWSKI (1901-1942)

Wychowawca młodzieży, prefekt szkół w Radomiu. Na początku 1941 r. został aresztowany przez Gestapo i przewieziony do obozu koncentracyjnego w Dachau. Świadkowie jego udręk przekazali, że pewnego dnia w obozie "kapo uderzył go i powalił na ziemię. KS. Kazimierz podniósł się, uczynił znak krzyża przed atakującym i powiedział: "Niech ci Bóg przebaczy". Po tych słowach kapo rzucił się na niego, znów go przewrócił i krzyczał: "Ja cię zaraz wyślę do twego Boga". Pozbawiono go życia 9 stycznia 1942 r. przez powieszenie na obozowej szubienicy. W ostatniej chwili wołał jeszcze do oprawców: "Kochajcie Pana Boga!".

40. KS. STEFAN GRELEWSKI (1899-1941)

Brat rodzony ks. Kazimierza. Podobnie jak on, charyzmatyczny duszpasterz młodzieży i świata pracy. Aresztowany razem z nim, również został przewieziony do obozu w Dachau, gdzie zmarł po pięciu miesiącach, 6 maja 1942 r., w wyniku tortur i głodu, przygotowany na śmierć przez swojego młodszego brata, ks. Kazimierza.

41. KS. FRANCISZEK ROŚLANIEC (1889-1942)

Wybitny teolog biblista, profesor Uniwersytetu Warszawskiego, kapłan bardzo żywej i głębokiej wiary. Gestapo aresztowało go w listopadzie 1939 r., kierując kolejno poprzez różne więzienia na zagładę do obozu w Dachau. Był dla współwięźniów przykładem, jak naśladować mękę Chrystusa i żyć prawdami wiary. Wyniszczony przez choroby i głód został przydzielony do baraku "inwalidów", skąd 15 października 1942 r. wywieziono go do komory gazowej. Z listu z obozu w Dachau do przyjaciół: "Teraz coraz lepiej rozumiem i coraz bardziej jestem przekonany, że najpiękniejsza i najważniejsza, ale dla nas najtrudniejsza modlitwa, to modlitwa Chrystusa w Ogrodzie Oliwnym: »Ojcze, niech się dzieje Twoja wola«. Usiłuję tę modlitwę wymawiać codziennie i z głębokim przekonaniem i żywą wiarą w .Ojcze nasz. i pozostawać zawsze w najściślejszym zjednoczeniu z Chrystusem. Jestem dumny, że mogę trochę więcej dla Niego i z Nim cierpieć".

42. KS. BOLESŁAW STRZELECKI (1896-1941)

Proboszcz parafii Radom-Glinice. Wymownym świadectwem jego oddania Bogu i człowiekowi był tytuł "św. Franciszka z Radomia", jakim określali go niekiedy jego parafianie. Zmarł 2 maja 1941 r. w obozie zagłady w Oświęcimiu, po czterech miesiącach od aresztowania na skutek znęcania się nad nim strażników. Współwięźniowie mówili: "Nie udało się nam uratować tego człowieka. Nie poznaliśmy na czas jego wielkości. Był już zbyt słaby. Ubył nam towarzysz w walce ze złem, ksiądz, który nie tylko Słowo Boże, ale każdy zdobyty kęs chleba niósł między nas. Chleb ten na równi za Słowem Bożym podnosił zwątpiałe głowy w górę.

Nawet w Oświęcimiu ks. Strzelecki kazał wierzyć w człowieczeństwo" (ks. Konrad Szweda).

43. KS. KAZIMIERZ SYKULSKI (1882-1942)

Proboszcz parafii Końskie, duszpasterz o głębokiej duchowości, którego życie formowała miłość Boga. Wobec groźby aresztowania, mówił do wiernych: "Nie mogę opuścić swoich parafian. Będę z nimi, nawet gdyby mi groziła śmierć". Prowadzony na przesłuchanie, z którego już nie wrócił, do przyjaciela jeszcze zdążył powiedzieć, że "jeżeli Bóg żąda ode mnie takiej ofiary dla dobra Kościoła i Ojczyzny, to ja chętnie ją składam". Po dwóch miesiącach od aresztu i uwięzieniu w obozie w Oświęcimiu, został rozstrzelany 1 grudnia 1941 r.

SANDOMIERZ

44. KS. ANTONI REWERA (1868-1941)

Profesor Seminarium Duchownego w Sandomierzu, założyciel Zgromadzenia Sióstr Córek św. Franciszka Serafickiego. "Najbardziej charakterystyczne cnoty tego kapłana: pokora, prawdomówność i ogromna dobroć. które występowały u niego w stopniu heroicznym, czynią go kandydatem na ołtarze" (ks. Wincenty Granat). Aresztowany w marcu 1942 r i osadzony w obozie koncentracyjnym w Dachau, gdzie po kilku miesiącach, 1 października 1942 r. zakończył życie w wyniku maltretowania i nieludzkich warunków obozowych. "Potrafił w ekstremalnych i trudnych warunkach zgadzać się z wolą Bożą, a w cierpieniach dostrzegać wartość zbawczą" (ks. Konrad Szweda).

WARSZAWA

45. KS. ROMAN ARCHUTOWSKI (1882-1943)

Rektor Seminarium Duchownego w Warszawie z czasu wojny, niezwykle pedagog, człowiek wielkiego autorytetu, prawości. Taki pozostał w chwilach uwięzienia, cierpień i tortur w obozie koncentracyjnym na Majdanku, gdzie po ośmiu miesiącach od aresztowania zmarł w następstwie maltretowania, głodu i chorób 18 kwietnia 1943 r., w Niedzielę Palmową. Cierpienia go nie załamały; w każdej sytuacji starał się je łączyć z Ofiarą Chrystusa.

46. KS. EDWARD DETKENS (1885-1942)

Wybitny duszpasterz środowisk akademickich w Warszawie, rektor kościoła św. Anny. Po uwięzieniu przez Gestapo w 1940 r. deportowano go do obozu koncentracyjnego w Dachau. Wyniszczony przez choroby i głód został przydzielony do tzw. bloku inwalidów, skąd zabrano go na zabicie w komorze gazowej. Idąc na śmierć odmawiał głośno modlitwę: "Nunc dimittis servum Tuum...", a potem głośno, powtarzając kilkakrotnie razem z innymi: "Pójdę za Tobą, Chryste, drogą krzyża, bo krzyż najlepiej mnie do Ciebie zbliża. Daj mi o Chryste, przez Twą świętą mękę gazowej męki zwyciężyć udrękę".

47. KS. MICHAŁ OZIĘBŁOWSKI (1900-1942)

Wikariusz parafii w Kutnie, apostoł i opiekun najbiedniejszych. Został aresztowany w październiku 1941 r., a następnie osadzony w obozie koncentracyjnym w Dachau, gdzie zmarł w wyniku maltretowania i głodu 31 lipca 1942 r. Pozostając pod wrażeniem jego postawy, po zakończeniu wojny dwaj współwięźniowie odszukali najbliższą rodzinę ks. Michała, by im powiedzieć, że do końca pobytu w obozie w sposób niezwykle służył więźniom jako kapłan, okazując heroiczną miłość Boga i bliźniego aż do śmierci.

48. KS. ZYGMUNT SAJNA (1897-1940)

Proboszcz w Górze Kalwarii, niezwykle ofiarny duszpasterz, promieniujący miłością Boga i bliźniego. Posługi kapłańskiej nie przerwało nawet jego aresztowanie w grudniu 1940 r. Teraz pełnił ją wobec współwięźniów na Palmirach. Aż do ostatnich chwil przed egzekucją, 17 września 1940 r., niósł taką posługę wobec grupy 200 osób, razem z nim rozstrzelanych.

49. KS. MICHAŁ WOŹNIAK (1855-1941)

Proboszcz parafii Kutno, gorliwy duszpasterz, animator duszpasterstwa młodzieży, założyciel ośrodka salezjańskiego na terenie swojej parafii (Woźniaków). Po ośmiu miesiącach od aresztowania, 16 maja 1942 r.

poniósł śmierć w Dachau z wyczerpania i nieludzkiego traktowania. "Po kilku dniach tortur ks. prałat zmarł. Był to kapłan Boży, mąż prawy, bojący się nieprawości i chodzący drogami prostymi. Myślę, że była to piękna męczeńska śmierć, na którą sobie zasłużył pobożnym i świętobliwym życiem ks. dziekan Michał Woźniak. Przygotowywał się do niej przez długie lata, a szczególnie przez lata wojny" (ks. Tadeusz Rulski).

WŁOCŁAWEK

50. AL. TADEUSZ DULNY (1914-1941)

Alumn IV roku seminarium wrocławskiego; aresztowany w listopadzie 1939 r. i osadzony następnie w obozie w Dachau. "Tadzio Dulny: słuchacz teologii. Słońce patrzyło mu z oczu. Nie było tak ciężkiego położenia, gdzie on nie widziałby drobnej jakiejś radości, za którą Bogu trzeba dziękować. Lecz najbardziej charakterystycznym rysem jego pięknej duszy była bohaterska uczynność na rzecz bliźnich. »Zorganizowanych« na plantacjach porzeczek nigdy sam nie tknął, lecz dzielił się z innymi. Potrzeba było przyszyć guzik, naprawić spodnie lub buty, ostrzyć włosy, opatrzyć rany - Tadzio spieszył ofiarować swą pomoc. Gdy chwiał się już z głodowego wyczerpania, jeszcze wtedy w sposób niezwykle subtelny połowę swojej obiadowej zupy oddawał koledze, którego życie uważał za cenniejsze od swego... Umarł z głodu 6 marca 1942 r." (ks. Stefan Biskupski).

51. KS. EDWARD GRZYMAŁA (1906-1941)

Pracownik sądu biskupiego, w czasie wojny wikariusz generalny. "Aresztowany i przewieziony do Dachau podwoił jeszcze swą gorliwość. Z okazji świąt i w ciągu tygodnia, gdy tylko nadarzała się sposobność, wygłaszał w grupce kilku czy kilkunastu kolegów krótkie, lecz pełne teologicznej treści i gorącego ducha konferencje, krzepiąc na duchu i umacniając w wytrwaniu. Było to w uroczystość Imienia Jezus. Przylapany na takiej właśnie »zbrodni«, obity, wielokrotnie spoliczkowany i skopany, zwrócił się uśmiechnięty ze słowami: Jestem szczęśliwy, że dzisiaj mogłem cierpieć dla Imienia Jezus." (ks. Stefan Biskupski).

51. KS. HENRYK HLEBOWICZ (1904-1941)

Kapłan archidiecezji wileńskiej, profesor teologii na Uniwersytecie Stefana Batorego w Wilnie. Od 1936 r. wycofał się z pracy na uczelni, przechodząc do parafii Troki. Był niezwykle ofiarnym, wspaniałym duszpasterzem, charyzmatycznym przewodnikiem w wierze, apostołem jedności chrześcijan, przyjacielem wszystkich, którzy szukali prawdy. Swoją posługą wywarł głęboki wpływ na szerokie kręgi akademickie Wilna oraz całej archidiecezji. 3 maja 1941 r. złożył akt oddania życia Bogu jako ofiarę ekspiacyjną za ratowanie wiary młodzieży. Został rozstrzelany przez Gestapo 9 listopada 1941 r. w Borysowie, za pełnienie posługi duszpasterskiej na Białorusi.

53. KS. DOMINIK JĘDRZEJEWSKI (1886-1941)

Proboszcz parafii Gosławice, żarliwy duszpasterz. Gdy był już uwięziony w Dachau, odrzucił zdecydowania wyjednaną mu możliwość uwolnienia pod warunkiem wyrzeczenia się kapłaństwa. Zakończył życie w obozie 29 sierpnia 1942 r. w wielkich cierpieniach, które starał się zawsze łączyć z Ofiarą Chrystusa. "Byłem obecny przy księdzu Dominiku, kiedy już właściwie konał; wziął mnie za rękę i powiedział: jak ksiądz wyjdzie z obozu, proszę pojechać do Gosławic i powiedzieć moim parafianom, że ja swoje życie ofiaruję za nich" (bp Franciszek Korszyński).

54. KS. HENRYK KACZOROWSKI (1888-1942)

Rektor Seminarium Duchownego we Włocławku, człowiek nauki i dobroci, żarliwy wychowawca kapłanów, aresztowany w 1939 r., wierny heroicznie swej misji do końca. Poniósł śmierć w komorze gazowej, wywieziony z obozu w Dachau w tzw. transporcie inwalidzkim 6 maja 1942 r. Żegnając się z przyjaciółmi, zdążył im jeszcze powiedzieć: "My się nie ludzimy; my wiemy, co nas czeka. »Pan mym pasterzem, nie brak mi niczego" (Ps 23). Przyjmujemy z rąk Bożych to, co nas czeka. Módlcie

się, abyśmy wytrwali, a my również będziemy modlić się za was - tam", i wskazał ręką ku niebu.

55. AL. BRONISŁAW KOSTKOWSKI (1915-1942)

Alumn seminarium, aresztowany razem z profesorami i osadzony w Dachau. Wobec propozycji uwolnienia w zamian za wyrzeczenie się drogi do kapłaństwa, dał zdecydowaną odpowiedź: "Raczej śmierć wybiorę niż sprzeniewierzę się powołaniu, którym Bóg mnie zaszczylił". Potwierdził to później w liście do rodziców z więzienia: "Jestem przygotowany na najgorsze. Zdawałem z tego sobie sprawę, kiedy wstępowałem do seminarium, że gdy zajdzie potrzeba, trzeba oddać życie Bogu w ofierze. Nie zawaham się oddać je za Boga i Ojczyznę. Niech się dzieje wola Boża. Bądźcie spokojni i dumni... Chcieliście mieć syna księdzem, czemu nie macie go złożyć Bogu w ofierze?". Zmarł w obozie z głodu 6 sierpnia 1942 r.

56. KS. JÓZEF KURZAWA (1910-1940)

Wikariusz parafii Osiećiny, duszpasterz o wielkim sercu dla wszystkich, a zwłaszcza dla biednych i cierpiących. Został zamordowany w nocy 23 maja 1940 r. razem ze swoim proboszczem, choć miał możliwość ucieczki. Gdy ks. proboszcz usilnie nalegał na ks. Józefa, by się ukrył i ratował życie, miał tylko jedną odpowiedź: "Ja ciebie, ojczy, nie opuszczę. Jeżeli zginiemy, to razem". W momencie aresztowania osłaniał własnym ciałem proboszcza przed uderzeniami Niemców.

57 KS. WINCENTY MATUSZEWSKI (1869-1940)

Proboszcz parafii Osiećiny, wzorowy pasterz, który z wielką wytrzymałością i ofiarą służył swoim parafianom. Wobec ostrzeżeń o zagrożeniu życia i naglających prośb, by ratował życie, odpowiadał: "Ja parafii swojej nie opuszczę i parafian swoich nie zostawię. Ja was, dzieci, nie opuszczę". Został aresztowany przez miejscowych policjantów w nocy 23 maja 1940 r., gdy razem ze swoim wikariuszem, ks. Józefem Kurzawą trwał na długiej modlitwie, a potem zamordowany w pobliżu Witowa.

58. KS. LEON NOWAKOWSKI (1913-1939)

Student teologii w Rzymie, kapłan głębokiej wiary i kultury. W czasie przerwy wakacyjnej wrócił do kraju. Tu zastała go wojna i okupacja. Wielokrotnie proszono go, by ukrył się. Tych rad nie przyjmował, odpowiadając, że mimo wszelkich niebezpieczeństw nie może opuszczać ludu, który go teraz bardziej potrzebuje niż kiedykolwiek. Za posługę duszpasterską został aresztowany i po tygodniu, 31 października 1939 c, w nocy przed uroczystością Wszystkich Świętych rozstrzelany w Piotrkowie Kujawskim.

59. KS. JÓZEF STRASZEWSKI (1885-1942)

Proboszcz parafii św. Stanisława we Włocławku, bardzo żarliwy duszpasterz, organizator parafii i budowniczy kościoła. Aresztowany w listopadzie razem z duchowieństwem miasta, został osadzony w obozie w Dachau, gdzie poniósł śmierć w tzw. transporcie inwalidzkim, dn. 12 sierpnia 1942 r. Oceniany przez współwięźniów jako człowiek bez reszty oddany Bogu, znakomity spowiednik.

ORDYNARIAT POŁOWY

60. KS. KMDR PPOR. WŁADYSŁAW MIEGOŃ (1892-1942)

Kapelan marynarki wojennej; znany z wielkiej dobroci i oddania Bożej sprawie. Parafianie mówili o nim: "nasz ojciec", "święty, który chciał otworzyć bramy nieba dla wszystkich". Aresztowany, gdyż nie chciał pozostawić rannych marynarzy. Wyniszczony przez choroby i przez nieludzkie warunki obozowe w Dachau, zmarł 15 września 1942 r., po dwóch miesiącach pobytu w tym miejscu wyniszczenia duchowieństwa katolickiego.

ZAKONY I ZGROMADZENIA ZAKONNE

DOMINIKANIE OP

61. O. MICHAŁ CZARTORYSKI (1891-1944)

Mistrz nowicjatu, wychowawca studentów. Żył według programu: całkowicie wyniszczyć się w miłości dla Chrystusa; we wszystkim służyć Wcielonej Miłości, która ciągle zbawia świat. Miłość Boga i bliźniego przybrały u niego wymiar heroiczny. Został rozstrzelany 6 września 1944

r., gdy pozostał dobrowolnie z rannymi i umierającymi powstańcami Warszawy.

62. S. JULIA RODZIŃSKA (1899-1945)

Charyzmatyczna posługa na polu wychowania i prowadzenia instytucji opieki dla sierot, nadała jej tytuł "matki sierot". Apostołka różańca. Już za życia otaczała ją opinia świętości. Gestapo aresztowało ją w lipcu 1943 r. Zakończyła życie 20 lutego 1945 r. w obozie zagłady w Stutthofie, zarażona tyfusem w czasie posługiwania konającym więźniarkom żydowskim. Mówili o niej świadkowie: "W warunkach upodlenia człowieka potrafiła skierować nas na inne wartości, wartości duchowe ... Dla nas ona była świętą, ona oddała za innych życie"

FRANCISZKANIE OFM

63. O. KRYSTYN GONDEK (1909-1942)

Kapłan zakonny, wikariusz w klasztorze we Włocławku, z wielką gorliwością żył charyzmatem franciszkańskim. "Był człowiekiem modlącym się, uważającym na każde słowo i zachowanie się. Ale bardzo źle znosił trudy obozowe. Był wycieńczony ciężką pracą i warunkami życia. W bloku spaliśmy na sąsiednich piętroach pryczach. Do końca był człowiekiem modlącym się. Przed śmiercią pożegnał się ze mną słowami: »Do zobaczenia w niebie« (Wincenty Kula).

64. BR. MARCIN OPRZĄDEK (1884-1942)

Brat zakonny z klasztoru we Włocławku, wierny regule zakonnej, rozmodlony i bardzo uczynny dla ludzi. Po aresztowaniu w 1940 r. wkrótce przewieziono go do obozu w Dachau. Przydzielony został do tzw. transportu inwalidów, a następnie wywieziony z obozu 18 maja 1942 r. na zagazowanie do Hartheim k. Linzu. "W obozie do końca był człowiekiem modlącym się, ufającym w Bożą Opatrzność" (Wincenty Kula).

65. O. NARCYZ TURCHAN (1879-1942)

Gwardian z klasztoru we Włocławku. W jego posłudze jako przełożonego, kaznodziei, spowiednika, katechety zawsze odbijała się wielka gorliwość zakonna. Po aresztowaniu osadzono go w Dachau. W czasie prześladowania, dotkliwych cierpień modlił się, aby mógł przyjąć krzyż jako naśladowanie Chrystusa, by "krzyż przekształcił go w Chrystusa". Zmarł w wyniku maltretowania i chorób 19 marca 1942 r., w dniu św. Józefa, którego był wielkim czcicielem.

66. BR. BRUNON ZEMBOL (1905-1922)

Brat zakonny z klasztoru w Chełmie Lubelskim, gorliwie żyjący regułą franciszkańską. Aresztowano go jeszcze w listopadzie 1939 r. Był szanowany przez więźniów jako "człowiek anielskiej dobroci". Zmarł 21 marca 1942 r, w obozie w Dachau w cierpieniu, ze spokojem i w zjednoczeniu z Panem, do którego szedł przez całe życie.

BRACIA MNIEJSI KAPUCYNI OFM CAP

67 BR. FIDELIS CHOJNACKI (1906-1942)

Bardzo gorliwy brat z klasztoru kapucynów w Lublinie, który z entuzjazmem i radykalizmem podjął drogę doskonałości według ducha św. Franciszka. Student teologii, głębokiej wiary i wyjątkowej pracowitości. Wywieziony do obozu w Dachau, tam zakończył życie 9 lipca 1942 r. "Br. Fidelis opuszczał nasz barak 28 i przechodził na tzw. blok inwalidów. Był wówczas br. Fidelis tak jakoś dziwnie ukojony i uciszony w sobie, w oczach miał nawet pogodne błyski, ale były to już błyski nie z tego świata. Ucałował się z każdym z nas i pożegnał nas słowami św. Franciszka: »Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus. Do widzenia w niebie«" (o. Kajetan Ambrożkiewicz).

68. BR. SYMFORIAN DUCKI (1888-1942)

Brat zakonny z klasztoru w Warszawie, odznaczający się prostotą chrześcijańską i duchowością franciszkańską. Został zmasakrowany 11 kwietnia 1942 r. przez strażników obozu w Oświęcimiu. "W oczach blokowego była wściekłość, strach i szaleństwo. Nieprzytomny rzucił się wprzód i okrwawionym kijem trzasnął w siwą głowę. Symforian padł na kolana. Wstał. Zachwiał się i ostatnim wysiłkiem przeżegnał gromadę zbirów. Może nie widział już, kogo żegna krzyżem Chrystusowym, a może wierny Jego nauce, udzielał im swego przebaczenia. Mówił coś,

czegośmy, najbliżej niego będący, już nie rozumieli, i ze słowami tymi upadł na wskos, zagradzając mordercom drogę do nas" (Czesław Ostańkowicz).

69. O. ANICET KOPLIŃSKI (1875-1941)

Kapłan zakonny z klasztoru w Warszawie, apostoł miłosierdzia na terenie stolicy; już za życia otaczała go sława świętości. Aresztowany w 1941, nie ratował się pochodzeniem niemieckim. Wraz ze współbraćmi z Zakonu został przewieziony do obozu zagłady w Oświęcimiu. Swe cierpienia chciał zawsze wtopić w modlitwę i w naśladowanie Mistrza z Nazaretu. Często mówił do współbraci więźniów: "Musimy do końca wypić ten kielich goryczy". Poniósł śmierć w komorze gazowej w obozie 16 października 1941 r.

70. O. HENRYK KRZYSZTOFIK (1908-1942)

Gwardian i dyrektor studiów w klasztorze w Lublinie. Był zakonnikiem o wyjątkowej gorliwości, oddaniu sprawie Bożej. Aresztowany i osadzony w obozie w Dachau, był tam szczególnym oparciem dla cierpiących i umierających. Na grypsie z obozu do wychowanków przesłał: "Droży bracia! Jestem w rewirze na 7 bloku. Strasznie schudłem, bo woda opada. Ważę 35 kg. Każda kość boli. Leżę na łóżku jak na krzyżu z Chrystusem. I dobrze mi jest razem z Nim być i cierpieć. Modłę się za Was i cierpienia swoje Bogu za Was ofiarowuję". Zakończył życie 4 sierpnia 1942 r.

71. O. FLORIAN STĘPNIAK (1912-1942)

Kapłan zakonny z klasztoru w Lublinie, człowiek szczególnej wiary i dobroci. Poniósł śmierć w komorze gazowej, wywieziony 12 sierpnia 1942 r. z obozu w Dachau w tzw. transporcie inwalidów. "O. Florian Stępiak był słonkiem tego nieszczęśliwego baraku(...). Kto nie był w obozie, ten nie ma pojęcia, czym dla takich ludzi, dla takich kościotrupów na bloku inwalidzkim, żyjących wiecznie w atmosferze śmierci, było pogodne słowo pociechy, czym mógł być dla nich uśmiech wynędzniałego jak i oni kapucyna, który nie poddawał się jednak ogólnej psychozie grozy i strachu, bo nie bał się śmierci, bo wyciągał ku niej swe suche ramiona z taką bodaj miłością, jak ongiś św. Franciszek, śpiewając w ostatniej chwili życia swą pieśń o słońcu i śmierci" (o. Kajetan Ambrożkiewicz).

OO. KARMEŁICI BOSI OCD

72. O. ALFONS MARIA MAZUREK (1891-1944).

Przeor klasztoru karmelitów bosych w Czernej. W jednym z jego zapisów rekolekcyjnych czytamy: "Przez cierpienie jedynie i przez krzyż, a nie inną drogą można dojść do wielkiej miłości Boga i prawdziwego z Nim zjednoczenia. Krzyż więc nie jest karą, ale największą łaską Bożą, której tylko miłośnikom swoim udziela". Zastrzelony 28 sierpnia 1944 r. w Nawojowej Górze. Na miejscu jego śmierci ustawiono krzyż z napisem: "Zwyciężyłeś zwycięstwem krzyża".

OO. KARMEŁICI OC

73. O. HILARY PAWEŁ JANUSZEWSKI (1901-1945)

Przeor klasztoru karmelitów w Krakowie. Podczas okupacji przyjął do klasztoru grupę wysiedlonych z poznańskiego. Po aresztowaniu kolejnych zakonników sam zgłosił się na Gestapo, twierdząc, że jako przeor odpowiada za cały klasztor. Więziony kolejno na Montelupich w Krakowie, Sachsenhausen, a od 1941 r. - w Dachau. Dobrowolnie zgłosił się do pomocy chorym na tyfus. Kard. Adam Kozłowiecki powiedział o nim oraz innych, którzy dobrowolnie zgłosili się do pomocy chorym: "To, co przeszliśmy w ciągu tych pięciu lat, mogło zabić wszelkie wyższe ideały. Bezwzględna walka o byt mogła u wielu wyrobić wstręt egoizm i obojętność dla drugich. Lec ci bohaterowie są jawnym dowodem, że idea miłości bliźniego, rzucona przed dwoma tysiącami lat przez Chrystusa, to nie mrzonka, ale idea realna, która zwycięża nawet tam, gdzie największa panuje nienawiść". Zmarł 25 marca 1945 r. zarażony tyfusem.

SS. KLARYSKI-KAPUCYNKI

74. S. MIECZYŚŁAWA KOWALSKA (1902-1941)

Urodziła się w rodzinie o sympatiach socjalistycznych. Jej ojciec około 1920 r. z częścią rodziny wyjechał do Związku Radzieckiego. Mając 21

lat wstąpiła do zakonu mniszek klarysek-kapucynek w Przasnyszu, gdzie też 2 kwietnia 1941 r. została wraz z wszystkimi siostrami aresztowana i wywieziona do obozu koncentracyjnego w Działdowie. Do swoich współtowarzyszek powiedziała: "Ja stąd nie wyjdę, swoje życie poświęcam, żeby siostry mogły wrócić". Zmarła w nocy 25 lipca 1941 r.

KSIEŻA MARIANIE MIC

75. KS. JERZY KASZYRA (1904-1943)

Apostoł jedności wśród katolików i prawosławnych. Sam był ochrzczony w cerkwi prawosławnej, w wieku 18 lat przeszedł na katolicyzm. Mimo zagrożenia, pozostał do końca z parafianami, przygotowując ich na śmierć. Został spalony 19 lutego 1943 r. w drewnianej chacie w Rosicy, wraz z grupą ok. 30 osób.

76. KS. ANTONI LISZCZEWICZ (1890-1943)

Do zgromadzenia marianów wstąpił w wieku 47 lat. Przedtem, niemal przez 25 lat, sprawował obowiązki duszpasterskie na Dalekim Wschodzie, nie odwiedzając nigdy ani rodziny, ani kraju. Jako duszpasterz w Druin nad Dźwiną, na północno-wschodnich Kresach, ostrzeżony przed nadejściem ekspedycji karnej Niemców, odmówił ucieczki. Kiedy go zabierano, pocieszał siostry: "Bądźcie dzielne i módlcie się". Wraz z grupą ludzi został spalony w stajni w Rosicy, 18 lutego 1943 r., w przeddzień męczeństwa swego konfratry, ks. Kasziry.

KSIEŻA MICHALICI CSMA

77. KS. WŁADYSŁAW BŁĄDZIŃSKI (1908-1944)

Jako wychowawca w zakładzie wychowawczym michalitów w Pawlikowicach, aresztowany z trzema księżmi 25 kwietnia 1944 r. i osadzony w krakowskim więzieniu na Montelupich. Następnie więziony w Gross-Rosen, gdzie pracował w kamieniołomie, przydzielony do specjalnego komanda, złożonego przeważnie z katolickich księży. Zginął strącony przez hitlerowca do przepaści kamieniołomu. Dokładna data śmierci nie jest znana. "Miał zawsze słowo pociechy wobec współwięźniów, pomagał im, dzielił się z nimi swoją bardzo skromną porcją chleba i niósł im posługę duszpasterską, choć było to bardzo surowo zabronione. Był gotowy nieść wszelką pomoc. Był zawsze spokojny, pełen ufności w Bogu i Matce Najświętszej. Modlił się i do tego zachęcał innych" (Karol Mitan).

78. KS. WOJCIECH NIERYCHLEWSKI (1903-1941)

Utalentowany wychowawca. Aresztowany w Krakowie, gdzie był odpowiedzialnym za wydawnictwo i drukarnię "Powściągliwość i Praca". Więziony na Montelupich, a następnie w Oświęcimiu. Został prawdopodobnie utopiony w basenie lub zastrzelony 7 lutego 1942 r. "Śmierć w obozie w Oświęcimiu była dla ks. Wojciecha Nierychlewskiego dopełnieniem jego powołania do męczeństwa, o czym sam mówił wcześniej, i do czego się przygotowywał. I tak umarł ten człowiek głębokiej wiary, żarliwy kapłan, męczennik" (ks. Stanisław Hędrzak).

OO. MISJONARZE OBLACI MARYI NIEPOKALANEJ OMI

79. O. JÓZEF CEBULA (1902-1941)

Był kolejno wychowawcą i profesorem w niższym seminarium duchownym oblatów, a następnie mistrzem nowicjatu, uwielbianym przez młodzież. Podczas okupacji w Markowicach odważnie sprzeciwiał się próbom profanacji przedmiotów kultu. Gdy w grudniu 1939 r. przyszedł nakaz, by wyznaczyć kilku współbraci do rozbijania przydrożnych figur Matki Bożej -- nie wyznaczył nikogo. Aresztowany za to, że wbrew zakazowi udzielił chorej osobie sakramentów świętych. Zastrzelony 28 kwietnia 1941 r. w Mauthausen.

SS. NIEPOKALANKI CSIC

80. S. MARIA EWA OD OPATRZNOŚCI BOGUMIŁA NOSZEWSKA (1885-1942)

Nauczycielka szkoły średniej sióstr niepokalanek w Słonimie. Nie skorzystała z możliwości ukrycia się, a potem z proponowanej ucieczki. Rozstrzelana 19 grudnia 1942 r. w Słonimie wraz z s. Martą Wołowską za

ratowanie Żydów. Treścią jej życia była modlitwa do Zbawiciela "o pomoc w zbawianiu ludu przez życie ukryte i śmierć męczeńską".

81. S. MARIA MARTA OD JEZUSA KAZIMIERA WOŁOWSKA (1819-1942)

Przełożona klasztoru w Słonimie, gdzie podczas wojny zorganizowała tajne nauczanie, stałą pomoc dla głodujących, zwłaszcza dla rodzin uwięzionych, pomordowanych i Żydów. Ukrywała Żydów na strychu klasztornym, w oranżerii i oborze. Rozstrzelana 19 grudnia 1942 r. w Słonimie. Przed śmiercią mówiła do współwięźniów: "Jesteśmy wszyscy w obliczu śmierci. Módlmy się, abyśmy mogli godnie przyjąć śmierć męczeńską"; "Jezu, to wszystko dla Ciebie i za Polskę".

KSIEŻA ORIONIŚCI FDP

82. KS. FRANCISZEK DRZEWIECKI (1908-1942)

Duszpasterz we Włocławku, spowiadał całymi godzinami, zapominając o niebezpieczeństwie nalotów. Odmówił, gdy mu proponowano zwolnienie z wywiezienia do Dachau. Zmarł 10 sierpnia 1942 r. tamże. "Był świadomy, że idzie na śmierć. Kiedy go zabierano, jeszcze zapukał do okna mojej izby. Zsunąłem się z piętrowego łóżka i zobaczyłem ks. Drzewieckiego. Powiedział do mnie: »Józiu, żegnaj! Odjeżdżamy«. Z wrażenia zachwiałem się. Widząc to, odezwał się: »Nie miej żalu. My dziś, jutro ty. To wszystko za Kościół i za Ojczyznę«" (ks. Józef Kubicki).

KSIEŻA PALLOTYNI SAC

83. KS. JÓZEF JANKOWSKI (1910-1941)

Przed święceniami kapłańskimi zapisał: "Pragnę kochać Boga nad życie. Oddam je chętnie w każdym czasie, ale bez gorącej i wielkiej miłości Boga nie chciałbym iść na drugi świat". Po wybuchu wojny znalazł się w seminarium pallotyń w Ołtarzewie, gdzie udzielał schronienia i żywności uciekinierom. Aresztowany i osadzony na Pawiaku, wywieziony został do Oświęcimia tym samym transportem, co św. Maksymilian Kolbe. Skatowany przez kapo, zmarł następnego dnia 16 października 1941 r.

84. KS. JÓZEF STANEK (1916-1944)

Bohaterski kapelan Powstania Warszawskiego, ps. "Rudy". Niezmordowany samarytanin, wśród ostrzału nieprzyjacielskiego nosił wodę z Wisły, dźwigał chorych na własnych ramionach, odgrzebywał zasypanych pod gruzami, podnosił na duchu, wielu ludziom uratował życie. Ustąpił miejsca w pontonie rannemu żołnierzowi, rezygnując z przeprawy przez Wisłę. Do końca pozostał z obrońcami Czerniakowa. Odważnie pertraktował z Niemcami, aby ocalić jak najwięcej powstańców. Traktowany przez hitlerowców ze szczególną brutalnością, torturowany, wreszcie zamordowany 23 września 1944 r.

KSIEŻA SALEZJANIE SDB

85. KS. JÓZEF KOWALSKI (1911-1941)

Aresztowany w Krakowie, gdyż hitlerowców drażniła gorliwość i zaangażowanie młodego księdza. Wywieziony do obozu w Oświęcimiu dwa razy trafił do kompanii karnej, był często bity, szykanowany i upokarzany. Idąc na śmierć prosił o modlitwę za swoich prześladowców. Zamordowany 4 lipca 1942 r. za odmowę podeptania swojego różańca. W dzienniku duchowym zapisał: "O mój Drogi Jezu, daj mi wolę wytrwania, stanowczą, silną, bym zdołał wytrwać przy swoich postanowieniach świętych i zdołał dopiąć szczytnego ideału świętości, jaki sobie określiłem. Ja mam być i muszę być świętym!".

86-90. "POZNAŃSKA PIĄTKA"

Młodzieńcy związani z oratorium księży salezjanów w Poznaniu. Czesław Józwiak (1919-1942), Edward Kaźmierski (1919-1942), Franciszek Kęsy (1920-1942), Edward Klinik (1919-1942), Jarogniew Wojciechowski (1922-1942). Liderzy katolickich organizacji młodzieżowych aresztowani we wrześniu 1940 r. i osadzeni kolejno w Forcie VII i przy ul. Młyńskiej w Poznaniu, we Wronkach, Berlinie i w więzieniu w Zwickau w Saksonii. W więzieniach poddawani rozlicznym szykanom, odmawiali różaniec i odprawiali nowenny przed ważnymi świętami kościelnymi. Ostrzegający ich więźni, gdy wspólnie modlili się w celi, na uwagę: "Czy wiecie, co

was czeka?", usłyszał odpowiedź: "O tym, co nas czeka, wie tylko Bóg. Jemu ufamy. Cokolwiek się stanie, będzie to Jego wola". Zgilotynowani 24 sierpnia 1942 r. na dziedzińcu więzienia w Dreźnie.

BRACIA SERCA JEZUSOWEGO CFCI

91. BR. JÓZEF ZAPŁATA (1904-1945)

Aresztowany przez Gestapo na początku wojny podczas rewizji w domu arcybiskupa poznańskiego i osadzony w Cytadeli w Poznaniu. Więziony kolejno w Kazimierzu Biskupim, Mauthausen, Gusen i w obozie koncentracyjnym w Dachau. Tutaj, na apel dowództwa obozowego, zgłosił się dobrowolnie do pielęgnacji chorych na tyfus plamisty. Idąc na pewną śmierć, wyraził intencję o szczęśliwy powrót po wojnie do Ojczyzny umiłowanego Prymasa Polski, kard. Augusta Hlonda. Zmarł 19 lutego 1945 r. w Dachau, zaraziwszy się tyfusem od pielęgowanych przez siebie współwięźniów niemieckiego pochodzenia.

SIOSTRY SŁUŻEBNICZKI STAROWIEJSKIE

92. S. KATARZYNA CELESTYNA FARON (1913-1944)

Tuż przed wojną organizatorka i wychowawczyni w ochronce w Brzozowie, a podczas okupacji przełożona domu zakonnego. Złożyła życie w ofierze ekspiacyjnej za nawrócenie błędzącego kapłana, który nosił to samo nazwisko i który po wojnie wrócił do wspólnoty Kościoła katolickiego. Modliła się z siostrami za prześladowców, także za Hitlera. Zmarła w Niedzielę Wielkanocną, 9 kwietnia 1944 r. w Oświęcimiu.

SIOSTRY SZKOLNE DE NOTRE DAME SSND

93. S. MARIA ANTONINA KRATOCHWIL (1881-1942)

Nauczycielka i wychowawczyni. Więziona w Stanisławowie, gdzie wyniszczona torturami i tyfusem zmarła w szpitalu 2 października 1942 r. "Wieczorem tego dnia, gdy została przed celą bardzo dotkliwie pobita kijem, pokazała mi czarno-sine plecy i powiedziała, że gdy była bita, miała na myśli słowa Pana na krzyżu: 'Boże, przebacz im, bo nie wiedzą co czynią.' " (s. Jacynta Grzymek).

URSZULANKI UNII RZYMSKIEJ OSU

94. S. MARIA KLEMENSA STASZEWSKA (1890-1943)

Podczas wojny przełożona klasztoru w Rokicinach Podhalańskich, organizatorka prewentorium dla dzieci. Zapisała w "Dzienniku": "Spodziewam się ponownej wizyty Gestapo, a nawet czegoś dużo gorszego. Bardzo serdecznie dziś modliłam się, łącząc swoje przeżycie trwogi z bólem Jezusa. Oświadczałam po wiele razy gotowość na Wolę Jego Świętą - choćby i życie w męczarniach zakończyć". Zmarła na tyfus 27 lipca 1943 r. w Oświęcimiu, ze słowami modlitwy "Magnificat" na ustach.

OO. WERBIŚCI SVD

95. BR. GRZEGORZ BOLESŁAW FRĄCKOWIAK (1911-1943)

Urodzony jako ósmy z dwanaściorga dzieci. Aby uratować życie grupie świeckich osób, w tym kilku ojcom rodzin, przyjął na siebie "winę" kolportowania ulotek patriotycznych. W więzieniu znęcano się nad nim w szczególny sposób, gdy odkryto, że ma medalik zaszyty w czapce. Został ścięty 5 maja 1943 r. w Dreźnie.

96. O. STANISŁAW KUBISTA (1898-1940)

Zakonnik o zamiłowaniach literackich: pisał opowiadania, powieści i sztuki teatralne. Ekonom domu zakonnego werbistów w Górnej Grupie. Więziony w Sachsenhausen. "W dniu 26 kwietnia 1940 r., gdy wróciliśmy z apelu do baraku, położyliśmy go na twardej podłodze z desek. Wtem wchodzi do baraku blokowy. Był to więzień niemiecki, zawodowy przestępca. Nie zaniedbał żadnej sposobności, aby dokuczyć księżom. Powitał nas zwierzęcym wzrokiem, potem z szatańską radością spoczęły jego oczy na o. Kubiście. Zbliżył się doń i rzekł: „Już nie masz po co żyć!«. Z całą flegmą staje jedną nogą na piersiach, drugą na gardle i silnym naciskiem miażdży kości klatki piersiowej i gardła. Krótki charkot, drganie śmiertelne zamknęły żywot męczennika" (o. Dominik Józef).

97 O. ALOJZY LIGUDA (1898-1942)

Rektor domu zakonnego w Górnej Grupie. Po napaści Niemiec na Polskę obronił pastora ewangelickiego z rodziną oraz ewangelicką siostrę

diakonise przed wzburzonymi mieszkańcami Górnej Grupy. Mając możliwość zwolnienia z obozu w Dachau, o co starała się jego rodzina mająca obywatelstwo niemieckie, oświadczył, "że jest Polakiem i w przyszłości chce pracować dla Polski". Maltretowany za to, że przyznał się do "winy" za Rosjanina, który zapalił papierosa podczas pracy. Utopiony w nocy z 8 na 9 grudnia 1942 r., w święto Maryi Niepokalanej, której był wielkim czcicielem.

98. O. LUDWIK MZYK (1905-1940)

Pochodził z rodziny górniczej. Magister a następnie rektor nowicjatu w Chludowie pod Poznaniem. Był wzorem dla seminarzystów. Zamęczony 23 lutego 1942 r. w Forcie VII w Poznaniu. "Pragnąc okrutnie katowanego brata kapłana oderwać od wewnętrznego udręczenia, zbliżyłem się do niego bełkocząc jakieś słowa pociechy, na co otrzymałem znamienne słowa: »Nie może być uczeń nad Mistrza«. Wówczas pochyliłem się przed nim i poprosiłem go o błogosławieństwo, którego mi też chętnie udzielił" (ks. Franciszek Olejniczak).

SS. ZMARTWYCHWSTANKI CR

99. S. ALICJA MARIA JADWIGA KOTOWSKA (1899-1939)

Jako profeska ukończyła studia chemiczne. Wojna zastała ją jako dyrektorkę szkoły i przełożoną domu w Wejherowie. Ostrzeżona o aresztowaniu oświadczyła, że nie może pozostawić sióstr bez opieki. Zamordowana 11 listopada 1939 r. w Piaśnicy. Papież Pius XII do przełożonych zgromadzenia o s. Alicji: "Macie męczennicę, to wielka chwała i pociecha dla Zgromadzenia. Czy może być większe szczęście, jak oddać życie za wiarę, za Kościół, za Chrystusa Pana?".

OO. FRANCISZKANIE KONWENTUALNI OFMCONV - NIEPOKALANÓW

100. O. JAN ANTONIN BAJEWSKI (1915-1941)

Wybitnie uzdolniony, znał kilka języków. Cechowała go wielka pobożność, duch modlitwy i delikatność wobec innych. Aresztowany 17 lutego 1941 r. przez Gestapo wraz ze św. Maksymilianem i trzema innymi ojcami. Przewieziony z Pawiaka do Oświęcimia, gdzie już pierwszego dnia został brutalnie pobity przez SS-manów koronką franciszkańską (czyli specjalnym różańcem franciszkańskim), którą nosił u swojego boku. Mimo że sam chory na tyfus, pomagał innym chorym fizycznie i duchowo, zwłaszcza przez sakrament spowiedzi. Powtarzał często: "Z Chrystusem jestem przybity do krzyża". Umarł 8 maja 1941 r. ze słowami: "Jezus i Maryja" na ustach.

101. O. LUDWIK PIUS BARTOSIK (1909-1941)

W wieku 27 lat został zastępcą o. Maksymiliana Kolbe, który przewidywał go na swojego następcę na stanowisku przełożonego klasztoru. Kolejno był redaktorem: "Rycerza Niepokalanej", "Rycerzyka" i kwartalnika "Miles Immaculatae". Po pierwszym aresztowaniu i po trzymiesięcznym przybywaniu w obozach, powtarzał: "Dotychczas pisaliśmy i mówiliśmy innym, jak należy znosić cierpienie - teraz musimy sami praktycznie to przejść, bo w przeciwnym razie co warte byłyby nasze słowa". Po raz drugi aresztowany przez Gestapo wraz ze św.

Maksymilianem i 3 innymi ojcami 17 lutego 1941 r. i przewieziony na Pawiak, z cierpliwością znosił wszelkie udręki. Następnie więziony w Oświęcimiu, gdzie z powodu wyczerpania, pobicia i choroby trafia do szpitala obozowego. Tam z największym poświęceniem pomagał innym chorym. Zmarł w nocy z 12 na 13 grudnia 1941 r.

101. O. JÓZEF INNOCENTY GUZ (1890-1940)

Męczennik, który ucierpiał od dwóch okupantów. Wojna i okupacja radziecka zastała go w Grodnie. Tutaj też został aresztowany, jednak udało mu się zbiec z więzienia. Podczas przekraczania granicy rosyjsko-niemieckiej schwytyany tym razem przez Niemców i więziony kolejno w Suwałkach, Działdowie i obozie koncentracyjnym w Sachsenhausen, gdzie został zamęczony 6 czerwca 1940 r. w wyrafinowany sposób. Tuż

przed śmiercią zdążył powiedzieć do swojego przyjaciela: "Ja już odchodzę do Niepokalanej, a ty pozostań i rób swoje".

103. O. JÓZEF ACHILLES PUCHAŁA (1911-1943)

Na początku 1940 r. objął opuszczoną przez proboszcza parafię Pierszaje w diecezji pińskiej. Po miesiącu przyjechało tam Gestapo i zaaresztowało wielu parafian. Komendantowi żandarmerii niemieckiej, który chciał umożliwić proboszczowi i wikariuszowi, o. Karolowi Hermanowi Stępniovi schronienie, franciszkanie odpowiedzieli, że "pasterze nie mogą opuścić wiernych". Dołączyli d aresztowanych i zostali przeprowadzeni do wioski Borowikowszczyzna, gdzie 19 lipca 1943 r. zostali zamordowani w stodole.

104. O. KAROL HERMAN STĘPIEŃ (1910-1943)

Ukończył Papieski Wydział Teologiczny św. Bonawentury w Rzymie oraz Wydział Teologiczny Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie.

Zamordowany wraz ze swoim proboszczem, o. Józefem Achillesem Puchałą, 19 lipca 1943 r. w Borowikowszczyźnie. Mógł się uratować, ale nie chciał zostawić parafian prowadzonych na śmierć.

105. BR. STANISŁAW TYMOTEUSZ TROJANOWSKI (1908-1941)

Całe życie zakonne spędził w Niepokalanowie, gdzie pracował głównie przy wysyłce "Rycerza Niepokalanej", w magazynie, oraz jako opiekun chorych braci w infirmerii. Cieszył się dużym zaufaniem przełożonego - o. Maksymiliana Kolbego. Aresztowany 14 października 1941 r. i osadzony wraz z sześcioma innymi braćmi na Pawiaku. W więzieniu wiele się modlił i podnosił innych na duchu. Przewieziony do Oświęcimia mężnie znosił głód, zimno i katorżniczą pracę. Zmarł 28 lutego 1942 r. na zapalenie płuc. Dewizą jego życia było: "W każdym czasie i w każdym miejscu, do swobodnego rozporządzenia Woli Bożej".

106. BR. PIOTR BONIFACY ŻUKOWSKI (1913-1941)

Przed profesją wieczystą przełożony klasztoru w Niepokalanowie, o. Florian Koziura wystawił mu taką opinię: "Pod każdym względem bardzo dobry. Takich więcej!". Aresztowany 14 października 1941 r. i więziony na Pawiaku, gdzie podnosił na duchu towarzyszy niedoli. Przewieziony do Oświęcimia, zatrudniony przy wyniszczającej pracy, znosił cierpienia w duchu wiary. Zmarł na zapalenie płuc 10 kwietnia 1942 r.

FRANCISZKANIE OFM

107 O. ANASTAZY JAKUB PANKIEWICZ (1881-1941)

W 1936 r. powołał do życia Zgromadzenie Sióstr Antonianek od Chrystusa Króla. Jego niezwykle ofiarną pracę w Łodzi, w jednej z najbardziej zaniedbanych dzielnic - Dołach, przerwało aresztowanie w październiku 1941 r. W Dachau nie załamały go udręki obozowe, pomagał załamanym i cierpiącym. Wyniszczony warunkami obozowymi i chorobami, został przydzielony do tzw. transportu inwalidów i 20 maja 1942 r. zabrany na zagazowanie. Wcześniej, po odbyciu spowiedzi, oświadczył: "Jestem spokojny i gotowy na śmierć". Podczas wsiadania do auta wyciągnął ręce, aby pomóc współtowarzyszowi. Wtedy SS-mani gwałtownie zatrzasknęli żelazne drzwi, obcinając mu obydwie ręce. Najprawdopodobniej zmarł na skutek wykrwawienia, zanim dowieziono go do komór gazowych.

TARNÓW

108. KS. ROMAN SITKO (1880-1942)

Rektor Wyższego Seminarium Duchownego w Tarnowie. Żarliwy duszpasterz i wychowawca alumnów. Nie zważając na zakazy władz okupacyjnych i niebezpieczeństwo śmierci, potajemnie prowadził dalej formację alumnów, za co został zesłany do obozu zagłady. Zginął w Oświęcimiu 17 października 1942 r.

Źródło:

https://opoka.org.pl/biblioteka/T/TH/THW/bio_108meczennikow.html



Ferdynand Bulonne urodził się w Lizbonie w 1195 r. Pomiedzy 15. a 20. rokiem życia wstąpił do Kanoników Regularnych św. Augustyna, którzy mieli swój klasztor na przedmieściu Lizbony. Spędził tam dwa lata, po czym przeniósł się do klasztoru w Coimbrze, które to miasto, obok Lizbony, było drugim, najważniejszym ośrodkiem życia religijnego i kulturalnego kraju. Tam zdobył gruntowne wykształcenie teologiczne i w roku 1219 otrzymał święcenia kapłańskie.

W rok potem Ferdynand był świadkiem pogrzebu pięciu franciszkanów zamordowanych przez mahometan w

Maroko. Przy tej okazji po raz pierwszy usłyszał o duchowych synach św. Franciszka z Asyżu i natychmiast wstąpił do nich w Olivanez, gdzie osiedlili się przy kościółku św. Antoniego Pustelnika. Z tej okazji Ferdynand zmienił swoje imię na Antoni. Zapalony duchem męczeńskiej ofiary, postanowił udać się do Afryki, by tam oddać swoje życie dla Chrystusa. Jednak plany Boże były inne. Antoni zachorował śmiertelnie i musiał wracać do ojczyzny. Jednakże na Morzu Śródziemnym zastała go burza i zapędziła jego statek na Sycylię. W roku 1221 odbywała się w Asyżu kapituła generalna nowego zakonu. Antoni udał się tam i spotkał się ze św. Franciszkiem (+ 1226). Po skończonej kapitule oddał się pod władzę brata Gracjana, prowincjała Emilii i Romanii, który mu wyznaczył erem w Montepaolo w pobliżu Forli. Czas tam spędzony Antoni wykorzystał na pogłębienie życia wewnętrznego i dla swoich studiów. Ze szczególnym zamiłowaniem zagłębiał się w Pismo święte. Równocześnie udzielał pomocy duszpasterskiej i kaznodziejskiej. Sława jego kazań dotarła niebawem do brata Eliasza, następcy św. Franciszka. Ten ustanowił go generalnym kaznodzieją zakonu.

Odtąd Antoni przemierzał miasta i wioski, nawołując do poprawy życia i pokuty. Dar wymowy, jego niezwykle obrazowy i plastyczny język, ascetyczna postawa, żar i towarzyszące mu cuda gromadziły przy nim tak wielkie tłumy, że musiał głosić kazania na placach, gdyż żaden kościół nie mógł pomieścić słuchaczy. W latach 1225-1227 udał się z kazaniami do południowej Francji, gdzie z całą mocą zwalczał szerzącą się tam herezję katarów (albigensów). Kiedy powrócił do Italii, na kapitule generalnej został wybrany ministrem (prowincjałem) Emilii i Mediolanu. W tym czasie napisał Kazania niedzielne. W roku 1228 udał się do Rzymu, by załatwić pilne sprawy swojej prowincji. Z tej okazji papież Grzegorz IX zaprosił go z okolicznościowym kazaniem. Wywarło ono na papieżu tak silne wrażenie, że nazwał Antoniego "Arką Testamentu". Papież polecił mu wówczas, by wygłaszał kazania do tłumów pielgrzymów, którzy przybywali do Rzymu. Na prośbę kardynała Ostii Antoni napisał Kazania na święta. Wygłosił tam także kazania wielkopostne.

Po powrocie do swojej prowincji udał się do Werony, gdzie władcą był znany z okrucieństw i tyranii książę Ezelin III. Był on zwolennikiem cesarza i w sposób szczególnie okrutny mścił się na zwolennikach papieża. Do niego wtedy należała także Padwa. Antoni wiedział, że naraża własne życie, miał jednak odwagę powiedzieć władcy prawdę. Ku zdumieniu wszystkich tyran nie śmiał go tknąć i wypuścił cało.

Święty Antoni z Padwy Antoni obdarzony był wieloma charyzmatami - miał dar bilokacji, czytania w ludzkich sumieniach, prorocтва. Wykładał filozofię na uniwersytecie w Bolonii. W roku 1230 na kapitule generalnej zrzekł się urzędu prowincjała (ministra) i udał się do Padwy. Był zupełnie wycieńczony, zachorował na wodną puchlinę. Opadając z sił, zatrzymał się w klasztoru w Arcella, gdzie przy śpiewie O gloriosa Virginum wieczorem w piątek, 13 czerwca 1231 roku, oddał Bogu ducha mając zaledwie 36 lat.

Jego pogrzeb był wielką manifestacją. Pochowano go w Padwie w kościółku Matki Bożej. W niecały rok później, 30 maja 1232 roku, papież Grzegorz IX zaliczył go w poczet świętych. O tak rychłej kanonizacji zdecydowały rozliczne cuda i łaski, jakich wierni doznawali na grobie św. Antoniego. Komisja papieska stwierdziła w tak krótkim czasie 5 uzdrowień z paraliżu, 7 wypadków przywrócenia niewidomym wzroku, 3 głuchym słuchu, 2 niemym mowy, uzdrowienie 2 epileptyków i 2 wypadki wskrzeszenia umarłych. Kult św. Antoniego rozszedł się po całym świecie bardzo szybko. Grzegorz IX bullą Cum iudicat w 1233 roku wyznaczył dzień jego dorocznej pamiątki na 13 czerwca. Sykstus V w 1586 r. włączył jego święto do kalendarza powszechnego Kościoła. Na życzenie króla Hiszpanii Filipa V Innocenty XIII w roku 1722 ustanowił 13 czerwca świętem dla całej Hiszpanii i podległej jej wówczas Ameryki Południowej. W Padwie zainicjowano praktykę czczenia w każdy piątek śmierci św. Antoniego i we wtorek jego pogrzebu. W 1946 r. Pius XII ogłosił go doktorem Kościoła.

Św. Antoni Padewski jest patronem zakonów: franciszkanów, antoninek oraz wielu bractw; Padwy, Lizbony, Padeborn, Splitu; dzieci, górników, małżeństw, narzeczonych, położnic, ubogich, podróżnych, ludzi i rzeczy zaginionych. Na miejscu grobu św. Antoniego - Il Santo - wznosi się potężna bazylika, jedno z najbardziej popularnych sanktuariów w Europie. Przeprowadzone w 1981 r. badania szczątków Świętego ustaliły, że miał 190 cm wzrostu, pociągłą twarz i ciemnobrązowe włosy. Na kolanach wykryto cienkie pęknięcia, spowodowane zapewne długim klęceniem. W ikonografii św. Antoni przedstawiany jest w habicie franciszkańskim; nieraz głosi kazanie, czasami trzyma Dziecię Jezus, które mu się według legendy ukazało (podobnie jedynie legendą jest jego kazanie do ryb czy zniewolenie muła, żeby oddał cześć Najświętszemu Sakramentowi, by w ten sposób zawstydzić heretyka). Jego atrybutami są: księga, lilia, serce, ogień - symbol gorliwości, bochen chleba, osioł, ryba.

Źródło: <http://brewiarz.pl/czytelnia/swieci/06-13.php3>

14 VI Wspomnienie - bł. Michał Kozal, biskup i męczennik



Michał Kozal urodził się 25 września 1893 r. w Nowym Folwarku pod Krotoszynem. Był synem Jana, oficjalisty dworskiego, i Marianny z Płaczków. Po ukończeniu szkoły podstawowej, a później gimnazjum w Krotoszynie, wstąpił w 1914 roku do seminarium duchownego w Poznaniu, gdzie ukończył tzw. kurs teoretyczny. Ostatni rok studiów, zwany praktycznym, ukończył w Gnieźnie. Tam też otrzymał święcenia kapłańskie w dniu 23 lutego 1918 roku. Planował, że podejmie studia specjalistyczne, ale po nagłej śmierci ojca musiał zapewnić utrzymanie matce i siostrze. Był wikariuszem w różnych parafiach. Odznaczał się gorliwością w prowadzeniu katechizacji, wiele godzin spędzał

w konfesjonale, z radością głosił Słowo Boże, dużo się modlił. Był wyrozumiały, uczynny i miłosierny wobec wiernych.

W uznaniu dla jego gorliwej posługi kapłańskiej i wiedzy zdobytej dzięki samokształceniu, kardynał August Hlond mianował go w 1927 ojcem duchownym seminarium w Gnieźnie. Okazał się doskonałym przewodnikiem sumień przyszłych kapłanów. Alumni powszechnie uważali go za świętego męża. Dwa lata później został powołany na stanowisko rektora seminarium. Obowiązki pełnił do roku 1939, kiedy Pius XI mianował go biskupem pomocniczym diecezji włocławskiej i biskupem tytularnym Lappy (na Krecie). Konsekrację biskupią otrzymał 13 sierpnia 1939 roku z rąk księdza biskupa Karola Radońskiego w katedrze włocławskiej.

We wrześniu 1939 roku nie opuścił swojej diecezji, którą zarządzał po wyjeździe z kraju biskupa diecezjalnego. Jego nieustraszona, pełna poświęcenia postawa stała się wzorem zarówno dla duchowieństwa, jak i dla ludzi świeckich. Niemcy aresztowali go 7 listopada 1939 roku. Najpierw wraz z alumnami seminarium i kapłanami został osadzony w więzieniu we Włocławku. Od stycznia 1940 r. do 3 kwietnia 1941 r. internowano go w klasztorze księży salezjanów w Łądzie nad Wartą. Po

wywiezieniu z Łądu, więziony był w obozach w Inowrocławiu, Poznaniu, Berlinie, Halle, Weimarze i Norymberdze. Wszędzie ze względu na swoją niezłomną postawę, rozmodlenie i gorliwość kapłańską doznawał szczególnych upokorzeń i prześladowań.

Od lipca 1941 roku był więźniem obozu w Dachau, gdzie tak jak inni kapłani pracował ponad siły. Doświadczał tu wyrafinowanych szykan, ciesząc się w duchu, że "stał się godnym cierpieć zelżywości dla imienia Jezusowego". Chociaż sam był głodny i nieraz opuszczały go siły, dzielił się swoimi racjami żywnościowymi ze słabszymi od siebie, potrafił oddać ostatni kęs chleba klerykom. Odważnie niósł posługę duchową chorym i umierającym, a zwłaszcza kapłanom. W styczniu 1943 roku ciężko zachorował na tyfus; gdy był już zupełnie wycieńczony, przeniesiono go na osobny "rewir".

26 stycznia 1943 roku został uśmiercony zastrzykiem z fenolu. Umarł w zjednoczeniu z Chrystusem ukrzyżowanym. Mimo prób ocalenia jego ciała przez więźniów, zostało ono spalone w krematorium. Po bohaterskiej śmierci sława świętości biskupa Kozala utrwaliła się wśród duchowieństwa i wiernych, którzy prosili Boga o łaski za jego wstawiennictwem. Zaraz po wojnie zaczęto zabiegać o beatyfikację. Św. Jan Paweł II podczas uroczystej Mszy świętej 14 czerwca 1987 roku w Warszawie przed Pałacem Kultury i Nauki - zamykającej II Krajowy Kongres Eucharystyczny - dokonał beatyfikacji biskupa Michała Kozala. Papież powiedział w homilii: "Tę miłość, którą Chrystus mu objawił, biskup Kozal przyjął w całej pełni jej wymagań. Nie cofnął się nawet przed tym najtrudniejszym: «Miłujcie waszych nieprzyjaciół» (Mt 5, 44). Niech będzie jednym jeszcze patronem naszych trudnych czasów, pełnych napięcia, nieprzyjaźni i konfliktów. Niech będzie wobec współczesnych i przyszłych pokoleń świadkiem tego, jak wielka jest moc łaski Pana naszego Jezusa Chrystusa - Tego, który «do końca umiłował»".

W ikonografii bł. Michał przedstawiany jest w stroju biskupim lub w pasiaku więziennym. Jego atrybutami są: mitra, fioletowy trójkąt i numer obozowy 24544.

Źródło: <http://brewiarz.pl/czytelnia/swieci/06-14a.php3>

15 VI Wspomnienie - bł. Jolenta, księżna, zakonnica



Węgierskie imię Jolenta (Johélet) jest tylko jedno w wykazach hagiograficznych. Otrzymała to imię zapewne dla pamięci ciotki, królowej aragońskiej (+ 1251). Sama Błogosławiona była najczęściej jednak nazywana za życia Heleną. Według Jana Długosza imię Helena mieli nadać Jolencie Polacy, a księżna chętnie je przyjęła.

Jolenta urodziła się w 1244 r. w Ostrzyhomiu jako ósme z rzędu dziecko węgierskiego króla Beli IV i Marii z cesarskiego rodu Laskarisów. Z jej

najbliższej rodziny aż 4 osoby dostały chwały ołtarzy: obie jej siostry - św. Kinga i św. Małgorzata Węgierska, ciotka - św. Elżbieta i stryjanka - bł. Salomea.

Ówczesnym zwyczajem jako kilkuletnia dziewczynka Jolenta przybyła do Krakowa na dwór swej siostry, św. Kingi, żony Bolesława Wstydlwego, i tu się wychowywała. Bela IV miał bowiem w planie wydać ją za kogoś z książąt piastowskich. W 1256 r. zaręczył się z Jolentą książę kaliski, Bolesław. Miała wówczas 12 lat, podczas gdy książę liczył wówczas lat 35. Uroczysty ślub odbył się jednak dopiero dwa lata później za specjalną dyspensą papieską, gdy Jolenta miała lat 14. Ślubu udzielił biskup krakowski, Prandota. Z małżeństwa tego urodziły się trzy córki: Jadwiga, Elżbieta i Anna.

Jolenta była wzorową żoną i matką. Swoją postawą wywierała wielki wpływ na otoczenie. W życie domowe wprowadziła klimat ładu, spokoju, szczerzej pobożności i miłości. Wpływ księżnej tak dalece udzielił się mężowi, że potomność nadała mu przydomek Pobożnego. Jednak o jej udziale w zręcznej polityce męża wiadomości nie mamy. W roku 1257 zmarł książę Wielkopolski, Przemysław I, i prawem spadku cały ten obszar przeszedł pod panowanie Bolesława. Kochający książę Bolesław wciągał do swoich rządów także bł. Jolentę. W dokumentach podpisuje się nieraz sformułowaniem "umiłowana małżonka, pani Jolenta". Książę okazał się nie tylko doskonałym organizatorem i administratorem książęcych dzielnic kaliskiej i wielkopolskiej, ale również dobrym opiekunem Kościoła. Sprowadził franciszkanów do Kalisza, Gniezna, Obornik, Pyzdr i Śremu; uposażył w trzy wsie klaryski w Zawichoście, gdzie ksienią była wówczas bł. Salomea; powiększył także uposażenie cystersek w Ołoboku i benedyktynów w Mogilnie. Czynił to nie bez udziału żony. Jolenta chętnie opiekowała się także biednymi i chorymi.

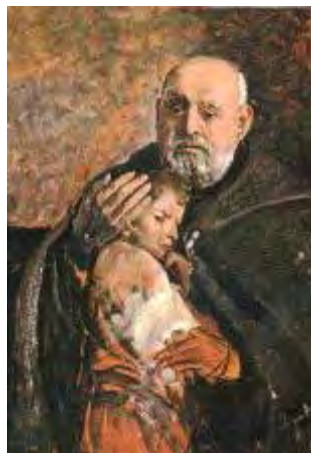
Po śmierci męża w kwietniu 1279 r. i szwagra, męża św. Kingi, Bolesława Wstydlwego, zwolniona już od obowiązków rodzinnych, postanowiła oddać się wyłącznie zbawieniu własnej duszy. Wraz z siostrą Kingą wstąpiła do klasztoru klarysek w Starym Sączu. Po śmierci Kingi przeniosła się w 1284 r. do klarysek w Gnieźnie. Nie wiemy, czy piastowała urząd ksieni (przełożonej), czy też wolała zostać zwykłą siostrą. Nekrolog z Łądu podaje jako datę jej śmierci w opinii świętości dzień 17 czerwca 1298 roku. Jej grób zasłynął wkrótce łaskami i cudami i stał się miejscem pielgrzymek.

Jolenta musiała jednak długo czekać na swojego hagiografa. Dopiero w roku 1631 prymas polski, Jan Wężyk, wyznaczył komisję kanoniczną dla kościelnego procesu. Wtedy też dokonano otwarcia jej grobowca i przełożenia jej śmiertelnych szczątków do nowej trumienki. Zaczęto prowadzić księgę łask. Pierwszy żywot Jolenty ukazał się dopiero w roku 1723. W 1775 r. generał franciszkanów wyznaczył osobnego prokuratora dla sprawy tej beatyfikacji w osobie o. Franciszka Cybulskiego. Napisał on i ogłosił drukiem Życie i cuda wielkiej sługi Bożej Jolenty. Równocześnie król Stanisław August Poniatowski wniósł do Rzymu prośbę o formalną beatyfikację. Odbyła się ona 14 czerwca 1827 r. Leon

XII wyznaczył na dzień święta Jolenty 17 czerwca (obecnie - 15 czerwca). Na skutek trudności, jakie stawiał ówczesny rząd pruski, uroczystości beatyfikacyjne mogły się odbyć w Wielkopolsce dopiero w roku 1834. Z tej okazji relikwie bł. Jolenty przeniesiono do kaplicy klarysek. Jolenta jest patronką archidiecezji gnieźnieńskiej oraz miasta Kalisza. W ikonografii bł. Jolenta przedstawiana jest w habitie klaryski. Czasami klęczy obok św. Kingi.

Źródło: <http://brewiarz.pl/czytelnia/swieci/06-15a.php3>

17 VI Wspomnienie - św. Brat Albert Chmielowski, zakonnik



Adam Chmielowski urodził się 20 sierpnia 1845 r. w Igołomii pod Krakowem. Sześć dni później na chrzcie św. z wody dano mu imiona Adam Bernard. W czasie uroczystego chrztu św. 17 czerwca 1847 roku w warszawskim kościele Matki Bożej na Nowym Mieście dodano jeszcze imię Hilary. Pochodził ze zubożałej rodziny ziemiańskiej. Jako sześciolatek chłopiec został przez matkę poświęcony Bogu w czasie pielgrzymki do Mogiły. Kiedy miał 8 lat, umarł jego ojciec, sześć lat później zmarła matka. Chłopiec kształcił się w szkole kadetów w Petersburgu, następnie w gimnazjum w

Warszawie, a w latach 1861-1863 studiował w Instytucie Rolniczo-Leśnym w Puławach. Razem z młodzieżą tej szkoły wziął udział w Powstaniu Styczniowym. 30 września 1863 roku został ciężko ranny w bitwie pod Melchovem i dostał się do niewoli rosyjskiej. W prymitywnych warunkach polowych, bez środków znieczulających amputowano mu nogę, co zniósł niezwykle mężnie. Miał wtedy 18 lat. Przez pewien czas przebywał w więzieniu w Ołomuńcu, skąd został zwolniony dzięki interwencji rodziny. Aby uniknąć represji władz carskich, wyjechał do Paryża, gdzie podjął studia malarskie, potem przeniósł się do Belgii i studiował inżynierię w Gandawie, lecz powrócił wkrótce do malarstwa i ukończył Akademię Sztuk Pięknych w Monachium. Wszędzie, gdzie przebywał, wyróżniał się postawą chrześcijańską, a jego silna osobowość wywierała duży wpływ na otoczenie. Po ogłoszeniu amnestii w 1874 r. powrócił do kraju. Zaczął poszukiwać nowego ideału życia, czego wyrazem stało się jego malarstwo. Oparte dotychczas na motywach świeckich, zaczęło teraz czerpać natchnienie z tematów religijnych.



Obraz Ecce Homo autorstwa św. Brata Alberta Chmielowskiego Jeden z jego najlepszych obrazów Ecce Homo jest owocem głębokiego przeżycia tajemnicy bezgranicznej miłości Boga do człowieka (obraz ten znajduje się obecnie w ołtarzu sanktuarium Brata Alberta w Krakowie przy ulicy Woronicza 10). Religijne obrazy Adama Chmielowskiego przyniosły mu miano "polskiego Fra Angelico". Bez wątpienia duże znaczenie w życiu duchowym Adama Chmielowskiego miały rekolekcje, które odbył u jezuitów w Tarnopolu.

W 1880 r. nastąpił duchowy zwrot w jego życiu. Będąc w pełni sił twórczych porzucił malarstwo i liczne kontakty towarzyskie i mając 35 lat wstąpił do nowicjatu jezuitów w Starej Wsi z zamiarem pozostania bratem zakonnym. Po pół roku, w stanie silnej depresji, opuścił nowicjat. Do stycznia 1882 roku leczył się w

zakładzie dla nerwowo chorych w Kulparkowie koło Lwowa. Następnie przebywał u swojego brata na Podolu, gdzie w atmosferze spokoju i miłości powrócił całkowicie do równowagi psychicznej. Zafascynowała go duchowość św. Franciszka z Asyżu, zapoznał się z regułą III zakonu i rozpoczął działalność tercjarską, którą pragnął upowszechnić wśród podolskich chłopów. Wkrótce ukaz carski zmusił go do opuszczenia Podola.

W 1884 r. przeniósł się do Krakowa i zatrzymał się przy klasztorze kapucynów. Pieniędźmi ze sprzedaży swoich obrazów wspomagał najbiedniejszych. Jego pracownia malarska stała się przytuliskiem. Tutaj zajmował się nędzarzami i bezdomnymi, widząc w ich twarzach sponiewierane oblicze Chrystusa. Poznał warunki życia ludzi w tzw. ogrzewalniach miejskich Krakowa. Był to kolejny moment przełomowy w życiu zdolnego i cenionego malarza. Z miłości do Boga i ludzi Adam Chmielowski po raz drugi zrezygnował z kariery i objął zarząd ogrzewalni dla bezdomnych. Przeniósł się tam na stałe, aby mieszkając wśród biedoty, pomagać im w dźwiganiu się z nędzy nie tylko materialnej, ale i moralnej.

25 sierpnia 1887 roku Adam Chmielowski przywdział szary habit tercjarzski i przyjął imię brat Albert. Dokładnie rok później złożył śluby tercjarza na ręce kard. Albina Dunajewskiego. Ten dzień jest jednocześnie początkiem działalności Zgromadzenia Braci III Zakonu św. Franciszka Posługujących Ubogim, zwanego popularnie "albertynami". Przejęło ono od zarządu miasta opiekę nad ogrzewalnią dla mężczyzn przy ulicy Piekarskiej w Krakowie. W niecały rok później brat Albert wziął również pod swoją opiekę ogrzewalnię dla kobiet, a grupa jego pomocnic, którymi kierowała siostra Bernardyna Jabłońska, stała się załóżką "albertynek". Formacja dla kandydatów i kandydatek do obu zgromadzeń organizowana była w domach pustelniczych; najbardziej znanym stała się tzw. samotnia na Kalatówkach pod Zakopanem. Nowicjat był surowy, aby zawczasu z życia w tych zgromadzeniach mogły wycofać się osoby słabsze. Do trudnej pracy potrzeba bowiem było ludzi wyjątkowo zahartowanych zarówno fizycznie, jak i moralnie. Przytuliska znajdujące się pod opieką albertynów i albertynek były otwarte dla wszystkich potrzebujących, bez względu na narodowość czy wyznanie, zapewniano pomoc materialną i moralną, stwarzano chętnym możliwości pracy i samodzielnego zdobywania środków utrzymania.

Albert był człowiekiem rozmodlonym, pokutnikiem. Odznaczał się heroiczną miłością bliźniego, dzieląc los z najuboższymi i pragnąc przywrócić im godność. Pomimo swego kalectwa wiele podróżował, zakładał nowe przytuliska, sierocińce dla dzieci i młodzieży, domy dla starców i nieuleczalnie chorych oraz tzw. kuchnie ludowe. Za jego życia powstało 21 takich domów, gdzie potrzebujący otaczani byli opieką 40 braci i 120 sióstr. Przykładem swego życia Brat Albert uczył współbraci i współsióstr, że trzeba być "dobrym jak chleb". Zalecał też przestrzeganie krańcowego ubóstwa, które od wielu lat było również jego udziałem. Zmarł w opinii świętości, wyniszczony ciężką chorobą i trudami życia w przytułku, który założył dla mężczyzn, 25 grudnia 1916 r. w Krakowie. Pogrzeb na Cmentarzu Rakowickim 28 grudnia 1916 roku stał się pierwszym wyrazem czci powszechnie mu oddawanej. Św. Jan Paweł II

beatyfikował go 22 czerwca 1983 r. na Błoniach krakowskich, a kanonizował 12 listopada 1989 r. w Watykanie. Jest patronem zakonów albertynek i albertynów, a w Polsce także artystów plastyków. Postacią brata Alberta, artysty, który porzucił sztukę dla służby Bogu, był zafascynowany Karol Wojtyła już w latach swojej młodości. Tej postaci poświęcił dramat "Brat naszego Boga", napisany w latach 1944-1950. Sztukę zaczęto wystawiać w polskich teatrach zaraz po wyborze kard.



Benigna (z Wrocławia albo z Trzebnicy) pochodziła z Kujaw, prawdopodobnie urodziła się w rodzinie rycerskiej. Była

20 VI Wspomnienie - bł. Benigna, dziewica i męczennica

Wojtyły na papieża. W 1997 r. na jej podstawie powstał film w reżyserii Krzysztofa Zanussiego pod tym samym tytułem. W ikonografii św. Albert przedstawiany jest w szarobrazowym płaszczu zakonnym. Ramieniem otacza ubogiego.

Źródło: <http://brewiarz.pl/czytelnia/swieci/06-17a.php3>

mniszką klasztoru cysterskiego w Trzebnicy. Zginęła podczas najazdów tatarskich w 1241 (lub 1259) roku. Według starych przekazów liturgicznych poświęciła życie w obronie swego dziewictwa. Jej kult był szczególnie rozwinięty na Kujawach i we Wrocławiu, gdzie do dzisiaj przechowywane są jej relikwie. Imię błogosławionej było wymieniane w dawnych Mszałach (gnieźnieńskim, wrocławskim), a także w jednej ze starych wersji litanii do Wszystkich Świętych.

Źródło: <http://brewiarz.pl/czytelnia/swieci/06-20a.php3>

21 VI Wspomnienie - św. Alojzy Gonzaga, zakonnik

Alojzy urodził się 9 marca 1568 r. koło Mantui jako najstarszy z ośmiu synów margrabiego Ferdynanda di Castiglione. Ojciec pokładał w nim duże nadzieje. Chłopiec urodził się jednak bardzo wątły, a matce groziła przy porodzie śmierć. Rodzice uczynili więc ślub odbycia pielgrzymki do Loreto, jeśli matka i syn wyzdrowieją. Tak się też stało. Ojciec marzył o ostrogach rycerskich dla syna. W tym właśnie czasie flota chrześcijańska odniosła świetne zwycięstwo nad Turkami pod Lepanto (1571). Ojciec Alojzego brał udział w wyprawie. Dumny ze zwycięstwa ubrał swojego trzyletniego syna w strój rycerza i paradował z nim w forticy nad rzeką Padem ku radości żołnierzy. Kiedy ojciec podążył na wyprawę wojenną do Tunisu (1573), pięcioletni Alojzy wrócił pod opiekę matki. Kiedy Alojzy miał 7 lat, przeżył swoje "nawrócenie", jak sam twierdził. Poczł nicość ponęt tego świata i wielką tęsknotę za Panem Bogiem. Odtąd duch modlitwy, otrzymany od matki, wzrósł w nim jeszcze silniej. Codziennie z budującą pobożnością odmawiał na klęczkach oprócz normalnych pacierzy rannych i wieczornych siedem psalmów pokutnych i oficjum do Matki Bożej. Ojciec był z tego niezadowolony. Po swoim powrocie z wyprawy wziął syna do Florencji na dwór wielkiego księcia Franciszka Medici, by tam nabrał manier dworskich. Alojzy jednak najlepiej czuł się w słynnym sanktuarium, obsługiwanym we Florencji przez serwitów, w kościele Annuntiaty. Tu też przed ołtarzem Bożej Matki złożył ślub dozgonnej czystości. Jak głoszą jego żywoty, w nagrodę miał otrzymać przywilej, że nie odczuwał pokus przeciw anielskiej cnocie czystości.



W 1579 r. ojciec Alojzego został mianowany gubernatorem Monferrato w Piemontie. Przenosząc się na tamtejszy zamek, zabrał ze sobą Alojzego. W następnym roku, z polecenia papieża Grzegorza XIII, wizytację kanoniczną diecezji Brescia odbywał św. Karol Boromeusz. Z tej okazji udzielił Alojzemu pierwszej Komunii świętej. Jesienią tegoż roku (Alojzy miał wówczas 12 lat) rodzice chłopca przenieśli się do Madrytu, gdzie na dworze królewskim spędzili wraz z Alojzym dwa lata. Alojzy nadal pogłębiał życie wewnętrzne przez odpowiednią lekturę. Rozczytywał się w dziełach św.

Piotra Kanizyego i w Ćwiczeniach duchowych św. Ignacego z Loyoli.

Modlitwę swoją przedłużał do pięciu godzin dziennie. Równocześnie kontynuował studia.

Święty Alojzy Gonzaga Wreszcie zdecydował się na wstąpienie do zakonu jezuitów. Kiedy wyjawiał swoje postanowienie ojcu, ten wpadł w gniew, ale stanowczy Alojzy nie ustąpił. Na korzyść swego brata, Rudolfa, zrzekł się prawa do dziedzictwa i udał się do Rzymu. W drodze zatrzymał się kilka dni w Loreto. 25 listopada 1585 roku wstąpił do nowicjatu jezuitów w Rzymie. Jak sam wyznał, praktyki pokutne, które zastał w zakonie, były znacznie lżejsze od tych, jakie sam sobie nakładał. Cieszył się jednak bardzo, że miał okazję do ćwiczenia się w wielu innych cnotach, do jakich zakon dawał mu okazję.

Jesienią 1585 r. Alojzy uczestniczył w publicznej dyspacie filozoficznej w słynnym Kolegium Rzymskim, gdzie olśnił wszystkich subtelnością i siłą argumentacji. Zaraz potem otrzymał święcenia niższe i został skierowany przez przełożonych na studia teologiczne. Był na trzecim roku studiów, kiedy we wrześniu 1589 roku przybył do Kolegium Rzymskiego św. Robert Bellarmin; wezwał on Alojzego, by powrócił do Castiglione i pojednał swojego brata Rudolfa z ojcem, który chciał wydziedziczyć syna tylko za to, że ten odważył się wejść w związek małżeński z osobą niższego stanu. Po załagodzeniu sporu Alojzy wrócił do Rzymu na czwarty rok studiów teologicznych, który miał zakończyć święceniami kapłańskimi (1590).

Wyroki Boże były jednak inne. W latach 1590-1591 Rzym nawiedziła epidemia dżumy. Alojzy prosił przełożonych, by zezwolili mu posługiwać zarażonym. Wraz z innymi klerykami udał się na ochotnika do szpitala św. Sykstusa oraz do szpitala Matki Bożej Pocieszenia. Wyczerpany studiami i umartwieniami organizm kleryka uległ zarazie. Alojzy zmarł jako kleryk, bez święceń kapłańskich, 21 czerwca 1591 r. w wieku zaledwie 23 lat.

Sława świętego Alojzego była tak wielka, że już w roku 1605 papież Paweł V ogłosił go błogosławionym. Kanonizacja odbyła się jednak dopiero w roku 1726. Dokonał jej papież Benedykt XIII jednocześnie z kanonizacją św. Stanisława Kostki. Ten sam papież ogłosił w 1729 św. Alojzego patronem młodzieży, szczególnie młodzieży studiującej. W 1926 roku papież Pius XI ogłosił św. Alojzego patronem młodzieży katolickiej. Jego relikwie spoczywają w kościele św. Ignacego w Rzymie.

Szczególnym nabożeństwem do świętych Stanisława Kostki i Alojzego Gonzagi wyróżniał się św. Robert Bellarmin. Miał on ich wizerunki w swoim pokoju. Niemniej serdecznym nabożeństwem do św. Alojzego wyróżniał się św. Jan Bosko. Ku jego czci obchodził nabożeństwo 6 niedziel, przygotowujących do dnia św. Alojzego, który obchodził bardzo

uroczyście. Swoje drugie z kolei oratorium, w Turynie, nazwał właśnie jego imieniem.

W ikonografii św. Alojzy przedstawiany jest w sutannie jezuickiej, w białej komży z szerokimi rękawami. Jego atrybutami są: czaszka, Dziecię Jezus w ramionach, mitra książęca u stóp, krzyż, lilia, czaszka.

21 VI Wspomnienie - Najświętsza Maryja Panna Opolska



Cudowny wizerunek Matki Bożej Opolskiej znajduje się w ołtarzu katedry pw. Podwyższenia Krzyża Świętego w Opolu. Namalowany został na desce lipowej (129x92 cm) przez nieznanego artystę z kręgu czeskich warsztatów malarskich. Badania historyczne pozwalają określić czas powstania obrazu na koniec wieku XV. Wizerunek przedstawia Madonnę ujętą w półpostaci, z Jezusem na lewym ramieniu. W prawej dłoni Matka Boża trzyma jabłko. Głowę ma lekko schyloną w stronę Syna, który twarzą zwraca się ku Matce, a prawą rączkę unosi w geście błogosławieństwa, w lewej zaś ręce trzyma księgę Pisma świętego. Tło

obrazu stanowi amarantowe sukno. W XVIII-wiecznej kronice ojców jezuitów, dawnych stróżów sanktuarium, czytamy o obrazie, że "zda się, jakoby ta Matka przedziwna oczyma swymi na każdego patrzy, a choćby i tysiące było przytomnych, każdy z nich sądzi, że Matka Jezusa na niego samego swym macierzyńskim okiem spogląda".

Historia opolskiego wizerunku Matki Bożej jest niezwykle bogata. Obraz pochodzi z Piekar, gdzie już w średniowieczu słynął łaskami. W okresie reformacji kościół przeszedł w ręce protestantów i dopiero w 1659 roku został zwrócony katolikom. Ówczesny proboszcz (ks. Jakub Roczkowski) przeniósł obraz do głównego ołtarza. Od tego czasu wzrasta kult tego obrazu. Stąd, gdy w roku 1680 szalała w Pradze zaraza dziesiątkująca ludność, cesarz Leopold I postarał się o sprowadzenie do tego miasta obrazu Matki Bożej Piekarskiej. Obnoszono go w uroczystej procesji po ulicach. Po dwóch tygodniach zaraza zaczęła wygasać, a obraz obdarowany licznymi wotami wrócił triumfalnie do Piekar.

W roku 1683 ojcowie jezuitów przewieźli cudowny obraz do Opola, ponieważ obawiali się zbliżającej się nawały tureckiej. W Piekarach pozostała kopia obrazu, przed którą modlił się Jan III Sobieski, śpiesząc

21 VI Wspomnienie - Najświętsza Maryja Panna z Góry Iglicznej, Przyczyna naszej radości



Łaskami słynąca figura Matki Bożej, czczona w sanktuarium na Górze Iglicznej (diecezja świdnicka) została wykonana z drewna lipowego w Austrii ok. 1750 r. przez nieznanego artystę. Ma 39 cm wysokości i jest ludową kopią cudownej figury Matki Bożej z austriackiego sanktuarium w Mariazell. Figura przedstawia Maryję z Dzieciątkiem Jezus trzymanym na prawej ręce. Suknia Maryi jest w kolorze błękitu z motywem kwiatowym, zaś suknia Jezusa jest gładka, ma kolor czerwieni. Suknie obu postaci są w kształcie trapezu z poziomymi pasami imitującymi sploty sznura z wisiorami. Podstawę figury stanowią trzy główki aniołków. Na figurę zakładane są sukienki.

Źródło: <http://brewiarz.pl/czytelnia/swieci/06-21a.php3>

pod Wiedeń z odsieczą. Gdy minęło wspomniane niebezpieczeństwo, obraz wrócił na krótko do Piekar. Już bowiem w 1702 roku przewieziono go ponownie do Opola, obawiając się tym razem Karola XII, króla Szwecji (potop szwedzki). Tym razem pozostał tutaj już na stałe. W Piekarach zaś zaczęła słynąć łaskami umieszczona tam wcześniej kopia obrazu.

Kult Matki Bożej Opolskiej rozwijał się coraz bardziej, ściągając licznych pielgrzymów nie tylko ze Śląska, lecz również z Czech oraz później z kordonów polskich zaborów. W 1813 roku przeniesiono obraz z kościoła jezuitów do katedry. Po II wojnie światowej nastąpiło nowe ożywienie kultu. Przed wizerunkiem Maryi Opolskiej kończono wszystkie ważniejsze uroczystości odprawiane w katedrze - m.in. ingresy kolejnych biskupów, obchody narodowe i ogólnokościelne. O kulcie świadczą liczne wota, m.in. srebrna sukienka ofiarowana przez Jana III Sobieskiego, złoty medal - dar papieża Jana XXIII i kielich mszalny - dar Pawła VI. 21 czerwca 1983 roku, w 500-lecie istnienia wizerunku, w obecności 700 tysięcy pielgrzymów, św. Jan Paweł II dokonał uroczystej koronacji obrazu. Po homilii wygłoszonej na Górze św. Anny, gdzie miała miejsce koronacja, papież powiedział:

Trzeba sięgnąć do początku owego sześćsetlecia, które w roku ubiegłym i bieżącym gromadzi nas wokół Jasnej Góry. Początek ten zaś znajduje się właśnie tutaj: na Piastowskim Śląsku. Z Wrocławia przybywam na Opolszczyznę, ażeby zatrzymać się na ziemi tego Piasta, z którego imieniem jest związana fundacja Jasnej Góry i darowizna jasnogórskiego obrazu. Jest to Władysław II, książę opolski, zwany powszechnie Opolczykiem. Dokonał swego życia w Opolu, tutaj też spoczywa w podziemiach kościoła franciszkańskiego. W ten sposób dzisiejsza stacja na ziemi opolskiej wpisuje się w papieską pielgrzymkę jasnogórskiego jubileuszu. Stacja ta ma miejsce na Górze Świętej Anny. Na pamiątkę mej obecności na tej ziemi pragnę także dokonać koronacji czcigodnego obrazu Matki Bożej z katedry opolskiej.

Źródło: <http://brewiarz.pl/czytelnia/swieci/06-21b.php3>

Św. Jan Paweł II w dniu 21 czerwca 1983 r., podczas II pielgrzymki do Ojczyzny, dokonał we Wrocławiu koronacji cudownej figury Matki Bożej nadając jej wezwanie "Przyczyna naszej radości". Powiedział wtedy: Pragnę wyrazić radość, że wśród jasnogórskiej pielgrzymki jest mi dane ukoronować cudowną figurę Matki Bożej Śnieżnej, która w Sudetach króluje i hojnie rozdaje swe łaski: szczególna Opiekunka ludzi dotkniętych chorobą oczu, niewiast pragnących potomstwa, turystów i sportowców - Przyczyna naszej radości. Wkładając na skronie Syna i Matki korony, mówimy: "Tyś Bogarodzicą, Tyś naszą Matką, naszą Królową. w Twoich rękach, Pośredniczko łask wszelkich, nasze życie i nasze zbawienie". Zbieramy dziś w jedno, składamy u stóp Twoich wiarę, nadzieję i miłość wyrażane tu i wyznawane przed Tobą od tylu dziesiątków lat, a także naszą wiarę, nadzieję i miłość - i tę, którą wyznawać będą przyszłe pokolenia. Bądź naszą radością, jak w przeszłości, tak również dziś, zsyłaj sercom naszym łaski, tak jak płatki śniegu w górach, gdzie mieszkasz. Polecam siebie i moją posługę Kościołowi powszechnemu na rzymskiej Stolicy świętego Piotra modlitwom pielgrzymów, którzy Cię, Matko Boża Śnieżna, odwiedzają. Chrystus przyszedł na świat, aby przynieść ludziom pokój i radość (por. J 15, 11; J 17, 13). Przez swe narodzenie napełnił radością pokornych

pasterzy (por. Łk 2, 10), a zmartwychwstając rozradował swych uczniów (por. J 20, 20; Łk 24, 41). Wstępując do nieba pozostawił Apostołów rozradowanych (por. Łk 24, 52), a siedząc po prawicy Ojca, zesłał na powstający Kościół Ducha miłości i wesela (por. Ga 5, 22). Kościół zawsze umieszczał swą radość w Chrystusie i miłował Go z coraz pełniejszą radością. Ponieważ Jezus przyszedł do nas przez Maryję, Kościół stopniowo doszedł do zrozumienia, że poprzez swe współdziałanie w tajemnicy Wcielenia Słowa stała się Ona przyczyną,

24 VI Wspomnienie - Narodzenie św. Jana Chrzciciela



Imię Jan jest pochodzenia hebrajskiego i oznacza tyle, co "Bóg jest łaskawy". Jan Chrzciciel urodził się jako syn kapłana Zachariasza i Elżbiety (Łk 1, 5-80). Jego narodzenie z wcześniej bezpłodnej Elżbiety i szczególne posłannictwo zwiastował Zachariaszowi archanioł Gabriel, kiedy Zachariasz jako kapłan okadzał ołtarz w świątyni (Łk 1, 8-17). Przyszedł na świat sześć miesięcy przed narodzeniem Jezusa (Łk 1, 36), prawdopodobnie w Ain Karim leżącym w Judei, ok. 7 km na zachód od Jerozolimy. Wskazuje na to dawna tradycja, o której po raz pierwszy wspomina ok. roku 525 niejaki Teodozjusz. Przy obrzezaniu

otrzymał imię Jan, zgodnie z poleceniem anioła. Z tej okazji Zachariasz wyśpiewał kantyk, w którym sławi wypełnienie się obietnic mesjańskich i wita go jako proroka, który przed obliczem Pana będzie szedł i gotował mu drogę w sercach ludzkich (Łk 1, 68-79). Kantyk ten wszedł na stałe do liturgii i stanowi istotny element codziennej porannej modlitwy Kościoła - Jutrzni. Poprzez swoją matkę, Elżbietę, Jan był krewnym Jezusa (Łk 1, 36).

Św. Łukasz przekazuje nam w Ewangelii następującą informację: "Dziecię rosło i umacniało się w duchu i przebywało na miejscach pustynnych aż do czasu ukazania się swego w Izraelu" (Łk 1, 80). Można to rozumieć w ten sposób, że po wczesnej śmierci rodziców będących już w wieku podeszłym, Jan pędził żywot anachorety, pustelnika, sam lub w towarzystwie innych. Nie jest wykluczone, że mógł zetknąć się także z esenickami, którzy wówczas mieli nad Morzem Martwym w Qumran swoją wspólnotę. Kiedy miał już lat 30, wolno mu było według prawa występować publicznie i nauczać. Podjął to dzieło nad Jordanem, nad brodem w pobliżu Jerycha. Czasem przenosił się do innych miejsc, np. Betanii (J 1, 28) i Enon (Ainon) w pobliżu Salim (J 3, 23). Swoje nauczanie rozpoczął w piętnastym roku panowania cesarza Tyberiusza (Łk 3, 1), czyli w 30 r. naszej ery według chronologii, którą się zwykle podawać.

Święty Jan Chrzciciel Jako herold Mesjasza Jan podkreślał z naciskiem, że nie wystarczy przynależność do potomstwa Abrahama, ale trzeba czynić owoce pokuty, trzeba wewnętrznego przeobrażenia. Na znak skruchy i gotowości zmiany życia udzielał chrztu pokuty (Łk 3, 7-14; Mt 3, 7-10; Mk 1, 8). Garnęła się do niego "Jerozolima i cała Judea, i wszelka kraina wokół Jordanu" (Mt 3, 5; Mk 1, 5). Zaczęto nawet go pytać, czy przypadkiem on sam nie jest zapowiadającym Mesjaszem. Jan stanowczo rozwiewał wątpliwości twierdząc, że "Ten, który idzie za mną, mocniejszy jest ode mnie: ja nie jestem godzien nosić Mu sandałów" (Mt 3, 11). Na prośbę Chrystusa, który przybył nad Jordan, Jan udzielił Mu chrztu. Potem niejedną raz widział Chrystusa nad Jordanem i świadczył o Nim wobec tłumu: "Oto Baranek Boży, który gładzi grzechy świata" (J 1, 29. 36). Na skutek tego wyznania, przy Chrystusie Panu zjawili się dwaj pierwsi

czyli początkiem i źródłem tak wielkiej radości. Oprócz tego Kościół w przekonaniu, że smutek, jaki wniosła w dzieje świata Ewa przez nieposłuszeństwo, Maryja zamieniła w radość przez uległość, zaczął Jej oddawać cześć jako "Przyczynie naszej radości". Jej kult pod tym właśnie tytułem rozszerzył się szczególnie we Francji i w Kanadzie (franc. Notre Dame de Liesse).

Źródło: <http://brewiarz.pl/czytelnia/swieci/06-21c.php3>

uczniowie - Jan i Andrzej, którzy dotąd byli uczniami św. Jana (J 1, 37-40).

Na działalność Jana szybko zwrócili uwagę starsi ludu. Bali się jednak jawnie przeciwko niemu występować, woleli raczej zająć stanowisko wyczekujące (J 1, 19; Mt 3, 7). Osobą Jana zainteresował się także władca Galilei, Herod II Antypas (+ 40), syn Heroda I Wielkiego, który nakazał wymordować dzieci w Betlejem. Można się domyślać, że Herod wezwał Jana do swojego zamku, Macherontu. Gorzko jednak pożałował swojej ciekawości. Jan bowiem skorzystał z tej okazji, aby rzucić mu prosto w oczy: "Nie wolno ci mieć żony twego brata" (Mk 6, 18). Rozgniewany król, z poduszczenia żony brata Filipa, którą ku ogólnemu oburzeniu Herod wziął za własną, oddalając swoją żonę prawowitą, nakazał Jana aresztować. W dniu swoich urodzin wydał ucztę, w czasie której, pijany, pod przysięgą zobowiązał się dać córce Herodiady, Salome, wszystko, czegokolwiek zażąda. Ta po naradzeniu się z matką zażądała głowy Jana. Herod nakazał katowi wykonać wyrok śmierci na Janie i jego głowę przynieść na misie dla Salome (Mt 14, 1-12). Jan miał wtedy trzydzieści kilka lat.

Święty Jan Chrzciciel Jezus wystawił Janowi świadectwo, jakiego żaden człowiek z Jego ust nie otrzymał: "Coście wyszli oglądać na pustyni? (...) Proroka zobaczyć? Tak, powiadam wam, nawet więcej niż proroka. On jest tym, o którym napisano: Oto ja posyłam mego wysłańca przed Tobą, aby Ci przygotował drogę. Zaprawdę powiadam wam: Między narodzonymi z niewiast nie powstał większy od Jana Chrzciciela" (Mt 11, 7-11; Łk 7, 24-27).

Jan Chrzciciel jako jedyny wśród świętych Pańskich cieszy się takim przywilejem, iż obchodzi się jako uroczystość dzień jego narodzin. U wszystkich innych świętych obchodzimy jako święto dzień ich śmierci - czyli dzień ich narodzin dla nieba. Ponadto w kalendarzu liturgicznym znajduje się także wspomnienie męczeńskiej śmierci św. Jana Chrzciciela, obchodzone 29 sierpnia.

W Janie Chrzcicielu uderza jego świętość, życie pełne ascezy i pokuty, siła charakteru, bezkompromisowość. Był pierwszym świętym czczonym w całym Kościele. Jemu dedykowana jest bazylika rzymska św. Jana na Lateranie, będąca katedrą papieża. Jan Chrzciciel jest patronem Austrii, Francji, Holandii, Malty, Niemiec, Prowansji, Węgier; Akwitanii, Aragonii; archidiecezji warszawskiej i wrocławskiej; Amiens, Awinionu, Bonn, Florencji, Frankfurtu nad Menem, Kolonii, Lipska, Lyonu, Neapolu, Norymbergi, Nysy, Wiednia, Wrocławia; jest patronem wielu zakonów, m. in. joannitów (Kawalerów Maltańskich), mnichów, dziewic, pasterzy i stad, kowali, krawców, kuśnierzy, rymarzy; abstynentów, niezamężnych matek, skazanych na śmierć. Jest orędownikiem podczas gradobicia i w epilepsji.

W ikonografii św. Jan przedstawiany jest jako dziecko, młodzieniec lub mąż ascetyczny, ubrany w skórę zwierzęcą albo płaszcz z sierści wielbłąda. Jego atrybutami są: Baranek Boży, baranek na ramieniu, na księdze lub u stóp, baranek z kielichem, chłopiec bawiący się z barankiem, głowa na misie, krzyż. W tradycji wschodniej, zwłaszcza w ikonach, ukazywany jest jako zwiastun ze skrzydłami.

Źródło: <http://brewiarz.pl/czytelnia/swieci/06-24.php3>

25 VI Wspomnienie - Najświętsza Maryja Panna Świętogórska z Gostynia



Cudowny obraz Matki Bożej Świątógórskiej, Róży Duchownej, znajdujący się w sanktuarium w Gostyniu, jest dziełem nieznanego wielkopolskiego artysty. Namalowany został prawdopodobnie na cyprysowej desce (145x107 cm), pochodzi z 1540 r. i posiada dużą wartość artystyczną. Przedstawia Matkę Bożą piastującą Dzieciątka Jezus na lewym ramieniu. W prawej ręce Maryja trzyma kwiat białej róży. Matkę i Dzieciątka artysta umieścił jakby na balkonie, z którego roztacza się widok na dawniejszy kościółek na Świętej Górze i na miasteczko Gostyń z połowy XVI wieku. Suknia Matki Bożej i płaszcz są bogato pofałdowane i obszyte ozdobnymi

złocistymi bortami. Około bioder widoczna jest ciemnozielona przepaska z napisem: "Witaj Boża Rodzicielko". Twarz i szyję Maryi okala delikatna, biała materia, wychylająca się spod fałdy płaszcza. W obrazie zwraca uwagę korona na głowie Madonny i druga, uniesiona przez aniołów. Wyraz twarzy i oczu Maryi jest pełen troski i miłosierdnego pytania. Dziecię Jezus, poważne i pełne majestatu, trzyma w lewej ręce księgę - symbol nauczycielskiego posłannictwa, drugą rękę opiera na kuli z krzyżem - symbolu władzy i panowania nad światem.

Łaskami słynący obraz znajduje się obecnie w pięknej bazylice, zbudowanej według planów włoskiego architekta Baltazara Longhena, twórcy weneckiej świątyni Santa Maria della Salute w XVIII wieku. Duchem i racją bytu tej pięknej świątyni jest kult Najświętszej Maryi

26 VI Wspomnienie - św. Zygmunt Gorazdowski, prezbiter

Panny, który istniał od niepamiętnych czasów. Prawdopodobnie dawniej była czczona tu gotycka, polichromowana pieta, znajdująca się do dziś w jednym z bocznych ołtarzy.

W czasie potopu szwedzkiego obraz MB Świątógórskiej wywieziono na Śląsk. W okresie Kulturkampfu w roku 1876, z rozkazu władz pruskich, wypędzono z Gostynia księży filipinów, a kościół zamknięto. Po 12 latach kościół otwarto, zabroniono jednak przybywać pielgrzymkom. Zakaz trwał do odzyskania niepodległości, czyli do 1918 roku. W rok później powrócili filipini, a kult Matki Bożej tak się rozwijał, że 24 czerwca 1928 r. kardynał August Hlond dokonał uroczystej koronacji obrazu Matki Bożej.

Dzisiaj Święta Góra jest istotnym ośrodkiem życia religijnego Wielkopolski. Odbývają się tu przez cały rok zamknięte rekolekcje stanowe, niedzielne dni skupienia, spotkania różnych grup pracujących aktywnie w Kościele. Święta Góra jest ośrodkiem walki o trzeźwość narodu. Księża filipini z wielką troską i odpowiedzialnością przyjmują też grupy pielgrzymkowe, zarówno wielotysięczne w dniach odpustowych, jak i małe, przybywające przez cały rok.

Matka Boża, niezależnie od miejsca, w którym gromadzi swoje dzieci, jest zawsze ta sama. Niewątpliwie pragnie przedstawiać swojemu Synowi nasze prośby i dlatego możemy je zanosić w różnych sprawach i potrzebach. Ale nigdy nie wolno zapominać o tym, że jako nasza troskliwa Matka chce nam przede wszystkim wskazywać drogę do Syna. Ona, Stolica Mądrości, Matka Dobrej Rady, zawsze podpowiada nam to, co służy naszemu zbawieniu; mówi przeto ustawicznie: "Zróbcie wszystko, cokolwiek wam (Syn) powie" (J 2, 5). Co więcej, przykładem swego życia uczy nas praktycznie, jak w życiu codziennym mamy pełnić wolę Bożą. W całym swoim życiu występuje w roli pokornej służebnicy Pańskiej: "Oto Ja służebnica Pańska, niech mi się stanie według Twego słowa".

Źródło: <http://brewiarz.pl/czytelnia/swieci/06-25d.php3>

27 VI Wspomnienie - Najświętsza Maryja Panna Nieustającej Pomocy



Tytuł Matki Bożej Nieustającej Pomocy jest na trwałe związany z dostojnym wizerunkiem Maryi, czczonym w Rzymie. Obraz namalowany na desce o wymiarach 54x41,5 cm, pochodzenia bizantyńskiego, przypomina niektóre stare ikony ruskie nazywane Strastnaja. Jego autorstwo jest przypisywane jednemu z najbardziej znanych malarzy prawosławnych wczesnego średniowiecza, mnichowi bazylikańskiemu - S. Lazzaro.

Kiedy i w jakich okolicznościach obraz powstał, a potem dotarł do

Rzymu - nie wiemy. Według niektórych źródeł został namalowany na Krecie w IX w.; inne dane mówią o wieku XII i pochodzeniu z Bizancjum lub z klasztoru na świętej Górze Athos. Według legendy, do Europy obraz został przywieziony przez bogatego kupca. Kiedy podczas podróży statkiem na morzu rozszalał się sztorm, kupiec ten pokazał obraz przerażonym współtowarzyszom. Ich wspólna modlitwa do Matki Bożej ocaliła statek. Po szczęśliwym przybyciu do Wiecznego Miasta ikona została umieszczona w kościele św. Mateusza, obsługiwanym przez

augustianów. Z dokumentu z roku 1503 wynika, że w ostatnich latach XV w. wizerunek był już w Wiecznym Mieście czczony i uważany za łaskami słynący. Zwano go Madonna miracolosissima. Gdy w roku 1812 wojska francuskie zniszczyły kościół, mnisi wywędrowali do Irlandii. Po powrocie objęli kościół św. Euzebiusza. Kult cudownego obrazu uległ wówczas pewnemu zaniedbaniu, na co wielu się skarżyło.

W grudniu 1866 r. Pius IX powierzył obraz redemptorystom, którzy umieścili go w głównym ołtarzu kościoła św. Alfonsa przy via Merulana. Od tego czasu datuje się niebywały rozkwit kultu Matki Bożej Nieustającej Pomocy, propagowanego przez duchowych synów św. Alfonsa Marii Liguoriego. 23 czerwca 1867 r. odbyła się uroczysta koronacja obrazu. W roku 1876 powstało arcybractwo Maryi Nieustającej Pomocy i św. Alfonsa. Równocześnie mnożyły się kopie, które redemptoryści umieszczali w swoich kościołach w wielu krajach, w tym także na ziemiach polskich. Dla propagowania kultu ponad 100 autorów wydało rozmaite opracowania, powstały różnorodnyjyczne periodyki, poświęcone temu samemu celowi. Ogromne powodzenie miały także małe obrazki z odpowiednimi wezwaniami. Rozchodziły się one w wielomilionowych nakładach. W 1876 r. ustanowiono święto Maryi Nieustającej Pomocy na dzień 26 kwietnia, z czasem przeniesione na 27 czerwca.

Sam obraz przedstawia cztery postacie: Maryję z Dzieciątkiem oraz świętych Archaniołów Michała (po lewej stronie obrazu) i Gabriela (po stronie prawej). Maryja jest przedstawiona w czerwonej tunice, granatowym płaszczu (zielonym po spodniej stronie) i w niebieskim

nakryciu głowy, które przykrywa czoło i włosy. Na środkowej części welonu znajduje się złota gwiazda z ośmioma prostymi promieniami. Głowę Maryi otacza, charakterystyczny dla szkoły kreteńskiej, kolisty nimb. Oblicze Maryi jest lekko pochylone w stronę Dzieciątka Jezus trzymanego na lewej ręce. Prawą, dużą dłoń, o nieco dłuższych palcach, charakterystycznych dla obrazów typu Hodegetria ("wskazująca drogę"), Maryja obejmuje ręce Jezusa. Jej spojrzenie charakteryzuje czuły smutek, ale nie patrzy na swojego Syna, lecz wydaje się przemawiać do patrzącego na obraz. Miodowego koloru oczy i mocno podkreślone brwi dodają obliczu piękna i wyniosłości.

Dzieciątka Jezus przedstawione jest w całości. Spoczywając na lewym ramieniu Matki, rączkami ujmując mocno Jej prawą dłoń. Przyodziane jest w zieloną tunikę z czerwonym pasem i okryte czerwonym płaszczem. Opadający z nóżki prawy sandał pozwala dostrzec spód stopy, co może symbolizować prawdę, że będąc Bogiem, Jezus jest także prawdziwym człowiekiem. Ma kasztanowe włosy, a rysy Jego twarzy są bardzo dziecięce. Stopy i szyja Dzieciątka wyrażają jakby odruch nagłego lęku przed czymś, co ma niechybnie nadejść. Tym natomiast, co wydaje się przerażać małego Jezusa, jest wizja męki i cierpienia, wyrażona poprzez krzyż i gwoździe niesione przez Archaniola Gabriela. Po drugiej stronie obrazu Archanioł Michał ukazuje inne narzędzia męki krzyżowej: włócznię, trzinę z gąbką i naczynie z octem.

Maryja, pomimo że jest największą postacią obrazu, nie stanowi jego centralnego punktu. W geometrycznym środku ikony znajdują się połączone ręce Matki i Dzieciątka, przedstawione w taki sposób, że Maryja wskazuje na swojego Syna, Zbawiciela.

Maryja jest Matką Kościoła, ludu Bożego, który Jej Syn nabył swoją najdroższą Krwią. Jest Matką każdego z nas. Niewątpliwie jest jeden nasz Pośrednik, według słów Apostoła: "Bo jeden jest Bóg; jeden też pośrednik

między Bogiem i ludźmi, człowiek Chrystus Jezus, który wydał samego siebie na okup za wszystkich" (1 Tm 2, 5-6). Nie przeszkadza to jednak bynajmniej, byśmy mogli mówić o macierzyńskiej roli Maryi w stosunku do wszystkich. Nie przyćmiewa ona żadną miarą i nie pomniejsza tego jedynego pośrednictwa Chrystusowego, lecz ukazuje jego moc: "Cały bowiem wpływ zbawienno Błogosławionej Dziewicy na ludzi wywodzi się nie z jakiejś konieczności rzeczowej, lecz z upodobania Bożego, i wypływa z nadmiaru zasług Chrystusowych, na Jego pośrednictwie się opiera, od tego pośrednictwa całkowicie jest zależny i z niego czerpie całą moc swoją. Nie przeszkadza zaś w żaden sposób bezpośredniej łączności wiernych z Chrystusem, przeciwnie, umacnia je" (KK, nr 60).

"Macierzyństwo Maryi w ekonomii łaski trwa nieustannie - poczynając od aktu zgody, którą przy zwiastowaniu wiernie wyraziła i którą zachowała bez wahania pod krzyżem - aż do wiekuistego dopełnienia się zbawienia wszystkich wybranych. Albowiem wzięta do nieba, nie zaprzestała tego zbawczego zadania, lecz poprzez wielorakie swoje wstawienictwo zjednuje nam dary wiecznego zbawienia. Dzięki swej macierzyńskiej miłości opiekuje się braćmi Syna swego, pielgrzymującymi jeszcze i narażonymi na trudy i niebezpieczeństwa, dopóki nie zostaną doprowadzeni do szczęśliwej ojczyzny. Dlatego to do Błogosławionej Dziewicy stosuje się w Kościele tytuły: Orędowniczki, Wspomożycielki, Pomocnicy, Pośredniczki. Rozumie się jednak te tytuły w taki sposób, że niczego nie ujmują one ani nie przydają godności i skuteczności działania Chrystusa jedynego Pośrednika... Kościół nie waha się jawnie wyznawać taką podporządkowaną rolę Maryi; ciągle jej doświadcza i zaleca ją sercu wiernych, aby oni wsparci tą macierzyńską opieką, jeszcze silniej przylgnęli do Pośrednika i Zbawiciela" (KK, nr 62).

Źródło: <http://brewiarz.pl/czytelnia/swieci/06-27b.php3>

28 VI Wspomnienie - św. Ireneusz, biskup i męczennik



Ireneusz urodził się w Smyrnie (dzisiejszy Izmir w Turcji) około 130 r. (choć podawane są też daty między 115 a 125 rokiem albo między rokiem 130 a 142). Był uczniem tamtejszego biskupa, św. Polikarpa - ucznia św. Jana Apostoła. W swoim dziele Przeciw herezjom Ireneusz pisze, że gdy był uczniem św. Polikarpa, ten był już starcem. Apostołował w Galii (teren dzisiejszej Francji). Stamtąd w 177 r. został wysłany przez chrześcijan do papieża Eleuteriusza z misją. Kiedy Ireneusz był w drodze do Rzymu, w mieście nastąpiło krwawe prześladowanie,

którego ofiarą padli św. Potyn, biskup Lyonu, i jego 47 towarzyszy. Kiedy Ireneusz powrócił do Lyonu (łac. Lugdunum), został powołany na biskupa tegoż miasta po św. Potynie. Jako wybitny teolog zwalczał w swoich pismach gnostyków, wykazując, że tylko Kościół przechował wiernie tradycję otrzymaną od Apostołów.

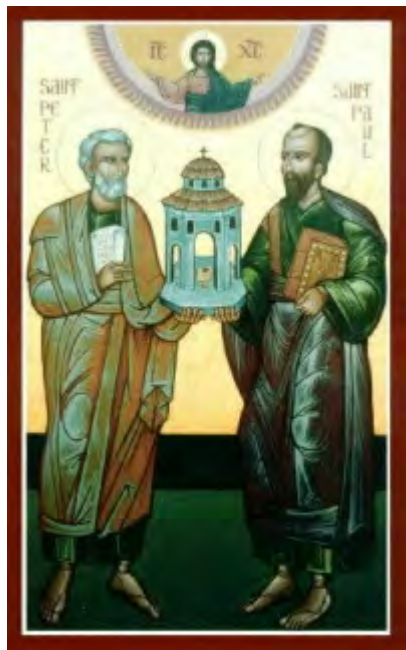
Nie wiemy nic o działalności duszpasterskiej Ireneusza. Pozostawił jednak dzieło, które stanowi prawdziwy jego pomnik i wydaje najwymowniejsze świadectwo o wiedzy teologicznej autora, jak też o żarliwości apostolskiej

o czystość wiary. Ireneusz używał greki. W swoim dziele Przeciw herezjom (które zachowało się w jednej z łacińskich kopii) przedstawił wszystkie błędy, jakie nękały pierwotne chrześcijaństwo. Jest to więc niezmiernie ważny dokument. Zbija on błędy i daje wykład autentycznej wiary. Zawiera nie tylko indeks herezji, ale także sumę tradycji apostolskiej i pierwszych Ojców Kościoła. Drugie dzieło, Dowód prawdziwości nauki apostolskiej, zachowało się w przekładzie na język ormiański. Ireneuszowi zawdzięczamy pojęcie Tradycji i sukcesji apostolskiej, a także spis papieży od św. Piotra do Eleuteriusza. Euzebiusz z Cezarei (pisarz i historyk Kościoła żyjący na przełomie III i IV w.) nie podaje, jaką śmiercią pożegnał życie doczesne w 202 r. Ireneusz, ale wyraźnie o jego męczeńskiej śmierci w czasach prześladowań Septymiusza Sewera piszą św. Hieronim (w. V) i św. Grzegorz z Tours (w. VI). Pochowany został w Lyonie, w kościele św. Jana, który później otrzymał jego imię. Relikwie zostały zniszczone przez hugenotów w 1562 r.

Kościół w Lyonie oddaje cześć św. Ireneuszowi jako doktorowi Kościoła i swemu głównemu patronowi. Dopiero jednak papież Benedykt XV w roku 1922 doroczną pamiątkę św. Ireneusza rozszerzył na cały Kościół. W ikonografii jest przedstawiany w stroju biskupa rytu rzymskiego z mitrą i pastorałem.

Źródło: <http://brewiarz.pl/czytelnia/swieci/06-28a.php3>

29 VI Wspomnienie - święci Apostołowie Piotr i Paweł



Kościół umieszcza w jednym dniu uroczystość św. Pawła wraz ze św. Piotrem nie dlatego, aby równał go w prymacie z pierwszym zastępcą Chrystusa. Chodzi jedynie o podkreślenie, że obaj Apostołowie byli współzałożycielami gminy chrześcijańskiej w Rzymie, obaj w tym mieście oddali dla Chrystusa życie swoje oraz że w Rzymie są ich relikwie i sanktuaria. Najwięcej jednak zaważyła na połączeniu pamiątki obu Apostołów w jednym dniu opinia, dzisiaj uznawana za mylną, że obaj Apostołowie ponieśli śmierć męczeńską tego samego dnia. Już w roku 258 obchodzono święto obu Apostołów razem dnia 29 czerwca, tak na Zachodzie, jak też i na Wschodzie, co

wskazywałoby na powszechne przekonanie, że był to dzień śmierci obu Apostołów. Taki bowiem był bardzo dawny zwyczaj, że święta liturgiczne obchodzono w dniu śmierci męczenników, a potem także (od w. IV) - wyznawców. Inna ze współczesnych teorii mówi, że 29 czerwca miało miejsce przeniesienie relikwii obu Apostołów do katakumb Kaliksta podczas prześladowań za cesarza Waleriana w celu schowania ich i uchronienia przed zniszczeniem.

Święty Piotr Apostoł Właściwe imię Piotra to Szymon (Symeon). Pan Jezus zmienił mu imię na Piotr przy pierwszym spotkaniu, gdyż miało ono symbolizować jego przyszłe powołanie. Pochodził z Betsaidy, miejscowości położonej nad Jeziorem Genezaret (Galilejskim). Był bratem św. Andrzeja, Apostoła, który Szymona przyprowadził do Pana Jezusa niedługo po chrzcie w rzece Jordan, jaki Chrystus Pan otrzymał z rąk Jana Chrzciciela (Mt 10, 2; J 1, 41). To, że Chrystus Pan zetknął się z Andrzejem i Szymonem w pobliżu rzeki Jordan, wskazywałoby, że obaj bracia byli uczniami św. Jana (J 1, 40-42). Ojcem Szymona Piotra był Jona (lub Jan), rybak galilejski. Kiedy Chrystus Pan włączył Piotra do grona swoich uczniów, ten nie od razu przystał do Pana Jezusa, ale nadal trudnił się pracą rybaka. Dopiero po cudownym połowie ryb definitywnie został przy Chrystusie w charakterze Jego ucznia wraz ze swoim bratem, Andrzejem (por. Łk 5, 1-11).

Kiedy Piotr przystąpił do grona uczniów Pana Jezusa, był już człowiekiem żonatym i mieszkał w Kafarnaum u teściowej, którą Pan Jezus uzdrowił (Mk 1, 29-31; Łk 4, 38-39). Tradycja wczesnochrześcijańska wydaje się potwierdzać, że miał dzieci, gdyż wymienia jako jego córkę św. Petronelę. Nie jest to jednak pewne.

Święty Piotr Apostoł Jezus bardzo wyraźnie wyróżniał Piotra wśród Apostołów. Piotr był świadkiem - wraz z Janem i Jakubem - wskrzeszenia córki Jaira (Mt 9, 23-26; Mk 5, 35-43; Łk 8, 49-56), przemienienia na górze Tabor (Mt 17, 1-13; Mk 9, 2-13; Łk 9, 28-36) i modlitwy w Getsemani (Mt 26, 37-46; Mk 14, 33-42; Łk 22, 41-46). Kiedy Jezus zapytał Apostołów, za kogo uważają Go ludzie, otrzymał na to różne odpowiedzi. Kiedy zaś rzucił im pytanie: "A wy za kogo Mnie uważacie?" - usłyszał z ust Piotra wyznanie: "Ty jesteś Mesjasz, Syn Boga żywego". Za to otrzymał w nagrodę obietnicę prymatu nad Kościołem Chrystusa: "Błogosławiony jesteś, Szymonie, synu Jony. Albowiem ciało i krew nie objawiły ci tego, lecz Ojciec mój, który jest w niebie. Otóż i Ja tobie powiadam: Ty jesteś Piotr (czyli skała), i na tej skale zbuduję Kościół mój, a bramy piekielne go nie przemogą. I tobie dam klucze królestwa niebieskiego; cokolwiek zwiążesz na ziemi, będzie związane w niebie, a co rozwiążesz na ziemi, będzie rozwiązane w niebie" (Mt 16, 18-19).

Można byłoby wymienić jeszcze inne historie związane z Piotrem. Jezus ratuje Piotra, kiedy tonął w Jeziorze Galilejskim (Mt 14, 28-31). Piotr płaci podatek za Jezusa i za siebie monetą, wydobytą z pyszczki ryby (Mt 17, 24-27); od Piotra Pan Jezus zaczyna mycie nóg Apostołom przy Ostatniej Wieczerzy (J 13, 6-11). Przed pojmaniem Mistrza Piotr zapewnia Go o swojej dla Niego wierności (Mt 26, 33). W Getsemani występuje w obronie Jezusa i ucina ucho słudze arcykapłana, Malchusowi (Mt 26, 51-54; Mk 14, 47; Łk 22, 49-50; J 18, 10-11). On jeden, wraz z Janem, idzie za Chrystusem aż na podwórze arcykapłana. Jednak tu, rozpoznany, trzykrotnie wyrzeka się ze strachu Jezusa, dwukrotnie potwierdzając to zaparcie się Chrystusa przysięgą. Kiedy zapiał kogut, przypomniał sobie przepowiednię Mistrza i gorzko zapłakał (Mt 26, 69-75; Mk 14, 66-72; Łk 22, 54-62; J 18, 15-27).

Święty Piotr otrzymuje klucze Królestwa Przed odejściem do nieba Pan Jezus zlecił Piotrowi najwyższą władzę pasterzowania nad Jego Apostołami i pozostałymi wiernymi wyznawcami (J 21, 15-19). Apostołowie od początku podjęli te słowa i uznali w Piotrze pierwszego spośród siebie. We wszystkich wykazach apostoelskich Piotr jest zawsze stawiany na pierwszym miejscu (Mt 10, 2; Mk 3, 16; Łk 6, 14; Dz 1, 13). Pisma Nowego Testamentu wymieniają go 150 razy. Piotr proponuje Apostołom przyłączenie do ich grona jeszcze jednego w miejsce Judasza (Dz 1, 15-26). Piotr pierwszy przemawia do tłumu w dzień Zesłania Ducha Świętego i pozyskuje sporą liczbę pierwszych wyznawców (Dz 2, 14-36). Uzdrowia chromego od urodzenia i nawraca kilka tysięcy ludzi (Dz 3, 1-26). Zakłada pierwszą gminę chrześcijańską w Jerozolimie i sprawuje nad nią władzę sadowniczą (Dz 5, 1-11). To jego Chrystus poucza w tajemniczym widzeniu, że ma także przyjmować pogan i nakazuje mu udać się do domu oficera rzymskiego, Korneliusza (Dz 10, 1-48). Na Soborze apostoelskim Piotr jako pierwszy przemawia i decyduje, że należy iść także do pogan, a od nawróconych z pogaństwa nie należy żądać wypełniania nakazów judaizmu, obowiązujących Żydów (Dz 15, 1-12). W myśl zasady postawionej przez Pana Jezusa: "Uderzę pasterza, a rozproszą się owce stada" (Mt 26, 31) - właśnie Piotr stał się głównym przedmiotem nienawiści i pierwszym obiektem prześladowań. Został nawet pojmany i miał być wydany przez króla Heroda Agryppę I Żydom na stracenie. Jednak anioł Pański wybawił go cudownie od niechybnej śmierci (Dz 12, 1-17).

Niebawem po uwolnieniu Piotr udał się do Antiochii, gdzie założył swoją stolicę (Ga 2, 11-14). Stamtąd podążył do Małej Azji i Koryntu (2 P 1, 1), aby wreszcie osiąść na stałe w Rzymie. Tu także poniósł śmierć męczeńską za panowania cesarza Nerona ok. 64 roku, umierając na krzyżu, jak mu to zapowiedział Chrystus (J 21, 18-19). O pobycie Piotra w Rzymie i jego śmierci piszą między innymi: św. Klemens Rzymski (+ ok. 97), List do Koryntian, 5; św. Ignacy z Antiochii (+ ok. 117), List do Rzymian 4, 3; św. Dionizy z Koryntu (+ 160); św. Ireneusz (+ 202); Euzebiusz - Historia Kościoła 2, 25, 8; św. Kajus Rzymski (+ 296) i wielu innych.

Święty Piotr Apostoł Św. Piotr zostawił dwa listy, które należą do ksiąg Pisma świętego Nowego Testamentu. Dyktował je swojemu uczniowi Sylwanowi (1 P 5, 12). Wyróżniają się one niezwykłą plastyką i ekspresją. Jako zwierzchnik Kościoła Piotr ma odwagę przestrzec wiernych przed zbyt dowolnym tłumaczeniem pism Pawła Apostoła (2 P 3, 14-16). Pierwszy list Piotr pisał ok. 63 r., przed prześladowaniem wznieconym przez Nerona. Pisał go z Rzymu. Drugi list, pisany również z Rzymu, prawdopodobnie został zredagowany w więzieniu, gdyż Piotr pisze o swojej rychłej śmierci. Tak więc list powstał w 64 lub 67 roku (2 P 1, 14). O wielkiej popularności św. Piotra świadczą liczne apokryfy. Na pierwszym miejscu należy do nich Ewangelia Piotra, której fragment udało się przypadkowo odnaleźć w roku 1887 w Achmin w Górnym Egipcie. Mogła powstać już w latach 120-130 po Chrystusie. Kerygma

Piotra - to rodzaj homilii. Powstała ona również ok. roku 130 i ma zabarwienie gnostyckie. Apokalipsa św. Piotra należała kiedyś do najbardziej znanych apokryfów. Pochodzi ona również z początków chrześcijaństwa, odnaleziona została w roku 1887 wraz z Ewangelią Piotra. Zawiera opis sądu i losu dusz po śmierci. Wreszcie apokryf już znacznie późniejszy, z V w., Dzieje Piotra i Pawła. Autor tak niepodzielnie łączy losy obu Apostołów, że oznacza datę ich śmierci nie tylko w jednym roku, ale nawet w jednym dniu. Nadto według autora obydwaj Apostołowie zostali pochowani w jednym miejscu. Wyznaczoną przez autora tego apokryfu datę śmierci przyjęło Martyrologium Rzymskie.

Śmierć św. Piotra Apostoła Św. Piotr poniósł śmierć męczeńską według podania na wzgórzu watykańskim. Miał być ukrzyżowany według świadectwa Orygenesu głową w dół na własną prośbę, gdyż czuł się niegodnym umierać na krzyżu jak Chrystus. Cesarz Konstantyn Wielki wystawił ku czci św. Piotra nad jego grobem bazylikę. Obecna bazylika Św. Piotra w Rzymie pochodzi z wieku XVI-XVII, zbudowana została w latach 1506-1629. Teren wokół bazyliki należy do Państwa Watykańskiego, istniejącego w obecnym kształcie od roku 1929 jako pozostałość dawnego państwa papieża. Liczy ono 0,44 km² powierzchni i zamieszkuje je ok. 1000 ludzi. Bazylika wystawiona na grobie św. Piotra jest symbolem całego Kościoła Chrystusa. Rocznie odwiedza ją kilkanaście milionów pielgrzymów i turystów z całego świata. W czasie prac archeologicznych przeprowadzonych w podziemiach bazyliki św. Piotra w latach 1940-1949 znaleziono pod konfesją (pod głównym ołtarzem bazyliki) grób św. Piotra.

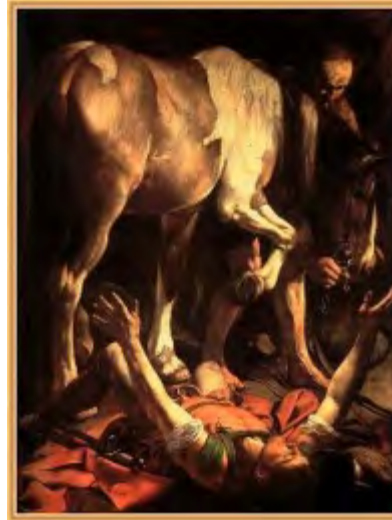
Oprócz tej najśłynniejszej świątyni, wystawionej ku czci św. Piotra Apostoła, w samym Rzymie istnieją ponadto: kościół św. Piotra na Górze Złotej (Montorio), czyli na Janikulum, zbudowany na miejscu, gdzie Apostoł miał ponieść śmierć męczeńską; kościół św. Piotra w Okowach, wystawiony na miejscu, gdzie św. Piotr miał być więziony; kościół świętych Piotra i Pawła; kościółek "Quo vadis" przy Via Appia, wystawiony na miejscu, gdzie Chrystus według podania miał zatrzymać Piotra, usiłującego opuścić Rzym.

Św. Piotr, pierwszy papież, jest patronem m. in. diecezji w Rzymie, Berlinie, Lozannie; miast: Awinionu, Biecha, Duszników Zdroju, Frankfurtu nad Menem, Genewy, Hamburga, Nantes, Poznania, Rygi, Rzymu, Trzebnicy; a także blacharzy, budowniczych mostów, kowali, kamieniarzy, marynarzy, rybaków, zegarmistrzów. Wzywany jako orędownik podczas epilepsji, gorączki, febry, ukąszenia przez węże. W ikonografii św. Piotr ukazywany jest w stroju apostoła, jako biskup lub papież w pontyfikalnych szatach. Od IV w. (medalion z brązu - Watykan, mozaika w S. Clemente) ustalili się typ ikonograficzny św. Piotra - szerokie rysy twarzy, łysina lub lok nad czołem, krótka, gęsta broda. Od XII wieku przedstawiany jest jako siedzący na tronie. Atrybutami Księcia Apostołów są: anioł, kajdany, dwa klucze symbolizujące klucze Królestwa Bożego, kogut, odwrócony krzyż, księga, łódź, zwój, pastorał, ryba, sieć, skała - stanowiące aluzje do wydarzeń w jego życiu, tiara w rękach. Święty Paweł Apostoł Paweł pochodził z Tarsu w Cylicji - Mała Azja (Dz 21, 39; 22, 3). Urodził się jako obywatel rzymski, co dawało mu pewne wyróżnienie i przywileje. W nagłych wypadkach umiał z tego korzystać (Dz 16, 35-40; 25, 11). Nie wiemy, jaką drogą Paweł to obywatelstwo otrzymał: być może, że całe miasto rodzinne cieszyło się tym przywilejem; możliwe, że rodzina Apostoła nabyła lub po prostu kupiła sobie ten przywilej, bowiem i tą drogą także można było otrzymać obywatelstwo rzymskie w owych czasach (Dz 22, 28).

Szaweł urodził się w Tarsie ok. 8 roku po narodzeniu Chrystusa (niektórzy badacze podają czas między 5 a 10 rokiem). Jego rodzina chlubiła się, że pochodziła z rodu Beniamina, co także i Paweł podkreślał z dumą (Rz 11, 1). Dlatego otrzymał imię Szaweł (spolszczona wersja hebrajskiego Saul) od pierwszego i jedyne go króla Izraela z tego rodu (panował w wieku XI przed Chrystusem). Rodzina Szawła należała do faryzeuszów -



nie mając jednak pełnych lat 30, nie mógł wykonywać wyroku śmierci na diakonie. Pilnował więc szat oprawców i zapewne pilnie ich zachęcał, aby dokonali egzekucji (Dz 7, 58-60).



Nawrócenie pod Damaszkiem Kiedy tylko Szaweł doszedł do wymaganej pełnoletności, udał się do najwyższych kapłanów i Sanhedrynu, aby otrzymać listy polecające do Damaszku. Dowiedział się bowiem, że uciekła tam spora liczba chrześcijan, chroniąc się przed prześladowaniem, jakie wybuchło w Jerozolimie (Dz 9, 1-3). **Gdy Szaweł był blisko murów Damaszku, spotkał go Chrystus, powalił na ziemię, oślepił i w jednej chwili objawił mu, że jest w błędzie; że nauka, którą on tak zaciekle zwalczał, jest prawdziwą; że chrześcijaństwo jest wypełnieniem**

obietnic Starego Przymierza; że Chrystus nie jest bynajmniej zwodzicielem, ale właśnie tak długo oczekiwanym i zapowiadany Mesjaszem. Było to w ok. 35 roku po narodzeniu Chrystusa, a więc drugim po Jego śmierci.

Po swoim nawróceniu Szaweł został ochrzczony przez Ananiasza, któremu Chrystus polecił to w widzeniu (Dz 9, 10-18). Po chrzcie Szaweł rozpoczął nową erę życia: głoszenia Chrystusa. Najpierw udał się na pustkowia, gdzie przebywał prawdopodobnie kilka miesięcy. Tam Chrystus bezpośrednio wtajemniczył go w swoją naukę (Ga 1, 11-12). Paweł przestudiował i przeanalizował na nowo Stare Przymierze. Następnie, po powrocie do Damaszku, przez 3 lata nawracał jego mieszkańców. Zawiedzeni Żydzi postanowili zemścić się na renegacie i czyhali na jego zgubę. Zażądali więc od króla Damaszku Aretasa, by wydał im Szawła. Szaweł jednak uciekł w koszu spuszczonego z okna pewnej kamienicy przylegającej do muru miasta. Udał się następnie do Jerozolimy i przedstawił się Apostołom. Powitano go ze zrozumiałą rezerwą. Tylko dzięki interwencji Barnaby, który wśród Apostołów zażywał wielkiej powagi, udało się przychylnie nastawić Apostołów do Pawła. Ponieważ jednak także w Jerozolimie przygotowywano na Apostoła zasadzkę, musiał chronić się ucieczką do rodzinnego Tarsu. Święty Paweł Apostoł Stamtąd wyprowadził Pawła na szerokie pola Barnaba. Razem udali się do Antiochii, gdzie chrześcijaństwo zapaściło już korzenie. Tamtejszej gminie nadali niezwykle rozwój przez to, że kiedy wzgardzili nimi Żydzi, oni udali się do pogan. Ci z radością przyjmowali Ewangelię tym chętniej, że Paweł i Barnaba zwalniali ich od obrzezania i prawa żydowskiego, a żądali jedynie wiary w Chrystusa i odpowiednich obyczajów. Zostali jednak oskarżeni przed Apostołami, że wprowadzają nowatorstwo. Doszło do konfliktu, gdyż obie strony i tendencje miały licznych zwolenników. Zachodziła obawa, że Apostołowie w Jerozolimie przychylią się raczej do zdania

konserwatystów. Sami przecież pochodzili z narodu żydowskiego i skrupulatnie zachowywali prawo mojżeszowe.

Na soborze apostołskim jednakże (49-50 r.) miał miejsce przełom.

Apostołowie, dzięki stanowczej interwencji św. Piotra, orzekli, że należy pozyskiwać dla Chrystusa także pogan, że na nawróconych z pogaństwa nie należy nakładać ciężarów prawa mojżeszowego (Dz 15, 6-12). Było to wielkie zwycięstwo Pawła i Barnaby. Od tej pory Paweł rozpoczyna swoje cztery wielkie podróże. Wśród niesłychanych przeszkód tak natury fizycznej, jak i moralnej, prześladowany i męczony, przemierza obszary Syrii, Małej Azji, Grecji, Macedonii, Italii i prawdopodobnie Hiszpanii, zakładając wszędzie gminy chrześcijańskie i wyznaczając w nich swoich zastępców. Oblicza się, że w swoich czterech podróżach, wówczas tak bardzo wyczerpujących i niebezpiecznych, Paweł pokonał ok. 10 tys. km dróg morskich i lądowych. Pierwsza wyprawa miała miejsce w latach 44-49: Cypr-Galacja, razem z Barnabą i Markiem; druga - w latach 50-53: Filipi-Tesaloniki-Berea-Achaia-Korynt, razem z Tymoteuszem i Sylasem; trzecia - w latach 53-58: Efez-Macedonia-Korynt-Jerozolima. Aresztowany został w Jerozolimie w 60 r. Kiedy namiestnik zamierzał wydać Pawła Żydom, ten odwołał się do cesarza. Przebywał jednak w więzieniu w Cezarei Palestyńskiej ponad dwa lata, głosząc i tam Chrystusa. W drodze do Rzymu statek wiozący więźniów rozbił się u wybrzeży Malty. Na wyspie Paweł spędził trzy zimowe miesiące, w czasie których nawrócił mieszkańców. W Rzymie także jakiś czas spędził jako więzień, aż dla braku dowodów winy (Żydzi z Jerozolimy się nie stawili) został wypuszczony na wolność. Ze swojego więzienia w Rzymie Paweł wysłał szereg listów do poszczególnych gmin i osób. Po wypuszczeniu na wolność zapewne udał się do Hiszpanii (Rz 15, 24-25), a stamtąd powrócił do Achai. Nie wiemy, gdzie został ponownie aresztowany. Jednak sam fakt, że go tak pilnie poszukiwano, wskazuje, jak wielką powagą się cieszył.

Święty Paweł Apostoł Ok. 67 (lub 66) roku Paweł poniósł śmierć męczeńską. Według bardzo starożytnego podania św. Paweł miał ponieść śmierć od miecza (jako obywatel rzymski). Nie jest znany dzień jego śmierci, za to dobrze zachowano w pamięci miejsce jego męczeństwa: Aquae Silviae za Bramą Ostyjską w Rzymie. Ciało Męczennika złożono

30 VI Wspomnienie - święci Pierwsi Męczennicy Świętego Kościoła Rzymskiego



Jean-Léon Gérôme, L'ultima preghiera dei martiri cristiani, 1883, The Walters Art Gallery, Baltimore

Ze wszystkich miast, najwięcej męczenników poniosło śmierć i pochowano w Rzymie. Przez pierwszych 300 lat chrześcijaństwa to tu powstawały dekrety prześladowcze i tu je skwapliwie wykonywano. Kościoły i kaplice Rzymu kryją w swoim cieniu setki ich relikwii. Samych papieży, którzy za wiarę oddali swoje życie, jest około trzydziestu.

Pierwsze prześladowanie, rozpętanę przez cesarza Nerona w latach 64-67, było dużym zaskoczeniem - i nie ma żadnego rejestru osób, które oddały wtedy życie za Chrystusa. Liczba tych męczenników była ogromna, oblicza się ją na kilka tysięcy. Wyrafinowanymi mękami i torturami

najpierw w posiadłości św. Lucyny przy drodze Ostyjskiej. W roku 284 za czasów prześladowania, wznieconego przez cesarza Waleriana, przeniesiono relikwie Apostoła do katakumb, zwanych dzisiaj katakumbami św. Sebastiana przy drodze Apijskiej. Być może na krótki czas spoczęły tu także relikwie św. Piotra. Po edykcji cesarza Konstantyna Wielkiego (313) ciało św. Piotra przeniesiono do Watykanu, a ciało św. Pawła na miejsce jego męczeństwa, gdzie cesarz wystawił ku jego czci bazylikę pod wezwaniem św. Pawła.

Z pism apokryficznych o św. Pawle można wymienić: Nauczanie Pawła o zabarwieniu gnostykiem. Dzieje Pawła w przekładzie koptyjskim odnalazł i opublikował C. Schmidt w roku 1905. Autor opisuje w nim wydarzenie znane z Dziejów Apostołów, dołącza na pół fantastyczne dzieje św. Tekli oraz apokryficzną korespondencję św. Pawła z Koryntianami, wreszcie opis męczeństwa Apostoła. Według Tertuliana dzieje te napisał pewien kapłan z Małej Azji około roku 160-170. Autor za podszywanie się pod imię Apostoła został kanonicznie ukarany. Apokalipsa św. Pawła to opis podróży Pawła pod przewodnictwem anioła w zaświaty. Opisuje spotkanie w niebie z osobami, znanymi z Pisma świętego Starego i Nowego Przymierza, oraz w piekle - z osobami przewrotnymi. Dzieło to odnalazł Konstantyn Tischendorf w roku 1843 na Górze Synaj w tamtejszym klasztorze prawosławnym. Wreszcie dużą wrzawę wywołał kiedyś spór o Korespondencję św. Pawła z Seneką. Nawet św. Hieronim i św. Augustyn błędnie opowiedzieli się za autentycznością tego dzieła. Święty Paweł Apostoł Paweł jest autorem 13 listów do gmin chrześcijańskich, włączonych do ksiąg Nowego Testamentu. Jest patronem licznych zakonów, Awinionu, Berlina, Biecha, Frankfurtu nad Menem, Poznania, Rygi, Rzymu, Saragossy oraz marynarzy, powoźników, tkaczy.

W czasie pontyfikatu papieża Benedykta XVI Kościół obchodził Rok św. Pawła w związku z jubileuszem 2000 lat od narodzin Apostoła Narodów (2008-2009).

W ikonografii przedstawiany jest w długiej tunice i płaszczu. Jego atrybutami są: baranek, koń, kość słoniowa, miecz.

Źródło: <http://brewiarz.pl/czytelnia/swieci/06-29.php3>

Neron chciał zrzucić na chrześcijan winę za podpalenie Rzymu, którego się dopuścił, aby na jego zgliszczach wystawić nowe, piękniejsze miasto. Przez masowe egzekucje chciał odwrócić od siebie całą nienawiść ludu rzymskiego. Dla oddania - tym po większej części bezimiennym - bohaterom wiary należnej czci w nowym kalendarzu liturgicznym zostało ustanowione w roku 1969 wspomnienie świętych Pierwszych Męczenników Kościoła Rzymskiego. Nawiązuje ono do uroczystości wczorajszej, kiedy to ofiarą tego właśnie prześladowania stali się książęta apostołscy, św. Piotr i św. Paweł. Najwybitniejszy historyk rzymski, Tacyt (+ 120), który uważał chrześcijan za sektę i jawnie okazywał wobec nich swoją niechęć i pogardę, pisał tak:

"Zdarzyło się potem (rok 64) nieszczęście - nie wiadomo, czy z przypadku, czy przez złośliwość cezara (Nerona), bo obydwie wersje podają pisarze - ale cięższe i okropniejsze od wszystkich, jakie temu miastu gwałtowność pożarów wyrządziła. Ogień powstał w tej części cyrku, która przylegała do pałatyńskiego i celijskiego wzgórza (...). I nikt nie śmiał pożarowi zapobiec wobec częstych pogroźek wielu, którzy gasić zabraniali, i ponieważ inni jawnie ciskali głownie, i głośno wołali, że są do tego upoważnieni - czy też chcąc swobodniej uprawiać grabież, czy też istotnie taki mieli rozkaz (...). Te zabiegi (zrzucenia ze siebie winy) chybiały celu, ponieważ rozeszła się pogłoska, że właśnie w chwili, gdy miasto stało w płomieniach, Neron wstąpił na scenę domowego teatru i opiewał zagładę Troi (...). Atoli ani pod wpływem zabiegów ludzkich, ani

darowizn cezara (...) nie ustępowała hańbiąca pogłoska, lecz wierzono, że pożar był nakazany.

Aby ją usunąć, podstawił Neron winowajców, najbardziej wyszukanymi kaźniami tych (...), których gmin chrześcijanami nazywał. Początek tej nazwie dał Chrystus, który za panowania Tyberiusza był na śmierć skazany przez prokuratora, Poncjusza Piłata; a przytłumiony na razie zabobon zgubny znowu wybuchnął nie tylko w Judei, gdzie się to zło wylęło, lecz także w stolicy (...).

Schwytano więc najpierw tych, którzy tę wiarę publicznie wyznawali (...).

A śmierci im przydano urągowisko, że okryci skórą dzikich zwierząt

30 VI Wspomnienie - św. król Władysław



Władysław (węgierskie László) był synem króla węgierskiego Beli I i **Rychezy (imię niepewne), córki króla polskiego Mieszka II**. Urodził się ok. 1040-1048 w Krakowie, gdzie jego ojciec przebywał na wygnaniu. Dzieciństwo i młodość spędził na dworze Kazimierza Odnowiciela, a potem Bolesława Śmiałego. Znał dobrze język polski i polskie obyczaje. Mając 16 lat, udał się na Węgry. Po śmierci starszego brata, Gejzy, Władysław objął panowanie. Na początku były to niełatwe rządy, walczył bowiem ze sprowadzonymi przez przeciwników jego sukcesji Awarami i Pieczyngami, a następnie z cesarzem niemieckim

Henrykiem IV, który najechał Węgry. Rządził równie dobrze jak jego kuzyn z rodu Arpadów Stefan I (pierwszy król Węgier), którego pamięć Władysław uczcił przez przeniesienie relikwii. Przyczynił się też do ożywienia kultu Emeryka i biskupa Gerarda (Gelerta). Zabiegał o kanonizację wszystkich trzech, której w roku 1083 dokonał papież Grzegorz VII.

ginęli rozszarpywani przez psy albo przybici do krzyżów. Gdy zabrakło dnia, płonęli, służąc za nocne pochodnie" (...).

Tacyt pisze także, że aresztowanych było "ogromne mnóstwo", tak że "budziła się ku nim litość, jako że nie dla pożytku państwa, lecz dla zadośćuczynienia okrucieństwu jednego człowieka byli traceni" (Roczniki, XV, s. 38-45).

Kościół pochyla się dzisiaj nad tymi, którzy w jego początkach, podczas prześladowań rzymskich, złożyli za wiarę ofiarę z życia.

Źródło: <http://brewiarz.pl/czytelnia/swieci/06-30a.php3>

Władysław ożenił się z Adelajdą Szwabską, córką księcia Rudolfa. Miał z nią dwie córki. Był wzorem średniowiecznego rycerza. Słynął ze świętobliwego życia. Po przyłączeniu Krocacji do korony węgierskiej w Zagrzebiu ufundował biskupstwo Agram. Ufundował i wybudował od podstaw Wielki Waradyn - stolicę biskupią (dziś Oradea w Rumunii), miejsce swojego przyszłego pochówku.

W 1095 r. na synodzie w Clermont, gdy papież ogłosił pierwszą krucjatę przeciw muzułmanom dla uwolnienia Ziemi Świętej, Władysława wybrano jednogłośnie jej wodzem. Nie wyruszył jednak z krucjatą, ponieważ Pan Bóg powołał go do siebie. Zmarł w Neutrze (obecnie Nitra w Słowacji) 29 lipca 1095 r. Grób Władysława został od razu otoczony kultem. Niestety, w roku 1556 sarkofag króla został zniszczony przez protestantów. Całkowicie katedrę w Wielkim Waradynie zniszczyły wojska tureckie w XVII wieku (obecnie została ona odbudowana). Władysław kanonizowany został przez papieża Celestyna III w 1192 r. Jest patronem Węgier. Jego imię przybrał na chrzcie król Jagiełło, który pielgrzymował do grobu patrona.

W ikonografii św. Władysław przedstawiany jest z insygniami królewskimi. Jego atrybutami są: anioł podający włócznię, chorągiew, krzyż, turban turecki.

Źródło: <http://brewiarz.pl/czytelnia/swieci/daty.php3#iv>

17 VI 1025 Zmarł król Bolesław I Chrobry, władca Polski od 992 r.



Syn najstarszy Mieczysława Igo i Dąbrówki księżniczki czeskiej; narodzony 967 r.; król polski od r. 992; ko

ronował się w Gnieźnie 1024 roku; umarł 3 kwietnia (?) 1025r. w Poznaniu i tam pochowany. Po mądrym ojcu, nastąpił u władzy mędrzy syn jego, Bolesław. W ęciem

tysiącoleciu i więcej politycznego żywota swego, nie miała Polska tak gienjalnego, tak ogromnego

wielkością swoich pomysłów i czynów króla, jako był ten król Bolesław Chrobry. Wszystko przed nim mroczy się, niknie. Byli znakomici królowie, byli wielcy ludzie w Polsce, co nieraz dźwignęli ojczyznę z toni, zapewniali jej wielkość i potęgę, ale żaden z nich nie rozbłysnął większym gienjuszem i potężniejszym wpływem, już nie mówimy na losy Polski i Słowiańszczyzny, ale Europy. Po Bolesławie wielkim był tylko jeden ogromny król, Stefan Batory. Orli wzrok dał królowi poznać odrazu całe położenie i niebezpieczeństwo ojczyzny. Pierwszym tedy czynem jego było, kiedy się ujrzał u władzy, że oddalił od wszelkiego uczestnictwa w rządzie wszystkich braci swoich z innej matki, to jest z Ody mniszki niemieckiej zrodzonych. Nieroztropny albowiem ojciec chciał młode państwo swoje, słabe i niespojone jeszcze silnie, podzielić pomiędzy wszystkich synów swoich zarówno. Oda udała się na wygnanie z dziećmi i trafiła aż do Rzymu, tam straciwszy już wszelką

nadzieję, powróciła do Polski i zrobiła akt urzędowy, mocą którego cały „kraj gnieźnieński” podarowała Stolicy Śej. W samym tem nazwaniu państwa Bolesławowego „krajem gnieźnieńskim” był jawny dowód, że Polska pod Piastami nie skrzepiła się jeszcze w jedno ciało narodowe, gdy kraj ten nie miał jak widzimy nawet ustalonego nazwiska. Kujawianie i Mazury Polanami, Polakami, nazywało się nie chcieli i nie mogli; siła co ich do Polski przeciągnęła była zbyt słaba, zbyt niedawna, żeby te narodowości zrzec się dobrowolnie mogły podać swoich i przeszłości. Oda więc, żeby najlepiej kraj nazwać, żeby ściślej granice władzy Bolesława, nieprawego niby pana całego kraju, oznaczyć, wołała to co w istocie było już Polska, i urzędownie nawet nazywało się Polską, nazwać od stolicy po prostu „krajem gnieźnieńskim.*’ Nie trzeba dowodzić, jako ten pierwszy krok Bolesława był zbawienny dla jedności, dla przyszłości narodowej. Polska ścisnęła się więcej, spoiła swe części jedne ku drugim bliżej, ujrzała nad sobą władzę silnego. Ale to jeszcze była rzecz podrzędna. Sama jedność narodowa nie ratowała Polski. Trzeba było ocalić ją przed chciwością niemieckiego sąsiada, bo prędzej czy później przeciw uorganizowanemu duchowi zdobyczy, przeciwko solidarności germańskiego plemienia, nie tylko Polska ale nawet i cała Słowiańszczyzna, rozdrobniona, patryarchalna, żyjąca w sobie, stawiać nie mogła żadnego oporu. Ratował się przyjęciem wiary chrześcijańskiej Mieczysław, ale to jeszcze nie wszystko. Wielkie znaczenie tego wypadku dziejowego do skonała pojmował młody a dzielny książę. Dlatego acz sam

jeszcze wielki poganin w duszy, co nic dziwnego, bo Indzie nienaciągają się tak odrazu do nowych zupełnie potrzeb i powinności, chociaż dobrowolnie przyjętych, Bolesław krzewił całymi siłami potężnego ducha swojego chrześcijaństwo w Polsce. Świętego Wojciecha posłał pomiędzy pomorzany nadwiślańskie, by wiarę świętą opowiadał, a kiedy poganie zabili świętego męża, ciało jego wykupił i pochował wspaniale w Gnieźnie. Zwłoki te chciał nawiedzić cesarz Otton III, Bolesław przyjął go w swojej stolicy tak wspaniale, jak wspaniałej nie można było. Z pomocą więc cesarza, Bolesław urządzał wtedy nowy kościół polski. Metropolia gnieźnieńska rozciągnęła teraz ramiona swoje po nad całą, a znakomicie już wtedy zwiększoną Polską. Biskupstwo poznańskie uznało jej władzę nad sobą, wyłączywszy się z pod opieki arcybiskupa magdeburgskiego. Inne biskupstwo powstało na Szląsku, inne w Kołobrzegu, kiedy się pomorzanie ochrztili, inne w Płocku na Mazurach, że nie wspomni my już o Krakowie, którego biskupstwa początek sięga jeszcze odleglejszych czasów. Bolesław zakładał kościoły i parafie, sprowadzał zakony a szczególnie benedyktynów i kamedułów, tak dla uprawy ziemi jak i dla oświecania ludu. Owszem w duchowieństwie znajdował nieraz pomocników i przyjaciół. Dzieje przechowały nam pamięć opata tynieckiego, który królowi szczerze służył i wchodził w jego widoki polityczne. Kamedułów używał Bolesław do różnych poselstw; chciał nawet przez nich wyrobić sobie w Rzymie koronę, co się nie udało. Chociaż zasługi Bolesława były ogromne dla kościoła, nie oceniała tego święta stolica, widząc w postępowaniu króla jedno i drugie, co się jej nie zdawało.

Wiara spajała silniej Polskę z sobą i zamykała drogę Niemcom w głąb słowiańszczyzny bolesławowskiej. Ależ to jeszcze nie dosyć, oręż w tej sprawie pomiędzy dwoma nieprzyjaciółmi musiał rozstrzygać. I tutaj to zdumiewało się tylko wielkiemu Bolesławowi. Polska mieczysławowa ambicji jego już wystarczyć nie mogła, bo król myśląc o zasłonięciu Polski musiał posunąć kwestję ogólnie słowiańską. Polska mieczysławowska nie mogła się ocalić, aż oparta o Słowiańszczyznę. Dlatego granice Polski nie miały się zawrzeć w państwie mieczysławowem, powinny być je szeroko przekroczyć. Król uderzył naprzód na Chrobację, której stolicą u stóp Karpatów był starodawny Kraków. Ziemie te ulegały Czechom jeszcze podobno od czasów morawskiego Świętopełka. Kraków zdobyty przez Bolesława na Czechach w r. 999, został już na zawsze polskim, jak i Chrobacja cała już na zawsze polską. Jednoś narodowa, dotąd w lechickich plemionach zamknięta, wciągnęła w siebie plemiona chrobackie, i odtąd państwo Piastów z dwóch wielkich połów się składa, z których każda ma wybitne cechy swoje i rysy, aż powstaje pomiędzy nimi z upływem czasu współzawodnictwo, które jest treścią naszej historii, aż do czasów Kazimierza Wielkiego. Kujawianie, łączycanie i mazurowie stanowią mniejsze narodowości, ulegli odrazu i nie widać wcale oporu ich Polsce, ale cała silna już i z nimi razem połączona Polska mieczysławowska, bodaj czy nie mniejsza jeszcze była od Chrobacji, i ztąd pojmuje się współzawodnictwo; co większa, Chrobacja przeciągnęła później Polskę do siebie.

Fakt faktem jednakże zostaje; dopiero Bolesław zlepił do siebie dwa plemiona, z której się jednoś czysto narodowa na później i na zawsze miała wyrobić. Na południu tém, sięgnął- Bolesław aż pod Karpaty i nawet po za Tatry. Plemiona już nie chrobackie, ale słowackie zwojował dla siebie aż po Cissę. Szląsk ujrzał się nagle w Polsce, nawet mocno król szturmował na Czechy. Tutaj już wychodził po za granicę patryarchalnych rządów, i wchodził do kraju, który się już uorganizował po chrześcijańsku, który żył już życiem politycznem. Tak rzecz widoczna była, że Bolesław

marzył o czemś więcej jak o stworzeniu Polski. Była nawet taka chwila w dziejach, że i Czechy zdawało się wejść zupełnie w świat polski i zniknąć w nim na zawsze, król wypędziwszy albowiem narodowych książąt czeskich, osadził w Pradze niby na jakimś namiestnikostwie brata rodzzonego z Dąbrówki Władysława; gdy Władysław nie udał się, sam Bolesław wziął rządy Czech na siebie, ale nie mógł się przy nich długo utrzymać, kraj ten albowiem już ogromnie, wtedy nawet, niemczył, a książęta jego- cesarzowi pochlebiali się i stawali dobrowolnie w szeregu członków rzeszy. To na południu. Na zachodzie zaś król nieustannie toczył boje z Niemcami. Wydierał im z garści ziemi już dawno przez nich zawojowane i coraz więcej niemczone, to jest Miśnię i Łużycze. Szeroko za Odrą król znaczył zagony swoje, z orężem polskim pokazywał się w krajach słowiańskich, pomiędzy ludami, które już zapominały braci. Wiodły się te boje wprawdzie z rozreiaitem szczęściem, ale nie ustawały ani na chwilę. Na północy król zgromił pomorzanów nadwiślańskich i granice swojego państwa w tej stronie oparł o nurty Bałtyku. Tak ostatnie z pokoleń lechickich, jedyne jeszcze niezawisłe uległo Polsce. Przekraczając w Czechach granice późniejszej narodowości polskiej, król jednocześnie i na wschód, to jest na Ruś uderzył. Tutaj granicą starodawną lechickich i nielechickich narodowości, była rzeka Bug. Bolesław przeszedł ją, wkroczył do Kijowa, uderzył szczerbcem w bramę złotą, na tronie wielkksiążęcym kijowskim osadził zięcia swojego Świętopełka. Nieraz bywał król na Rusi, ale Świętopełka porzucił, skoro mu się pokazał niewdzięcznym. Zajął tylko grody czerwieńskie, które kiedyś były w rękach lechickich, ale które odpadły wskutku zdobyczy w tej stronie poczynio nych przez Włodzimierza św. Tak Polska miała całą ścianę Karpat, chociaż szeroko po za nią jeszcze wyglądała. Gromadząc tyle ludów i narodowości pod jedno wielkie berło, zdaje się, że miał król na myśli dźwignąć cesarstwo słowiańskie, wbrew niemieckiemu rzymskiemu. Świat europejski rozdzielił się wtedy na dwie połowy: zachodnią i wschodnią, to jest na j'iemce i na Grecją. Te dwie połowy ludzkości reprezentowały dwa wielkie cesarstwa, z których każde nazywało się w pysze swojej rzymskiem. Rzymskie prawdziwe dźwigało się, podnosiło, znalazłszy w Niemczech nowy środek ciężenia, ale greckie konstantynopolitańskie cesarstwo, tak nazwanego nowego Rzymu, rozpadało się i żadne siły tej choroby śmiertelnej uleczyć nie mogły. Pojęcie zaś ze świata starożytnego wyrosłe a silne u ludów ówczesnych było, że tylko Rzym panuje nad światem, i że co chrześcijańskie, to musi być, to jest, rzymskie. Dla tego i Polska przyjmując wiarę katolicką, wchodziła w świat rzymski, stawiała się integralną jego częsteczką. Ztąd pretensje do niej cesarzów niemieckich, ile że Polska związała się z zachodem, nic ze wschodem. Bolesław Wielki chciał dla wschodu słowiańskiego tikazać inny, drugi punkt ciężenia. Ukazał go w Polsce. W myśli jego było cesarstwo słowiańskie, polskie, które miało zastąpić nowe rzymskie, konstantynopolitańskie. Słowiańszczyzna miała być niepodległą ani od Grecji, ani od Rzymu i sama w sobie stanowić miała świat oddzielny na równych tamtemu prawach, na równej dostojności. I dla tego to w istocie wszystko w Słowiańszczyźnie ówczesnej zbladło przed wielkością Bolesława. Węgry i Czechy za niego stały się z potężnych niegdyś królestw drobnymi narodowościami. Kijów był zupełną ofiarą. Cesarz niemiecki okupywał spokojność traktatami i ustępstwami krajów, z tych najslawniejszy budziszyński w roku 1013. Nie mógł król tylko sięgać w północ głęboką, do bram Nowogrodu, bo przegradzały Polskę od nich kraje litewskich pogan. Zresztą cała siła jego ciężenia, cała uwaga kłoniła się ku południu i zachodowi. Na południu przez Ruś sięgał aż do cesarstwa greckiego, przez Węgry zaś aż do bulgarów i serbów. Nareszcie żeby nic do jego wielkości

nie zbywało, na chwilę przed śmiercią postanowił się Bolesław ukoronować. Dotąd w świecie chrześcijańskim błogosławili, podnosili królów papieże. Naprawdę król starał się, posyłał o koronę do Rzymu, dostał ją Stefan św. węgierski, posłuszny na wszelkie skinienie syn stolicy apostolskiej, gdy Bolesław patrzył tylko swojego i narodu interesu, nie oglądając się na inne widoki. Otton III jednak sam koronę kiedyś cesarską przed laty włożył w Gnieźnie na głowę Bolesławowi. Z Ottonem dobrze król wychodził, ale nie z jego następcami, mianowicie z Henrykiem II. Gdy nadzieje korony z Rzymu upadły, niemyślał król więcej już o tem, i zwoławszy wtenczas wszystkich biskupów swojego państwa na wielką uroczystość do Gniezna, arcybiskupowi gnieźnieńskiemu sam koronować

4 VI 1102 Zmarł książę Władysław I Herman



Syn Kazimierza Odnowiciela i Marji Dobrogniewy, księżniczki ruskiej z Kijowa, zmarłej 1067 r. urodził się 1043 r.; król od r. 1079; umarł w Płocku 5 czerwca 1102 r. Pochowany w Płocku. Władysław Herman dostał się na tron po bracie, który uciekać musiał z kraju przed gniewem oburzonej szlachty, ztąd łatwo uległ jego wpływowi, ile że charakter tego

księcia łagodny i zniewieściał naginał się do potrzeb czasowych; prócz tego został się syn

Bolesławowi Śmiałemu Mieczysław, który miał współczucie ludu, i dla nowej władzy mógł być niebezpieczny. Ściągnął go do Polski stryj na śmierć, bo młode księżę nie długo po swoim weselu umarło, z wielkim żalem pogrzebionych i na niewolę skazanych kmieci. Władysław Herman odtąd połykał w milczeniu gorycze; nowego swojego położenia, utwierdził się na tronie, ale stał się w ręku szlachty narzędziem, i był jej podnóżkiem na nieszczęście ojczyzny ducha bolesławowskiego już w szlachcie tej nie stało. Wyszło to wszystko na złe państwu, bo odtąd polityka zagraniczna traciła wszelki wpływ i powagę na zewnątrz, wewnątrz zaś wystawione jest także królestwo na wojny domowe, gdy władza księżęcia łamie się z coraz więcej bujającą swawolą szlachty. Władysław nawet koronować się nie śmiał, żeby nie obrazić duchowieństwa, i chociaż go wszyscy nazywali królem, sam się przecież królem nie nazywał, nawet Kraków porzucił, gdzie mu wszystko brata jego przypominało. Wśród lasów mazowieckich i piasków wybrał sobie na stolicę Płock, który jest teraz ogniskiem życia narodowego. Nie umiał też król Sobie radzić we wszystkim. Zbigniewa starszego syna musiał oddalić od praw i od serca swojego, bo szlachta ogłosiła księcia tego nieprawym za to, że był z kmiecianki zrodzony. Bolesław drugi a młodszy syn Hermana, staje się ulubieńcem szlachty, bo zrodzony z księżniczki; nie chce szlachta, by lud miał przyjaciela na tronie, doskonale też jej się Bartoszewicza. Warszawa 1880.

21 VI 1305 Zmarł Wacław II z dynastii Przemyślidów, król czeski i polski



Syn Przemysława Ottokara króla czeskiego, zabitego w boju z Rudolfem Habsburgiem cesarzem w r. 1278, i Kunegundy Rościszłówny księżniczki ruskiej; narodzony wr. 1272; król czeski od r. 1278, był pod opieką, Ottona Długiego margrabi brandenburgskiego do r. 1283, kiedy sam objął rządy. Młody, łakomy znaczenia i potęgi, Wacław ledwie co się wykupił z niewoli, w jakiej go trzymało chciwe niemieckie księżę, a już na

wszystkie strony do wszystkich królestw wyciągał ręce, żeby je pojąć, do Szląska, do księstw krakowskiego i sandomierskiego, i

się kazał. Wziął koronę własną mocą, i niepotrzebował tutaj niczyjego wsparcia, gdy sam poczuwał się dość silnym, żeby bronić swojej i stworzonego przez się państwa polskiego do stojności. To szkic tylko działań wielkiego króla. Nie tknęliśmy wielu rzeczy, a mianowicie rządu jego wewnętrznego, ale o Bolesławie krótko nawet pisząc, trzeba by tomy całe zapisać.

Źródło: KRÓLOWIE POLSCY WIZERUNKI PRZEZ Alexandra Lessera, OBJAŚNIONE TEKSTEM HISTORYCZNYM przez Juliana Bartoszewicza. Warszawa 1880.

udał Bolesław. Całe panowanie Władysława Hermana upływa na kłótni braci, którzy starali się wpływ swój utwierdzić wśród narodu, bo Zbigniew nie łatwo się zrzekał praw, które mu służyły z pierworodztwa. Ale już wtedy szlachta i jej żywioł szedł górą po nad żywiołem kmiecym, Zbigniew dostał i dzielnicę i prawa swoje, ale na każdym kroku spotykały go jednak upośledzenia i Bolesławowi ustępował wszędzie pierwszeństwa. To co do synów; ale król nie umiał radzić sobie i z pany. Całą jego ufność miał Sieciech wojewoda, co bolało niezmiernie szlachtę, która się rada była władzą swoją podzielić z królem, nie zaś zdawać rząd na jednego. Sieciech podobno sprzyjał kmiecim i poruszeniom ludowym. Stąd nienawiść ku niemu, która wybuchnęła w powstanie szlachty, a że wszechwładny wojewoda dał się uczuć panowaniem swoim królewiczom, stąd i obadwaj bracia zawsze z sobą niezgodni, weszli do spółki i wystąpili przeciw ojcu. Król rad nie rad ustąpić musiał, i odtąd nowy tryumf szlachty. Dzieje narodowe wskazują już wyraźnie nazwiska ambitnych ludzi, którzy wicherzą lub grają rolę pośredników wśród zburzonego do głębi narodu, czego dawniej niebywało. Gdy polityka zagraniczna niedopisywała, nawet wojny od sąsiadów dawniej wojowanych klęskami dawały się we znaki ojczyźnie. Ruś ciągle ponawiała napaści. Pomorzanie łupili Mazowsze i w żaden sposób uśmierzyć ich nie można było, pomimo częstych wypraw przedsięwziętych w tę stronę, w których odznaczył się młody księżę Bolesław. Sama ta okoliczność, że Płock został stolicą państwa, już powinna była zmusić króla do energicznego stawienia pola pomorzanom, ale król jak wszędzie tak i tutaj był słaby i nic pamiętnego nie sprawił. Kiedy umierał nie zagodziwszy spraw tyłu, nie uspokoiwszy narodu, mógł się spodziewać, że nad jego zwłokami wybuchną cięższe jeszcze jak wojny domowe, ale już czysto szlacheckie.

Źródło: KRÓLOWIE POLSCY WIZERUNKI PRZEZ Alexandra Lessera, OBJAŚNIONE TEKSTEM HISTORYCZNYM przez Juliana

do Węgier, wreszcie do Polski, oparty na potęgę swojego teścia Rudolfa, pierwszego cesarza niemieckiego z Habsburgów. Kiedy Władysław Łokietek spierał się z innymi Piastami o Kraków, Gryfina wdowa po Leszku Czarnym, zmyśliła testament i zapisy niby męża, na mocy których dowodziła, że ma jedyne i wyłączne prawo do Krakowa. Prawo to swoje ustąpiła natychmiast Wacławowi czeskiemu, który był jej rodzonym siostrzeńcem. Wiedział król że prawa te są bez wartości, że Leszek księżę elekcyjny krakowski darować nie mógł dziedzictwa, którego sam nie posiadał, ale że pozoru mu tylko potrzeba było do panowania w Chrobacji i że Szląsk już rwał w kawały, roszcząc sobie prawa do księstw wrocławskiego i opawskiego, korzystał z okoliczności. Po Przemysławie

zajął Kraków, i ścigał Łokietka aż do Sieradza, gdzie go zwyciężywszy, do zrzeczenia się praw do Chrohacji i do hołdu nawet z księztwa sieradzkiego przymusił (w paźd. 1292 r.) Odtąd Wacław był na mocy praw podrobionych Gryfina, na mocy traktatów z Łokietkiem i przeważnej siły, księciem krakowskim i sandomierskim, a zazdrosnym był tak o te prawa swoje, że nowego biskupa krakowskiego Prokopa rusina, także zmusił do wyznania w akcie publicznym, że król czeski jest księciem krakowskim (w czerwcu 1294 r.); był to najoczywistszy rozbiór Lechji, któremu chciał się Sprzeciwić Przemysław, podnosząc godność królewską. Ale po śmierci Przemysława, Władysław Łokietek obrany był w Polsce na króla polskiego. Królestwo to było bezdziedziczne; po Przemysławie została tylko córka małoletnia księżniczka Ryxa, polacy jednak nie chcieli obierać jej za królowę, bo do rządu niewiast nie nawykli, potrzeba im było dzielnego męża na tronie. Łokietek mając za sobą księżniczkę kaliską, stryjeczną siostrę zeszłego króla, był najbliższym krwi Piastów panujących w Polsce, a jako znękany od losu książę, pełen ducha i najlepszych dla narodu chęci, na tron powołany nie jako dziedzic, ale jako wolnie obrany pan. Odtąd nowa wojna Łokietka z Wacławem, który już na Polskę podniósł oko. Państwo Bolesławów rozdzielone było głównie pomiędzy Łokietka i Wacława, to jest pomiędzy stronnictwo narodowe, a potęgę obcą. Poza temi dwiema siłami z jednej strony, było obojętne dla sprawy ogólnie narodowej Mazowsze i Szląsk już zniemczony, część ciała narodowego sparaliżowana, wrzodem przesiąkła. Dziedziczne księztwa Łokietka trupem już padły Czechom, Łokietek miał tylko Polskę i Pomorze. Gdyby Wacław rękę podał Krzyżakom na Mazursku i Pomorzu litewskim, odrodzenie się Polski w r. 1296 byłoby wkrótce koniec wzięło. I zdawało się że ku temu kłoni się wszystko. W Pomorzu polskim coraz głębiej zapuszczali korzenie Krzyżacy z brandeburgezykami, biedny król polski poradzić temu nie mógł. Do tego wojsko jego niekarne łupiło włości duchowne i panów. Nareszcie wichrzyło w Polsce stronnictwo złe sprzyjające czechom, wynarodowione, które się umizgało do Wacława. Koniec był taki, że zdraycy niespodziewanie bunt podnieśli, narodowego księcia zrzucili z tronu i przyzwali do Polski Wacława. Król czeski

1 VI 1434 Zmarł król Władysław II Jagiełło, król Polski i wielki książę litewski



Syn Olgierda w. ks. litewskiego; narodzony w r. 1348 z drugiej jego żony Marji księżniczki twerskiej; został wielkim książęciem litewskim po ojcu w r. 1381; ochrzczony w Krakowie 14go, ożenił się z Jadwigą, i wstąpił na tron polski 17 lutego 1386 r.- koronowany w Krakowie przez arcybiskupa gnieźnieńskiego Bodzantę 4 marca 1386; umarł w Gródku na Rusi Czerwonej 31 maja 1434 r. Ostatnim narodem pogańskim był litewski i Jagiełło ostatnim był pogańskim monarchą w Europie. Przyjąwszy światło wiary

prawdziwej, odrodził się całkiem na duszy: dawne narowy i przyzwyczajenia zostały w nim pogańskie, ale grunt serca zmienił się do niepoznania. Dziki i nawet czasami niehumaniczny Jagiełło, jak dawniej rodzonego stryja i dobroczyńcę Kiejstuta księcia trockiego poświęcił dumie własnej i widokom, tak teraz pod wpływem wiary złagodniał, wyszlachetniał.

Dawniej prowadzić się nie dał, teraz ulegał głosowi kościoła, mężowi zasługi narodowej. Dawniej mścił się za obrazę, teraz pragnął światła i przebaczał po chrześcijańsku, błędy swoje starał się naprawić, uczył się na tronie sztuki rządzenia ludźmi i szanowania prawa. Zaczynał to być charakter. Nieuczony, prostak nawet, miał dużo jednak rozsądku i zdrowego rozumu;

pośpieszył się do Gniezna, i był tam uroczystie koronowany przez arcybiskupa Jakóba Świnkę w r. 1300, i zaraz potem ożenił się z młodziuchną córką Przemysława, szesnastoletnią Ryxą. Tak do praw tyłu które miał do ziem innych lechickich, przybyło mu jeszcze inne prawo niby elekcji, niby dziedzictwa po Ryxie. Wacław był tedy królem czeskim i polskim, księciem krakowskim i sandomierskim. Uciszyła się Polska pod ostrą władzą cudzoziemca. Porządek do kraju wracał, wszyscy Wacława słuchać musieli i jego starostów, których postawił z obcego rodu nad królestwem polskim. W Krakowie zaś wyłącznie sam panował, tam czesi stali jak w zawojowanej prowincji. Do księstw piastowskich dużo napłynęło monety czeskiej. Szlachta krakowska i sandomierska odebrała Lublin od Rusi, która to miasto przez lat 50 trzymała. Kraj cały się zrósł, ale pod władzą obcą. Władza ta skrzepiła silniej niż uczynić to mogli Przemysław i Łokietek, rozerwane części, ale groziła narodowi. Pod jej parciem łatwoby się mogła Polska zmienić w prowincję czeską, jak zmienił się w nią Szląsk, jak już mógł nią zostać Kraków, ztąd było oczywiste niebezpieczeństwo. Ale Wacław z chciwości zaplątał się w straszną wojnę węgierską, gdy chciał jeszcze koronę Sgo Stefana zdobyć dla swojej dynastji, i wielkie poniósł klęski przy tej okoliczności. A tymczasem dojrzała myśl narodowa. Nadzieją dla wszystkich księstw i chrobackich i lechickich, był teraz Łokietek. Zjawił się ten książę nagle po długich latach wygnania w krakowskim, zajął Wiślicę i wydał wojnę najezdzcom. Aż wtem umiera Wacław w Pradze, syn zaś jego także Wacław, który chce poskramiać bunt zuchwałego Piasta, zabity w Ołomuńcu. Rychło jedno za drugim Łokietkowi poddawały się miasta, zajął Chrobację, Sieradz, Kujawy i Polskę. Odtąd już nie schodził z tronu, a czuwał do śmierci nad ojczyzną. Wacław nazwany u Czechów Dobrym, umarł w Pradze 24 Czerwca 1305 r. Żył lat 33. Panował w krakowskim jako książę lat 13, w Polsce był królem przez lat 5. Pochowany w Pradze czeskiej.

Źródło: KRÓLOWIE POLSCY WIZERUNKI PRZEZ Alexandra Lessera, OBJAŚNIONE TEKSTEM HISTORYCZNYM przez Juljana Bartoszewicza. Warszawa 1880.

potrafił odróżnić fałszywych przyjaciół od prawdziwych, pochlebców od ludzi surowej cnoty i nie zrażał się bynajmniej ich napomnieniami. Hojny do zbytku, rozrzucał wokoło dobrodziejstwa. Na sejmach poltskich sporą, ręką przymnażał wolności. Jednym słowem był to patriarcha dynastji, praojciec Jagiellonów, typ praw dziwy, podług którego urabiały się charaktery jego następców; był nie tylko pokrewny synom i wnukom temi samemi rysami twarzy, ale i duchem. Pierwszy wielki dobrodziej Korony i Litwy, bo autor braterstwa dwóch ludów. Polsce ślubował miłość dozoną, i dotrzymał jej do końca życia. Dlatego lud swój oświecał i sam apostołował, budował i uposażał kościoły, założył dwa biskupstwa, wileńskie i żmudzkie. Dlatego na stolicy wielkiego Księstwa osadzał braci rodzonych lub stryjecznych takich, na których wierność mógł się spuścić. Dlatego wprowadzał do Litwy urządzenia polskie i krzewił zasady rządu, tworzył nawet szlachectwo. Prócz unji jaką samem poślubieniem Jadwigi wprowadzał między dwoma narodami, odnowił ją na wspólnym Korony z Litwą, sejmie w Horodle w r. 1443, gdzie po raz pierwszy panowie litewscy brali herby polskie na znak wspólnego braterstwa. Kiedy potem Witold z ramienia Jagiełły w. ks. litewski syn Kiejstuta, znakomity swojego czasu władca i bohater, zwycięzca i pan hord tatarskich, które zhołdowały wschodnio-południową Słowiańszczyznę, napierał się gwałtem korony, Jagiełło nie dał mu jej z obawy, żeby się unianie rozpręgała. Jednym słowem był to król, który

postawiwszy krok śmiały a wielki w historii, chciał się i umiał utrzymać na znakomitem swoim stanowisku. Wprawdzie dużo był winien Jagiełło nauczycielom, jakich znalazł w Polsce. Woli nie było w nim wiele, był tylko upór i pewnego rodzaju zaciętość, ale ludzie zdolni a odważni, na rażali się na niechęci królewskie, aurabiali ten giętki charakter w stalowy i niezłomny. Największym jego nauczycielem był Zbigniew Oleśnicki, naprzód rycerz a potem biskup krakowski i kardynał. Zdolność to była pierwszego rzędu, serce najszczerzej kochające ojczyznę. Zbigniew trzymał króla, że się tak wyrazim na uwieży, i nie pozwalał mu na żadne chociażby najmniesze, chociażby na mało znaczące przekroczenie prawa. Gorliwy biskup, nie dał się nikomu uprzedzić w służbie Bożej. Nie prymasi, którzy byli z urzędu, ale biskup krakowski, był tedy za Jagiełły rzeczywistym naczelnikiem kościoła polskiego. Charakter wielki, jeden z największych, najnieskazitelniejszych w dziejach narodowych. Nieraz się i Jagiello Zbigniew uprzykrzył; gniew jego dla króla był karą wielką, a jednak umierając Władysław Jagiełło testamentem przekazał biskupowi to co miał najdroższe, to jest pierścień ślubny Jadwigi, emblemat sojuszu Korony z Litwą. Przy takim doradcy i przyjacielu mógł król być zacnym dobroczyńcą i głową narodu. Był nim też i panowanie jego było jedno z najświetniejszych. Król Władysław pierwszy złamał potęgę państwa krzyżackiego, spełnił więc to nad czym długo myśleli Łokietek i Kazimierz w. Dla Niemców pruskich okropnym był wypadkiem sojusz Litwy z Koroną: ginął im pozór wojowania, niby na wracania Litwy, a związek dwóch narodów śmiertelnie obrażonych w swojej godności, zdradzanych niewinnie i długo krzywdzonych, zwiastował krzyżakom upadek; szala już się na stronę naszą, na stronę Polski przeważała i za krzywdy nastąpić miał odwet. I w istocie nastąpił świetny. Konrad Wallenrod mistrz krzyżaków, wrócił z wyprawy do Litwy do szczętu zniszczony. Ważniejsze klęski spotkały zakon w dwóch stanowczych bitwach pod Grynwaldem i Tannenbergiem w r. 1410. Odgłos tych zwycięstw rozległ się szeroko po świecie i niedziw: od czasu tej sławnej wyprawy zbladła cała wielkość, cała mniemana potęga krzyżaków. Pod Grynwaldem poległ wielki mistrz Ulryk Jungingen, i kwiat rycerstwa niemieckiego, a król zdobył Malborg, stolicę zakonu. Dalsze wojny, z których jedna jeszcze sławna była pokojem zawartym nad jeziorem Mielnem, coraz więcej nękały Niemców. Napróżno zwoływali wojny krzyżowe, nikt ich nie słuchał w Europie. Napróżno podstępem i złą. wiarą zaczęli wojować, a wciągali Witolda i drugih książąt litewskich w zasadzki. Witold z początku tylko, póki nie zasiadł na tronie wielko-książęcym sprzyjał krzyżakom, a inni też książęta ułować się nie dali. Jak tonący chwyta się brzytwy, tak krzyżacy chwyтали się lada jakiego promienia nadziei. Serdecznym ich przyjacielem a złym duchem króla Jagiełły, był ów Zygmunt luxemburski, mąż starszej siostry Jadwigi, cesarz, król węgierski i' czeski, wcielona przewrotność i złość ku świetniejszym losom i przeznaczeniu Polski. Nie miał Zygmunt żadnych cnót chrześcijańskich, jedno siebie kochał. W żywe oczy kłamał Władysławowi, oszukiwał go, obdzierał. Nie umiał się opierać naciskającej już silnie na Europę potędze tureckiej, i pobity na wschodzie, wicherzył w chrześcijaństwie. Wszędzie słowem i czynem pomagał krzyżakom, wmawiając w Jagiełłę że jest najserdeczniejszym jego przyjacielem. Narzucał się na pośrednika sporów polskich z krzyżakami, a krzywo sądził i za nimi zawsze wyrokował. Roty swoje zaciężne im na pomoc posyłał. Jagiełło nie mógł się nigdy wypłatać z tej matni; był za dobroduszny, za cnotliwy. A jednak bywały chwile, że mógł na Zygmunta obalić wielką potęgę. Wskutek reform

Hussa, czesi powstałi z orężem w rękę przeciw naciskającej ich ze wsząd niewoli i obyczajowi cudzoziemskiemu. Okropne rzeczy działy się na tej ziemi, zawziętość obndwu stron przechodziła wszelkie granice ludzkości. Czesi wyciągali ręce do Polski, obierali na króla swego Jagiełłę, Witolda, Korybuta. Pierwsi dwaj nie chcieli, ale Korybut brat królewski wyprawił się do Czech, i panował tam czas jakiś. unosząc ponad swojemi skroniami koronę św. Wacława. Pogranicza polskie przepełniały się hussyckimi Czechami, nawet w Krakowie bawili się, nabożeństwo swoje odprawiali. Ale od stolicy kłatwą swoją odpędzał ich biskup Zbigniew. Zjazd w Łucku w r. 1429 był ostatnim sposobem, jakie go użył Zygmunt do rozdwojenia Litwy z Polską. Pozorem zjazdu było niebezpieczeństwo od Turków. A głównie o to chodziło cesarzowi, żeby Witoldowi podsunął koronę litewską. Władysław w prostocie ducha podawał plany działań wojennych przeciwko Turcji: był to jedyny król co na prawdę myślał o wojnie krzyżowej, o poświęceniu się za chrześcijaństwo. Słuchali go nie słuchając cesarz, wielki mistrz krzyżacki i posłowie hord tatarskich i od Moskwy. Witold tymczasem płakał i prosił brata o koronę, chciał umrzeć w koronie, zaklinał się że nigdy nie zerwie z Polską, prosił tylko o zaspokojenie swojej ambicji. Ale król nie dał, bo nie mógł, bo stali za nim Zbigniew i Jan Tarnowski i szlachta cała, która na pograniczu od Niemiec dzień i noc czuwała, żeby pochwycić korony, jakie już po zjeździe stał Witoldowi Zygmunt. O ambicję Witolda rzeczby mniejsza była, ale obawiała się szlachta samej zasady: Koronaby usamowolniła Litwę, zerwałaby unię. Pokazało się to rychło po śmierci Witolda, kiedy Świdrygajło posadzony na wielkim księstwie, ośmielił się króla u siebife więzić, i narzucać mu swoje warunki. Świdrygajło ten był to najniebezpieczniejszy książę dlatego, że miał po sobie Ruś i mógł łatwo Litwę zamienić w wielkie księstwo ruskie i odżywić dawne znaczenie Kijowa. Litwa tedy się zlekła i zajął wkrótce miejsce Świdrygiełły Zygmunt brat rodzony Witolda, który święcie sojuszu dotrzymał a panował nad poddanymi grozą. Stary król doczekał się dwóch synów dopiero z czwartej swojej żony. Po śmierci Jadwigi chciał uciekać z Polski, lękając się o prawa swoje, wiedział albowiem że pano

wał przez żonę. Więc podsunęli mu panowie, żeby zniszczyć te skrupuły, Annę Cyllejską wnuczkę Kazimierza w. Później ożenił się król ze starą Elżbietą Pilecką wdową po Granowskim, i przez nią uwiedziony chciał formować stan magnacki w narodzie, zaczynając od pasierba, którego robił hrabią, ale kanclerz Wojciech Jastrzębiec późniejszy prymas, złamał te przywidzenia. Czwarta żona dała królowi nadzieję narodu: wiedział Jagiełło, że nie dziedzictwem osiadą po nim na tronie synowie; dlatego zawczasu o to zabiegał, i od miast i od szlachty brał na piśmie zaręczenia, że synów jego obiorą na tron. Dlatego mnożył swobody i przywileje. Dlatego ustępować musiał przed wolą szlachty, która coraz więcej stawiała się panią przeznaczeń narodowych i rozwijała się wewnątrz. Sejmiki, które poza stanem senatorskim radziły o rzeczy publicznej, za niego wzięty początek i powoli wchodziły w zwyczaj. Panowanie to ważne jest tedy bardzo pod względem politycznym i prawodawczym. I duchowieństwo i prawajego, urządził też Mikołaj Trąba przez synod prowincjonalny, który złożył w Wieluniu. Znakomity ten człowiek zasiadał na soborze konstancjeńskim, i ledwie tam nieobrany został papieżem, ale głosów swoich odstąpił Ottonowi Kolumnie, to jest Marcinowi V. Nie chciał tyary przez miłość dla Polski, bo Krakowa nie zamieniłby na Rzym. Z cesarzem Zygmuntem jeździł do Paryża i do Hiszpanji. W ogóle duchowieństwo polskie wiele świetniało podówczas na soborach, a blask ten w znacznej części szedł od Mikołaja Trąby, który wyrobił sobie w Konstancji tytuł i prawa prymasa polskiego, to jest pierwszeństwo przed arcybiskupem lwowskim, gdy już

teraz w Polsce dwie były prowincje kościelne. Władza prymasa była polityczną, nie zaś duchowną.

7 VI 1492 Zmarł Kazimierz IV Jagiellończyk



Syn Władysława Jagiełły i Sonki czyli Zofii księżniczki kijowskiej, czwartej jego żony a siostrzanki Witolda; narodzony dnia 29 listopada 1427 r.; ogłoszony r w Wilnie W. Ks. litewskim 1440 r. ; obrany królem polskim w Sieradzu 24 kwietnia 1445 r.; przyjął koronę polską w r. 1456 w Brześciu Litewskim; koronowany w Krakowie przez arcybiskupa prymasa Wincentego Kota 25 czerwca 1447 r.; umarł w Grodnie na Litwie dnia 6 czerwca 1492 r. Ociągał się długo

Kazimierz z przyjęciem korony po śmierci brata. Wpływały na to różne okoliczności, a najwięcej opór tajemny Litwy, która widząc pośledniejsze swoje stanowisko obok Polski, chciała z nią zerwać, a przynajmniej, wytargować na niej Wołyń, Podole i w ogóle ziemie ruskie. Ale kiedy polacy zagrozili elekcją margrabiego brandeburskiego Fryderyka zięcia Władysława Jagiełły, kiedy wreszcie obrany był rzeczywiście królem Bolesław, jeden z książąt mazowieckich, Kazimierz się uląkł i nie chcąc być hołdownikiem króla polskiego, przez matkę zgłosił się o koronę, którą otrzymał. Rozpoczął: tedy panowanie jedno z najdłuższych, jedno z najświetniejszych, i wreszcie jedno z najważniejszych dla Polski. Był to król światły, rozsądny i wyrozumiały. W życiu domowym świecił wszystkimi cnotami. Synów wychowywał po prostu, bez zbytku, dobierając im najzacniejszych nauczycieli. Był nawet pod tym względem tak bezstronnym, że z pociechą dowiadywał się o surowości nauczycieli i mówił im o tem. Zoną Elżbietą rakuszanką cesarzówną, żył jak najprzykładniej; była to zacna i z sercem niewiasta: przywiązała się mocno do rodu jagiellońskiego i dziećmi tylko żyła, w starości lat pisała nawet uwagi swoje o wychowaniu królewskiego dziecka, to jest rady dla syna, kiedy się jej wnuk pierwszy narodził. W życiu zaś publicznym umiast król Kazimierz. Jagiellończyk świetnie utrzymał dostojność swojego narodu. Wszyscy monarchowie europejscy poważali go, poza granicami zaś Europy sława Polski daleko widać zasięgała, skoro zarożu miały władzcy Osmanów fanatyzmem tchnący, a wążący sobie za nic przez niewiadomości wszystkich chrześcijańskich książąt, starał się o przyjaźń Pdski i miał ją, skoro sławny podówczas szach perski Husun-Kasan wchodził z królem w stosunki, i raz wraz wyprawiał do niego poselstwai listy, ofiarując Polsce Grecję za pomoc w wojnie z Turkami (1472,4 i5). Książęta Mul tan i Wołoszczyzny z większą jeszcze skwapliwością jak kiedykolwiek, uciekali się pod berło Kazimierza. Kiedy jeden z nich publicznie oddawał hułd na klęczkach królowi w obozie pod Suiatyniem, spadły zasłony z namiotu w uroczystej chwili, żeby lud cały i szlachta oglądali naocznie potęgę Polski. Był to dzielny wojownik swego wieku, i obrońca swojej ziemi przeciw Turkom, Stefan gospodar; chluba dlaPolski i z tego, że tak znakomitych pomiędzy swymi hołdownikami liczyła książąt. Hardego mistrza pruskiego król do przysięgi zmuszał. Względem Rzymu świetnie utrzymywał swoją powagę. Cisnęły się korony w dom jagielloński. Czechy i Węgry za jego czasów tuliły się do Polski: najstarszy syn Władysława został obrany królem czeskim, a dwa razy na królów węgierskich obierani byli nasi królewicze, Kazimierz ów. i Jan Olbracht: skończyło się na tem, że i Czechy i Węgry posiadała ostatecznie dynastia Jagiellońska, w osobie Władysława. Osobno Jan Olbracht panował na Szląsku. Nie był Kazimierz Jagiellończyk chciwy, bo inaczej jakież miał pole do świetnego zawodu? Granice wpływu polskiego sięgały dobrze dalej poza Polskę i Litwę; opierały się na północy aż o Finlandję,

Źródło: KRÓLOWIE POLSCY WIZERUNKI PRZEZ Alexandra Lessera, OBJAŚNIONE TEKSTEM HISTORYCZNYM przez Juljana Bartoszewicza. Warszawa 1880.

na południe o Krym i morze Czarne, obejmowały księstwa naddunajskie, Węgry i cały zachód słowiański, poza Elbą, się gając oddalonego Pomorza, zajmując połowę bałtyckich brzegów. Cała wada królewska była w tem, że często opuszczał się w sprawach publicznych, że zazbyt lubił polowanie, któremu się po całych dniach z namiętnością oddawał, i że nareszcie zbyteczną rozrzutnością łask i dobrodziejstw, co też było wadą wszystkich w ogóle Jagiellonów, skarb roztrwaniał, dla swoich przyjaciół i w ogóle dla wszystkich. To było królowi powodem, że dla niedostatku pieniędzy narażał się na targi ze szlachtą, która już dorastała do coraz znakomitszego politycznego życia. Nic to dziwnego i złego, że szlachta za jego pilnowania rozwinęła najświetniej swoje prawa sejmowe i w ogóle swobody, ale na skargach, na zajściach takich pomiędzy władzą a tronem, cierpiała powaga majestatu i król nieraz znosić musiał ciężkie przymówki. Jeżeli kardynał Zbigniew upominał króla, nic to jeszcze nie gorszyło: poważny senator i biskup, stróż podań narodowych, jakim był zawsze i wszędzie, działał z urzędu jak był powinien, ale źle że król się narażał na ostre słowa przewodników izby szlacheckiej, którzy już gondi za popularnością, wtenczas kiedy Zbigniew z miłości dla ludu swego, głosił prawdy królowi. Do tego dodajemy, że Kazimierz Jagiellończyk był uparty. Stąd brak pieniędzy i upór króla bywały nieraz przyczyną wielkich zamieszkań w kraju; wojny prowadziły się długo, a Litwa traciła jednocześnie na północy dwie rzeczypospolite: Nowogrodzką (1479 r.) i Pskowską, na południu zaś całą masę książąt siewierskich; jedno i drugie przeszło pod panowanie Moskwy, co tem większą winno było budzić obawę narodu, że właśnie co Iwan Wasilewicz wybił się zpod władzy Mongołów na wolność. Co tedy wpływ Polski zyskiwał winnych stronach Europy, to tracił w drugich, a mógł nie tracić. W ogóle Kazimierz Jagiellończyk nie był to żaden genjusz, ale był zawsze człowiek zdolny,pełen dobrej a żelaznej woli, chociaż nie zawsze wytrwały, ale za to sprawiedliwy względem obcych narodów aż do przesady. Mógł ogromne państwo założyć z kilku oddzielnych a niepodległych królestw powiązane. Dynastia jedna i sojusze wzajemne pomiędzy temi królestwami, mogły utworzyć to państwo, prawdziwy kolos na północy i wschodzie. Jeżeli ktokolwiek miał jakie prawa dziedziczne do krajów węgierskich i czeskich, to Kazimierz. Ale nie pragnął tego, bo zasadą jego rządu było trzymać co swoje, i odzyskać co stracone a swoje. Przy tem wiele mu bruździł Maciej Korwin, król węgierski, syn Huniada, człowiek aczkolwiek waleczny ale płochy, i nie pojmujący wyższej moralności w stosunkach polityki. Bądź co bądź, panowanie Kazimierza Jagiellończyka świetnością, majestatem, zrównać może najświetniejszym epokom historii narodowej, złotej epoce Zygmunów. To nawet chlubajęgo, że panowaniem swoim zwiastował erę największego majestatu narodu. Polska nigdy królowi temu nie zapomni tego, że ziemie dawno-polskie, pomorskie i mazowieckie, leżące ponad Bałtykiem, przez krzyżaków nam wydarte i pruskiemi przezwane, przyłączył napowrót do Polski. Ziemie owe gnębione długo przez niemców, już dawniej przeciw zakonowi powstawały, wreszcie prawowity swój opór wcieliły w towarzystwo tak nazwane jaszczurkowe, które z orężem w ręku za narodowością obstając, uroczyste a dobrowolnie powróciło do związku z macierzystą Polską w r. 1454. Wojna z zakonem z tego powodu wielkie poruszyła siły i wielkie spory prawne: cesarz chciał coś sobie urwać, Rzym nastręczył się z pośrednictwem. Wreszcie w r. 1460 zawarty był pokój przez Rudolfa biskupa Lewantu, który uratował na jakiś jeszcze czas chociaż cień

dawnej potęgi krzyżackiej. Ziemie zachodnie zakonu wcielone zostały do Polski, i przewane Prusami królewskimi; wschodnie zaś pozostały nadal pod rządem mistrza, który jednak musiał hołd składać królowi, praw jego słuchać i w senacie polskim jako wielkoradca zasiadać miejsce. Gdy z tego powodu rozmaite miał nieprzyjemności Kazimierz z krzyżakami, nie uchybił jednak w niczem dostojności swej; mistrz musiał mu towarzyszyć w wojnach i składać przysięgę jako wassal. Biskup warmiński Mikołaj z Tungenu musiał także uleść z pokorą. Kiedy po wojnie pruskiej z powodu wycieńczenia skarbu, potrzeba było podatków, posłowie od ziem oświadczyli, że nie mają do tego pełnomocnictwa. Więc na sejm w roku 1468 do Korczyna zwołany, zebrali się posłowie obrani już z takimże pełnomocnictwem, odtąd urządziła się stanowczo władza prawodawcza kraju; składał ją teraz król i dwie izby, senatorska i poselska. Stan szlachecki zyskał niezmierną przewagę, ale jak z jednej strony rozwijał się, dorastał, do swej pełni przychodził, tak czując własną potęgę, ścieśniał coraz więcej prawa miastistanu kmiecego, co wszystkich w przyszłości nieszczęść Polski było przyczyną. Już to w ogóle powiedzieć potrzeba, że stan szlachecki ciągle wojował z królem, dopominając się po nim zatwierdzenia praw swych i wolności; że korzystał z kłopotów królewskich w czasie wojny pruskiej, bo wszystko sobie co chciał tylko wyrobił. Prawodawstwo i sądownictwo znacznie się wtedy rozwinęło. Król też energią swoją utrzymał prawo nominacji biskupów. Dotąd wybierały kapituły, albo ich Rzym od siebie naznaczał. Kazimierz Jagiellończyk pierwszy zaczął osadzać ich własną powagą. Była tedy w Polsce schizma,

tak jak niegdyś w papieństwie; nieraz do jednej katedry po trzech się zgłaszało kandydatów, a każdy swoje miał prawa. W końcu po wielkich wstrząśnieniach, król utrzymał się i odtąd prezentę dawał, a Rzym zatwierdzał nominowanych. Gdy zaś wytoczył się spór o pierwszeństwo w senacie między prymasem a kardynałem biskupem krakowskim, król kazał im obudwom na przemianę chodzić do senatu, i jedno cześnie prawo stanęło, że niewolno żadnemu z biskupów polskich starać się o purpurę kardynalską, bez wiedzy królewskiej. Odzyskał król jeszcze kupnem księstwo świecimskie na Szląsku, gdy mieszczenie krakowscy wojną znękali panującego tam księcia Jana (1453—57). Wacław książę Zatorski brat Jana, ujrzał się dobrowolnie hołdownikiem polskim. Ale oprócz ziem co odeszły do Moskwy, straciła Polska dwa ważne porty ponad morzem Czarnem, Kiljā i Białogród (1484), co przecięło bezpośrednie stosunki Polski z Azją i Grecją, a nawet z Europą. Dotąd albowiem szło morzem Czarnem zboże polskie na wszystkie strony świata. Panowanie jego głównie więc miało to zadanie, żeby części rozerwane całości narodowej, do jedności kupić, a Litwę z Polską coraz * ięcej oswajać. Nie zawsze był tutaj król na wysokości swojego stanowiska, jako więcej Litwie przychylny, gdzie więcej miał władzy, ale gdy i Litwa przewrotna knuła

17 VI 1501 Zmarł król Jan I Olbracht



Syn Kazimierza Jagiellończyka i Elżbiety Rakuszanki, córki cesarza Alberta; narodzony w Krakowie 1459 r.; książę glogowski na Szląsku od 1491 r.; obrany królem polskim na sejmie w Piotrkowie 27 sierpnia 1492 r.; koronowany w Krakowie przez prymasa Zbigniewa Oleśnickiego; umarł w Toruniu 17 czerwca 1501. Jan Olbracht urodę miał piękną, wzrost wysoki, płeć czarniawą. Był to pan waleczny, uczony, hojny i skłonny ku kazdemu, a krasomówca wielki; bawił się czytaniem, zwłaszcza historyki rad czytał. Posiadał najlepsze serce i piękne zdolności, które wiele rokowały dla ojczyzny. Był śmiały i wspaniałomyślny, tylko mu szczęścia

spiski, był szczerzej z Polską. Nie umiając dobrze godzić wzajemnych interesów dwóch narodów, król to przynajmniej sprawił, że do rozerwania się nie przyszło, a tymczasem historia miała swoje prawa i wyrabiała nowe stosunki Polski do Litwy.

Synowie królewscy dobrze powychodzili: trzech z nich panowali później w Polsce i w Litwie, jeden wziął Czechy i Węgry, jeden Kazimierz życiem swoim świątobliwym zna komity zasłużył sobie na niebo (um. 1484), ostatni wreszcie najmłodszy Fryderyk Jagiellończyk był kardynałem, prymasem, arcybiskupem gnieźnieńskim i razem biskupem krakowskim. Nauczyciel królewiczów Jan Długosz z Niedzielska, był sławnym dziejów pisarzem; pierwszy to autor co czerpał z kronik, co całą historję jaką znalazł w źródłach, w jednym dziele zamknął. Człowiek to był niepodległego sposobu myślenia, i w tém także chluba Kazimierza Jagiellończyka. W sprawie elekcji biskupich odzywał się przeciw królowi za powagą kościoła, niebardzo też kochał Jagiellonów, bo polak sercem i duszą, ubolewał nad tem bardzo, że wypadki dynastję Piastów oddaliły od tronu, i nie tał się

ze swoim współczuciem do panujących jeszcze książąt mazowieckich. Dzieło Długosza jest podstawą naszej historii. I nauki wzrost brały pod tem panowaniem. Wspomnie liśmy Długosza, którego król zrobił arcybiskupem lwowskim (um. 1480). Grzegorz z Sanoka, poprzednik Długosza na témże arcybiskupstwie, rycerz zpod Warny, pierwszy zaczynał autorów łacińskich krytycznie wykladać w akademji krakowskiej, a poglądem filozoficznym na sprawy żywota, był Bakonem polskim. Wojciech z Brudzewa sławnym był profesorem astronomji i nauczycielem Kopernika, który za panowania Kazimierza rodził się w Toruniu (1467 r.) Święty Jan Kanty biegłym był teologiem. Już to w ogóle akademja krakowska słynęła podówczas szeroko w Europie, do niej jako do ogniska, zbiegała się młodzież nie tylko ze wszystkich krajów polskich, ale i z Węgier, z Niemiec i ze Szwecji. Olaus szwed nauczył się w Wieliczce sposobu warzenia soli. Kraków był miastem ludnym i bogatym, równał się z najcelniejszymi we Włoszech i Niemczech. Druki w Krakowie zaraz się zjawiły około r. 1465. Były naprzód łacińskie, potem słowiańskie Fioła. Poezja narodowa krzewiła się także, ale wiał z niej duch przeciwny religji katolickiej. Król chociaż sam był nieuczony, dbał bardzo o postęp światła, i nakazałaby się młodzieży pilnie uczyć języka łacińskiego, a bez jego znajomości nie pozwalał do urzędów nikogo dopuszczać. Kazimierz Jagiellończyk panował w Litwie lat 52, w Polsce zaś licząc od pierwszej elekcji 47. Żył lat 65.

Źródło: KRÓLOWIE POLSCY WIZERUNKI PRZEZ Alexandra Lessera, OBJAŚNIONE TEKSTEM HISTORYCZNYM przez Juljana Bartoszewicza. Warszawa 1880.

brakowało, raz wraz albowiem same zawody spotykał w życiu. Młodziutkim jeszcze będąc, odznaczył się wbojach przeciwko tatarom; za bitwę pod Kopestrzynem „miał sławę wielką i miłość u wszystkich ludzi rycerskich (1489).” Toż kiedy go potem węgrowie królem po śmierci Macieja Korwina obrali, dzielnie się bił z bratem swoim rodzonym Władysławem czeskim, którego drugie stronnictwo powoływało wtedy na tron; porazili wprawdzie Olbrachta węgry przeważnie u Koszyc (1491), ale królewicz długo im dzielnie się bronił. Szczęśliwszy brat musiał mu za to bogate ziemie wypuścić na Szląsku. Kiedy ojciec umarł, litwini od razu Alexandra obrali książęciem, ale Olbracht nie tak łatwo wstąpił na tron polski. Szlachta nie lubiła go za dumę i za lekkomyślność, za wesołe życie i za włocha Kallimacha, którego rad królewicz chętnie słuchał, chociaż Machiawelem traciły. Stąd jedni woleli Alexandra powołać na tron, żeby

unji Litwy z Polską nie zrywać, drudzy obierali w myślach najmłodszego z braci Zygmunta, dla wielkiego rozsądku i zdatności do rządu, tém bardziej że Jan Olbracht miał już księstwo swoje na Szląsku, a układy rodzinne dawały mu nawet dziedzictwo na tron węgierski i czeski po Władysławie. Prymas zaś chciał na tron wynieść książąt mazowieckich. Gdy to ostatnie stronnictwo podrosło przez stawienie się osobiste księcia Jana w Piotrkowie, matka i brat królewicz Fryderyk Jagiellończyk, szale przeznaczeń wreszcie na Jana Olbrachta szczęśliwie przeważyli. Ale i na tronie źle się wiodło naszemu Jagiellończykowi. Roił król wprawdzie rozległe plany na przyszłość, umawiał się z bratem Władysławem, chciał coś stanowczego względem Turcji przedsięwziąć. Właśnie Portę od Polski odgradzały dwa księstwa naddunajskie, które wśród ówczesnego położenia rzeczy, wahając się pomiędzy sojuszem z chrześcijaństwem a islamizmem, szale przewagi to na tę to na ową stronę przeważały; winien był wprawdzie gospodar hołdować Polsce, ale pomiarkowawszy się dobrze widział, że szczęśliwie wytrwać może w niepodległości, a budować przyszłą swojego państwa potęgę. Gospodara tego zwalić, a na jego miejsce w księstwach brata Zygmunta osadzić, postanowili Jan Olbracht i Władysław. Pierwsze najważniejsze lata panowania naszego króla wyłącznie kłoniły się do urzeczywistnienia tych myśli. Kilka razy Olbracht wybierał się na wojnę, swój główny cel skrywając przed nieprzyjacielem. Wyszedł nareszcie z pospolitem ruszeniem, chociaż mu to odradzano; z początku wiodło się nie źle, Soczawę nawet król obiegił, ale gdy Tieffen wielki mistrz pruski, który z obowiązku hołdu siedł na wojnę z krzyżakami, umarł we Lwowie, gdy i Władysław węgierski zląkł się, żeby gospodar nie przeszedł stanowczo do turka, król odstąpił od oblężenia Soczawy, i wracając przez gęste lasy bukowińskie, poniósł w nich niezmierną klęskę od przewrotnego wołocha. Niestety to upamiętniło się w dziejach czarnym wspomnieniem, i aż do dziś dnia żyje w ustach narodu, który odtąd powtarza przy słowie: „Za króla Olbrachta poginęła szlachta.” Nie skończyły się klęski na tej smutnej wyprawie. Odtąd codziennie prawie trwały boje z wołochami, którzy brali krwawy

8 VI 1603 Zmarł arcybiskup gnieźnieński i prymas Stanisław Karnkowski, jeden z przywódców kontrreformacji w Polsce



To wybitna postać polskich dziejów pochodząca z ziemi dobrzyńskiej. Urodzony w 1520 r. w szlacheckiej rodzinie właścicieli Karnkowa, kształcił się i dorastał pod opieką swego stryja, biskupa włocławskiego Jana Karnkowskiego. Dzięki jego wsparciu Stanisław studiował w Krakowie, Padwie i Wittenberdze, przygotowując się do czekającej go kariery duchownej i politycznej. W wieku 35 lat został sekretarzem króla Zygmunta Augusta, co otworzyło mu drogę do kolejnych stanowisk i urzędów oraz udziału w zagranicznych poselstwach. W 1567 r. został

biskupem włocławskim. Pełniąc tą funkcję zajął się szczególnie umacnianiem pozycji kościoła katolickiego w diecezji, na której obszarze (Kujawy i Pomorze Gdańskie) dużą popularnością cieszył się luteranizm i kalwinizm.

Biskup Karnkowski doprowadził do powstania we Włocławku seminarium duchownego (1569 - jedno z pierwszych na ziemiach

odwet na Polsce za wyprawę bukowińską, a palili Ruś i ludność z niej wyprowadzali tak dalece, że znalazły się tam potem okolice zupełnie próżne i puste. Lud płci obojej siedł w niewolę turecką i tatarską, zapelniać sobą Trację, Macedonję i Azję. W ślad za wołochami pędzili na tę nieszczęśliwą ziemię ruską i tatarzy, których król także odganiał pospolitem ruszeniem, wreszcie i sami turcy, z którymi dotąd szczęśliwie dochowywano przymierza. Na wschodniej téż i północnej granicy, dokuczała Litwie Moskwa, ale jej zapęd wstrzymała cokolwiek nowa unja z Polską w r. 1501, dawną jagiellońską potwierdzająca. Na domiar niepowodzeń, król musiał ścinać dawnych potomków gospodarskich, żeby nie drażnić nowego władcy Wołoch i Multan. a wreszcie i mistrz krzyżacki Fryderyk saski, następca Tieffena, hołdu odmawiał. Chcąc go uśmierzyć, król wybrał się do Pruss i tam umarł nagle. Niepowodzenia te i śmierć Kallimacha sprawiły, że król niczem się innem nie bawił, tylko biesiadami, grami, tańcami i kobietami; raz nawet gdy się szastał po Krakowie w nocy, bez światła, ranili go przez twarz pacholki pijane. Ważniejsze pod względem prawodawczym jego panowanie. Szlachta coraz więcej przywłaszczała sobie w Polsce władzy i znaczenia: kmieciom i mieszczanom kazano się wyprzedawać z posiadłości ziemskich, od urzędów świeckich i duchownych ich wyłączono. Kmieciom trudno się już było nawet dostać do sądów, prawodawstwo Kazimierza W. upadało. Szlachta i króla wzięła w karby, to jest postanowiła, że bez sejmików i sejmów nie ma już ani wojny, ani żadnej konstytucji. W sam czas radził królowi Kallimach złamać szlachtę; od Jana Olbrachta jużby to zapóźno było myśleć o tem. Król ten panował blisko lat 9, żył lat niespełna 42. Był bezzenny.

Źródło: KRÓLOWIE POLSCY WIZERUNKI PRZEZ Alexandra Lessera, OBJAŚNIONE TEKSTEM HISTORYCZNYM przez Juljana Bartoszewicza. Warszawa 1880.

polskich), wprowadzał również konsekwentnie na całym podległym sobie obszarze postanowienia kontrreformacyjnego soboru trydenckiego. W 1568 r. stanął na czele komisji powołanej przez Zygmunta Augusta mającej rozstrzygnąć spór między królem a najsilniejszym polskim miastem – Gdańskiem. Mimo oporu Gdańszczan, Stanisław Karnkowski wypełnił swoje zadanie i ogłosił tzw. Konstytucje Karnkowskiego (1570), które dążyły do wzmocnienia zwierzchnictwa królewskiego nad miastem i żegluga na Bałtyku, a także demokratyzacji ustroju miasta. Po śmierci Zygmunta Augusta, ciesząc się dużym poparciem szlachty, brał osobisty udział w ustalaniu zasad wyboru kolejnych władców Polski – wolnej elekcji - i treści tzw. artykułów henrykowskich, zabezpieczających prawa szlachty.

O jego wysokiej pozycji dobitnie świadczy fakt, że to właśnie Karnkowski, a nie urzędujący prymas Polski Jakub Uchański, koronował na króla Stefana Batorego (1576). Po stronie tegoż władcy wystąpił w czasie jego konfliktu z Gdańskiem. Ukoronowaniem działalności Karnkowskiego było objęcie w 1581 r. arcybiskupstwa gnieźnieńskiego i związanej z nim godności prymasa. Do końca swego życia miał ogromny wpływ na życie sejmowe i politykę Batorego oraz Zygmunta III Wazy, którego również koronował. Dbał szczególnie o założone przez siebie seminaria duchowne w Kaliszu i Gnieźnie, popierał działania jezuitów, słynął również jako mecenas kultury i sztuki. Osobiście sfinansował

pierwszy polski przekład biblij opracowany przez ks. Jakuba Wujka oraz budowę kościoła parafialnego w swej rodzinnej miejscowości, Karnkowie. Swoje długie życie zakończył w wieku 83 lat umierając w 1603 r. w klasztorze bernardynów w Łowiczu.

Autor: Michał Targowski



3 VI 1605 Zmarł kanclerz i hetman wielki koronny Jan Zamoyski

1. Jan Zamoyski – założyciel Zamościa
2. Kim był słynny Zamoyski? Jan Zamoyski(ur. 19 marca 1542, zm. 3 czerwca 1605) – polski szlachcic, magnat, sekretarz królewski, kanclerz wielki koronny i hetman wielki koronny Rzeczypospolitej Obojga Narodów, a także między innymi generalny starosta krakowski. Był doradcą króla Zygmunta II Augusta i Stefana Batorego. Jan uczył się w Krasnymstawie, a następnie wyjechał na studia do Paryża. W 1563 r. został wybrany rektorem

akademii padewskiej. Tam napisał O Senacie Rzymskim Księgi Dwie w języku łacińskim. Po powrocie do kraju został sekretarzem króla Zygmunta II Augusta. Po śmierci Batorego w 1586 r. pomógł Zygmuntowi III Wazie w zdobyciu polskiego tronu, pokonując siły wspierające kandydata Habsburgów, arcyksięcia austriackiego Maksymiliana III Habsburga w bitwie pod Byczyną w 1588. W latach 1600-1601 brał udział w wojnie przeciwko najazdowi szwedzkiemu, dowodząc siłami polskimi w bitwach o Inflanty. W 1589 r., w celu utrzymania pozycji rodu i zapobieżenia rozdrobnieniu majątku, utworzył Ordynację Zamojską, która przetrwała do 1944 r.

3. Mecenase Kochanowski utrzymywał bliskie kontakty z Szymonem Szymonowiczem, który towarzyszył mu podczas planowania budowy Pałacu Zamoyskich. Zamoyski przyjaźnił się też z Janem Kochanowskim. Zabiegał on o pomnożenie dóbr Jana z Czarnolasu, dzięki jego protekcji Batory mianował poetę wojskim sandomierskim. Na zamówienie Zamoyskiego, w Czarnolesie, powstawały utwory poetyckie, którymi uświetniano jego uroczystości rodzinne. Do obydwu artystów pisał listy. Był również mecenasem wybitnych poetów i pisarzy (min.

- Kochanowskiego, Szymonowica, Klonowica i Heidensteina)
4. Zamość – miasto idealne „, Największe jego dzieło, miasto Zamość, rosło [...] powoli. Na papierze istniał plan miasta idealnego, zgodnego z nową estetyką renesansu, wielkiego dzieła sztuki urbanistycznej, potężnej, nowoczesnej fortecy, pomnika ambicji, gustu i potęgi fundatora [...]. Wytyczono ulice [...] działki przy nich zabudowano drewnianymi domkami, wznoszonymi na koszt fundatora, by zachęcić nowych przybyszów. Mieli to być [...] w myśl przywileju lokacyjnego wyłącznie rzymscy katolicy. ‘’ Fragment biografii Jana Zamoyskiego

5. Decyzja o budowie Kiedy Zamoyski dożył 38 lat, postanowił wybudować miasto. 10 kwietnia 1580 roku ogłosił założenie miasta, wydając w Jarosławcu akt lokacyjny, który 12 czerwca tego roku został zatwierdzony przez ówczesnego króla Batorego. Dokument ten dawał przyszłym mieszkańcom Zamościa liczne przywileje m.in.: zwolnienie na 25 lat z czynszów i podatków, zwolnienie z ceł na terenie całego kraju i zezwolenie na zakładanie cechów. Prócz tego miastu nadano prawo składu, organizacji cotygodniowych targów i trzech jarmarków w ciągu roku.

6. Akt lokacyjny Zamościa

7. Położenie Miejsce położenia Zamościa jest taras wcinający się w rozlewiska rzek: Wieprzka i Kalinowicy, który był miejscem dogodnym w razie obrony przed nieprzyjacielem. Lokacja ta leżała blisko siedziby rodowej Zamoyskich – Skokówki, a co najważniejsze – przecinały się tam

O fotografii: Stanisław Karnkowski

Portret arcybiskupa gnieźnieńskiego Stanisława Karnkowskiego z dawnego kościoła benedyktynek w Chełmnie (XVI w.). Fot. Wiesław Nowosad.

Źródło: <http://www.nasze.kujawsko-pomorskie.pl/historia/czasy-nowoytne/osoby/850-stanislaw-karnkowski.html>

ważne szlaki handlowe, co zapewniało rozwój miasta i doskonałe warunki do handlu. Miasto to było duże, jak na owe czasy i zostało zaprojektowane oraz wybudowane na szczyrim polu.

8. Bernardo Morando Z racji tego, że fundator pragnął, aby miasto było nowoczesne i by spełniało rolę twierdzy, siedziby rodu, a także ważnego ośrodka kulturowego, religijnego i handlowego, Zamoyski wyznaczył do budowy tytułowego architekta. Morando był człowiekiem, któremu powierzono realizację planu kanclerza. Bernardo prawdopodobnie pochodził z Padwy i pracował wcześniej w Warszawie i we Lwowie. Kiedy architekt tworzył koncepcję Zamościa, opierał się na pomysłach włoskich urbanistów, którzy próbowali swych sił w stworzeniu renesansowego miasta idealnego.

9. Koncepcja miasta idealnego Zamość został wpisany w pięciobok utworzony przez fortyfikacje. Bernardo Morando zaplanował układ ulic o rozmieszczeniu szachownicowym i usytuował pałace; w centrum Rynek Wielki, a symetrycznie po obu jego stronach rynki: Solny i Wodny. Architekt zaprojektował także najważniejsze budowle miasta: pałac, kolegiatę, ratusz, akademię, a nawet kilka wzorcowych kamienic. Według jego planu w mieście miało stanąć około 250 domów. Morando dbał oto, aby Zamość był nie tylko piękny, ale także funkcjonalny i przyjazny mieszkańcom.

10. Miasto na planie kształtu człowieka Oczywiście celem kanclerza i włoskiego architekta było to, aby całość zabudowy nawiązywała do koncepcji idealnego miasta – człowieka (antropocentryzm renesansu). Głowę stanowił pałac, kręgosłup wyznaczała główna ulica łącząca rezydencję z przeciwnym bastionem VII, Serce wyznaczał rynek, a obronne bastiony służyły za ręce i nogi.

11. Plan Zamościa

12. Akademia Zamojska W 1594 roku powstała Akademia Zamojska. W etapie jej tworzenia Zamoyskiemu pomagał wybitny polski poeta i humanista – Szymon Szymonowicz. Podczas tego wydarzenia hetman wydał swą słynną odezwę ze słowami: Takie będą Rzeczypospolite, jakie ich młodzieży chowanie . Akademia Zamojska stanowiła oczko w głowie kanclerza i była trzecią szkołą wyższą w Polsce – zaraz za Akademią Krakowską i Wileńską. Z racji wysokiego poziomu nauczania przyciągała ona studentów z całej Europy, zaś sam Zamość nabył opinię ośrodka naukowego o randze europejskiej.

13. Pałac Zamoyskich To właśnie w tym pałacu Jan Zamoyski i jego następcy mieszkali wraz z rodzinami. Tu zapadały najważniejsze dla miasta i ordynacji decyzje, tu przyjmowano znakomitych gości, których relacje opisują bogactwo dworu hetmana. Budowę pałacu rozpoczęto jeszcze przed lokacją miasta. Wzniesiony został w latach 1579-1586, wg projektu Bernarda Moranda.

14. Pałac Zamoyskich

15. Zamurowanie bramy „, Po bitwie spod Byczyny Zamoyski z okazji karnawału zaprosił Maksymiliana Habsburga do Zamościa i przedstawił go swej małżonce, synom Batorego. Czas upływał księciu na zabawach i przyjęciach. Po odjeździe gościa kanclerz rozkazał zamurować Bramę lubelską po wieczne czasy. Z tego powodu cały ruch z traktatu lubelskiego skierowano do bramy Szczebrzeszyńskiej‘’.

16. Stara Brama Lubelska

17. Ukończenie budowy Kiedy 5 czerwca 1605 r. zmarł Jan Zamoyski, budowa miasta nie była jeszcze ukończona. Jego dzieło kontynuował syn Tomasz Zamoyski – kanclerz wielki koronny. To on dokończył budowę fortyfikacji, a także budowę potężnych murów z siedmioma bastionami, fos oraz zalewów. Do środka Zamościa prowadziły zwodzone mosty i trzy bramy: Lwowska, Lubelska i Szczepieszka. „Trzeciego czerwca 1605 roku jęknęły dzwony w Zamościu i echo ich przeszło przez cały kraj (...). Odszedł człowiek o nieprzeciętnym umyśle, wpływający w sposób istotny na kształt epoki: znakomity dyplomata, luminarz nauki i kultury, szczęśliwy wódz, współtwórca utrzymania mocarstwowej pozycji Polski”. Autor: Jerzy Besala

18. Współczesny plan miasta

19. Hejnał Nie tylko Kraków posiada swój hejnał, ma go też Zamość, lecz sama historia jego grania łączy się nieco ze wspomnianym miastem. Hejnał jest grany od maja do września w każde popołudnie. Tak było już za czasów założyciela miasta, Jana Zamoyskiego. Ale – i to ciekawostka – trąbi tylko w trzy strony świata. Legenda mówi, że to hetman zakazał trąbić w stronę Krakowa, obrażony na krakowskich mieszczan za skazanie Samuela Zborowskiego. Jednak według historyków hejnał trąbiono po prostu w kierunku trzech bram wjazdowych do miasta.

20. Gołębie z Zamościa W Zamościu została wyhodowana specjalna rasa gołębi zamojskich lub perskich. Powstała ona w wyniku krzyżówki sprowadzonego przez Jana Zamoyskiego gatunku irańskiego oraz lokalnej odmiany. Nowa rasa zyskała popularność wśród hodowców i jest ceniona za wysokie i szybkie loty oraz wytrzymałość.

17 VI 1620 W Krakowie zmarł Mikołaj Zebrzydowski, założyciel Kalwarii Zebrzydowskiej

Dzieje Rodu Zebrzydowskich

Jednym z fundatorów klasztorów bernardyńskich w Polsce był Mikołaj Zebrzydowski (1553-1620). Jego dzieło – kalwaria, nazwana od nazwiska fundatora Zebrzydowską – stało się w ciągu wieków drogocennym skarbem Kościoła i narodu polskiego.



Zebrzydowscy wywodzili się z małopolskiego lub mazowieckiego rodu herbowego Radwanitów. Przedstawiciele wspomnianego rodu można było spotkać tak na Pogórzu krakowskim, jak i na południowym Mazowszu. Ojciec Mikołaja, Florian Zebrzydowski (zm. 1556), był między innymi kasztelanem oświęcimskim i burgrabią zamku wawelskiego (1552) oraz kasztelanem lubelskim (1554). Doszedł do znacznej fortuny mogącej zaliczać się do magnackich. Z małżeństwa z Zofią Dzikówną z Pierśni dochował się dwóch

synów: Jana i Mikołaja. Jan zmarł przedwcześnie (po 1590). Pozostawił syna Mikołaja, który w 1604 r. wstąpił do bernardynów, przyjmując imię zakonne Franciszek (zm. 1611).

Mikołaj Zebrzydowski urodził się w 1553 r. w Krakowie. W 1560 r. rozpoczął naukę w kolegium jezuickim w Braniewie pod opieką Stanisława Hozjusza, biskupa warmińskiego (zm. 1579). Z kolegium jezuickiego, które opuścił ok. 1569 r., wyniósł średnie wykształcenie z dobrą znajomością łaciny oraz głęboką pobożność cechującą go przez całe życie. Prawdopodobnie brał udział w wojnie króla Stefana Batorego z Gdańskiem (1576) oraz w kampanii moskiewskiej (1577), walczył też pod Połockiem i Pskowem. W 1580 r. uczestniczył jako rotmistrz w oblężeniu Wielkich Łuków. Podczas wojen moskiewskich Zebrzydowski związał się

21. Bibliografia <http://www.turystyka.zamosc.pl/pl/page/470/palac-zamoyskich.html> - data dostępu: 11. 04. 2017 r.

https://pl.wikipedia.org/wiki/Jan_Zamoyski - data dostępu: 6. 04. 2017 r.

https://pl.wikipedia.org/wiki/Historia_Zamo%C5%9Bcia – data dostępu: 6. 04. 2017 r. http://polska.lovetotravel.pl/ciekawostki_o_zamosciu - data dostępu: 11. 04. 2017 r. <http://www.niedziela.pl/wydruk/42648/nd> - data dostępu: 6. 04. 2017 r.

<http://wlpaczpolske.pl/index.php?etap=10&i=1250&nomenu=1&oe=UTF-8&q=prettyphoto&iframe=true&width=1000&height=100%> - data dostępu: 6. 04. 2017 r. https://pl.wikipedia.org/wiki/Bernardo_Morando - data dostępu: 6. 04. 2017 r.

<http://www.turystyka.zamosc.pl/pl/page/290/283/historia.html> - data dostępu: 6. 04. 2017 r. <http://www.liceumzamoyski.pl/szkola/info/patron> - data dostępu: 11. 04. 2017 r. https://pl.wikiquote.org/wiki/Jan_Zamoyski - data dostępu: 11. 04. 2017 r.

<http://www.tygodnikzamoyski.pl/artikul/4439/kochanowski-zamoyskiemu-rymy-skladal.html> - data dostępu: 11. 04. 2017 r. Krzysztof Czubara. Dawniej w Zamościu. Zamość: Wydawnictwo ATUT Biuro Promocji Zamość, 1998. ISBN 83-907794-3-9

22. Dziękujemy za uwagę! Karolina Dej (1b) Patrycja Kowalska (1b) Opiekun: Ewa Pawik

Źródło: <https://www.slideshare.net/LiceumZamoyski/jan-zamoyski-zaoyciel-zamocia>

politycznie z kanclerzem Janem Zamojskim. W 1585 r. został starostą generalnym krakowskim i zamieszkał na Wawelu w kamienicy starościńskiej. W cztery lata później został wojewodą lubelskim, który to urząd złożył, gdy w 1601 r. król powierzył mu godność wojewody krakowskiego (1601-1620).

W trzydziestym roku życia Mikołaj ożenił się z Dorotą Herburtówną, córką Jakuba i Elżbiety z Czuryłów. Doczekali się czworga dzieci, z których Anna, najstarsza córka wstąpiła (1603) do klasztoru Bernardynek św. Agnieszki w Krakowie i przyjęła imię Ludgarda; Gryzelda wstąpiła w 1614 r. do klasztoru Karmelitanek bosych w Krakowie, w którym żyła jako Teresa od Świętych; trzecia córka Zofia wyszła za mąż (1608) za Macieja Smoguleckiego, starostę bydgoskiego, a po śmierci męża – za Stanisława Niemojewskiego, kasztelana chełmińskiego. Pierworodnym synem Mikołaja był Jan, kontynuator zaczętej przez ojca budowy Kalwarii.

Mikołaj Zebrzydowski prowadził życie bardzo religijne i pobożne. Odznaczał się pracowitością, uczciwością na piastowanych urządach, nie skąpił ofiar na potrzeby państwa i Kościoła, uchodził za obrońcę katolików w ich konfliktach z protestantami. Nuncjusze apostolscy w Polsce pozytywnie oceniali działalność Zebrzydowskiego na rzecz Kościoła, chwaląc go w swych relacjach przesyłanych do Rzymu. Toteż papież Klemens VIII (1592-1605), który wojewodę znał z czasów swojej nuncjatury w Polsce (1585), oraz Paweł V (1605-1621) uważali Zebrzydowskiego za pierwszego wśród świeckich obrońcę Kościoła katolickiego w Polsce. Mikołaj Zebrzydowski był również przyjacielem oraz stałym dobrodziejem zakonów, a zwłaszcza jezuitów, bernardynów, bonifratrów, karmelitów bosych i kościoła parafialnego w Zebrzydowicach.

Na dobrej dotąd opinii Zebrzydowskiego zaciążył jego udział w rokoszu przeciw królowi Zygmuntowi III Wazie (1606-1608), nazwanym rokoszem Zebrzydowskiego. Mikołaj, będąc pod wpływem polityki

kanclerza i hetmana Jana Zamojskiego (zm. 1605), tak jak i on był niechętny królowi. Zamojski przed sejmem w 1605 r. stanął na czele opozycji przeciw Zygmuntowi III, a ponieważ niebawem zmarł, jego miejsce zajął Zebrzydowski, jako magnat cieszący się wśród szlachty znaczną popularnością. Po zakończeniu rokoszu sugerowano, że spowiednik za pokutę kazał Mikołajowi zbudować kalwarię. Hipotezę tę obalił jednak kronikarz klasztoru kalwaryjskiego, bernardyn, Boguski, stwierdzając, że Zebrzydowski rozpoczął jej budowę cztery lata przed zbrojnym powstaniem.

Po 1608 r. usunął się z czynnego życia politycznego. Po śmierci żony Doroty w 1610 r. coraz chętniej spędzał czas w ufundowanym przez siebie bernardyńskim klasztorze kalwaryjskim. Miał tam do posługi chłopca oraz Kozaków do przekazywania korespondencji. Używał czarnego stroju i jeździł zwykłym wozem klasztornym, zawsze ustępując pierwsze miejsce kapłanom. Swoimi posiłkami dzielił się z pielgrzymami przybywającymi do Kalwarii i zakonnikami, ubogich wspomagał jałmużną. Przed rozpoczęciem budowy kolejnych kaplic pościł, przystępował do spowiedzi, uczestniczył we Mszy św., a fundamenty polecał kłaść w wigilię lub oktawę świąt Matki Bożej. Sam często obchodził Dróżki, oddając się rozważaniu Męki Pańskiej.

Dla stróżów kalwaryjskiego sanktuarium żywił dużą sympatię. Spowiadał się często przed bernardynem. Zawsze woził ze sobą bernardyński habit, w którym go później pochowano. Dbał o chorych zakonników, kupując dla nich leki u Jerzego Pipana, lekarza i aptekarza krakowskiego. W 1615 r. przebywając w Krakowie zaniemógł. Prosił wówczas bernardyńskiego kustosa krakowskiego Baltazara z Wytomyśla (zm. 1647), aby udzielił mu sakramentu namaszczenia, a po śmierci ubrał ciało w habit i skromnie pogrzebał w Kalwarii. Zmarł po trzymiesięcznej chorobie w dniu 17 czerwca 1620 r. i został pochowany przez syna Jana w Krakowie, w kaplicy Zebrzydowskich na Wawelu, obok żony Doroty.

Spadkobiercą dziedzictwa Zebrzydowskich po śmierci Mikołaja został jedyny jego syn Jan, który urodził się w 1583 roku. W domu rodzinnym zdobył staranne wychowanie i elementarne wykształcenie. W wieku trzynastu lat Jan Zebrzydowski rozpoczął studia na Akademii Krakowskiej. Od 1601 r. jego nauczycielami byli ks. Szczęsny Żebrowski, matematyk z Akademii Wilenskiej, a i później ks. Tomasz Bucki, kustosz kolegiaty św. Michała na Wawelu i proboszcz w Pacanowie. W 1603 r. Jan Zebrzydowski został członkiem jezuickiej Sodalicii Mariańskiej. Był wiernym przyjacielem, obrońcą i dobrodziejem Towarzystwa Jezusowego, wspierając klasztor św. Barbary coroczną jałmużną.

W 1604 r. podczas wojny Austrii z Turcją dwudziestoletni Jan stanął na czele chorągwi, zwanej Milicją św. Michała, i wyruszył pod Ostrzyhom na Węgry. Kiedy przybył na miejsce, Turcy odstępowali od miasta. Mikołaj Zebrzydowski poczytał to wydarzenie za opatrnościowe, dlatego wysłał syna w 1605 r. na pielgrzymkę do kościoła św. Michała do Gargano w

Apulii. Po drodze Jan zwiedził Hiszpanię, Francję, Niemcy i w 1608 r. powrócił do kraju. Trzy lata później Jan Zebrzydowski ożenił się z Barbarą Lubomirską, córką Sebastiana, kasztelana wojnickiego i jego drugiej żony – Anny Branickiej. Barbara wydała na świat pięcioro dzieci: Zofię (1612), Michała (1613), Annę (1614), Franciszka Floriana (1615), Reginę Anastazję (1617). Po śmierci kasztelanki (1629/1630) Jan ożenił się po raz drugi, z Ewą Katarzyną Warszycką, która zmarła w 1643 r., nie pozostawiając potomka. Na co dzień syn fundatora Kalwarii prowadził życie głęboko religijne. Oddawał się pobożnym rozmyślaniami na Dróżkach, czynnie działał w bractwie św. Anny. Zmarł 6 września 1641 r. w Nowym Korczynie. Został pochowany w kościele w Kalwarii. Na temat wczesnej młodości syna Michała, urodzonego 19 sierpnia 1613 r. na zamku lanckorońskim, brak dokładniejszych informacji. Wiadomo, że w 1634 r. powrócił z podróży po obcych krajach, którą odbył wspólnie z bratem Franciszkiem Florianem. Między 1634 a 1636 r. wszedł w związek małżeński z Marianną Stadnicką. Z tego związku urodziły się dwie córki: Anna, która poślubiła Jana Karola Czartoryskiego, podkomorzego krakowskiego, i Helena, która wyszła za mąż za Jana Opalińskiego, cześnika koronnego.

W 1647 r. król Władysław IV powołał Michała Zebrzydowskiego na urząd miecznika koronnego. W czasie wojny kozackiej (1648) zgromadził wojsko i wyruszył na wschodnie rubieże Rzeczypospolitej, lecz nie wiadomo dokładnie kiedy. Spod Beresteczka przez króla Jana Kazimierza został wysłany na Podhale w celu stłumienia buntu chłopskiego, któremu przewodził Kostka Napierski, w czym uprzedził go Piotr Gembicki, biskup krakowski. W czasie najazdu szwedzkiego, na polecenie Jana Kazimierza, Michał Zebrzydowski formował wojsko. W 1655 r. wyjechał na Węgry, ale kiedy Szwedzi zajęli Lanckoronę, powrócił (1656), odzyskał ją, a następnie wyzwolił z rąk najeźdźców Podgórze i Podhale. Gdy nastał pokój, szlachta domagała się od swych posłów na sejm publicznego podziękowania miecznikowi za zasługi położone dla kraju. W 1664 r. Michał Zebrzydowski został starostą generalnym krakowskim, a w trzy lata później wojewodą krakowskim. Jesienią 1659 r. zaczął chorować. Zmarł w Lanckoronie 19 kwietnia 1667 roku. Został pochowany w kościele w Kalwarii pod kaplicą Matki Bożej Kalwaryjskiej.

Wraz z jego śmiercią zamknęły się dzieje rodziny Zebrzydowskich, której trzy pokolenia przyczyniły się do powstania pierwszej na ziemiach polskich Jerozolimy. Spuścizna rodowa Zebrzydowskich jak i opieka nad Kalwarią przeszły poprzez koligacje rodzinne na książęcy ród Czartoryskich z Korca i Klewania.

Źródło: <http://kalwaria.eu/strona/dzieje-rodu-zebrzydowskich>

Zdjęcie: www.wikipedia.org

17 VI 1696 Zmarł król Jan III Sobieski



Młodszy syn Jakóba, w końcu kasztelana krakowskiego, zmarłego 11 czerwca 1646 r., i Teolili Daniłowiczówny wojewodzianki ruskiej, wnuczki hetmana Żółkiewskiego, bohatera poległego pod Cecora w r. 1620; narodził się w Olesku nad źródłami Styru w Rusi Czerwonej dnia 2 czerwca 1624 r. Urzędy piastował będąc w stanie rycerskim następujące: chorążym w kor.

Został w r. 1656, hetmanem polnym kor. po Czarnieckim w r. 1665, tegoz roku po Jerzym Lubomirskim od razu marszałkiem w kor. 17 stycznia, hetmanem wielkim mianowany dopiero 5 lutego 1668 r.; ożenił się z Marią Kazimierą d'Arquien, wdową po Janie

Zamojskim wojewodzie sandomierskim w Warszawie 5 lipca 1665; obrany królem i w. księciem litewskim pod Wolą 21 maja 1674 r.; koronowany w Krakowie przez prymasa Jędrzeja Olszowskiego 2 lutego 1676 r.; umarł w Willanowie 17 czerwca 1695 r. Był herbu Janina. Do czasów Michała Korybuta nikomu się z Polaków nie marzyło nawet o koronie, bo chociaż prawo Rzplitej jawnie podnosiło zasadę, że każdy szlachcic, czyli jak pospolicie wtedy mówiono Piast, jest kandydatem z urodzenia swego do korony, nikt nie sądził i niedomyślał się, by kiedykolwiek temu prawu stało się zadość, tak doskonale poczucie narodowe rozumiało doniosłość postawionej zasady. Stąd myśl o elekcji Piasta budziła niechęć, a nawet po ucieczce Henryka obrzucono ją śmiesznością. Dopiero intrygi elekcyjne, i stąd

różne panów zamysły, którzy imponować chcieli szlachcie i narzucić jej króla przez siebie wybranego, sprawiły elekcję Michała. Odtąd Sobieski doświadczeniem nauczony, że Piast może być królem, ciągle marzy tylko o koronie. Zatruiwszy życie Michałowi, pogodzić się wreszcie z nim musiał, pod obawą gniewu szlachty i poszedł na wojnę turecką. Ale zaledwie jedno najświetniejsze otrzymał zwycięstwo, zawrócił z pola bitew, zamiast szturmować do zdobytego przez Turków Kamieńca, bo właśnie król umarł, i nadzieje hetmana mogły się urzeczywistnić. Był Sobieski za królem wojownikiem i popierał niby jawnie Kondego, a po cichu myślał o sobie. Stąd Litwa z wielkimi okrzykami domagała się wyłączenia Piasta od korony, ale i przyjaciele hetmańscy działać także umieli. Jabłonowski wojewoda ruski pierwszy głosował za królem bohaterem, Litwa dąsała się ale musiała wreszcie ustąpić. Hetman wzbraniał to się niby, jakby chciał narzucić narodowi przekonanie, że o koronie ani marzył. Mówił potem, że tylko przed naleganiami szlachty ustąpił. Ale cierniową znalazł koronę i gorzko odpokutował Jan III za swoje dawniejsze intrygi. W pojęciach swoich, póki zostawał w stanie rycerskim, dużo był Francuzem: podobała mu się potęga i majestat Ludwika XIV. Nawet w spiski tajemne wchodził przeciwko prawom narodowym, i wzywał wsparcia wielkiego króla, dla planów które zamierzał. Chciał szlachtę wziąć w kluby, ale nie całą, bo drobną jedynie, nie pańską i nie historyczną, i chciał ją ukarać za to, że przywiązała się do Michała Korybuta. Byłby to prawdziwy zamach stanu, byłaby to reforma Rzplitej, ale nie szła z czystych pobudek wyłącznej miłości ojczyzny. Nie był zbyt drażliwym na godność narodową, kiedy łąsił się przed Ludwikiem XIV i kiedy jak zbawiema duszy wyglądał króla od Francji. Wstąpiwszy na tron, miał władzę i mógł działać. A przecież panowanie jego nie zapobiegło nieszczęściu, nie naprawiło w niczem Rzplitej, owszem wielce ją zepsuło. Znikł ostatni urok, jaki w oczach polskich osłaniał majestat królewski. Pokazało się, że Sobieski miał reformatorskie pomysły w głowie ale nie w sercu i pokazało się, że bezsilność króla była straszna. Myślał nie tyle o kraju, ile o własnych dzieciach, którym chciał los zapewnić. Przez lat dwadzieścia panowania król nie odebrał nawet nieszczęśliwego Kamieńca, a jednak wojnę prowadził ciągle z Turkami i pod murami nawet tej twierdzy ucierał się w okopach S. Trójcy, w których dawne wawrzyny swoje pogubił. Zawarł poczwórne przymierze Polski z W. X. Moskwą, cesarzem i z Wenecją. Król bohater sławny w Europie, wiele mógł zrobić będąc w takim położeniu, gdyby szczerze myślał o Rzplitej, gdyby wziąć się umiał do rzeczy, ale Janowi III więcej tutaj zawsze chodziło o dom Sobieskich jak o Polskę. Pragnął, żeby jego synowie utrzymali się na tronie w Rzplitej, ale gdy to rzecz bardzo niepewna była, myślał tylko ciągle o zdobyciu jakiego dla nich królestwa. Stąd chwycił za lada nadzieję, ażeby spełnić najdroższe swoje marzenia. Stąd i Ludwik XIV, tudzież inni monarchowie, łudzili go ustawicznie. Raz myślał król, że Prussy książęce wyrobi dla synów, to znowu dobijał się dla nich Multan i Wołoszczyzny. W miarę tego jak zawodził się król w swoich nadziejach, pragnął dzieci swoje przynajmniej z tronami europejskimi spokrewnić, ale udało mu się tylko córkę wydać za elektora bawarskiego, i najstarszego syna Jakóba ożenić z księżniczką neuburską, siostrą rodzoną cesarzowej. Były z początku inne widoki, żeby tego syna połączyć z księżniczką Radziwiłłówną, wdową po elektorowiczu brandeburskim, najbogatszą dziedziczką na Litwie, ale i tutaj nie udało się Janowi III, gdyż zaintrygowali tak zgrabnie Niemieccy książęta, z których jeden był lennikiem polskim, że i tutaj nawet królowi wstyd się tylko pozostał.

Rzeczpospolita ma jedno wielkie wspomnienie z tych 20 lat panowania Jana III, to jest o świetnej wyprawie jaką odbył pod Wiedeń na ratunek

zagrożonej Austrii w r. 1683. Zwycięstwo, które odniósł Jan III pod samymi bramami stolicy cesarstwa, nieśmiertelnie jego pamięć i na ostatnie chwile Polski blask niezwykły rzuciło, Europę aż do dziś dnia mocno zajmują szczegóły tej świetnej wyprawy wiedeńskiej, którą nie bez zasady nazywano ostatnią wojną krzyżową, bo tam wszystko naprawdę było cudowne, aż do pobożnych legend, które o niej przetrwały, aż do pieśni, które o niej nucono, aż do entuzjazmu Europy, z jakim przyjęto wiadomość o pobiciu Turków i o podarowaniu przez króla polskie go papieżowi sławnej chorągwi Mahometa. Za to Polska straciła wiele na innym polu: odstępowała Ukrainy, zrzekała się Kijowa traktatem grzymskim, bo król chciał zjednać sobie tem ustępstwem pomoc silnego sąsiada w wojnie o tron dla Sobieskich. Te niepowodzenia królewskie i domowe i polityczne, te intrygi Francji, której plany jawnie w Polsce wbrew królowi popierał podskarbi koronny Morsztyn, to wdawanie się w rządy Marii Kazimiry, która trzęsała ojczyznę, sprzedawała urzędy i mnożyła zepsucie, wreszcie łakomstwo królewskie, bo Jan III miał niepospolity pociąg do zbierania skarbów, i zawsze myślał o tym, żeby też dzieciom coś zabezpieczyć, chociażby pieniądze, straszna potęga Paców i Sapiechów, którzy majestat pański targali i jak nieplonne nosiły wieści, chcieli rozłączyć się Litwę z Polską, chyliły naród do upadku. W końcu Jana III tak dalece za nic nie mieli panowie, iż jeden z nich biskup chełmiński publicznie napominał króla w senacie, że by panował sprawiedliwie lub złożył koronę. W istocie nie raz sam Sobieski marzył podobno o abdykacji, ale naprzód i prawo narodowe wyraźnie mu tego zabraniało, i powtórnie żał było królowi tej korony, na którą tak długo i usilnie pracował. Strach mu się robiło abdykacji na wspomnienie dzieci, które już dla tego samego miały być nieszczęśliwe, że schodziłyby ze stopni majestatu w szeregi równości obywatelskiej. Dla Sobieskich trudno sobie było wystawić większego upokorzenia, okropniejszego nieszczęścia. Jan III był wybornym, to jest odważnym i walecznym żołnierzem, w bitwie rozwijał plany i dzielnie je wykonywał, i w ogóle jako hetman stał na wysokości swojego zadania. Miał przytem niezmiernie wiele wiadomości, szczególnie doskonałym był jeografem, czego wiele zostało dowodów. Mówił wybornie po francuzku i po niemiecku, po łacinie i po tatarsku, a nawet po włosku, nie licząc już oczywiście języka polskiego i ruskiego. Był królem wcale uczonym, posiadał wiele dowcipu w rozmowie. Lubił wesołe, hulacze życie i to mu było nawet do twarzy. Przystojny wcale mężczyzna, miał coś rycerskiego, serdecznego w całej swojej postawie, na tronie nabrał tuszy; za lat młodych we Francji nazywano go pięknym Polakiem. Uczucia wiele było w jego sercu; biło dla rzeczy i spraw szlacheckich, ale przy tem wszystkim był to charakter romansowy i marzycielski, co przebiegało w nim na każdym kroku. Stąd jego myśli o wypędzeniu Turcji z Europy, o wzniesieniu i odbudowaniu państw słowiańskich, o Grecji jako cesarstwie, stąd marzenia o wyzwoleniu z pod jarzma muzułmańskiego Armenii, która leżała w Azji mniejszej. Król nie marzył już nawet, ale działał w podobnej myśli, Ormjan nawet tak ujął za serce, że wierzyli w niego jak w Boga. Rzeczywiście myśli jego mające na celu zgubę Turcji, były może genialne, uprzedzały wiek, ale ani wpływu takiego nie miał na monarchów Sobieski, żeby go słuchali, ani sam siły potrzebnej i woli, żeby się narzucił sprzymierzeńcom; więc pocóż marzył? Do religii wielce przywiązany, chciał unji zormianami. Ale te piękno cnoty ęmiły ogromne wady i Polska nic nie zarobiła na królu bohaterze. A jednak kiedy umarł, Polska cała pokryła się wielką żałobą. Synów jego znienawidziła i poświęciła innym

widokom: zmarnieli wszyscy i pomarli prawie na wygnaniu, bezdzietni; majątki ich po kądzieli w inne przeszły ręce. Jeden król tylko z całej rodziny pozostał, chociaż po śmierci, nieskazitelny w myśli narodowej. Łatwo odgadnąć, czemu? Jan III był ostatnim bohaterem, był ostatnim polakiem na tronie, kochał ojczyznę i chciał szczerze jej dobra. Rzeczpospolita przecież za niego znaczyła coś jeszcze w systemacie Europy. Król umarł i wszystko się skończyło. Położenie to nieszczęśliwe

w późniejszych latach ojczyzny, sprawiło, że Polska zapomniała Sobieskiemu wiele i pamięć jego szanuje. Szanowała go więcej jeszcze za czasów saskich, a najwięcej żałowała zaraz po śmierci.

Źródło: KRÓLOWIE POLSCY WIZERUNKI PRZEZ Alexandra Lessera, OBJAŚNIONE TEKSTEM HISTORYCZNYM przez Juljana Bartoszewicza. Warszawa 1880.

6 VI 1700 Zmarł Wespazjan Kochanowski, poeta, historyk

Z poetów XVII wieku okazał może najwięcej talentu i wdzięku pisarz, który nie próbował tworzyć wielkich poematów bohaterских, owszem pisał wiersze drobne, pobożne, patryotyczne, okolicznościowe, doskonale w swej harmonii i jednostajnej dobroci. Był nim *Wespazjan Nieczuja Kochowski* (1633—1699), Sandomierzanin z rodu, ze wsi dziedzicznej Gaj. Studya wyższe kończył w akademii krakowskiej. Za granicę nigdzie nie wyjeżdżał. Za młodu brał udział w wojnach kozackich i szwedzkich, w końcu osiadł na gospodarstwie w Goleniowie. Przejawszy się wczesnie poezją Kochanowskiego, pisał przedewszystkiem pieśni, zebrane następnie p. t. »Niepróżnujące próżnowanie«. Zbiór ten zawiera w 5 księgach drobne wiersze i pieśni najrozmaitszej treści, od religijnych do żartobliwych. Najudatniejsze co do formy są rzewne pieśni, opiewające żywot wiejski, jak n. p. »Gniazdo ojcyste«, »Rozjezdne pożegnanie z ojcystym Gajem«, »Na swój dom«, »Myślistwo«, zaś najciekawsze co do treści pieśni historyczne, pisane z powodu ważnych wydarzeń krajowych. Z pieśniami łączy się zbiór »Fraszek« nie bez wdzięku; mieści się w nich wszystko, co się da wyrazić krótkim wierszykiem. Przy »Fraszkach« zasługuje na uwagę także fraszka większych rozmiarów p. t. »Postny obiad«, dlatego, że mieści się tu w całej pierwotnej długości powszechnie znana pieśń myśliwska: »Siedzi sobie zając pod miedzą, A myśliwi o nim nie wiedzą!« W poezji swojej zostawił Kochowski nadto dwie pamiątki odsieczy wiedeńskiej, uskutecznionej przez Jana III Sobieskiego. Pierwszą stanowi »Dzieło boskie Wiednia wybawionego«, poemat zakrojony na wzór »Jerozolimy wyzwolonej« Tassa, pisany piękną oktawą. Autor wykończył tylko

¹⁾ Licencyował = zwolnił.

— 76 —

pieśń pierwszą, w której doprowadził Jana III do oblężonej stolicy. Aczkolwiek urywek ten jest niepozbawiony wielu wad,



Wespazjan Kochowski.

stanowi najszlachetniejsze słowo zapalu i wdzięczności, na jakie się zdobyła Polska dla ostatniego króla-rycerza. Z poematu tego przytaczamy znaczniejszy wyjątek:

1. Mężnego króla wiekopomne dzieła
Ojczystym rymem wspomni, Klio chętna,
Które lub sława światu ogłosiła,
Jednak potomność niech będzie pamiętna,
Jako posoki bisurmańskiej siła
Z jego przywodu leje szablą skrzętua,
Kiedy przeszedłszy Odry i Dunaje,
Piorunem wojny poganom się staje.

A skoro potem zgodę wymódlę zdoła
 Na obcą wojnę, jako tryb ojczysty,
 Zaraz na panów i wojsko zawoła,
 Wydając gęsto przepowiednie listy.
 Wszędzie zaciągi — bieży młodź wesoła,
 Kupią husarów, kupią lud ognisty¹⁾,
 A przed wszystkimi sam król się opowie,
 Że na tę wojnę swe poniesie zdrowie. —
 Potem na Wawel skalisty gdy wjedzie,
 Wielkiego uczci męczennika kości²⁾.
 Wraz głosi wyjazd, do czego go wiedzie
 Sama papieskiej powaga zwierzchności. —
 Pod nim ćwiczony rumak w żartkim kroku,
 Wyrzuca cugle i uszyma strzyże;
 A patrząc po tym i po owym boku,
 Pyszny gdy widzi na sobie obryże³⁾;
 Żywy tchnąc promień nie pragnie obroku,
 Biorąc się, kędy na chorągwiach krzyże.
 Tak żartkim chodem po piaskach, po lesie,
 Aż do Tarnowskich⁴⁾ Gór króla zaniesie. —
 Był czas, gdy wierni na poganów niosą
 Chorągwie swoje z Gotyfredem mężnym⁵⁾;
 Potem drugi raz idąc z Barbarossą⁶⁾
 Na Saracenów w zastępie orężnym;
 Lub kiedy walną krucyatę⁷⁾ głoszą,
 Formując wojska sposobem zaciężnym
 Całej Europy. Tu rakuskiej⁸⁾ Troi
 Dający pomoc Polak, odbiegł swojej. —
 Za co, o mężny królu, Janie Trzeci,
 Jedyny wieku tego bohaterze,
 Póki horyzont przez ten czas poleci
 Słońce, będziemy opowiadać szczerze
 Synom twe dzieła; a zaś nasze dzieci
 Spisawszy, wnukom dadzą na papierze;
 O nich usłyszysz kraj świata daleki,
 O nich i późne nie zapomną wieki. —

Pod wpływem wyprawy wiedeńskiej powstał też najpiękniejszy, najbardziej sympatyczny i najbardziej oryginalny utwór p. t. »Psalmodya polska«, dzieło religijno-patryotycznej

1) Lud ognisty = artyleria. — 2) Św. Stanisława. — 3) Obryże = czaprak.
 4) Właściwie Tarnowiańskich na Śląsku. — 5) Bohater z pierwszej wyprawy krzyżowej na Jerozolimę. — 6) Fryderyk Barbarossa, cesarz niemiecki, brał też udział w jednej z wypraw krzyżowych. — 7) Krucyata = wyprawa krzyżowa. — 8) Rakusy = Austria.

poezyi, choć pisane prozą. Ale proza to prześliczna, styl niemal ewangeliczny. Psalmodya pisane wzorem psalmisty Dawida przejmują głębokością, powagą, prostotą, stanowią niejako śpiew łabędzi sędziwego wieszczą, który szczerym głosem skruchy i żalu przemawia do twardych, kamiennych serc synów ojczyzny, by je skruszyć, a zarazem z okazji zwycięstwa wiedeńskiego przechodzi w opowiadanie szczegółów bitwy, tryumfuje, modli się, to składa dziękczynienia. Kochowski nawiązując do nadanej Polsce przez papieża nazwy »przedmurze chrześcijaństwa« pierwszy u nas powiedział, że jak niegdyś w Starym Zakonie narodem wybranym byli Żydzi, tak w Nowym są Polacy. Posłannictwem ich była obrona wiary od nawały muzułmańskiej; dopóki zadanie to spełniali, kraj kwitnął i był błogosławiony przez Boga, a gdy o niem zapomnieli, zaczęły się klęski... Wszystkich psalmów jest 36; do najpiękniejszych należy XXVI-ty p. t.: »Pienie wdzięczności na zwycięstwo wiedeńskie«. Przypatrzmy je w całości:

Boże! cośmy uszyma naszymi słyszeli, co nam ojcowie nasi powiadali, tego się teraz oczy ludu Twego z pociechą napatrzyły.

Dzieło mocy Twej, któreś na dni ich uczynił z Faraonem, toż i teraz nieskończona w cudach, ani osłabiała w potęgę, wykonała ręka Twoja.

Ręka Twoja, Panie, nie ludzka, pogany starła; przed nią pyszny Assur¹⁾ sromotnie uciekał, który w hardości serca na zgubę naszą przyszedł.

Z nim gruby Edomczyk²⁾ w lot biegał: a oto strachem zjęci, z bystrego Dunaju wodami na wyścigi lecieli.

Nie obejrzał się Part³⁾, który w odwodzie potyczkę daje; ani bisurmanin wspominał, że się wnukiem bożym nazywa.

Wydarł miecze z rąk ich zwycięzca, w imieniu Twojem silniejszy; prysnęły łuki i strzały, z kołczanu rozsypały się po ziemi.

Patrzyło na hardość ich wschodzące słońce — a toż na odwiecznym widziało sromotnie rozgromionych.

Wstydział się miesiąc⁴⁾ piętna swego; a żeby sromotę zakrył, nie chciał świecić w nocy uciekającym.

Nie pomógł w trwodze fałszywy prorok, ani częste umywanie⁵⁾ nie oczyściło wszetecznych z grzechu.

Tys tak kazał, Panie Boże nasz, cuda czyniący, aby, którzy po cudze zdrowie przyszli, swoim nałożyli.

1) Assyryjczyk = Turczyn. — 2) Edomczyk, nieprzyjaciele Żydów, tu = Tatarzy. — 3) Partowie, lud azyatycki, wojował z Rzymianami, tu = Turcy. — 4) Miesiąc = księżyc w kształcie sierpa, herbu państwa tureckiego. — 5) Turcy umywają ręce 5 razy dziennie, zgodnie z przepisami religii.

Mało trzy dni było do zbierania korzyści; brali nietylko żołnierze odbieżane dostatki, ale dzieci małe z pospolitym gminem.

One pyszne w Sydonie czy w Dyarbecie¹⁾ złotem tkane namioty odbieżane, stały jako buda w sadzie, w której jabłek pilnowano.

Konie ich posiadał mocniejszy, dzidy ich o nich że skruszył i kulami do grzbietów uciekających strzelał.

Przepadli wszyscy purpuraci ich, którzy mówili: posiadźmy ziemię chrześcijańską.

Położyłeś ich, Panie, jako koło na odwrocie, i jako źdźbło przed wiatrem, tak pyszni zniknęli.

Jako ogień, który pali lasy, nikomu nie przepuszczając, tak napelniona ich twarz jest sromotą.

Stąd niech poznają, że Pan imię Twoje, o Jehowa; boś się wielmożnie wsławił, konia i jeźdźca wrzuciwszy w morze.

Tenci jest Pan, którego wielbić trzeba, Bóg ojców naszych, którego wywyższać będziem.

Prawica Twoja, Panie, za nas wojowała; ręka Twoja, Najwyższy, nieprzyjaciół zbiła; a w mocy Twojej, o Wszechmocny, poraziłeś przeciwniki nasze.

Któż podobny Tobie między mocarzami, Panie? tak wielmożny w potęgę, jako straszny i chwalebny i czyniący dziwy?

Nie nam tedy, Panie! podłemu gminowi, ale imieniu Twemu świętemu, które cudowne jest, niech będzie od nas chwała, wdzięczność i poszanowanie na nieprzeżyte wieki. Amen.

Musimy jeszcze zaznaczyć, że Kochowski zasłużył się naszemu piśmiennictwu jako historyk i to wcale nie najgorszy. Głębszą wartość posiadają mianowicie jego »Roczniki polskie«, pisane po łacinie, podzielone na cztery okresy po siedm lat nieszczęśliwych w naszych dziejach. Okresy, nazwane przez autora z grecka klimakterami, opowiadają o panowaniu Jana Kazimierza i Michała Korybuta Wiśniowieckiego, a podają z dokładnością mnóstwo szczegółów historycznych.

ILUSTROWANE DZIEJE PIŚMIENNICTWA POLSKIEGO – WIKTOR DOŁĘŻAN

24 VI 1768 Zmarła Maria Leszczyńska, królowa Francji (1725-1768) - żona Ludwika XV



Była najdłużej panującą królową Francji (43 lata), która zmarła śmiercią naturalną, a równocześnie najmniej znaną. Pech chciał, że do historii przeszły kochanki jej męża (madame de Pompadur i madame du Barry), spychając Marię na margines życia dworskiego. Casanova po kolacji z królową nazwał ją nudną i samotną. Została wybrana na małżonkę najpotężniejszego króla ówczesnego świata z listy 99 kandydatek.

Sytuacja na dworze francuskim w XVIII w. była bardzo skomplikowana. W

imieniu małoletniego Ludwika XV krajem rządził książę Burbon wraz ze swoją kochanką Marquise de Pris. 15-letni król bardzo poważnie zachorował, w obawie przed utratą wpływów – w przypadku śmierci króla – postanowiono Ludwika XV ożenić, aby jak najszybciej doczekał się potomka.

Uboga księżniczka z dalekiej Polski, córka usuniętego z tronu króla-figuranta, która nie uwikła Francji w żadne konflikty i niechciane sojusze polityczne, okazała się faworytką Marquide de Pris. Wybór wywołał skandal zarówno w Wersalu jak i zagranicą, uważano go za mezalians, a o Marii rozsiewano okrutne plotki, że jest brzydka, głupia, choruje na epilepsję.

Maria Leszczyńska była drugą córką zdetronizowanego króla Polski Stanisława Leszczyńskiego. Byli rodziną bardzo oryginalną, jak na czasy, w których przyszło im żyć. Ponad etykietę przedkładali miłość i bliskość.

Dużo czasu spędzała z ojcem, który zaszczepił jej miłość do muzyki oraz zadbał o gruntowne wykształcenie.

W 1725 r. w kaplicy pałacu w Fontainebleau 22-letnia Maria poślubiła 15-letniego Ludwika XV. Stanisław Leszczyński na ślub córki nie został zaproszony.

Wbrew obawom Maria doskonale odnalazła się na dworze w Wersalu, a zaaranżowane małżeństwo okazało się bardzo udane. Maria bezgranicznie zakochała się w Ludwiku XV, ona jemu również nie była obojętna (przynajmniej w pierwszych latach małżeństwa).

Bardzo szybko na świat zaczęły przychodzić dzieci. W sumie 10 (8 dziewczynek, w tym pierwsze bliźniaczki i 2 chłopców). Co prawda na następcę tronu trzeba było poczekać, gdyż urodził się, jako czwarte dziecko. Drugi z chłopców zmarł w dzieciństwie.

Maria Leszczyńska z delfinem Ludwikiem, Alexis Simon Belle, 1730

Ludwik XV, który rodziców stracił we wczesnym dzieciństwie był bardzo dobrym ojcem. Wśród nawału obowiązków, zawsze znalazł czas, aby z spędzić go z rodziną.

Z uwagi na to, iż król posiadał aż 8 córek, podjęto decyzję, aby wysłać je do szkoły, by koszty utrzymania księżniczek nie obciążały budżetu ojca. Odesłano je na 10 lat.

W wieku 35 lat, a był to dla kobiety wiek podeszły, po 9 porodach, Maria dowiedziała się, iż kolejna ciąża może dla niej skończyć się śmiercią. Nie chcąc przyznać się do tego ukochanemu mężowi, zamknęła przed nim drzwi sypialni.

Ludwik XV mający opinię kobieciarza (obok polowań i kuchni) to kobiety stanowiły jego największą pasję, bardzo szybko znalazł pocieszenie w

ramionach kolejnych faworyt. Najsłynniejszą była Madame de Pompadour.

Królowa o wszystkich kochankach męża wiedziała, cierpiała w milczeniu. Usunęła się w cień i prowadziła niezależne życie na dworze w Wersalu. Uwielbiała malarstwo – sama malowała, kochała muzykę – miała wielki wpływ na jej rozwój na dworze. **Unowocześniła skostniały repertuar muzyczny Wersalu. Sprowadzała największych muzyków, w tym: kastrata Farinello, 8-letniego Mozarta – cudowne dziecko ówczesnego świata, z którym płynnie rozmawiała po niemiecku (czym zaskoczyła dwór).**

Miała dwie słabości – hazard, z upodobaniem grała w odpowiednik dzisiejszego Lotto przegrywając niekiedy spore sumy (na jej rozkaz na końcu sali lustrzanej pałacu w Wersalu zbudowano specjalną salę do gier). Kochała także słodczyce, co szybko odbiło się na jej wyglądzie. Jej nadwornym cukiernikiem był Nicolas Stohrer (pierwotnie nadworny cukiernik króla Stanisława Leszczyńskiego) wynalazca słynnej babki z

20 VI 1808 Zmarł Franciszek Ksawery Dmochowski, poeta, publicysta;



Urodzony 2 grudnia 1762 w Oprawczykach na Podlasiu, w rodzinie drobnej szlachty. Kształcił się u jezuitów, następnie u pijarów w Drohiczynie, od 1778 w Podolińcu na Spiszu. Po ukończeniu nowicjatu przyjęty w r. 1778 do pijarów. Uczył w szkołach pijarskich w Radomiu, w 1785 przeniesiony do Warszawy. W latach 1786-1788 wykładał łacinę w kolegium w Łomży, następnie w Radomiu. W roku 1789 uczył w warszawskiej szkole wydziałowej; zbliżył się wtedy do H.

Kołątaja, który uzyskał dlań zwolnienie z obowiązków zakonnych, a następnie probostwo w Kole. W 1791 został osobistym sekretarzem Kołątaja i jego najbliższym współpracownikiem; razem z Kołątajem w czasach Targowicy emigrował do Saksonii, gdzie brał udział w przygotowaniach powstania kościuszkowskiego. W 1794 w marcu organizował krakowskie wystąpienie Tadeusza Kościuszki; w czasie powstania współredagował "Gazetę Wolną Warszawską" oraz "Gazetę Rządową". Po klęsce powstania kościuszkowskiego wyjechał do Wenecji, następnie (1795) do Paryża, gdzie należał do grona Deputacji. Dzięki staraniom Ignacego Krasickiego u władz pruskich w roku 1799 powrócił do Warszawy. Przeszedłszy na protestantyzm wziął ślub z Izabelą Mikorską. Był jednym z założycieli Towarzystwa Przyjaciół Nauk. W

rumem. **To także Maria Leszczyńska wprowadza porządek w spożywaniu poszczególnych dań: najpierw pierwsze, drugie, deser na końcu.**

Królowa rzadko widywała ojca, który urzędował w Lotaryngii. Kilka miesięcy przed jego śmiercią odwiedziła go w Nancy. Spędziła tu jeden z najpiękniejszych miesięcy w życiu. Na wieść o chorobie syna w pośpiechu wróciła do Wersalu, wiedząc, że ojca widzi po raz ostatni.

Za pieniądze ze spadku ufundowała szkołę dla dziewcząt i zakon augustianów w Wersalu, gdzie zamierzała spędzić ostatnie lata życia, gdyby przeżyła małżonka.

Ostatnie lata życia to dla niej pasmo tragedii. Umierają jej najbliżsi przyjaciele, dzieci (przeżyły ją tylko cztery córki).

Autor: Monika

Źródło: <http://francuskilacznik-monique.blogspot.com/2012/08/maria-leszczynskakrolowa-francji.html>

roku 1806 przeniósł się do kupionego majątku na Kujawach. Zmarł 20 czerwca 1808 w czasie powrotu z Warszawy.

Autor wierszy okolicznościowych, pamfletów, broszur politycznych; dokonał pierwszego pełnego przekładu Iliady na język polski, tłumaczył fragmenty Odysei, Eneidy, utwory Horacego, Lukana, Raju utraconego J. Milтона. Największą sławę zyskała mu Sztuka rymotwórcza (wyd. 1788), będąca adaptacją L'art poétique N. Boileau, uzupełniony inspiracjami Horacego, D. Diderota i A. Pope'a; nawiązując do rozprawy F. N. Golańskiego O wymowie i poezji Dmochowski sformułował tu kanon polskiego klasycyzmu literackiego; polemikę z tym utworem podjął A. Mickiewicz w rozprawie O krytykach i recenzentach warszawskich.

BIBLIOGRAFIA

- F.K. Dmochowski, Sztuka rymotwórcza. Opracował S. Pietraszko, Wrocław 1956.
- J. Kleiner, Sentymalizm i preromantyzm, Warszawa 1975.
- T. Kostkiewiczowa, Klasycyzm - sentymalizm - rokoko. Szkice o prądach literackich polskiego Oświecenia, Warszawa 1975.
- R. Przybylski, Klasycyzm, czyli prawdziwy koniec Królestwa Polskiego, Warszawa 1983.

Autor: dr Marek Adamiec

Źródło: <https://literat.ug.edu.pl/autors/dmochow.htm>

Zdjęcie:

http://pl.expressepws.wikia.com/wiki/Plik:Franciszek_Ksawery_Dmochowski.jpg

6 VI 1818 Zmarł gen. Jan Henryk Dąbrowski, twórca Legionów Polskich



Generał Jan Henryk Dąbrowski (1755 – 1818) Urodził się w Pierzchowcu (krakowskie), był synem oficera wojsk saskich. Jako ochotnik wstąpił do tego wojska w 1771 roku i służył w gwardii przybocznej elektora saskiego od 1792 r. Potem wrócił do kraju i rozpoczął służbę jako podpułkownik w armii polskiej u gen. Madalińskiego. Do powstania kościuszkowskiego przystąpił po wyzwoleniu Warszawy. Wsławił się w czasie obrony

Powązek, za co otrzymał stopień generała. Potem na czele trzytysięcznego Korpusu Polskiego wyruszył do Wielkopolski i po zdobyciu Bydgoszczy, dotarł do Gniezna, co zachęciło do walki Poznań, Toruń i Gdańsk. Po upadku powstania pozostał w kraju, zmienił częściowo wojenne zamiary

przygotowując plan przymierza z Prusami przeciwko Rosji i Austrii i przedłożył go królowi Prus.

W 1796 r. przybył do Paryża z propozycją utworzenia Legionów Polskich. Skierowano go do gen. Napoleona Bonaparte, głównodowodzącego armią francuską we Włoszech i w 1799 roku podpisał w Mediolanie układ z rządem lombardzkim, powołujący Legiony Polskie we Włoszech – jako korpus posiłkujący Lombardię, co zatwierdził Bonaparte. Mimo narodowego charakteru Legionów Polskich walczących pod hasłem wolności, braterstwa i równości ludów, dowództwo francuskie używało ich do zwalczania lokalnych powstań.

Henryk Dąbrowski brał udział na czele I Legii w bitwach pod Trebbią (1799 r., gdzie został ranny) i pod Novi. Po zawarciu pokoju w Luneville (1801) część żołnierzy opuściła Legiony, wielu żołnierzy zmarło w wyniku chorób tropikalnych walcząc w San Domingo z powstaniem Murzynów. We Włoszech pozostała jedynie półbrygada legionowa.

Po zwycięstwie Napoleona Bonapartego pod Jeną (1806 r.), gdy wojska francuskie wkroczyły do Poznania, gen. Dąbrowski za podpowiedzią Napoleona zorganizował w Wielkopolsce powstanie przeciw Prusom. Mianowany dowódcą pospolitego ruszenia, a następnie II Dywizji Wojska Polskiego, zdobył w 1807 r. Tczew, oblegał Gdańsk i walczył pod Frydlandem. Proponował rozszerzyć powstanie na Galicję i Litwę, ale sprzeciwił się temu Napoleon pozbawiając go dowództwa.

Po utworzeniu Księstwa Warszawskiego w łaski Napoleona wszedł książę Jan Poniatowski, który został mianowany naczelnym wodzem wojsk polskich. W 1809 r., na wieść o wtargnięciu Austriaków, H. Dąbrowski przybył do Warszawy aby reorganizować armię księstwa Warszawskiego. Uczestniczył w ofensywie na Galicję. W kampanii 1812 r. walczył pod Berezyną na czele XVII Dywizji, potem w bitwie pod Lipskiem. W 1813 r. po śmierci J. Poniatowskiego, na rozkaz Napoleona, objął naczelne dowództwo wojsk polskich. Od 1814 r. przebywał we Francji. Po powrocie do kraju, aczkolwiek niechętnym księciu Konstantemu, wszedł

15 VI 1835 Zmarł Bonawentura Niemojowski, prawnik, poseł na Sejm Królestwa Polskiego



Bonawentura Niemojowski (1787-1835), działacz polityczny, publicysta; poseł na sejmy w Królestwie Polskim, jeden z przywódców opozycji liberalnej kaliszzan. Od 1820 poseł wileński na sejmy Królestwa Polskiego, wraz z bratem W. Niemojowskim stanął na czele opozycji liberalnej kaliszzan. Kaliszanie, opozycja kaliska byli liberalnymi działaczami szlacheckimi z zachodnich terenów Królestwa Polskiego (głównie z Kaliskiego), działającymi w latach 1820-1831. Występowali w obronie konstytucji i swobód obywatelskich, dążyli do

przeprowadzenia reform gospodarczych i społecznych. Na sejmie w 1820 wystąpili z krytyką rządu Aleksandra I, nie dopuszczając do uchwalenia

3 VI 1855 Zmarł Krzysztof Celestyn Mrongowiusz, pastor, pisarz religijny, obrońca polskości



KRZYSZTOF CELESTYN MRONGOWIUSZ (1764–1855)

Pastor, leksykograf, tłumacz, wydawca. Syn Bartłomieja – pastora i rektora szkoły w Olsztynku (a później w Marwałdzie) i Julianny Estery z Weberów. Dzieciństwo spędził w Marwałdzie. Pierwsze nauki pobierał w Zalewie, a od roku 1780 uczył się w królewieckiej Szkole Katedralnej na Knipawie.

Następnie studiował (1782–1790) teologię, filozofię i filologię polską na Uniwersytecie w Królewcu. W latach 1790–1796 był nauczycielem języka polskiego w Collegium Fridericianum w Królewcu. W tym okresie pełnił także obowiązki młodszego nauczyciela w Szkole Katedralnej. Jednocześnie pracował jako tłumacz urzędowy języka polskiego i korektor druków polskich w oficynach wydawniczych: Hartunga w Gdańsku i Kantera w Kwidzynie. W roku 1796 ożenił się z Wilhelminą Luizą Paarmann.

W maju 1798 roku Mrongowiusz opuścił Królewiec i został pastorem i kaznodzieją gminy ewangelickiej w kaplicy św. Anny przy kościele św. Trójcy w Gdańsku i jednocześnie lektorem języka polskiego w Gdańskim Gimnazjum Akademickim. Pracował w Gimnazjum do roku 1817, kiedy to zlikwidowano lektorat języka polskiego. W roku 1806 Tadeusz Czacki złożył mu propozycję objęcia katedry języków słowiańskich i stanowisko kierownika biblioteki w Liceum Krzemienieckim, propozycja ta nie została zrealizowana. Od roku 1812 był nauczycielem języka polskiego w

do komitetu wojskowego pod jego kierownictwem i reorganizował wojsko Królestwa Polskiego, piastując godność senatora – wojewody.

W pamięci potomnych gen. J.H. Dąbrowski pozostał jako organizator Legionów Polskich – pierwszego polskiego czynu zbrojnego po rozbiorach Polski. Jemu poświęcona pieśń Legionów - „Mazurek Dąbrowskiego”, stała się naszym hymnem narodowym. Zmarł w Winnogórze, pozostawił dwie prace: „Wyprawa do Wielkiej Polski” oraz „Jenerała Dąbrowskiego pamiętnik wojskowy Legionów Polskich”. W uznaniu zasług dla sprawy niepodległości Polski, władze samorządowe Strzyżowa nazwały jego imieniem jedną z ulic miasta, która jest odgałęzieniem ulicy Sanockiej i biegnie południową stroną miasta aż do obiektów kościelnych.

Źródło: <https://www.strzyzow.pl/pol/pages/general-jan-henryk-dabrowski>

Zdjęcie: www.wikipedia.org

rządowych projektów Kodeksu Postępowania Karnego oraz Statutu Organicznego Senatu. W odwecie Aleksander I zarządził tajność obrad sejmu 1825, nie dopuścił do udziału w obradach przywódców kaliszzan - braci B. i W. Niemojowskich. Kaliszanie odegrali znaczącą rolę w powstaniu listopadowym wchodząc w skład Rządu Narodowego. Przeciwnik polityczny J. Skrzyneckiego. Inicjator obrony Warszawy. W powstaniu listopadowym pełnił funkcję ministra spraw wewnętrznych, od 15 VIII 1831 jest wiceprezesem, a od 8 do 23 IX prezesem Rządu Narodowego. Po upadku powstania na emigracji w Paryżu. Od 1831 prezes Komitetu Tymczasowego Emigracji Polskiej.

Źródło: <http://www.info.kalisz.pl/biograf/niemojb.htm>

Zdjęcie: www.wikipedia.org

Szkole Świętojańskiej przy parafii św. Jana w Gdańsku. W tym okresie udzielał też lekcji prywatnych i pełnił funkcję tłumacza sądowego. Po śmierci żony w roku 1820 oddał się przede wszystkim działalności naukowej. Obok ożywionych kontaktów z uczonymi polskimi, współpracował i korespondował z uczonymi rosyjskimi, czeskimi i niemieckimi. W 1841 roku spotkał się w Ostródzie z innym znanym działaczem polskim Gustawem Gizewiuszem przekazując mu memoriał do króla pruskiego w sprawie swobód językowych dla ludności mazurskiej, który wiosną 1842 roku wręczył osobiście Fryderykowi Wilhelmowi. W 1852 został członkiem Towarzystwa Historyczno-Literackiego w Paryżu. Adam Mickiewicz w liście napisanym do Mrongowiusza w imieniu towarzystwa oraz własnym napisał do niego „...uzacniłeś życie Twoje niezmordowaną, nieprzerwaną, owocną pracą około języka polskiego.”

Gdański uczony był autorem podręczników języka polskiego, rozpraw oraz słowników polsko-niemieckich, a także edytorem piśmiennictwa staropolskiego. Zajmował się również zbieraniem pieśni mazurskich i kaszubskich oraz wszelkich dokumentów w języku kaszubskim. Sporządził program badań dotyczących Kaszubów, np. przygotował mały słownik kaszubski. W latach 1826–1827 prowadził badania ludoznawcze w pobliżu Słupska, głównie w Cecenowie i Głównycach. Mrongowiusz tłumaczył również na język polski dzieła innych autorów z języka niemieckiego oraz z greki. Był tłumaczem i wydawcą Rozprawy filozoficznej o religii i moralności Immanuela Kanta. Wydawał również własne opracowania tekstów autorów z okresu sarmatyzmu, między innymi Sebastiana Klonowica.

Krzysztof Celestyn Mrongowiusz zmarł w Gdańsku 3 czerwca 1855 r., został pochowany na Zaroślaku, na nieistniejącym już cmentarzu kościoła Salwatora.

Bogaty księgozbiór Mrongowiusza

Mrongowiusz był bibliofilem i pozostawił po sobie ponad tysiąc cennych książek. Księgozbiór ten jeszcze za swojego życia sprzedał Adamowi Saryuszowi Zamoyskiemu z Łopatyna koło Brodów w Galicji. Po śmierci Mrongowiusza, gdy przez parę lat jego księgozbiór nie został odebrany, po staraniach bibliotekarza miejskiego Augusta Bertlinga i za zgodą wnuka Mrongowiusza Gustawa am Ende, w listopadzie 1864 r. trafił do Biblioteki Miejskiej w Gdańsku. Sporządzony w następnym roku spis tej kolekcji wykazał, że najbogatszy był dział literatury i języka polskiego, liczący 540 pozycji inwentarzowych. Drugi pod względem wielkości dział publikacji historycznych zawierał 364 tytuły, z czego większość dotyczyła spraw polskich. Podobne ukierunkowanie miał dział piśmiennictwa religijnego, gromadzący 221 pozycji, w tym znaczną ilość polskich modlitewników, kancjonałów i zbiorów kazań. Zestaw książek z zakresu języka i literatury rosyjskiej liczył 67 tytułów, co wynikało z zainteresowania Mrongowiusza problematyką słowiańską i jego osobistych kontaktów z Rosjanami. Poczesne miejsce w tym księgozbiorze zajęły teksty pisarzy polskich XVI–XVII wieku, których Mrongowiusz wysoko cenił. Mimo, że był duchownym protestanckim, nie krępowały go żadne względy wyznaniowe. Ta tolerancyjna postawa sprawiła, że w jego zbiorze spotykamy kalwińskie postylle Mikołaja Reja

9 VI 1855 Zmarł Piotr Michałowski, malarz



Piotr Michałowski - Kraków 1800 - Krzyżtoporzyce 1855

Główny przedstawiciel romantyzmu w malarstwie polskim. Studiował na uniwersytecie w Krakowie (1815-20) i w Getyndze (1821-23) nauki matematyczno-przyrodnicze, ekonomiczne i humanistyczne. 1823-30 kierował organizacją hutnictwa w Komisji Rządowej Przychodów i Skarbu w Warszawie. W czasie powstania listopadowego kierował produkcją broni i amunicji.

Do 1832, w okresie twórczości amatorskiej, wykonywał głównie rysunki i akwarele pod wpływem Aleksandra Orłowskiego i C. J. Verneta. 1832-35 w Paryżu, gdzie uczył się w pracowni N. T. Charleta i studiował w muzeach dzieła malarzy hiszpańskich (zwłaszcza Velazqueza), holenderskich i flamandzkich. W studiach nad anatomią konia widoczny jest wpływ Th. Gericaulta. 1835 w Anglii, następnie wrócił do Krakowa, gdzie (1848-53) był prezesem Rady Administracyjnej. W tym czasie

13 VI 1864 Zmarł gen. Henryk Dembiński, działacz emigracyjny, uczestnik wojen napoleońskich



Portret generała Henryka Dembińskiego (1791-1864), weterana wojen napoleońskich, wybitnego dowódcy i stratega w powstaniu listopadowym, jednego z przywódców rewolucji węgierskiej 1848/49 r., Rodakowski przygotował specjalnie na doroczny, paryski Salon 1852 r. Obraz powstał, jak można sądzić, nie bez inspiracji dziełem mistrza Rodakowskiego Léona Cognieta (1794-1880), francuskiego malarza scen historycznych, przyjaciela Polski i Polaków, stronnika naszych walk niepodległościowych, który po

i Grzegorza z Żarnowca a obok nich Upomnienie do ewangelików Piotra Skargi, ostro atakujące polskich innowierców. Protestantkie wydania Biblii, modlitewników i kazań zderzają się z analogicznymi publikacjami katolickimi. Wśród pisarzy polskich XVI wieku obok wyżej wspomnianych, czołowe miejsce zajął Jan Kochanowski. Bogatszy i bardziej urozmaicony był poczet pisarzy i dzieł z XVII wieku. Inwentarz notuje liczne książki autorów wieku XVIII: F. Bohomolca, F. K. Dmochowskiego, I. Krasickiego, A. Naruszewicza, J. U. Niemcewicz, S. Trembeckiego, F. Zabłockiego, a także wielu pomniejszych autorów. Gdański kolekcjoner posiadał też prace dotyczące języka polskiego O. Konopczyńskiego. Gromadził czasopisma oświeceniowe, jak Monitor Warszawski czy Zabawy Przyjemne i Pożyteczne. W bibliotece Mrongowiusza znalazły się też dzieła pisarzy jemu współczesnych, są tu poezje: F. Karpińskiego, K. Koźmiana, K. Brodzińskiego, a także książki romantyków: A. Mickiewicza, Z. Krasińskiego, A. Młczyńskiego. Przejęcie biblioteki Mrongowiusza przyczyniło się do zasilenia księgozbioru Biblioteki Gdańskiej polskimi wydawnictwami, zwłaszcza z XVIII i pierwszej połowy XIX wieku.

Tekst Heleny Dzienis do katalogu wystawy

„Krzysztof Celestyn Mrongowiusz (1764-1855) i jego księgozbiór” w Bibliotece Gdańskiej Polskiej Akademii Nauk w 2014 r.

Źródło: <http://www.reformacja-pomorze.pl/1764/10/07/krzysztof-celestyn-mrongowiusz-1764-1855/>

rozwinął w pełni twórczość artystyczną, a podczas częstych podróży zagranicznych - studia muzealne. Ze szczególnym zamiłowaniem rysował i malował (olejno i akwarelą) konie, zaprzęgi, dyliżanse, bydło domowe. Tworzył pełne dynamiki sceny batalistyczne z wojen napoleońskich (kilka wersji bitwy pod Somosierrą) i z powstania listopadowego. Będąc pod urokiem postaci Napoleona malował wielokrotnie jego portret konny i rzeźbił projekt pomnika. Malował portrety wodzów, np. Stefana Czarnieckiego, Karola Kniaziewicz. Twórca realistycznych, pełnych głębokiego wyrazu, portretów rodziny (zwłaszcza dzieci) i przyjaciół oraz znakomitych studiów głów chłopskich (Seńko 1946-48); wybitny kolorysta; jego kompozycje odznaczają się świetnym, śmiałym rysunkiem, syntetyczną formą i swobodą techniki malarskiej (operował szerokimi pociągnięciami pędzla). W twórczości Michałowskiego zaznaczyła się siła poetycznego odczucia natury i człowieka, dynamizm i żarliwość patrioty romantyka. (Encyklopedia Powszechna PWN, Warszawa 1975)

Źródło:

http://www.pinakoteka.zascianek.pl/Michalowski/Michalowski_bio.htm

upadku powstania listopadowego namalował obraz Praga 1831. Przedstawiał on polskiego oficera stojącego z założonymi na piersiach rękami na tle pożogi miasta i pola bitwy zasłanego trupami. Jego dumna, wyprostowana postawa i stężała w ponurym wyrazie twarz nie wyrażała rozpacz, ale zacięty gniew znamionujący pragnienie zemsty. Obraz spopularyzowała wersja graficzna Jean-Pierre Jazeta. Postać oficera, mająca w tym przedstawieniu charakter symboliczny, przypomina zarówno rysami twarzy, zarostem, jak i pozą założonych rąk wizerunek gen. Dembińskiego z litografii wydanych w 1832 r. w Lipsku i w Berlinie według rysunków krakowskiego artysty i uczestnika powstania Józefa

Kurowskiego (1806 lub 1809-1851). Nazwisko generała rozślawiły też wówczas w Europie jego wspomnienia z kampanii wojennej na Litwie opublikowane w r. 1832 najpierw w Lipsku, a potem, także w języku francuskim, w Strassburgu. We Francji spopularyzowała je wcześniejsza fala emigrantów rozpamiętujących jego nieugiętą obronę Warszawy. To tłumaczy dlaczego właśnie Dembińskiego Cogniet uczynił bohaterem, czy też krypto bohaterem swego obrazu. Na wygnaniu Dembiński nie ustawał w staraniach o zorganizowanie armii polskiej, gotów podjąć walkę z Rosją u boku każdego jej przeciwnika. W 1833 wyjechał do Kairu, by organizować tam wojsko kedywa Mohammada Alego Paszy, władcy Egiptu i sojusznika Francji. Miał nadzieję uzyskać zgodę na sformowanie polskiego oddziału, w którym rozproszeni na emigracji żołnierze i oficerowie mogliby szkolić się do kolejnego powstania. Ali Pasza, pod naciskiem Rosji, odmówił jednak przyjmowania do armii Polaków. W 1835 r. Dembiński wystosował do hiszpańskiej królowej Krystyny propozycję utworzenia i wyszkolenia polskiego korpusu, ale nie została ona podjęta. Zaangażował się więc w projekt przesiedlenia polskich emigrantów na Cypr pozostający pod panowaniem Turcji, i tam tworzenia z nich kadr przyszłego powstańczego wojska. Przez swe zabiegi polityczne i wojskowe znany był dobrze dyplomacji francuskiej i międzynarodowej. Francuska opinia publiczna знаła go z licznych artykułów zamieszczanych w prasie. W marcu 1848 r. w pewnych kręgach polskiego środowiska emigracyjnego Dembiński był typowany na wodza powstania w kraju. Juliusz Słowacki uwiecznił te nadzieje w wierszach *Prorocтво* oraz *W ostatni dzień*, w obu skrywając postać generała pod symbolem dębu. Wiosną 1848 r. Dembiński uczestniczył w zjeździe działaczy niepodległościowych we Wrocławiu, ale ostatecznie walczył na Węgrzech, dowodząc, na zaproszenie rządu powstańczego, operacjami wojsk rewolucyjnych na północy kraju, następnie krótko sprawując funkcję wodza naczelnego. Po upadku powstania schronił się w Turcji. Ścigany przez Rosjan i Austriaków wydostał się z internowania dzięki zabiegom francuskiego posła. Jego powrót do Paryża był szeroko komentowany. Generał Dembiński był więc idealną postacią dla przypomnienia światu o sprawie polskiej. Artysta wybrał formułę „portretu historycznego”. Zastosował rozwinięty w baroku schemat wyobrażenia wodza ze sceną wojenną w tle. Ukazał generała siedzącego w zamyśleniu, w namiocie sztabowym, z widoczną w dali, pod uchyloną zasłoną wejścia, sceną bitwy. Badacze obrazu, analizując kontemplacyjną, melancholijną pozę i zaszępiiony wyraz twarzy generała, widzieli w nim wcielenie romantycznego toposu „przegranego wodza”, „wodza armii zwyciężonej”. Wydaje się jednak, że ani biografia generała, ani treściowa zawartość dzieła nie uprawniają do tak jednoznacznej interpretacji.

21 VI 1866 Zmarł gen. Piotr Szembek, jeden z dowódców polskich w Powstaniu Listopadowym



Ojcem Generała Piotra hr. Szembeka był Józef Ignacy hr. Szembek, łowczy łęczycki i cześnik ostrzeszowski, poseł na sejm czteroletni związany ze Stronnictwem Patriotycznym, walczącym o reformę Rzeczypospolitej, która zaowocowała podpisaniem Konstytucji 3 Maja. Matką Piotra była Kunegunda z Walewskich. Przyszły generał urodził się 14 grudnia 1788 roku w Warszawie. Rodzice zapewnili mu staranne,

domowe wykształcenie, zatrudniając francuskiego guwernera.

Chłopiec wychowany był w atmosferze miłości do Ojczyzny – Polski i przywiązania do wiary katolickiej ojców. Podjął studia w Berlińskiej Akademii Wojskowej, gdzie złożył celując egzaminy i otrzymał patent oficerski. W roku 1806 w nadziei na odbudowę Polski związanej z osobą

Dembiński uosabiał wprowadzić los wodza przegranych powstań, ale nie mógł być symbolem przegranej sprawy polskiej. Specyficznie polskie poczucie wojskowego honoru, tak cenione przez Napoleona, wykluczało rezygnację w znacznie bardziej ekstremalnych warunkach politycznych. Zwycięzonego polskiego wodza nie można było przedstawić na tle trwającej, nie rozstrzygniętej bitwy i z dłonią na rękojeści szabli. W obrazie nie ma wyrazu tryumfu, ale nie ma też zwątpienia i rezygnacji. Jest refleksja i nieme pytanie – czy znajdą się następcy do kontynuowania walki? Wybranie generała Dembińskiego na bohatera portretu było ze strony Rodakowskiego aktem politycznym. Artysta podejmując gest Cognieta sprzed dwudziestu lat, uczynił to z analogiczną intencją, jaka przyświecała jego mistrzowi. Chciał oddać hołd uczestnikom Wiosny Ludów i podtrzymać rodaków na duchu. Sam Dembiński zresztą nie zamierzał złożyć broni. Obserwując narastanie konfliktu między portą otomańską a Rosją, zaoferował Turcji swe usługi na stanowisku samodzielnego generała armii. Ostatecznie jednak w wojnie krymskiej (1853-1856) udziału nie wziął. Obraz został nagrodzony przez jury Salonu najwyższym odznaczeniem – wielkim złotym medalem I klasy w dziedzinie portretu. Eugène Delacroix uznał płótno polskiego artysty za arcydzieło. Pisała o nim prasa zapowiadając w Paryżu „erę szkoły polskiej”. Także publiczność, w tym liczna polska emigracja polityczna, przyjęła obraz entuzjastycznie. Cyprian Kamil Norwid, „wysłany” do pracowni Rodakowskiego przez Juliusza Kossaka, by obejrzał dzieło, poświęcił mu wiersz *Na portret generała Dembińskiego*. Dzieło Rodakowskiego posiada wybitne walory artystyczne obejmujące sposób ujęcia tematu, rozwiązanie kompozycyjne oraz cechy warsztatowe. Artysta wpisał pierwszy plan z postacią bohatera w klasyczny, stosowany w sztuce od wieków kształt równoramiennego trójkąta. Stworzył realistyczny, psychologicznie pogłębiony wizerunek generała. Szlachetna, ciemna tonacja płótna zestrojona jest ze zniuansowanych walorowo czerni, brązów, głębokiej czerwieni i akcentów ochry. Światło opisując sylwetkę bohatera najsilniej wydobywa jego twarz, na niej skupiając uwagę widza. Obraz przez umiejętne połączenie cech malarstwa romantycznego, realistycznego i akademickiego zaliczany jest do gatunku „juste milieu”, złotego środka. Przeważa w nim jednak pierwiastek romantyczny - wiara w romantycznego bohatera, w walkę w słusznej sprawie, nawet bez pewności zwycięstwa.

Autor: Wacława Milewska

Źródło: <http://www.kultura.malopolska.pl/record/-/record/aggregated88809>

Napoleona oddał się do dyspozycji generała Henryka Dąbrowskiego. Ten zaś mianował go swoim najbliższym adiutantem. W tym charakterze odbył pierwszą kampanię polską Napoleona, trwająca od grudnia 1806 do czerwca 1807 r. i zdobywał doświadczenie praktyczne na polu walki. Chrzest bojowy przeszedł 23 lutego 1807 roku pod Tczewem. W bitwie tej, jak wspomina jego krewny kapitan Józef Patelski z Kwaczały, Piotr Szembek z podległymi żołnierzami wyważył Prusakom bramę forteczną w Tczewie.

Tym wyczynem zasłużył sobie na pochwałę w rozkazie dziennym i uznanie generała Henryka Dąbrowskiego. W tej „piekielnej kampanii”, jak ją nazywają znawcy, dzielnie walczył pod Gdańskiem. Następnie wraz z dywizją generała Henryka Dąbrowskiego, forsownym marszem udał się do Prus Wschodnich. Brał udział w decydującej bitwie tej kampanii pod Frydlandem, a zakończonej klęską armii rosyjskiej – sojuszniczki Prus. Efektem zwycięstw Napoleona, było utworzenie, na mocy traktatu w

Tylży Księstwa Warszawskiego. Teren Księstwa stał się areną walk między wojskami austriackimi pod dowództwem arcyksięcia Ferdynarda d' Este, a sprzymierzonymi z Francją wojskami Księstwa Warszawskiego, dowodzonymi przez księcia Józefa Poniatowskiego. Na przeszkodzie stał Toruń, którego załoga odpierała wszystkie ataki kampanii austriackiej. Piotr Szembek brał udział w tych walkach. Za dzielną postawę w obronie Torunia został odznaczony krzyżem *Virtuti Militari*, dosłużył się stopnia szefa batalionu i otrzymał dowództwo nowo utworzonego z jeńców austriackich, batalionu francusko – włoskiego. W roku 1812 brał udział w walkach jako dowódca batalionu 11 pułku piechoty, służąc pod dowództwem Aleksandra Chlebowskiego w korpusie Mac Donalda. Po klęsce Wielkiej Armii, zatrzymał się z oddziałem w Gdańsku, w jednej z trzech większych twierdz jakimi był również Modlin i Zamość. Pozostały one w rękach francuskich na tyłach armii rosyjskiej, posuwającej się na zachód za uchodzącym wtedy Napoleonem. Pod dowództwem bohaterskiego generała Rappa, przez cały rok 1813 Piotr Szembek bronił miasta Gdańska. Znosił głód i trudy oblężenia miasta. Za kampanię 1812 i 1813 roku otrzymał Legię Honorową. W Gdańsku poznał swą przyszłą żonę – Francuzkę. Była nią Henrieta Becu de Tavanier, która poznała swego przyszłego męża opatrując go po zranieniu w walkach – pełniąc posługę w szpitalu jako pielęgniarka ochotniczka. Kongres Wiedeński powołał do życia w roku 1815 Królestwo Polskie, ściśle związane z Rosją. Piotr hr. Szembek stanął przed dylematem, czy kontynuować tak dobrze zapowiadającą się karierę wojskową w szeregach tworzącego się wojska Królestwa, pod dowództwem brata Cara Wielkiego Księcia Konstantego, czy wzorem części generałów i wyższych oficerów polskich związanych z Napoleonem, podać się do dymisji? Pod wpływem namów znajomych i nadziei na liberalizację Polski oraz własny Sejm, Piotr Szembek wstąpił do armii. Nastąpił okres szybkiego rozwoju kariery Szembeka. W ciągu 15 lat doszedł do stopnia generała brygady. Po koronacji Cara Mikołaja I został jego adiutantem i dowodził brygadą stacjonującą pod Sochaczewem. Generał Piotr Szembek zaprosił do swojego obozu Fryderyka Chopina, aby zagrał koncert. Nigdy więcej potem się nie spotkali. Fryderyk Chopin opuścił Polskę. Na wieść o wybuchu Powstania Listopadowego, Generał ze swoim 1 pułkiem strzelców pieszych wyruszył w nocy z dnia 2 na 3 grudnia 1830 roku z Sochaczewa do Warszawy, na ratunek Powstaniu Listopadowemu.

4 VI 1872 Zmarł Stanisław Moniuszko, kompozytor, twórca polskiej opery narodowej



Stanisław Moniuszko urodził się 5 maja 1819 roku w majątku Ubiel koło Mińska w rodzinie ziemiańskiej o patriotycznych tradycjach. Jego ojciec Czesław uczestniczył w kampanii napoleońskiej. O wczesną muzyczną edukację przyszłego kompozytora dbała matka, Elżbieta, z domu Madzarska, która uczyła go gry na

fortepianie. W 1827 roku, gdy miał osiem lat, rodzice postanowili przenieść się do Warszawy, by zapewnić mu dobre wykształcenie. Zamieszkali na Żoliborzu, a potem w Pałacu Staszica na Krakowskim Przedmieściu. Staś uczęszczał do gimnazjum pijarów, a muzyki zaczął go uczyć August Freyer, organista w kościele ewangelicko-augsburskim. Po przenosinach do Mińska od 1830 r. uczył się muzyki u pianisty i dyrygenta Dominika Stefanowicza. Podczas pobytu w Wilnie poznał swoją przyszłą żonę, Aleksandrę Müller, córkę gospodyni domu, w którym mieszkał ze swym stryjem. W domu nazywano ją Aliną, Moniuszko pisząc do niej liczne listy zwał ją Olesią. Wkrótce, w wieku zaledwie 17 lat, oficjalnie zaręczył się z nią.

Rankiem, 3 grudnia 1830 r. generał Piotr Szembek wkroczył na czele swych oddziałów do Warszawy. Głębocki tak opisuje wydarzenia: „Cała Warszawa była w jak największym poruszeniu, widząc jak pierwszy oddział Wojska Polskiego na jej pomoc spieszący i pierwszego generała, który w stanowczy sposób zrywając stosunki z Wielkim Księciem Konstantym i władzami carskimi jawnie na stronę Powstania przeszedł. Wówczas to uniesiono okrzyk podległych żołnierzy i ludności Warszawy, który to później w przysłowie się zmienił: „Ufaj Szembekowi, Szembek nie zdradzi”. Zaraz po swym triumfalnym wjeździe do stolicy udał się do Rady Administracyjnej, gdzie powiedział między innymi: „To co mi obowiązek jak dobremu Polakowi i honor nakazuje, zrobiłem: Przychodzę łączyć się z wami”. Popularność i zaufanie, którymi cieszył się Piotr Szembek, wysunęły go na odpowiedzialne stanowisko Gubernatora Warszawy. Funkcję tę pełnił od 4 do 16 grudnia 1830 r. Generał Piotr hr. Szembek walczył w bitwie pod Olszynką Grochowską i Wawrem. W Powstaniu Listopadowym, bronił Olszynki Grochowskiej i Wawra wraz z przyjacielem, kapitanem Józefem Patelskim z Kwaczały k. Krakowa.

Po upadku Powstania listopadowego Generał Piotr hr. Szembek zamieszkał w południowej Wielkopolsce w Siemianicach, koło Kępna. Zajął się budowaniem szkoły, prowadzeniem gospodarki rolnej, rozbudową kościoła Św. Idziego.

Generał Piotr hr. Szembek zmarł w Siemianicach k. Kępna w dniu 21 czerwca 1866 roku. Tam w krypcie kościoła Św. Idziego jego szczątki doczesne spoczywają do dzisiaj i są chlubą polskiego dążenia do wolności oraz wzorem dla obecnych mieszkańców, jak bronić Polski w dobie obecnej – Gen Piotr hr. Szembek bronił swej Ojczyzny z narażeniem własnego życia. Pielęgnował tradycje polskie i narodowe. Wychowywał do wolności podległych żołnierzy, a także syna Aleksandra.

Autor: Prezes Zarządu

Towarzystwa Historycznego im. Szembeków

Władysław Ryszard Szela

Warszawa, dnia 29 maja 2016 r.

Źródło: <http://www.powiatowy.pl/2017/01/general-piotr-hr-szembek-bohater-powstania-listopadowego/>

Zdjęcia: www.wikipedia.org

Ponieważ Szkoła Główna Muzyki prowadzona przez Józefa Elsnera, w której uczył się między innymi Fryderyk Chopin, została zamknięta po powstaniu listopadowym, by kształcić się dalej, Moniuszko musiał wyjechać na studia do Berlina. Od 1837 r. uczył się tam harmonii, kontrapunktu, instrumentacji i dyrygentury pod kierunkiem Carla Friedricha Rungenhagena, dyrektora Towarzystwa Muzycznego Singakademie. Pisał wtedy pieśni, utwory na fortepian, fugi, kanony, kwartet smyczkowy, pierwsze utwory sceniczne. Jego Trzy śpiewy do słów Adama Mickiewicza, wydane w Berlinie, zostały dobrze ocenione przez krytyków „Allgemeine Musikalische Zeitung” i poznańskiego „Tygodnika Literackiego”. W Berlinie często chodził na koncerty, poznawał repertuar operowy, usłyszał też oratoria Paulus Mendelssohna i Mesjasz Haendla. Sam uczył się dyrygowania, akompaniował śpiewakom, brał udział w próbach prowadzonych przez Rungenhagena i innych dyrygentów.

Po trzech latach wrócił do Wilna w roku 1840, gdzie wziął ślub z Aleksandrą Müller, zaczął pracę organisty w tamtejszym kościele św. Jana i uczył prywatnie gry na fortepianie. Jednocześnie zorganizował amatorski

zespół chórалny oraz orkiestrę, z którymi wykonał Requiem Mozarta, fragmenty oratoriów Stworzenie świata Józefa Haydna i Paulus Mendelssohna. Podczas podróży artystycznych do Petersburga wykonywał swoje utwory, poznawał znanych rosyjskich kompozytorów, m.in. Michaiła Glinkę, Aleksandra Dargomyżskiego, z którym bardzo się zaprzyjaźnił, w jednym z listów nazywał go rodzonym starszym bratem, dedykował mu też swoją piękną uwerturę Bajka.

Operę zatytułowaną Halka (od imienia głównej bohaterki) ukończył w połowie roku 1847 i próbował wystawić ją w Warszawie — ostatecznie w tej pierwszej, dwuaktowej wersji wykonał ją w Wilnie w roku 1848. W 1848 roku w Wilnie poprowadził wykonanie opery Halka w pierwszej, dwuaktowej wersji. Dopiero 11 lat później, 1 stycznia 1858 r. odbyła się warszawska premiera nowej, czteroaktowej wersji tej opery, przyjętej z ogromnym entuzjazmem przez publiczność i krytyków. Był to przełom w życiu kompozytora. Z dnia na dzień stał się sławny. W tym samym roku zostało mu powierzone stanowisko dyrektora opery warszawskiej. Po podróży artystycznej do Francji i Niemiec, gdzie spotkał się między innymi z Franciszkiem Lisztem, w listopadzie 1858 r. przeniósł się do Warszawy z całą rodziną (miał wtedy już dziesięcioro dzieci). Jego własna opera Flis była pierwszym dziełem, jakim wówczas dyrygował. W tych warunkach, gdy miał do dyspozycji zespół muzyczny i dużą scenę, szybko powstawały jego następne opery: Hrabina (1859 r.), Verbum nobile (1860 r.) i Straszny dwór (1863 r.), którego premiera we wrześniu roku 1865, po klęsce powstania styczniowego, miała tak wielkie powodzenie, że władze carskie zakazały dalszych spektakli po zaledwie trzech przedstawieniach. W tym czasie, podobnie jak w innych okresach swojego życia, Moniuszko borykał się z trudnościami finansowymi, o czym pisał w korespondencji: — Ze mną dzieje się zawsze to samo. Nie płacone długi i procenta pochłaniają wszystkie moje dochody — fragment listu do Edwarda Ilcewicza z sierpnia 1865 r.

Z kolei wcześniej, w lutym tego roku jego kantata Widma do słów Dziadów Mickiewicza odniosła wielki sukces we Lwowie, gdzie jak sam pisał — W chórze było osób czterdzieści. Śpiewaczkę miałem znakomitą. O barytonie jako o ryczywole zamilknąć wolę.

Kolejny sukces przyniosło mu trzy lata później wykonanie Sonetów krymskich skomponowanych w roku 1867 do wierszy Mickiewicza. — Sonety ułożone w muzykę! — rzecz rzadka, prawie nie praktykowana — pisał z podziwem Oskar Kolberg w recenzji dzieła. W 1868 i 1869 roku Halka została z wielkim powodzeniem wystawiona w Pradze i Moskwie. Od 1864 r. uczył harmonii, kontrapunktu i kompozycji w Instytucie Muzycznym w Warszawie, gdzie jego uczniem był późniejszy świetny kompozytor, wybitny symfonik Zygmunt Noskowski (1846-1909). Stanisław Moniuszko zmarł nagle na atak serca 4 czerwca 1872 r. w Warszawie, a uroczystości pogrzebowe stały się wielką manifestacją społeczną — 80 tysięcy ludzi wypełniło ulice i towarzyszyło żałobnemu pochodowi zmierzającemu od Krakowskiego Przedmieścia przez Senatorską, Bielańską, Nalewki na cmentarz Powązkowski.

9 VI 1875 Zmarł Karol Libelt, filozof, publicysta, współtwórca Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Poznaniu

Karol Libelt, urodził się dnia 8 kwietnia 1807 roku w Poznaniu. Ten wielki patriota polski, zmarł w dniu 9 czerwca 1875 roku w Czeszewie. W historii Polski, zasłynął on jako niezrównany filozof mesjanistyczny, działacz społeczny należący do Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk.

Wywodzący się z biednej rodziny

Był on synem szewca. Ukończył Gimnazjum Marii Magdaleny w Poznaniu. Ponieważ był on bardzo dobrym uczniem, edukację swą kontynuował studiując w Berlinie filozofię i nauki matematyczno-

Pod względem ilościowym większość jego muzyki stanowią pieśni, pisane w dużej mierze na potrzeby muzykowania domowego i zebrane w kolejnych tomach Śpiewników domowych, jednak najważniejsze utwory w dorobku kompozytora to opery, odzwierciedlające tak ważny przede wszystkim w krajach słowiańskich nurt narodowy w muzyce romantyzmu. Pisał też muzykę religijną, pieśni i opracowania pieśni na organy, chcąc podnieść poziom muzyki wykonywanej w kościele, a także, jak sam pisał, aby pogłębić duchowe przeżycia wiernych. Muzyka instrumentalna ma zdecydowanie mniejsze znaczenie w twórczości Moniuszki — nie napisał ani jednej symfonii, za to wybitnym jego osiągnięciem jest uwertura fantastyczna Bajka (oryginalny tytuł francuski Conte d'hiver — Baśń zimowa).

Stanisław Moniuszko, Bajka

Ciekawostki

Moniuszko o początkach swoich kontaktów z muzyką: — Pierwszą szkołą pojmowania muzyki były dla mnie Śpiewy historyczne Niemcewicza, wykonywane dziwnie miłym głosem przez moją Matkę. Te poważne melodie, jakkolwiek nie bardzo przystępne, były moim codziennym muzycznym pokarmem i pięcioletnie dziecko wszystkie najdokładniej śpiewałem nie uczony (list Moniuszki do Adama Kirkora, pisany w Wilnie 21 listopada 1856, przechowywany w Zbiorach Biblioteki Jagiellońskiej) .

W roku śmierci kompozytora, po premierze jego operetki Beata wykonanej 2 lutego — miał wtedy 52 lata — prasa ostro go atakowała. Z listu Moniuszki do przyjaciela Aleksandra Walickiego z 30 kwietnia 1872 r. dowiadujemy, jak ciężko to przeżywał: — Młoda krytyka pomaga mi, jak umie. Z powodu Beaty reflektują mnie, żem stary, że niepotrzebnie wołam o natchnienie, gdy ono tylko do młodych przychodzi [...]. Ja im wołam: dobrze! dobrze! tylko raz jeszcze... i skończę. Ale czy panowie zaczniecie?

A jaki był Moniuszko? Opisał go zaprzyjaźniony z nim Aleksander Walicki, który wydał jego biografię już w roku 1873, w Warszawie: — Postać i ułożenie Moniuszki były bardzo niespospolite... Wzrostu był miernego, a nawet bardziej niskiego [...]. Oczy błękitne, trochę zezowate, małe, lecz pełne wyrazu. One to głównie nadawały fizjonomii tę cechę wysokiej inteligencji i zapału, która go tak wyróżniała od innych [...]. W obejściu się ze wszystkimi był nadzwyczaj grzecznym i delikatnym, w towarzystwie miał manieri dystygnowane, znamionujące wielkie obycie się ze światem, lecz zarazem i wielką skromność.

23 grudnia 2011 r. w Teatrze Wielkim w Warszawie odbyła się premiera nietypowej inscenizacji Halki w pod dyktando Marca Minkowskiego w reżyserii Natalii Korczakowskiej. Odmienne niż w dotychczasowej tradycji, postaci opery ubrane były nie w historyczne, stylizowane kostiumy, lecz występowały we współczesnych strojach.

Autor: dr Katarzyna Naliwajek-Mazurek

<http://muzykoteczaszkolna.pl/wiedza/kompozytorzy/moniuszko-stanislaw-1819-1872>

przyrodnicze. Był tam ulubionym uczniem Hegla. W 1830 roku, Karol obronił doktorat i odbył krótką podróż po Europie. Po powrocie do Polski, jako gorący patriota, wziął udział w powstaniu listopadowym, mającym miejsce w roku 1830. Służył on w tym narodowym zrywie zbrojnym, jako artylerzysta, co zamknęło mu na kilka lat drogę do pracy nauczyciela.



Wiele odznaczeń

Postawa zagorzałej waleczności w kilku powstańczych bitwach, przyniosła Libeltowi awans na podporucznika i krzyż Orderu Virtuti Militari. Z czasem, znalazła się też dla niego, posada nauczyciela w gimnazjum. Zaangażował się on też w działalność publicystyczną. Pisał on swoje artykuły, na łamy pism poznańskich i warszawskich.

Udział w wykładach

W latach 1841-1843, Karol Libelt brał udział w cyklu wykładów publicznych, zorganizowanych z inicjatywy Tytusa Działyńskiego. Miały one miejsce, w Sali Czerwonej Pałacu Działyńskich w Poznaniu. Działal on też w kilku organizacjach takich jak, Towarzystwo Wzajemnej Pomocy Naukowej, Towarzystwo Demokratyczne i Komitet Libelta.

Niepodległości Polski upatrywał on jedynie w zbrojnym powstaniu, dlatego też, zajmował się przygotowaniami do wybuchu powstania wielkopolskiego. Był wyznaczony na reprezentanta Poznania, w przyszłym Rządzie Narodowym, kiedy to wierzono że Polska odzyska niepodległość. W związku z tym, Libelt opracował powstańczą proklamację, będącą później podstawą manifestu krakowskiego.

Aresztowany przez władze pruskie i postawiony przed sądem, został skazany na 20 lat więzienia.

Na prośbę Raczyńskiego

Karol Libelt na prośbę Edwarda Raczyńskiego, opracował również instrukcję dla tworzenia przysionka kostnicy, przeznaczonej dla osób obawiających się pogrzebania żywcem.

Po roku 1848

Uwolniony przez wydarzenia roku 1848, powrócił do Poznania i został członkiem Komitetu Narodowego. Początkowo był zwolennikiem porozumienia z Prusami i wojny z Rosją, ale widząc fiasko tej opcji poparł wojnę ludową. Utożsamiał się z koncepcją niepodległej Polski, jako państwa federacyjnego. Był jednym z autorów Manifestu zboru słowiańskiego do ludów Europy. Po 1850 roku, ograniczył on swoją działalność polityczną, chociaż ponownie pełnił mandat poselski i kierował Kołem Polskim, wielokrotnie występując w sprawach narodowej niepodległości. Aktywność polityczną zastąpił pracą organiczną. Był w gronie założycieli Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk i pełnił tam, funkcję jego prezesa. Działal także w innych organizacjach. Zmarł on w czerwcu 1875 roku i został pochowany w Czeszewie

Życie prywatne

Był dwukrotnie żonaty. Pierwsza żona Elżbieta z Jaworskich, zmarła krótko po ślubie, zaś z drugą Marią, z Szumanów, miał sześcioro dzieci. Syn Karol, niezłomny patriota polski zginął w bitwie pod Brdowem, w powstaniu styczniowym.

Autor: Ewa Michałowska-Walkiewicz

Źródło: <http://www.poland.us/strona,13,19192,0,karol-fryderyk-libelt-filozofia-mesjanistyczna-przed-wszystkim.html>

30 VI 1877 Zmarł Walenty Stefański, uczestnik Powstania Listopadowego



STEFANŃSKI WALENTY, ur. 12 II 1813 w Poznaniu, zm. 30 VI 1877 w Pelplinie, działacz polit., drukarz, księgarz i nakładca. Syn rybaka, drukarz z zawodu, brał udział w powstaniu 1830-31, a od ok. 1840 rozwijał w Wielkopolsce polit. działalność o zabarwieniu rewol.-demokr. (zwł.

podczas Wiosny Ludów), przede wszystkim jako założyciel i przywódca Zw. Plebejuszy

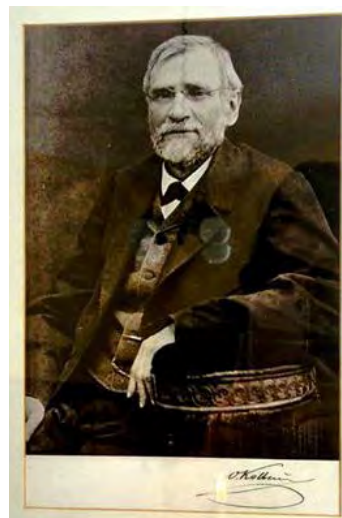
(był więziony 1845—47 i 1848). Z działalnością tą związał ściśle prowadzone w Poznaniu od 1839 księgarnię nakładową z wypożyczalnią i

drukarnię; sprowadzał zakazane druki emigr., jako wydawca i drukarz specjalizował się w literaturze popularnej dla ludności wiejskiej; wydawał też czasopisma (m. in. „Gazetę Pol.", „Krzyż a Miecz", „Gońca Pol.", pisma rei. dla wsi), z którymi często współpracował. W 1851 władze odebrały koncesję S., który 1853 przeniósł się na Pomorze; charakter przedsiębiorstwa zdołał utrzymać do 1863 nowy właściciel, S. Pawicki.

F. PAPROCKI W.S., w: Wybitni Wielkopolanie XIX wieku, [t. 1], Poz. 1959.

Źródło: <http://www.eduteka.pl/doc/stefanski-walenty>

3 VI 1890 Zmarł Oskar Kolberg, etnograf, folklorysta, kompozytor



Henryk Oskar Kolberg urodził się 22 lutego 1814 roku w Przysusze, w powiecie opoczyńskim. Był synem przybyłego do Polski z Prus w 1796 roku inżyniera kartografa, Juliusza Kolberga i urodzonej pod Warszawą Karoliny Mercoeur, pochodzącej z rodziny francuskiej.

Po kilkuletnim pobycie w Opoczyńskim Juliusz został powołany na stanowisko profesora Uniwersytetu Warszawskiego. Rodzina na trwałe związała się ze środowiskiem intelektualnym i artystycznym Warszawy. Kolbergowie

zamieszkali w oficynie Pałacu Kazimierzowskiego, sąsiadując z Chopinami i K. Brodzińskim.

W latach 1823–1830 Oskar uczęszczał do Liceum Warszawskiego, którego dyrektorem był S. B. Linde. Uczniami tej szkoły byli także dwaj

jego bracia: starszy Wilhelm, przyszły inżynier, młodszy Antoni, późniejszy malarz, oraz Fryderyk Chopin.

Równocześnie z edukacją w Liceum Oskar pobierał naukę gry na fortepianie, najpierw u T. Głogowskiego, później w latach 1824–1830 u F. Vettera, z pochodzenia Łużyczanina, a także u J. Elsnera. Rok 1830 kończy młodzieńczy okres w życiu Oskara: wybuch powstanie listopadowe, a w 1831 roku umiera Juliusz Kolberg.

Młody Kolberg podjął pracę urzędnika, równocześnie kontynuując w latach 1835–1836 studia muzyczne u I. F. Dobrzyńskiego oraz u K. F. Girschnera i K. Rungenhagena w Berlinie. Po powrocie do Warszawy uczył muzyki, Początkowo wiązał swoją przyszłość z karierą kompozytorską.

Oprócz liryki wokalnoinstrumentalnej w centrum jego zainteresowań pozostawała muzyka fortepianowa. Szczególne znaczenie mają jego mazurki i kujawiaki, nawiązujące do motywów ludowych, ujęte we wczesnoromantycznym stylu „brillant”. W roku 1853 odbyła się premiera jego opery Król pasterzy. Z czasem Kolberg zarzucił twórczość

kompozytorską i skierował swoje zainteresowania wyłącznie w stronę dokumentowania folkloru.

Już pod koniec lat trzydziestych zaczął zapisywać pieśni i melodie ludowe. Pierwsze wyprawy w okolice Warszawy odbywał w gronie literatów, malarzy, muzyków, m. in. J. Konopki, E. Jenikego, T. Lenartowicza, L. Norwida, W. Gersona, A. Kolberga. Do roku 1840 zgromadził kilkaset zapisów pieśni. W latach 40-tych wydał też pierwsze zbiory pieśni ludowych przeznaczonych do śpiewu.

Od roku 1845 przez dwanaście lat pracował jako urzędnik w zarządzie kolei żelaznej warszawsko-wiedeńskiej. Jednocześnie podjął systematyczne badania terenowe, początkowo na Mazowszu, z czasem objął nimi cały obszar dawnej Rzeczypospolitej.

Kolberg współpracował z warszawskimi czasopismami, przede wszystkim z redakcją „Biblioteki Warszawskiej”, stanowiącą w ówczesnych warunkach swoisty salon literacko-intelektualny stolicy.

Był współredaktorem Encyklopedii powszechnej S. Orgelbranda, opracował dla tego wydawnictwa większość haseł poświęconych muzyce. W roku 1857 wydał Pieśni ludu polskiego, zawierające ponad 400 ballad i tyleż melodii tanecznych.

Zbiór ten, w którym muzyka ludowa podana była w formie autentycznej, bez opracowania harmonicznego, został już ówczesnie bardzo wysoko oceniony. Kolberg planował wydawanie dalszych tomów pieśni, ale w 1865 roku opracował i zaczął realizować wielki plan zebrania źródeł dla nowej dziedziny nauki – etnografii. W tym samym roku ukazała się pierwsza część jego dzieła Lud. Jego zwyczaje, sposób życia, mowa, podania, przysłowia, obrzędy, gusła, zabawy, pieśni, muzyka i tańce. Seria I. Sandomierskie. Odtąd konsekwentnie realizował tę nową koncepcję poprzez serie monografii regionalnych, tworzących w sumie obraz XIX-wiecznej kultury ludowej.

W latach 1867–1869 wydał Kujawy jako serię III i IV Ludu, traktując tym samym Pieśni ludu polskiego z 1857 roku jako serię I i Sandomierskie jako serię II swego dzieła. Bezskutecznie szukał jednak wsparcia finansowego dla swego przedsięwzięcia. Brak materialnego poparcia dla edycji, sytuacja polityczna w Królestwie po powstaniu styczniowym oraz obietnica subwencji ze strony Krakowskiego Towarzystwa Naukowego skłoniły Kolberga do opuszczenia na zawsze Warszawy w roku 1871. Oskar Kolberg zamieszkał pod Krakowem, najpierw w Mogilanach, u przyjaciela, towarzysza pierwszych wędrówek, Józefa Konopki, a następnie w Modlnicy we dworze Juliana, brata Józefa. Bliskość Krakowa, związek z jego środowiskiem naukowym, uzyskanie przez Galicję autonomii także w sferze nauki i kultury, stwarzały znacznie lepsze możliwości pracy, niż te, na które pozwalała sytuacja w zaborze rosyjskim.

23 VI 1894 Zmarł Władysław Czarторыski, syn Adama Jerzego Czarторыskiego, po jego śmierci w 1861 r. przywódca Hotelu Lambert; założyciel Muzeum Czarторыskich w Krakowie

Powstanie Muzeum Książąt Czarторыskich związane jest działalnością księżnej Izabeli Czarторыskiej (1746-1835), której pragnieniem było zachować świadectwa polskiej historii dla potomnych. Dewiza "Przeszłość – Przyszłości", wyryta nad wejściem do Świątyni Sybilli wzniesionej w 1801 roku w Puławach, oddawała istotę zgromadzonych w tym skarbcu przedmiotów – obrazów, obiektów rzemiosła artystycznego, militariów związanych ze sławnymi polskimi postaciami.

W drugim budynku muzealnym, Domu Gotyckim otwartym w 1809 roku, mieściły się dzieła sztuki i pamiątki po znanych osobistościach zagranicznych. Upadek powstanie listopadowego zmusił Rodzinę do opuszczenia Puław i przeniesienia zbiorów w bezpieczne miejsce, jakim był Paryż. Z miastem tym i z siedzibą w Hôtel Lambert łączy się kolejny

W 1873 roku Kolberg został członkiem korespondentem Akademii Umiejętności, a następnie przewodniczącym Sekcji Etnologicznej Komisji Antropologicznej Akademii. W roku 1878 udał się na światową wystawę do Paryża. Za swe wydawnictwa, eksponowane w dziale etnograficznym pawilonu austriackiego, otrzymał brązowy medal. Był jednym z patronów naukowych zorganizowanej w 1880 roku Wystawy Etnograficznej w Kołomyi.

Był to okres intensywnych badań w terenie oraz pracy naukowej i edytorskiej. Prowadził badania w Wielkopolsce i na Pomorzu, a także w całym zaborze austriackim od Małopolski po Podole i Pokucie (nie mógł jednak przekroczyć granic Królestwa Polskiego). Podczas pobytu w Modlnicy ukazały się kolejne tomy Ludu, m. in. Krakowskie (seria V–VIII), Wielkie Księstwo Poznańskie (seria IX–XV) i Lubelskie (seria XVI–XVII), współfinansowane przez Akademię Umiejętności.

W Modlnicy Kolberg mieszkał do jesieni 1884 roku, skąd przeniósł się do Krakowa, gdzie żył i pracował w warunkach niezwykle skromnych.

Ostatnią podróż badawczą odbył w roku 1885 w Sanockie i Przemyskie.

W latach 1885–1890 opublikował monografie: Kieleckie (seria XVIII–XIX), Radomskie (seria XX–XXI), Łęczyckie (seria XXII), Mazowsze (seria XXIV–XXVIII) i Pokucie (seria XXIX–XXXII), a także pierwszą część Kaliskiego (seria XXIII) i Chełmskiego (seria XXXIII).

31 maja 1889 roku Oskar Kolberg obchodził jubileusz pięćdziesięciolecia pracy zorganizowany przez krakowskie środowisko naukowe i artystyczne. W lipcu tegoż roku zamieszkał w domu swego przyjaciela, a później wykonawcy testamentu, Izydora Kopernickiego. Zmarł 3 czerwca 1890 roku, pochowany został na Cmentarzu Rakowickim w Krakowie.

Po śmierci Kolberga z pozostawionych przez niego materiałów Kopernicki zdażył wydać drugą część Chełmskiego (seria XXXIV) i Przemyskie (seria XXXV). Na początku XX-go wieku J. Tretiak wydał jeszcze Wołyń (1907), a S. Udziela Górny Śląsk (1906) i Tarnów. Rzeszów (1910). Reszta materiałów pozostała w rękopisach aż do podjęcia edycji Dzieł wszystkich Oskara Kolberga.

Zarówno opublikowane przez Kolberga tomy jego Ludu i Obrazów etnograficznych, jak i pozostawione w manuskryptach materiały, stanowią bezcenne źródło do dziejów kultury narodowej. Opracowaniem i wydaniem tej spuścizny zajmuje się Instytut im. Oskara Kolberga w Poznaniu. Dotychczas ukazało się 85 tomów Dzieł wszystkich.

Instytut im. Oskara Kolberga

61-812 Poznań, ul. Kantaka 4

tel./ faks: 61 852-45-10

email: instytut@oskarkolberg.pl

Źródło: <http://oskarkolberg.pl/pl-PL/Page/59>

etap tworzenia kolekcji. **Książę Władysław Czarторыskich (1828-1894)** pozyskiwał zbiory zarówno w czasie swoich podróży jak i samym Paryżu, mając na celu stworzenie nowoczesnego muzeum o charakterze naukowym. **W 1876 roku kolekcja została przeniesiona do Krakowa i udostępniona publiczności.** Budynek Arsenалу miejskiego, dawny klasztor Pijarów oraz kamienice na rogu ul. św. Jana i ul. Pijarskiej połączono w kolejnych latach w jeden kompleks muzealny według projektu Gabriela Ouradou.

W budynku Arsenálu, przy ul. Pijarskiej 8, aktualnie prezentowana jest wystawa "Najcenniejsze. Kolekcja Książąt Czarторыskich". Ekspozycja uwidacznia wielką różnorodność dzieł sztuki i pamiątek historycznych z

kolekcji Książąt Czartoryskich oraz równie imponującą rozpiętość czasową – od starożytnego Egiptu aż po wiek XIX.

29 grudnia 2016 kolekcja Książąt Czartoryskich stała się integralną częścią Muzeum Narodowego w Krakowie. Po dokończeniu remontu budynków Muzeum Książąt Czartoryskich przy ulicy św. Jana 19 wraz z przyległym od strony ulicy Pijarskiej Arsenałem, ta bezcenna kolekcja,

12 VI 1915 Zmarł Józef Brandt, malarz, autor obrazów o tematyce batalistycznej i historycznej

Jeśli



chodzi o promocję polskiej kultury za granicą, Józef Brandt nie ma sobie równych. Działal ze skutecznością, o której współcześni specjaliści od PR mogą co najwyżej pomarzyć.

Piękna sylwetka, sumiasty blond wąs i uśmiechnięte błękitne oczy, a do tego manieri godne księcia, wielki talent malarski i ostentacyjny wręcz patriotyzm – osiadły w Monachium Brandt był chodzącą reklamą polskości. Reklamą, której wdzięcznym adresatem były przede wszystkim europejskie elity, w tym potężny zastęp koronowanych głów. Sam zresztą zachowywał się jak oświecony monarcha.

Zawsze otoczony switą przyjaciół, uczniów, dziennikarzy i marszandów sprawował rządy nad rosnącą w siłę kolonią polskich artystów w Monachium. Wspierał swoich „poddanych” radą i pomocą, często także materialną, inspirował, zachęcał, łaskawie wysłuchiwał komplementów. Nigdy nie jadał i nie pracował w samotności – mawiał, że gdy staje przed sztalugami bez towarzystwa, „zaraz staje się rozdrażniony i rozprasza się”. Niezyczliwi oskarżali go o snobizm, ale w Józefie nie było ani krzty fałszu czy nadęcia. On po prostu urodził się po to, by zostać nestorem.

Pochodził ze szlacheckiej rodziny pełnej artystów i społeczników. Jego matka i wuj uprawiali amatorsko rysunek oraz malarstwo, ojciec i dziad byli lekarzami. Ojciec zmarł zresztą na tyfus, niosąc pomoc ofiarom epidemii w 1846 roku, gdy Józef miał zaledwie pięć lat. Przyszły „generał sztuki polskiej” długo nie mógł się zdecydować, którą obrać drogę.

Oprócz nauki w warszawskim Instytucie Szlacheckim, interesował się żywo muzyką, śpiewem oraz malarstwem (w tej właśnie kolejności). Jednak w 1858 roku pojechał do Paryża nie po to, by szkicować damskie krągłości i wcierać farby w płótno, ale żeby uczyć się, jak budować mosty i drogi. Po zajęciach w szkole inżynierskiej maszerował jednak prosto do

zaliczana do najważniejszych w Polsce, licząca 86 tysięcy muzealiów, będzie znowu udostępniona publiczności.

Opracowanie: dr Dorota Gorzelany - kierownik Działu Sztuki Starożytnej MNK

Źródło: <http://mnk.pl/oddzial/muzeum-ksiazat-czartoryskich/o-oddziale>

pracowni Juliusza Kossaka – malarskiego „guru”, u którego pobierał lekcje jeszcze w Warszawie. A kiedy Kossak zdecydował się wrócić w ojczyste strony, Brandt jak zahipnotyzowany podążył za nim. Wspólnie objechali Podole oraz Ukrainę. Wielomiesięczna artystyczna włóczęga całkowicie odmieniła niedosłatego inżyniera – zakochał się w Kresach, koniach, w lokalnym folklorze i historii. Wreszcie, wspólnymi siłami Kossaka i rodziny Brandtów udało się przekonać Józefa, że nie ma co się rozmieniać na drobne, że powinien zapomnieć o mostach, zdecydować się na malarstwo i natychmiast przystąpić do intensywnej nauki. Najlepiej w Monachium.

7 lutego 1863 roku rozanielona gospodyni wręczyła klucze do mieszkania przy Landwehrstrasse swojemu nowemu lokatorowi – wysokiemu, czarującemu blondynowi o powierzchowności arystokraty. Dziesięć dni później ów młodzieniec zapisał się do słynącej z tolerancyjnej atmosfery Królewskiej Akademii Sztuki. Zrobił to jednak bardziej z poczucia obowiązku i z rozsądku niż ze szczerej chęci.

Józef Brandt, przyzwyczajony do elitarnych szkół i prywatnych lekcji u malarskich sław, ani myślał siedzieć w tłumie studentów i nudzić się, szkicując gipsowe odlewy. Dlatego zrobił co tylko w jego mocy, żeby zostać przyjętym na nauki do Franza Adama – „po śmierci Verneta pierwszego na świecie malarza koni”.

Pracownia tegoż artysty była spełnieniem marzeń ambitnego szlachcica. Przestronna, niezwykle elegancka, wypełniona po sufit „pomocami naukowymi”, wypchanymi zwierzętami, ruchomymi manekinami, kostiumami, a co najważniejsze, przystosowana do potrzeb wyjątkowych modeli, czyli czwórki należących do gospodarza koni (każdy innej maści). Co więcej, Adam miał szczęście pojąć za żonę baronównę, więc na rodzinnych obiadkach oprócz gospodarzy i uczniów zasiadała do stołu monachijska śmietanka towarzyska. Konie i arystokracja!

Brandt był w swoim żywiole. Szybko zjednał sobie szlachetnych gości, pozawierał korzystne przyjaźnie, zaczął bywać razem z Adamem na dworze królewskim, w pałacach i rezydencjach. I wtedy, by nauczyć go pokory, los sprawił, że zakochał się... ponad stan. Panna nazywała się Sophie Stahl, była młodziutką, ale już bardzo sławną sopranistką, a przy okazji częstym gościem na obiadach w domu Franza Adama.

Brandt zobaczył ją w roli Małgorzaty w „Fauście” i wpadł po uszy. Nazywał ją „panną Zofią”, komplementował, zabawiał wyszukaną konwersacją i robił, co mógł, byle ukryć albo chociaż zbagatelizować swoje uczucie do niej. Wiedział dobrze, że dziewczyna, którą adorują królowie, nigdy nie wyjdzie za nieznanego malarza. „Żadnego obrazu nie sprzedałem, jeżeli tak dłużej pójdzie, to wstąpię do chórów wielkiej opery i będę za dwanaście krajcarów cały wieczór ryczał. Ale za to (...) będę blisko mojej Zosi”, pisał do przyjaciela. Na szczęście sława była tuż za rogiem.

Zaczął się od sukcesu obrazu „Chodkiewicz pod Chocimiem” na Wystawie Światowej. Komplementy i uznanie publiczności zawsze były główną siłą napędową Brandta, więc kiedy w roku 1869 przyznano mu Wielki Złoty Medal za „Strojnowskiego przedstawiającego arcyksięciu Leopoldowi zdobyte konie”, uznał, że czas zacząć działać na własną rękę.

Przeniósł się do własnej pracowni, która błyskawicznie stała się jedną z najważniejszych atrakcji miasta.

Korowody dziennikarzy, marszandów i arystokratów prowadzone przez samego księcia-regenta dzień w dzień pielgrzymowały do tego niezwykle apartamentu wypełnionego po brzegi kolekcją polskich i ukraińskich tkanin, ozd, siodeł, naczyń, strojów i XVII-wieczną bronią (artysta zapisał ją w testamencie narodowi polskiemu).

Brandt promował ojczyznę, jak tylko mógł. Obrazy podpisywał „Józef Brandt z Warszawy”, urządzał u siebie staropolskie święta i Wielkanoc, a na wizyty do lokalnych szlachy najczęściej wdziawał... kontusz. Zaczął prowadzić nieformalną szkołę malarstwa dla coraz liczniej ściągających do Monachium Polaków. Jego patriotyzm przekładał się także na kwestie romantyczne.

Po nieudanym romansie z piękną Sophie, postanowił, że jeśli się ożeni, to tylko z Polką. Najchętniej z taką jak Helena Pruszkowa, żona przyjaciela – troskliwą, zaradną, odpowiedzialną, a na dodatek ziemianką! Kiedy Helena owdowiała, nie zastanawiał się długo – wziął ją do siebie razem z „dobrodziejstwem inwentarza”, czyli z dwójką dzieci i podradomskim majątkiem Orońsko. Cała rodzina, która z czasem powiększyła się o dwie córki, jeździła tam na coroczne wakacje.

13 VI 1915 Poległ dowódca szwadronu rotmistrz Zbigniew Dunin-Wąsowicz



W dniu 13 czerwca 1915 roku zginął rotmistrz Legionów Polskich, Zbigniew Dymitr Dunin Wąsowicz herbu Łabędź, prowadząc szarżę ułanów 2 szwadronu II Brygady Legionów Polskich* **pod Rokitną koło Rarańczy w rejonie Czerniowiec na granicy Bukowiny i Besarabii** na dobrze umocowane pozycje rosyjskie.

Bezmyślny rozkaz do ataku wydał austriacki dowódca II Brygady płk. Ferdynand Küttner wraz ze swoim szefem sztabu kpt. Vagasem.

Rozkaz szarży ułanów na umocnione rosyjskie

okopy był szaleńczy, tym bardziej, że z punktu widzenia sztuki wojennej, nieuzasadniony.

Jego śmierć opisał uczestnik szarży Stanisław Rostworowski*:

Rotmistrz krzyknął: Zdawajcie! i stała się rzecz nieoczekiwana. Ci ukryci w głębokim okopie żołdaci rosyjscy, których ułani nawet szablą dosięgnąć nie mogli, zdrętwieli na widok pędzących, ręce wzniesli do góry i o zmiłowanie prosili.

Okop był zdobyty. Ale z lewej i prawej flanki ogień nie zesłabł: owszem, wzmógł się jeszcze.

Padła "Hochla" pod rotmistrzem, chcieli go ratować – dał znak ręką, by jechali dalej, z rewolwerem w ręku zerwał się, strzelił kilkakrotnie wzdłuż okopu, ale wnet się zachwiał, słaniając się przeszedł kilkanaście kroków i upadł z przestrzelonym boki. Krew musiała gwałtownie uchodzić, osłabł – i usnął na wieki.

W Dzienniku z kampanii rosyjskiej” August Konstanty Ksawery Edmund Antoni Jan Stanisław Ignacy hrabia Krasicki herbu Rogala * pisze: Mimo olbrzymiej brawury i znajomości sztuki wojennej, szarża nie przyniosła oczekiwanych rezultatów. Szarży nie ubespieczała artyleria. Obok rotmistrza Zbigniewa Dunina Wąsowicza zginęli por. kawalerii Legionów, Roman Prawdzic Włodek, zast. komendanta dywizjonu porucznik inżynier Jerzy Topór-Kisielnicki, komendant 2 szwadron. Poległo 18 ułanów, 27 odniosło rany, 2 zaginęło, 6 dostało się do niewoli, a tylko 9 wyszło z walki bez szwanku.

W dniu 15 czerwca 1915 roku odbył się na maleńkim bezimiennym wojakowym cmentarzu w Rarańczy uroczysty pogrzeb Dunin-Wąsowicza

Sławny i bogaty Brandt żył jak w bajce, długo i szczęśliwie. Tyle, że aby nadażyć za zamówieniami płynącymi nieprzerwanie z europejskich dworów i pałaców, popadł w końcu w rutynę i zgubił gdzieś swój kunszt. Wydawało się, że nic nie jest w stanie złamać tego wiecznie pogodnego, zdrowego starszego pana. A jednak.

Kiedy wybuchła pierwsza wojna światowa, Brandt rezydował w Orońsku. Może przeboleałby jeszcze, gdyby skończyło się na ograbieniu, zniszczeniu pracowni i wysiedleniu rodziny z majątku. Ale konfiskata jego pięknych, zadbanych, ukochanych, tyle razy malowanych koni, które teraz czekała wojenna tułaczka – tego było za wiele. Brandt załamał się, rozchorował i zmarł kilka miesięcy później, mijając się z polską niepodległością zaledwie o trzy lata.

Tekst: Weronika Kowalkowska

Wykorzystano: „Józef Brandt” Teresy Sowińskiej, wydawnictwa KAW;

„Józef Brandt, Alfred Wierusz-Kowalski i inni: polska szkoła monachijska” Hansa-Petera Böhlera, wydawnictwa Amber

Fotografie: East News, katalogi aukcyjne, archiwum

Źródło: <https://www.weranda.pl/sztuk-new/slawni-artysci/jozef-brandt-z-warszawy>

i jego żołnierzy. Na grobie rotmistrza złożono ułańskie czako i złamaną szablę. Odśpiewano "Boże cos Polskę"

Uroczystości żałobne odprawiał Ks. proboszcz, ppłk Józef Panaś, obrońca Lwowa.

Uroczystości pogrzebowe w Rarańczy, pogrzeb uczestników szarży

W uroczystościach żałobnych wzięli udział Marszałek Józef Piłsudski i arcybiskup / biskup / Adam Stefan, książę Sapiecha herbu Lis



Rarańcza, 15 czerwca 1915 r. Pogrzeb ułanów z 2 szwadronu Legionów Polskich poległych w szarży pod Rokitną. Widoczna się trumny rtm. Zbigniewa Wąsowicza-Dunina, por. Jerzego Kisielnickiego, por. Romana Włodeka, wachm. Władysława Nowakowskiego i wachm. Tadeusza Adamskiego. Żołnierzy doprowadził na miejsce warte ks. Józef Panaś.

Ułanów pochowano w zbiorowej mogile, a na nagrobku umieszczono napis:

Rotmistrz Zbigniew Wąsowicz, pośmiertnie wraz innymi uczestnikami szarży został udekorowany przez Pana Marszałka Orderem Virtuti Militari

Błyskawice ich szabel

były jutrzeńką wolności

Widziały Ich i śnieżne szczyty Karpat

i srebrzyste wody Cisy

i bystre fale Czeremoszu

i lasy bukowińskie ich widziały

i brzegi Prutu

o błonia naddniestrzańskie

i besarabskie stepy.

Padli na polach Rokitny.

Ku największej Polski chwale

Zbigniew Dymitr Dunin Wąsowicz pochodził z bardzo starego i bogatego rodu szlacheckiego, pieczętującego się herbem Łabędź. Był potomkiem palatyna Bolesława Krzywoustego.

Był synem Bolesława Dunin Wąsowicza, szambelana dworu, oficera Cesarskiej i Królewskiej Armii, Armii Monarchii Austro-Węgierskiej i baronówny von Muller
Praprawnikiem, szwoleżera Mikołaja Dunin Wąsowicza, uczestnika bitwy w wwozie pod Somosierrą.

Urodził się w rodzinnym majątku Brzeżany na Podolu nad rzeką Złota Lipa, dziś Ukraina.

Po ukończeniu szkoły Korpusu Kadetów w Łobzowie, został zawodowym żołnierzem, oficerem Cesarskiej, Królewskiej Armii.

W 1912 roku zrezygnował ze służby w wojsku Austriackim. Związał się z ruchem strzeleckim. W Brzeżanach został kierownikiem wyszkolenia strzelców.

Następnie wyjechał do Lwowa, później Krakowa gdzie 11 sierpnia został dowódcą Sokołów Konnych związanych z Józefem Piłsudskim.

Po połączeniu z oddziałem pułkownika Władysława Zygmunt Beliny - Prażmowskiego wrócił do Krakowa, gdzie z Rozkazu Józefa Piłsudskiego organizował kolejne oddziały kawalerii Legionów Polskich.

23 VI 1923 Zmarł Antoni Abraham, kaszubski działacz społeczny, walczący o polskość Kaszub



Jak trafnie ujęły autorki „Bedekera Kaszubskiego” (Izabela Trojanowska i Róża Ostrowska) „urodzony 19 grudnia 1869 r. w osadzie Zdrada koło Mechowej w powiecie Puckim, całym swoim działaniem istotnie gotował zdradę ... zaborcy”.
Antoni Abraham ukończył w rodzinnej miejscowości jednoklasową wiejską szkołę. Dalsze wykształcenie zdobył jako samouk. Wzrastał w rodzinie, w której panowała atmosfera przepełniona patriotyzmem. Poza tym wiele zawdzięczał proboszczowi Teofilowi

Bączkowskiemu, który uczył młodego Abrahama języka polskiego i historii Polski.

Kiedy Antoni miał szesnaście lat, zmarł jego ojciec. Młodzieniec postanowił wówczas opuścić rodzinny dom, szukając pracy w różnych wsiach kaszubskich. Podejmował różne prace: jako drwal, robotnik w cementowni, pomocnik rybaka, robotnik rolny. Był to bardzo ważny czas w jego życiu: dzięki tym peregrynacjom poznał trudną sytuację materialną ludu kaszubskiego, zagrożonego jednocześnie wynarodowieniem. Te doświadczenia zaważyły na jego dalszym życiu, zainspirowały do późniejszej działalności społeczno – politycznej mającej na celu walkę z germanizacją.

W 1896 r. ożenił się z Matyldą Paszkówną, z którą miał pięcioro dzieci. Zamieszkali w Orlu k. Bolszewa. Przy czym Antoni Abraham rzadko przebywał w domu, będąc w tamtym czasie przedstawicielem wytwórni maszyn do szycia i rowerów Singer i Neidlinger – sprzedawał wspomniane produkty jako domokrażca. Taki tryb życia ułatwiał mu przy okazji agitację na rzecz polskości, pracę polityczną i oświatową, jak również kolportaż polskich książek i „Gazety Gdańskiej”, której był korespondentem. Przemieszczał się po kaszubskiej ziemi pieszo, często „o głodzie i chłódzie”. Organizował wiece i zebrania. Był dobrym mówcą. Przemawiał do Kaszubów w ich dialekcie, często w sposób niezwykle obrazowy. Potrafił poruszać ich serca, bowiem znał doskonale ich psychikę. Wiedział w jaki sposób do nich przemawiać.

Po bitwie pod Cudnowem został mianowany rotmistrzem.

Nasz Wąsowicz chłop morowy,
Zbił moskali w Cucyłowej,
Z pistoletu w środku drogi,
Celnie prażył dzikie wrogi,
Przy nim jego szwadron drugi,
Wrażej krwi przelewał strugi...

Józef Piłsudski mianował go dowódcą II szwadronu kawalerii Legionów Polskich II Brygady Legionów. Drugi szwadron liczył około 100 kawalerzystów rozlokowanych w podkrakowskich Przegorzałach.

Czerwone Maki na Monte Cassino

Runęli przez ogień straceńcy!
Niejeden z nich dostał i padł...
Jak ci z Somosierry szaleńcy,
Jak ci spod Rokitny sprzed lat.

Źródło: <http://blogmedia24.pl/node/63893>

U schyłku XIX w. Abraham zamieszkał w Sopocie. Źródła podają różne daty. Według Bogusława Cyglera (autora biogramu Antoniego Abrahama w książce pt. „Pomorscy patroni ulic Trójmiasta”) działacz ten zamieszkał w Sopocie w 1891 r. Encyklopedia Gdańska podaje rok 1897.

Wiadomo, że w 1891 r. wraz z Józefem Czyżewskim, jednym z ważniejszych przedstawicieli gdańskiej Polonii, założył Towarzystwo Ludowe „Jedność” (przekształcone w 1904 r. w Związek Polskich Towarzystw Ludowych). Celem organizacji, było prowadzenie działalności oświatowej i patriotycznej wśród tutejszej Polonii. Sam Antoni Abraham zakładał podobne Towarzystwa Ludowe na Kaszubach, w takich miejscowościach, jak: Kielno, Puck, Reda, Wejherowo, Gdynia, Chylonia (zjednoczone w Związku Katolicko – Polskich Towarzystw Ludowych). Podobnie i one miały one na celu szerzenie oświaty i walkę z germanizacją wśród Kaszubów. Jak nietrudno domyślić się, że taką postawą Abraham naraził się zaborcy. Do 1914 r. władze pruskie wytoczyły mu aż czterdzieści procesów! Karano go grzywnami i więzieniem (w 1911 r. kilka tygodni spędził w gdańskim więzieniu). Szykanowano go.

Dlatego swoje liczne felietony i korespondencję, które ukazywały się w „Gazecie Gdańskiej” w latach 1904 – 1914 publikował pod różnymi pseudonimami.

W okresie sopockim, Abraham pracował jako przedstawiciel firmy spedycyjnej. Wzbogacił się, wybudował dom. Niestety cały majątek utracił, gdyż został żyrantem sąsiada, który następnie zbankrutował. W 1909 r. zamieszkał w Oliwie przy ul. Ludolfiner Weg 2 (ob. ul. Józefa Czyżewskiego).

Ul. Czyżewskiego w Oliwie – fragment

W tamtym czasie zajmował się m. in. organizowaniem pielgrzymek Kaszubów z Oliwy na Kalwarię Wejherowską.

Jego działalność przerwał wybuch pierwszej wojny: w 1915 r. wraz z dwoma synami i zięciem (którzy ponieśli śmierć na froncie) został wcielony do armii niemieckiej. Walczył m. in. we Francji. W 1916 r. powrócił ranny na Oliwę, podjął pracę jako woźny w jednym z gdańskich banków.

Ponownie zajął się działalnością społeczną, przy czym teraz jego celem były starania na rzecz odzyskania przez Polskę niepodległości, a w

szczegółności wyzwolenie Pomorza i Gdańska spod władzy niemieckiej. Został wtedy członkiem Podkomisariatu Naczelnej Rady Ludowej (powstałej w 1918 r. w Poznaniu) na Prusy Wschodnie, Warmię i Mazury. Z ramienia tej organizacji Antoni Abraham został w czerwcu 1919 r. oddelegowany do Paryża (wraz z szewcem Tomaszem Rogalą z Kościerzyny, Antonim Miotkiem z Pucka oraz dr Mieczysławem Marchlewskim, prawnikiem z Gdańska) na konferencję pokojową. Była to inicjatywa polskich działaczy w odpowiedzi na wieść o tym, że brytyjski premier Lloyd Georg sprzeciwia się przyznaniu Polsce całego Pomorza Wschodniego wraz z Gdańskiem.

W Warszawie delegaci otrzymali paszporty i wizy francuskie. Przez Kraków, Wiedeń i Bazyleę dotarli do stolicy Francji.

Spotkali się tam z Ignacym Paderewskim. Złożyli wizyty w kilku ambasadach oraz w redakcjach większych gazet. Wszędzie starali się dowodzić polskości Gdańska i Pomorza. Jako dowody przedkładali egzemplarze „Gryfa” oraz rezolucje licznych wieców i zebrań Towarzystw Ludowych na Kaszubach. Spotkali się także z delegatem Komitetu Narodowego przy rządzie francuskim, Erazmem Piltzem. Swoje dezyderaty przekazali także Komisji dla Spraw Polskich kongresu pokojowego.

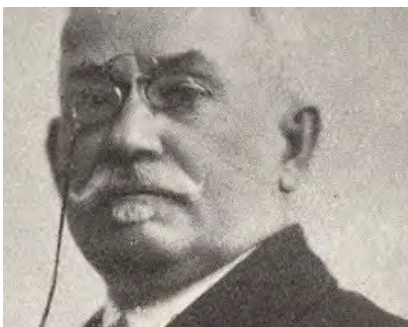
Wśród Kaszubów przekazywana była legenda (niestety nieprawdziwa), jakoby Antoni Abraham i Tomasz Rogala znaleźli się w Wersalu podczas obrad Komisji Pokojowej. Można o niej przeczytać w książce Niny Rydzewskiej pt. „Rybacy bez sieci”. Abraham miał rzec wtedy do przedstawicieli zwyciężczych państw: „To wy, panowie, tak? To Polskę chcecie dać, ale bez morza? Jo sraję na taką Polskę, jo!” Po czym miał uderzyć pięścią w stół i straszyć polityków zorganizowaniem powstania zbrojnego przez lud kaszubski.

Po powrocie do Oliwy Abraham współpracował z aliancką komisją, która przybyła na Pomorze w celu wytyczenia granicy polsko – niemieckiej i polsko – gdańskiej.

Uczestniczył też (i był jednym z organizatorów) w uroczystościach powitania wojsk gen. Józefa Hallera w Wejherowie, który zdążył do Pucka na symboliczne zaślubiny Polski z morzem.

Pomnik na placu Kaszubskim w Gdyni projektu Stanisława Szwechowicza W sierpniu 1920 r. Antoni Abraham zamieszkał w Gdyni, gdzie podjął pracę w wędzarni ryb. W swym nowym miejscu zamieszkania włączył się w działalność społeczną. Dla niego, w tym szczególnym czasie odradzania się ojczyzny po latach zaborów, bardzo ważne stały się starania dotyczące integracji Kaszub z resztą kraju. Dostrzegał słabą znajomość języka polskiego u swych współziomków, dlatego zachęcał ich do nauki polskiej mowy oraz polskiej literatury i historii. Sam dawał dobry przykład uczęszczając na kursy dokształcające prowadzone w Gdyni. Zwrócił także

30 VI 1924 Zmarł Franciszek Stefczyk, nauczyciel, założyciel pierwszej na ziemiach polskich wiejskiej spółdzielni oszczędnościowo-pożyczkowej



W roku 1993 powstała Spółdzielcza Kasa Oszczędnościowo-Kredytowa im. Franciszka Stefczyka – SKOK. Nawiązała do tradycji spółdzielczości finansowej okresu zaborów. Kasy położyły wtedy kres lichwiarstwu i umocniły Polaków. Przetrwały zabory, przed wojną było ich 3500. Należało do nich półtora miliona Polaków. Po

wojnie (1947) komuniści położyli łapę na kasach, „nacionalizując” je. Obecnie, po „transformacji”, nie ma już polskich banków, międzynarodowa lichwa dramatycznie zadłuża Polaków. Idee Stefczyka

uwagę na problem wzajemnych niechęci i przesądów dzielących Polaków pochodzących z poszczególnych zaborów. Zachęcał swych rodaków do porzucenia wszelkich wzajemnych urazów, do działań na rzecz budowania wspólnej ojczyzny. Podejmował także inicjatywy na rzecz poprawy warunków bytowych najuboższych warstw społecznych. Agitował za budową portu w Gdyni.

Został członkiem Towarzystwa Przyjaciół Pomorza, założonego przez przebywającego wówczas w Gdyni, Stefana Żeromskiego, z którym zawarł bliższą znajomość.

Jego dotychczasowa działalność oraz postawa obywatelska zostały nagrodzone: 2 maja 1922 r. otrzymał Order Odrodzenia Polski za „zasługi położone dla Rzeczypospolitej Polskiej na polu pracy obywatelskiej”.

W 1923 r. działacz ten wziął udział w wycieczce Kaszubów w głąb kraju; został wówczas przyjęty w stolicy przez prezydenta Stanisława Wojciechowskiego. Niebawem uczestniczył w uroczystościach towarzyszących przyjazdowi tegoż prezydenta do Gdyni: witał go (i premiera gen. Władysława Sikorskiego) wraz z gdyńskim wójtem Janem Radtkem w imieniu Kaszubów. Także towarzyszył mu, kiedy ten wizytował budujący się gdyński port. Jak twierdzi cytowany wcześniej przeze mnie Bogusław Cygler Antoni Abraham w czasie tych uroczystości zaniemógł. Trafił do szpitala NMP w Gdańsku, gdzie stwierdzono raka żołądka. Prezydent Wojciechowski przekazał środki finansowe na leczenie, które nie przyniosło poprawy. 23 czerwca 1923 r. Abraham zmarł.

Przy czym Encyklopedia Gdańska podaje, iż działacz ten zmarł nagle, a nie w wyniku choroby.

Grób Antoniego Abrahama na oksywskim cmentarzu.

Pogrzeb Antoniego Abrahama stał się wielką manifestacją narodową, w której uczestniczyli tłumnie zarówno mieszkańcy Kaszub, jak i innych ziem polskich. Towarzyszył tej smutnej ceremonii ryk syren i gwizd parowozów.

Tego zasłużonego działacza pochowano na cmentarzu na Oksywiu. Na jego grobie położono głaz ważący półtorej tony. Wkrótce jedna z ulic Gdyni otrzymała Antoniego Abrahama za swego patrona. Niedaleko jej wylotu na ul. Starowiejską znajduje się zabytkowy dom z 1904 r. (zbudowany przez Jana Skwiercza). Mieszkał w nim Antoni Abraham w ostatnich latach swego życia. Na ścianie tego niewielkiego budynku umieszczono w 1936 r. tablicę pamiątkową ku czci „Króla Kaszubów”. W 1969 r. budynek ten został wpisany do rejestru zabytków. W latach 1970 – 2013 mieścił się w nim oddział Muzeum Miasta Gdyni. Obecnie znajduje się w nim pizzeria Ristorante.

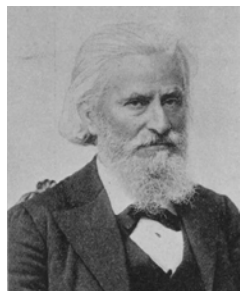
Źródło: <http://www.gdanskstrefa.com/tona-abraham-krol-kaszubski/>

stały się tak samo ważne jak w XIX wieku. Dziś 152. rocznica urodzin dr. Franciszka Stefczyka. Przed dwoma laty ks. abp Mieczysław Mokrzycki, metropolita lwowski, przychylił się do postulatu rozpoczęcia procesu beatyfikacyjnego patrona SKOK-u. Był nauczycielem historii.

Zafascynowany ideami pracy organicznej, poznał w Westfalii system wiejskich kas spółdzielczych Raiffeisena i posłużył się tym wzorem. W Czernichowie koło Krakowa założył pierwszą wiejską spółdzielnię oszczędnościowo-pożyczkową na ziemiach polskich. Upowszechnił kasy w całym zaborze austriackim. Od roku 1909 był dyrektorem Krajowej Centralnej Kasy dla Spółek Rolniczych we Lwowie, potem posłem do Sejmu Krajowego. Odrodzenie Rzeczypospolitej przywitał z radością. W czasie obrony Lwowa w 1918 r. był jednym z przywódców polskiego

Komitetu. Pod koniec życia kierował Centralną Kasą Spółek Rolniczych. Napisał wiele prac o spółdzielczości, doktoryzował się na Uniwersytecie Jagiellońskim. Umarł w Krakowie, pochowany na Cmentarzu Łyczakowskim we Lwowie, obok zmarłej kilka lat wcześniej żony Wiktorii. Życie Franciszka Stefczyka jest wzorem tej odmiany patriotyzmu, która wyraża się w pracy organicznej dla Polski i w

9 VI 1926 Zmarł Władysław Mickiewicz, działacz emigracyjny, księgarz, bibliotekarz i publicysta



9 czerwca 1926 zmarł Władysław Mickiewicz, księgarz, publicysta i biograf swojego ojca Adama Mickiewicza. Orędownik sprawy niepodległości Polski na emigracji pełnił funkcję przedstawiciela Rządu Narodowego w Szwecji w 1863 roku. Założył i prowadził Księgarnię Luksemburską w Paryżu. Wydawał polskie książki, zwłaszcza te zakazane pod zaborami. Wreszcie pracował jako wieloletni dyrektor Biblioteki Polskiej w stolicy Francji. Doczekał wolnej Polski. W swojej działalności wziął na siebie przede wszystkim rolę depozytariusza pamięci i przekazu informacji o Adamie Mickiewiczu. – Czuł się w obowiązku budowy pomnika i wskazywania geniuszu poety. Z biegiem czasu nadzwyczajna rola Mickiewicza została rozbudowana. Stał się również wielkim działaczem i ideologiem. Pielgrzymem sprawy polskiej – mówił na antenie Polskiego Radia prof. Rafał Habielski.

22 VI 1935 Zmarł Szymon Askenazy, historyk, dyplomata, profesor Uniwersytetu Lwowskiego



Szymon Askenazy (1866–1935) – wybitny historyk i dyplomata, profesor Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie, **twórca Lwowskiej Szkoły Historycznej, nazywanej też Szkołą Askenazego**. Był dalszym potomkiem Chachama Zwi Aszkenazego. Urodził się w 28 grudnia 1865 r. w Zawichoście. W 1887 r. ukończył prawo na Uniwersytecie Warszawskim, po czym rozpoczął praktykę w adwokaturze. Porzucił ją dla studiowania historii w Getyndze, gdzie uzyskał w 1893 r. stopień doktora. Na dyplomie doktorskim, widniało *Simonem Askenazy, Polonum in oppido Zawichost natum*. Owo zdanie, które obrosło legendą wymagało odwagi, gdyż Polska wówczas nie istniała, a wpisywano obywatelstwo. Po nieudanej próbie związania się naukowo z Uniwersytet Jagiellońskim, zaproszony został przez prof. Tadeusza Wojciechowskiego na Uniwersytet Lwowski. Tam habilitował się, a w latach 1898–1919 był profesorem historii (od 1906 r. profesorem zwyczajnym). Należał do grupy asymilatorów. Wybierany był, jako przedstawiciel środowisk asymilacyjnych do Rady Miasta Lwowa, gdzie spotykał się z mocną opozycją ze strony przedstawicieli organizacji syjonistycznych. Poparł ideę legionów i współpracował z Józefem Piłsudskim. W czasie I wojny światowej w Szwajcarii współpracował w dziele walki o niepodległą Polskę z Henrykiem Sienkiewiczem, Gabrielem Narutowiczem, a potem także z Ignacym Janem Paderewskim. W latach 1920–1923 był ministrem pełnomocnym przy Lidze Narodów w Genewie. Mawiał o sobie „Polak urodzony w Zawichoście”, i że służy „Najjaśniejszej Rzeczypospolitej”.

wierności Bogu. „Tacy ludzie jak Franciszek Stefczyk powinni być wzorem chrześcijańskiego życia” (ks. Ireneusz Skubiś).

Autor: Piotr Szubarczyk

Źródło: <https://naszdzienik.pl/mysl/61303,franciszek-stefczyk.html>

Takiemu przesłaniu podporządkowana została cała działalność Władysława Mickiewicza. Selekcja i dobór odpowiedniego materiału doprowadziły do zarzutów o poprawianie utworów i upiększanie wizerunku ojca. Należy pamiętać, że w pod koniec XIX wieku postać Adama Mickiewicza stała się dla narodu czymś więcej niż najwybitniejszym polskim poetą. Reprezentował sobą połączone narodowe ambicje, dążenia i nadzieje. (...) - Był wybitnym wydawcą i księgarzem. Mimo ojca wszedłby na karty historii polskiej emigracji i myśli XIX wieku – bronił Władysława Mickiewicza gość Polskiego Radia dr Tadeusz Krawczak

Źródło: <https://www.polskieradio.pl/39/156/Artykul/1629137,Wladyslaw-Mickiewicz-depozytariusz-pamieci-o-ojcu>

Zdjęcie: www.wikipedia.org

Dwukrotnie (1918, 1924) odmówiono mu objęcia katedry Uniwersytetu Warszawskiego, do czego walczył Marceli Handelsman. Jego dzieła takie jak *Łukasiński* czy *Książę Józef Poniatowski* kształtowały świadomość narodową pokolenia, które doprowadziło do odbudowy Polski w 1918 roku. Opublikował ponadto m.in. cenną rozprawę pt. *Gdańsk a Polska* (1919), *Rosja – Polska 1815-1830* (1907), *Napoleon a Polska* (1918–1919), *Przymierze polsko-pruskie* (1918). Szymon Askenazy prowadził też badania naukowe w zakresie historii Żydów polskich i ich wkładu w dzieje Polski. Temu też miało służyć utworzone przez niego czasopismo „Kwartalnik poświęcony badaniu przeszłości Żydów w Polsce”, ukazujące się w latach 1911–1913. Szymon Askenazy zmarł 22 czerwca 1935 r. w Warszawie. Pogrzeb był okazją do licznej manifestacji patriotycznej. Kondukt z ciałem Profesora zatrzymał się przy pomniku Księcia Józefa Poniatowskiego, a następnie udał się na cmentarz żydowski przy ul. Okopowej. Żona Felicja zmarła w 1941 r., zaś jedyna córka Janina została zamordowana przez Niemców nieznacznie później. Źródła: *Adwokaci polscy Ojczyźnie / Polish advocates in the service of their Homeland*, red. Redzik A., Mikke S., Warszawa 2011. Nurowski M., *Szymon Askenazy. Wielki Polak wyznania mojżeszowego*, Warszawa 2005. Redzik A., *Szymon Askenazy. Wielki Polak wyznania mojżeszowego*, Warszawa 2005.

Autor: Adam Redzik

Źródło: <https://sztetl.org.pl/pl/biogramy/5036-askenazy-szymon>

Zdjęcie: www.wikipedia.org

18 VI 1938 Zmarł Stanisław Car, prawnik, polityk obozu piłsudczyckiego, jeden z przywódców BBWR



Stanisław Car (1882–1938), twórca warszawskiej „Palestry”, „Dziennika Ustaw”, marszałek Sejmu i współautor Konstytucji z 1935 r. Innego formatu człowiekiem, choć również niespokojnym duchem i idealistą, był Stanisław Car, twórca warszawskiej „Palestry”. Urodził się 26 kwietnia 1882 r. w Warszawie w rodzinie inteligenckiej. Studia prawnicze odbywał w Warszawie i Odessie, kończąc je w 1907 r.

Od 1911 r. był adwokatem przysięgłym. Po opuszczeniu Warszawy przez Rosjan w 1915 r. został sędzią pokoju XI okręgu sądowego 370 Poczeta redaktorów naczelnych „Palestry” PALESTRA Warszawy. W 1916 r. został sekretarzem Delegacji Adwokatury Warszawskiej, która opracowała statut Palestry Państwa Polskiego. W latach 1917–1918 pracował w Departamencie Sprawiedliwości przy Tymczasowej Radzie Stanu, zostając współtwórcą i redaktorem „Dziennika Urzędowego Departamentu Sprawiedliwości Tymczasowej Rady Stanu Królestwa Polskiego”, wydanego po raz pierwszy 19 sierpnia 1917 r., przekształconego z dniem 1 lutego 1918 r. w „Dziennik Praw Królestwa Polskiego”, w listopadzie 1918 r. w „Dziennik Praw Państwa Polskiego”, a z dniem 16 sierpnia 1919 r. w „Dziennik Ustaw Rzeczypospolitej Polskiej”. 5 grudnia 1918 r. Stanisław Car został szefem Kancelarii Cywilnej Naczelnika Państwa Józefa Piłsudskiego i funkcję tę sprawował do objęcia urzędu Prezydenta RP przez Stanisława Wojciechowskiego (w czasie krótkiej prezydentury Gabriela Narutowicza był szefem Kancelarii Cywilnej Prezydenta RP). Jednocześnie na ochotnika walczył w wojnie polsko-bolszewickiej jako ułan 7. pułku ułanów w 10. dywizji gen. Lucjana Żeligowskiego. Za zasługi wojenne został awansowany do stopnia podporucznika i odznaczony Krzyżem Walecznych. W 1923 r. wrócił do praktyki adwokackiej. W następnym roku utworzył czasopismo mające być organem stołecznej adwokatury. Początkowo redagował pismo samodzielnie, a wydawał poprzez znane wydawnictwo Ferdynanda Hoesicka. Podjął też na łamach „Palestry” próbę napisania historii adwokatury polskiej (Zarys historii adwokatury w Polsce, 1924–1925). Zadbał o to, by w periodyku publikowali wybitni juryści. W 1925 r. adw. Car, którego coraz bardziej pochłaniała polityka, przekazał redagowanie i wydawanie „Palestry” adwokatowi Zygmuntowi Sokołowskiemu, sam zaś

29 VI 1941 Zmarł Ignacy Paderewski, pianista, kompozytor, działacz społeczny, mąż stanu

Dzieciństwo i młodość

Część źródeł podaje, że Ignacy Jan Paderewski urodził się 6 listopada, a część, że 18 listopada 1860 r. Przyszedł na świat w Kuryłówce na Podolu. Matka, Poliksena z domu Nowicka, córka Zygmunta, filomaty i przyjaciela Adama Mickiewicza, zmarła wkrótce po jego narodzinach. Jedynym opiekunem Ignacego i jego starszej siostry Antoniny był ojciec, uczestnik powstania styczniowego, który za udział w nim odbył karę roku więzienia w Kijowie. Rodzice Paderewskiego pochowani zostali w Żytomierzu. W tym czasie małym Paderewskim opiekowała się ciotka. Duży wpływ na jego wychowanie wywarł były powstaniec listopadowy, Michał Babiński. Zajmował się on nauczaniem dziecka historii, geografii, języka francuskiego i literatury polskiej. Młody Paderewski od dzieciństwa przejawiał uzdolnienia muzyczne, początkowo grając na starym rodzinnym fortepianie.

W latach 1872–1878 zdobył wykształcenie w warszawskim Instytucie Muzycznym, noszącym od 1919 roku nazwę Konserwatorium Warszawskie.

Po ukończeniu tej szkoły Paderewski utrzymywał się grając na przyjęciach, komponując i wykonując własne utwory, a także udzielając lekcji gry. W 1880 roku poślubił Antoninę Korsakównę. Pomimo zachwytów otoczenia, sam twierdził iż musi jeszcze wiele się nauczyć –

został Prokuratorem Sądu Najwyższego, a po przewrocie majowym z 1926 r., z dniem 16 czerwca 1926 r., ponownie objął stanowisko szefa Kancelarii Cywilnej Prezydenta RP Ignacego Mościckiego. Od 1918 r. należał do grona bliskich współpracowników i doradców prawnych Marszałka Józefa Piłsudskiego. W latach 1928–1929 i 1930 był ministrem sprawiedliwości w rządach Kazimierza Bartla, Kazimierza Świtalskiego, Walerego Sławka oraz w II gabinecie Piłsudskiego. Od 1930 r. wykonywał też mandat poselski i był jednym z przywódców BBWR. W latach 1930–1935 zasiadał w fotelu wicemarszałka, a od 1935 do nagłej śmierci 18 czerwca 1938 r. był marszałkiem Sejmu. Wypada dodać, że w okresie 1931–1935 adw. Car pełnił obowiązki referenta Komisji Konstytucyjnej Sejmu RP, w związku z czym słusznie uważany jest za jednego z głównych twórców Konstytucji kwietniowej z 1935 r. We wspomnieniu opublikowanym na łamach „Palestry” napisano o nim m.in.: „Swoją światopogląd wywołał z ideologii Demokracji Polskiej, to też do obozu, któremu hetmanił Józef Piłsudski, przystał i w środku walki stanął, najcięższe ciosy na siebie przyjmując, wiele prawd i założeń, które w organizację Państwa wcielił, dziś kanonami ładu państwowego się stało. W historii stanowienia o ładzie państwowym ma swą wielką kartę. W budowę zwartości Państwa dużo mozołu serdecznego włożył. Miał przyjaciół między pierwszymi w Polsce. Miał własne zdanie o wielu rzeczach, to też przeciwników wielu musiał mieć, ale każdy z nich był o Nim mniemania najwyższego, bo ceni się wielką pracą, wielkie umiłowanie Ojczyzny i ofiarą dla Niej służbę” („Palestra” 1938, nr 6, s. 538). Stanisław Car był prawdopodobnie adwokatem o największych w dziejach adwokatury osiągnięciach politycznych. Choć w okresie II RP marszałkami Sejmu było trzech adwokatów, to żaden nie miał tak dużego rzeczywistego wpływu na władzę – i to zarówno na organy realizujące jej funkcję ustawodawczą, jak i te realizujące funkcję wykonawczą. Dodajmy, że po śmierci Piłsudskiego, jako marszałek Sejmu RP, dążył do wzmocnienia pozycji tego organu Państwa.

Źródło: http://palestra.pl/pdf_pliki/47_redzik_poczet.pdf

Zdjęcie: www.wikipedia.org



Alfredem), wyjechał doskonalić swój warsztat do Berlina.

Kariera muzyczna

W czasie zagranicznych wojaży, Paderewski spotkał m.in. słynną polską aktorkę Helenę Modrzejewską. Ta zafascynowana jego talentem, podarowała mu pokaźną sumę pieniędzy. Za tę kwotę mógł kontynuować naukę w Wiedniu, pod kierownictwem Teodora Leszetyckiego. Jego mistrz polecił go później na posadę nauczyciela gry na fortepianie w Strasburgu. Pierwszy większy sukces odniósł

debiutując jako pianista w 1887, a w 1888 roku miał miejsce jego pierwszy duży koncert w Paryżu. Tam też spotkał i zaprzyjaźnił się z kompozytorem Camille Saint-Saëns.

Później przez pewien czas przebywał w Londynie, gdzie koncertował między innymi przed samą królową Wiktorią. Wielkim sukcesem okazało się jego pierwsze tournee po Stanach Zjednoczonych w latach 1891–1892, na które Paderewski zmuszony był się udać z powodu kłopotów

finansowych. Na stałe zamieszkał w USA. Zyskał sobie ogromną popularność, nazywany był największym ze wszystkich, mistrzem, królem pianistów, czarodziejem klawiatury. Podczas koncertowania w USA odniósł kontuzję dłoni, myślał nawet o zakończeniu kariery. Sprawność dłoni przywrócił mu Friedrich Lange -pionier niemieckiej chirurgii w Ameryce. W 1899 roku Paderewski ożenił się z Heleną Górską, czym sprawił zawód wielu wielbicielkom urzeczonym jego talentem i wyglądem (zwłaszcza długimi, falującymi włosami). Państwo Paderewscy osiedli w Morges, niedaleko szwajcarskiej Lozanny, pomimo zakupu dworu w Kąsnej Dolnej w Małopolsce.

Paderewski skomponował swoją jedyną operę (jedyne dzieło sceniczne), *Manru*, na przełomie stulecia. Jej prapremiera miała miejsce w Dreźnie 29 maja 1901, a wkrótce po niej także we Lwowie. Jej prapremiera amerykańska odbyła się w Metropolitan Opera 14 lutego 1902 gdzie otrzymała 9 przedstawień w tym samym sezonie, po czym znikła z afisza i dotąd nie została już nigdy wznowiona. Należy tu dodać, że *Manru* był i pozostaje jedyną polską operą (skomponowaną przez Polaka), jaka kiedykolwiek była zaprezentowana w Metropolitan Opera.

Działalność polityczna

Na zlecenie Ignacego Paderewskiego w 1908 roku rzeźbiarz Antoni Wiwulski wykonał pomnik upamiętniający zwycięstwo wojsk polskich w bitwie pod Grunwaldem. Monument został odsłonięty w 1910 roku w Krakowie, w obecności ponad 150 tys. Osób. Paderewski wygłosił wówczas przemówienie o wymowie niepodległościowej.

Po wybuchu I wojny światowej, Paderewski zaczął prowadzić szeroko zakrojoną działalność dyplomatyczną na rzecz Polski i Polaków, wykorzystując swą popularność na Zachodzie. Między innymi zbierał fundusze na pomoc ofiarom wojny i był jednym ze współzałożycieli komitetów pomocy Polakom w Paryżu i Londynie. W 1915 założył wraz z Henrykiem Sienkiewiczem w Vevey Szwajcarski Komitet Generalny Pomocy Ofiarom Wojny w Polsce. Tego samego roku wyjechał do Stanów Zjednoczonych, gdzie kontynuował swą działalność. Przed każdym ze swoich występów przemawiał na temat postulowanej przez niego niepodległości Polski. W krótkim czasie udało mu się zbliżyć do doradcy prezydenta Wilsona, Edwarda House'a. Później spotkał się z samym prezydentem, któremu w styczniu 1917 roku przekazał memoriał na temat Polski. Być może z tego powodu sprawa niepodległości naszego kraju znalazła się w słynnych 14 punktach Wilsona. W sierpniu 1917 roku został przedstawicielem na USA Komitetu Narodowego Polskiego, któremu przewodniczył Roman Dmowski.

Po odzyskaniu niepodległości Ignacy Paderewski powrócił do Polski. 25 grudnia 1918 roku pojawił się w Gdańsku, skąd następnie udał się do Poznania. Jego przybycie do stolicy Wielkopolski i entuzjastyczne przywitania stało się impulsem do wybuchu zakończonego sukcesem powstania wielkopolskiego.

Po przyjeździe do Warszawy, Paderewski spotkał się z Józefem Piłsudskim i podjął się roli mediatora pomiędzy nim, a obozem Dmowskiego. 16 stycznia 1919 roku został premierem, pełniąc również funkcję ministra spraw zagranicznych.

Paderewski wraz z Romanem Dmowskim reprezentował Polskę na konferencji pokojowej w Paryżu, zakończonej podpisaniem traktatu wersalskiego, kończącego I wojnę światową. W czasie wojny polsko-bolszewickiej wsparł plany gen. Tadeusza Rozwadowskiego utworzenia

Legionu Amerykańskiego, który miał walczyć w Polsce z bolszewikami. W wyniku tych działań powstała polsko-amerykańska Eskadra Lotnicza im. Tadeusza Kościuszki. Mimo wielu starań i pewnych sukcesów dyplomatycznych jego bezpartyjny rząd był krytykowany w kraju zarówno przez lewicę, jak i prawicę. Paderewski wiedział, iż jego gabinet ma charakter tylko i wyłącznie przejściowy, dlatego w grudniu 1919 roku podał się do dymisji. Następnie wyjechał do Szwajcarii odpocząć od polityki. Powrócił do kraju w okresie kulminacji walk polsko-bolszewickich latem 1920 roku. Został wtedy wysłannikiem rządu polskiego do Ligi Narodów.

Ostatnie lata

W 1922 roku Ignacy Paderewski wyjechał ponownie do USA, gdzie powrócił do koncertowania. Za odbycie trasy koncertowej po Stanach, udało mu się zarobić 500 tys. dolarów, sumę jak na owe czasy astronomiczną. Później zajął się także działalnością charytatywną (w 1932 roku, na występ Paderewskiego w Madison Square Garden przybyła rekordowa liczba widzów – 16 tys., a dochód z tego koncertu artysta przeznaczył na bezrobotnych amerykańskich muzyków). W tym czasie otrzymał wiele tytułów i odznaczeń, m.in. tytuł lordowski od brytyjskiego monarchy Jerzego V.

Po śmierci Piłsudskiego w 1935 roku, Paderewski współtworzył tzw. Front Morges. Organizacja ta, opozycyjnie nastawiona wobec polskiego reżimu autorytarnego, miała charakter centroprawicowy, a jednym z jej głównych założycieli był generał Władysław Sikorski. Front Morges domagał się demokratyzacji życia politycznego w kraju, ale również postulował wybór Paderewskiego na prezydenta Polski.

Po wybuchu II wojny światowej, Paderewski wszedł w skład władz Polski na uchodźstwie. Został przewodniczącym Rady Narodowej Rzeczypospolitej Polskiej w Londynie, która stanowiła substytut Sejmu na emigracji. W roku 1940, mimo podupadającego zdrowia, udał się raz jeszcze do USA, by działać na rzecz Polski. Spowodował między innymi uzyskanie przez rząd Sikorskiego kredytów na uzbrojenie polskich sił zbrojnych na Zachodzie.

Ignacy Jan Paderewski zmarł 29 czerwca 1941 w Nowym Jorku.

Następnego dnia premier Rządu RP na uchodźstwie i Naczelnny Wódz, gen. Władysław Sikorski wydał rozkaz nr 11, w którego ostatnich słowach napisał:

"Naród polski okryty głęboką żałobą po pamięci I.J.Paderewskiego, traci z Jego odejściem od nas na zawsze jednego z największych swych duchów przewodnich.

Cześć Jego pamięci!"

Pierwotnie pochowano Paderewskiego na Narodowym Cmentarzu w Arlington w pobliżu Waszyngtonu. 29 września 1992 roku trumnę z jego prochami sprowadzono do Polski, gdzie spoczęła w podziemiach archikatedry św. Jana w Warszawie. Pośmiertnie odznaczony został orderem wojennym *Virtuti Militari*.

Autorzy: Ewelina Adamska II ZE, redakcja i wybór ilustracji - Wojciech Brański

Źródło:

http://www.zsg.bialystok.pl/index.php?option=com_content&view=article&id=321:ignacy-jan-paderewski-pianista-kompozytor-m-stanu&catid=35:znani-i-nieznani&Itemid=21

19 VI 1943 Zmarł zakatowany przez Niemców Jan Piekalkiewicz, Delegat Rządu RP na Kraj



Jan Piekalkiewicz, posługujący się pseudonimami Juliański, Wernic, Wrocławski urodził się dnia 19 września 1892 roku w Kursku, zmarł natomiast w dniu 19 czerwca 1943 roku w Warszawie. Był to polski ekonomista, polityk, a także działacz ruchu niepodległościowego.

Pochodził on z rodziny inteligenckiej. Był

synem Seweryna i Zofii z domu Zywert, bratem Stanisława lekarza z tytułem doktora, który był majorem Wojska Polskiego, a zginął jako ofiara zbrodni katyńskiej, będąc zamordowany w Charkowie.

Młodość

Ukończył studia ekonomiczne w Petersburgu. Jako statystyk, w 1921 roku przeprowadził pierwszy spis ludności w II RP. W latach 20 ubiegłego stulecia, pracował w GUS. Od roku 1924, Piekalkiewicz pełnił funkcję profesora Szkoły Nauk Politycznych w Warszawie. Od 1927 roku, był członkiem Międzynarodowego Instytutu Statystycznego. W latach okresu międzywojennego, był on autorem prac z zakresu finansów, statystyki i ekonometrii, a także był on docentem Uniwersytetu Lwowskiego.

4 VI 1944 Zmarł z wycieńczenia w KL Auschwitz Bronisław Czech, najwszechstronniejszy polski narciarz



Poza pięknymi krajobrazami, widokami i szlakami górskimi, Zakopane posiada liczne atrakcje turystyczne oraz jest miejscem wielu imprez kulturalnych. Muzea znajdujące się w Zakopanem to fragmenty polskiej spuścizny. Przedstawiają historię gór a także przypominają o legendarnych ludziach związanych z Zakopanem. Jednym z takich miejsc jest prywatne muzeum – Izba Pamięci wspaniałego taternika i narciarza Bronisława Czecha. Izba powstała w rodzinnym domu Bronisława Czecha.

Zawiera pamiątki tj. dokumenty, sportowe trofea, plakaty z zawodów narciarskich, fotografie, sprzęt narciarski i taternicki a nawet listy i obrazki z obozu koncentracyjnego. Bronisław Czech, zwany Asem polskiego narciarstwa, poza narciarzem i taternikiem był ratownikiem górskim, pilotem i instruktorem szybowcowym, żeglarzem, lekkoatletą, artystą rzeźbiarzem i trzykrotnym olimpijczykiem.

Urodził się w lipcu 1908 roku w Zakopanem. Po ukończeniu Państwowej Szkoły Przemysłu Drzewnego rozpoczął naukę w dwuletnim Centralnym Instytucie Wychowania Fizycznego w Warszawie. Po otrzymaniu dyplomu i tytułu Honorowego Nauczyciela Narciarstwa w Stopniu Trenera, w latach 30 rozpoczął pracę w szkole narciarstwa alpejskiego na Kasprowym Wierchu.

W dniu 3 grudnia 1942 roku, wydał on w Biuletynie Informacyjnym, stosowną odezwę o powszechnym obowiązku walki cywilnej z okupantem. W grudniu tegoż roku, zatwierdził powołanie Rady Pomocy Żydom Żegota. Następnie polecił on dokumentowanie każdej nawet najmniejszej zbrodni niemieckiej oraz objęcie opieką więźniów politycznych. W oświadczeniu zamieszczonym na łamach „Biuletynu Informacyjnego” z października 1942 roku, gromko napiętnował kolaborantów i osoby pomagające Niemcom w wyniszczaniu narodu polskiego jako zdrajców, ostrzegając ich przed konsekwencjami z karą śmierci łącznie. Dnia 19 lutego 1943 roku, został aresztowany przez Gestapo, a wcześniej odmówił dowódcy AK, przydzielenia sobie ochrony osobistej i przewieziony został do więzienia na Pawiaku. Następnie wywieziony został do siedziby Gestapo mieszczącej się w Alei Szucha, gdzie po torturach został zamordowany w dniu 19 czerwca 1943 roku. Został pochowany w grobowcu rodzinnym na warszawskich Powązkach, a pośmiertnie odznaczony Orderem Orła Białego.

Autor: Ewa Michałowska-Walkiewicz

Źródło: <http://www.poland.us/strona,13,27386,0,jan-piekalkiewicz-julianski-wernic-wroclawski.html>

Jako As polskiego narciarstwa swoją wielką karierę sportową zawdzięcza 24 krotnemu mistrzostwu w konkurencjach narciarskich, klasycznych i alpejskich. Wielokrotnie uczestniczył w mistrzostwach narciarskich w Europie i na świecie. W roku 1928, 1932 i 1936 został olimpijczykiem w Zimowych Igrzyskach Olimpijskich. Pierwszym wielkim sukcesem było zdobycie tytułu międzynarodowego mistrza Austrii w kombinacji norweskiej w roku 1927.

Swoją popularność zawdzięcza ponad 10 letniej karierze sportowej. Jako pierwszy polski narciarz światowy stał się wybitnym wzorem. Ponadto w roku 1929 wraz z taternikiem Wiesławem Stanisławskim pokonał ścianę Żabiego Konia oraz ścianę Niebieskiej Turni. W roku 1931 zdobył ścianę Kozich Czub. Był to wielki przełom w historii polskiego taternictwa. W roku 1940 został aresztowany przez gestapo i wysłany do obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu. Zmarł cztery lata później. Uczestniczył w ruchu oporu. Numer obozowy Bronisława Czecha to 349. Przynależał do bloku IV. Został pośmiertnie oznaczony Krzyżem Walecznym i Krzyżem Oświęcimskim.

Akademia Fizyczna w Krakowie nosi imię Bronisława Czecha. W Zakopanem od roku 1946 odbywają się zawody narciarskie. Szkoła podstawowa w Warszawie oraz Jeleniem Górze, ulica w Warszawie, Krakowie, Gdańsku, Radomiu i Katowicach noszą imię narciarza.

„ Każdy, kto narciarstwo uprawia powinien ani na chwilę przestawać w udoskonalaniu się, ani na chwilę nie zapominać, że jeżeli jest zawodnikiem, to zawsze może osiągnąć jeszcze lepszy czas i jeszcze dłuższy skok” -Bronisław Czech

Bronisław Czech na Kasprowym (fot. zdjęcia ze zbiorów rodzinnych)

Źródło: <http://www.myzakopane.pl/index.php/bronislaw-czech/>

5 VI 1944 Zmarł Józef Beck, legionista, pułkownik WP, minister spraw zagranicznych (1932- 1939)



Na zdjęciu: Hans Adolf von Moltke, Józef Piłsudski, Joseph Goebbels i Józef Beck w Warszawie 14 czerwca 1934. •Fot. [Bundesarchiv] [http://bit.ly/1nl6Rzg] / [CC-BY-SA-3.0-de] [http://bit.ly/1aZUscf]

70 lat temu zmarł Józef Beck. Paweł Zalewski: "On może być wzorem dla polskich polityków"

Józef Beck był jednym z najwybitniejszych polityków dwudziestolecia międzywojennego. Przez lata trzydzieste to on nakreślał i realizował polską politykę zagraniczną. To on doprowadził do paktów o nieagresji z ZSRR i Niemcami, które na nasze nieszczęście zostały wypowiedziane w 1939 roku. Beck także odpowiadał za zbudowanie sojuszów z Francją i Wielką Brytanią. Jego tragedia polegała na tym, że nasi alianci nie wypełnili swoich zobowiązań, a niektórzy historycy zarzucają mu, że odrzucił pakt z Hitlerem. Beck wybrał honor.

Jedną z najtragiczniejszych postaci w historii był przedwojenny minister spraw zagranicznych Józef Beck. W latach przedwojennych znalazł się pomiędzy młotem a kowadłem. Mógł albo wybrać się na wojnę z Niemcami, albo walczyć przeciwko nim. Wybrał to drugie. Choć niektórzy nie doceniają jego wyboru, uważając, że mógł zdecydować się na sojusz z Hitlerem, to zapominają o tym, jak Niemcy traktowali swoich sojuszników. Z "czarną legendą" o Becku zmierzy się w rozmowie z naTemat odchodzący europoseł Paweł Zalewski, historyk, który szczególnie interesuje się właśnie Beckiem.

Minister spraw zagranicznych w latach 1932-1939. Bliski współpracownik marszałka Józefa Piłsudskiego. Pułkownik artylerii Wojska Polskiego, członek POW i Legionów Polskich, uczestnik wojny polsko-bolszewickiej. W roku 1930 wicepremier rządu oraz w latach 1930-1932 wiceminister spraw zagranicznych ministra Augusta Zaleskiego. Po wybuchu II wojny światowej internowany w Rumunii, gdzie zmarł 5 czerwca 1944 roku. Czytaj więcej

Jaki był Józef Beck jako polityk?

Paweł Zalewski: Całe życie był oddany Polsce i jej niepodległości. Był typowym przykładem piłsudczyka. W legionach, a potem w wojnie polsko-bolszewickiej, był oficerem artylerii konnej. Następnie wkroczył do świata polityki. Swoją lekcję odbył u marszałka Józefa Piłsudskiego, którego był adiutantem. To ukształtowało jego horyzonty oraz sposób działania. Piłsudski skierował go do MSZ. Był wiceministrem przy Augustcie Zaleskim, a od 1932 r. szefem resortu. Miał olbrzymie poczucie swojej roli i misji.

A jakie miał Beck predyspozycje do tego by zostać ministrem spraw zagranicznych? W końcu był on wojskowym, a nie dyplomata.

Zanim trafił do ministerstwa Beck był attaché wojskowym w Paryżu. Niestety jego misja skończyła się przed czasem. Krążyły plotki o tym, że za jego odwołaniem stali Francuzi. Nie podobał im się fakt, że Beck chciał być samodzielny. Tymczasem Francja szukała w Polsce młodszej siostry, której mogłaby dyktować warunki. Beck na to się nie godził. Walczył z klientarną postawą wobec sojuszników. To był bardzo charakterystyczny rys jego polityki odróżniający go od endecji i chadecji. Zupełnie inaczej postępował jeden z jego adwersarzy politycznych – Władysław Sikorski – który najpierw w Legionach był klientem Austrii, następnie Francji, a na koniec Wielkiej Brytanii. Nie próbuję tu odmówić patriotycznej postawy Sikorskiemu, ale on zawsze oglądał się na kogoś. Tymczasem Beck patrzył na Polskę. Nie chciał sojuszy, w których Polska musiałaby dostosowywać się do czyjegoes dyktatu, chciał aby była równym partnerem.

Czym charakteryzowała się jego polityka zagraniczna?

Celem jego polityki było utrzymanie pokoju na tyle długo, aby Polska mogła przygotować się do wojny. Ponadto chciał zwiększenia podmiotowości kraju w ówczesnym systemie międzynarodowym. Zdawał sobie doskonale sprawę ze zmieniającej się na niekorzyść dla Polski koniunktury międzynarodowej. Z jednej strony rosły w siłę mocarstwa negujące porządek wersalski - Niemcy i Związek Sowiecki. Rywalizując ze sobą w Europie, w tym samym czasie w sprawach zbrojeń i polityce antypolskiej współpracowały bardzo blisko. To był paradoks bardzo negatywnie rzutujący na nasze bezpieczeństwo. Z drugiej strony pacyfizm rozbrajał skutecznie morale mocarstw strzegących wyłonionego z I Wojny Światowej ładu, czyli Francji i Anglii. Wojna wisiała w powietrzu, zadaniem Becka było jej opóźnienie. Najpierw przez związanie wrogów, Niemiec i Sowieców systemem paktów o nieagresji. Otworzyły drogę do polityki równowagi między Warszawą a Berlinem i Moskwą. Chodziło w niej o niewywołanie Polski w konflikt z sąsiadami oraz niew wejście w sojusz z jednym z nich przeciw drugiemu. Następnie zadaniem Becka było urealnienie systemu sojuszów, które ówczesnie miała Polska.

Czyli Francją?

Dokładnie. Tyle, że Beck miał jasne oczekiwania wobec niej. Francuzi chcieli sojuszu, w którym bylibyśmy instrumentem do prowadzenia polityki wobec Niemiec. Dzięki nam chcieli mieć środek nacisku na Berlin. Tymczasem Beck chciał realnego sojuszu i wiedział jak go skutecznie.

I jaki to był sposób?

Wiedział, że aby sojusz z Francją zadziałał, musiał zawrzeć układ obronny z Wielką Brytanią. Od końca XIX wieku istniał bowiem między Paryżem a Londynem podział ról. Flota francuska strzegła interesów mocarstw na Morzu Śródziemnym, gdy marynarka brytyjska broniła oba kraje na Atlantyku. Dlatego nie mając ochrony zachodnich i północnych wybrzeży, sama Francja, bez Anglii nie zaangażowałaby się w konflikt z Niemcami. Beck przez lata dążył do porozumienia z Londynem, który zgodził się na nie dopiero w marcu/kwietniu 1939 roku, gdy było widać, że Berlin nieodwołalnie prze do wojny. Sojusz z Polską miał w intencjach polityków angielskich powstrzymać Hitlera. Niestety przywódca Niemiec zdawał sobie sprawę z braku woli Wielkiej Brytanii do wypełnienia zobowiązań wobec Polski.

Kolejnym zadaniem Becka było zbudowanie systemu sojuszy w Europie Środkowej, między Niemcami a Sowiecami. Mieliśmy układ obronny z Rumunią, ważny w przypadku ataku ze Wschodu, ale sytuacja w regionie była dramatyczna. Czechosłowacja, Jugosławia i Rumunia główne zagrożenie swojego bezpieczeństwa widziały nie ze strony Berlina i Moskwy, ale Węgier, których terytoria przejęły po I Wojnie Światowej.

Uniemożliwiało to stworzenie "Międzymorza", czyli systemu sojuszy między Bałtykiem a Morzem Czarnym, strzegącym od Niemiec i Sowietów. Człowiekiem szczególnie krótkowzrocznym, który stał na drodze tej polityki był czeski przywódca, Edward Benes. Nienawidził on Polski i czekał momentu, aż ona upadnie.

Tu pojawia się kontrowersyjna karta w karierze dyplomatycznej Becka, czyli zajęcie przez Polskę Zaolzia w 1938 roku.

Niesłusznie się go za to krytykuje. Po pierwsze to Czechosłowacja zajęła siłą i niezgodnie z prawem Śląsk Zaolziański wbijając nam nóż w plecy w czasie wojny z bolszewikami. Nie wiem dlaczego jakoś zapomina się o tym, że z punktu widzenia moralnego, Polska miała prawo do tej ziemi. Po drugie Benes przez wiele lat prowadził politykę antypolską. Nie rozumiał zagrożenia niemieckiego, w Związku Sowieckim widział nawet sojusznika przeciw Polsce. Nie akceptuję rozwiązywania sporów międzynarodowych siłą. Cieszę się, że dziś mamy doskonałe stosunki z Czechami. Jednak to Czechosłowacja przez całe dwudziestolecie nie była lojalna wobec Polski i zbywała wszelkie próby współdziałania szykując sobie klęskę.

Oceniając politykę Becka na jesieni 1938 roku musimy pamiętać o tamtych realiach. A były one następujące. Niemcy mając roszczenia terytorialne i polityczne wobec sąsiadów chciały zrealizować je najmniejszym kosztem, to jest za zgodą wielkich mocarstwa, Francji, Anglii i Włoch. Udało się to wobec Czechosłowacji w październiku 1938 r. w Monachium. To było podeptanie całego systemu międzynarodowego stworzonego po 1918 r. w Europie. Liga Narodów legła w gruzach.

Zajęcie Austrii w marcu 1938r. przez Niemcy a potem dyktat monachijski pokazały, że Berlin, Rzym, Paryż i Londyn nie liczą się zupełnie z wolą mniejszych narodów i że w miejsce prawa wchodzi siła.

Beck miał wybór. Albo podporządkować się dyktatowi mocarstw wobec Czechosłowacji, godząc się na precedens, który w przyszłości mógł być zastosowany wobec Polski, albo zaznaczyć naszą podmiotowość, realizując interes kraju, którym było przyłączenie Zaolzia. Wybrał to drugie. Zaznaczmy, że odbyło się wbrew porozumieniom monachijskim, z których Warszawa została wykluczona. Zajmując samodzielnie Zaolzie Polska pokazała, iż nie godzi się na regulowanie sporów międzynarodowych z pominięciem swoich uzasadnionych postulatów, ale także osłabiła pozycję strategiczną Niemiec.

W jaki sposób?

Zajmując kluczowy z punktu widzenia militarnego węzeł kolejowy w Boguminie.

To nie było popularne rozwiązanie.

Beck po prostu pokazał czterem sygnatariuszom układu monachijskiego, że nie można nic ustalać bez nas. Dodam tylko, że sam nie prowadził polityki ofensywnej, nie dążył do żadnej wojny.

No właśnie, mówiąc o wojnie. Niektórzy zarzucają mu, że nie związał się z Niemcami, kiedy pojawiła się okazja. Dlatego ich zdaniem on jest winny porażki Polski podczas II Wojny Światowej.

To nie była wina Becka, że Francuzi i Brytyjczycy zdradzili nas, że nie wypełnili swoich zobowiązań sojuszniczych. Beck zrealizował swoje zadanie. Związał sojusz z Anglią i urealnił układ z Francją. W tamtym okresie Francja i Wielka Brytania były potęgami, więc Polska miała prawo czuć się bezpiecznie. Jego tragedia polegała na tym, że robiąc wszystko dla zapewnienia bezpieczeństwa nie mógł zapobiec paktowi Ribbentrop-Mołotow oraz przeciwstawić się krótkowzroczności sojuszników. Jego sukcesem było jednak oddalenie widma wojny. Gdyby nie działania dyplomatyczne Becka do wojny z Niemcami lub Związkiem Sowieckim doszłoby szybciej.

Wróćmy do tego sojuszu z Niemcami, nie uważa Pan, że powinniśmy do niego przystąpić? Nie ponieśliśmy takich strat...

Hitler i tak kazałby wymordować wszystkich polskich Żydów, a na nasze nieszczęście pomagali by w tym polscy urzędnicy, jak w innych krajach - we Francji czy na Węgrzech. Poza tym w przypadku sojuszu z Niemcami szybko stalibyśmy się ich wasalami. Proszę spojrzeć na tych, którzy wspomagali Hitlera, czyli Rumunów czy Węgrów, czy oni byli suwerenni? Absolutnie nie. Poza tym polityka musi mieć poparcie obywateli. Poza Catem Mackiewiczem i Władysławem Studnickim nie było w przedwojennej zwolenników sojuszu z Niemcami. Ale dziś zwolennicy tzw. historii alternatywnej jak np. pan Piotr Zychowicz tego nie biorą pod uwagę. Inna rzecz, że związując się z Niemcami i tak znaleźlibyśmy się po przegranej stronie.

Dlaczego?

O efekcie wojny przesądziła polityka USA, która nie godziła się na zburzenie równowagi politycznej w Europie. Przegralibyśmy wojnę, a nasza sytuacja byłaby trudniejsza niż w 1944 roku. Argumenty na rzecz sojuszu z Niemcami są oparte na błędnej analizie sytuacji. Poza tym nasi sojusznicy byli mocarstwami. Polska sama przygotowując się do obrony miała prawo oczekiwać, że wypełnią oni swoje zobowiązania. Beck zapewnił w 1939 roku Polsce taki system sojuszy, który w ówczesnej Europie był możliwy.

Nie uchronił jednak Polski przed klęską.

Beck był przez polityków antysanacyjnych znienawidzony. I kiedy nagle wydawało się, że odniósł sukces, bo wszyscy w Polsce poparli go po słynnym przemówieniu w Sejmie 5 maja 1939 roku, w którym zapowiedział, że Polska będzie się bronić, wiedział że tak naprawdę poniósł klęskę, bo nie uchronił Polski od wojny. Bo nie było to po prostu możliwe. Odsunięty przez Sikorskiego od władzy i internowany przez Rumunów, rozgoryczony, zmarł na gruźlicę w 1944 roku.

Źródło: <http://natemat.pl/105081,70-lat-temu-zmarl-jozef-beck-pawel-zalewski-on-moze-byc-wzorem-dla-polskich-politykow>

21 VI 1945 Zmarli w sowieckich więzieniach: ostatni dowódca AK gen. Leopold Okulicki "Niedźwiadek", wicepremier i delegat Rządu na Kraj Jan Stanisław Jankowski oraz Stanisław Jasiukowicz, członek Rady Ministrów na Kraj ze Stronnictwa Narodowego



Leopold Okulicki (1898-1946) - polski wojskowy, ostatni dowódca Armii Krajowej, jeden z szesnastu przywódców podziemia porwanych przez Sowieców i postawiony przed radzieckim trybunałem. Używał pseudonimu "Niedźwiadek". Urodził się 12 listopada 1898 roku w Bratucicach w powiecie bocheńskim.

Był synem Błażeja Okulickiego i Anny Korcyl. Co ciekawe, rodzina Leopolda miała chłopskie korzenie, jednakże wraz ze stopniowym powodzeniem materialnym i uznaniem społecznym podniosła swój status, czego wyrazem była zmiana nazwiska z Kicka na Okulicki w latach siedemdziesiątych XIX wieku. Leopold rozpoczął edukację w szkole powszechnej w Okulicach. Następnie pobierał nauki w gimnazjum w Bochni. Być może taka droga wskazywała, iż Okulicki przeznaczony był do seminarium. Sam zresztą wspominał później, iż planowano dla niego zawód księdza. Niestety, plany rodziny zostały przekreślone, gdy Leopold zaczął angażować się w życie polityczne oraz stał się członkiem organizacji niepodległościowych. W maju 1913 roku przystępuje w Bochni do miejscowego Związku Strzeleckiego i rozpoczyna kursy podoficerskie zakończone zdaniem w 1914 roku egzaminu. 14 sierpnia 1914 roku ucieka z domu, aby wejść w skład Legionów Polskich. Młodego adepta sztuki walki przełożeni szybko odsyłają do domu. Rok później Okulicki ponownie próbuje dostać angaż w Legionach. 15 czerwca 1915 roku zostaje zameldowany w 9. kompanii 3. pułku piechoty II Brygady na stanowisku strzelca. Tam Okulicki bierze udział w walkach pod Kosiuchnowką oraz broni Reduty Piłsudskiego. W lipcu 1916 roku zostaje awansowany do stopnia kaprała. Następnie 3. pułk zostaje przeniesiony w rejon Warszawy oraz do obozu wojskowego w Zegrzu, a Okulicki zostaje wysłany na kurs oficera rezerwy. Po kryzysie przysięgowym Leopold postanowił opowiedzieć się za Piłsudskim. To spowodowało jego zatarg z dowództwem i wykreślenie z listy żołnierzy 3. pułku piechoty z dniem 18 września 1917 roku. Stamtąd został ponownie wysłany na front, tym razem w składzie austriackiego 93. pułku piechoty. Został tam dowódcą plutonu, a w styczniu następnego roku rozpoczął kurs podchorążych rezerwy w Koszycach i wkrótce służył w 1. batalionie szturmowym. Nie dosłużył w armii austriackiej do końca wojny. W listopadzie wszedł w skład oddziałów organizowanych w Bochni przez Polską Organizację Wojskową. Następnie włączono ich w skład 4. pułku piechoty Legionów. Tam dowodził plutonem i brał udział w walkach o Lwów. 3 lutego 1919 roku Okulicki zostaje ranny. Na front powraca w trzy miesiące później. Odznacza się w walce nieprzeciętnym męstwem i ofiarnością, co dostrzegają dowódcy. Po ponownym ranieniu 10 lipca Okulicki zostaje mianowany dowódcą kompanii. Kilka dni wcześniej awansowano go do stopnia podporucznika. Po dłuższym okresie zastoju na froncie bolszewickim, w maju 1920 roku znowu rozgorzały walki. 1 czerwca Okulicki zostaje ranny. Do walki powrócił podczas bitwy o Warszawę, walcząc m.in. pod Komarowem. 1 listopada, już po zakończeniu działań wojennych, Okulicki zostaje awansowany do stopnia porucznika i zostaje dowódcą batalionu. Z oddziałem kilkakrotnie zmieniał miejsce zakwaterowania, zaczynając od Grodna i dochodząc do Kielc. W 1922 roku nadano mu rangę kapitana. Wtedy też postanowił uporządkować swoje życie prywatne i wziął ślub z Władysławą Jabłońską (w 1922 roku urodził się im syn, Zbigniew, który zginął podczas wojny, służąc w II Korpusie Polskim we Włoszech). W tym samym roku zdawał egzaminy do Wyższej Szkoły Wojennej w Warszawie, do której przyjęto

go od 1 listopada 1922 roku. W 1925 roku otrzymuje tytuł oficera dyplomowanego i odbiera rekomendacje, które nie mogą zadowolić ambitnego Okulickiego. Polski komendant wyraża się o nim w nieprzychylnych słowach. 1 listopada 1925 roku obejmuje stanowisko kierownika Referatu Mobilizacyjnego DOK III w Grodnie. W lutym 1928 roku zostaje awansowany na szefa Oddziału Ogólnego DOK i wreszcie 9 marca 1928 uzyskuje stopień majora. 21 kwietnia 1930 roku ponownie obejmuje stanowisko liniowe, zostając dowódcą I batalionu w Rybniku. Było to jego ostatnie stanowisko tego typu. 11 lipca 1931 roku zostaje wykładowcą taktyki w Centrum Wyszczolenia Piechoty w Rembertowie. Pełni tę funkcję do 20 kwietnia 1934 roku, kiedy to zostaje przeniesiony do pracy w charakterze Szefa Sztabu 13. Dywizji Piechoty w Równem. Od 21 września 1935 roku pracuje w Oddziale Organizacyjnym Sztabu Głównego Wojska Polskiego. 19 marca 1936 roku zostaje mianowany podpułkownikiem i obejmuje Wydział "Wschód", który opracowuje plany wojny obronnej ze Związkiem Radzieckim. Jako sztabowiec jest jednym z autorów planu "W". W marcu 1939 roku, kiedy konflikt z Niemcami był nieunikniony, Okulicki zostaje przeniesiony na stanowisko zastępcy szefa Oddziału Operacyjnego i uczestniczy w przygotowaniach do Wojny Obronnej.

Po wybuchu kampanii wrześniowej nie chce siedzieć bezczynnie na stanowisku sztabowym, dlatego też ubiega się o przydział na front. Po ewakuacji Warszawy Okulicki pozostaje w stolicy i wchodzi w skład Armii "Warszawa" dowodzonej przez gen. Juliusza Rómmła. W jej składzie Okulicki pełnił funkcję oficera Sztabu. 18 września dowodzone przez niego trzy bataliony wykonały udane uderzenie w rejonie Blizne-Jelonki. Właściwie od 19 września Okulicki dowodził własnym zgrupowaniem, które operowało w okolicach Warszawy. 26 września uczestniczył w naradzie dotyczącej kapitulacji stolicy. Okulickiemu nie udało się wydostać z okupowanej Warszawy, co sprawiło, iż postanowił włączyć się w struktury Polski Podziemnej. Służba Zwycięstwu Polski z radością przyjęła doświadczonego sztabowca. W październiku Okulicki został wysłany do Łodzi, aby objąć tam komendę Okręgu Łódzkiego SZP. Organizował tam siatkę podziemnej organizacji. Niestety, infiltracja niemieckiej administracji przyniosła dekonspirację części żołnierzy podziemia, a sam Okulicki był poszukiwany przez Niemców. Po reorganizacji SZP i przemianowaniu jej na Związek Walki Zbrojnej Okulicki został pełniącym obowiązki komendanta ZWZ Okręgu Łódzkiego i na początku 1940 roku nadal organizował tam swoją siatkę, za co zyskiwał sobie uznanie w oczach przełożonych. Niestety, postępująca dekonspiracja sprawiła, iż musiał uciekać z Łodzi w marcu. Oficjalnie odwołano go ze stanowiska 15 sierpnia. 1 lipca został mianowany pułkownikiem. Dowództwo wyznaczyło mu nowe zadanie, jakim było objęcie komendy nad Obszarem II Lwowskim ZWZ, gdzie konspiracja i działalność podziemna były wyjątkowo trudne ze względu na inwigilację sowiecką. W październiku Okulicki przybył do Lwowa, mając przy sobie ekipę zaufanych ludzi i wsparcie finansowe od organizacji. Używał wtedy pseudonimu "Mrówka". Właściwie nie dysponujemy rzetelną informacją na temat lwowskiego okresu działalności Okulickiego, jednakże możemy się domyślić, iż jego otoczenie zostało szybko rozpoznane przez Sowieców. Przechwyceni kurierzy Okulickiego doprowadzili NKWD do komendanta, który szykowany był na stanowisko szefa ZWZ na obszarze okupacji sowieckiej. 22 stycznia 1941 roku Okulicki został aresztowany w mieszkaniu przy ul. Zadwórzeńskiej 117. Stamtąd przewieziono go do Moskwy i osadzono na Łubiance. Okulicki podejrzewał, iż go zdradzono, w późniejszym raporcie dzieląc się przypuszczeniami z gen. Stefanem

Roweckim. 7 sierpnia poinformowano Okulickiego o zawarciu układu Sikorski-Majski. W tydzień później zwolniono go. Prawdopodobnie w jego sprawie musiał interweniować gen. Władysław Anders, który współtworzył Polską Armię w ZSRR. Okulicki został szefem sztabu w armii Andersa. Cieszył się zaufaniem generała, który cenił go za zdolności organizacyjne i charyzmę. Okulicki wielokrotnie doprowadzał do zatargów z władzami radzieckimi, co zapewne były wynikiem jego agresywnego i spontanicznego usposobienia. Być może to sprawiło, iż Anders postanowił go przenieść. 8 marca oddał mu dowodzenie nad 7. dywizją piechoty. Zanim jednak Okulicki został odwołany ze stanowiska szefa sztabu, wziął jeszcze udział w konferencji z Józefem Stalinem i Wiaczesławem Mołotowem zorganizowanej 18 marca w Moskwie. Dotyczyła ona problemu ewakuacji sił polskich z ZSRR oraz brakujących oficerów z obozów w Kozielsku, Starobielsku i Ostaszkowie. Dwa dni później Okulicki został ostatecznie odwołany z pełnionego stanowiska. Wkrótce Anders wydał dokument podsumowujący jego działalność, w którym czytamy m.in.:

"W tych najcięższych chwilach, kiedy 7 miesięcy naszej współpracy można śmiało policzyć za 7 lat, płk dypl. Okulicki wykazał tyle niespożytej energii i hartu ducha oraz tyle żołnierskich zalet, jak poprzednio w 1939 roku i następnie w ZWZ.

Ani na chwilę nie zawiódł mego całkowitego zaufania, był wzorem lojalności służbowej i odwagi cywilnej [...]"

Takie określenia najlepiej podsumowują pracę wykonaną przez Leopolda Okulickiego. 21 kwietnia 1942 roku do Kermine przybył nowy dowódca 7. Dywizji Piechoty, szybko orientując się w kłopotach dręczących jego nowych podwładnych. Sytuacja zaopatrzeniowa była tam fatalna, żołnierzy nękały choroby i głód. W związku z tym podjęto starania o ewakuację. 26 lipca Anders wydał rozkaz ewakuacyjny. Z Kermine żołnierzy przetransportowano do Iranu. Tam czas upływał Okulickiemu powoli - szkolenia, imprezy kulturalne i brak walki. To wszystko spowodowało, iż cierpiał z powodu nudnych zajęć. 12 czerwca 1943 roku Naczelny Wódz, Władysław Sikorski, wizytował 7. DP. Był to jeden z końcowych etapów służby Okulickiego w Iranie, ponieważ we wrześniu został on odwołany ze stanowiska. Nowy Wódz Naczelny, gen. Kazimierz Sosnkowski, planował dla niego inną przyszłość, ponownie związaną z konspiracją. 7 września odbyło się uroczyste pożegnanie Okulickiego. 5 października rozkazem Naczelnego Wodza rozpoczęto organizowanie Ośrodka Wyszkożenia Oddziału Specjalnego Sztabu NW w Północnej Afryce, którego dowództwo objąć miał Okulicki. Były dowódca 7. DP był jednak przeznaczony do zadań na terytorium okupowanego kraju. Dlatego też odbył kurs dla cichociemnych, aby przygotować się do nowego zadania. Kurs spadochronowy objął także Okulickiego. Co jakiś czas meldował się on u Sosnkowskiego w Londynie, odbierając kolejne wytyczne. Zaczął się wtedy kształtować program nawiązania walki zbrojnej z Armią Czerwoną w wypadku prób podporządkowania Sowietom Polski. Naczelny Wódz planuje wysłanie Okulickiego do kraju i mianowanie go zastępcą szefa Komendy Głównej ZWZ-AK, Tadeusza "Bora" Komorowskiego. 21 maja 1944 roku 16 samolotów z 1568. Eskadry do Zadań Specjalnych i 148. Dywizjonu RAF wystartowało z misją nad okupowaną Polską. Jednym z pasażerów był Leopold Okulicki wchodzący w skład grupy "Weller 29" zrzuconej w okolicach Wierzbna. 3 czerwca Okulicki zameldował się u Komorowskiego. Wkrótce został mianowany generałem brygady. Na ziemiach polskich trwała w tym czasie operacja "Burza" zainicjowana przez Polskie Podziemie. Okulicki zaangażował się w organizowanie tego typu oporu, także jeśli chodzi o Warszawę i powstanie, które wybuchło 1 sierpnia 1944 roku. Okulicki mocno naciskał na Bora w sprawie rozpoczęcia Powstania

Warszawskiego. To właściwie było jego główne zadanie w okupowanej Polsce. Podczas walk o stolicę Okulicki miał niewielki wpływ na wydarzenia i nie interesował się nimi przesadnie. Sytuacja sił Komorowskiego była coraz gorsza. Okulicki, który pozostawał do pierwszych tygodni września w izolacji, od 11 września pełnił funkcję szefa sztabu. Jednocześnie rozpoczął przygotowania do objęcia schedy po Borze. 3 października, wraz z upadkiem powstania, Okulicki opuścił Warszawę. W związku z wzięciem do niewoli Komorowskiego, to on stał się komendantem Armii Krajowej. Jednocześnie, od 27 lipca, pełnił funkcję szefa organizacji "Nie", której głównym założeniem byłoby podjęcie walki z Armią Czerwoną na wypadek spodziewanego konfliktu interesów. Po powstaniu Okulicki powierzył dowodzenie "Nie" gen. Emilowi Fieldorfowi. 5 października Okulicki ustanowił w Częstochowie siedzibę KG ZWZ-AK. 26 października postanowił zakończyć akcję "Burza". Postanowienie to było w zasadzie potwierdzeniem stanu faktycznego, ponieważ siły Armii Krajowej nie miały już gdzie działać - wschodnie rubieże wyzwoliła bowiem Armia Czerwona. Okulicki postanowił nie ujawniać się względem Sowietów i nadal prowadzić działalność konspiracyjną. Jednocześnie przygotowywał grunt pod funkcjonowanie organizacji "Nie|", która miała zastąpić Armię Krajową. Listopadowe instrukcje Rządu Emigracyjnemu pozwoliły Okulickiemu na rozwiązanie AK. 21 grudnia generał został Komendantem Sił Zbrojnych w Kraju z mianowania prezydenta Władysława Raczkiewicza. 19 stycznia 1945 roku wydał rozkaz do żołnierzy Armii Krajowej. Oto jego fragment:

"Żołnierze Armii Krajowej!

Daję Wam ostatni rozkaz. Dalszą swą pracę i działalność prowadźcie w duchu odzyskania pełnej niepodległości Państwa i ochrony ludności polskiej przed zagładą. Starajcie się być przewodnikami Narodu i realizatorami niepodległego Państwa Polskiego. W tym działaniu każdy z Was musi być dla siebie dowódcą. W przekonaniu, że rozkaz ten spełnicie, że zostaniecie na zawsze wierni tylko Polsce oraz by Wam ułatwić dalszą pracę - z upoważnienia Pana Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej zwalnam Was z przysięgi i rozwiązuję szeregi AK.

W imieniu służby dziękuję Wam za dotychczasową ofiarną pracę. Wierzę głęboko, że zwycięży nasza Święta Sprawa, że spotkamy się w wolnej i demokratycznej Polsce.

Niech żyje Wolna, Niepodległa, Szczęśliwa Polska.

Dowódca Sił Zbrojnych w Kraju (..) Niedźwiadek"

Siły sowieckie doskonale orientowały się w działalności Armii Krajowej, szybko ustalając hierarchię organizacyjną Polskiego Pdzienia. To sprawiło, iż Okulickiemu mogło grozić uwięzienie spowodowane wykroczeniami w myśl sowieckiego kodeksu karnego, który obowiązywał na ziemiach polskich wraz z wkroczeniem Armii Czerwonej. Szczególnym zarzutem była organizacja "Nie". W marcu 1945 roku Sowietci nawiązali kontakt z przedstawicielami Rady Jedności Narodowej. Okulicki nieufnie odnosił się do zaproszeń na spotkanie z wysłannikiem radzieckim gen. Iwanowem. Słał do Londynu niepokojące depesze, jednakże uzyskał pozwolenie na spotkanie z Iwanowem i ustalenie metod współpracy podziemia i Armii Czerwonej. 27 marca Sowietci zorganizowali konferencję w Pruszkowie. Nazajutrz rozmowy wznowiono. Wtedy przybyłych szesnastu przywódców Polskiego Podziemia, w tym Leopolda Okulickiego, zapakowano do samolotu i wywieziono do Moskwy, gdzie Polacy zostali aresztowani i postawieni przed specjalnym trybunałem. Okulicki, wielokrotnie przesłuchiwany, postanowił bronić się samodzielnie i podczas czerwcowego procesu wielokrotnie dawał popis zdolności oratorskich, odrzucając oskarżenia działalności wywrotowej przeciwko Armii Czerwonej. Niestety, sowiecki

wymiar sprawiedliwości był nieubłagany. Marionetkowy trybunał skazał Okulickiego na karę 10 lat więzienia. 24 grudnia 1946 roku generała wyprowadzono z celi. Przebywający w więzieniu Adam Bień i Antoni Pajdak uzupełnili swoje relacje. Był to ostatni raz, kiedy widziano Okulickiego. Gdy w 1955 roku rządy Wielkiej Brytanii i Stanów Zjednoczonych zwróciły się z prośbą o zwolnienie aresztowanych i przebywających jeszcze na Łubiance, otrzymały od Sowietów informacje, iż Okulicki zmarł na atak serca 24 grudnia 1946 roku. Jego ciało spalono. Przypuszcza się, iż więzień z celi nr 66 na Łubiance został zamordowany.

19 VI 1955 Zmarł Romuald Jałbrzykowski, arcybiskup metropolita wileński w latach 1926-1955



Romuald Jałbrzykowski urodził się 7 lutego 1876 r. we wsi Łętowo Dąbie w ziemi łomżyńskiej. Nauki pobierał w Kołakach i w Łomży, od 1893 r. studiował w Seminarium Duchownym w Sejnach, a w latach 1898-1902 w Akademii Duchownej w Petersburgu (mgr teologii); święcenia kapłańskie otrzymał 9 marca 1901 r. Od 1902 r. profesor Seminarium Duchownego w Sejnach, od 1908 r. wicerektor tegoż seminarium, od 1910 r. kanonik sejneńskiej kapituły katedralnej. W czasie I wojny światowej ks. Jałbrzykowski przebywał w

Mohylewie i Mińsku, angażując się w sprawy społeczne i narodowe. Od 1917 r. proboszcz parafii Radziłów, wikariusz generalny biskupa sejneńskiego Antoniego Karasia. 29 lipca 1918 r. został mianowany biskupem pomocniczym diecezji sejneńskiej. W czasie wojny 1920 r. stanął na czele Społecznego Komitetu Obrony Łomży, więziony przez bolszewików. Bullą papieża Piusa XI z dnia 14 grudnia 1925 r. został mianowany pierwszym biskupem nowoutworzonej diecezji łomżyńskiej. Po śmierci abpa J. Cieplaka został przeniesiony do Wilna, na stanowisko

8 VI 1956 Zmarł Jan Lechoń, poeta, współzałożyciel grupy poetyckiej „Skamander”



Jan Lechoń – a raczej: Leszek Serafinowicz – polski poeta urodzony 13 czerwca 1899 r. w Warszawie. Ojciec Lechonia był urzędnikiem w biurze Dyrekcji Kolei Warszawsko-Wiedeńskiej, a matka nauczycielką geografii. Jan Lechoń debiutował w bardzo młodym wieku. Mając 14 lat, wydał tom poezji „Na złotym polu”, a rok później „Po różnych ścieżkach”. Lechoń studiował na Wydziale Filozoficznym Uniwersytetu Warszawskiego. Jako student współredagował pismo „Pro Arte et Studio”.

Zaprzyjaźnił się z Julianem Tuwimem i Antonim Słonimskim,

4 VI 1960 Zmarł gen. Józef Haller; dowódca II Brygady Legionów Polskich i Armii Polskiej we Francji



Józef Haller – urodzony 13 sierpnia 1873 r. w Jurczycach polski polityk prawicowy, legionista, Generał broni Wojska Polskiego. Studiował w Wojskowej Akademii Technicznej w Wiedniu. Służył w armii austriackiej. Dowódca II Brygady Legionów podczas I wojny światowej. W czasie wojny utworzył we Francji tzw. Błękitną Armie, na czele której objął w imieniu Polski Pomorze Gdańskie w 1920 r. Dowodził armią ochotniczą w czasie wojny polsko-bolszewickiej. Poseł na sejm

15 VI 1962 Zmarł Eugeniusz Baziak, arcybiskup metropolita lwowski i krakowski

Ksiądz arcybiskup Eugeniusz Baziak był jednym z tych wielkich pasterzy Kościoła polskiego, którzy przykładem życia, żarliwą wiarą i głębokim

Został odznaczony:

Orderem Orła Białego

Orderem Virtuti Militari IV i V klasy

Krzyżem Niepodległości

Czterokrotnie Krzyżem Walecznych

Złotym Krzyżem Zasługi z Mieczami

Nadany pośmiertnie Legion of Merit

Źródło:

http://www.sww.w.szu.pl/index.php?id=biografia_leopold_okulicki

arcybiskupa-metropolity. 2 lipca 1927 r., przygotował uroczystą koronację obrazu Matki Bożej Miłosierdzia w Ostrej Bramie. 22 marca 1942 r. abp. R. Jałbrzykowski został aresztowany przez gestapo i do lata 1944 r. był internowany w domu księży marianów w Mariampolu. Po zajęciu Wilna przez Armię Czerwoną powrócił do stolicy biskupiej, wznawiając działalność Seminarium Duchownego i Wydziału Teologicznego, organizując życie religijne w nowej sytuacji. W 1945 r. został aresztowany przez władze radzieckie. Po miesięcznym pobycie w więzieniu na Łukiszkach został zwolniony z nakazem opuszczenia granic Litewskiej SRR. W lipcu 1945 r. osiadł na stałe w Białymstoku, organizując tu Kurię Arcybiskupią i Seminarium Duchowne oraz zarządzając skrawkami archidiecezji wileńskiej, które znalazły się w nowych granicach Polski. Zmarł w Białymstoku 19 czerwca 1955 r. Odznaczony m.in. Krzyżem Wielkim Orderu Odrodzenia Polski „Polonia Restituta”, Krzyżem Walecznych, Krzyżem Złotym Zasługi z Mieczami.

Źródło: <https://ipn.gov.pl/pl/edukacja-1/wystawy/13779,Arcybiskup-Romuald-Jalbrzykowski-metropolita-wilenski-1876-1955.html>

z którymi spotykał się w kawiarni „Pod Pikadorem”. W 1920 r. Jan Lechoń wydał swój słynny tom „Karmazynowy poemat”. Niedługo potem powstaje nieformalna grupa literacka, Skamander. W 1924 r. powstał zbiór „Czerwone i czarne”. Od 1926 do 1928 r. Jan Lechoń był redaktorem naczelnym satyrycznego „Cyrulika Warszawskiego”. Pod koniec lat 20. poeta wyjechał do Francji, gdzie pracował jako kulturalny atache przy Ambasadzie Polskiej. Po wybuchu II wojny światowej przeniósł się do Brazylii, a następnie do Stanów Zjednoczonych. 8 czerwca 1956 r. Jan Lechoń popełnił samobójstwo. Wyskoczył z dwunastego piętra hotelu w Nowym Jorku. (?)

Źródło: <https://biografia24.pl/jan-lechon/>

w latach 1920-1927. Krytykował Józefa Piłsudskiego, a także Narutowicza po objęciu przez niego urzędu prezydenta. Został przeniesiony w stan spoczynku po przewrocie majowym w 1926 r. Współtwórca powstałego w 1937 Stronnictwa Pracy. Minister oświaty w rządzie Władysława Sikorskiego w latach 1940-1943. Zmarł na emigracji w Londynie 4 czerwca 1960 r. Postać oznaczono jako związaną z Frontem Morges.

Źródło: <https://biografia24.pl/jozef-haller/>

patriotyzmem pozostawili po sobie wielką wdzięczność w sercach ludzkich. Kiedy konsekrował na biskupa ks. Karola Wojtyłę, późniejszego

Papieża Jana Pawła II, powiedział: "Jestem już stary i niewiele teraz mogę zdziałać dla Kościoła, ale dopiąłem tego, że biskupem został najlepszy z kandydatów, możecie zatem być spokojni o przyszłość". Sam Ojciec Święty wspominał po latach: "Pamiętam jak dziś, że Arcybiskup wziął mnie pod rękę i wyprowadził do poczekalni, gdzie siedzieli księża, i powiedział: Habemus papam. W świetle późniejszych wydarzeń można powiedzieć, że były to słowa prorocze".



Eugeniusz Baziak przyszedł na świat 8 marca 1890 roku w Tarnopolu, w rodzinie urzędnika sądowego. Jego najbliżsi prowadzili życie głęboko religijne, na wskroś prześląknięte żarliwym patriotyzmem, co miało decydujący wpływ na życie przyszłego księdza. Już w młodości miał on bowiem pociąg do rzeczy wielkich i świętych. Będąc uczniem szkoły powszechnej i średniej w Tarnopolu, sprawował funkcję ministranta w tamtejszym kościele parafialnym.

Pierwsze nominacje kościelne

Wówczas zwrócił na siebie uwagę księdza infułata Bolesława Twardowskiego, w przyszłości arcybiskupa metropolity lwowskiego. Widząc w młodzieńcu wielkie zaangażowanie w sprawy Boże, ks. Twardowski skłonił go po zdaniu przez niego matury w 1908 roku, kiedy to podjął już decyzję poświęcenia życia Bogu, do wstąpienia do seminarium duchownego we Lwowie z jednoczesnym podjęciem studiów wyższych na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu Lwowskiego. Eugeniusz zgodził się na propozycję ks. Twardowskiego i już 7 października 1908 roku został alumnem wspomnianego seminarium i słuchaczem na Wydziale Teologicznym. Godny podkreślenia jest fakt, że prawie wszystkie egzaminy zdawał celująco, zdobywając sobie sympatię wykładowców. 14 lipca 1912 roku w Przemyślanach przyjął święcenia kapłańskie z rąk księdza biskupa Władysława Bandurskiego. Młody kapłan odprawił swoją Mszę Świętą prymicyjną w rodzinnym Mieście, w Tarnopolu. Do 1919 roku pracował jako duszpasterz i nauczyciel religii w Żółkwi i Tarnopolu. Wcześniej jednak, w 1917 roku, jeszcze w czasie I wojny światowej, został powołany do służby wojskowej w armii austriackiej, gdzie pełnił funkcję kapelana. W trakcie opieki nad chorymi żołnierzami zachorował na tyfus plamisty. Choroba miała ciężki przebieg. Pod koniec wojny ks. Baziak został zwolniony z funkcji kapelana i na zlecenie księdza arcybiskupa metropolity lwowskiego Józefa Bilczewskiego objął stanowisko administratora parafii tarnopolskiej. Następnie w 1919 roku został prefektem seminarium duchownego. Funkcje te sprawował do roku 1924, kiedy to został jego wicerektorem. W 1931 roku został proboszczem kolegiaty w Stanisławowie, dziekanem dekanatu stanisławowskiego, a także kanonikiem kapituły metropolitalnej we Lwowie. W 1932 r. Papież Pius XI mianował go infułatem, a 15 września 1933 roku - biskupem pomocniczym lwowskiego ks. abp. Bolesława Twardowskiego, z którym ks. Baziak znał się od dawna. To właśnie ks. abp. Twardowskiemu przypadła konsekracja nowego biskupa 5 listopada 1933 r. w archikatedrze lwowskiej.

Wojenna droga krzyżowa

Nowo mianowany biskup w latach 1933-1939 sprawował funkcję rektora seminarium duchownego i kustosa kapituły. Ksiądz infułat Wacław Szetelnicki w książce pt. "Arcybiskup-Wygnaniec Eugeniusz Baziak, metropolita lwowski" pisze: "Mimo pozornych życiowych powodzeń i sukcesów, kapłańskie życie księdza arcybiskupa Eugeniusza Baziaka było zawsze pracowite i trudne, ale najtrudniejsze okazało się ono w czasie drugiej wojny światowej. Krzyż biskupi, który w dniu konsekracji zawisł

na jego piersi, stał się symbolem drogi krzyżowej, którą przyszło mu kroczyć w tych latach zmagania i udręki". Z końcem października 1939 roku Sowieci zlikwidowali we Lwowie Wydział Teologiczny Uniwersytetu Jana Kazimierza, a w grudniu - seminarium duchowne. Wtedy to, jak również przez cały okres II wojny światowej, ks. bp Baziak prowadził w zastępstwie bardzo schorowanego ks. abp. Twardowskiego działania zmierzające do zapewnienia ciągłości prac seminarium, a także udzielał święceń kapłańskich. "Na skutek nieustannych, brutalnych prześladowań i szykan sowieckich okupantów - pisze Witold Szolginia w "Tamtym Lwowie" - arcybiskup metropolita Bolesław Twardowski wraz z wszystkimi swoimi współpracownikami w Kurii Metropolitalnej został usunięty z arcybiskupiej rezydencji. Zarówno on sam, jak i jego najbliższy współpracownik i zastępca, biskup Eugeniusz Baziak, byli zmuszeni kilkakrotnie zmieniać przygodne miejsca swego pobytu, cierpiąc liczne udręki i uciążliwości codziennego bytowania oraz różne niedogodności swej dalszej, nieprzerwanej mimo tego pracy kościelno - organizacyjnej i duszpasterskiej. Towarzyszyła też temu organizowana przez Kościół lwowski akcja charytatywnej pomocy zarówno dla dziesiątków tysięcy wywiezionych zbrodniczo w głąb Związku Sowieckiego Polaków, jak i dla biednej, głodującej ludności miejscowej". Już w 1941 roku, kiedy wybuchła wojna niemiecko-sowiecka, do Lwowa wkroczyli drudzy okupanci. Ksiądz biskup Baziak musiał zmierzyć się wówczas z kolejną, bardzo ciężką lwowską rzeczywistością. "Miejsce terroru czerwonego zajął terror brunatny o podobnych w zasadzie do tamtego metodach i środkach działania. Rychło nastąpiły masowe prześladowania, zamykanie w więzieniach i wywożenie ludzi do obozów koncentracyjnych. Nowi okupanci wykorzystywali te same więzienia, co poprzedni okupanci sowieccy, a swoistą 'nowością' w eksterminacji patriotów i działaczy polskiego podziemia narodowo - niepodległościowego było jedynie ich trącenie w ulicznych egzekucjach. (...) Niemcy dość szybko zastosowali również wobec lwowskich władz kościelnych i duchowieństwa wspomniane wyżej środki represji, inwigilacje, prowokacje, śledcze dochodzenia i przesłuchiwanie duchownych z Kurii i Seminarium oraz różne inne jeszcze restrykcje. (...) Niemcom gorliwie pomagali ściśle z nimi sprzymierzeni, a nienawidzący Polaków ukraińscy nacjonaliści spod znaku OUN i UPA. Rychło doprowadziło to do gehenny polskich mieszkańców Wołynia i Podola, w której straciły życie setki tysięcy wymordowanych bestialsko ludzi, w tym wielu księży rzymskokatolickich. Nie bacząc na to, ich duchowni zwierzchnicy z lwowskiej Kurii Metropolitalnej wraz z arcybiskupem Bolesławem Twardowskim i biskupem Eugeniuszem Baziakiem na czele nieraz z narażeniem swego życia wizytowali duszpastersko nawet bardzo od Lwowa odległe parafie dla zorientowania się w ich aktualnym stanie i o tragicznych z reguły przejściach" - pisze Szolginia. W końcu lipca 1944 roku, po wyparciu z miasta wojsk niemieckich, Sowieci ponownie zajęli Lwów. Zaczęła się druga sowiecka okupacja miasta. Wróciły dawne ograniczenia i prześladowania Kościoła. Rok 1944 to także data śmierci ks. abp. Bolesława Twardowskiego. Wtedy na pasterza archidiecezji lwowskiej został wybrany przez Ojca Świętego arcybiskup metropolita Eugeniusz Baziak, który objął w niej rządzą 22 listopada 1944 r.

Wygnanie ze Lwowa

Od 1945 roku ks. abp Eugeniusz Baziak był pod przymusem sprowadzany przez władze sowieckie na całonocne przesłuchiwanie, które miały na celu zmuszenie go do opuszczenia Lwowa na zawsze. Przez długi czas nie poddawał się sowieckim urzędnikom, jednak w chwili, kiedy sytuacja kościoła we Lwowie stała się beznadziejna, podjął bolesną decyzję ekspatriacji seminarium duchownego i agend kurii metropolitalnej wraz z jej archiwum do Polski w jej nowych granicach. Swoją ostatnią Mszę

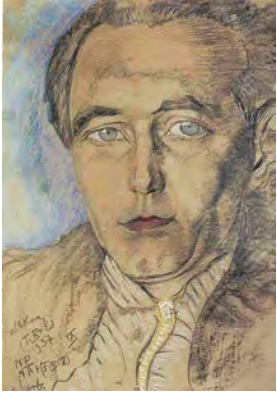
Świętą pontyfikalną odprawił w archikatedrze lwowskiej w niedzielę wielkanocną 1946 roku. Pod koniec kwietnia tego roku z bólem serca opuścił swoje ukochane miasto. Witold Szolginia wspomina w swojej książce, że ten przełomowy moment w życiu ks. abp. Baziaka, "ta jakże tragiczna, bolesna i pełna rozdzierającego smutku okoliczność stała się impulsem powstania przejmującego swoją wymową określenia go jako arcybiskupa - wygnańca...". W połowie sierpnia 1946 roku przeniósł się on do swojej nowej siedziby w Lubaczowie. Tutaj doszła go bolesna wiadomość o tym, że komunistyczne władze ówczesnej Polski zlikwidowały przeniesione ze Lwowa do Kalwarii Zebrzydowskiej seminarium. W 1951 roku nastąpiła kolejna nominacja księdza arcybiskupa na koadiutora kard. Stefana Sapiehy w Krakowie, z zachowaniem dotychczasowych funkcji. Ówczesny Papież Pius XII na wypadek śmierci arcypasterza Krakowa mianował go jednocześnie administratorem apostolskim archidiecezji krakowskiej z władzą biskupa rezydencjonalnego. Kiedy odszedł do Pana ks. kard. Sapieha, ks. abp Baziak podjął swoje nowe obowiązki w archidiecezji krakowskiej. Był to dla niego bardzo trudny czas, ponieważ komunistyczne władze państwowe prowadziły coraz zacieklejszą walkę z Kościołem polskim. W grudniu 1952 roku internowały go, a następnie aresztowały i uwięziły w jednym z więzień krakowskich. Ze względu na zły stan zdrowia został on w 1953 roku zwolniony, ale otrzymał zakaz powrotu do Krakowa i Lubaczowa. Wrócił dopiero w 1956 roku w ramach tzw. odwilży popaździernikowej. Konsekrator biskupa Karola Wojtyły 28 września 1958 roku na trwale zapisał się w historii Kościoła polskiego. Wtedy to bowiem w katedrze wawelskiej ksiądz arcybiskup konsekrował na biskupa ks. Karola Wojtyłę. O tym znamienym i pamiętnym akcie pisze w biografii ks. abp. Eugeniusza Baziaka przytaczany już ksiądz infułat Wacław Szetelnicki: "Nikt z wypełniających bazylikę wawelską i otaczających konfesję świętego Stanisława, biskupa i męczennika, podczas obrzędów konsekracyjnych, w najśmielszych marzeniach nie przypuszczał, że uczestniczy w sakrze biskupiej przyszłego papieża, pierwszego z narodu Polaków, który najwspanialszym blaskiem chwały opromieni Kościół w świecie i swoją Ojczyznę. Takim sposobem sukcesja apostolska przyszłemu papieżowi została przekazana przez włożenie rąk metropolity lwowskiego. Arcybiskup Eugeniusz Baziak stał się narzędziem Opatrzności Bożej. Jan Paweł II rozślawił imię Polski w całym świecie, a wraz z nim przeszedł do historii jego konsekrator". Przyznać trzeba, że nader skomplikowana była sytuacja ks. abp. Eugeniusza Baziaka, bo z jednej strony nadal pozostawał on metropolitą lwowskim i rządził skrawkiem tej diecezji w Lubaczowie przez swego pełnomocnika, a z drugiej - pełnił de facto obowiązki ordynariusza w Krakowie. Dopiero w 1962 roku nastąpiły w tym względzie zmiany. Wtedy to kapituła krakowska, za pośrednictwem ks. kard. Stefana Wyszyńskiego, poprosiła Jana XXIII o zamianowanie ks. abp. Baziaka metropolitą krakowskim i połączenie w ten sposób unią personalną arcybiskupstw lwowskiego i krakowskiego. Ksiądz Szetelnicki tak to

przedstawia w swojej książce: "W marcu 1962 nastąpiły ważne decyzje Stolicy Apostolskiej, które zasadniczo zmieniały sytuację osobistą księdza arcybiskupa. Oto księży - sufragani krakowscy, Karol Wojtyła i Julian Groblicki, oraz księży kanonicy Krakowskiej Kapituły Metropolitalnej zwrócili się dnia 2 lutego 1962 roku do Stolicy Apostolskiej z prośbą o mianowanie księdza arcybiskupa Eugeniusza Baziaka arcybiskupem - metropolitą w Krakowie. W odpowiedzi Sekretarz Stanu Stolicy Apostolskiej, A.J. Kardynał Cicognani powiadomił księdza prymasa Stefana Wyszyńskiego, że ksiądz arcybiskup Eugeniusz Baziak został przeniesiony na stolicę arcybiskupią w Krakowie, zostając administratorem archidiecezji we Lwowie, dla wiernych obrządku Łacińskiego. Wołę Ojca Świętego podał ksiądz prymas do wiadomości księdzu arcybiskupowi Eugeniuszowi Baziakowi 14 marca 1962, który wyraził księdzu Prymasowi kanoniczną zgodę na objęcie stolicy krakowskiej. Równocześnie jednak ksiądz arcybiskup Baziak przez ręce księdza Prymasa wniósł prośbę do Ojca Świętego, by mógł pozostać jednocześnie przy stolicy arcybiskupiej we Lwowie, a to z uwagi na duchową wrażliwość wiernych archidiecezji lwowskiej, którzy o to prosili. Ksiądz Prymas zaznaczył, że w czasie rozmowy w Warszawie w dniu 13 czerwca 1962 'ksiądz arcybiskup Baziak głęboko przeżywał swoje rozłączenie z Katedrą lwowską'. Niestety, nie zdążono już uroczystie ogłosić jego nominacji, bo dwa dni po tej rozmowie ks. abp Baziak zmarł na atak serca. Został pochowany w katedrze wawelskiej w Krakowie. Jego następcą na arcybiskupstwie krakowskim został biskup Karol Wojtyła, późniejszy Papież Jan Paweł II, który przewodził uroczystościom pogrzebowym zmarłego kapłana. Jak wielkim ciosem dla Episkopatu Polski była śmierć ks. abp. Eugeniusza Baziaka, możemy dowiedzieć się choćby z numeru "L'Osservatore Romano", który ukazał się kilka dni po jego pogrzebie. Czytamy tam: "Ze śmiercią arcybiskupa Baziaka Episkopat Polski traci jednego ze swych najznakomitszych przedstawicieli, wierni, którymi się opiekował - kochającego i stanowczego ojca, a Kościół - czujnego i odpowiedzialnego aż do granic bohaterstwa pasterza. (...) Arcybiskup Baziak był ofiarą oszczerstw, deportowany i internowany, odzyskał wolność dzięki wierze narodu polskiego, wierze, która hamuje i osłabia prześladowania bardziej niż w jakimkolwiek innym kraju, wierze, która samym wrogom wydała się jedyną siłą, która mogłaby uchronić zniewolony naród przed nową tragedią. (...) Jego zdeterminowane, choć milczące działanie wzbudziło ogromny podziw tych, którym było dane ocenić jego wartość. (...) Jan XXIII przyjął go z całą wylewnością swego ojcowskiego serca, doceniając w nim przykład gorliwości apostolskiej, przewyciężającej jakiegokolwiek przeszkody. Zmarł, pozostawiając po sobie pouczający przykład wielkodusznych wzlotów i niewyczerpanej energii apostolskiej".

Autor: Piotr Czartoryski-Sziler-Ks. abp metropolita Eugeniusz Baziak - arcypasterz wygnaniec

Źródło: <http://www.lwow.com.pl/naszdziennik/baziak.html>

14 VI 1970 Zmarł Roman Ingarden, filozof, estetyk



Portret R. Ingardena autorstwa Witkacego (1937) Roman Ingarden urodził się w 1893 roku w Krakowie. Studiował matematykę we Lwowie, a następnie filozofię w Getyndze, gdzie pod kierunkiem Edmunda Husserla uzyskał stopień doktora. Po I wojnie światowej pracował jako nauczyciel gimnazjalny w Lublinie, Warszawie i w Toruniu. W 1919 roku poślubił malarkę Marię Adelę Pol, z którą miał trzech synów. Od 1933 roku pracował jako profesor Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie. W tym też mieście spędził

II wojnę światową, angażując się w organizację tajnego nauczania.

Po wojnie Ingarden pracował na Uniwersytecie Mikołaja Kopernika w Toruniu i na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie. Pod jego kierunkiem doktoryzowała się między innymi poetka Halina Poświatowska.

Ingarden cieszył się opinią jednego z najważniejszych polskich filozofów, był członkiem Polskiej Akademii Umiejętności i Polskiej Akademii Nauk. Zmarł w Krakowie w 1970 roku.

Roman Ingarden - charakterystyka poglądów

Ingarden, inspirując się poglądami Husserla, rozwinął fenomenologię w dziedzinie estetyki. Jego najważniejsze dzieła to: „O dziele literackim” wydane w języku niemieckim w 1931 roku i „O poznawaniu dzieła literackiego” (1937).

Filozofa nie interesowało jednostkowe dzieło literackie, ale istota literatury w ogóle (pojmowanej jako sztuka). Nie chodziło mu zatem o interpretację, ale o opisanie zbioru cech właściwych każdemu dziełu literackiemu.

W centrum teorii Ingardena znajduje się więc fenomenologiczne poznanie dzieła literackiego. Nadrzedną ideę filozof ułożył przede wszystkim w przekonaniu o schematycznej budowie dzieła literackiego. Polega ona na tym, że dzieło posiada tak zwane miejsca niedookreślone, które czytelnik sam wypełnia w procesie każdorazowej lektury. Dzięki temu to samo dzieło literackie czytane w różnych okresach czasu, może budzić u czytelników zupełnie odmienne wrażenia. Odbiorca wypełnia bowiem w procesie konkretyzacji owe puste miejsca swoim doświadczeniem życiowym, wiedzą itp.

Ponadto dzieło literackie ma określoną strukturę artystyczną, a więc jest dziełem sztuki. Struktura artystyczna sprowadza się do tego, że: ma ono charakter dwuwymiarowy (rozwija się w czasie i ma strukturę warstwową) i czterowarstwowy (posiada warstwę brzmień, znaczeń, wyglądów uschematyzowanych, sensów, czyli przedmiotów przedstawionych).

Ingarden był również twórcą teorii quasi-sądów – twierdzeń obecnych w dziele literackim, które nie podlegają tradycyjnym kategoriom prawdy i fałszu, ponieważ należą do rzeczywistości alternatywnej – świata przedstawionego.

Źródło: <http://eszkola.pl/jezyk-polski/roman-ingarden-2078.html>

17 VI 1971 Zmarł gen. Antoni Szylling. W czasie kampanii 1939 r. dowódca Armii "Kraków"



Szyllingowie – co o nich wiem

Ze wsi gminnej Płoniawy-Bramura w powiecie makowskim wywodzi się generał Antoni Szylling - jeden z wyższych dowódców Wojska Polskiego w epoce międzywojennej. Po napaści Niemiec hitlerowskich na Polskę w 1939 roku dowodził w początkowej fazie kampanii wrześniowej Armią "Kraków", broniącą Śląska.

Fakt pochodzenia generała nie jest zbyt znany mieszkańcom Płoniaw-Bramury. Dyrektorka Gminnej Biblioteki Publicznej Regina Kuciej

słyszała, że późniejszy generał urodził się w tej miejscowości - najpewniej w jednym z dwóch dworów. Po żadnym nie ma już śladu - Płoniawy to już całkiem nowa wieś, odbudowana po dużym pożarze. Z obiektów zabytkowych zachował się jedynie kościół. Płoniawskie ślady generała Szyllinga próbował "odkurzyć" mieszkający w Warszawie rodak Makowa Mazowieckiego Piotr Matejuk, utrzymujący żywy związek z ziemią makowską i działacz Towarzystwa Miłośników Ziemi Makowskiej. Opublikował tekst o generale na łamach samorządowego miesięcznika "Ziemia Makowska", postulując jednocześnie nazwanie imieniem Szyllinga szkoły w Płoniawach lub w okolicy.

Nie od rzeczy będzie kolejne przybliżenie sylwetki generała, choć trzeba przyznać, że jego życiorys jest - poza epizodem wojennym - stosunkowo mało znany. Można go odtworzyć prawie jedynie w oparciu o wojskowe archiwa. Urodził się Antoni Szylling 31 sierpnia 1884 roku. Piotr Matejuk podaje, że 21 sierpnia, informując jednocześnie, iż ojciec przyszłego generała miał na imię Aleksander, był syberyjskim zesłańcem - z pewnością za młodzięńczy udział w powstaniu styczniowym. Matką była Aleksandra z domu Ryx, wywodząca się z miejscowości Szwejki w gminie Krasne. Aleksander Szylling był dzierżawcą bądź właścicielem majątku ziemskiego. W archiwach Cukrowni "Krasiniec" zachowały się zapisy, iż jeszcze w 1887 roku uprawiał i dostarczał do niej buraki

cukrowe. Cukrownia Krasiniec powstała w 1866 roku i była najdynamiczniej rozwijającą się fabryką z trzech tego typu zakładów w powiecie makowskim; dwie pozostałe były w Łukowie i Makowie. Dzieciństwo przyszły dowódca Armii "Kraków" spędził najpewniej w rodzinnych Płoniawach, ale do szkół rodzice oddali go do Warszawy, chcąc wykształcić na nowoczesnego rolnika - którym zresztą został, nim wojna wciągnęła go w swe tryby i uczyniła zawodowym żołnierzem. Antoś skończył siedmioklasową szkołę handlową, w 1904 roku uzyskał maturę. Wychowany w duchu patriotyzmu związał się jednak - jak podaje Matejuk - z organizacjami bojowymi partii "Proletariat", a potem Polskiej Partii Socjalistycznej. W czasie rewolucji 1905 roku działał na Woli. Przechowywał broń i "bibułę", a także partyjnych bojowców. Chwytywany przez Ochranę, był trzykrotnie więziony - raz nawet w X pawilonie warszawskiej Cytadeli. 1 listopada 1905 roku wcielono go do carskiego wojska, odsłużył niemal dwa lata, w czasie których - jako maturzysta - uzyskał najniższy stopień oficerski - chorążego. Jak podaje Tadeusz Jurga, autor pomnikowego dzieła "Obrona Polski 1939", Antoni Szylling w latach 1910 - 12 studiował w Wyższej Szkole Rolniczej. Piotr Matejuk cofa datę rozpoczęcia studiów o rok, podaje też iż były to tzw. Kursy Przemysłowo-Rolnicze, po których ukończeniu Antoni Szylling kierował folwarkiem doświadczalnym w Szamocinie, w okolicach Warszawy, a następnie pracował w Zakładzie Doświadczalnym w Osięcinach koło Włocławka.

Po wybuchu I wojny światowej chorąży Antoni Szylling został zmobilizowany i wcielony do 7 Rewelskiego Pułku Piechoty, z którym walczył na froncie niemieckim i rumuńskim. Walczył dzielnie, skoro dość szybko awansował: w 1915 roku został podporucznikiem, rok potem porucznikiem. W roku 1917 awansowany dwukrotnie: na sztabskapitana i kapitana. Wybuch rewolucji październikowej w Rosji zastaje kapitana Szyllinga w Kiszyniowie w Mołdawii. Jak wielu oficerów Polaków z rosyjskiej armii postanawia zerwać z tą służbą i włączyć się do wojska polskiego. Najpierw wstępuje do Związku Wojskowych Polaków w

Kiszyniowie, który podporządkowuje się dowództwu II Korpusu Polskiego. Kapitan Szylling został najpierw dowódcą kiszyniowskiego garnizonu polskiego, potem organizuje i - już jako major - dowodzi 77 rezerwowym pułkiem piechoty, z którym dociera do Korpusu. Wojaczka nie trwa długo - II Korpus otaczają pod Kaniowem Niemcy i po krótkiej bitwie rozbrajają. Antoni Szylling po raz pierwszy trafił do niemieckiej niewoli. Przebywał w obozie jenieckim w Gustrow, a potem w forcie w Brześciu. Po zakończeniu wojny i uwolnieniu major Szylling melduje się w styczniu 1919 roku w Wojsku Polskim. Początkowo pracuje w Komisji Weryfikacyjnej Oddziału Personalnego Sztabu Generalnego, od maja dowodzi 2 pułkiem strzelców (przemianowanym na 44 Pułk Strzelców Kresowych). W czasie wojny polsko-bolszewickiej dowodzi 25 Brygadą Piechoty, awansując na podpułkownika. Po zakończeniu wojny dowodził Szylling piechotą w 13 dywizji, by 20 marca 1922 roku, po awansie na pułkownika, przejść na własną prośbę do rezerwy. Rezerwistą pozostawał do 1 stycznia 1926 roku - co prawdopodobnie nie pozostawało bez związku najpierw z odejściem marszałka Piłsudskiego ze służby państwowej, a później z przygotowaniami do przewrotu majowego. Pewności jednak żadnej nie ma. Po powrocie do służby Szylling dowodził piechotą 28 DP w Warszawie, potem tę samą funkcję pełnił w 23 DP w Katowicach. Jednocześnie ukończył Centrum Wyższych Studiów Wojskowych, uzyskując najwyższe kwalifikacje dowódcze. Potwierdzeniem tego było mianowanie go generałem brygady już w 1929 roku. Po krótkim okresie dowodzenia 8 DP w Modlinie, objął w 1937 roku stanowisko generała w Generalnym Inspektoracie Sił Zbrojnych - zajmował się całością prac wojskowych na Śląsku. Swoistą konsekwencją było mianowanie Szyllinga dowódcą mającej bronić Śląska Armii "Kraków", którą dowodził w kampanii wrześniowej. Dwudniowa obrona Śląska to osobny rozdział w oficerskim życiu Antoniego Szyllinga. Odcinek śląski był nieźle obwarowany i umocniony. Jednak już pierwszego dnia wojny niemieckie zagony pancerne wdarły się w głąb polskiej obrony na styku obrony Armii "Kraków" z sąsiadami, czyli z Armią "Karpaty" na południu i Armią "Łódź" na północy, w okolicach Częstochowy. Zagroziło to tyłom Szyllingowych wojsk. Mimo iż agresorowi nie udało się z marszu osiągnąć zamierzonych celów taktycznych, a to z powodu silnego oporu polskich oddziałów - zagrożenie okrążeniem pogłębiało się i zaciążyło na późniejszych posunięciach dowództwa Armii "Kraków", nacechowanych niewiarą w utrzymanie odcinka. "Utrzymująca się w sztabie armii pesymistyczna ocena sytuacji skłaniała gen. Szyllinga ku decyzji odwrotu już 2 września - pisze krytycznie o postawie sztabowców Armii Kraków i samego jej dowódcy Tadeusz Jurga w przytaczanej już pracy "Obrona Polski 1939". I dalej

Jurga: "Nie podzielało natomiast tej decyzji wielu oficerów w oddziałach. Przeciwny był jej również gen. Jan Sadowski, który w rozmowie z gen Szyllingiem po południu 2 września dowodził, iż istnieją szanse obrony jeszcze przez cały dzień 3 września". Dodajmy, Dowództwo Naczelne też usiłowało opóźnić odwrót - w końcu jednak marszałek Edward Rydz-Śmigły wyraził 2 września o godz. 18 zgodę na opuszczenie pozycji przez Armię "Kraków". Niestety, opuszczenie śląskich warowni i umocnień odbierało jej znacznie siły obronne, toteż nie miała już wpływu na dalsze losy kampanii. Dały też o sobie znać skutki paniki. Czy należy krytycznie oceniać dowodzenie gen. Szyllinga w pierwszych dniach wojny? Otóż nie do końca. Wprawdzie nie wykazywał skłonności do heroizmu i zbytnej inicjatywy - jednak dowodził poprawnie, dobrze zorganizował odwrót, dzięki czemu udało mu się wyprowadzić większość oddziałów bez utraty zdolności bojowej. Czy armia rzeczywiście utrzymałaby pozycję śląską jeszcze przez dzień? Być może, tego nie rozstrzygniemy - podobnie jak nie rozstrzygniemy ewentualnych kosztów Leonidasowego oporu. Szylling był taktykiem i jako taki uznawał konieczność oszczędzania wojska z myślą o użyciu oddziałów przy lepszej okazji. Natomiast ze strategicznego punktu widzenia i oceny całej kampanii obrona Śląska o dzień dłużej nie miała większego znaczenia. 19 września 1939 roku widzimy gen. Szyllinga wraz z resztkami jego armii w grupie wojsk dowodzonych przez generała Tadeusza Piskora pod Tomaszowem na Lubelszczyźnie. Wojska są otoczone, nie mają żadnej łączności, nie tylko z Naczelnym Dowództwem, ale nawet z jednostkami sąsiednimi. Oddziały chcą się przebić przez pierścień wroga. Szylling proponuje pozorowany atak na Tomaszów, zaś właściwy przez Narol nad Tanwią. Piskor decyduje się atakować wyłącznie Tomaszów. Oddziały polskie toczą swą ostatnią bitwę - niemiecka zapała w Tomaszowie jest zbyt silna, pozostaje jedynie kapitulacja. I znów nie dowiemy się, czy gen. Szylling, proponując rozbicie pierścienia okrążeniowego w Narolu, miał rację. 20 września po raz drugi dostaje się do niemieckiej niewoli. Niemal cały pozostały okres wojny, bo do 30 kwietnia 1945 roku spędził generał Antoni Szylling w obozie jenieckim VII A Murnau. Wyzwolony przez Amerykanów - wyjechał najpierw do Francji, następnie do Wielkiej Brytanii i Kanady. Mieszkał w Montrealu, gdzie zmarł 17 czerwca 1971 roku. Miejscem jego wiecznej warty jest cmentarz Satveur des-Mont. Rok po zakończeniu wojny mianowano Antoniego Szyllinga generałem dywizji.

Autor: Stefan Żagiel

Źródła: <http://www.tc.ciechanow.pl/arch/010703/szylling.htm>
<http://wcislinski.net/Szylling.htm>

11 VI 1974 Zmarł Franciszek Niepokólczycki, pułkownik WP, w czasie II wojny światowej oficer ZWZ-AK; od 1943 r. zastępca komendanta Kierownictwa Dywersji KG AK; w latach 1945-1946 prezes Zarządu Głównego Zrzeszenia Wolność i Niezawisłość.



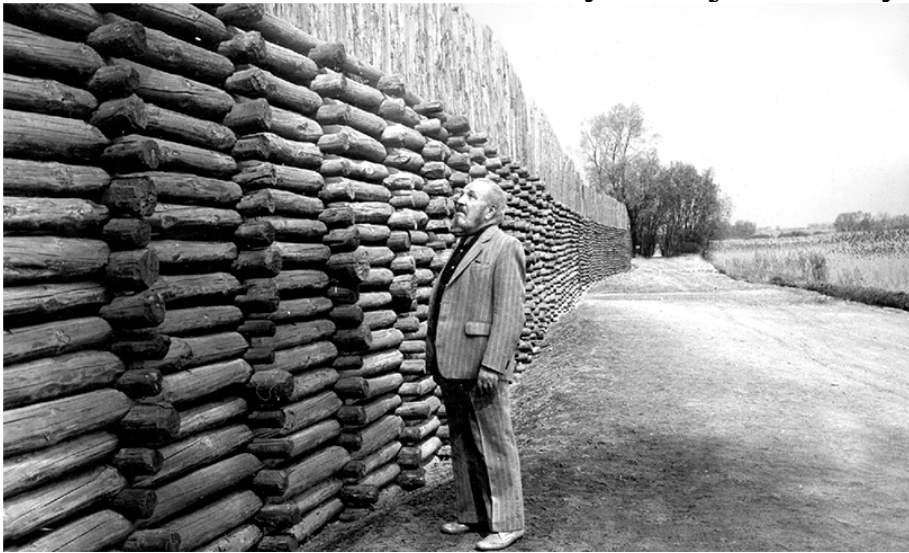
Data urodzenia / odejścia: *sobota, 27-10-1900 -
 †wtorek, 11-06-1974.
 Żył 73 lata (26890 dni).
 Miejsce urodz. / zamieszkania: Żytomierz / Wilno,
 Częstochowa, Warszawa
 Miejsce śmierci / pochówku: Warszawa /
 Cmentarz w Brwinowie
 Polski dowódca wojskowy
 Dowódca Związku Odwetu
 Członek Kedywu KG AK

Żołnierz Związku Walki Zbrojnej, Armii Krajowej oraz powojennego podziemia antykomunistycznego
 Prezes Ruchu Oporu bez Wojny i Dywersji "Wolność i Niezawisłość" (WiN)
 Więzień polityczny w okresie stalinowskim
 Kawaler Orderu Orła Białego
 Syn Antoniego Niepokólczyckiego, stolarza i Pauliny z domu Sielska. Świadectwo dojrzałości otrzymał jako ekstern w 1919 r. w rosyjskim III Gimnazjum w Żytomierzu. Od listopada 1918 r. był członkiem Polskiej Organizacji Wojskowej w Żytomierzu. Podczas wojny polsko-bolszewickiej w 1920 r. walczył w oddziałach partyzanckich. W Wojsku

Polskim służył od 1922 w 10 Pułku Saperów w Przemyślu i 3 Batalionie Saperów w Wilnie.

W czasie kampanii wrześniowej 1939 r. walczył jako dowódca 60 batalionu saperów Armii "Modlin", od 4 września był szefem wydziału ogólnego (organizacyjnego) dowództwa saperów tej armii. Uczestniczył w obronie Warszawy. 27.09.1939 r., jeszcze podczas obrony stolicy, zgłosił na ręce Dowódcy Głównego Służby Zwycięstwu Polsce (SZP), gen. Michała Karaszewicza-Tokarzewskiego, swój akces do organizacji oraz chęć odejścia do niewoli w celu wyciągnięcia stamtąd oficerów-saperów dla tworzącej się konspiracji. Wzięty przez Niemców do niewoli, zbiegł już w październiku 1939 r. i rozpoczął działalność konspiracyjną, przystąpił do Służby Zwycięstwu Polski, a następnie do Związku Walki Zbrojnej. To On był dowódcą niezrealizowanego zamachu na Adolfa Hitlera podczas "defilady zwycięstwa" w Alejach Ujazdowskich. W 1940 r. dowodził Związkiem Odwetu ZWZ (walka bieżąca i sabotaż), później współorganizował Kedyw Armii Krajowej. W 1943 r. został z-cą komendanta Kedywu KG AK Augusta Fieldorfa "Nila". W Powstaniu Warszawskim walczył jako szef Wydziału Saperów Oddziału III KG AK, kierował całością produkcji materiałów wybuchowych, granatów i butelek zapalających. Po kapitulacji Powstania trafił do niewoli i do stycznia 1945 r. przebywał w Oflagu II C Woldenberg. Uwolniony przez oddziały Armii Czerwonej w styczniu 1945 r., miesiąc później wrócił do kraju. Początkowo mieszkał w Częstochowie, by finalnie osiedlić się w Warszawie. Po powrocie kontynuował działalność konspiracyjną przeciw "polskim" władzom komunistycznym. Pełnił funkcję zastępcy

2 VI 1994 Zmarł Walenty Szwajcer, odkrywca pozostałości osady kultury łużyckiej w Biskupinie



Zdjęcie wykonane na terenie rekonstrukcji osiedla obronnego ludności kultury łużyckiej.

WALENTY SCHWEITZER (1907-1994), później pisał się Szwajcer, świeży absolwent seminarium nauczycielskiego w Wągrowcu, skierowany został w 1932 roku do pracy w wiejskiej szkole w Biskupinie. Szybko zainteresował się historią regionu i podczas wycieczek terenowych ze

3 VI 2008 Zmarł płk Tadeusz Kotz (Tadeusz Koc), pilot; w czasie II wojny światowej m.in. dowódca Dywizjonu 303 (1943-1944)



Tadeusz Koc przyszedł na świat 9 sierpnia 1913 r. we wsi Grabanów niedaleko Białej Podlaskiej. Jego rodzice byli niezbyt zamożnymi rolnikami; początkowo pracowali u właściciela ziemskiego, potem gospodarowali na swoim gruncie w wiosce Kłoda. Po ukończeniu szkoły powszechnej młody Tadeusz poszedł do Gimnazjum im. Józefa Ignacego Kraszewskiego w Białej Podlaskiej. Jako gimnazjalista zapisał się do szkoły szybowcowej przy Podlaskiej Wytwórni Samolotów, a latem 1934

komendanta Obszaru "Południe" w Delegaturze Sił Zbrojnych, płk. Antoniego Sanojcy, a następnie prezesa Obszaru Południowego WiN. Od listopada 1945 r. był prezesem Zarządu Głównego WiN. Jako prezes WiN uznał zwierzchnictwo Rządu RP i podjął decyzję o rozszerzeniu działalności wywiadowczej dla potrzeb Sztabu Naczelnego Wodza w Londynie. Doprowadził do rozkwitu organizacji i przygotował Zrzeszenie do ewentualnej legalizacji. 22.10.1946 r. został aresztowany w Krakowie przez Urząd Bezpieczeństwa, w procesie Zarządu Głównego WiN skazany na karę śmierci, zamienioną na karę dożywotniego więzienia. Wyszedł z więzienia na fali "październikowej odwilży" w grudniu 1956 r. Przez kilka lat schorowany musiał poruszać się przy pomocy laski, do śmierci był inwigilowany przez UB/SB.

Był zastępcą dyrektora zakładu w Stowarzyszeniu Wynalazców Polskich, od 1961 r. referentem w Spółdzielni Pracy "Technomontaż", a od 1962 r. kierownikiem produkcji eksportowej w Spółdzielni Inwalidów i Emerytów Kolejowych.

Zmarł w Warszawie, został pochowany na Cmentarzu w Brwinowie.

Odznaczenia

Order Orła Białego (pośmiertnie)

Krzyż Srebrny Orderu Virtuti Militari (V klasa)

Krzyż Niepodległości

Krzyż Walecznych (pięciokrotnie)

Srebrny Krzyż Zasługi

Źródło: <https://www.ogrodywspomnien.pl/index/showd/50670>

swymi uczniami zauważył blisko brzegu półwyspu jeziora Biskupińskiego drewniane pale, które skojarzyły mu się z zatopioną, pradziejową osadą. Po licznych, bezowocnych interwencjach u miejscowych władz, wysłał list do profesora Józefa Kostrzewskiego w Poznaniu. Od tej pory los Walentego Szwajcera na stałe związał się z Biskupinem i historią jego badań.

„Jesienią 1933 r. doniósł mi Walenty Szwajcer, kierownik szkoły powszechnej w Biskupinie pod Gąsawą w powiecie żnińskim o odkryciu przez siebie dachów zatopionych domów na półwyspie jeziora biskupińskiego. Przybywszy na miejsce stwierdziłem, że nie są to oczywiście zatopione domy, lecz pale wbite ukośnie w dno jeziora dla umocnienia brzegu, czyli falochron. Odkrycie to dokonane na miejscu zwiedzanym przeze mnie już w 1925 r. stało się możliwym dopiero po pogłębieniu koryta rzeczki Gąsawki przepływającej przez jezioro, co doprowadziło do znacznego opadnięcia poziomu wody w jeziorze i wynurzenia się spośród trzciny nadbrzeżnych owych skośnych pali.”

Autor: Józef Kostrzewski „Z mego życia. Pamiętnik” 1970

Źródło: <http://www.biskupin.pl/biskupinskie-towarzystwo-archeologiczne/>

r. odbył szkolenie na Hanriotach w ramach Przysposobienia Wojskowego Lotniczego w Lublinku pod Łodzią. Po uzyskanej w maju 1934 r. maturze wstąpił do Szkoły Podchorążych Rezerwy Lotnictwa w Dęblinie. Po rocznym kursie przeniósł się do SPL dla przyszłych oficerów zawodowych i 15 października 1937 r. promowany został na podporucznika pilota. Przydzielony został do 161 Eskadry Myśliwskiej we Lwowie. We wrześniu 1939 r. w składzie III/6 Dywizjonu Myśliwskiego wspierał walki Armii "Łódź". 2 września mianowany został dowódcą czterosamolotowej zasadzki w Orchowie, niedaleko Łaska. Ok. 10.00 tego

dnia wraz z ppor. Kazimierzem Rębalskim i ppor. Andrzejem Malarowskim przechwycił i zestrzelił nad Łodzią pojedynczego niemieckiego bombowca, którego rozpoznał jako Ju 86 (samoloty te nie brały udziału w kampanii wrześniowej; Koc pomylił się, gdyż w rzeczywistości bombowcem tym był prawdopodobnie Do 17). Parę godzin później, o godz. 16:00 ponownie nad Łodzią wziął udział w walce z niemiecką wyprawą bombową. Wspólnie z ppor. Czesławem Głowczyńskim gonił i ostatecznie nad Pabianicami zestrzelił Messerschmitta Bf 110 (lotnikom przyznano po 1/2 zestrzelenia). Nie było to jego ostatnie zwycięstwo w kampanii wrześniowej. 17 września wystartował na rozpoznanie rejonu Lwów-Stanisławów-Nadwórna. Nie wiedząc nic jeszcze o agresji ze wschodu zaatakował i zestrzelił radziecki samolot rozpoznawczy Polikarpow R-5, którego początkowo rozpoznał jako niemieckiego Hs 126. Tego samego dnia wieczorem odleciał na jednej z ocalałych "jedenastek" 161 Eskadry do Rumunii na lotnisko Czerniowce. Został internowany, lecz szybko uciekł i przez Jugosławię przedostał się do Grecji. Stamtąd polskim statkiem "Pułaski" odpłynął do Marsylii.

We Francji trafił do polskiej bazy Lyon-Bron. 29 maja 1940 r. w 22-osobowej grupie pod dowództwem kpt. Tadeusza Rolskiego skierowany został do bazy w St Étienne. Po zaledwie paru dniach grupa wróciła do Lyonu by kontynuować szkolenie. Jej część po przebrojeniu na CR-714 przeleciała do Afryki. Nie znane są szczegóły dotyczące losów Tadeusza Koca, wiadomo, że 24 czerwca 1940 r. wypłynął z Saint-Jean-de-Luz na "Arandora Star" i 27 czerwca przybył do Liverpoolu. Po ukończeniu szkolenia na spręcie brytyjskim skierowany został 12 października do 303 Dywizjonu jako pilot nieoperacyjny, szlifujący swe umiejętności. 8 listopada 1940 r. przesunięty został do 245 Dywizjonu Myśliwskiego RAF (245 Squadron), a 22 lutego 1941 r. do pierwszego personelu formującego się w Acklington 317 Dywizjonu Myśliwskiego "Wileńskiego". Latał początkowo na Hurricane'ach, potem na Spitfire'ach. 8 listopada 1941 r. zestrzelił prawdopodobnie nad Lille we Francji Bf 109. 15 marca 1942 r. brał udział w osłonie pięciu bombowców Boston nad Francję. Tymczasem nad lotniskami w Anglii zaległa gęsta mgła. Lądujący przy zerowej widoczności 317 Dywizjon stracił osiem samolotów: jeden lotnik zginął, kilku było rannych. Koc jako jedyny obok sierż. Brzeskiego bezpiecznie wylądował, nie uszkodzając maszyny.

25 kwietnia 1942 r. wspólnie z por. Zygmuntem Słomskim zniszczył nad Francją jednego Fw 190. Ten sam typ samolotu stracił samodzielnie trzy dni później (28 kwietnia) nad St Omer, zaś 29 kwietnia zestrzelił na

prawdopodobnie po jednym Focke-Wulfie (jednego z niemieckich myśliwców zaatakował od czoła tak, że wróg eksplodował, a jego szczątki uszkodziły Spitfire'a Koca). W czerwcu 1942 r. przeniesiony został na stanowisko dowódcy eskadry "A" 308 Dywizjonu "Krakowskiego". 7 września 1942 r. nad kanałem La Manche uszkodził Fw 190 (nie uznano na "liście Bajana"). 3 lutego 1943 r. w locie powrotnym z osłony bomowców samodzielnie odłączył się od szyku Dywizjonu i zaatakował dostrzeżonego Fw 190, ciężko go uszkadzając (przyznano mu zwycięstwo prawdopodobne). Zajęty atakiem nie dostrzegł drugiego Focke-Wulfa na swoim ogonie, w rezultacie czego został zestrzelony. Wyskoczył na spadochronie i wylądował na kartoflisku, parę kilometrów od niemieckiego lotniska w St Omer. Pomocy udzielił mu francuski ruch oporu, który załatwił pilotowi przewiezienie do Paryża. Następnie, przez Saint-Jean-de-Luz, Pireneje, San Sebastian i Madryt, Koc dostał się do Gibraltaru, skąd odleciał do Anglii "Latającą Fortecą". W Northolt zameldował się już 21 lutego.

W lipcu 1943 r. Koc został przeniesiony do 303 Dywizjonu. 24 września 1943 r. w rejonie Amiens walczył z Focke-Wulfami, zgłosił uszkodzenie jednego z nich (niezaliczone na "liście Bajana"). 20 listopada 1943 r. przejął od kpt. Jana Falkowskiego stanowisko dowódcy "Kościszewców". Piastował je do 25 września 1944 r. 2 stycznia 1945 r. rozpoczął naukę w Wyższej Szkole Lotniczej w Weston-super-Mare, którą pomyślnie ukończył 17 września 1945 r. Do końca swej służby w Polskich Siłach Powietrznych był kolejno szefem wyszkolenia w jednostce wyszkolenia bojowego 61 Operational Training Unit w Keevil, oficerem łącznikowym w 12 Grupie Myśliwskiej RAF (12 Group) i 13 Grupie Myśliwskiej RAF (13 Group) oraz oficerem sztabu 131 Skrzydła Myśliwskiego.

Za zasługi wojenne odznaczony został Krzyżem Srebrnym Orderu Wojennego Virtuti Militari (nr 8495), czterokrotnie Krzyżem Walecznych, Polowym Znakiem Pilota (nr 596), brytyjskim Distinguished Flying Cross oraz medalami pamiątkowymi. W Anglii wykonał 190 lotów bojowych. Zdemobilizował się w 1948 r. w polskim stopniu majora i brytyjskim Flight Lieutenanta (wcześniej miał czasowo stopień funkcyjny Acting Squadron Leader). Wyemigrował do Kanady i mieszkał tam do końca życia. Pułkownik Tadeusz Kotz (zapis nazwiska zmienił po wojnie) zmarł 3 czerwca 2008 r. w Collingwood, miał 94 lata. Spoczął w rodzinnym grobowcu na cmentarzu rzymskokatolickim St Mary's w Collingwood.

Źródło: <http://www.polishairforce.pl/koc.html>

7 VI 2011 Zmarł ksiądz Józef Obrembski, nazywany patriarchą kapłanów Wileńszczyzny



Józef Obrembski urodził się 19 marca 1906 roku w Skarżynie Nowym (Podlasie). Uczył się w gimnazjum w Ostrowi Mazowieckiej. W wieku 19 lat przybył do Wilna, gdzie rozpoczął studia w seminarium duchownym, kształcił się na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu Stefana Batorego. Święcenia kapłańskie przyjął 12 czerwca 1932 roku z rąk

ks. abp Romualda Jałbrzykowskiego. Swoją służbę Bogu rozpoczął w Turgielach (rejon solecznicki). Od 1950 roku był proboszczem w podwileńskim Mejszagole, w której pozostał do końca życia. Zmarł 7 czerwca 2011 roku w wieku 105 lat. Pochowany przy mejszagolskim kościele, obok którego stanął też pomnik prałata.

Ks. Obrembski był duszpasterzem Polaków na Wileńszczyźnie, niekwestionowanym autorytetem moralnym. Dla wielu pokoleń był, i nadal jest, przykładem patriotyzmu i wiary. Mieszkańcy Ziemi Wileńskiej pamiętają go jako kapłana pogodnego, zawsze uśmiechniętego, pełnego humoru i energii, szacunku i życzliwości. Zawsze też służył radą i pomocą. W okresie powojennym pomagał prześladowanym duchownym. Ukrywał ich w swojej parafii, pomagał materialnie. Niósł pomoc też żebrakom, osobom potrzebującym.

W okresie sowieckim mimo zakazów prowadził działalność duszpasterską: uczył dzieci religii, udzielał sakramentów świętych (również potajemnie), jeździł po kolędzie, odwiedzał chorych. Wielokrotnie był przesłuchiwany przez funkcjonariuszy sowieckiej służby bezpieczeństwa.

W mejszagolskim kościele posługę duszpasterską pełnił przez ponad 60 lat aż do 2002 roku. Prałata odwiedzali prezydent Litwy Valdas Adamkus,

prezydenci Polski śp. Lech Kaczyński i Bronisław Komorowski; byli też ambasadorzy Polski na Litwie, biskupi.

Ks. Obrembski Doczekał się uznania ze strony władz miejscowych, kościelnych i Polski. Za wybitne zasługi w upowszechnianiu polskiej kultury na Litwie odznaczony został Złotą Oznaką Orderu Zasługi Rzeczypospolitej Polskiej, Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski za wybitne zasługi w pracy duszpasterskiej wśród Polaków zamieszkałych na Litwie. Odznaczony także Krzyżem Komandorskim z Gwiazdą Orderu Zasługi RP – za wybitne zasługi i zaangażowanie w działalności na rzecz normowania stosunków polsko-litewskich oraz Krzyżem Wielkim Orderu Zasługi RP, w uznaniu wybitnych zasług dla ochrony dziedzictwa kulturowego i narodowego Polaków na Litwie, za zaangażowanie w działania na rzecz pojednania i rozwoju przyjaznych relacji Polaków i Litwinów oraz działalność charytatywną.

Prałat pośmiertnie został także uhonorowany nagrodą Instytutu Pamięci Narodowej „Świadek historii”.

W 2001 roku władze rejonu wileńskiego nadały ks. Obrembskiemu tytuł Honorowego Obywatela Rejonu Wileńskiego. W 2006 roku prałat otrzymał tytuł Honorowego Obywatela Miasta Wysokie Mazowieckie w Polsce. Od 19 marca 2007 roku szkoła w Mejszagole nosi imię ks. Józefa Obrembskiego.

Prałatowi poświęconych jest kilka książek, m.in. „Żywot jak słońce” Jana Sienkiewicza i „Józef Obrembski – kapłan według Serca Bożego”, która jest zbiorem wspomnień księży z Wileńszczyzny o nim.

Życie prałata posłużyło inspiracją dla wielu miejscowych inicjatyw.

Między innymi, tradycją stała się już organizowana przez samorząd rejonu

wileńskiego coroczna pielgrzymka ku czci ks. prałata Obrembskiego. A całkiem niedawno, przed kilkoma miesiącami ukazała się książeczka z myślami i sentencjami patriarchy Wileńszczyzny pt. „Drogowskazy księdza prałata Obrembskiego” (ukazała się dzięki wsparciu finansowemu Fundacji „Pomoc Polakom na Wschodzie” oraz środkom z budżetu samorządu rejonu wileńskiego).

Od 2013 roku w drewnianym domku prałata działa Muzeum Księdza Prałata Obrembskiego, które jest również miejscem spotkań kulturalnych. Właśnie w tym muzeum już od kilku lat odbywają się 19 marca – w dniu imienin księdza Obrembskiego – słynne Józefinki, które poświęcone są prałatowi. Gromadzą one wielu gości z całej Wileńszczyzny, połączonych wspólną pamięcią o prałacie.

W niedzielę, w Mejszagole o godzinie 11.00 odprawiona zostanie Msza św. w intencji ks. prałata Józefa Obrembskiego. Po Mszy św. odbędzie się dzień otwartych drzwi, który upłynie pod hasłem „Czy pamiętasz...” „Zachęcamy do podzielenia się wspomnieniami, przywołania atmosfery imieninowych spotkań, dyskusji, zdjęć i... zapewniamy, że nie zabraknie tradycyjnych, ulubionych przez prałata pączków” - zapraszają organizatorzy.

Adres: ul. św. Antoniego 5, Mejszagola.

Źródło <http://124.lt/pl/spoleczenstwo/item/179677-przed-111-laty-urodzil-sie-ks-pralat-jozef-obrembski>

15 VI 2012 Zmarł prof. Stefan Stuligrosz, dyrygent, kompozytor, pedagog



Profesor Stefan Stuligrosz na 102. piętrze na tarasie widokowym Empire State Building. Archiwum Filharmonii Poznańskiej

Dyrygent, chórmistrz, organista, pedagog i... dziennikarz. (...) Stefan Stuligrosz był jednym z najbardziej wszechstronnych

ludzi kultury w Poznaniu Stefan Stuligrosz. Stuligrosz urodził się 26 sierpnia 1920 roku przy ulicy Starołęckiej 82, w domu swojej babci Franciszki. W latach 1931 - 1937 był uczniem poznańskiego Gimnazjum św. Marii Magdaleny, ale maturę zdał dopiero po wojnie w Gimnazjum im. Karola Marcinkowskiego. Od 1937 do 1939 uczył się też kupiectwa w Domu Handlowym Woźniaka. Podczas okupacji pracował z chórem konspiracyjnym, z którym występował w poznańskich kościołach a równocześnie pracował w narzędziowni Zakładów Cegielskiego. W 1945 założył Chór Chłopięco - Męski im. Wacława Gieburowskiego Poznańskie Słowiki. - W październiku 1939 roku aresztowano wielu poznańskich księży, wśród nich księdza Wacława Gieburowskiego. Osadzono ich w obozie internowania a chór katedralny rozsypał się. Jako 19-letni młodzieniec zebrałem grupę śpiewaków. Gdy ksiądz wrócił do Poznania nie spodziewał się, że na pierwszej mszy, którą odprawiał w kościele Ojców Zmartwychwstańców będziemy śpiewać. I tak msza, planowana na 25 minut przedłużyła się do półtorej godziny a ksiądz Gieburowski bardzo się wzruszył - wspominał dwa lata temu w rozmowie z "Głosem Wielkopolskim" Stefan Stuligrosz. Choremu Gieburowskiemu nakazano opuszczenie Poznania. Ten przed wyjazdem namaścił Stuligrosza na swojego przyszłego współpracownika, a w razie, gdyby nie wrócił - następcę. - Przy Świętym Wojciechu stała dzwonnica i barak,

którego dziś już nie ma. W tym baraku ks. Gieburowski po raz ostatni nas zebrał i zaczął dyrygować. W pewnym momencie strasznie się wzruszył, rzucił partyturę i wybiegł bez słowa. Czym on czuje się obrażony? - pomyślałem. Pędzę za nim, a on uciekał do zakrystii. Zatrzymał się. Przyłgnął do mnie i strasznie płakał. Żegnał się z Poznaniem, do którego już nigdy nie wrócił - mówił Stuligrosz. Po wojnie Katedra była zniszczona, więc Stuligrosz i jego chór przenieśli się do kościoła Wszystkich Świętych przy Grobli. Stuligrosz dostał pozwolenie od kuratora i nazwał chór imieniem ks. Wacława Gieburowskiego. - Poznańskie Słowiki to nazwa, która przyłgnęła do przedwojennego Chóru Katedralnego. Gdy nasz chór zaczął próby a liczba śpiewaków stale wzrastała, przychodzący na nasze występy poznaniacy zaczęli też nazywać nas Poznańskimi Słowikami. Tej nazwy sobie nie przywłaszczyliśmy, ona po prostu przeszła na nas - opowiadał Stuligrosz. Zresztą Grobla była dla niego ważna także z innych powodów... - To w kościele Wszystkich Świętych 20 stycznia 1952 roku wziąłem ślub z moją Barbarką. To na tej ulicy urodziły się wszystkie moje trzy córki - Anna, Maria i Stefania - mówił nam twórca Poznańskich Słowików. Rok wcześniej ukończył studia na Wydziale Humanistycznym Uniwersytetu Poznańskiego (sekcja muzykologii) a w 1953 roku skończył kształcić się na Wydziale Wokalnym i Wydziale Kompozycji, Teorii i Dyrygentury Państwowej Wyższej Szkoły Muzycznej. Tam zresztą był później wykładowcą, kierownikiem Katedry Chóralistyki, dziekanem Wydziału Wokalnego, prorektorem i w latach 1967 - 1981 rektorem. Szczególnie w pamięci utkwiły mu pierwsze uczelniane wybory. - Głosowanie było tajne. Gdy oglądaliśmy kartki z podkreślonymi nazwiskami stwierdziłem, nie mogę dłużej być członkiem tej komisji, ponieważ większość głosów pada na na mnie. Wtedy profesor Stefan Bolesław Poradowski i profesor Józef Pawlak powiedzieli: "Panie kolego. Jeśli my panu okazujemy zaufanie, to proszę tego zaufania nie podważać i uszanować je" - opowiadał Stefan Stuligrosz. Prowadził dyrygowanie na Wydziale Wychowania

Muzycznego, dyrygenturę symfoniczną i śpiew solowy. Gdy został rektorem, Wydział Wokalny był niemal w rozkładzie, więc by go wzmocnić, zaangażował tak uznanych śpiewaków jak Irena Winiarska, Antonina Kawecka, Henryk Łukaszek czy Marian Kouba. Stworzył też kameralny zespół wokalny, z którym występował m.in. na festiwalu Wratislavia Cantans. - Studenci mnie bardzo lubili. Był na uczelni taki zwyczaj, że gdy któryś z studentów chciał porozmawiać z rektorem, wówczas musiał najpierw zgłosić się do dziekana, a potem do prorektora. Ja to zmieniłem. "Jeśli masz prośbę do rektora przyjdź do mnie. Jestem otwarty" - mówiłem. Znałem wszystkich studentów po imieniu, a oni nazywali mnie ojcem. Któregoś dnia ktoś zadzwonił do domu i zapytał czy jest ojciec. "Dodzwonił się pan do profesora Stefana Stuligrosza" - odparła moja żona. "No tak, ale my go nazywamy ojcem" - mówił głos w słuchawce. A Barbarka na to: "W takim razie ojciec przed chwilą wyszedł. Proszę oczekiwać go na uczelni" - śmiał się Stuligrosz. W 1968 roku podczas buntu studentów ówczesny rektor zamknął uczelnię i nie wypuścił studentów chcących pójść manifestować pod pomnik Mickiewicza. Z jednej strony nie chciał na uczelnię wpuścić esbeków, a z drugiej obawiał się o młodych artystów, że milicja bijąc pałkami może im połamać palce, co zakończyłoby ich kariery. Za ten ruch Stefana Stuligrosza niezwykle chwalił Komitet Wojewódzki PZPR. W latach 1956-63 Stefan Stuligrosz był szefem redakcji muzycznej Polskiego Radia

w Poznaniu. Miał 36 lat i wprost tętniał energią do pracy. Na tyle, że ułożył sobie precyzyjny plan zajęć w dni robocze: od 9 do 15 praca w radio, poniedziałki, środy i piątki pomiędzy 18 a 20 chóralne próby, a we wtorki i w czwartki od 16 do wieczora ćwiczenia i wykłady ze studentami. A jakby tego było mało w latach 1971 -90 Stefan Stuligrosz był prezesem Towarzystwa Muzycznego im. Henryka Wieniawskiego. Jego chór koncertował m.in. dla papieży Jana Pawła II i Pawła VI, prezydenta USA Johna Fitzgeralda Kennedy'ego, króla Hiszpanii Juana Carlosa, premier Wielkiej Brytanii Margaret Thatcher czy prezydenta Francji Jacquesa Chiraca. Sam Stuligrosz odebrał w swoim życiu masę wyróżnień. Jest laureatem dwóch państwowych nagród I stopnia, Honorowym Obywatel Miasta Poznania oraz posiadaczem honorowych kluczy do Nowego Jorku, Cleveland, Filadelfii i Chicago. - Czasem myślę o swoim następcy - zdradził Stefan Stuligrosz podczas ubiegłorocznego, ostatniego wywiadu dla "Głosu Wielkopolskiego". Profesor zmarł dziś rano w szpitalu w Puszczykowie. W sierpniu skończyłby 92 lata.

Źródła: <http://www.gloswielkopolski.pl/artukul/597867,stefan-stuligrosz-przypominamy-historie-jego-zycia,id,t.html>
<https://plus.gloswielkopolski.pl/historia/a/gdy-poznanskie-slowiki-spiewaly-w-bialym-domu-dla-prezydenta-kennedyego,12993690>

W OBRONIE WIARY I NARODU W DUCHU NAUCZANIA ŚW. JANA PAWŁA II WIELKIEGO

Kod polskości - Prof. Feliks Koneczny



Warto przemyśleć...

Przypomnijmy sobie, że sztandar chrześcijańskiego życia publicznego w Polsce wcale nie jest nowiną: owszem, ma swe tradycje stare i stosunkowo świeże, bo z XIX wieku, wcale żywe, a wielce szanowane. Jest do czego nawiązać! Nasi trzej wieszczowie schylali się przez całe życie przed tym właśnie sztandarem, głosząc prawdziwe królestwo „nie z tego świata”, lecz dla świata. Weźmy do rąk głównych filozofów polskich – tendencja ta sama, żeby obmyśleć królestwo Boże na ziemi. O czymże marzył polski intelekt, wysilając się w niewoli na utrzymanie patriotyzmu i pragnienia niepodległości, jeśli nie o tym, żeby ta Polska, gdy wreszcie wstanie z martwoty politycznej, gdy stanie się na nowo państwem niezawisłym, wprowadzi chrześcijaństwo w życie publiczne, w stosunki międzynarodowe? Wprowadzenie etyki chrześcijańskiej do polityki jest hasłem Mickiewicza, Krasińskiego, Słowackiego, Cieszkowskiego, Libelta, Trentowskiego, Supińskiego, Gołuchowskiego, Szujskiego, Kalinki – ależ wszystkich a wszystkich, którzy stanęli na świeczniku polskiej umysłowości! Gdzież jest choć jeden znakomity Polak, poeta czy uczonec, który by był nie uważał tego za cel celów, za misję polską? **Nie jeden nie bardzo licował sobie z Kościołem, nie jeden nie bardzo uważał się za katolika; ale wszyscy wpatrzeni byli**

w hasło „De Civitate Dei” [O państwo Boże]. Przez Polskę niepodległą spodziewali się tego.

Fragment pochodzi z: „Kościół w Polsce wobec cywilizacji”, 1914.

Polska droga historyczna i cywilizacyjna ma swoje ramy i cele. Bez nich ani Polski, ani Narodu Polskiego by nie było, ponieważ w ogóle takie ramy wyznaczają istnienie każdej wielkiej i trwałej wspólnoty, choć w treści mogą się różnić. Nie posiada tego jedna wioska czy jedno miasteczko, które można zapakować i wywieźć na krańce ziemi. Ale naród, ale państwo to coś znacznie poważniejszego, pod warunkiem, że rozumie się i ceni swoją tożsamość i swoją misję. Jeżeli istniejemy już ponad 1000 lat, to znaczy, że posiadamy jakiś potężny depozyt. On właśnie jest zwornikiem naszego życia narodowego, pokazując, jakim naprawdę mamy być państwem. Ten depozyt potrafili odczytać nasi wielcy rodacy, więc i dziś trzeba ich pilnie słuchać.

Autor: Piotr Jaroszyński

Źródło: <http://piotrjaroszynski.pl/warto-przemyslec/1355-kod-polskosci-prof-feliks-koneczny>

NASZ ETOS

Szanowni Państwo, żyjemy tu na emigracji w strefie patriotyczno-intelektualno-moralnej katastrofy i nadszedł najwyższy czas na powrót na naszą drogę do dojrzałości moralnej, która kroczyliśmy przez ostanie 1051 lat. Dziś 10 przykazań traktujemy jak menu-listę potraw w restauracji i wybieramy sobie tylko niektóre do przestrzegania; tylko niewielu pamięta i praktykuje 8 Błogosławieństw, bo to już dużo wyższa szkoła jazdy prowadząca do świętości...Ale przecież zawsze tak nie było, nasi przodkowie nie tylko przestrzegali wszystkich 10 przykazań a nawet dążyli do świętości, małżonkowie czekali na siebie latami, przyjaciele byli sobie wierni, słowo było warte więcej niż pieniądze. Nasi poprzednicy na emigracji nie pracowali głównie nad własnym dobrobytem ale nade wszystko pracowali nad planem wyzwolenia Ojczyzny. Odzyskajmy pamięć tego kim byliśmy i przywróćmy naszą tożsamość - dojrzałość moralną.

Nasz dom - Jan Lechoń



Album Canaletta, wydany w Warszawie, rozmarzył mnie na temat przeszłości, teraźniejszości i przyszłości nawet. Nie pamiętam, czy te obrazy się uratowały, i okazuje się, że są, to wielkie szczęście, bo to prawdziwe papiery rodowe miasta. Ze wzruszeniem patrzyłem na planszę przedstawiającą pałac Teppera na Miodowej, gdzie mieszkała Narcyza Żmichowska, Boy za dziecinnych lat i gdzie się urodził – muszę sobie tę planszę odfotografować i powieszę na ścianie. Że takie książki wychodzą teraz w Warszawie, to dowód, że Moskale nic naprawdę nie zniszczyli, choć nie ma Piłsudskiego, tylko Rokossowski, i choć nie ma św. Mikołaja, tylko „Dziadzio Mróz”. A skoro dotąd nic nie zrobili, jeśli z tych popiołów Warszawy wybuchł taki żar miłości do niej, jeśli tak się odbudowuje Zamek i stare kościoły, to nie dadzą nam rady nigdy. A wtedy będzie nowa sytuacja, może i bez wojny, której teraz każdy musi się bać nie dla siebie, ale dla świata, dla Polski, dla Warszawy. Może przyjdzie cud – cud nagrody za ofiary powstania i za miłość nie do zgaszenia do Polski, do Warszawy. Przyznam się, żem zupełnie zwątpił w uwolnienie Polski przez wojnę. Ale od paru dni ratuję się starą, wcale nie taką głupią polską wiarą w ten cud, co znaczy w Pana Boga.

Fragment pochodzi z „Dzienników”, t. 3, 9.10.1954 r.

Siła klasycznej architektury polskiej jest niewyobrażalna, bo architektura ta posiada swojego ducha i swoje piękno, dzięki czemu nie tylko budzi zachwyt, ale również ukazuje Polskę jako nasz dom od wieków. Dlatego też wrogowie nasi dążyli do tego, by tę siłę osłabić lub wręcz ją unicestwić. Niemcy zbombardowali nam Warszawę, niszcząc ją w 80 procentach. Komuniści woleli postawić potworny Pałac Kultury im. Stalina, niż zachować ocalałe (!) w tym miejscu kamienice. Dziś liberałowie dobierają się do Starego Miasta, wstawiając nowoczesne plomby, które szpecą odzyskane dzięki obrazom Canaletta enklawy. A Zamek Królewski musiał jednak czekać jeszcze 30 lat, nim otworzył swe podwoje, Lechoń cieszył się przedwcześnie.

Autor: Piotr Jaroszyński

Nasz Dziennik, Piątek, 19 września 2014, Nr 218 (5060)

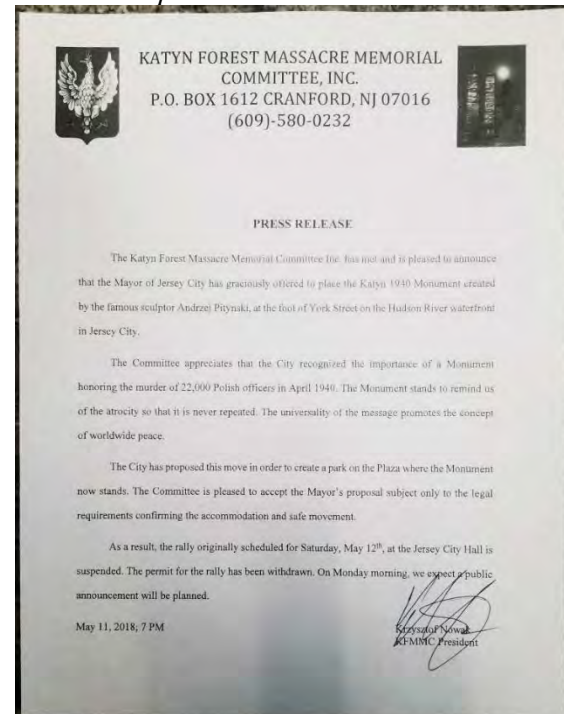
Źródło: <http://piotrjaroszynski.pl/warto-przemyslec/1304-nasz-dom-jan-lechon>

U OGNISKA:

Szanowni Państwo, prosimy dzielić się z nami ciekawymi przeżyciami swojej wspólnoty oraz zamieszczać zaproszenia na nadchodzące imprezy.



Związek Narodowy Polski na Targach Long Island Business Expo 2018





12 V 2018 Odwołana manifestacja o utrzymanie Pomnika Katyn 1940 w Jersey City, NJ.

CORPUS CHRISTI

FEAST OF THE MOST BLESSED SACRAMENT
Thursday after Trinity Sunday



CHURCH OF THE HOLY INNOCENTS
128 W. 37TH STREET, NEW YORK CITY

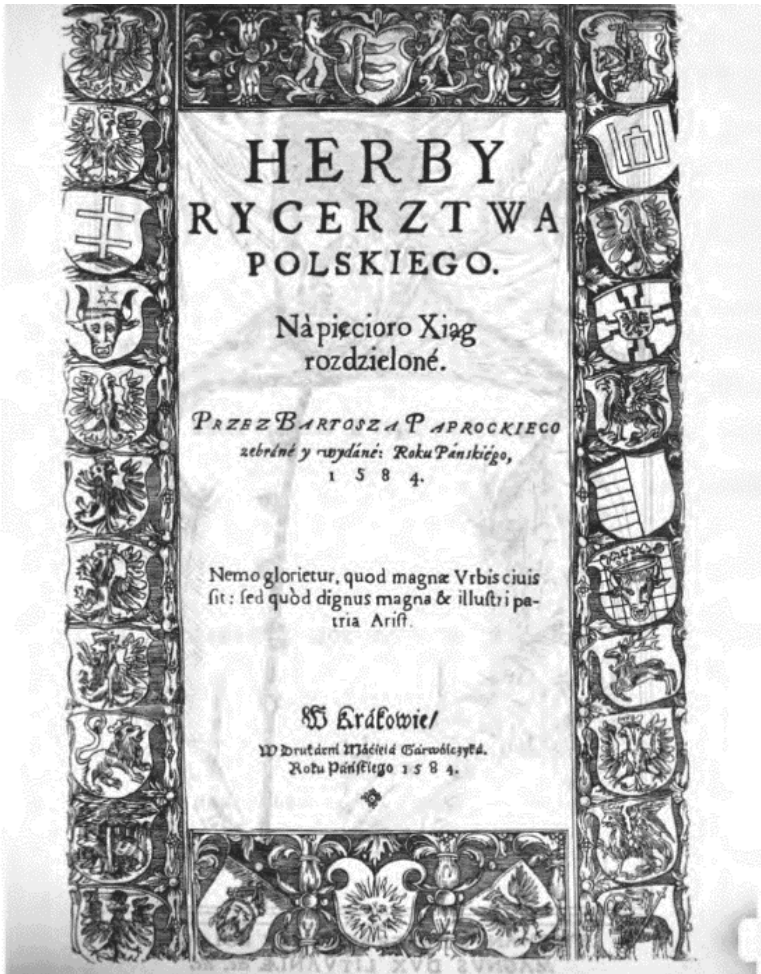
"What wonderful majesty! What stupendous condescension! O sublime humility! That the Lord of the whole universe, God and the Son of God, should humble Himself like this under the form of a little bread, for our salvation. ... In this world I cannot see the Most High Son of God with my own eyes, except for His Most Holy Body and Blood."
—St. Francis of Assisi



31 V 2018 Procesja Bożego Ciała w Kościele Św. Niewiniątek, Manhattan, NYC

BOG, HONOR, OJCZYZNA = KODEKS RYCERSKI, HERBY, SYMBOLE I HISTORIA

Kontynuacja z poprzedniego wydania



168

O KLEJNOCIE

Venerabili, devoto, nobis dilecto Laurentio Miedzileski, praeposito vlnensi, nuntio et protonotario ac comiti palatino apostolico et oratori serenissimi fratris et consanguinei nostris charissimi regis Poloniae, gratiam nostram caesaream et omne bonum. Cum caesaream deceat majestatem, hos, qui virtute et insignioribus praefulgent gestis, suntque bene meriti, non solum de nobis, sed etiam de republica christiana, amplioribus honoribus ornare, atque omni gratia et benignitate prosequi: Te quoque Laurentium praefatum, etsi virtutibus ornatum, et in omnibus rebus dextre obeundis idoneum, benemeritumque experti sumus, tuamque familiam, tam per regnum Poloniae, quam Lituaniam et Masoviam diffusam, polonico idiomate nuncupatam Jastrzebiecz, seu Boleszczicz, a Boleslao primo Polonorum rege, antiquitus nobilem non ignoramus, tamen pro tuis claris facinoribus, tam in obeundis rei publicae christianae negotiis variis, ad expeditionem contra Turcos, et alios Christi nominis hostes infensissimos pertinentes, prudenter et studiose fieri solitis, et non minus pro ea observantia, quam in nos geris fideliter et diligenter. Cupiens igitur nonnulli decoris addere eidem familiae tuae Accipitrinae seu Boleszczicz, quae pro insigni armorum nobilitatis suae, in celestino capite dabatur album, quatuor cum guffis nigris, intus autem crux glauci coloris signatum, et in galea super uncus accipitrem cum duabus campanellis ad pedes ejus, more venatrice avis antiquitus deferre solebat. Quia tamen non omnibus de eadem familia existentibus, ejusmodi galeam vulgari idiomate helm deferre licet, praesertim viris ecclesiasticis et spiritualibus, nonnullisque saecularibus laicis, cum plerique et frequenter babatum purum, absque accipitro, a quo ipsa familia accipitrina nuncupatur, uti accepimus deferunt, ideo nobilitatis tuae familiae totius arma constituimus et ordinamus, ut omnes et singuli ecclesiastici et saeculares hi, si quos forte adoptare, aliquando per nos, ut fit, contigerit, sine galea deferant, eam purum babatum deferant, sic quod accipiter scutum celestinum circumteneat, capite et aliis supra eminentibus, pedibus autem quibus campanellae aligantur, inferiorem partem scuti atque babati appropinquat et complectatur. Qui autem hoc arma in galea, in qua accipitrem gestant deferunt, hi more veteri infrascripto deferant, sicut in medio praesentium artificis ingenio elaborata cernuntur. Praeterea, ut amplioribus honoribus et favoribus eandem familiam tuam accipitrinam adornemus et decoremus, eodem motu et auctoritate caesarea admittimus, concedimus, statuimus, et omnimodam facultatem damus, ex nunc, et perpetuis futuris temporibus duraturam, tres milites ex eadem familia vestra creandi et faciendi, unum videlicet in Polonia, alterum in Litvania, et tertium in Mazovia sive Masovia. Sicque in Polonia duas domus, utpote Miskoweszi, et Bielaweszi, in Mazovia autem tua Miedzileszci de Ulatow, et Dzierzkoweszi de Schumsko, in Litvania autem Niemierowiczci et Scitowie. Itaque spirituales, si tunc fuerint ex illa domo, cum altero fratre saeculari seniore nato per unum militem, in quacunque domo, quem magis idoneum et strenuum ad militiam obeundam cognoverint, eligant, perpetuis temporibus auctoritate nostra imperiali, itaque unus alteri vita functo, in unaquaque domo ex praedictis succedat, per ejusmodi fratrum fratrum seniorum et digniorum electionem. Quod si aliquis ex his eligentibus reliquis sit praestantior, ex tunc ipse per alterum electionis comitem eligatur. Quae quidem electio taliter fieri debet: Decedente uno milite, in aliquo dominio de praedicta familia accipitrina, debent duo fratres seniores et digniores, spirituales et saecularis, vel si spiritualis deficit, uterque saecularis, veluti nostri comites palatini, quibus ad hoc facultatem damus, ad aliquam ecclesiam descendens et illic convocatis fratribus, unum ex his, qui magis idoneus videbitur nominare, eligereque in militem, percutiendo eum ter ense, per sacerdotem prius ter, benedicto, im-

JASTRZĘBIEC.

167

do nich gotować, ale Wołochowie postrzegli ich, tyl podali. Obaczywszy, że nie mógł mieć bitwy statecznej, wrócił się do wojska, przyjechał znowu na wielki głód, frasowali się na to, że hospodara nie zastali. Ruszył się potem z ludem, a co miał iść do Soroki, to się udał do Sawarny, a to dla tego, że rozumiał, iż mógł mieć żywności dostatek z Braclawia; tam im dopiero nędra dokuczyła, że rogi jakie należeli, jelenie kopyta najdując, co od lat kilku leżały, jedli, także kości jakich dostać mogli, jednak go łbóg we zdrowiu do ojczyzny wrócił. Tak ci trudno sławy dostawał ten sławny Polak, z wielką nieprzespiesznością zdrowia swego. Wiele potem przypadków na tej tam drodze jego w historii czytać będziesz. Zostawił z Zofią Jordanówną kasztelaną krakowskiego córką synów dwóch: Alexandra i Samuela, i córkę.

Krzysztof Zborowski, siódmy syn kasztelana krakowskiego, podobaszmy był koronnym, a potem u cesarza Maxymiliana, człowiek w sprawach rycerskich dobrze ćwiczony. Ten był Bohdana hospodara wołoskiego przez zęływość i niezdziwienie słowa pojmował, i nie wypuścił dotąd, póki nadgrody za szkody swoje nie wziął. W elekcyą króla Stefana z drugimi panj, opuściwszy społeczność braci rodzonej, którzy zostali przy rycerstwie, odjechał do cesarza pomienionego, na którego z drugimi wotował, u tegoż do jego śmierci na dworze się bawił, potem u Rudolfa syna jego, też cesarza, był podczaszym.

Marcin Zborowski syn kasztelana krzywieńskiego, synowiec rodzony tych pomienionych, którego urodziła Rozrazowska z domu Doliwa, mając wieku lat trzydzieści zmarł młodziemcem. Był to mąż do wszelakich spraw pocziwych cętlivy, zwłaszcza do rycerskich, w których pradziadów, dziadów, stryjów i ojca nie wydał. Umarł roku 1575. Jego ciało leży we Złorowie, nad którym jest ten text w te słowa pisany:

Magnifici ac generosi domini Martini Zborarii, Martini filii, avi que patris Martini, morte immatura, anno trigesimo aetatis suae defuncti, ossa hic cubant, sacro fago avito. Anno Dni 1575 mortuus, jacet hic sepultus.

Piotr, brat rodzony tegoż Marcina, syn kasztelana krzywieńskiego od Rozrazowskiej, za wieku mego teniz cnotami i sprawami przodków swoich ozdobiony, u szczęścia więcej nie żądając, w pokoju zasiadł na majątności ojczystej, którą trzymał w ziemi sędomierskiej, Grocholice i iusze do nich przyległe wai.

Jan Zborowski, syn Piotra wojewody krakowskiego, od Myszkowskiej, z domu albo familii Jastrzębów, słobnicki, tłumacki, kanclercki starosta.

List cesarza Maxymiliana tym domom nadany, za zasługami znacznymi Wawrzyńca Miedzileskiego, proboszcza wileńskiego, któryu dawa taką wolność, (przydawszy helm inakszym sposobem, niż go przodkowie ich używali), kreować *noras miles*, jako z listu tego zrozumiesz, którego masz sens w te słowa:

Maximilianus divina fvente clementia electus Romanorum imperator. semper Augustus, ac Germaniae, Hungariae, Dalmatiae, Croatiae etc. etc. rex, archidux Austriae, dux Burgundiae, Lotaringue, Brabantiae, Styriae, Carintiae etc. etc.

JASTRZĘBIEC.

169

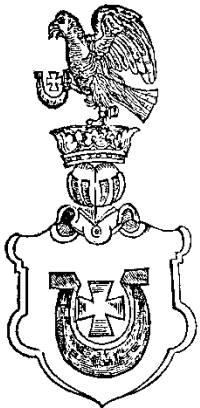
nendo, aureum annulum super indicem ejus et verba in hanc formam dicente: Nos N. et N. sacratissima imperiali auctoritate, qua specificali gratiosa et privilegiata nobis concessione invictissimi Maximiliani imperatoris fungimur in hac parte, te N. nobilem fratrem nostrum in militem et equitem aureatum, verum et legitimum, creamus et facinus per hujusmodi ensis benedicti collationem. — Et tunc dent ense nudum in manus ejus, et postea imponent aureum annulum, dicendo haec verba: Et damus tibi facultatem eadem auctoritate imperiali, potiri, uti, et gaudere omnibus et singulis honoribus, dignitatibus, insignibus, armis, splendidisque apparatibus, privilegiis, munitatibus, et praerogativis tam torneamentis, quam exercitiis, hastiludiis et omnibus locis, quibus ceteri milites sive equites aurati nostri, et sacri imperii, quomodolibet et rite Crucigeri, ac etiam Hierosolimitani utuntur, potiuntur, et gaudent. — Accipiendo tamen prius a creando in militem debitum juramentum, nostro, ac sacri imperii nomine, atque vice in hunc modum: Ego N. promitto et polliceor, quod ex nunc in arma ero fidelis sacrae caesareae majestati, domini Maximiliani imperatoris, ac ejus imperio successoribus legitime intrantibus, bonum et honorem eum procurando, damna vero pro posse avertendo, et non participando cum conspirantibus in majestatem eorum, et sacrum imperium, nec non ecclesias Dei, justitiamque pupillorum et viduarum, et ab omni oppressione pro virili mea tuebor et defendam, ac ubi opus fuerit contrarium quibuscunque. Nulli ergo hominum liceat hanc nostrae concessionis, indulti, facultatis, decreti, voluntatis ac gratiam paginae infringere, aut ei quovis usu temerario contraire. Si quis autem hic attentare praesumpserit, nostram et sacri imperii indignationem gravem ac poenam quinquaginta marcarum auri puri, quoties contrafecerit, se noverit irremissibiliter incursum, medietatem fisco nostro caesareo, reliquam vero injuriam passurum usibus applicantibus. Harum testimonio literarum sigilli nostri appensione munitarum. Datum in civitate imperiali nostra augusta die XXV mensis Februarii, anno 1518 — regnorum nostrorum romani 33, Hungariae vero. 28.

MAXIMILIANUS.

Obaczywszy tedy własność klejnotu tego, czytać będziesz o familiach tych, którym właśnie należy, o sprawach ich znacznych i rozrodeniu.

A naprzód o domu starożytnym **Myszkowskich z Mirowa**, których przodki, historye, przywileje, katalogi wspominają, w te słowa:

PIOTRA z MIROWA wojewodę łęczyckiego, wspominają różne przywileje koronne, który był marszałkiem koronnym, jakoś o tem czytał pod herbem Stary Koń, ten za-
stawił synów czterech:



PIOTRA starostę łwowskiego, którego wspomina Kromer w księgach trzydziestych, że miał wojsko w sprawie swęj niemale za Olbrachta roku 1500. — Co poczyną temi słowy:

Erant in Russia nonnullae mercenariorum militum copiae, cum Petro Myskovo praefecto leopolitensi etc. etc.

STANISŁAW, syn Piotra wojewody, kasztelan międzyrzecki, który się także z Mirowa pisał, ten żadnego potomstwa nie zostawił.

WAWRZYNIEC, syn Piotra wojewody łęczyckiego. Tego wspomina Bielski w księgach trzecich temi słowy: W roku 1513 Wawrzyniec Myszkowski mając trudność z Janem książęciem zatorskim o wodę, którą mu książę odejmował od stawów jego. Tam wyjechali oba na miejsce różnice onej, chcąc się sami o to zgodzić, wtem miasto zgody, w większą nieprzy-
ażń zaszli. Ową książę niechciał Myszkowskiemu jego własnego gruntu puścić. Wtem Myszkowski o taką krzy-

wdę zagniewany, dobywszy miecza pędko, zabił go, zaraz ujechał; obaczywszy dworzanie skoczyli po nim, wszakoż go dognać nie mogli, obrócili się nazad do pana swego.

Tegoż wspomina tenże historyk, że w r. 1514 będąc w Moskwie, wiele a mężnie z nieprzyjaciółmi czynił, ztąd za owo przegniewanie, do wielkiej łaski królewskiej przyszedł, i potem był kasztelanem sądeckim, zostawił potomstwo, o którym będzie niżej.

MARCIN, syn Piotra wojewody pomienionego, był kasztelanem wieluńskim, o którego potomstwie niżej czytać będziemy.

MIKOŁAJ MYSZKOWSKI, syn Wawrzyńców, był kasztelanem wojnickim, oświęcimskim, zatorskim i międzyrzeckim starostą. Tego wspomina Kromer *in oratione sua*, jeszcze krajczym za Zygmunta Starego, o czem czytać list 696. Którego tylko dwie córki potomkami zostały, a wyniosły majątność w domy różne, jako naprzd:

Barbara z Mirowa Zborowska wojewodzina i generalowa krakowska, stobnicka, tłumacka i kamionacka starościna. Ta po śmierci małżonka swego, dawną a srogą niemoc cierpiała, i będąc wewnątrz zdrowa, tylko ręce, nogi *defecerunt*, iż sama niemi sobie cieleba do ust włożyć nie mogła. Umarła r. 1582.

Zofia Maciejowska kasztelanica zawichowska, starościna spiska; — te obie wielką część majątności wyniosły w domy pomienione.

STANISŁAW, drugi syn Wawrzyńców, rodzony brat wyżej pomienionego Mikołaja, pisał się także z Mirowa, a na Buchowicach; zostawił to potomstwo: Mikołaja kanonika krakowskiego, Piotra, Stanisława i Krzysztofa.

ALEXANDER, brat Zygmunta, MYSZKOWSKI z Mirowa, był dworzanie króla Zygmunta Augusta. Tegoż ciału leży w Krakowie u świętej Trójce, o którym powieda *epitaphium* w te słowa:

Alexandro Myskowski a Przecziczow, optima spe, ac praeclara indole juveni, in ipso aetatis flore et omnium hominum gratia, dum in communi regiae familiae expeditione, in barbaros profectum parat, acerba morte catincto, Petrus Myskowski canonicus cracoviensis, frater desiderantissimus po nit, anno 1548. Vixit annos XXVII.

Dzierzgowskich w Mazowszu dom starodawny, którzy przed stem i ośmdziesiąt lat, jako to listy rozdzielne świadczą, pisali się **Jeżewskimi**, tylko po wsiach nazwiska sobie zmieniali. Wspominają znaczne *scripta* niektóre Pomściбора Jeżewskiego de Dzierzgow kasztelanem ciechanowskim, który z Katarzyną Wilkanowską z domu Lis zostawił dwóch synów: Jana i Mikołaja.

MIKOŁAJ DZIERZGOWSKI był areybiskupem gnieźnieńskim w roku 1546. Wzięt po Gamracie z domu Sulima, panował lat trzynaście, po nim został Jan Przerębski z domu Nowina; umarł w roku 1559, dnia 16 miesiąca lutego, w Gnieźnie pochowany, o którym Janicius poeta pisał wiersze w katalogu w te słowa:

*Te favor ad magnos regis provexit honores,
Et primum patriae fecerat esse caput.
Largus eras in opibus, nec certe injurius ulli,
Non est parva boni laus quoque et ista viri.*

Temuż *epitaphium* w Gnieźnie napisane na grobie w te słowa:

Nicolaus Dzierzgowski, archiepiscopus gnesnensis et primas regni, legatus natus, in multis et variis reipublicae curis ac muneris, sui pontificii gravissimis negotiis, de sempiterna regnie sollicitudine vivens sibi posuit, quietem posteris non invideant, qui secus illis mentem bonam praecantur.

JAN, brat rodzony tego areybiskupa, wojewoda, jeneral mazowiecki, warszawski i łowicki starosta, zostawił z Dorotą Sobocką z domu Doliwa syna tylko jednego. Był ten Jan Dzierzgowski wojewoda wielki miłośnik rzeczy pospolitej.

ZBOŻNY, syn Jana wojewody mazowieckiego, kasztelan sochaczewski, starosta osiecki, zostawił z Szrenską wojewody plockiego córką z domu Dołęga, tylko jedną córkę Barbarę Maciejowską starościna zawichowską, która już w dom ten majątność ojczyzną wyniosła, i Szrenskiego domu także polowiec.

ANNA, córka Pomściбора Dzierzgowskiego, siostra rodzona Mikołaja areybiskupa i Jana wojewody mazowieckiego, naprzd była za Pawłem Kiernoskim kasztelanem gostyńskim z domu Junosza, potem za Marcinem Sleszyńskim.

Wtóra córka Pomściбора Dzierzgowskiego kasztelanica ciechanowska była za Janem Garwaskim częstnikiem plockim, od której idą dzisiejsi Garwascy, o których pod herbem Grzymała czytać będziemy.

W roku 1523 wspominają *scripta* niektóre STANISŁAWA DZIERZGOWSKIEGO, który działem miał Szumsko, był sędzią ciechanowskim, od tego już idą Szumscy, dom znaczniejszy w Mazowszu.

ANDRZEJ MYSZKOWSKI z Mirowa, syn Wawrzyńców, kasztelan lubelski, lubaczowski etc. starosta.

KRZYSZTOF MYSZKOWSKI z Mirowa syn czwarty Wawrzyńców, kasztelan rawski. STANISŁAW MYSZKOWSKI z Mirowa, syn Marcina kasztelana wieluńskiego wojewoda i starosta krakowski general i robatyński. Był to za wieku mego pan możny, porządny, i wielki miłośnik Rzeczypospolitej. Mając za sobą Annę, Andrzej bracie z Tęczyzna kasztelan krakowski córkę, nie zostawił z nią żadnego potomstwa.

JAN MYSZKOWSKI z Mirowa, kasztelan oświęcimski, syn Marcinów, brat rodzony wyżej pomienionego wojewody. Ten zostawił potomkiem syna także Jana, kanonika krakowskiego.

JAKÓB MYSZKOWSKI z Mirowa, brat trzeci tych pomienionych, burgrabia krakowski, Ten też zostawił dwóch synów: Piotra proboszcza pułtowskiego, i Jana rotmistrza, męża wielkiego, który z nieprzyjaciół ojczyzny swej znacznym się w potrzebach pokazywał, żadnej potrzeby, która była z jakimkolwiek nieprzyjacielem nie omieszał, pode Gdańskiem, w Moskwie, tak za króla Stefana, jako i za Augusta jeszcze. Z Kmicianką, pisarza krakowskiego córką, zostawił potomstwo.

JERONIM, czwarty syn Marcinów, MYSZKOWSKI, zostawił jednego syna Andrzeja.

MIKOŁAJ MYSZKOWSKI z Mirowa, brat Piotra wojewody łęczyckiego, zostawił dwóch synów: Jana kasztelana oświęcimskiego, który szedł bez potomka; Mikołaja, ten zostawił potomstwo te syny: Jana i Jerzego ardziekana krakowskiego, który umarł w roku 1543, jako to opowieda *epitaphium* na grobie jego na zamku krakowskim pisane w te słowa:

D. M. S. Georgio Myskowski a Przecziczow hujus aedis archidiaconi, civilis et pontii juris consultissimi, multique praeterea ac preclaris animi ingeniiue dotibus praestantissimi, Joannes Myskowski fratri desiderantissimo, Petrus fratri frater canonicus cracoviensis, patru bene naerenti posuerunt. Vixit LXXXIII, Julius V. Obiit anno 1543. 8 Idus sextilis. Przy którym herby są wykontefektowane Jastrzębiec, Łabędź i Korneiz.

JAN, syn Mikołajów MYSZKOWSKI z Mirowa, zostawił z Pieczychojską z domu Gozdawa to potomstwo, jako naprzd:

PIOTRA, biskupa krakowskiego, książę siewierskie. Ten wieku mego między biskupy był namożniejszym w skarby, będąc domu możnego, zawsze się zbytkiem brzydził, miarę zachowywał, ztąd mu na wszem Pan Bóg i szczęście wiele uczęszalo; kupił majątności lepiej niż za sześćkroć sto tysięcy, jako Chroberz, Książ w krakowskiej ziemi, Oryszów w Mazowszu i Szymanów, Wieprz na Śląsku i innych barzo wiele. Do tego we wszystkich dzierżawach biskupstw tych które trzymał, zamków i dworów poprawie znacznie dał, kościoła w Kielcach przyczynić z niemalym także kosztem kazał. Innych na potem spraw jego pamięci godnych, historia szerzej ci opowie, gdyż według Solona musim o każdym tak trzymać, że *ante mortem nemo beatus judicandus*.

ZYGUNT MYSZKOWSKI z Mirowa, brat rodzony tego biskupa, zostawił potomstwo z Beatą Przerębską z domu Nowina, naprzd synów czterech: Jana, Piotra, Zygmunta, Alexandra Myszowskie; córki: Konstancję Bużenską starościna brzezińską i dobczyką. Zofię i Annę na ten czas jeszcze panny w roku 1583.

Dom Jeżewskich jednej dzielniec jakoś wyżej czytał z Dzierzgowskimi, ci zawsze ludźmi rycerskimi bywali. Był za wieku mego TOMASZ, który działem trzymał u Plocka Tchorz, w sprawach rycerskich mąż biegły, ten zostawił tylko jedną córkę, która najprzd była za Machceńskim w Czarnominie, a potem za Blochem, która wyniosła tę część albo dzielnicę z domu Jeżewskiego w te domy. Było kanoników plockich warszawskich etc. etc. dwadzieścia z tego domu.

BARTŁOMEJ, który trzymał Jeżewo kościelne w plockiej ziemi, zostawił był synów dwu z Przedborską Dorotą z domu Gozdawa, córek cztery. Jan szedł bez potomka, wiodąc żywot dziwny w rozkoszach tego świata bez żony.

Bartłomieju, ten miał dwie żenie, naprzd Chomętowską z domu Prus, potem Zdarską z domu Gozdawa; z żadną potomka nie zostawił. Był też to za wieku młodego *omnium horarum homo*. Potem był człowiekiem spokojnym, bojącym się Pana Boga.

Córki wyżej pomienionego Bartłomieja Jeżewskiego, jako naprzd Mąkomaska Jadwiga, która tegoż herbu zostawiła potomstwo, syny i córki. Jako naprzd Jana rzeczonoego Guła, który z Czernicką zostawił dwie córce, Stanisława, który z Radomińską tylko jedną córkę zostawił, Jakóba, który z Hubiszowną z domu Cholewa zostawił potomstwo. Macieja, który z Szwaracką Zofią z Sadłowa z domu Rogala zostawił potomstwo.

Goślicka Anna, Bartłomieja Jeżewskiego córka, która zostawiła potomstwo Macieja i Jakóba syny, o których pod herbem Lubicz czytać będziemy.

Paprocka Helżbieta, trzecia córka Bartłomieja Jeżewskiego, która tegoż klejnotu zostawiła potomstwo z Andrzejem Paprockim, człowiekiem dobrego między ludźmi wielkimi zachowania. Naprzd Bartosza autora tych ksiąg, który miał za sobą Kosobucką, kasztelanica sierpskiego córkę, wszakoż potomstwa nie zostawiwszy umarła. Był dom przodków moich z dawnego czasu dobrze Rzeczypospolitej zasłużony, którzy w pruskie wojny społecznie z Cząbskimi z domu Grzymała, wielki a znaczny odpór nieprzyjacielowi dawali, i już za wieku mego dopiero gospodarstwem się bawili poczęli, rozkopywając lasy gwałtowne pola czynili a osadzali chłopcy, i sami się rozradzali. Jako było ojca mego braci rodzonej trzej, wszyscy potomstwo zostawili, każdy po dwa syny. Jam też miał tę bracią rodzoną i siostrę:

Rostańca proboszcza płońskiego, Wojciecha, który się ożenił w krakowskiej ziemi i córkę jedyną Zofię Godziszewską, która herbu Ogończyk zostawiła potomstwo, córki trzy, i syna Jana.

Czwarta córka Bartłomieja Jeżewskiego Dziwawowska, ta tylko jedną córkę zostawiła Dobrosieską.

Innych Jeżewskich, ludzi rycerskich jest немало, którzy dla różnych wsi różne nazwiska mają: jako Skabajewscy byli: Marcin, Mikołaj. Marcinowych synów było kilka mężów wybornych: Paweł, Piotr, Jan, mają wszyscy potomstwo. Mikołajowi synowie: Stanisław kanonik, Jan, Wojciech, Bołesta, który w Moskwie umarł, człowiek rycerski.

Ciąg dalszy nastąpi w następnym wydaniu

KANON LITERATURY I SZTUKI ZAŚCIANKOWEJ

Kanon literatury– wybrane przykłady:

Gal Anonim (Kronika polska)
Jan Kochanowski (Na dom w Czarnolesie, Kto mi dał skrzydła)
Mikołaj Rej (Żywot człowieka poczciwego)
Łukasz Górnicki (Dworzanin polski)
Piotr Skarga (Kazania sejmowe)
Mikołaj Sęp Szarzyński (O cnocie ślacheckiej)
Adam Mickiewicz (Pan Tadeusz, Księgi pielgrzymstwa i narodu polskiego, Do matki Polki)
Juliusz Słowacki (Anielli, Król Duch)
Zygmunt Krasiński (Psalmy przyszłości, O stanowisku Polski z Bożych i ludzkich względów)
Cyprian Kamil Norwid (Fraszka, Moja piosenka)
Wincenty Pol (Pieśń o ziemi naszej)
Kornel Ujejski (Wiersze po roku 1863)
Maria Konopnicka (Rota)

Źródło: <https://stopsyjonizmowi.files.wordpress.com/2012/09/ocalic487-polskoc59bc487-piotr-jaroszycki584ski.pdf>

Eliza Orzeszkowa (Nad Niemnem)
Władysław Bełza (Dla polskich dzieci)
Krzysztof Kamil Baczyński (Polacy, Byłeś jak wielkie stare drzewo)
Zbigniew Herbert (Przesłanie Pana Cogito, Wilki)
Henryk Sienkiewicz (Trylogia, Krzyżacy)
Józef Ignacy Kraszewski (Stara baśń)
Bolesław Prus (Lalka, Placówka)
Władysław Reymont (Chłopi)
Stefan Żeromski (Syzyfowe prace)
Kornel Makuszyński (Złamany miecz, Skrzydlaty chłopiec)
Maria Rodziewiczówna (Lato leśnych ludzi, Florian z Wielkiej Hłuszy)
Joseph Conrad (Księżę Roman, Ze wspomnień)
Zofia Kossak Szczucka (Pożoga)

Źródło: <http://www.piotrjaroszynski.pl/kaligrafia>

Dar Józefa Brandta-prof. Piotr Jaroszyński



Malarstwo polskie przełomu XIX i XX w., a więc czasu zaborów, skupione było na odzyskiwaniu duchowej niepodległości całego narodu. Właśnie z tego tytułu głównym tematem większości obrazów były sceny historyczne ilustrujące ważne dla Polski wydarzenia, takie jak chrzest czy wielkie bitwy, ukazujące naszą państwo w pełni chwały i blasku. Obrazy te nie wyrastały z chęci popisania się czy zdobycia sławy przez ich twórców, ale przyświecał im konkretny zamysł patriotyczny, traktowany w sposób bardzo odpowiedzialny, co oznaczało trzymanie sztuki w mocnych ryzach realizmu. Chodziło o ukazanie prawdziwej Polski, na którą składały się rzeczy wielkie, ale też i bardzo drobne, bo przecież bitwa mogła być wielka, ale rycerza trzeba było ubrać w taki sposób, aby wiernie odwzorowywał określoną postać. Ubrać, to znaczy namalować. A skąd wziąć wzory?

Trzeba było szukać autentycznych pamiątek. I właśnie w ten sposób powstawały w pracowniach malarskich swoiste muzea, w których gromadzono przedmioty z minionych czasów, by jak najwierniej oddać to, co wydarzyło się dawniej. Dzięki temu Polacy mogli przypomnieć Europie i światu, że nie są narodem, który przestał istnieć, że mają prawo

do własnego państwa, które wydarto im siłą i podstępem, że nadal pragną żyć i cieszyć się niepodległością.

Jeden z największych zbiorów posiadał w swojej pracowni monachijskiej genialny malarz Józef Brandt. Już jako 19-letni młodzieniec wyznawał w liście do matki, że „pamiątki dla mnie są najdroższym skarbem”.

Gromadził więc skarby bezcenne, dzięki czemu późniejsza pracownia w Monachium oddychała Polską w każdym calu. Była to kolekcja oszałamiających rozmiarów, budząca zachwyt każdego, kto tam zawitał. Brandt połowę honorariów za sprzedane obrazy przeznaczał na powiększanie właśnie tej kolekcji, którą wykorzystywał w kolejnych dziełach. Za niektóre co cenniejsze pamiątki wprost płacił ofiarodawcom obrazami.

A oto opis jednej ze ścian wypełnionej militariami: "nad całością rozpięty namiot turecki: lewa krawędź rysunku - misiurka z hełmem, chorągiew, rząd na konia pełny, kołczan wschodni, dwa muszkiety, sandał, talerz z postacią, wachlarz wschodni, krymka tatarska [...], dwa teorbany, trąba, olstra, zbroja husarska ze skrzydłami, flet, rząd na konia, dwie tarcze wschodnie, dwa półpancerze z hełmami, cztery jatagany, dwie króćce, nad husarzem Matka Boska Częstochowska, 14 szabel, para pistoletów, dwie włócznie, futro rysie..." Stron wielu potrzeba, aby wymienić te wszystkie skarby, zgromadzone w pracowni mistrza. Skarby tak mocno związane z dziejami Polski, właśnie w każdym szczególe.

Gdy po śmierci Brandta, jego wnuk, Andrzej Daszewski, znalazł się wraz z matką w Monachium, był już na tyle dorosły, że zapamiętać cały wygląd pracowni wraz ze zgromadzonymi tam obrazami i eksponatami. Była też i duża skrzynia: "gdy ją otwarto, ujrzałem jakby jakiś skarb wschodni z tysiąca i jednej nocy, same przybrania na głowy końskie, wspaniałe iskrzące się całą tęczą blasków rzucanych przez kamienie półślachetne, złoto, srebro i mosiądz; były tam wisiorki, kółka, munsztuki srebrne, klamry, zapinki itp." Z innych pamiątek warto wymienić oryginalne siodła Kościuszki i Jana Henryka Dąbrowskiego (A. Daszewski, Zbiory militariów Józefa Brandta, 1985).

Zbiory te chciał odkupić od Brandta Józef Potocki za bardzo wysoką sumę, ale malarz odmówił. Miał inny zamysł, oznajmił, że po jego śmierci

zbiory mają zostać własnością narodu polskiego. I zostały, ale nie do końca. Bo przecież takie zbiory wtedy są własnością narodu, jeśli można je oglądać. Niestety. Wprawdzie trafiły w okresie międzywojennym do Muzeum Narodowego, to nie zdążono rozpakować wszystkich 42 skrzyń. Potem nastąpiła wojna, zbiory udało się ocalić. **Cóż z tego, gdy w dalszym ciągu brak pełnej inwentaryzacji daru Brandta, co oznacza, że do tych cudownych pamiątek nie ma publicznego dostępu, a przez to nie mogą pełnić żadnej roli kulturowej.**

W przyszłym roku będziemy obchodzić setną rocznicę śmierci Mistrza, który namalował ponad 1000 obrazów, sławiąc Polskę. Czy instytucje

państwowe, na czele z Ministerstwem Kultury i muzeami zamierzają w jakikolwiek sposób rocznicę tę uczcić? Może warto zorganizować wystawę zbiorczą jego dzieł, ale także przynajmniej dokończyć inwentaryzację daru, jakim były zbiory z jego pracowni.

Józef Brandt, Luzak, podprowadzanie konia do bitwy. 1866. źródło:

<http://www.pinakoteka.zascianek.pl/>

Źródło: <http://piotrjaroszynski.pl/felietony-wywiady/1474-dar-jozefa-brandta>

ODCZYTANE Z OBRAZU

Źródło: <http://www.pinakoteka.zascianek.pl/Artists.htm>



Szarża pod Rokitną 13 VI 1915-Wojciech Kossak, 1934

KALIGRAFIA I ŁACINA

Szanowni Państwo, gdy uczyliśmy się Greki i Łaciny, wówczas mieliśmy dostęp do całej wiedzy klasycznej ludzkości, do tysięcy lat wiedzy! Gdy zaprzestaliśmy nauki języków klasycznych, wówczas zdaliśmy się na lakę tłumaczeń.

Podajemy za prof. Piotrem Jaroszynskim i gorąco zachęcamy go nauki literatury, kaligrafii a szczególnie Łaciny, bez niej bowiem nie jesteśmy w stanie czytać pierwszych 500 lat ojczyestej litaratury w orginale.

„Podręczniki do nauki kaligrafii dostępne online:

1. [Czernecki, Józef, Podręcznik do nauki kaligrafii dla użytku szkolnego i domowego](#)
2. [Czernecki, Józef, Najdawniejsze wzory pisma polskiego i polskie podręczniki do nauki kaligrafii : przyczynek do dziejów pedagogii, dydaktyki i metodyki w szkołach i domach polskich](#)

Podręcznik do nauki kaligrafii do ściągnięcia w wersji pdf:

1. Czernecki, Józef, Podręcznik do nauki kaligrafii dla użytku szkolnego i domowego w wersji pdf „

Źródło: <http://www.piotrjaroszynski.pl/kaligrafia>

PRZEDRUKI DAWNE I NOWE DZIEŁ, KTÓRE DAWNIEJ ZNAJDOWAŁY SIĘ W DOMOWYCH BIBLIOTEKACH

Podręcznik do nauki kaligrafii dla użytku szkolnego i domowego - Autor Józef Czernecki

Kontynuacja z poprzedniego wydania



czki kratek, nie każdy poprowadzi kreskę rzutową, jak tego wymagają prawidła pisma rondowego, w przekątni rombowego kwadratu jedynie w myśli; a choć i na kratkowanym papierze w znakach złożonych części składowe wychodzą poza kratki, tak że dalsze znaki należy prowadzić w kratkach niejako myślonych, to jednak wyobrażenie sobie takiego kwadratu jest wtedy łatwiejsze, jeżeli tuż obok, nad i pod znakiem mamy taką kratkę przed oczyma.

To samo da się powiedzieć o regułach i wskazówkach, dodanych przy nauce innych pism, a o prawdzie powyższych twierdzeń poucza nas praktyka, kiedy się przekonujemy, że piszący nie potrafią nawet w obrębie kratek zastosować tych tak prostych prawideł.

Szczególnie uzdolnionych uczniów, którzy od razu bez wszystkiego umieją się obchodzić i zdradzają dziwnie wyrobione poczucie umiarowości, uczniów biegłych w rysunkach, nie można tu brać w rachubę, lecz konieczne mieć na oku ową ogromną większość młodzieży, nieporadną, mniej uzdolnioną, której trzeba przyjąć z pomocą.

Tem usprawiedliwia się dwójaki typ zeszytów, których jest wszystkiego 12, ale też tych 12 numerów (względnie 6, jeżeli ktoś stanowczo nie zechce używać lineamentu kratkowanego) wystarcza zupełnie na przerobienie wszystkich pism ozdobnych, (począwszy od Tablicy VII. aż do Tab. XXII.), dodanych do niniejszego „Podręcznika“.

Wskazaniem jest rozpoczynać naukę na Z. 1. kratkowanym, biorąc pióro 30. względnie 3. i dopiero, gdy uczniowie nabędą zupełnej wprawy, powtórzyć te ćwiczenia na zeszytach niekratkowanych.

Zeszyt II. przeznaczony jest dla pióra 20. względnie 2. Zeszyt III. w górnej połowie dla pióra 30. i 3.; w dolnej dla 40. względnie 4.

Zestawienie dwójakiej wielkości pisma na jednej stronie ma na celu porównanie ich pod względem rozmiarów, tudzież utrwalenie w świadomości i pamięci wzajemnego stosunku między znakami jednej i drugiej wielkości. Numera I. II. III. Zeszytów mogą także służyć do wykonania pisma palikowego i deszczułkowego, numera IV. i V. do wykonania pism piórami najszerszemi.

Zwraca się uwagę nadto, że lineament IV. obejmuje kratki prostokątne o jedną czwartą węższe, niż wynosi ich wysokość. Służą one do wykonania ćwiczeń piórem nr. 10. lub 1., piórem plakatowym, lub drewnikiem płasko, dwu- lub trójdzielnie zaciętym. Można też w tym lineamencie wykonać napisy dwoma kolorami. Prostokątny lineament wybrano dlatego, że znaki w takim lineamencie wydają się smuklejsze.

Niekratkowany numer VI. obok niekratkowanych numerów I. II. III. nadaje się najlepiej do wykonania zwykłego pisma ozdobnego, jak listewkowe, strzałkowe i t. p. Lineament VII. i VIII. służy wyłącznie frakturze i gotykowi, a to VII. dla pióra 30. względnie 3., VIII. dla pióra najszerszego 10. względnie 1., pióra plakatowego, trójdzielnego i drewniek jak przy piśmie rondowym rozmaicie zacinanych.

Zestawienie pisma różnej wielkości służyć ma do porównania wymiarów przy użyciu piór rozmaitych szerokości, co niezmiernie ćwiczy oko, a pióru nadaje pewności, jeżeli przyjdzie pisać bez linii. Wprawiwszy w ten sposób oko i rękę, będziemy umieli zachować wszędzie należyte wymiary, które są tak ważnym warunkiem, żeby się pismo podobalo.

Ponieważ dobre zeszyty i pióra, drewnienka lub trzcinki do nich zastosowane i odwrotnie są dla piszącego tem, czem dobry warstat i odpowiednie narzędzia dla rzemieślnika, musimy na tę zgodność piór i zeszytów zawsze zwracać uwagę. Wtedy nauka postąpi raźnie, a uczniowie sami w krótkim czasie zdumiewające poczynią postępy i nabiorą coraz więcej ochoty i zapału do pięknego pisania.

b) Znaczenie wzorów przy nauce kaligrafii.

Zasady zdrowej metodyki domagają się tego, żeby dzieci widziały, jak każda litera powstaje i jak się prawidłowo kreśli, słowem, żeby wszystko, co uczniowie piszą 1. powstało przed ich oczyma, a więc pisano było na tablicy, 2. żeby celowało układem i wykończeniem, odznaczało się zaletami prawdziwie dobrego pisma a więc czytelnością i pięknnością, bo inaczej za wzór żadną miarą ani służyć ani uchodzić nie może.

Z tej przyczyny nie zaleca się, przynajmniej na I. stopniu nauki, pisania ze wzorów kartkowych. Żąda tego: „Instrukcja

dla szkół realnych⁴, a więc dla młodzieży, która powinna już umieć pisać. Czytamy tamże: „Wszystko, co uczniowie mają naśladować, mniejsza o to, czy się posługują wzorkami rytymi lub nie, ma być przez nauczyciela wobec uczniów wzorowo na tablicy napisane i dokładnie objaśnione”.

I w dalszym toku nauki, nawet na stopniu najwyższym czyli przy nauce pism ozdobnych wzór, na tablicy nakreślony, będzie bardzo pożądanym.

Ponieważ atoli pisanie na tablicy zabiera dużo czasu i sprawia dość wielkie trudności, a to z dość rozmaitych powodów, służąc na zbyt krótki czas, bo najczęściej musi się potem tablicę zmyć, aby miejsce uczynić innemu przedmiotowi, dlatego obok wzorów, pisanych i wykonywanych na tablicy przed oczami uczniów, są konieczne Wzory na kartkach i mogą być użyte w szkole na przemian z takimi, w domu wyłącznie dla własnej nauki i do zadań, ale tylko przez młodzież dojrzałą.

Wyluszczywszy tedy zasady pisma, udzieliwszy potrzebnych wskazówek i wykonawszy kilka wzorów, dla oswajenia piszących z budową pisma, można śmiało uciec się do wzorów kartkowych i zaufać, że one spełnią swe zadanie. Wynaga tego zresztą niekiedy potrzeba uzupełnienia wzoru, którego nie można było skończyć na tablicy. Konieczność bowiem pisanie na tablicy sporemi głoskami, aby młodzież w ostatnich nawet ławkach mogła wzór dokładnie widzieć, sprawia, że na tablicy można co najwyżej jedno lub dwa wypisać zdania, ponieważ na więcej niema ani miejsca ani czasu tak, że wzór pozostaje czasem nieskończony.

Jeżeli więc chodzi o wypisanie jakiegoś wiersza lub o piśmienne załatwienie z zakresu korespondencji kupieckiej, Wzory pisma na kartkach stają się poniekąd niezbędne. Mogą one zawierać nadto (jak n. p. Wzory J. Piórkiewicza lub „Wzory do pisma ozdobnego“ J. Czerneckiego) pożądaną materię ćwiczebną i temsamem wyświadczyć nauczycielowi nader wielkie usługi przy kierowaniu nauką, ucznia zaś zaciekawić i zachęcić do przyswojenia sobie poprawnych form i poznania nowych postaci różnego charakteru pism.

począć naukę, a przy końcu roku, porównawszy z próbami ostatecznymi, przekonać się o skuteczności pracy i uczniom również przedstawić przed oczy mniejszy lub większy ich postęp.

5. Przejście od czteroliniżnych ćwiczeń do ćwiczeń jednoliniżnych, by potem na krótki czas przejść do podkładek, aby pisać wreszcie bez linii, jest instrukcją nakazaną. Uczniowie mają dowieść przy końcu nauki biegłości w takim pisaniu, jakie im potem w życiu jest potrzebne, t. j. pisać potocznie i przytem pięknie i czytelnie, bez żadnej pomocy w liniach lub podkładkach, jak to jest koniecznym n. p. w sądach i urzędach rozmaitych kategorii.

Mimo to wszystkie załatwienia piśmienne kupców, przemysłowców, rzemieślników i bankowców najwyżej dokonywać się na papierze osobnym lub na księgach i formularzach, na których są zwykle linie dla pisma a kratki dla liczb, aby uniknąć zagmatwania i zamieszania, a prac z zakresu pisma ozdobnego na adresach, dyplomach, nadaniach, listach pochwalnych, dokumentach większej wagi żaden kaligraf bez linii rozmiarowych i naprzód obmyślanego rozkładu wykonać się nie podejmie.



Wzory kartkowe są dla piszącego łatwiejsze do naśladowania, niż wzory, wykonane na tablicy; wzór bowiem kartkowy można postawić sobie tuż przed oczy, dać mu położenie zeszytu i każdy szczegół: grubość lasek, nabrzmiewanie falowych, rozmiary falisto-krętych, zagieć i zaokrąglenie, wykonanie kluczek, wielkość i nachylenie głosek jak najdokładniej odwzorować. Tymczasem wzór na tablicy nie stoi w harmonii z podobizną swą w zeszytach, bo już ogromem swoich rozmiarów góruje nad pismem w zeszytach a pochylenie lasek wydaje się wskutek naturalnego ustawienia tablicy prostopadłem do kierunku lasek w zeszytach.

W końcu nasuwają się jeszcze następujące uwagi, godne uwzględnienia:

1. Kiedy nauczyciel pisze wzór na tablicy i objaśnia postać i budowę liter, uczniowie niech patrzą, słuchają i uważają, by na oko i na ucho pojąć naukę a potem świadomie wzór naśladować. Nie zawadzi, żeby przez ten czas stali i fizycznie wypoczęli, jeżeli mianowicie przedtem kilka godzin siedzieli.

2. W szkołach więcejklasowych lub gdzie kilku nauczycieli udziela nauki pisania, konieczna zgodzić się na abecadło normalne t. j. jednakową postać i krój pisma, aby uniknąć ciągłych zmian i przez ciągłość i samo przyzwyczajenie oka i ręki utrwalić u młodzieży poprawne formy pisma⁵). Rozumie się samo przez się, że równoległe z przestrzeganiem jednolitych kształtów musi iść uwaga na ściśle trzymanie się obowiązującej pisowni i na poprawność językową; bo czemuż byłoby najpiękniejsze nawet pismo, gdyby się róllo od błędów?

3. Treść wzorów musi mieć wartość pedagogiczną, etyczną lub praktyczną a więc zawierać nazwy drogie sercu naszemu, sentencje, przysłowia, zdania, przestrogi, upomnienia, albo wreszcie rzeczy, wchodzące w zakres przemysłowca, kniecia, rzemieślnika i rolnika.

4. Rozpoczynając naukę ze starszymi uczniami, wskazaniem jest na początku nauki zażądać i wykonać próby pisma uczniów, aby się przekonać, z jakim materiałem ma się roz-

⁵) Por. J. Czernecki nr. 16. Praktyki szkolnej 1908.

IV. DODATEK. RZECZ O MONOGRAMACH.

Napisał

S. CHERCH i J. CHERNECKI^{*)}.



Słowo „monogram“ (signum, chiffre) pochodzi z greckiego *μόνος* — osobny i *γράφω* — znak i jest w najobszerniejszym znaczeniu figurą lub rysunkiem, który nam zastępuje nazwisko jakieś osoby lub rzeczy.

Już w starożytności używano takich znaków i umieszczano je na monetach, dokumentach, pismach, pieczętkach, sygnetach, i t. p. Najbardziej rozpowszechnione były monogramy w wiekach średnich, a już w pierwszych czasach chrześcijaństwa znany był powszechnie symboliczny znak imienia Jezusa Chrystusa, który zachował się do dnia dzisiejszego.

Panujący, tak świeccy jak duchowni, przy obejmowaniu rządów dobierali sobie monogramy na oznaczenie swoich nazwisk. Z tego powodu znajomość średniowiecznych monogramów jest dla wyjaśnienia i krytyki pomników średniowiecznych i zabytków z owych czasów bardzo ważna, a nauka ich stanowi osobny dział dyplomatyki. Później nazywano monogramami także podpisy, cyfry, arabeski i godła, któremi malarze, miedziorytnicy, rysownicy i artyści oznaczali swoje prace.

Monogram wedle znaczenia składać się powinien z jednej litery ozdobnej, wyróżniającej się wielkością, barwą lub

^{*)} Tablice XXIX. i XXX. układał i rysował Stefan Tatuch.

ozdobami wśród otoczenia, ale wtedy nazywa się „Znakiem głównym” czyli „Inicyałem” na początku dłuższych rozdziałów, lub też „Znakiem dużym” czyli „Wersałem” po kropce lub na początku wierszy.

Właściwym monogramem nazywa się połączenie ze sobą dwu lub więcej liter, stosownie splecionych i ozdobionych.

Głównymi zaletami monogramu są wyrazistość i piękność.

I. Wyrazistość monogramów.

Przez wyrazistość rozumiemy taką budowę znaków, która pozwala w monogramie na pierwszy rzut oka łatwo rozróżnić jedną literę od drugiej. Sploty mają być ze sobą tak związane, by występowały jednostajnie, nie złamane żadną dodatkową formą. Ozdoby powinny być mniejsze i cieńsze od samego monogramu, by swą wielkością i formą nie zagłuszały całości.

Pola powstałe między literami wypełniamy ornamentami, przedstawiającymi niejako tło monogramu.

Przeładowanie monogramów ozdobami tak, że trudno dopatrzeć głównej jego postaci, jest największą wadą tychże.

Przy układaniu monogramu najsposzniejszem okaże się abecadło, którego litery odznaczają się jasnością i prostotą.

II. Piękność monogramów.

Piękność monogramu zależy od lekkiego liter rysunku, wdzięcznego ich układu, powiązania i dodatkowego przyozdobienia; wreszcie od sposobu, w jakim ozdoby z liter rozwijają się.

Jeżeli litery dadzą się symetrycznie*) rozłożyć, należy warunek ten wyzyskać. Symetria bowiem nadaje monogramom wiele wdzięku.

Wszelkie zmuszanie liter do symetrycznego układu nie tylko że nie przyczynia się do wyrazistości i kształtności monogramu, lecz psuje jego harmonię, a cały układ wyda się ciężkim.

*) Przez symetrię rozumiemy jedność, złożoną z dwu równych nawzajem sobie odpowiadających połów, zgodność położenia dwu naprzeciwległych punktów w stosunku do środkowego, albo dwu naprzeciwległych części do ich osi. (Por. str. 36.).

Ważną rolę przy układaniu monogramu gra stosunek wysokości do szerokości*); w każdym układzie przeto wysokość powinna górować nad szerokością.

Należy zwracać uwagę, by splecione litery nie były nadto ściśnięte; przez zbytne ściśnienie liter monogram traci na piękności, na mocy zaś „działu złotego” nie możemy też kuliści ani kwadratowości monogramów uważać za piękne.

III. Podział monogramów.

Monogramy dzielimy na następujące rodzaje:

1. Monogramy dekoracyjne, wykonane piórką lub pendzlem przy użyciu tuszu, farb, złota lub srebra. Ten rodzaj monogramów da się jak najobszerniej rozwinąć i takie tylko wchodzić mogą w ramy nauki pięknego pisania, przenosząc nas na pole rysunków, malarstwa i sztuki stosowanej.

2. Monogramy architektoniczne, wykonane z gipsu, kamienia lub metalu. Kształty ich są zwykle proste i wielkie. Mogą one być wklęsłe, wypukłe, rzadko ozdobiane tak bogato, jak monogramy dekoracyjne.

3. Monogramy grawirowane wykonane w kruszczach, drogich kamieniach i na szkle mogą być natomiast bujniej rozwinięte.

Oprócz tych odróżniamy:

4. Monogramy tkane w materji lub haftowane, i

5. Monogramy aplikowane t. j. wycięte z materji i na inną ścięgami przytwierdzone.

Haftowane monogramy możnaby podzielić ze względu na odrębność ich wykonania: na 1. hafty płaskie, 2. wypukłe, 3. aplikowane, co do koloru zaś mogą być jedno- dwu- lub wielobarwne (monochromiczne, bichromiczne lub polichromiczne).

IV. Ozdabianie monogramów.

Ozdabianie liter polega: 1. na przerywaniu jednostajnych linii i luków, 2. na przelaniu tak przerywanych linii w kształty pełniejsze i rozmaitsze, bez wpływu na kształt i charakter

*) Pod tym względem będzie dla nas wielką pomocą prawidło „działu złotego” (sectio aurea), mocą którego szerokość do wysokości ma się mieć tak, jak wysokość do różnicy obu wymiarów. Patrz J. Czerniecki: „Praktyka szkolna” t. 25, z r. 1903.

Ciąg dalszy nastąpi w następnym wydaniu.

PODRĘCZNIK DO DZIEJÓW LITERATURY POLSKIEJ

Kontynuacja z poprzedniego wydania.

Będąc Polakiem, nie wystarczy nauczyć się pisać i czytać, należy również nauczyć się czytać ze zrozumieniem i „między wierszami”. Wiele lat przedstawia się nam twórczość pisarzy choć piszących po polsku, którzy nie zawsze są pro-polscy. Wynika to z wielu względów, często tworzą oni na zamówienie obcej dyplomacji, często tworzą pod okupacją jak np. Henryk Sienkiewicz pisząc pod okupacją zaborczą nazwał POTOP Szwedzki, choć powinien on się nazywać POTOP międzynarodowy, zostaliśmy jak zwykle napadnięci przez 3 agresorów.

Warto też nadmienić jak wielkie spustoszenie dla polskości, polskiego państwa, prawa a szczególnie morlanosci uczyniła tzw. Reformacja. Dowiadujemy się z poniższego podręcznika, że jeden z naszych pierwszych pisarzy tworzących po polsku – Mikołaj Rej był Protestantem, podobnie jak też Stanisław Orzechowski, czy Andrzej Frycz Modrzewski. Dlaczego ich dzieła były bardziej upowszechniane niż katolickich twórców? Może wato przyjrzeć się do kogo należały drukarnie.

Dlaczego np. Mikołaj Rej mógł tak swobodnie krytykować ustrój Rzeczypospolitej, Kościół Katolicki i duchowieństwo? Otóż dlatego, że Rzeczypospolita dawała najwięcej swobód obywatelskich. Gdyby jako mieszkaniec innego kraju (mówimy mieszkaniem, bo obywatelstwo nie było wszędzie dostępne, ludzie byli tylko poddanymi) krytykował Cesarza, ustrój lub Cara czy wiarę panującą niechybnie gniłby w lochu bez wyroku sądowego lub na Syberii.

Czytajmy zatem ze zrozumieniem podręczniki, jak ten poniżej, pisany pod okupacją zaboru austriackiego i zwracajmy uwagę na pisarzy mniej popularyzowanych.

ANTONI I MIKOŁAJ MAZANOWSCY

PODRĘCZNIK

DO DZIEJÓW

LITERATURY POLSKIEJ

polecony rozp. Rady szk. kraj. we Lwowie z dnia 5/X 1910. L. 58711, jako pomocnicze kompendium do nauki w klasach wyższych szkół średnich, seminariów nauczycielskich i szkół wydziałowych w Galicji).

WYDANIE PIĄTE PRZEJRZANE I UZUPEŁNIONE

KRAKÓW. — G. GEBETHNER I SPÓŁKA
WARSZAWA — LUBLIN — ŁÓDŹ
GEBETHNER I WOLFF

— 167 —

do Tulczyna na Półdolu, gdzie spędził resztę sędziwej starości.

Przez całe życie był dziwakiem, ale pod koniec zdziwaczał do reszty. Nie jadł mięsa, chodził najczęściej boso, unikał ludzi, natomiast latem miał otwarte okno i pełno wróbla. Zapewniał, że regularnie przylatywało ich dwieście, t. j. cała rodzina, którą wychował. Umarł bez żadnej choroby, zachowując przytomność umysłu do końca życia.

Trembecki z poezji pisał bajki, listy, poematy opisowe i wiersze okolicznościowe. Najważniejsze są z poematów opisowych *Zofijówka*, z politycznych *Do moich współziomków*, oraz bajki.

Zofijówka. Po ogólnym powitaniu Ukrainy i pochwalę Potockiego — wymyśla poeta genezę ogrodu. Lud skarżył się, że dzięki zwierzę czyni szkody. Potocki zarządza polowania; tam Amor wróży miłość ku Zofii Greczynce i każe założyć ku czci jej ogród. Potocki łamie skały, kopie stawy, prowadzi wody ze strumienia Wilgi, na lśnych dawniej pagórkach osadza borki, buduje grotty, pod cieniem drzew wyznacza miejsce spoczynku wiecznego swojej działwie, przerzuca mosty, wznosi altanę Tetydyon, nazwaną tak od walki miłosnej Tetydy i Peleusa; wśród jeziora, na którym pływa złocista barka, zakłada wysepki, nareszcie ustanawia miejsce na gimnazjum w rodzaju ateńskiego, gdzie uczeni wiodą dysputy filozoficzne. Jedną z takich dysput powtarza poeta.

Zarówno w świecie zwierzęcym jak ludzkim odbywa się nieustanna zmiana materii. Z tych cząstek, które stanowiły mój organizm przed półwiekiem, nie zostało ani proszku. Ciało ludzkie ginie i idzie innym istotom na posiłki. Wszędzie we wszechświecie spostrzega się ten sam ład. Ziemia krąży koło swej ośi przez dni i lata, a świat ziemski wciąż się odmładza — i kiedyś znów będziemy się rodzić ci sami, a tak »byliśmy, czem jesteśmy, miliony razy«. Najwyższym dobrem człowieka jest rozkosz, ale nie chwilowa. Rozkoszy należy mądrze i w miarę zażywać, bo

»Cukier jest wprawdzie słodki, temu jednak biada,
Kto często lub nad miarę cukrem się objada.
Przez wyczyszczony rozum i cnotliwe życie
Zyskuje się prawdziwej rozkoszy nabycie.
A gdy Człowiek dobrze strawionym obciążony wiekiem
Pozna, że już przychodzi przestać być człowiekiem,
Tak się spokojnie złoży z przodkami pospółu,
Jak gdy po walnej uczcie wstawalby od stołu.«

Wysłuchawszy tej dysputy, która charakteryzuje materialistyczne poglądy Trembeckiego, podąża on w las, gdzie z bryły granitu wy-

— 166 —

mieszkając w Warszawie, zyskał względy króla, stał się jego wielbicielem najtalszym. Obdarzony szambelańską godnością, bywał na obiadach czwartkowych króla, pisał wiersze okolicznościowe, służył królowi radą w sprawach artystycznych i literackich, nie zajmował się zresztą polityką i nie brał udziału w ruchu około odrodzenia. Utworów swoich nie wydawał pod własnym nazwiskiem, nie dbał o nie tak, że często do publicznej wiadomości dochodziły one pod nazwiskiem czy Bielawskiego, czy Marcewicza lub Azaryczy. Choć miał najwybitniejszy wśród współczesnych talent poetycki, choć literaturę starożytną znał doskonale, w żadnym z tylu rodzajów nie stworzył nic doniosłego, bawił się po dyletancku i w archeologa, i w historyka, i w filozofa, i w krytyka, i w fizyka, i w lekarza nawet. Raz gdy król czytał Horacego w edycji birminghamskiej i potrzebował niektórych uzupełnień, Trembecki podejmuje nużącą pracę porównania ody w odę edycji tej z układem Sanadona; innym razem dostarcza królowi całego kilkunasto-arkusowego zeszytiku napisów do budowli łaźniokowskich, a dewizy te wyjmując z Horacego, Lukana, Marcialisa, Seneki, ze stoików, przysłowi Salomona, Ekklezyasty, z Księgi mądrości i t. d. Całe lata życia poświęcał pisaniu wielkiego dzieła w rodzaju filozofii dziejów Polski, przedstawiającego na podstawie badań porównawczych powstanie Polski wśród dziejów powszechnych. O dziele tem sam pisze do króla: »Chciałbym wszystkie wiadomości pochłonąć razem dla usługi W. Król. Mości. Historia, prócz obcej, polska i sarmacka, znana i niewiadoma, geografia stara i nowa, prawa ojczyste i zwyczaje, polityka powszechna — wszystko to w moje wchodzi cele, nad tem wszystkim z osobna piszę i jedno drugiemu zawadza«. Po wyjeździe króla do Petersburga, podążył Trembecki za nim, a po jego śmierci przeniósł się około roku 1802

Wiadomości o przekładzie pieśni IV. *Jerozolimy wyzwolonej* Tassa, dokonany przez Stanisława Trembeckiego. (Kłosy, t. XXXI). — Bem Ant. Gust.: Stanisław Trembecki. (Prawda, 1883). — Stein Ignacy: Nieznany wiersz Stan. Trembeckiego p. t. *Pieśń dla chłopów krakowskich* przez Wisłę przepływających. (Materiały antropologiczno-archeologiczne i etnograficzne, t. II, 1897). — Biegeleisen Henryk: Udział Stanisława Trembeckiego w sprawie Dogrumowej. (Prawda. Książka zbiorowa dla Al. Świętochowskiego. Lwów, 1899). — Tenże: Stanisław Trembecki i pani Fontana. (Słowo polskie. Lwów, 1901, nr. 514).

— 168 —

cięto obelisk, dalej widzi kanały, fontanny »płyną, skaczą, błyszczą« — a tam znów bije wielka kaskada. Nawet kto zna Tuskulańskie gaje, kaskady Tyburnu i wydroża Pauzylippu, może jeszcze znaleźć karm dla podziwu swego w *Zofijówce*.

Zofijówka jest poematem opisowym. Poccie nie chodzi jednak o dokładny i szczegółowy opis ogrodu tulczyńskiego, jeno o poetyczne wskazanie głównych jego piękności, oraz o stworzenie kształtnego, malowniczego obrazka. Poeta osiąga cel swój za pomocą treści i formy utworu. Z treści poematu widnieje podziw i zachwyt, jakim był przejęty dla dzieła Potockiego; zresztą i z przedziwnym zachowaniem właściwej miary umie on wskazać te szczegóły, które razem składają się na efektowną całość. W jednym tylko wypadku wykracza po za zakres swego zadania, t. j. w przydługiej rozprawie filozoficznej. Ustęp ten psuje wyborny zresztą układ poematu i budowy jego nie czyni artystyczną, gdyż się sprzeciwia celowi głównemu. Większe natomiast znaczenie ma *Zofijówka* ze względu na obrazowanie i język. Styl Trembeckiego zazwyczaj jedyny, pełen męskiej siły i zwięzłości w *Zofijówce* jest nadto bardzo poetycznym, obfituje w nowe, na doskonałym odczuciu ducha języka polegające zwroty i wyrażenia. »Styl Trembeckiego — powiada o *Zofijówce* Mickiewicz — wpływa z natury mowy ojczystej, więc gętki, sposobny równie do wydania górnoci jak prostoty myśli i różnych w tej mierze połączeń i odcieniów, ale zawsze właściwym sobie sposobem, nie tracąc bynajmniej piętna narodowości i oryginalnego talentu«. Istotnie, jeżeli Krasicki — pomimo wszelkich swych zalet — nie wzbogacił poetycznego języka nowymi obrazami, jeżeli Naruszewicz natworzył zwłaszcza w zakresie epitetów wiele dziwologów, Trembecki w tym właśnie kierunku najwięcej się zasłużył z pośród poetów stanisławowskich. Trudno się na to zgodzić, jakoby dzieła jego obfitowały w treść głęboką lub nową, ale trzeba to przyznać, że język jego jest bogaty, że styl nadzwyczaj zwięzły, że sposób wyrażania się oryginalny a pełen siły, że obrazowanie w poezji przewyższa wszystkich tego okresu poetów, a wiersz nie ustępuje gładkością i harmonią nawet wierszowi Krasickiego. Takich silnych a obrazowych zwrotów, jak »ciało podarte«, »belt puszczone łukiem«, »znarowione oko«, »wyzywa kły wieków«, »wętek rzeczy«, »żyjątko« i t. d. u Trembeckiego wiele, a wszystkie one były

nowością i wzbogaceniem języka XVIII wieku. Te zalety skłoniły Mickiewicza, że zaliczał Trembeckiego do najlepszych polskich stylistów i zdanie to należy uznać za słuszne. Nierównie słabszymi utworami opisowymi są już *Polanka* i *Powązki*, dwa krótkie opisowe poematy. Natomiast doskonale są Trembeckiego:

Bajki. Jest ich trzynaście. Najlepsze są *Lew i mucha*, *Myszka*, *kot i kogut*, *Wilk i baranek*. Bajki te są przeważnie przyswojone językowi polskiemu bądź z Lafontaine'a, bądź z klasyków, ale mają wszystkie zalety wybornego stylu poety: zwięzłość, obrazowość, dosadność wyrażen i jasność. Stoją one godnie obok bajek Krasickiego i Mickiewicza, jako najlepsze w naszej literaturze.

Z utworów politycznych przypisywane mu *Ma pan rozum*, *Do sądu sejmowego*, nie są Trembeckiego. Wypada atoli zauważyć, że tak jak w filozofii Trembecki był materyalistą, ceniącym życie, o ile może dostarczyć przyjemności, o tyle w polityce był pierwszym panslawistą, przejętym uwielbieniem potężnej Rosji i marzącym o zlanu się z nią. Słabo odczuwał on tedy niedolę swego społeczeństwa, ani też nie myślał o zaradzeniu złemu. Jako obywatel zatem nie był wprawdzie szkodziwym, gdyż nie miał władzy po temu, ale też był niczem.

Franciszek Zabłocki¹⁾ (1754—1821). — Ukończył szkoły pijarskie w Międzyrzeczu, potem udał się do Warszawy i pracował w Komisji edukacyjnej, gdzie w roku 1775 otrzymał urząd sekretarza i był nim 18 lat. Wesół i dowcipny, lubił zabawy towarzyskie, ożenił się i był zrazu szczęśliwy. Ale mu

¹⁾ Tyszyński: Komedia polska XVIII wieku. Wizerunki polskie. Warszawa, 1878. — Belcikowski: Ze studyów. Warszawa, 1886. — Gwałewicz: Franciszek Zabłocki. Kraków, 1894. — Kąsinowski: Beiträge zu einem Studium des Lustspieldichters Franz Zabłocki. Sprawozdanie gimnazjum w Brodach za rok 1897. — Bernacki L. Dr.: O niektórych komediach Zabłockiego. Pamiętnik literacki, 1907, 1. — Tenże: Źródła niektórych komedii Zabłockiego. Lwów, 1908. — Bieder Edmund: Komedy Franc. Zabłockiego na tle epoki. Sprawozd. gimnazjum w Bochni za rok 1906. — Kielski Bolesław: O wpływie Moliera na rozwój komedii polskiej. Kraków, 1906. — Władysław Jankowski: Figaro polski. Pamiętnik literacki, rocznik IV. Lwów, 1906. — Paluchowski Stanisław: Książka i Zabłocki w stosunku do siebie i Czartoryskiego. Sprawozdanie dyrekcji gimnazjum V we Lwowie, 1907.

od firka (lichotka). Młody to człowiek, starościc ale od pradziada, szuler i rozrzutnik. Kocha młode kobiety, lubi wino stare, ale dowcipny i wesół, więc też zalotnicze publicznie, pokątnie dewotki pożerają go wzrokiem. Szczęście służy mu; choć świeżo zgrał się w Warszawie, choć Podstolina go nie chce, intrygą i dowcipem odgrywa u Arysta pieniądze, a u Podstoliny serce. Jednakże uczciwość jego bardzo podejrzana. Wydał weksel płatny na lwowskie kontrakty, ale zapowiada z góry, że nie odda; o zamiarach swych co do ożenienia — mówi do Arysta:

»Czy nie wiesz czasem jakiej wdówki do najęcia?
Mniejsza o to, czy stara, czy młoda, garbata,
Prosta, chroma, czy ślepa, byleby bogata«.

Narzekając na złe czasy, powiada o ojcu swym, że sknera »stary jak kruk, nie daje nic i nie umiera«.

»Przecie się niezła czelku upiekłaby grzanka,
Mógłbym jeszcze z rok szumieć i grać rolę panka,
Potembym się ożenił z jaką ciepłą babą,
Notandum z babą starą, z babą bardzo słabą«...

Świat, według niego — to szulernia, ludzie — to gracze. Rządzą nimi przypadek i los ślepy. W zalecaniu obcesowy, nie wierzący ani w onotę ani we wstydlivość. Istny cynik — bez charakteru we wszystkim.

Arysta lubi życie wiejskie i kocha swą młodą żonę Kларысę. Lubi też i grę w karty, ale »w wygranej tchórz, w przegranej odważny bez granic«. Tak też i w grze z Fircykiem nie poprzestaje na jednorazowej przegranej, lecz przegrywa trzykroć tyle. Zazdrosny bez miary i bez powodu, przytem choć charakteru nierównego, łatwo się unosi i uspokaja, nie umie w uniesieniu ani rozumnie myśleć, ani sprawiedliwie sądzić. Gniew swój w niepowodzeniu spędza na Pustaku, swym słudze, którego karci bez racyi, wynagradza bez racyi, a zawsze nazbyt mu ufa i nigdy odeń nie żąda rachunków z powierzonych pieniędzy. Charakter lepszy od Fircyka, ale też nieosobliwy.

Celem komedii było satyryczne scharakteryzowanie wielu modnych wówczas paniczów w stolicy, którzy bez mie-

żona umarła i dwoje dzieci. Pocięchą była dlań przyjaźń Książka. Chłubił się przyjaźnią króla, bywał na czwartkowych, t. zw. rozumnych obiadach, otrzymał odeń medal *merentibus*. W roku 1794 był w Komisji edukacyjnej, za sejmu czteroletniego pisał utwory polityczne w duchu patriotycznym. Po upadku kraju posmutniał do reszty, nauczył się po włosku, udał się do Rzymu i został księdzem. Osiadł najpierw w Górze pod Puławami, potem w Końskowoli na probostwie.

Zabłocki pisał najpierw sielanki i satyry. W roku 1780 napisał komedię ze śpiewkami p. n. *Balik gospodarski* — i oddał tworzyć komedię — oryginalne i tłómaczone, wierszem i prozą. Wogóle sztuk jego liczą do 80. Najwięcej znane są: *Zabobonnik*, *Fircyk w zalotach*, *Mężowie poprawieni*, *Złota szlajmyca* i *Sarmatyzm*; proza: *Balik gospodarski*, *Wielkie rzeczy i cóż mi to szkodzi?* *Doktor Lubelski*, *Dziewczyna sędzia*, *Taradajka latająca* czyli *Arlekin Mahomet*. Dla przykładu rozpatrzmy jedną przerobioną z Romagnésiego i jedną oryginalną: *Fircyka w zalotach* i *Sarmatyzm*.

Fircyk w zalotach. Na wieś w pobliżu Warszawy do Arysta przybywa przyjaciel jego Fircyk wraz ze swym sługą Świsłakiem. Arysta ma młodą żonę i sługę Pustaka, a oprócz tego bawi u niego chwilowo siostra, młoda, bogata, wdowa od roku, Podstolina. Fircyk zakochany w Podstolinie — gościł w jej majątku, a gdy ona niechętnie przyjmując niewczesne zaloty uciekła — do brata, przybywa za nią. Następuje scena pełna zalotów, w której Fircyk uderza bronią kokieteryi, Podstolina zaś coraz żywiej usuwa się odeń. Spotyka się następnie Fircyk z gospodarzem. Zasiadają do gry w rumelpikię. Fircyk stawia swoje taranty, Arysta trzysta dukatów. Fircyk wygrywa pierwsze, drugie i trzecie trzysta dukatów — odchodzi, budząc nadto w Arystcie zazdrość, gdyż zapowiada, że idzie zalecać się żonie. Arysta za nim. Spotykają się i Fircyk ma już plan intrygi gotowy. Zapowiada Arystowi, że się żeni, ten go prosi, aby wesele odprowadził w jego domu. Fircyk tedy poleca Świsłakowi, ponieważ wyprawia tego dnia hulankę z maskaradą, koncertem, tańcami, jechać po potrzebne do tego akcesorya do Warszawy. Tymczasem Arysta w rozmowie uwiadomienia Podstolinę o tem, że Fircyk ma się żenić, Świsłak zaś na naleganie Podstoliny wyznaje, że przyszłą jego wybraną jest hulanina Cnotliwska. Wówczas Podstolina, podniecona zazdrością, zgadza się oddać swą rękę Fircykowi.

Główną osobą jest Fircyk, (wyraz nowy, poraz pierwszy użyty przez Czartoryskiego w komedii *Panna na wydaniu*,

nia, na kredyt albo na koszt zielonego stolika prowadzili wystawne i hulaszczcze życie. Że postać Fircyka mogła być wziętą z natury, świadczy Hoffmanowa; opisując obiad rozumny, na którym w roku 1781 czytał Zabłocki swoją komedię, powiada, że słuchacze mając podejrzenie, iż to typ Węgierskiego, wołali co chwila: »to on!« »to nie on!«

Wybornym jest dyalog, nadzwyczaj gładki, ożywiony, dowcipny, bogaty w słowa dobitne a techniczne, oraz w przysłowia trafnie dobrane. Język czysty, jasny i płynny.

Sarmatyzm. Rzecz na wsi, osiadłej przez szlachtę. Pomiędzy szlachcicem Góronosem a Żegotą wre spór graniczny, ale poza tem kryje się jeszcze wiele powodów małostkowej natury do nienawiści: Góronos nadyma się, bo jego herb starszy, sięga XIII wieku — »dom Góronosów — nie wyleciał wcale sroce z pod ogona«, żąda tedy od Żegoty pożądanego respektu dla siebie i swej rodziny. A Żegota go bagatelizuje i figle płata. Niedostatek, że, jak się Góronos skarży — »Wodzi mnie strona skrycie wsparta od szatana do dyabła, od dyabła do czarta. Dziad zacznie, wiek się ciągnie intrygi pieńniacz« — ale Żegota płata różne inne figle. Oto niedalej, jak ongi — mówi Góronos — moje konie »z farnalki połapawszy, jednemu grzywę ostrzygł, drugiego poanglizował«. Nic tedy nie skutkuje przedstawienia Skarbimira, aby się pogodzili. Dzieci pieńniaczy Żegoty: syn Radomir i Góronosa córka Aniela kochają się nawzajem, miłość ta jednak mało ma widoków powodzenia, bo żona Góronosa Ryksa, rzadko trzeźwa, kłótliva, prostacka i mocna w języku baba jątrzy tylko, zamiast łagodzić. Aniela ma powiernicę i totumfacką w swej służebnej, Agatce, którą kocha Walenty, syn gajowego Góronosa. Ten spotkawszy raz Wojciecha, panicza z Warszawy, na rozmowie z Agatką — napastuje go i odbiera odeń policzek. Mszcząc się za to, gromadzi chłopów i obija przez pomysłkę Borzywoja, kuzyna Góronosów. W akcie czwartym na polu przychodzi do wałnej sprawy między spornymi stronami. Góronos, Borzywój i Ryksa z chłopami z jednej strony, Żegota z chłopami z drugiej — wszyscy tedy w gębie, ale w rzeczy tchórze, wymyślają sobie, ile wlezie. Rejent wreszcie godzi. Tymczasem Radomir i Aniela układają schadzke w ogrodzie za pomocą listu przez Walentego. List chwyla Ryksa i chce Walentego zabić. Byłaby może baba i dokonała półpijana smutnego dzieła, gdyby broń za wcześniej nie wystrzeliła. Nareszcie schodzą się wszyscy poważniejsi na naradę, a Skarbimir i rejent jednają. Najtwardszą tu okazuje się Ryksa, która długo broni się wobec nalegań, aby zezwoliła na związek Radomira i Anieli. Nareszcie zgadza się.

Jak we *Fircyku* chodziło poecie o wysmianie tych wad w stosunkach towarzyskich stolicy, które się w końcu XVIII

Ciąg dalszy nastąpi w następnym wydaniu.

POŁONIŚCI ZAŚCIANKOWI DODAJĄ FRAGMENTY:



Obraz: Jan Matejko - Unia lubelska

NIEŚCIE CHWAŁĘ MOCARZE - MIKOŁAJ GOMÓŁKA - POLSKA MUZYKA RENESANSOWA PSALM 29 AFFERTE DOMINO, FILII DEI, AFFERTE DOMINO

Nieście chwałę, mocarze, Panu mocniejszemu,
Nieście chwałę, królowie, Królowi większemu;
Jego ze wszech naświetsze imię wyznawajcie,
Jemu w kościele świętym Jego się kłaniajcie!

Głos Pański deszcze leje, głos Pański grom srogi
I okrutne pobudza na powietrzu trwogę;
Pan na morzu podnosi straszne nawałności,
Głos Pański wielkiej władze i wielkiej możności.

Głos Pański cedry łamie i dęby przewraca
A wielkimi górami tak snadnie obraca,
Jako więc to tam, to sam jednorożcowymi
Wesoła młodość miece cieleży pustymi.

Na głos Pański z obłoków ognie wyskakują,
Pustynie drżą arabskie, łanie dzieci trują,
Lasy padną; wielmożność Jego znaczna wszędzie
I, dokąd świata, zawsze wyznawana będzie.

Pan na swym tronie siedział, gdy potop świat psował,
Pan na swym tronie będzie na wieki królował.
Tenże serce i siłę ludu swemu daje
I ziemi błogosławi na jej urodzaje.

Polska muzyka renesansowa i barokowa (Early Polish Music)
<http://www.youtube.com/playlist?list=> ... Mikołaj Gomółka ok. 1535 - po 1591 Ze zbioru "Melodie na psalterz polski" Psalm XXIX Adferte Domino filii Dei w tłumaczeniu Jana Kochanowskiego (poniżej strofy 1, 2 i 5 śpiewane w tym nagraniu)

DO ZAPAMIĘTANIA:

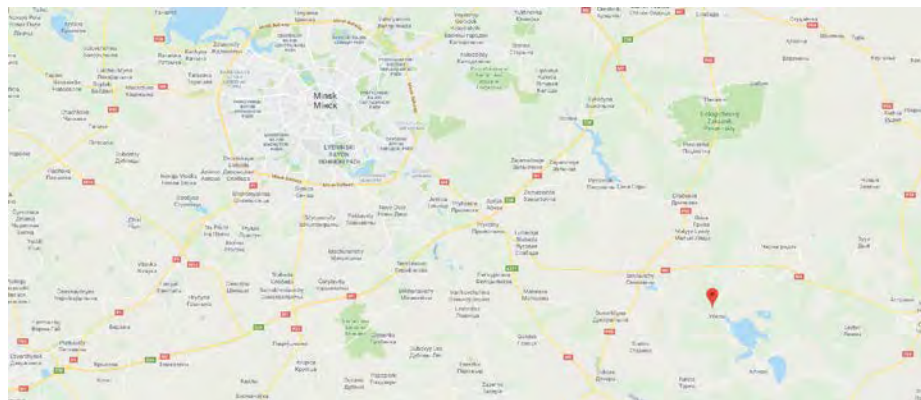
"Totus tuus ego sum, et omnia mea tua sunt. Accipio te in mea omnia. Praebe mihi cor tuum, Maria."

- modlitwa Św. Jana Pawła II

DO KRAJU TEGO...TĘSKNO MI PANIE

Szanowni Państwo, tytuł tego rozdziału, pochodzi z wiersza Cypriana Norwida-Moja Piosenka.

Dwór Moniuszków herbu Krzywda w Ubielu -miejsce urodzenia Stanisława Moniuszki



Ubiel | Dwór Moniuszków na mapie - Nie istnieje, Rok budowy (przebudowy): > 1800, Utracony: XX Współrzędne geograficzne: 53° 43'40.36"N, 28° 6'58.45"E., Źródło: <https://www.radzima.org/pl/object-at-map/7217.html>



Ubiel – litografia Napoleona Ordy



Dwór już nie istnieje, został zniesiony z powierzchni ziemi przez wydarzenia II wojny światowej. Jednakże w życiu kulturalnym narodu polskiego jest to miejsce bardzo ważne, gdyż to tu właśnie 2 maja 1819 urodził się późniejszy organista kościoła Św. Jana w Wilnie, kompozytor i twórca opery narodowej, Stanisław Moniuszko. Jedynym chyba istniejącym wizerunkiem dworu w Ubielu jest rycina Napoleona Ordy przedstawiająca piękny krajobraz z okolic Mińska – folwark i dom – siedzibę ziemiańskiej rodziny Moniuszków herbu Krzywda. W części centralnej znajduje się portyk wsparty dwiema kolumnami łączącymi parter z poddaszem. Z poddasza budowniczowie wyodrębnili balkon, który pozwalał domownikom na lepsze rozpoznanie walorów tej pięknej okolicy. Dwór jest bardzo proporcjonalny i symetryczny – ma po trzy okna po każdej stronie portyku. Prawdziwą ozdobą dworu stanowi mansardowy dach, wynalazek francuski, bardzo w polskiej kulturze budowlanej popularny.

Dwór w Ubielu potrzebuje głębszej narodowej debaty, w końcu jest to dom narodzenia muzyka, który dał Polsce Straszny Dwór, Halkę czy bardzo popularne Prząśniczki. Zrzędzeniem historii nie jest nam dane cieszyć się tym miejscem, jak dajmy na to, Żelazową Wolą, Fryderyka Chopina czy nawet Mereczowszczyzną Tadeusza Kościuszki, którą odbudowano dzięki hojnej pomocy Polonii Amerykańskiej. Ubiel zasługuje na podobne potraktowanie.

Zabudowania ubielskie zostały doszczętnie zniszczone podczas drugiej wojny światowej, a na ich miejscu wyrósł las. Olbrzymią zasługę w przywróceniu pamięci o Ubielu przypisuje się wybitnemu historykowi żydowskiego pochodzenia, melomanowi i miłośnikowi muzyki Moniuszki, Marianowi Fuksowi. On to przybywając w 1963 roku na uroczystości z okazji bitwy pod Lenino, w której brał udział, zwrócił się do władz sowieckich o umożliwienie wyjazdu do Ubiela w celu odwiedzenia miejsca urodzin polskiego kompozytora. Niestety władze sowieckie nie miały żadnej wiedzy co do tego miejsca. Dopiero szczegółowe badania wojskowych topografów pozwoliły na jego zlokalizowanie. Bardzo pomocny okazał się tu „Słownik geograficzny Królestwa Polskiego” z 1892 roku, który sowiecki generał Teodor Naumienko przekazał Fuksowi. Ten ostatni zaangażował Związek Kompozytorów Białorusi, PRL-owskie Ministerstwo Kultury i Sztuki oraz Towarzystwo Przyjaźni Polsko-Radzieckiej i w końcu ponownie udało mu się powrócić w tamte strony.

W rekonstrukcji, jak to w Polsce często bywało, pomogła wspomniana już rycina Napoleona Ordy oraz informacje lokalnych mieszkańców. Okazało się bowiem, że po Rewolucji Październikowej Sowietzi znacjonalizowali folwark i przekształcili go w bardzo wielkie gospodarstwo specjalizujące się w hodowli ryb. Nowa władza wykorzystała wszystkie dogodności folwarku Moniuszków (bliskość jezior i położenie nad rzeką Wołną), i zbudowała bardzo udany rybnik.

Nie zajęło dużo czasu by znaleźć pozostałości dworu i położonej w pobliżu kapliczki. Dzięki rycinie Ordy odnaleziono nawet Moniuszkowską topolę. Przy ruinach kapliczki, niemal niewidocznej spod bujnie porastającej jej roślinności, odnalazł się również nagrobek Tytusa Oziębłowskiego, o rok starszego od Moniuszki kuzyna kompozytora, którego rodzina przejęła majątek Moniuszków po śmierci ojca kompozytora, Czesława. Jak wiadomo, Ubiel – litografia Napoleona Ordy

Moniuszkowie przeprowadzili się do Warszawy, gdzie młody Stanisław Moniuszko podjął dalsze studia.

Latem 1966 roku dzięki przychylności polskiego i białoruskiego Ministerstwa Kultury oraz pomocy białoruskich kompozytorów, odsłonięto tablicę umieszczoną na obelisku. Napis na tablicy głosi: „Tu w folwarku Ubiel 5 maja 1819 roku urodził się wielki kompozytor polski Stanisław Moniuszko”. Napis ten wyryty został w języku polskim i rosyjskim.

Plany stworzenia tu prawdziwego muzeum spełzły na niczym, dlatego dużo zależy tu od strony polskiej. Cały naród i Polonia powinny zmobilizować się by do roku 2019, na dwóchsetletnią rocznicę urodzin kompozytora powstał w Ubielu dwór-muzeum, a na obelisku obok polskiego i rosyjskiego powinny także pojawić się napisy przynajmniej w pięciu językach: chińskim, angielskim, hiszpańskim, francuskim i niemieckim. Niech cały świat uczy się wiedzy o polskim kompozytorze z Ubiela.

Między bajki należy włożyć pretensje strony białoruskiej jakoby Moniuszkowie byli narodowości białoruskiej właśnie. Z rodzinnych ksiąg Moniuszków jest wiadomo, że dziad kompozytora, Stanisław Moniuszko (1734-1807) pochodził z polskiej rodziny z okolic Białegostoku, a po opuszczeniu Podlasia przeniósł się do Wilna, gdzie podjął nauki na tamtejszym uniwersytecie. Rodzina Moniuszków dała Polsce wiele wybitnych postaci, a ostatnio nawet pojawił się ich potomek z Konina, Filip Moniuszko, który ma ambicje piosenkarskie, jednak to już temat na odrębny esej. Ale powracając do dworu w Ubielu, należy sobie tylko życzyć by w Polsce powstało przynajmniej kilka replik tego pięknego kresowego dworu. Póki co cieszymy oczy **rycinami Ordy, Durczykiewicza** i im podobnych.

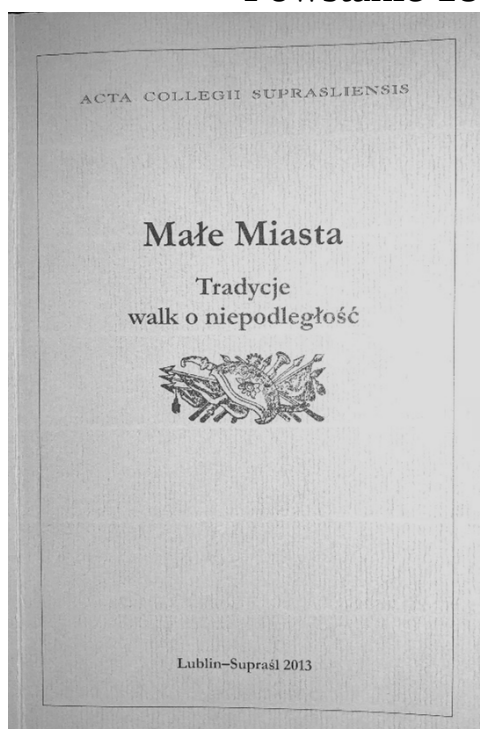
Ilustracje dobrane przez Autora pochodzą ze zbiorów własnych oraz Internetu.

Autor: dr Zygmunt Jasłowski

Źródło: <http://budujemydwor.pl/dwor-moniuszkow-herbu-krzywda-w-ubielu/>

KSIĘGARNIA ZAŚCIANKOWA

Powstanie 1863 – Podlaskie Epizody – w hołdzie Powstańcom



**„Powstanie 1863 – Podlaskie Epizody – w hołdzie Powstańcom”-
Red. Zemło, Mariusz i Dobrowolski, Radosław.**

Współpraca:

**Katedra Socjologii Wiedzy i Edukacji Katolickiego Uniwersytetu
Lubelskiego Św. Jana Pawła II**

Stowarzyszenie Kulturalne "Collegium Suprasliense" (Supraśl).

Wydawca Collegium Suprasliense, 2014. Opis fizyczny 447 s., [13]

k. tabl. kolor. : il. ; 21 cm. Seria: Acta Collegii Suprasliensis ; t.16

ISBN 9788393639236,

Cena \$25 plus koszt przesyłki z Nowego Jorku.

Z DOMU DLA DOMU

Zasady i Nakazy Dobrego Wychowania – Marja Vauban i Michał Kurcewicz

dziny, dokonywane w inny dzień, pozwalają przypuszczać że odwiedzającym chodziło o to, by nikogo nie zastać w domu.

BILETY WIZYTOWE

Ten mały kawałek brystolu, który za nas w wielu okolicznościach przemawia, pochodzi, jak bardzo wiele obyczajów etykiety, ze Wschodu. Zdawien dawna bilety używali mandaryni chińscy, do Europy wprowadzono je dopiero około r. 1500 na dworze króla francuskiego Ludwika XIV-go.

Kształt, papier i druk biletu bywają bardzo różnorodne i można je dostosować do swego gustu, ale tylko częściowo, niektóre bowiem rodzaje biletów są nieeleganckie. Najłatwiej określić, jakim nie powinien być.

A więc nie używa się papieru szklстого, wytłaczanego, ozdobionego ząbkami, szlaczkami (prócz czarnej obwódki, oznaki żałoby), złoceń, deseni ani t. p. Mitra lub korona zdobiąca kartę wizytową jest tylko dowodem, że właściciel jej nie dorósł kulturą do swego tytułu. Naogół nie używa się tytułów rodowych na biletach. Druk i litografja nie powinny być ozdobne, ani opatrzone hieroglifami i zakrętasami. Prostota jest tu, jak w większości wypadków, synonimem elegancji. Zbyt małego formatu kartek unikają nietylko mężczyźni, lecz i szykowne damy, niedopuszczalny jest również kształt inny, niż czworokątny.

O ile chodzi o to, co jest obecnie najmodniejsze, to Paryż przynosi nam bilet z papieru cienkiego, sztywnego, jakby woskowego, o kształcie niezbyt podłużnym, raczej zbliżonym do kwadratu i z gładką skromną litografją, sprawiającą wrażenie druku. Nie znaczy to jednak bynajmniej, by bardziej wydłużony kształt lub gruby brystol był nieelegancki.

Na tej kartce musi być podane imię i nazwisko, co jest rzeczą nieodzowną. Paniński bilet zawiera tylko te

dwa szczegóły, przyczem nie pisze się imion zdrobniałych, jak Muszka, Anka, tylko Marja, Anna. Kobieta zamężna lub wdowa może posiadać cztery rodzaje biletów, np.:

- 1) Anna Barska.
- 2) Czesławowa Barska.
- 3) z Dulskich Anna Barska.
- 4) z Dulskich Czesławowa Barska.

O ile jest kobietą pracującą samodzielnie, może umieścić na bilecie swój adres.

Karty wizytowe mężczyzn dzielą się na prywatne i urzędowe. Na prywatnej zamieszcza się imię, nazwisko, w razie życzenia adres. Na urzędowej pod nazwiskiem figuruje ranga, tytuł naukowy, rodzaj zajęcia i t. p. Na przykład:

- 1) Czesław Barski
(adres).
- 2) Czesław Barski
doktor medycyny.
- 3) Czesław Barski
generał broni.
- 4) Czesław Barski
prokurent banku Spół. Zar.

U dołu w prawym rogu można umieścić adres.

Państwo Barscy mogą mieć również wspólne bilety: Czesławostwo Barscy.

Kiedy i jak należy się posługiwać biletami wizytowymi?

Przedewszystkiem, o ile nie zastaliśmy osoby, do której przychodzimy, pozostawiamy kartę, aby powiadomić o naszej wizycie. Oddajemy ją do rąk służącej, która nam otworzyła drzwi, dowiedziawszy się od niej, że państwa niema w domu. Nie wypada dzwonić i podawać biletu służbie bez poinformowania się, czy państwo

przyjmują, lepiej w tych razach rzucić kartę do skrzynki na drzwiach.

W domu rodzinnym mężczyzna zostawia dwa bilety, jeden dla pani, drugi dla pana. Jeśli chce zaznaczyć, że składa również wizytę innym dorosłym członkom rodziny, np. synowi lub córce, zostawia trzy bilety, ale nigdy więcej, choćby ilość członków rodziny była bardzo duża. Kobieta składa zawsze jeden tylko bilet dla pani domu. Małżeństwo może pozostawić wspólny bilet — dla pani wraz z osobnym biletem męża — dla pana. Na znak, że się było osobiście, zagina się róg biletu. Pod tym względem istniały dawniej szczegółowe przepisy, kiedy i jak należy zaginać róg, obecnie nie są zachowywane, najlepiej zagąć jeden bok w kierunku tekstu.

Pozostawiając karty w domu rodzinnym, nie pisze się na nich, dla kogo są przeznaczone. Natomiast, jeśli się składa komuś wizytę w hotelu, trzeba, nie zastawszy go, napisać u góry biletu, dla kogo jest przeznaczony, np.: J. Wielmożny Pan Dyrektor Barski. W przeciwnym razie służba hotelowa może się pomylić i doręczyć naszą kartę pod niewłaściwym adresem, okaże się potem, że niechcący złożyliśmy uszanowanie jakiemuś księciu Syjamu lub jakiemuś komiwojażerowi, którzy spędzą bezsenną noc na rozmyślaniu, kim jest ów jegomość, który ich pośpieszył odwiedzić.

Drugim sposobem, czysto zresztą oficjalnym, jest przesłanie swego biletu wizytowego przez umyślnego, posłańca, służącego i t. p. Zwyczaj ten, mało rozpowszechniony w normalnem życiu towarzyskiem, zajmuje poważne miejsce w stosunkach wielkoświatowych i dyplomatycznych.

Oprócz zastępowania danej osoby, karta wizytowa odgrywa nieraz rolę listu. Tak, zamiast powinszowania, pożegnania, podziękowania i t. p. listownego, można przesłać bilet (pocztą albo przez umyślnego), z odpowiednim objaśniającym napisem. Ponieważ jest to zwyczaj międzynarodowy, więc też najczęściej napisy umieszczane

są w języku francuskim. Ogólnie używane są następujące formułki grzecznościowe:

p. f. (pour féliciter) — z powinszowaniem. Po polsku używa się zazwyczaj bezpretensjonalnego: z p. I. (z powinszowaniem imienin), z p. N. R. (z powinszowaniem Nowego Roku). Posyła się je przy odpowiednich okazjach w oznaczone dni.

p. r. (pour remercier) — z podziękowaniem. Posyła się w odpowiedzi na życzenia, przesłane biletem wizytowym lub za okazaną usługę. W stosunkach polskich jest to bardzo mało używane.

p. p. c. (pour prendre congé) — z pożegnaniem, przesyła się do domów, w których się bywa, wyjeżdżając na dłużej lub na zawsze z danej miejscowości. Nie można więc żegnać się w ten sposób, wyjeżdżając na parotygodniowy odpoczynek.

p. c. (pour condoler) — z kondolencją, pisze się na bilecie, przesyłanym osobie, dotkniętej jakimś nieszczęściem, o ile dla tych, czy innych powodów, nie możemy jej osobiście zaświadczyć swego współczucia.

p. f. v. (pour faire visite) i p. r. v. (pour rendre visite) — dla złożenia wizyty, używane dawniej, wyszło obecnie z mody, gdyż chcąc kogoś odwiedzić, składamy kartę osobiście.

Zaznaczyć należy, że w normalnem życiu towarzyskiem Polski wszystkie te formułki są prawie nieużywane. Przyjęło się tylko: z p. I. oraz z p. N. R., rzadziej spotyka się p. p. c. Natomiast formułki francuskie odgrywają dużą rolę w życiu wielkiego świata. Pisze się je małemi literami, odręcznie, w lewym dolnym rogu biletu. Posyła w kopercie lub składa do skrzynki na drzwiach, nie zaginając rogu.

Gdy się ofiarowuje kobiecie kwiaty i t. p., można przesłać je z biletem. Uprzejmiej jest wówczas napisać na nim parę słów, np.: „z serdecznym pożegnaniem“,

„z najlepszymi życzeniami“ i t. p. Częstokroć tekst może być dłuższy, zawierać np. zaproszenie na skromną herbatkę, prośbę o pożyczenie książki. W tych razach pisze się go na odwrotnej stronie biletu i należy podyfrować swem nazwiskiem lub inicjałami.

Jest jeszcze jeden przypadek, w którym mężczyzna posługuje się biletem wizytowym: oto, gdy wyzywa kogoś na pojedynek. Natychmiast po zajściu faktu obrazy słownej lub czynnej, obrażony wyjmując bilet wizytowy (prywatny, opatrzone adresem) i podaje go temu, kogo chce wyzwwać na pojedynek. Wyzwany w taki sposób odpowiada doręczeniem swojej karty, zachowując milczenie. Konsekwencją jest natychmiastowe dobranie sobie sekundantów.

ZAPROSZENIA

Jeśli się chce widzieć kogoś w swym domu, należy go do tego upoważnić, czyli zaprosić. O ogólnikowem upoważnieniu do złożenia wizyty wspominaliśmy już poprzednio, rozdział niniejszy traktuje o zaproszeniach specjalnych na oznaczony dzień i godzinę.

Zaprosić można ustnie, telefonicznie lub piśmiennie. Można przy spotkaniu umówić się z kimś na wskazany dzień „na pogawędkę“ czy „na skromną herbatkę“, można również tę samą prośbę wypowiedzieć przez telefon. Ale w tym przypadku jest to raczej umówione zejście dwóch lub kilku osób, pozbawione jakichkolwiek cech etykietałnych. Do osób, z którymi się żyje bliżej, można zatelefonować, by się rozmówić, czy zechcą przyjść na małe zebranie, należy to uczynić na 3 — 4 dni przed wyznaczonym terminem.

Jeśli wchodzi w grę liczniejsze, wystawniejsze przyjęcie, najlepiej wystąpić z zaproszeniem piśmiennem, 5 — 10 dni przed określonym dniem. Formy tych zaproszeń są rozmaite i trzeba wiedzieć, jak je dostosować do okoliczności.

11. Koszyczki rumianku (Anth. Chamomillae)
Pić 3 razy dziennie po szklance, 20 minut przed posiłkiem.

Puchlina wodna brzucha

W tej chorobie kuracja ziołowa spełnia rolę pomocniczą i zabezpieczającą przed jej nawrotem.

- Po 50 g.
1. Kwiat wiazówki (Flos Ulmariae)
 2. Kwiat bzu czarnego (Flos Sambuci)
 3. Kwiatostan głogu (Infl. Crataegi)
 4. Kwiatostan lipy (Infl. Tiliae)
 5. Liść mącznicy (Fol. Uvae ursi)
 6. Liść brzozy (Fol. Betulae)
 7. Liść melisy (Fol. Melissa)
 8. Ziele skrzypu polnego (Hb. Equiseti)
 9. Ziele serdecznika (Hb. Leonuri)
 10. Ziele nawłoci (Hb. Solidaginis)
 11. Strąki fasoli (Peric. Phaseoli)

Pić 3 razy dziennie po pół szklanki przed posiłkiem. Podczas kuracji ziołowej brać raz na dzień środki nasercowe.

Tasiemiec

Walka z tym pasożytem nie jest łatwa, jednakże możliwa do wygrania. Najskuteczniej daje się go zniszczyć metodą homeopatyczną. Wieczorem po słabej kolacji wziąć odpowiednią porcję oleju rycynowego na przeczyszczenie. Na drugi dzień rano z 60 gramów świeżych (nie suszonych) pestek dyni wytłuskany czysty miazgą zmiażdżyć w naczyniu, dodać łyżkę prawdziwego miodu i dokładnie 5 g kwiatu wrotyczu (Flos Tanacetii). To wszystko dobrze wymieszać i spożyć całkiem na czczo. Śniadania już w tym dniu nie wolno spożywać. Dople- ro po trzech godzinach po przyjęciu podanego leku zjeść sałatkę z so- lonego śledzia z kiszonym ogórkiem i miazgą czosnku. Gdyby po takiej kuracji tasiemiec nie został wyrzucony, trzeba jeszcze po tygo- dniu taką samą kurację powtórzyć. Przypomina się raz jeszcze, aby rodzice dostarczali swym dzie- ciom pestki dyni do spożywania. To je uchroni od wszelkiej robaczycz- jelit i dostarczy im zdrowego tłuszczu roślinnego, odżywczego i po- trzebnego dla normalnego rozwoju młodych organizmów.

Owsiaki

Gnieźdzą się te pasożyty w odbytnicy. Tam też je należy niszczyć drogą lewatyw kilkurodzajowych:

- a) trzy ząbki świeżego czosnku utrzeć w moździerzu na miazgę, zalać szklanką przegotowanej, zimnej wody, przykryć na 2 godziny i tą nalewką robić wieczorem lewatywy, przez trzy dni bez przerwy.
- b) dwie łyżki czarnych jagód świeżych lub suszonych (Fr. Myrtilli), z braku jagód użyć liści (Fol. Myrtilli), i 1 łyżkę wrotyczu (Flos Tanace- ti) zmieszać razem, zalać tę mieszankę na 3 godziny wrzątkiem i przy- kryć. Przecedzić, podgrzać i wieczorem robić lewatywę. W razie po- trzeby po tygodniu kurację powtórzyć.

Źródło: „Wróćmy do ziół leczniczych.” O Andrzej Czesław Klimuszko
W następnym wydaniu: kolejne recepty Ojca Andrzeja C. Klimuszko!

ZAŚCIANKOWE WSPOMNIENIA

„Domy i dwory”-Łukasz Gołębiowski-Fragmenty

U POLAKÓW.					193
	Służba na ile koni	Strawne na ty- dzień	Na wino, chleb, piwo	Na owies, siano, słomę	Zasługi
Marcin Leśniowski, kasztelan podlaski	15	15			2000
Stan. Przyjemski, marzałek nadworny, służył na koni 12, dworzani swoich miał koni 12	24				1500 4000
Opaliński, krajczy	8	10	8		
Hycynt Młodziejowski, podskarbi nadw. na koni swoich 10, dworskich tyleż	20	10	8	1200	
Prokop Sieniawski, podczaszki (pocillator)	8	10			1000
Krzysztof Krupka ditto (subpincerna) snać niższego rzędu	4	3	10	250	500
Piotr Szeniawa, podstoli	8	7			480
Andrzej Rzezycki, instygator	6				400
Służba przybozna: ściełacy 4, Rył- ski Bojanowski, Rykowski, Zaliński					
	10		72		
Dworzani na 6 koni 16: Pilchowski, Chrz- stowski, Kielecowski, Kretkowski, Nie- majowski, Jan i Mikołaj Herbutowie, Oborski, Krzysztof Kochanowski, Golu- chowski, Ryński, Gniewosz, Kupeć, Ku- rytko, Garwaski, Baranowski					
	6	5	1		400
Na 5 koni: Orzeszek					
Na 4 konie, 7: Wirziński, Kotyński, Peszki, Leszczycki, Bielewicz, Pigło- wski, Krogulecki	4	3		250	100
Na 2 konie, 4: Kuchor, Kępski, Wisznio- wski do sukien, Przyjemski	2			120	
Pacholaty 17: Szczepański, Bogusz, Kry- ski, Wilkowski, Kliński, Mościński, Ciechowski, Zuk, Bratoszewski, Bo- janowski, Pielasz, Bylina, Charliński, Kochanowski, Dulski, Lutowski, Mi- lenski					
					24
Pokojujących 55, z tych wymieniam nie- których tylko: Mysza starszy, Drze- mlik, Kosiński, Wilczek, Rostoga który Bernardynem został, Szczuka, Jaktorów, Godem, Koszycz, Abergem i t. d.					
	2				200
Paweł do kubka					200
Głogowski przełożony nad chłopkami					40
Wiszniewski, furyer	5				200
Gonowski	4		2	3	

D W O R Y					194
	Służba na ile koni	Strawne na ty- dzień	Na wino, chleb, piwo	Na owies, siano, słomę	Zasługi
Jerzy Burbach	3				50
Tom. Święcicki	3				
Rokicki, Michalczewski, Temeswary	2				50
Grodzki szatny	2				
Jan Chrzesciel Benelensis	8				
Bartłomiej Perato	6				
Sebas. Giove Goritiano	6				300
Dedwardo Passcho Hiepan wysłuszony	2				600
Lucrétio	8				360
Taabe wysłuszony		24			410
Górski, woźny dworski					
X. Skarga	5	7	4		200
O. Bernard					200
Jakób Gosławski, doktor	4				200
Mik. Buccella ditto					700
Oczko ditto	4				300
Andzioł, aptekarz	3				100
Wilhelm chirurg	2				100
Kapellanów 3, każdy					80
Kleryk	2				20
Siemiątkowski, kapelan Stefana króla					80
Sekretarzów 13, Stradomski, Broniowski, Górski, Niewieściński, Mielżyński Lu- kowski, Włoszek, Rudomina, Golucho- wski, Niegoszewski, Dzierżek, Paczek, Wołucki	4			150	360
Tłómacz arabski Zacharyasz Biskupowicz.					
Stolników 18: Ujejski, Suchodolski, Wol- ski, Kosakowski, Kos, Grudziński, Brożyński, Chrzastowski, Sosnicki, Go- luchowski, Wąsowicz, Niemata, Zbył- towski, Kobyliński, Podłodowski, Wiernek, Czerniński, Karnowski	6	3	10		375 100
Muzyka: chłopców kantorów 6 po					
	1				
Organistów 6: Tomasz, Kieher, Bauman, Sowa, Kurowski, Fantazia, każdy	2				100
Lutniści Diomedes Catro, Koś, Sielicki	6				300
Kantorów 13: Zegota, X. Grzegorz, Krzy- stof Głogowski, Leszczyński, Piątko- wski, Jiza, Ramult, Wieliczka, Abrek, Nadolski, Bacho, Vadsensis, Kalowski					
	1	10			40

U POLAKÓW					195
	Służba na ile koni	Strawne na ty- dzień	Na wino, chleb, piwo	Na owies, siano, słomę	Zasługi
Trębacz Kołakowski, Miłowański, I- stwan, Mailat, Sretter, Lech	1	10			40
Bebenista Mateusz	2	10			40
Od srebra Bolek i 5 innych	1				40
Siudzy pacholaty 3		20			12
Wadyński Kufel, rozdający piwo.					
Kusznierz Kielbasa	2				
Górski od namiotów	3				
Zaleska, pracznia	4				100
Stróż do pieców, Andrzej		15			8
Łaziebnicy, Michałowicz i Jarocki		20			
Krawcy z czeladzią Dziągiet i Klaus Gobert					300
Szewc Ludwik					30
Haftarz					30
Marcin Kuher, malarz					
Bieretarz Piotr Taracon					252
Temperujący pióra					50
Odzwierni, Prusinowski, Padłowski, Eskildo, Olao, Szerbin, Karczowski, Sarnicki, Książ, Krzysztofowicz, Ra- czkiewicz, Suszkowicz, Szymkowicz, Obuchowski					
	2				20
Lokaj 4 po		2			
Piechota nadworna przy marszałku		15			
Dziesiętnik jej Owsiański	1				10
Kuchnia, od 20. Kwietnia 1590 do końca roku, licząc w to piwnice, co używano do srebra, do piekarni i nadzwyczajne wydatki, kosztowała 13129 gr. 1.					
Baltazar Stanisławski, kuchmistrz		7 8- 20-10			216 400
Wólski, szafarz, Rosiński, szafarz korzeni					50
Piekarz Konez					66 1/2
Grabski					40
Kuchmistrze Jan Smialek					40 1/2
Hornostaj, Matiasz, Smoszek, Piotrowicz, Błażej po					38
Kucharze: Zubek, Bartłomiej, Pirożek, Zioto, Xyane po					10

	Slużba na 10 koni	Strawne naty- dzień	Na wino, chleb, piwo	Na owoce, siano, słomę	Zasługi
Kucharki: Matys mały, Balcer, Jasiek,					
Kotek po					8
Odzwierny kuchenny					16
pomocników 2 po					8
Rzeźnik					20
Drażnym 2 po					5
<i>Stajnia:</i> Piotr Maciejowski, koniuszy .	8	8	2		480
Jan Porudziński, podkoniuszy	8	10			500
Stanisław Krasicki, nadzorca powozów .	8	7			480
Kawalkator Maczner					240
Ciearcha Maphon					300
Majster do wędzideł Baltazar		2			100
Brodziński, podkoniuszy, za Stefana króla					
brał 2 gr. 15, teraz		2			50
Kowali 4		1			20
Stelmachew 3		1			20
do kół 3		1			20
Sluga do powozów			24		6
Wozniców 39 Polaków i Węgrów z tych					
starsi Kępka u pierwszych, Górka u dru-					
gich		1	5		
polscy woznice: Wojtaszek, Zaręba,					
Szczerba, Marchewka, Dobek, Drodzek,					
Szybest, Kolasa, Kozinka, Pił, Niedu-					
pił, Koldaś, Zdanek, Czarnek, Drajek,					
Malik, Kufel, Kositrawa, Robosz, Sro-					
tarz, Osuch, Rzepka, Mucha, Kłoczek,					
Lipka, Lorek, Gładysz. — Z Węgrów					
woźnice i koczysze: Szekei Ferenc,					
Hussain, Segedy, Holaj Bartosz, Szusz					
Gergiel, Somlaj czyli Sydor Istwan,					
Somlaj Marton, Sokolek Jędrzej, Kis					
Marton, Vad Dziordz, z tych jeden po					
złt. 1 str., drudzy 24 gr.					8
Owieśnik Gallo		4			16
Kowale, starszy Aurelio Alto Campo .		3			
- 4, Markowski, Jacob, Janusz,					
Filon		2			20
Istwan Konował		2			
Od szorów Matyasz		2			

	Slużba na 10 koni	Strawne naty- dzień	Na wino, chleb, piwo	Na owoce, siano, słomę	Zasługi
<i>Myśliwo:</i> Bartłomiej Łowczy	6	6			400
Sokolnicy i myśliwi: Radwański, Sobie-					
szczański, Piskowski, Ritter, Herman,					
Szusi Kaszuba, Lubkowski, Kosiński,		4			
Georg von Freyberg; do Białowięzy		3			
Henryk Zacharyaszowicz, Rynczewicz,		1	15		
do Koniuszy Sekowy		1			12
<i>Wojskowi:</i> Jerzy Kretkowski przełożony					
harcerzów, w liczbie dworzan położony					
Harcerzy 35: Zoltowski, Łopacki, Cho-	6				400
mentowski, Stocki, Cwikliński, Janko-					
wski, Skrzetuski, Płoński, Lubowiecki,					
Suchczyński, Dobrzechowski, Kraszyński,					
Kossakowski, Gojski, Czarnowski, Sie-					
czński, Trzeszkowski, Zelazo, Mierze-					
wski, Wojnowski, Poradowski, Grabo-					
wski, Drożyński, Branicki, Gojski,					
Olbierzowski, Leńczewski, Kłopotki,					
Berdowski, Rzuchoński, Wyszyński,					
Pobiedziński, Mierzejewski, Dmochu-					
wski, Bohumata	2	1	20		120
Slug harcerzy 31 po 12 l. sukna.					
Piechoty węgierskiej przy dworze 489					
rotmistrzów 5, namiestników 5, żoł-					
nierzy weteranów 2.					

Uwagi ogólne te się następują. Wyżsi, mniej czynni, szczupłej płatni od tych, którzy ich wyręczałi, jedni są płatni, drudzy snać bez płacy służyli, mieli tylko wygody i zaszczyt, niektórzy na stole, inni na strawnym. Potrącano płatnym nieobecność, jeśli przez króla nie była darowana, wszakże nie zważano, gdy tylko miesiąc był oddalenia się od służby w ciągu roku. Sukno dawano: karzą, fajlendysz, lundeniskie, kir, uterfin, harcerzom, po ł. 12, muzykom 10 po 9 l., clientibus po 9. Posłom

ziemskim znajdują tu opłatę, dalszym 82 po 48 zł., bliższym 35 po 32 zł. Ogół wydatku w tej księdze wynosi zł. 104,084 g. 4 den. 10. Złoty ówczesny podług tablic Czackiego wart dzisiejszych 8 g. 17.

W spisie zapłaty dworowi przy ciele królowej Anny, żony Zygmunta III w 1598 roku zmarłej, wspomniani X. Fogelweder, i 2 świeckich, dworzan 7, doktor, X. Jezuita, X. Adam, harcerzy 6, komorników 6, trębacz 2, łębenista 1, odzwiernych 7, łazienik i palacz, karzeł, myśliwych 7, czeladzi stajennej 15, woźnic 26, mulaterów 4, kowali 2, barwiarz, rymarz, obozowy, pieszych urzędu marszałkowskiego 11, ogrodnik przy zamku, stelmach, kołodziej, koleśnik, szatnik, kuropluch. (a)

Przejdźmy do poszczególnienia dworu Panów, *Staro-wolski vitae antistitum cracoviensium*, powiada:

Tomicki młodzień dworu swego na 3 klasy dzielił: uboższych w krakowskim zamku w szkole utrzymywał na naukach, możniejszych u siebie w domu, najwyborniejszych z akademii biorąc dla nich nauczycieli; dorostłych z wielkich familii, posyłał za granicę.

Marszałkował u X. Ostrogskiego wojewoda jaki i brał 70,000 pensji rocznej, panią było do 2000 na jego dworze. *Nieniecki*.

Zamojski utrzymywał kilkunastu paziów, bardzo wielu szlachty, dwoistą gwardyą.

Dwór Stanisława Lubomirskiego powiada Laboureur, w podróży Pani Guebriant, z 6000 slug i wojskowych składał się, a w czasie wojny 9000 osób miewał pod bronią.

(a) Posiadam również ten rejestr zapłaty z tegoż źródła,

ZNALEZIONE W BIURKU W PETERBURKU

232

Nr. I.

DODATEK DO USTĘPU O KOZAKACH DOŃSKICH.

Za czasów Piotra Wielkiego dońscy kozacy powstałi w obronie swoich starych praw i wiary. Naczelnikiem powstania był Kondrat Buławin, ataman pochodny, stronnik Mazepy, z którym ciągle korespondował i przez którego Mazepa działał w dońskiej ziemi. Wyłączne prawa dońskich kozaków, zabezpieczały przytułek nieszczęśliwym szukającym u nich schronienia, mnóstwo też starowierców, zbiegłych z Moskwy przed prześladowaniem Piotra Wielkiego korzystało z gościnności Dońców, liczba ich ciągle wzrastała i samo przez się rozumie się, że siała zniechęcenie ku rządowi między Dońcami.

Roku 1707 Piotr Wielki rozkazał pułkownikowi Jerzemu Władymirowiczowi księciu Dołgorukiemu, wbrew prawom dońskim, łapać w ich ziemi starowierców i odsyłać do Moskwy. Dołgoruków w ośmiu stanicach, schwytał przeszło 3,000 starowierców, których ukarać śmiercią lub knutami w Moskwie; kozacy ujęli się za prześladowanymi i w kilku miejscach oparli się Dołgorukiemu; za opór ten i nieposłuszeństwo, Dołgoruki skarał śmiercią wielu szlachetnych obrońców nieszczęścia.

Wypadki te rozszerzyły nieukontentowanie i oburzenie przeciwko rządowi, Buławin nie mógł czekać na działanie Mazepy i dał hasło do powstania, ruszywszy z oddziałem kozaków i prześladowanymi starowiercami od Bachmuta ku Choprowi; w nocy, około stolicy uriupńskiej napadł na

księcia Dołgorukiego, wyciął jego oddział z tysiąca ludzi złożony, a w liczbie poległych był i sam książę.

Po tym wypadku, Buławin wydał manifest, wzywający Dońców do broni, w obronie starej wiary, którą car z Niemcami przemieniają, — w obronie dońskich praw i w obronie praw osobistych gwałconych przez rząd. Wezwanie to i szczęśliwe zaczęcie poskutkowało, gwałty były ogromne, oburzenie wielkie i Dońcy zbuntowali się.

Główny ich jednak ataman Lucyan Maksimow pozostał wiernym carowi i ze stronnikami swoimi ruszył na spotkanie Buławina, który zebrałszy wojska, miał już zamiar maszerować na Moskwę i rozszerzyć bunt w całym caracie. Nad Choprem spotkały się wojska dwóch atamanów; przednie oddziały Buławina zostały rozbite, poczem cofnął się ostatni do Bachmuta, z kąd wysłał za rzeki: Doniec i Mins dwóch swoich atamanów: Chochła i Niekrasowa, ażeby tam, jako w najbezpieczniejszym miejscu, uzbrajali zbiegające się tłumy i starali się rozszerzyć powstanie w Małorusi; sam zaś Buławin, pojechał do Zaporozkiej Sieczy, dla wyjednania pomocy od zaporozkiego atamana Hordienki i Mazepy.

Car, który jeszcze ufał Mazepie, jemu właśnie rozkazał czuwać nad porządkiem i spokojnością w dońskiej ziemi, lecz Mazepa pozwolił Buławinowi werbować ludzi w Zaporozu i Małorusi i odsyłać ich na stepy miuskie do głównego punktu zbierania się buntowników. Piotr Wielki na wiosnę 1708. roku wysłał z Tuły 20,000 regularnego wojska nad Don, pod dowództwem Bazylego Włodzimierzowicza Dołgorukiego, brata zabitego Jerzego, tego samego Bazylego, który później (1715) przez Piotra Wielkiego został pozbawiony praw stanu, majątku i wygnany, a za panowania Piotra II. (1728) był mianowany feldmarszałkiem; potem za panowania Anny (1731) z powodu denuncjacji księcia Ludwika Hessen-Homburskiego, powtórnie pozbawili go czynów i majątku i wygnali do Nowogrodu, z kąd 1739. roku przenieśli do warownego więzienia w smoleńskim monasterze, z którego uwolniła go dopiero Elżbieta.

Otóż ten Bazyl, który wówczas był dopiero majorem, dowodził wojskami działającymi przeciwko Dońcom, przy nim

zaś znajdował się syn cara Aleksy, który podobnie jak Dołgoruki, był zwolennikiem starego porządku rzeczy i przeciwnikiem tyraństwa i nowatorskich planów swego ojca.

Gdy wojska regularne ruszyły w pochód, Maksimow tymczasem nad rzeką Głęboką rozproszył mały oddział powstańców, lecz nad rzeką Krynka był zupełnie pobity przez Buławina, stracił działa, chorągwie i w nieporządku cofnął się do Czerkaska.

Zwycięstwo Buławina było stanowcze i oddało mu całą dońską ziemię, oddziały też, które wysyłał, przebiegały wszystkie okolice wzdłuż Donu i sięgały aż do Kozłowa i Tambowa; — Buławin prowadząc dalej szereg swoich zwycięstw zdobył Czerkask, gdzie Maksimowa i główniejszych stronników Piotra ukarał śmiercią; w tej uroczystej chwili dla swojej sprawy, Dońcy wykrzyknęli Buławina na głównego atamana Dońców.

Lecz niedługo szczęście sprzyjało zbuntowanym; nad rzeką Kurtianą wojsko Dołgorukiego walczyło z 15,000 Dońcami pod dowództwem Chochła, bitwa dla ostatnich była nieszczyśliwą; Moskałe jako zwycięzcy, jeńców Nielitościwie wyrzneli, mniejsza tylko część ocalała Chochłowego wojska.

I druga bitwa nie była szczęśliwszą dla Dońców: Ataman ich Drany, był zupełnie pobity przez pułkownika Kratopowa i Gulica. Pomimo tych nieszczyść, Chochł mając tylko 5,000 ludzi, chciał zdobyć Azów, szturm nie udał się mu, z jego oddziału poległo 423 ludzi, a 600 pijanych wzięli Moskałe do niewoli.

Kłęski te osłabiły ducha w Dońcach, a obojętnych tchórzów i zdrajców ośmieliły do działania; tacy to ludzie, obrali tajemnie Eliasza Ziartikowa i wpadłszy do Czerkaska otoczyli dom atamana. Buławin, mając tylko garstkę wiernych przy sobie, mężnie się bronił, lecz zdrajcy, nie mogąc go pokonać, obłożyli dom słomą i trzcina i podpalili, chcąc żywcem spalić swojego obrońcę. Buławin w takiej ostateczności, wystrzałem z pistoletu odebrał sobie życie; odrabali więc głowę trupowi, a ciało powiesili w Azowie.

Śmierć Buławina, chociaż nie zakończyła powstania, ale głównie przyczyniła się do jego upadku. Niekrasów i inni

atamani walczyli jeszcze z różnem szczęściem, pobili pułkownika Bilsa, zabrali mu kasę, broń i artylerię, lecz rozdwojenie, przegrane bitwy, wielkie siły moskiewskie, nie dawały już otuchy Dońcom; ci więc waleczni, którzy będąc pokonanymi lecz nie zwyciężonymi, a nie chcąc poddać karków swoich pod jarzmo, przeciwko któremu walczyli, pod dowództwem Niekrasowa przeszli do Turcji.

Po uśmierzeniu powstania, ręka kata rozpoczęła zemstę carską; mnóstwo winnych, bo tysiące zginęło w stanicach dońskich i na placach Moskwy. Car dalej jeszcze karząc Dońców za niewierność, odłączył od ich ziemi prowincje leżące w górze Donu, Dońca, nad Choprem, Niedźwiedzicą, prowincję bachmucką i ziemię nad Wołgą.

Za czasów Katarzyny II. (1795) ziemia ich jeszcze bardziej została ograniczoną. Obecnie ziemia dońska ma powierzchnię 2,783 mil², a więc jest większa, niż nie jedno królestwo w Europie, ludność zaś jej wynosi 784,575 (1850. r.) na milę ² wypada 284; w tej liczbie znajduje się 521,000 kozackiego ludu, 238,000 chłopów poddanych z narodu małoruskiego. Część kozaków w liczbie 20,000 składa się z Kałmuków, którym oddzielono osobne stepy na koczowiska, prócz tego mieszka około Nowoczerkaska 500 Tatarów.

Co do religii, kozacy są prawosławnego wyznania, lecz mnóstwo między nimi jest Staroobriadców, Tatarzy są mahometańskiego, a Kałmucy iamańskiego wyznania.

Zarząd nad dońską ziemią dzieli się na dwie części: cywilną, która zarządza chłopami i ludźmi nie należącymi do wojska, i wojskową, na czele której stoi ataman z władzą wojennego gubernatora; pod władzą atamana zostaje: deżurstwo wojskowe, sąd wojenny i cztery deżurstwa okręgowe, przy każdym ze czterech jenerałów, rządzących okręgami. Teraźniejsza organizacja dońskiej ziemi została nadana przez Mikołaja 1835. roku.

PODRÓŻ WIEŻNIA ETAPAMI DO SYBERYI
W ROKU 1854
PRZEZ AGATONA GILLERA. TOM DRUGI.

Z SZUFLADY DZIADKA

Sztylet - mizerykordia



Sztylet komandosów F-S model 2. Brytyjski sztylet bojowy komandosów F-S model 2 (British Raiders Knife), używany przez rotmistrza Janusza Zawodnego z 12 pułku ułanów podolskich z 3 DSK PSZ na Zach.

Głownia dług. 167 mm, szer. u nasady 22 mm, grub. 5 mm, prosta, obosieczna, zwężająca się ku końcowi, sztych centryczny, z obustronną ością, w przekroju roboidalną. Jelec w kształcie owalnej tarczki (50 x 16 mm), prosty. Na zewnętrznej stronie jelca napisy: na jednym ramieniu "ENGLAND"; na drugim "B2" oraz tzw. broad arrow - szeroka strzała [marka akceptująca Departamentu Wojny]. Uchwyt rękojeści mosiężny, kształtu wrzecionowatego, nacięty w drobną, ukośną kratkę, tylko przy jelcu i głowicy gładki. Głowica okrągła, płaska, na szczycie na końcu trzpienia rękojeści nakręcana stalowa nakrętka.

Po klęsce Francji w 1940 r., premier Wielkiej Brytanii, Winston Churchill polecił utworzenie oddziałów dywersyjnych, znanych później pod nazwą komandosów, które miały za zadanie nękać oddziały niemieckie przygotowujące się do desantu na Anglię. Ze względu na charakter działań takich oddziałów konieczne było opracowanie odpowiedniego noża, który nadawałby się do przygotowania pożywienia ale przede wszystkim do zabijania nieprzyjaciela. Taki nóż zaprojektowali dwaj kapitanowie policji W.E. Fairbairn i W.A. Sykes, którzy do 1939 roku służyli w Szanghaju. Służąc na Dalekim Wschodzie opanowali oni wschodnie techniki walki z użyciem noża. Pierwsze egzemplarze zaprojektowanego przez nich noża zostały dostarczone oddziałom komandosów na początku 1941 roku. W czasie wojny wprowadzono kilka modyfikacji w wyglądzie noża, które uprościły jego produkcję.

Autor: Piotr Dąbrowski

Źródło: <http://www.muzeumwp.pl/emwpaedia/sztylet-komandosow-f-s-model-2.php>

Sztylet brązowy. Na prezentowany zabytek natrafiono podczas prac



badawczych prowadzonych w Wieliczce. Znaleźiska przedmiotów wykonanych z brązu stanowią dużą rzadkość. Odkryty przedmiot znajdował

się w obiekcie który wiązać można z kulturą Łużycką z okresu epoki brązu (około 1300 lat t p.n.e.) lecz sam zabytek może być jeszcze starszy i wiekiem sięgać czasów przedłużyckich. Ze względu na dużą wartość

przedmioty tego typu pozostawały w obiegu niekiedy przez wiele pokoleń przekazywane z ojca na syna.

Warto zwrócić uwagę na konstrukcję zachowanej główki. W części centralnej znajduje się żeberko wzmacniające ostrze i zabezpieczające je przed odkształcaniem. Rękojeść (widoczna na prezentowanej obok rekonstrukcji) mocowana była za pomocą nitów po których zachowały się wyraźne otworki. Świadczy to o dalekoposuniętej oszczędności metalu, który był zarówno trudny w obróbce jak i ciężko dostępny.

Źródło: <http://muzeum.wieliczka.pl/sztylet-brazowy/>



KUCHNIA STAROPOLSKA GOŚĆ W DOM, BÓG W DOM!

365 Obiadów-Lucyna C

— XXII —

O podawaniu wina przy obiedzie.

Stosownie do kraju posiadającego te lub owe gatunki wina, karta podanych w czasie obiadu ulega pewnej zmianie. Zwykle jednak po żupie na prozonych obiadach podają Madetę lub Shery, w braku zaś tychże dobre czerwone nieco ogrzane. Po drugim daniu już zwykle ukazuje się wino czerwone, po dalszych potrawach następują cięższe wina to jest Węgierskie lub Reńskie. Po pieczystem podają Szampana który powinien być bardzo zimny, a nareszcie przy deserze słodkie wina jak Muskat-lunel, Malaga lub Tokaj. Po rybnie podaje się Poncz rzymski w małych szklaneczkach (zamrożony). Po ostrygach zaś Białe francuskie Chablès lub Sauterne. Przed obiadem Absynt lub gorzkie wódki, po obiedzie przy kawie likiery wszelkich gatunków.

CZERWIEC.

1. Zupa rakowa, str. 12.
Kotlety wołowe z chrzanem, str. 69.
Lebioda z wędzonką, str. 212.
Kurczęta ze śmietaną, str. 175.
- †2. Zupa z poziomek, str. 25.
Okonie z jajami, str. 150.
Potrawa z raków z grzychaną kaszą, str. 163.
Krem czekoladowy, str. 274.
3. Zupa szczawiowa z faszerowanymi jajami, str. 14.
Kotlety cielęce z ryżem na buljonie, str. 88.
Indyk nadziewany, str. 167.

4. Chłodnik, str. 31.
Ozór wołowy z chrzanem, str. 76.
Melszpeis z rodzenków i migdałów, str. 248.
Mostek cielęcy nadziewany, str. 85.
5. Barszcz burakowy z uszkami, str. 8.
Szczupak z pietruszkowym sosem z kartoflami, str. 141.
Pieczeń wołowa z rożną z sałatą, str. 62.
6. Buljon czysty, str. 1.
Pierogi ruskie z mięsem, str. 131.
Fasola zielona ze śledziem pocztowym, str. 188.
Kurczęta ze śmietaną, str. 175.
7. Czarnina z prosięcia, str. 29.
Befszyk z młodego kartoflami, str. 66.
Prosię pieczone z sałatą, str. 99.
Sago ze śmietaną, str. 264.
8. Zupa z jarzyn na rosole, str. 20.
Sztuka mięsa z musztardą, str. 58.
Marchewka z groszkiem ziel., — łosoś wędzony, str. 207.
Budyń z wątróbki cielęcej, str. 88.
- †9. Zupa rakowa, str. 12.
Pączki kartoflane, str. 220.
Jesiotek pieczony z sałatą, str. 152.
Pierogi gryczane z serem i śmietaną, str. 218.
10. Zupa grochowa z grzankami na wieprzowinie, str. 10.
Połędwica z kartoflami i serdelowym masłem, str. 63.
Budyń z szodonom, str. 257.
11. Krupnik, str. 7.
Sztuka mięsa z sałatą, str. 57.
Kurczęta ze śmietaną, str. 175.
Kaszka puchowa ze śmietankowym sosem, str. 269.
12. Zupa biała z perłowej kaszy z grzybami, str. 19.
Węgór z sosem kaparowym, str. 154.
Pieczeń wołowa z rożną, str. 61.

— XXIII —

13. Zupa szczawiowa, str. 14.
Bigos z pozostałej pieczeni z kartoflami, str. 77.
Kotlety cielęce, str. 104.
Krem śmietankowy z czekoladą, str. 274.
14. Zupa rakowa, str. 12.
Befszyk z kartoflami, str. 66.
Szparagi, str. 209.
Cisotka z agrestem, str. 268.
15. Rosół z makaronem, str. 1.
Sztuka mięsa z sosem szczypiorkowym, str. 58.
Raki ze śmietaną, str. 162.
Kurczęta z sałatą, str. 175.
- †16. Zupa grzybowa, str. 17.
Szczupak duszony z chrzanem, str. 143.
Kartofle młode, str. 200.
Legumina z sera, str. 248.
17. Barszcz czysty z jajami faszerowanymi, str. 8.
Pieczeń wołowa z kartoflami, str. 61.
Legumina pomarańczowa, str. 243.
18. Kaszka na buljonie, str. 18.
Zrazy francuskie, str. 74.
Potrawa z kurcząt z cytrynowym sosem, str. 174.
Legumina z rodzenków i migdałów, str. 248.
19. Rosół z kartoflami, str. 1.
Sztuka mięsa z mizerją, str. 58.
Potrawka z mostku cielęcego z sosem pieczark., str. 86.
Naleśniki z agrestem, str. 285.
20. Rosół z makaronem, str. 1.
Paszteciki z drobiu,
Sztuka mięsa z ogórkami kwaszonymi, str. 58.
Marchewka z grzankami, str. 207.
Kaplony z komputem z agrestu, str. 171.
21. Zupa zwana nic z marengami, str. 33.
Pieczeń huzarska z kartoflami, str. 61.
Groszek z marchewką, str. 191.
Kurczęta z mizerją, str. 191.

22. Zupa ze świeżych grzybów, str. 17.
Peklejsz z kartoflami, str. 75.
Kotlety cielęce bite z sosem szczawiowym, str. 88.
Ciastka parzone z galareta malinową, str. 265.
- †23. Zacierki z młkiem, str. 31.
Szparagi, str. 210.
Jesiotek pieczony z sałatą, str. 152.
Sufler z ryżu.
24. Barszcz z botwiny ze śmietaną i kielbasą, str. 10.
Zrazy z kartoflami, str. 72.
Bułeczki z konfiturami, str. 252.
25. Rosół z kartoflami, str. 1.
Sztuka mięsa z sosem serdelowym, str. 57.
Szparagi, str. 210.
Cielęcina z mizerją, str. 82.
26. Liście szczawiove na rosolu z jajami, str. 15.
Paszteciki w naleśnikach, str. 127.
Sztuka mięsa z mizerją, str. 58.
Kurczęta, str. 175.
27. Zupa cytrynowa, str. 17.
Kolduny z mięsem, str. 78.
Raki ze śmietaną, str. 162.
Pieczeń barania z mizerją, str. 98.
28. Krupnik z jęczmienną kaszą, str. 7.
Bigos z pieczeni baraniej z agrestem, str. 77.
Szparagi, str. 210.
Ryż ze śmietaną, str. 268.
29. Zupa rumiana z jarzynami, str. 4.
Sztuka mięsa ze szczypiorkiem, str. 57.
Potrawa z cielęcego mostku z ryżem, str. 86.
Legumina biszkoptowa z konfiturami, str. 240.
- †30. Barszcz z botwiny ze śmietaną, str. 10.
Kartofle młode, śledzie świeże pocztowe, str. 206.
Szczupak smażony, str. 159.
Szparagi z szodonom, str. 210.
Krem ponczowy.

żyć w łyżce masła jedną utartą cebulę, wysypać łyżkę maki, wlać parę łyżek rosółu i zagotować. Gdy trochę przestygnie, wlać łyżkę śmietany, włożyć mózgi, wymieszać niech się zagotuje, a w końcu wlać dwa rozbite żółtka i trochę soku cytrynowego; gdy zgęstnieje, nakładać tem upieczone paszteciki, we środku próżne, przykryć pokrywka i wstawić do pieca, żeby się ogrzały.

8. Paszteciki z mózgu w konchach.

Na 12 pasztecików wziąć dwa mózgi cielęce, wymoczyć jak zwykle ze krwi, wraz z trochę amorettek i mleczka cielęcego, wypłókać, obgotować w ukropie z octem; gdy woda ostygnie, wyjąć i oczyścić. Ostudzone mózgi wraz z amoretkami pokrajać w kostkę; zagotować w łyżce masła łyżkę maki, pieczoną utartą cebulę, zmieszać z mózgiem, wysypać trochę pieprzu, soli, wlać dwie łyżki śmietany kwaśnej, lub wcisnąć cytryny i dwa żółtka; wymieszać, nakładać konchy skropić masłem i wstawić na kwadrans do pieca; po wyjęciu polać rumianą bułeczką. Bardzo podwyższa smak pasztecików, jeżeli się dołoży do farszu trochę usiekanych i usmażonych poprzedniow masła świeżych pieczarek, lub trochę krajanych wymoczonych serdeli.

dziej ciasta, które jest bardzo smaczne i łatwe a wypróbowaniem przezemnie. Będzie ono dobrym nabytkiem dla gospodyń mianowicie tam gdzie trudno o drożdże, a francuskie ciasto trudne do zrobienia, to zaś którego tu przepis podaje bardzo podobne do tego ostatniego. Wziąć na miskę kwaterek śmietany dobrej nie bardzo kwaśnej, a gęstej, wysypać w to maki półkwarty i gdy już należycie łyżką wyrobione wyrzucić na stolnicę, brać kawałki dużego włoskiego orzecha ukulać w okrągłą gałkę, następnie palcami rozciągnąć każdy na okrągły placuszek, z lekka cienkim wałkiem przeciągnąć, nakładać farsz i zawiązać na wierzch podłużnie, łącząc ściśle palcami ciasto które tym sposobem na wierzchu uformuje rancik czyli ząbki. Układać na blachę masłem wysmarowaną, posmarować jajkiem rozbitym z wodą i na pół godziny przed podaniem obiadu na stół wstawić do pieca bardzo gorącego, pilnując dobrze aby się nie przepiekły. Po kwadransie lub 20 minutach, gdy nabiorą koloru rumianej bułki mają dosyć, wyjąć więc z pieca i zostawić na blasze aż do podania na stół to nieostygna.

Farsz robić następujący: pozostałe mięso z rosółu lub pieczeń posiekać, włożyć w rozpuszczoną młodą słoninę lub gorące masło, biorąc na funt mięsa ćwierć funta, utrzeć cebulę oparzyć i włożyć w farsz, trochę pieprzu, soli, łyżkę rosółu jeżeli ma-

9. Paszteciki w kruchem cieście.

Często zdarza nam się spotykać na wystawnych obiadach z pasztecikami w formie koszyczków lub t. p. i dziwi nas i zaciekawia jak to zrobione. Otóż na to są formy, a kto ich nie ma niech kupi od druciaży foremki blaszane jak na babki śmietankowe i zrobi w nich paszteciki. Pół kwarty maki, pół funta młodego masła, jedno jajko i trochę soli, zagnieść razem w chłodnym miejscu i rozwałkować; foremki wysmarować masłem, włożyć mocno wciskając między ząbki ciastem i wstawić do miernie gorącego pieca, gdy nabiorą koloru rumianego co w 15 minut nastąpi, wyjąć z pieca i wyrzucić z foremek. Osobno odgotować 2 mózgi cielęce i wiązkę amorettek cielęcych, ociągnąć z błonki, pokrajać w kawałki. Wziąć łyżkę młodego masła, pół łyżki maki, rozetrzeć na surowo, wcisnąć całą cytrynę, wlać łyżkę rosółu, zagotować, wysypać cukru mialkiego na koniec noża, zaprawić dwoma żółtkami i w gotowy sos włożyć pokrajane mózgi i amoretteki posoliwszy lekko pierwej. Dodać trochę drobnych marynowanych pieczarek, lub białych, grzybków pokrajanych, jeżeli są świeże pieczarki to jeszcze lepiej, należy je poprzednio udusić w masle. Wymieszać delikatnie nałożyć upieczone foremki na pełno, posypać natką młodej pietruszki usma-

żone mięsa można garść bułki tartej, wystudzić, wbić dwa jajka surowe i nakładać na placuszki, na ten farsz zaś położyć warstwę móżdżku cielęcego lub wołowego, obgotowanego z solą, wyżyłowanego i w grubą kostkę pokrajanego. Bardzo to ładnie wygląda gdy biały mózg nie będzie zmieszany z ciemnym farszem. Doskonale paszteciki, można je także podawać na serwecie osypane smażoną w maśle zieloną pietruszką zamiast potrawy po zupie.

7. Paszteciki z mózgu we francuskim cieście.

Zrobiwszy ciasto francuskie jak wyżej, rozwałkować je na grubość pół palca, wykroić szklanką dwa razy tyle krążków ile ma być pasztecików; z połowy tychże, wykroić ze środka jeszcze mniejszy krążek wielkości dwuzłotówki, nasmarować całe krążki białkiem rozbitym, przykryć wyciętymi krążkami, które należy nasmarować rozbitym żółtkiem, jako też wycięte małe krążki, które należy piec osobno, by służyły na zakrywkę do pasztecików, wstawić na pół godziny do gorącego pieca. Tymczasem zrobić farsz następujący: Na 20 pasztecików, wziąć jeden mózg cielęcy, lub jeżeli nie można dostać, wołowy, byle nie duży i świeży, ociągnąć w wodzie z solą i octem, oczyścić z błony, pokrajać drobno lub rozetrzeć łyżką, posolić i popieprzyć. Usma-

żoną poprzednio na klarownym masle i wstawić w ciepły piec aby się rozgrzały. Eleganckie te paszteciki wyglądają jak koszyczki z zieloną pietruszką.

10. Paszteciki z mózgu w naleśnikach.

Mózg jak wyżej obgotowany, rozetrzeć łyżką lub wałkiem, wrzucić masło z cebulą tartą, wysypać soli, pieprzu, pieczarek usiekanych i uduszonych dobrze w masle, parę łyżek rosółu, wcisnąć pół cytryny, wymieszać dobrze i przydusić, żeby zgęstniało; skoro przestygnie, wlać jedno żółtko, wymieszać i smarować naleśniki, zwinąć w trąbkę czyli kółko, maczać w jajku, obsypać bułką tartą i smażyć na klarownym gorącym masle, aż nabiorą pomaarańczowego koloru. Wydając, posypać natką pietruszki w gałązkach drobnych, która się wraz z naleśnikami na masle smaży. Można także, i tak zwykle robią kucharze, układać naleśniki jeden przy drugim, uważając, aby jeden zachodził kawałkiem na drugi, na tak złączone, ułożyć grubo farszu na środku, zwinąć mocno razem, pokrajać na podłużne kawałki, postępując dalej jak wyżej, maczać w jajku i t. d. (Naleśniki, patrz przy leguminach). Na jeden mózg, zrobić naleśników z trzech jaj i kwaterek mleka.

ROZMAITOŚCI, ŻARTY

Kwiatki naturalne - 5

Danuśka weszła na ławę i zaczęła grać na lutownicy.

Kiedy ojciec wracał z koniem do domu, to chłopcy pchali mu do pyska skórki od chleba.

Nauka przychodziła mu z trudnością, więc ją skończył i umarł na suchoty.

Santiago miał 80 lat i daleko do domu.

Sonet zawiera nędzny opis wsi.

Ślimakowi ciężko było bronować, ponieważ kamienie włożyły mu w zęby.

Wieś była samowystarczalna: kobiety dostarczały mleka, mięsa i skór.

Zygier miał ospowata sylwetkę kulturysty a jego wyłupiaste oczy ładnie przylegały do twarzy.

Proszę o pozytywne rozpatrzenie mojego wypracowania, na pewno jest całe źle proszę o pozytywną ocenę jeszcze raz bardzo proszę. z poważaniem Przemek.

Śmiało mogę twierdzić iż w pełni opracowałam temat i godnie go wyjaśniłam.

Więzień zażegotał łańcuchami.

Gdy rewolucja zabrała im wszystko, odbierała sobie od ust, by dać dziecku.

20 kobitek wywieziono na Syberię.

W rodzinie oprócz matki twardą rękę stanowił ojciec Cezarego.

Człowiek jest człowiekiem, a nie bawołem do trudnej i męczącej pracy.

Jacek i Krzyś rozwiązują zadanie. Jacek twierdzi, że odpowiedź brzmi A, a Krzyś, że B. Który z nich ma rację? Odpowiedź maturzysty: "Rację ma Krzyś, a Jacek jest głupi i nie umie fizyki tak jak ja.

Jagna była jak ziemia... miała wielu dzierżawców ale ani jednego właściciela.

Źródło: <https://www.apostol.pl/humor/dowcipy/kwiatki-maturalne-5>

LISTY DO I OD ZAŚCIANKA

Dziękujemy, że nabyliście Państwo gazetę Zaścianek, ubogą w formie a bogatą w treści dla Polaka. Przepraszamy za niedociągnięcia i prosimy o uwagi, które powolą nam ulepszyć kolejne wydania. Zapraszamy Szanownych Państwa do dzielenia się z nami wszelkimi sprawami, łącznie z pomysłami tak aby ta gazetka stała się naszym wspólnym dziełem.

OGŁOSZENIA

Ogarniamy modlitwą naszych Dobrodziejów i poszukujemy więcej chętnych do sprzedaży ogłoszeń lub sprzedaży gazety „Zaścianek”.

Tel: 646-791-4743, e-mail info@zascianek.org

APTEKI



Lorven Pharmacy-Apteka

Produkty z Polski: witaminy, zioła, herbaty, suplementy, kosmetyki,
942 Manhattan Ave., Brooklyn, NY 11222., Phone: 718.349.2255., Fax 718.349.2260., E-mail: info@lorvenrx.com Business
Hours: MON-FRI: 9:30am – 7:30pm, SAT 9:30am – 5:00pm



Markowa Apteka - Pharmacy,

Produkty z Polski: witaminy, zioła, herbaty, suplementy, kosmetyki,
831 Manhattan Ave, Brooklyn, NY 11222, Phone: (718) 389-0389
Business Hours: Monday-Friday 10AM–8PM, Saturday 10AM–6PM, Sunday Closed

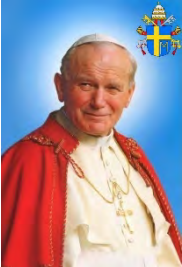
ORGANIZACJE



ICONNEL®

STARSZYM Z ZAMIESZKANIEM LUB DOCHODZACYCH. **APLIKACJE PRZYJMUJEMY W KAŻDY WTOREK O GODZINIE 17.00 POD ADRESEM: 246 WEST 38TH STREET. PIĘTRO #10., NY, NY 10018.** Mówimy po polsku: TEL: 646-415-8818

ICONNEL OFERUJE PRACĘ BEZPŁATNIE OSOBOM KIERUJĄCYM SIĘ KATOLICKIMI ZASADAMI MORAŁNYMI I PILNIE POSZUKUJE KANDYDATÓW Z POWOŁANIEM DO SŁUŻENIA CHORYM ORAZ

	Katolicki Klub Dyskusyjny Św. Jana Pawła II zaprasza na spotkania w 2 niedzielę każdego miesiąca o godz: 11.30 spowiedź po polsku, 12.00 Msza Święta po polsku, 13.00 Prelekcja z poczęstunkiem. W 4 niedzielę każdego miesiąca spowiedź jest o 15.30, Msza Św. jest o godz. 16.00, spotkanie o 17.00 Ogarniamy modlitwą naszych Gości, Gospodarzy oraz tych, którzy uświetnili nasze spotkanie darami Kościół Św. Stanisława B. i M. - 101 E 7 Street, Manhattan między 1 Av i Av A. Metro „6” do Astor Pl, „F” do 2 Ave i „L” do 1 Ave.
	Placówka SWAP Nr 21/201, New York, NY Zaprasza w swoje szeregi! Komendant cell phone: (347) 772-0757 Stowarzyszenie Weteranów Armii Polskiej w Ameryce (SWAP) - najstarsza w świecie niezależna, samopomocowa organizacja b. polskich żołnierzy działająca nieprzerwanie od 1921 roku. Kwatera główna znajduje się w Nowym Jorku na Manhattanie w należącym do Okręgu 2. SWAP "Domu Weterana Polskiego" przy 119 East 15th Street. Mieści się tu również organizacyjne archiwum i powstałe w 1996 roku Muzeum Tradycji Oręża Polskiego.
	Związek Narodowy Polski / PNA—Polish National Alliance zaprasza w swoje szeregi. <u>Placówka numer 30 na Mahattanie kontynuuje pierwotne cele PNA -Związku Narodowego Polskiego:</u> <u>mobilizowanie poparcia wśród polskich Amerykanów o wyzwolenie Polski.</u> Wykupując w PNA-ZNP polisę ubezpieczeniową dla siebie i rodziny gwarantujecie Państwo im członkostwo w największej, polskiej, braterskiej organizacji działającej w Stanach Zjednoczonych od 15 lutego 1880 roku. Oprócz zabezpieczenia finansowego ostaniej posługi, zapewniamy również możliwość korzystania z atrakcyjnych programów stypendialnych, zniżek na obozy letnie oraz udział w związkowych konkursach i zawodach sportowych. Po szczegóły dotyczące oferowanych przez ZNP planów ubezpieczeniowych prosimy o kontakt z Działem Członkostwa. Tel: 646-791-4743 lub E-Mail: pna30nyc@gmail.com
PIEKARNIE	
	Bakery Rzeszowska 948 Manhattan Ave, Brooklyn, NY 11222, Phone: (718) 383-8142 Business Hours: Mon-Sun 8:00 am - 19:00 pm
	Café Riviera 830 Manhattan Ave, Brooklyn, NY 11222, Phone: (718) 383-8450 Business Hours: Tuesday-Friday 8:00 am - 7:00 pm, Sunday 8:00 am – 5.00 pm, Mon CLOSED.
	Krystyna Bakery Inc. 63 Belmont Ave, Garfield, NJ 07026, (973) 546-8060 Business hours: Monday-Friday: 9.00-19.00, Saturday: 9.00-18.00, Sunday: 9.00-16.00
	Syrena Bakery 207 Norman Ave, Brooklyn, NY 11222, Phone: (718) 349-0560, Business Hours: Mon-Fri 5:30 am - 8:00 pm, Sat 5:30 am - 7:00 pm
SKLEPY	
	Kinnelon Jewlery, Inc, 25 Kinnelon Rd., Kinnelon Mall, Kinnelon, NJ 07405, Tel: (973) 492-0160, Jewlery for every occasion, Business Hours: Monday-Friday: 10.00-20.00, Saturdays: 10.00-17.00
	Quo VadisGift Shop Prezenty z Polski, 106 Broad St, New Britain, CT 06053., Phone: (860) 832-9420 Store Hours: Monday-Saturday: 8 am - 7pm, Sunday: 10 am - 3pm



Tusia, LLC / Ziółko
11 Botany Village SQ, 217 Dayton Avenue, Clifton, NJ 07011, (973) 393-0704
Cosmetics, teas and herbs from Poland, Business hours: Monday-Saturday: 9.00-20.00, Sundays: 9.00-16.00

RÓŻNE



MARIANA EVEREST CAPITAL CONSULTANTS
Business consulting, poradnictwo biznesowe, tłumaczenia w sprawach urzędowych, podatkowych, składanie wszelkich podań, aplikacji, rejestracje i pomoc w prowadzeniu biznesów, pomoc w urzędach emigracyjnych i innych sytuacjach losowych.
Tel. 646-290-6039, Fax: 64-219-0009, info@marianaeverest.com www.marianaeverest.com



Syrena Foods from Poland



WAKACJE NA FLORYDZIE!
DOGODNE CENY W KWATERACH PRYWATNYCH OFERUJE PAN LESZEK
TEL: 954-658-4022



Zaściankowa Pracownia Krawiecka szyje każdy kontusz dokładnie na rozmiar klienta i według specyfikacji kroju i barwy. Zamówienia można składać telefonicznie: (646) 791-4743 lub przez e-mail info@zascianek.org

Kontusz—Mundur Wojewódzki.


Na sejmie r. 1776 uchwalono dla posłów mundury wojewódzkie czyli barwę ich kontuszów i żupanów, którą pozostawiono do uznania i wyboru województwom. Na sejm w r. 1778 posłowie przybyli już w barwach przez województwa postanowionych, które były następujące: Do powyższych mundurów szlachta jako do stanu rycerskiego należąca, przydała sobie po jednej lub po dwie szlify złote lub srebrne. Uchwała jednak sejmowa z r. 1780 znalazła to niewłaściwym, do oznak stopni wojskowych należącym i używanie szlif przy mundurach wojewódzkich zniosła.

Źródło:

http://pl.wikisource.org/wiki/Dyskusja_indeksu:S%C5%82ownik_rzeczy_staro%C5%BCytnych

Województwo	Kontusz	Wyłogi	Żupan
Poznańskie i Kaliskie	jasno szafirowy	szkarłatne	biały
Gnieźnieńskie, Sieradzkie i Łęczyckie	karmazynowy	granatowe	biały
Brzesko-kujawskie	karmazynowy	granatowe	granatowe
Ziemia Dobrzyńska	karmazynowy	błękitne	biały
Płockie	jasno-szafirowy	szkarłatne	barwy słoniastej
Mazowieckie	ciemno-szafirowy i guzy z lit. X.M.	słoniasty	słoniasty
Rawskie	szkarłatny i guzy z lit. R. kontusz granatowy, kołnierz	czarne	biały
Krakowskie	karmazynowy	bez wyłogów	karmazynowy
Sandomierskie	jasno-błękitny	szkarłatne	biały
Kijowskie	turkusowy	czarne	granatowe
Ziemia Chełmska	zielony	czarne	słoniasty
Wołyńskie	zielony z kołnierzem szkarłatnym	przyrękawkowy	biały

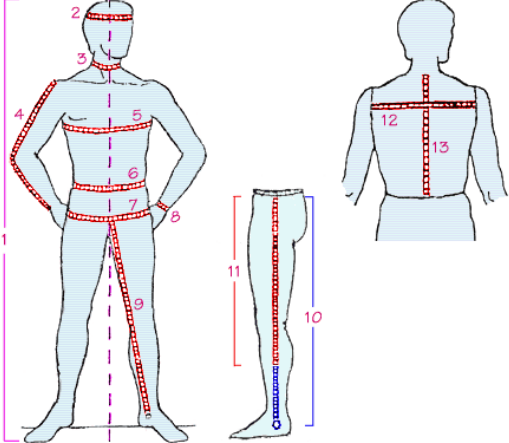


Podolskie	majowy czyli papuzi	szkarłatne	biały
Lubelskie	szkarłatny	zielone	biały
Podlaskie	szafirowy	karmazynowe	biały
Braclawskie	jasnoszafirowy	szkarłatne	biały
Czernichowskie	karmazynowy	czarne	biały
Wileńskie	granatowy	karmazynowe	
Powiat Oszmiański	zielone	zielone	zielone
Powiat Wiłkomierski	szafirowy		szafirowy
Trockie	szkarłatny	zielone	biały
Powiat Upioki	karmazynowy	granatowe	słomiany
Księstwo Żmudzkie	szkarłatny	niebieskie	biały
Smoleńskie	karmazynowy	granatowe	granatowe
Powiat Starodubowski	szafirowy	słomiane	słomiane
Połockie	jasno-szafirowy	szkarłatne	słomiaste
Nowogródzkie	szkarłatny	czarne	czarne
Powiat Słonimski	karmazynowy	szafirowe	szafirowy
Wołkowyski	karmazynowy	granatowe	granatowy
Orszański z woj. Witebskiego	zielony	białe	białe
Brzesko-litewskie	szafirowy	karmazynowe	biały
Mścislawskie	granatowy	niebieskie	słomiany
Mińskie	karmazynowy	granatowe	granatowe
Rzeczycki	karmazynowy	białe	białe
Księstwo Inflanckie	niebieski	czarne aksamitne	biały



Zamawiając należy wyszczególnić: barwy kontusza według gustu lub według województwa pochodzenia, krój frontu: z wyłogami lub bez, z kołnierzem lub bez, z kieszeniami lub bez i wymiary klienta podać jak na obrazku obok.

Zdjęcia: Muzeum Narodowe



Krakowie

Zamówienia można składać telefonicznie: (646) 791-4743 lub przez e-mail info@zascianek.org

PRZYJMUJEMY OGŁOSZENIA

Tel: 646-791-4743, e-mail info@zascianek.org

Advertise with us! Call 646-791-4743 or write to info@zascianek.org

REDAKCJA www.zascianek.org także przyjmuje się ogłoszenia i prenumeratę.

Państwu Prenumeratorom przesyłamy wersję papierową czarno białą oraz wersję elektroniczną w kolorze.



Na pamiątkę pisma: „Przyjaciel Dzieci: tygodnik z rycinami, poświęcony nauce i zabawie dzieci przez F. Ksawerego Beldowskiego.”

Atrament-Jan Brzechwa.

Nikt opisać nie potrafi,
Jaki w szkole powstał zamęt,
Gdy na lekcji geografii
Nagle rozlał się atrament.

W Kocku, Płocku, Radzyminie
Czarne kleksy się rozprysły
I atrament dalej płynie,
I już wlewa się do Wisły.

Strażakowi zrzedła mina:
"Cóż to znowu za pomysł!"
I czarniejszy od Murzyna
Wyszedł strażak z nurtów Wisły.

Porozlewał się po mapie,
Co leżała na katedrze,
Tutaj cieknie, tam znów kapie,
Wnet do różnych miast się wedrze.

Pewien strażak dla ochłody
Miał się kąpać w tym momencie,
Zdjął ubranie, wszedł do wody,
Lecz się znalazł w atramencie.

Długo martwił się i smucił:
"W straży tak się nie pokażę..."
Więc do straży nie powrócił,
Tylko został kominiarzem.

Babulej i Babulejka-Jan Brzechwa.

Pod Oszmianą nad Wilejką
Żył Babulej z Babulejką,
Ona była czarodziejką,
On - rzecz prosta - czarodziejem
I jadali mak z olejem
Babulejka z Babulejem.

Babulejka raz powiada:
"Babuleju, tak się składa,
Że mam starą kozłą skórę
Odwieźć dziś na Łysą Górę."

Więc Babulej z Babulejką
Pojechali taradejką.

Nagle koń okulał w drodze,
Aż Babulej zaklął srodze.

Daleko stąd, daleko,
W stolicy, lecz nie w naszej,
Był król, co pijał mleko
I jadał dużo kaszy.

Martwili się kucharze:
"O, rety! Co się dzieje?
Król kaszę podać każe,

"Jeśli kuleć chcesz, to kulej!" -
Rezolutnie rzekł Babulej
I zostawił konia w tyle.

Taradejka jedzie miłą,
Jedzie drugą, wtem na trzeciej
Koło wprost do rowu leci,
Aż Babulej parsknął śmiechem:
"Ładna jazda z takim pechem,
Cóż - na miotle jeżdżą więdzmy,
To my na trzech kołach jedźmy!"

Jadą dalej, wtem na szosie
Pogubili obie osie.
"Mocniej siedź na taradejce" -
Rzekł Babulej Babulejce
I ze śmiechem ściągnął lejce.

Bajka o królu-Jan Brzechwa.

Król nic innego nie je!

Jak tu pracować można
I jak takiemu służyć tu?
Król nie chce kaczkę z rożna
Ani łososia z rusztu,

Król nie tknie nawet jaja,

Tym sposobem znów przebyli
Siedem mil. Na ósmej mili
Taradejka się rozpadła,
Babulejka tylko zbladła,
A Babulej tak powiada:
"Zawsze jest na wszystko rada -
Bat nam został w tej podróży,
Niech w podróży dalszej służy."

Więc na bacie siedli wierzchem,
Pojechali, a przed zmierzchem
Byli już na Łysej Górze
I na kozłej siedząc skórze
Zajadali mak z olejem
Babulejka z Babulejem.

Król nie zje nawet knedli,
Które we wszystkich krajach
Królów zwyczajnie jedli."
A król się śmiał: "Mnie wasze
Nie wzruszą narzekania,
Ja jadam tylko kaszę,
Zabierzcie inne dania!"

Niech zbliży się podczaszy, A choć i on narzeka, Niech z flaszki mi do kaszy Naleje szklankę mleka!"	Tak mogą jeść biedacy Z suterem lub z poddaszy,	Lecz nie był zawadiaką I nienawidził wojen, A miał zasadę taką: Co twoje, to nie moje.
Wzdychała Wielka Rada: "Jadamy niczym chłopci, Bo państwem naszym włada Kaszojad i Mlekopij.	Lecz my, Królewska Rada, Narodu straż najstarsza, Nam nawet nie wypada, By kiszki grały marsza!"	Wróg trzymał się daleko, Bo wroga król odstraszył. A ty czy pijesz mleko? Czy jadasz dużo kaszy?
Codziennie nam na tacy Podają miskę kaszy -	A król wciąż rósł i męźniał, Był coraz zdrowszy z wiekiem, I męźniał, i potężniał Jadając kaszę z mlekiem.	"Jak to? Czyż ja nic nie robię? Przecież właśnie brzęczę sobie!"
W Szczebrzeszynie chrząszcz brzmi w trzcinie I Szczebrzeszyn z tego słynie.	Wół pomyślał: "Znakomicie, Też rozpocznę takie życie."	"Ja ci tu pobrzęcę, wole, Dosyć tego! Jazda w pole!"
Wół go pyta: "Panie chrząszcze, Po co pan tak brzęczy w gąszczu?"	Wrócił do domu i wesoło Zaczął brzęczeć pod stodołą	I dał taką mu robotę, Że się wół oblewał potem.
"Jak to - po co? To jest praca, Każda praca się opłaca."	Po wolem, tęgim basem. A tu Maciek szedł tymczasem.	Po robocie pobiegł w gąszcze. "Już ja to na chrząszcze pomszczę!"
"A cóż za to pan dostaje?" "Też pytanie! Wszystkie gaje,	Jak nie wrzaśnie: "Cóż to znaczy? Czemu to się wół próżniaczy?!"	Lecz nie zastał chrząszcza w trzcinie, Bo chrząszcz właśnie brzęczał w Pszczynie

Siedzi Ciaptak na dachu I wszystkim napędza strachu. Ludzie patrzą, brednie plotą, Bo żaden z nich nie wie. co to.	Sprowadzono z drabiną strażaka, Żeby ściągnął z dachu Ciaptaka. Rzekł strażak: - To rzecz nieklawa, Nie mój dach i nie moja sprawa...	Tłum rośnie, gapią się gapie, No, kto go za ogon złapie? - Też mądry! Ciaptak nie wrona, On wcale nie ma ogona! - Co ty tam wiesz, patałachu?!
- Widzieliście Ciaptaka? Czy to jest odmiana ptaka? Czy może roślina taka? Czy może garnek, czy bania? Czy może głowa barania? A może to rodzaj grzyba? A może po prostu ryba? A może zwyczajny płaz?	Wezwali wójta sąsiedzi, A Ciaptak na dachu siedzi, Syczy, burczy i prycha. A cóż to za stwór, do licha?	A Ciaptak siedzi na dachu, Nabzyczył się i nadął. Aż nagle zleciał na dół.
Ktoś go gdzieś widział już raz, Ale też nie na pewno, Bo wtedy wyglądał jak drewno Pomalowane z dwóch stron, Więc chyba to nie był on.	Wójt do urzędu wszedł i Zagłębił się encyklopedii. - Ce... Ciaptak... Nie ma Ciaptaka... A może to rodzaj buraka, Ogórka albo ziemniaka?	Ludzie za nim pognali w te pędy, A on kluczył tędy, owędy, Przez pole, przez rzeczkę, przez las, Tam szybko na drzewo wlaźł I wskoczył do dziupli w drzewie.
	A ciaptak na dachu siedzi, Natrząsa się gawiedzi.	A co to jest Ciaptak - nikt nie wie.

O KRASNOLUDKACH I SIEROTCE MARYSI - MARIA KONOPNICKA

Kontynuacja z poprzedniego wydania:

VII Kto by onego ranka o świcie pod lasem się był znalazł, miałby tam ucieszny widok. Oto mały człowieczek w czerwonym kapturze dziwne szprynce[420] wyprawiał, po przylegających do lasu tego błotach z kępy na kępę	skacząc, szuwaru się ostrego chwytając, między trawą jak pływak nurkując, to znów zapadając głęboko w grząskie, mchem porośłe mokradła. Nie kto inszy to był, tylko nasz znajomy Podziomek. Lecz jakże zmieniony srodze! Z dawnej okazałej tuszy tyle na nim tłuszczu zostało,
---	--

co na komarze sadła. Luźna opończa[421] wisiała mu na grzbiecie, jakby pożyczona, chude nogi tkwiły, jak patyki, w spadających co chwila papuciach, ogromna głowa chwiała się na zbyt cienkiej szyi, a wychudzone jak piszczałki ręce ledwie utrzymać mogły wielką fajkę, w której zamiast tytoniu tliły się olszowe liście!

Oto co podróż i pobyt w Głodowej Wólce uczyniła z naszego pocziwego tłuściocha.

Ale nie była to zmiana jedyna. Głód, jakiego Podziomek stale teraz doznawał, nauczył go wielu rzeczy. On nauczył go także z kępy na kępę skakać, po mokrych trawach brodzić i czajczych jajek szukać. Zatrwożona czajka błotna, bijąc skrzydłami tuż nad głową skaczącego Krasnoludka, przeraźliwym głosem krzyczała: Kiwi! kiwi! kiwi! kiwi!

Biedna czajka! Zdawało jej się, że tym krzykiem odstraszy napastnika, który lada chwila mógł znaleźć jej gniazdo w trawach głęboko ukryte, a w gnieździe jedyne, pierwsze tego roku zniesione jajeczko.

Gdy więc tak coraz głośniej krzycząc, omal że go nie ogłuszyła i wrzaskiem, i skrzydeł trzepotem, stanął Podziomek zniecierpliwiony i rzecze:

— Ciszej, ty głupi ptaku! Ty kumoszko[422] sroki! Czy myślisz, że ja tu z rozkoszy po błotach się topię? Jeszcze tyle rozumu mam, żebym kawał kiełbasy wolał niżli twoje jajko! Z głodu to czynię, z głodu, który mnie tu o utratę żywota mało nie przyprawi! Folguj[423] tedy, a nie drzyj dzioba, bo ci łeb ukręcę!

Tu głowę spuścił i kiwając nią, smutnie dodał:

— Dłaboga! W jakimże terminy[424] popadł i co mnie spotyka! O przekłeta Wółko, coś miała Sytna być, a jesteś Głodowa! O niepokazny chłopie, któryś mnie w tak złą fortunę[425] wprowadził!

Mówił tak jeszcze, kiedy mu się nagle wydało, że płacz rzewny słyszy.

Ściągnął nieco kaptura i rękę w trąbkę zwinawszy, do ucha ją zbliżył.

Wyraźnie płacz słyhać! Właśnie jakby głos dziecka.

— Niech zginę! — rzecze Podziomek, który serce litościwe mając, łatwo się cudzą biedą rozczulał — Niech zginę, jeśli owemu niebożatku nie gorzej się jeszcze niżeli mnie dzieje! Pójdę, zobaczę, co jest!

I wnet zapominając o swym głodzie, z błot ku lasowi zawrócił i ku wielkiej ucieście czajki, prosto na ten głos szedł.

— Wyraźnie dziecko płacze! — mówił, stawiając z kępy na kępę coraz większe kroki, właśnie jak to bocian czyni.

Zaledwie się wychylił z oczeretu[426], który tu gęstą ścianą stał, kiedy zobaczył pod lasem niewielką łączkę i małą, siedzącą wśród niej na wzgórkku dziewczynkę, która ukrywszy twarz w obie ręce, żałośnie płakała.

Miłosierdzie, DobroWzruszyło się na ten widok serce pocziwego Krasnoludka, więc przyspieszywszy kroku, podszedł do dziewczynki i rzecze:

— Czegóż to płaczesz, moja mościa panno, i jaka cię krzywda spotyka? Marysia drgnęła i odjąwszy od twarzy rączki, patrzyła na Podziomka szeroko otwartymi oczyma, słowa nie mogąc przemówić z ogromnego dziwu.

Więc on znowu:

— Nie lękaj się, proszę, moja mościa panno, bom jest życzliwy pannie i przyjacieli!

— Jezu!... — szepnie na to Marysia. — Co to takiego? Małe jak łątka[427], a gada jak człowiek! Jezu!... Ja się boję!

I już się porywała z tej góreczki precz[428] uciekać, ręce do góry wznosząc jakoby ptak skrzydła.

Ale Podziomek zastąpił jej drogę i rzecze:

— Nie uciekaj, mościa panno, bom jest Krasnoludek Podziomek, który ci ku pomocy chce być!

— Krasnoludek! — powtórzyła jakby sama do siebie Marysia. — Toć wiem! Toć mi nieraz o tych Krasnoludkach mateńka mówiła, że dobre są! Na to Podziomek z wielką fantazją:

— Mateńka jejmość panny mówiła szczerą prawdę! Rad bym jej dziękował[429] za to!

A Marysia, trzęsąc swą główką złotą, rzecze:

— Nie żyje mateńka moja!...

— Nie żyje? — powtórzył smutnie Podziomek. — Oj, ciężkie to słowo! I kamień lętszy[430] od niego!

Pokiwał głową, westchnął, a potem:

— Jakże się zwała mateńka? — zapyta.

— Kukulina! — odpowie Marysia.

— Kukulina?... A dobrodziejkoż ty moja! A to my się znamy! A to waszmość panna nie kto, tylko ta mała Marychna, co to oczki stulała, sypiąc srebrne łezki litościwe wtedy, kiedy mię zła baba ledwo nie ubiła. Aj, królowoż ty moja! A tośmy się zesзли! A to nas fortunny los zetknął! Mów, rozkazuj, co czynić mam, abym ci w tym ciężkim żalu ulżyć mógł. Ale Marysia, wspomniawszy na przygodę swoją, tym mocniej płakać zaczęła.

— Nie, nie! — mówiła płacząc. — Nic mnie nie pocieszy!

Stał przed nią Podziomek, założywszy fajkę za plecy, i uspakajał ją najśłodszyimi słowy.

— Szkoda — mówił — modrych[431] ocząt waćpanny na takie gorzkie płakanie.

A Marysia:

— Nie jestem ja waćpanna, tylko Marysia sierotka!

— Tym więc skwapliwiej chcę waćpannie służyć, iżeś sierotka! Dla Boga dość tych łez! Gdzież jest chata waćpanny?

— Nie mam chaty! Wypędziła mnie gospodyni, com jej gąski pasła.

— A to zła, niepoczciwa kobieta! — rzecze oburzony Podziomek.

A Marysia prędko:

— Nie, nie! To ja zła! To ja niepoczciwa! To przeze mnie lis gąski podusił. O gąski moje! Gąski! — zawołała z nową żałością i znów oczy rączkami zakrywszy, zanosła się płaczem.

Odjął Podziomek rączki od twarzy dziewczynki i rzecze:

— Na nic tu płakanie. Trzeba do chaty wracać!

— Nie, nie! — wołała tym żałośniej Marysia. — Nie mogę, nie chcę wracać! W świat pójdę! Do boru pójdę! Pójdę, gdzie mnie oczy poniosą!

— Co zaś w boru czynić zamyślasz[432]? Świat też nie grzęda, by go w kółko obejść. Na nic pokuta taka!

Tu skubać zaczął i szarpać siwego wąsa, w ziemię patrząc, po czym rzekł:

— Może bym ja na to znalazł radę, żeby gospodyni za gąski zapłacić.

Dużoż tego było?

Ale Marysia zanosła się na to wielkim płaczem, wołając:

— Co, co mi z tego, kiedy już nieżywe! Kiedy poduszone, pobite... O Jezu! O Jezu!

Widząc tedy tak srogą i nieutuloną żałość, zamyślił się Podziomek i znów wąż siwy szarpiąc, w ziemię patrzył. Wreszcie rzekł:

— Ha, kiedy tak, to nie ma co, tylko trzeba iść do królowej Tatry. Ta jedna poradzić może!

Podniesie na to prędko Marysia oczęta, dwie modre gwiazdy, w których nadzieja zatliła, i spyta:

— A dobraż ona?

— Nad wiek widzę roztropność w tobie — odpowie Podziomek na to — iż nie pytasz pierw, czy mocna, ale czy jest dobra. Cóż bowiem jest moc wszelka bez dobroci? Nic i mniej jeszcze! Więc gdy mi taką otuchę swym dobrym rozumem czynisz, to zabierajmy się w drogę, która jest daleka i

trudna, a ja rad[433] waćpannę do królowej Tatry doprowadzę, bo łzy sieroty godne są pocieszenia i wszelkiej pomocy!
Podniosła się na te słowa Marysia i otarłszy oczy, rzecze z prostotą:
— To idźmy!
I poszli.

Ciąg dalszy nastąpi.

Źródło: <http://wolnelektury.pl/katalog/lektura/o-krasnowludkach-i-sierotce-marysi.html>

„ZAŚCIANEK” POLISH MANOR HOUSE MAGAZINE

Szanowni Państwo,
“Jeszcze Polska nie umarła, kiedy my żyjemy, co nam obca moc wydarła, szablą odbierzemy...”
Czyż nie jest to bardziej dramatyczne i bliższe prawdy temu co się nam naprawdę stało?
Na tym oto przykładzie obserwujemy jak podmienino nam słownictwo nawet w naszym Hymnie Narodowym.
Czas abyśmy my Polacy sami zaczęli produkować filmy o sobie i sami zaczęli pisać swoją historię.
Czas abyśmy sami zaczęli nadawać nazwy i interpretacje wydarzeniom historycznym i np. zamiast nazwy - “rozbiory”, zaczęli używać nazwy “traktaty zagłady Polski” albo “traktaty eksterminacji Polski”, a po nich „potrójna okupacja”.
Trzeba abyśmy przestali się dziwić, że chodząc po wielu muzeach świata zastajemy dobra skradzione z polskich domów, często zaściankow; trzeba abyśmy zrozumieli jakim imperium kulturalnym była Najjaśniejsza Rzeczpospolita - dom wszystkich Polaków wszelkich narodowości i wyznań.
Tak jak odzyskaliśmy pamięć o Żołnierzach Wyklętych dzięki wspólnemu wysiłkowi nas Polaków, czas abyśmy również odzyskali “Zaścianek” -

gniazdo polskiego rycerstwa, kultury i patriotyzmu. “Zaścianek” to miejsce tuż za ścianą muru obronnego zamieszkałe przez giermków i rycerzy - pierwszych obrońców grodu - przednią straż.
Nasza gazeta Zaścianek jest bogata w treści ale skromna w formie aby uzyskać jak największą ilość kopii i dotrzeć do jak największej grupy Rodaków.”
Zapraszamy do współudziału w odzyskiwaniu polskiej tożsamości. Prosimy nadsyłać wszelkiego rodzaju wypowiedzi a szczególnie wspomnienia rodzinne, historie które dotąd zostały przemilczane we wszelkich przekazach. Zachęcamy do nabycia rocznej prenumeraty za \$156 rocznie (\$120 czasopismo + opłata pocztowa \$3 miesięcznie). Przyjmujemy opłaty gotówką, czekami lub kartami kredytowymi. Można uiścić opłatę przez naszą stronę internetową: www.ZASCIANEK.org.
Prosimy wypełnić i odesłać załączony formularz.
Dziękujemy wszystkim za wsparcie i za zainteresowanie naszą kulturą.

Szcześć Boże,
Zaścianek.

FORMA NA PRENUMERATĘ ZAŚCIANKA POLISH MANOR HOUSE MAGAZINE

Yes! Subscribe me for a year. Enclosed is my (check one) _____ check or _____ credit card to ZAŚCIANEK for \$156 (\$120+\$36 for shipping and handling.) \$156 x _____=\$ _____.

Name of Credit Card Holder	Authorization Signature of Card Holder	Date
_____	_____	_____
Credit Card Number _____	My subscription mailing address is as follows	
Expiration ____/____	(Dokąd przysyłać ZAŚCIANEK) :	
SIC Code on back of card _____	Name: _____	
Bank issuing credit card _____	Address: _____	
Billing Address for credit card	City, State and Zip: _____	
_____	E-mail (for administrative purposes only): _____	

Automatic Payments Agreement. This authorization is to remain in full force and effect until ZAŚCIANEK and/or Bank has received written notice from me of its termination in such time and in such manner as to afford ZAŚCIANEK and/or Bank a reasonable opportunity to act on it.

Please fax this to 646-219-0009, e-mail to info@zascianek.org or mail.
You may also subscribe by credit card online at www.ZAŚCIANEK.org

TREŚĆ NUMERU: Święta Kościelne, Kronika Polska, Wspomnienie Świętych i Rycerzy Polskich, W obronie Wiary i Narodu w duchu nauczania Św. Jana Pawła II, Nasz Etos, U Ogniska, Bóg, Honor, Ojczyzna, Kanon Literatury i Sztuki Zaściankowej, Odczytane z obrazu, Kaligrafia i Łacina, Przedruki: dawne i nowe, Do zapamiętania, Do Kraju tego...tęskno mi Panie, Księgarnia, Z domu dla domu, Szlachetne zdrowie, Zaściankowe Wspomnienia, Znalezione w biurku w Petersburgu, Z szuflady dziadka, Kuchnia Staropolska, Rozmaitosci, Żarty, Listy do i od Zaścianka, Patroni, Ogłoszenia, Przyjaciel Dzieci.